



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Niezgoda na (prze)milczenie : o reportażach Małgorzaty Szejnert

Author: Emilia Wilk-Krzyżowska

Citation style: Wilk-Krzyżowska Emilia. (2021). Niezgoda na (prze)milczenie : o reportażach Małgorzaty Szejnert. Praca doktorska. Katowice : Uniwersytet Śląski

© Korzystanie z tego materiału jest możliwe zgodnie z właściwymi przepisami o dozwolonym użytku lub o innych wyjątkach przewidzianych w przepisach prawa, a korzystanie w szerszym zakresie wymaga uzyskania zgody uprawnionego.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Wydział Humanistyczny
Instytut Literaturoznawstwa

Emilia Wilk-Krzyżowska

Numer albumu: **8140**

Niezgoda na (prze)milczenie
O reportażach Małgorzaty Szejnert

Rozprawa doktorska przygotowana pod kierunkiem
dr hab. Agnieszki Nęckiej-Czapskiej, prof. UŚ

Katowice 2021

SPIS TREŚCI

1. W reportażowym świecie Małgorzaty Szejnert	4
1.1. Sylwetka i twórczość Małgorzaty Szejnert.....	4
1.2. Małgorzata Szejnert i Ryszard Kapuściński w obliczu magicznego dziennikarstwa	21
2. W świecie reportażu – teoretyczne rozważania	24
2.1. Literatura (nie)fikcjonalna	24
2.2. W poszukiwaniu definicji reportażu	26
2.3. Historia polskiego reportażu	35
2.4. Wyznaczniki i rodzaje reportażu.....	46
3. Szczęście Ślązaków tkwi w nadziei. O Czarnym ogrodzie.....	51
3.1. Śląsk, Ślązak, śląskość	61
3.2. Mitologia rodu Giesche.....	81
3.3. Nowoczesne miasto ogrodów – Gieschewald.....	85
3.4. Czerwone miasteczko – Nickischschacht	91
3.5. Górny Śląsk a II wojna światowa	94
3.6. Górny Śląsk w obliczu powojennych zmian.....	99
4. Per aspera ad astra. O Wyspie kluczu	117
4.1. W obliczu (bez)domności	121
4.2. W obliczu (e)migracyjności, inności i obcości	123
4.3. W obliczu amerykańskiego mitu – zderzenie szczęścia z cierpieniem.....	130
5. Skorupy żółwi morskich odzwierciedleniem najtrwalszych domów na Zanzibarze. O Domu żółwia. Zanzibarze.....	149
5.1. W obliczu wielkich odkryć	156
5.2. W obliczu (bez)domności	160
5.3. W obliczu kobiecości	163
5.4. W obliczu niewolnictwa oraz dyskryminacji.....	178
6. Polesia czar odarty z... O Usypać góry. Historie z Polesia	197
6.1. Polesia czar odarty z tożsamości.....	204
6.2. Polesia czar odarty z milczenia.....	209
7. W obliczu zagłady. O Wyspie Węży	220

7.1. W obliczu osobistych przeżyć Małgorzaty Szejnert.....	224
7.2. W obliczu (prze)milczenia.....	226
7.3. W obliczu oficerskich przeżyć rodzinnych.....	229
7.4. W obliczu wojskowej emigracji.....	232
8. Zakończenie	243
9. Bibliografia.....	253
10. Streszczenie	284
11. Summary	286

1. W reportażowym świecie Małgorzaty Szejnert

W mojej rozprawie doktorskiej skoncentrowałam się na twórczości jednej z najbardziej uznawanych, docenianych oraz nagradzanych polskich reportażystek – Małgorzacie Szejnert, gdyż jest najwybitniejszą oraz najciekawszą polską reporterką, która pomimo ogromnego dorobku pisarskiego do tej pory nie doczekała się opracowania monograficznego, a jedynie cząstkowych analiz i interpretacji¹. Co ważne, Szejnert znana jest z tego, że w swoich publikacjach pragnie ocalać od zapomnienia, nie godząc się na (prze)milczenie pewnych historii, które albo do tej pory nie znalazły swojego miejsca na kartach opowieści, albo zostały opowiedziane w sposób obojętny, zbyt ogólny².

1.1. Sylwetka i twórczość Małgorzaty Szejnert

Małgorzata Szejnert urodziła się 28 kwietnia 1936 roku w Warszawie, a następnie wraz z rodzicami przeprowadziła się do Sieradza, by trzy lata później osiąść w Białej Podlaskiej. Uczęszczała do Ogólnokształcącego Liceum Żeńskiego imienia Emilii Plater. Studiowała na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego³. Na początku swojej przygody z reportażem była bardzo mocno związana z prasą. Zanim jednak to

¹ Zob. np.: A. Galant: *Prowincja i różę. Proza reportażowa Małgorzaty Szejnert*. W: Tejże: *Prowincja literatury. Polska proza kobiet po 1956 roku*. Szczecin 2013; K. Frukacz: „Czymże są nasze niepokoje przy ich niepokojach?”. *Historyczne fale emigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych w reportażach Małgorzaty Szejnert*. W: *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice. Seria druga*. Red. B. Szałasta-Rogowska. Katowice 2016; M. Urbanek: *Niezgoda na niepamięć*. <http://magazyn.o.pl/2016/mariusz-urbanek-malgorzata-szejnert-niezgoda-na-niepamiec-odra/#/> [dostęp: 16.03.2017]; M. Wiszniowska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert*. „Konteksty Kultury” 2017, z. 1; A. Klich: *Ślązak mówi. Jo to smola*. „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 283; A. Mateja: *Krzyk białych filizanek*. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/krzyk-bialych-filizanek-133127> [dostęp: 12.12.2020]; M. Mizuro: *Ślązaczka z zachwyty*. „Odra” 2008, nr 9; B. Widera: *Giszoniada*. „Śląsk” 2008, nr 3; K. Uniłowski: *Czarny ogród, czyli maszyna do mieszkania*. „Opcje” 2010, nr 2; B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania*. Gdańsk 2014. K. Przesmycka: *Dwa razy bilet do wolności, proszę*. „Akcent” 2010, nr 1; U. Glensk: *Precyzja, rzeczowość i nadmiar*. „Nowe Książki” 2012, nr 2; B. Darska: *Świat w pigułce*. „Twórczość” 2015, nr 7; P. Małochleb: *Próba pamięci*. „Odra” 2015, nr 7/8; A. Szady: *Sultani, goździki i Freddy Mercury*. „Esensja” 2012, nr 1. <https://esensja.pl/ksiazka/recenzje/tekst.html?id=13264> [dostęp: 01.09.2020]; J. Tokarska-Bakir: *Białe-czerwone i czarne*. „Gazeta Wyborcza” 2011, nr 265. https://wyborcza.pl/1,75410,10642562,Bialo_czerwone_i_czarne.html [dostęp: 02.09.2020]; A. Nęcka: *(Bez)silność wobec historii. O „Wyspie węży” Małgorzaty Szejnert*. W: *Literatura polska w świecie. Reportaż w świecie. Światowość reportażu*. Tom VII. Red. K. Frukacz. Katowice 2019; P. Goźliński: *Szejnert na Wyspie Węży. Paweł Goźliński o warsztacie królowej polskiego reportażu*. „Książki” 2018, nr 1. <https://wyborcza.pl/ksiazki/7,154165,23018619,szejnert-na-wyspie-wezy-pawel-gozlinski-o-warsztacie.html> [dostęp: 30.01.2020].

² Zob. M. Urbanek: *Niezgoda na niepamięć*...

³ Por. M. Kotowska-Kachel: *Małgorzata Szejnert*. W: *Polscy pisarze i badacze literatury przełomu XX i XXI wieku*. Red. A. Szałagan. http://www.ppiibl.ibl.waw.pl/mediawiki/index.php?title=Małgorzata_SZEJNERT [dostęp: 12.12.2020]; B. Marzec: *Małgorzata Szejnert*. <https://culture.pl/pl/tworca/malgorzata-szejnert> [dostęp: 15.02.2020].

nastąpiło w 1972 roku zadebiutowała książką *Borowiki przy ternpajku* poświęconą amerykańskiej Polonii. „Edward Gierek zliberalizował nieco system, w PRL można już było pisać, że poza obozem komunistycznym istnieje jeszcze inny świat. *Borowiki* (...), efekt dwumiesięcznego, niezwykle intensywnego pobytu (...) Szejnert w Stanach Zjednoczonych, to zbiór tekstów o Amerykańskiej Polonii, o skomplikowanych losach emigrantów”⁴.

Jeszcze na studiach współpracowała z czasopismem „Horyzonty”, później (1973-1981) z tygodnikiem „Literatura”, gdzie była kierowniczką działu reportażu. Pomimo kilkukrotnie ściąganych tekstów przez cenzurę nie poddawała się i pisała dalej⁵. Z czasem otrzymała nagrodę Klubu Publicystyki Polityczno-Społecznej Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Po zakończeniu nauki podjęła pracę w dziale miejskim „Kuriera Polskiego” oraz w „Tygodniku Demokratycznym”⁶. W 1977 roku napisała *Ulicę z latarnią* przedstawiającą rozważania dotyczące okresu PRL-u. Z kolei w 1980 pojawił się zbiór reportaży *I niespokojnie tu i tam* prezentujący losy ludzi zamieszkujących Warmię, Białystok i Mazury borykających się nie tylko z problemami życia codziennego, ale także ze zmianami, które wywołała Historia, w tym pojawienie się wielu kultur czy religii. Reportaże pochodzące z tomów *I niespokojnie tu i tam* oraz *Ulica z latarnią* znalazły się w publikacji wydanej w 2013 roku zatytułowanej *My, właściciele Teksasu* opowiadającej tym samym o zwykłych ludziach żyjących w trudnym okresie PRL-u, a mimo to dążących do spełniania założonych celów⁷. Widać, że od

⁴ B. Marzec: *Małgorzata Szejnert...*

⁵ Zob. *Boże, z kim ja pracowałam! Reportaż po polsku*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Lidia Ostalowska. „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 159 dod. „Duży Format” nr 27. <https://wyborcza.pl/ksiazki/7,163351,23046295,malgorzata-szejnert-w-radiu-ksiazki.html> [dostęp: 22.07.2020]. „Przyznali mi nagrodę Klubu Dziennikarzy Polonijnych SDP za «Borowiki na ternpajku», książeczkę z reportażami amerykańskimi. 8 tysięcy złotych. Tyle samo, ile dostałam za arystokrację. Spotykam szefa klubu. «Niestety, nie dostanie pani tej nagrody, bo był telefon z KC. Pani napisała o arystokracji». Powiedział to bez poczucia wstydu, bez zakłopotania, jeszcze do mnie miał pretensje. Potem działały się śmieszne rzeczy. Kiedy tekst został odsądzony, wydział prasy zorganizował na mnie nagonkę. Wezwali kilku dziennikarzy i zlecili im polemikę. I zaczęły się kolejne brutalne teksty. Co który się ukazywał, to ja unosiłam się jak Matka Boska. Bo to dla mnie była sława i martyrologia. A wiesz, że dla Polaka martyrologia to sam cymes. Dziennikarze zagraniczni zainteresowali się, czemu reportaż wywołuje takie namiętności, przedrukowało go mnóstwo zachodnich gazet. To poruszyło towarzyszy, władze partyjne zrobiły zapis na moje nazwisko i tekst. Nastąpiła głucha cisza. Ale byłam już taka sławna, że kiedy poszłam na pocztę i podałam nazwisko, to panienka odwróciła się do koleżanek i krzyknęła: «Dziewczyno, to ta, co arystokrację napisała!». Gazetę z tym tekstem sprzedawano na «ciuchach» za ciężkie pieniądze, bo wtedy nie było ksero”. Tamże. Por. M. Kotowska-Kachel: *Małgorzata Szejnert...*; P. Grobliński: *Spotkanie z Małgorzatą Szejnert*. „Biuletyn Informacji Bibliotecznych i Kulturalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łodzi” 2010, nr 19. http://skany.wbp.lodz.pl/pliki/bibik/bibik_109/bibik_109.pdf [dostęp: 12.01.2021].

⁶ Por. M. Kotowska-Kachel: *Małgorzata Szejnert...*; B. Marzec: *Małgorzata Szejnert...*

⁷ Por. M. Piechota: *Bohater „małego realizmu” – zwykły człowiek w reportażach Małgorzaty Szejnert („My właściciele Teksasu”)*. „Zeszyty Naukowe KUL” 2015, nr 2.

samego początku w centrum jej zainteresowań znajdują się ludzie (przynajmniej pozornie) zwyczajni, za którymi stały ciekawe, poruszające historie.

W latach 80. XX wieku Szejnert zainteresowała się także działaniami strajkowymi NSZZ Solidarność na Pomorzu Zachodnim i tam też współpracowała z opozycyjnymi czasopismami, prowadziła bojkot oficjalnych gazet. Gdy wprowadzono stan wojenny, zrezygnowała z pracy w oficjalnych pismach, pożegnała się zatem z tygodnikiem „Literatura” i stała się urzędniczką w Instytucie Psychoneurologicznym w Warszawie, skrupulatnie pisząc sprawozdania. Nie zrezygnowała jednak z pisania. Efektem działań opozycyjnych była publikacja zatytułowana *Szczecin: Grudzień, Sierpień, Grudzień* wydana w 1984 roku wraz z Tomaszem Zalewskim. Książka ta opowiada o wspomnieniach z 1980 roku członków (zarówno robotnicy, także urzędnicy, prawnicy czy inżynierowie) Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego na temat buntu w szczecińskiej stoczni⁸.

W tym samym roku Szejnert wyemigrowała na dwa lata do Stanów Zjednoczonych, początkowo do pracy jako sprzątaczką, z czasem do redakcji nowojorskiego „Nowego Dziennika”⁹. Po powrocie wydała w 1988 zbiór reportaży pt. *Sława i infamia. Rozmowa z Bohdanem Korzeniewskim* „o kolaboracji w środowisku aktorskim podczas II wojny światowej”¹⁰.

Nazywana mistrzynią, nauczycielką innych pokoleń¹¹, a nawet „cesarzową reportażu”¹² wkrótce zrezygnowała z twórczości własnej i od 1989 roku współtworzyła przez blisko piętnaście lat „Gazetę Wyborczą”¹³, gdzie stworzyła dział reportażu. To

⁸ Zob. B. Marzec: *Małgorzata Szejnert...*

⁹ Por. M. Kotowska-Kachel: *Małgorzata Szejnert...*; B. Marzec: *Małgorzata Szejnert...*; P. Grobliński: *Spotkanie z Małgorzatą Szejnert...*

¹⁰ B. Marzec: *Małgorzata Szejnert...*

¹¹ Por. „Tygodnik kulturalny” z dnia 06.03.2015. <https://vod.tvp.pl/video/tygodnik-kulturalny,06032015,18861171> [dostęp: 20.02.2020]; *Mam zaufanie do swej ciekawości*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Adrian Stachowski. <https://kulturaliberalna.pl/2015/10/13/reportaz-malgorzata-szejnert-rozmowa/> [dostęp: 20.02.2020].

¹² *Z najwyższej polki: Małgorzaty Szejnert opowieść o Polesiu*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Michał Nogaś. <http://www.polskieradio.pl/9/874/Artykul/1389535,Z-najwyzszej-polki-Malgorzaty-Szejnert-opowiesc-o-Polesiu> [dostęp: 20.05.2017].

¹³ Por. M. Kotowska-Kachel: *Małgorzata Szejnert...; Małgorzata Szejnert*. <https://instytutksiazki.pl/literatura,8,indeks-autorow,26,malgorzata-szejnert,204.html?filter=S> [dostęp: 15.02.2020]. „Oczy wszystkich dziennikarzy polskich gazet regionalnych i lokalnych były wtedy i są obecnie zwrócone w stronę reporterów «Gazety Wyborczej» [...], która od początku istnienia [1989 rok – E.W.-K.] nadaje ton polskiemu dziennikarstwu, szczególnie reportażowi. «Gazeta Wyborcza» postawiła na swobodę wypowiedzi reporterskiej oraz pozwoliła reporterom na realizowanie swoich pomysłów, szukanie tematów ważnych i kontrowersyjnych”. K. Wolny-Zmorzyński: *Posłowie*. W: *100/XX Antologia polskiego reportażu XX wieku*. T. 2. Red. M. Szczygieł. Wołowiec 2014, s. 942. Por. *Mam zaufanie do swej ciekawości*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Adrian Stachowski... Pierwszy dzień w pracy Szejnert wspomina tak: „mieszkanek okoliczne stały pod klatką schodową, rozdawały nam żonkile i tulipany.

właśnie Szejnert nadała reportażowi nowe życie po stanie wojennym¹⁴ i uznana została twórczynią „współczesnej, odświeżonej już polskiej szkoły reportażu”¹⁵. Jak sama twierdzi, „w prasie podziemnej reportażu nie dało się robić. Bo dekonspiruje informatorów. Pełny kamuflaż sprawia, że reportaż jest niewiarygodny. A niepełny może sprawić, że wpakujemy ludzi w kłopoty. Więc musieliśmy reportaż odbudować”¹⁶. Praca ta polegała na bazowaniu na tradycyjnych wzorach, skupianiu się na budowaniu treści i tekstu, na konstrukcji wewnętrznej i zewnętrznej oraz co najważniejsze wychodzeniu naprzeciw oczekiwaniom odbiorcy¹⁷.

W międzyczasie – w 1990 roku – opublikowała reportaż *Śród żywych duchów* obrazujący losy rodzin zmagających się z utratą skazanych na śmierć polskich bohaterów wojennych w Polsce Ludowej. Dzięki publikacji wiele skrywanych do tej pory informacji ujrzano światło dzienne.

Dopiero po przejściu na emeryturę w 2004 roku Szejnert powróciła do twórczości literackiej¹⁸. W tym czasie

przestała jednak pisać reportaże prasowe. Pisanie takich tekstów wymaga dużej mobilności, wyścigu z czasem, podporządkowania się różnym wymogom redakcyjnym. Chciała pracować spokojniej i na własną rękę. Chciała się także oderwać od bieżącej

Weszliśmy do pustych pokoi. Ani maszyn do pisania, ani biurka, ani regałów z książkami, tylko rząd sedesików zawieszonych na ścianie – pozostałość po żłobku – no i ogród z piaskownicami. Jako zapobiegliwa osoba wzięłam ze sobą słownik ortograficzny, ordynację wyborczą i konstytucję. Za chwilę słyszę krzyk: «Czy ktoś ma ordynację?». Ponieważ korespondenci zagraniczni i polscy dziennikarze przesiadywali u nas chmarami, w jakiejś rozmowie radiowej powiedziałam, że nie mamy stołów i krzeseł. Następnego dnia dwóch mężczyzn wniosło owalny stół na kręconych nóżkach. «Gdzie tu pani Szejnert? To stół dla pani, no bo pani nie ma». A od kogo? «Solidarność Praga Południe». Było pięknie!». *Boże, z kim ja pracowałam!* Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Lidia Ostałowska...

¹⁴ Por. I. Godlewska: *Im nie jest wszystko jedno. Reportażyści „Dużego Formatu” i ich teksty*. W: *Reportaż bez granic? Teksty, warsztat reportera, zjawiska medialne*. Red. I. Borkowski. Wrocław 2010, s. 97. Szejnert walczyła, aby reportaż „wydobyć z niebytu, w który popadł w stanie wojennym. W prasie podziemnej reportażu nie dało się robić. Bo dekonspiruje informatorów. Pełny kamuflaż sprawia, że reportaż jest niewiarygodny. A niepełny może sprawić, że wpakujemy ludzi w kłopoty. Więc musieliśmy reportaż odbudować. Przede wszystkim chodziło o to, żeby był, a nie żeby go wcisnąć na łamy. One czekały. Dział reportażu w «Gazecie» zaczęła organizować Hanka Krall, a potem mi go oddała, bo nie chciała angażować się na sto procent, a ja miałam wielką ochotę. Strasznie mi się podobało w tej «Gazecie» i zamierzałam pracować w niej aż do śmierci”. *Boże, z kim ja pracowałam!* Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Lidia Ostałowska...

¹⁵ K. Wolny-Zmorzyński: *Posłowie...*, s. 942.

¹⁶ *Boże, z kim ja pracowałam!* Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Lidia Ostałowska... Pomimo zmagania z cenzurą prewencyjną nie poddawała się. Por. *Małgorzata Szejnert o swoich spotkaniach z cenzurą*. <https://www.polskieradio.pl/8/380/Artykul/2409473,Literackie-sciezki-Malgorzaty-Szejnert> [dostęp: 24.02.2020].

¹⁷ Zob. K. Wolny-Zmorzyński: *Poetyka reportażu polskiego po 1989 roku. Zarys problematyki*. W: *Reportaż a przemiany społeczne po 1989 roku*. Red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman. Kraków-Rzeszów 2005, s. 27-28.

¹⁸ Por. M. Kotowska-Kachel: *Małgorzata Szejnert...*

tematyki krajowej. Była nią zmęczona. Miała poczucie, że przez lata pracy w gazecie wiele się o Polsce dowiedziała. Redagowała setki tekstów o polskiej rzeczywistości. Intuicyjnie zaczęła się coraz bardziej kierować ku historii. Może dlatego, że – jak mówi – tak mało ją zna¹⁹.

Kolejno wydała: w 2007 *Czarny ogród*, w 2009 *Wyspa klucz*, w 2011 *Dom żółwia. Zanzibar*, w 2013 *My, właściciele Teksasu. Reportaże z PRL-u*, w 2015 *Usypać góry. Historie z Polesia*, a w 2018 *Wyspę Węży*. Wspomniane opowieści nie tylko dobrze się czyta, ale również słucha, co zdaniem Szejnert jest bardzo ważne²⁰. Dzięki temu Szejnert była laureatką Nagrody Mediów Publicznych COGITO oraz „Górnośląskiego Tacyta”, Nagrody Literackiej Nike 2008, finalistką Literackiej Nagrody Europy Środkowej Angelus 2008 oraz Nagrody Literackiej Gdynia 2008 za *Czarny ogród*. W 2010 roku jurorzy Nagrody Literackiej Gdynia 2010 przyznali Szejnert Nagrodę Osobną za twórczość wymykającą się wszelkim klasyfikacjom, w tym w szczególności za *Wyspę klucz*. Co więcej, za *Wyspę klucz* była także nominowana do Nagrody Literackiej Nike 2010. 2012 rok przyniósł Nagrodę Literacką Nike za *Dom żółwia. Zanzibar*, zaś 2015 rok Nagrodę „Odry” za *Usypać góry. Historie z Polesia*²¹.

Ponadto w 2012 roku za całokształt dorobku w dziedzinie literatury faktu otrzymała Nagrodę Honorową Stowarzyszenia Krajowego Klubu Reportażu. W 2014 roku została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Z kolei w 2015 roku została uhonorowana Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Natomiast w 2018 roku otrzymała Nagrodę Miast Partnerskich Torunia i Getyngi im. Samuela Lindego oraz statuetkę AuTORytetu w konkursie Studenckich Nagród Dziennikarskich MediaTORY²². Wielość przyznanych nagród świadczy o tym, że jest doceniana jako reporterka.

Twórczość Szejnert, na którą jak dotąd składają się: *Borowiki przy ternpajku* (1972), *Ulica z latarnią* (1977), *I niespokojnie tu i tam* (1980), *Szczecin: Grudzień*,

¹⁹ B. Marzec: *Małgorzata Szejnert...* „Reporter musi mieć czas dla swoich rozmówców, a bohater reportażu nie może mieć poczucia, że dziennikarz się spieszy. To się kłóci z naturą gazety. Wielki reportaż wymaga czasu i pieniędzy: na to już w prasie nie ma miejsca”. *Z miłości do faktów*. Z Mariuszem Szczygłem rozmawiał Piotr Bratkowski. „Newsweek Polska” 2014, nr 11, s. 83.

²⁰ Zob. *Świat po rozpadzie. Polesie Małgorzaty Szejnert*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Paweł Siwek. <https://www.polskieradio.pl/8/195/Artykul/1395127,Swiat-po-rozpadzie-Polesie-Malgorzaty-Szejnert> [dostęp: 10.02.2020].

²¹ Zob. B. Marzec: *Małgorzata Szejnert...*

²² Por. M. Kotowska-Kachel: *Małgorzata Szejnert...*; K. Stańczyk: *Małgorzata Szejnert nagrodzona za całokształt twórczości*. <http://wokolfaktu.pl/malgorzata-szejnert-nagrodzona-za-calokszalt-tworczosci/> [dostęp: 12.11.2020].

Sierpień, Grudzień (1984), *Ślawa i infamia. Rozmowa z Bohdanem Korzeniewskim* (1988), *Śród żywych duchów* (1990), *Czarny ogród* (2007), *Wyspa klucz* (2009), *Dom żółwia. Zanzibar* (2011), *My właściciele Teksasu. Reportaże z PRL-u* (2013), *Usypać góry. Historie z Polesia* (2015), *Wyspa Węży* (2018), pokazuje ewolucję pisarstwa autorki. Zdaniem Moniki Wiszniowskiej,

Jej proza ewoluowała od reportażu o tematyce obyczajowej ściśle ulokowanego w teraźniejszości do reportażu geohistorycznego. Pomiędzy tymi dwoma biegunami sytuują się trzy książki Szejnert: *Szczecin: Grudzień – Sierpień – Grudzień* (1984) (napisana wspólnie z Tomaszem Zalewskim), wywiad-rzeka *Ślawa i infamia. Rozmowa z Bohdanem Korzeniewskim* (1988) i *Śród żywych duchów* (1990). (...) [Z czasem – E.W.-K.] poza rzeczywistością społeczną, która zawsze interesowała Szejnert, teraz ważne stanie się także spotkanie z żywą historią. (...) Reporterka z roli detektywa historycznego już w żadnej ze swoich książek nie zrezygnuje. W mniejszym lub większym stopniu historia badana na podstawie dostępnych, współczesnych źródeł stanie się fundamentem, osnową, na której Szejnert snuć będzie swoje opowieści²³.

Dzięki bardzo wnikliwej obserwatorce otaczającego świata²⁴ „historia pisana przez wielkie H (...) zderza się z historią pojedynczego losu. [Autorka – E.W.-K.] skupia swoją uwagę na «małej ojczyźnie», na niedużym skrawku”²⁵. Dzieje się tak, gdyż, jak podkreśla Szejnert,

Na prowincji spędziłam dzieciństwo i wczesną młodość. Do trzeciego roku życia mieszkałam w Sieradzu. Potem wybuchła wojna i z rodziną schroniliśmy się w domu dziadka w Białej Podlaskiej. W 1953 roku wyjechałam do Warszawy na studia. Zamieszkałam w bloku. Szybko zatęskniłam za prawdziwym domem i ogrodem. Z czasem kupiłam kawałek ziemi koło Kazimierza Dolnego i przeniósłam tam starą chałupę chłopską. Wyjeżdżam na wieś, jak tylko robi się ciepło. Napisałam tam wszystkie książki. Nie jestem człowiekiem miasta²⁶.

²³ M. Wiszniowska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 98-103.

²⁴ Zob. „*Usypać góry. Historie z Polesia*”. <http://teleexpress.tvp.pl/19113786/usypac-gory-historie-z-polesia> [dostęp: 20.02.2020].

²⁵ M. Wiszniowska: *Obraz Stanów Zjednoczonych we współczesnym reportażu polskim. Rekonesans*. W: *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice. Seria druga...*, s. 266.

²⁶ „*Nie jestem człowiekiem miasta*”. *Małgorzata Szejnert odwiedza Polesie*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Jerzy Zawisak. <http://ksiazki.onet.pl/nie-jestem-czlowiekiem-miasta-malgorzata-szejnert-odwiedza-polesie/ds4c6> [dostęp: 20.02.2020]. „Prowincja (...) stanowi znakomitą matrycę dla rozmaitych projekcji, mityzacji, nostalgii, idealizacji. (...) reporterskie badania terenowe (...) mogą okazać się narzędziem zarówno ilustracyjności, jak i dekonstrukcji”. A. Galant: *Prowincje literatury. Polska proza kobiet po 1956 roku...*, s. 160.

Być może właśnie dlatego pasjonująca w reportażach Szejnert jest nie tylko ciekawość – w sensie geograficznym i historycznym – świata odległego, ale również oddalenie się od własnego punktu widzenia²⁷ czy „ewolucja i rewolucja, dramaty i codzienność [życia, które są – E.W.-K.], konsekwencję przemian i nieuchronność skojarzoną z nowoczesnością”²⁸. Pisząc o tak zwanych małych rzeczach, umożliwiała czytelnikowi zrozumieć „rzeczy duże”²⁹.

Szejnert wybrała reportaż, ponieważ była ciekawa świata i chciała stać się bohaterem rzeczywistości³⁰. Jako młoda reporterka³¹ pisząca dla różnych gazet była głównie zainteresowana współczesnością, swoim krajem, gdyż w okresie dzieciństwa i młodości była chroniona przed wojennym światem, przed współczesną wtedy historią zarówno przez szkołę, jak i rodziców. Z jednej strony poprzez to powraca do przeszłości i odkrywa prawdziwe karty historii³². Z drugiej zaś ze względu na znudzenie współczesnością postanawia skupić się na historii, która jest ciekawa, powabna, zdumiewająca³³. W konsekwencji reporterka w swoich publikacjach łączy kilka planów. Pierwszym z nich jest ten współczesny, kiedy opisuje jak sama przemieszcza się po obecnej rzeczywistości. Kolejny to plan historyczny, który zna z opowieści bohaterów lub ze znalezionych dokumentów, pamiętników lub książek³⁴. W efekcie Szejnert rekonstruuje zdarzenia, odtwarzając je na podstawie znalezionych materiałów³⁵.

Pomimo tego bardzo trudno pisać reportaże związane z historią, gdyż z powodu ciągłego zacierania się pamięci żyjących świadków rekonstrukcja jakichkolwiek wydarzeń z przeszłości jest utrudniona³⁶. W takich przypadkach wielokrotnie pojawia się także problem braku możliwości odtworzenia odpowiednich sekwencji zdarzeń³⁷. Tym

²⁷ Zob. U. Glensk: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu*. Kraków 2012, s. XI-XII. „Jeśli budzi się taka ciekawość i nie wygasa, a potem potwierdza się, że można coś jeszcze do tego dodać, że powstaje nić, na którą można coś nanizać, to dla mnie wielkie przeżycie”. A. Wójcińska: *Reportaży bez fikcji. Rozmowy z polskimi reporterami*. Wołowiec 2011, s. 16.

²⁸ B. Darska: *Świat w pigułce...*, s. 112.

²⁹ Por. S. Kisielewski: *Rzeczy małe*. Warszawa 1998.

³⁰ Zob. *Notacje: Małgorzata Szejnert. Ciekawość reportera*. <https://vod.tvp.pl/video/notacje,malgorzata-szejnert-ciekawosc-reportera,11399650> [dostęp: 30.04.2020].

³¹ Jeszcze przed rozpoczęciem studiów Szejnert chciała być sprawozdawczynią sportową, gdyż pasjonowała się odległym wtedy dla niej sportem. Por. *Boże, z kim ja pracowałam! Reportaż po polsku*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Lidia Ostalowska...

³² Por. *Małgorzata Szejnert o latach młodości spędzonych w Białej Podlaskiej* <https://www.polskieradio.pl/8/380/Artykul/2409473,Literackie-sciezki-Malgorzaty-Szejnert> [dostęp: 24.02.2020].

³³ Por. *Szejnert: bardzo długo żyję we współczesności. Już mnie trochę nudzi*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiali Agata Passent i Filip Łobodziński. <http://www.tvn24.pl/xiegarnia,66,m/gosciem-xiegarni-byla-malgorzata-szejnert,521663.html> [dostęp: 20.02.2020].

³⁴ Zob. K. Wolny: *O poetyce współczesnego reportażu polskiego 1945-1985*. Rzeszów 1991, s. 108.

³⁵ Zob. tamże, s. 122.

³⁶ Por. U. Glensk: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu...*, s. 244.

³⁷ Zob. tamże, s. 243.

samym Szejnert tworzy w swoich reportażach tzw. fabularne metahistorie umożliwiające odbiorcy zapoznanie się z wielokrotnie nieznanymi do tej pory zdarzeniami historycznymi³⁸. Poza tym Szejnert nie przekazuje jedynie znalezionych czy też usłyszanych informacji, ale jest swego rodzaju społeczną badaczką³⁹. Szejnert, rekonstruując wybrane fakty, sprawia, że jest to z pewnością „rekonstrukcja uwiarygodniona i właściwie nie mogę sobie wyobrazić, żeby opisywana scena w rzeczywistości wyglądała inaczej. To tak jak odbudowa zabytku. Nie odtwarza się go według własnego widzimisię, ale na podstawie wiedzy historycznej, rysunków, planów, fotografii, relacji ludzi, którzy go widzieli. Z tekstem jest podobnie”⁴⁰.

Szejnert – co warto podkreślić – spogląda na historię trochę inaczej, traktując ją jako rozległą tradycję, która za każdym razem jest warta odpominania i pamiętania, pozwalając tym samym na szczegółowy ogląd współczesności. Co ciekawe, wspomniana koncepcja pojawia się we wszystkich wybranych przeze mnie publikacjach, to znaczy zarówno w *Czarnym ogrodzie*, *Wyspie kluczu*, *Domu żółwia*, *Zanzibarze*, jak i w *Usypać góry*. *Historiach z Polesia* oraz *Wyspie Węży*. Ponadto koncepcja ta charakteryzuje się dwoma planami opowieści: synchronicznym (tutaj reporterka wciela się w rolę antropologa, który prowadzi obserwacje w wybranym miejscu, a w konsekwencji tworzy opowieść o współczesności wybranego miejsca) i diachronicznym (dotyczy historycznego aspektu książek, autorka wchodzi w rolę badacza różnorodnych tekstów)⁴¹.

Reportaże te Wiszniowska nazwała geohistorycznymi, gdyż szeroką specyfiką twórczości Szejnert jest przeplatanie zarówno planu synchronicznego, jak i diachronicznego. Ponadto autorka *Wyspy klucz* idealnie łączy odreporterską i zdystansowaną narrację z historiami bohaterów⁴². Wspomniana

geografia służy konstruowaniu mikroświatów. Małgorzata Szejnert „używa lupy” – bardzo dużego przybliżenia, by opowiedzieć czytelnikowi o jednym, niewielkim fragmencie ogromnej przestrzeni – Giszowcu i Nikiszowcu – małych wysepkach w

³⁸ Por. E. Domańska: *Wokół metahistorii*. W: H. White: *Poetyka pisarstwa historycznego*. Red. E. Domańska, M. Wilczyński. Kraków 2000, s. 11-25.

³⁹ Por. P. Urbanek: *Reportaż jako źródło wiedzy o społeczeństwie*. W: *Reportaż bez granic? Teksty, warsztat reportera, zjawiska medialne...*, s. 45.

⁴⁰ *Statua wolności od tyłu*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Katarzyna Janowska. <https://www.polityka.pl/archiwumpolityki/1911062,1,statua-wolnosc-i-od-tylu.read> [dostęp: 12.01.2021].

⁴¹ Zob. M. Wiszniowska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 105.

⁴² Zob. także. Arleta Galant dodaje, że zarówno dystans, jak i szeroko rozumiane „uczestnictwo bez zaangażowania” pozwalają stwierdzić, iż Szejnert reprezentuje postawę wyższościową. Por. A. Galant: *Prowincje literatury. Polska proza kobiet po 1956 roku...*, s. 155-156.

morzu śląskości w Czarnym ogrodzie, wyspach geograficznych: Ellis Island, Zanzibarze oraz o Polesiu – enklawie Poleszuków w przestrzeni tego fragmentu ziemi, którą zwykliśmy nazywać Kresami. Skoro topograficznie wyznaczona przestrzeń odgrywa tu ważną rolę, to warte zastanowienia wydaje się wykorzystanie instrumentarium geopoetycznego. W wypadku reportażu sprawa jednak nie jest prosta. (...) Przywołanie topografii wybranego fragmentu rzeczywistości nie służy w przypadku Szejnert kontemplacji czy smakowaniu przestrzeni, nie służy nawet temu, co badacze nazywają „czytaniem przestrzeni”. To, co fascynuje Szejnert, to raczej problem czasu w tej przestrzeni skumulowanego. (...) Geografia bez wątpienia wyznacza u Szejnert zakres opisu świata. W tym względzie propozycja autorki wydaje się minimalistyczna. W myśl zasady, że szkło powiększające może przybliżyć jedynie niewielki fragment obrazu, Szejnert zależy, by zobaczyć jak najwięcej, spojrzeć jak najgłębiej. Im mniejszy fragment przestrzeni, tym efekt wydaje się lepszy. W planie synchroniczno-geograficznym mamy więc mikro- a w planie synchronicznym makroogląd świata. Po raz kolejny wykorzystuje Szejnert konkretne uogólnienie, tym razem jednak w wymiarze diachronicznym⁴³.

Co więcej, Szejnert w swoich reportażach stosuje tak zwane ujęcia mieszane, przedstawiając zarówno ujęcia informacyjne statyczne (np. charakterystyka bohatera), dynamiczne (np. opis pewnych zdarzeń, które rozwijają się w czasie) czy też ujęcia przedstawiające silnie oddziałujące na wyobraźnię odbiorcy oraz ujęcia komentujące sugerujące oceny i wnioski⁴⁴.

Uznana dziennikarka, pisząca jednolite narracyjnie teksty i tym samym charakteryzująca się niezależnością oraz stabilizacją⁴⁵, widzi rzeczy, które są niewidzialne dla innych⁴⁶. Rację miał Bartosz Marzec, konstatując: „proza Małgorzaty Szejnert jest oszczędna, powściągliwa. Każde zdanie zostało starannie oszlifowane i dobrze opracione”⁴⁷.

⁴³ M. Wiszniowska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 105-107. „Obie perspektywy – podkreślmy raz jeszcze – komplementarne względem siebie, podporządkowane są jednakże kwestii najważniejszej. Otóż punktem zarówno wyjścia, jak i dojścia nie jest dla Szejnert ani przeszłość, ani lokalność. Centrum stanowi współczesność i interpretowanie zjawisk z punktu widzenia teraźniejszych problemów świata. Jeżeli nawet bierze autorka na warsztat tematy wydawałoby się stricte historyczne jak w *Wyspie klucz*, to nie tylko dlatego, by analizować zjawiska minione, ale by pomóc zrozumieć współczesność wybranego fragmentu rzeczywistości”. Tamże, s. 107.

⁴⁴ Zob. J. Maziarski: *Anatomia reportażu*. Kraków 1966, s. 43-66.

⁴⁵ Por. U. Glensk: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu...*, s. 238.

⁴⁶ Zob. M. Siembieda: *Reportaż po polsku*. Poznań 2003, s. 55.

⁴⁷ B. Marzec: *Małgorzata Szejnert...* „Gdy poszłam do trzeciej klasy szkoły powszechnej, pani od polskiego napisała na tablicy: «Idzie wiosna». Następnie nakazała nam rozwinąć to zdanie tak, aby nadejście wiosny faktycznie wszystkim poruszyło. Wróciłam więc do domu i zaczęłam dopisywać słowa. «Idzie wiosna, pachnąca, słoneczna, ukwiecona...». Rozpisałam się na całą stronę, byłam bardzo zadowolona. Przyszł tata, również nauczyciel polskiego. Popatrzył i spytał: «Co to ma być?». Odparłam, że pani Bratkowska kazała napisać o wiosnie. «Małgosiu – powiedział – «Idzie wiosna» to zupełnie wystarczy»”. Tamże.

Reportażystka twierdzi, że poszukiwanie materiału do reportażu wcale do najłatwiejszych nie należy, ale jest bardzo fascynujące i właśnie to napędza autorkę do ich pisania⁴⁸. „Zazwyczaj pracuję dość porządnie – lubię mieć tytuł, śródtytuły i szkielec. To nie zawsze się udaje (...). Ale nie lubię pracować chaotycznie, muszę mieć jakiś porządek”⁴⁹. W rezultacie trzy zasady dobrego tekstu, według Szejnert, to: tematy („świat jest naszpikowany tematami, jest ich nieskończenie wiele”⁵⁰), miejsca, ludzie, którzy tematy niosą⁵¹. Być może dlatego też ludzie zajmują się rzeczywistością, gdyż życie realne jest bogatsze oraz dużo ciekawsze od fikcji⁵².

Autorka *Czarnego ogrodu* uważa, że „reporterzy stoją dziś przed nowym wyzwaniem. Bystry dziennikarz potrafi napisać relację z najbardziej egzotycznego zakątka świata, nie opuszczając klimatyzowanej redakcji. Tymczasem podstawowym obowiązkiem reportera jest zobaczyć, dotknąć, doświadczyć na własnej skórze. Tego oczekuje czytelnik i to reporter jest mu winien”⁵³. Co więcej, to właśnie reporter jest w stanie podjąć grę z losem, nie zważając na czyhające niebezpieczeństwa, a jedynie na dotarcie do granic poznania ułatwiających zrozumienie danej sytuacji⁵⁴. Są mu do tego potrzebne nie tylko usta, oczy, uszy, ale podstawę stanowi intuicja⁵⁵. Aczkolwiek oprócz intuicji istotne jest to, by „reporter (...) nie wypalał od razu całego papierosa. (...) W reportażu pierwszy akapit jest zanętą, a ostatni ma wywołać efekt «przedłużenia» (po jego przeczytaniu czytelnik ma nadal przez jakiś czas myśleć o tekście)”⁵⁶. Dlatego też

⁴⁸ Por. M. Maciejewska: *Festiwal fabuły. Reportaż receptą na chaos*. <http://kulturapoznan.pl/mim/kultura/news/relacje-recenzje-opinie,c,9/festiwal-fabuły-reportaż-recepta-na-chaos,98943.html> [dostęp: 15.02.2020].

⁴⁹ A. Wójcińska: *Reporterzy bez fikcji. Rozmowy z polskimi reporterami...*, s. 25-26. W opinii Szejnert jej proces pracy nad książkami wygląda następująco: „Jestem zupełnie pozbawione instynktu samozachowawczego i siedzę przy komputerze, aż mi szyja zdrętwieje. (...) podjęłam zobowiązanie wobec siebie, że będę rano chodzić na spacer. Ale żeby to zrobić muszę zastosować odpowiednią logistykę. Jeśli tylko zacznę krążyć po domu, zawsze zblądnię do komputera i zacznę pracować. I już na ten spacer nie pójde. Muszę więc wyskoczyć z łóżka, wciągnąć spodnie i wyjść z domu od razu na jakąś godzinę. Nabieram trochę powietrza i zaczynam normalne czynności dnia. Czasem mam wrażenie, że moja praca jest rabunkowa wobec organizmu, ale ciekawość nie pozwala mi na odpoczynek. Ciągłe coś znajduję i gromadzę jak kolekcjoner. I to zajmuje strasznie dużo czasu. Mogę sobie pozwolić na to, bo nie mam czasowej umowy z wydawnictwem, ale jednocześnie wiem, że trzeba się jakoś powstrzymać”. Tamże, s. 24-25.

⁵⁰ Tamże, s. 16.

⁵¹ Por. *Szejnert: bardzo długo żyję we współczesności. Już mnie trochę nudzi*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiali Agata Passent i Filip Łobodziński...

⁵² Por. *Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego za reportaż literacki przyznana!* <https://www.youtube.com/watch?v=ZuXRCDuMpZY> [dostęp: 20.02.2020].

⁵³ B. Marzec: *Małgorzata Szejnert...*

⁵⁴ Zob. B. Nowacka: *Magiczne dziennikarstwo. Ryszard Kapuściński w oczach krytyków*. Katowice 2004, s. 25.

⁵⁵ Zob. M. Siembieda: *Reportaż po polsku...*, s. 27-30.

⁵⁶ *Reporter bez klauzuli sumienia*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Grzegorz Jankowicz. „Tygodnik Powszechny” 2017, nr 14, s. 64.

autorka *Wyspy Węży* stwierdza, że „reporterzy zawsze ciężko pracują. Uzyskanie wartościowej treści i nadanie temu dobrej formy to bardzo trudne zadanie niezależnie od tego, ile się umie. Zdobyć nie tylko zwierzeń, ale i zwykłych informacji wymaga wielkiej cierpliwości, a czasami przebiegłości”⁵⁷.

Wbrew wielu niedogodnościom reporter powinien czynić otaczający świat zrozumiałym, wskazując przy tym wiele odległych źródeł pozwalających odkryć nie tylko prawdę, ale również klucz do mądrości⁵⁸. Szejnert jest zdania, że klauzulą sumienia reportera jest poszukiwanie prawdy, zbliżenie się do niej, a następnie napisanie prawdy⁵⁹. W przypadku reportaży Szejnert dzieje się tak poprzez rekonstrukcje zdarzeń i rozmowy z bohaterami⁶⁰. Autorka dodaje, że „pisze o tym, co się zdarzyło w przeszłości jakiemś bohaterowi, ale sięga do niego dlatego, że kierują (...) [nią – E.W.-K.] w tamtą stronę współczesne wypadki”⁶¹.

Reporterka podkreśla, że w każdym ze swoich reportaży skupia się na ograniczonej przestrzeni, pewnych granicach⁶², gdyż najważniejszą wartością staje się poznawalność będąca możliwością, która tak naprawdę nie pozwala na pełne poznanie tylko tworzy kolejne tajemnice. W rezultacie każda z opowieści przedstawia zamkniętą symboliczną wyspę będącą sceną, na której rozgrywa się dramat. *Czarny ogród* symbolizuje wyspę pracy i trwania, *Wyspa Węży* odzwierciedla wyspę wstydu, a *Wyspa*

⁵⁷ A. Wójcińska: *Reporterzy bez fikcji. Rozmowy z polskimi reporterami...*, s. 25.

⁵⁸ Por. B. Nowacka, Z. Ziętek: *Literatura non-fiction. Czytanie Kapuścińskiego po Domosławskim*. Katowice 2013, s. 11-12.

⁵⁹ Zob. *Reporter bez klauzuli sumienia*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Grzegorz Jankowicz..., s. 65.

⁶⁰ Por. A. Magdoń: *Reporter i jego warsztat*. Kraków 1993, s. 62. „Bywało też tak, że nie mogłam napisać wszystkiego. Byłoby ciekawiej z tym wszystkim, ale to nie było konieczne. Reportaż nie tracił wiele na wartości. Może był mniej barwny? Bohaterowie zaś, dzięki temu, że pominęłam pewne informacje, byli bezpieczniejsi. Takie zabiegi trzeba wliczyć w koszty zawodu. Ludzie, z którymi reporter prowadzi rozmowy, zaczynają mu ufać i otwierają się przed nim. Opowiadają mu o prywatnych doświadczeniach. I wszystko to mielibyśmy potem opisywać? Tak się nie da”. *Reporter bez klauzuli sumienia*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Grzegorz Jankowicz..., s. 64.

⁶¹ A. Wójcińska: *Reporterzy bez fikcji. Rozmowy z polskimi reporterami...*, s. 24.

⁶² „Ograniczona przestrzeń jest poznawalna. Wydaje mi się, że koncentracja na wybranym kawałku świata jest ciekawsza niż panorama. Ja nie lubię patrzeć na rzeczywistość horyzontalnie. Granica pobudza naszą wyobraźnię z kilku powodów. Po pierwsze ciekawi nas, co się znajduje w środku. Po drugie fascynujące jest to, co dzieje się między granicą a światem zewnętrznym, to napięcie, które się wyzwala, gdy jedno ściera się z drugim. Dlatego piszę o wyspach. Ellis Island, Zanzibar, Polesie (które też jest w pewnym sensie wyspą), a nawet Giszowiec, dzielnica Katowic odizolowana od miasta z własną historią, architekturą i obyczajowością. W takich wyspach tworzą się specyficzne środowiska, którym lubię się przyglądać. Mikroskopowe spojrzenie pozwala reporterowi dotrzeć nie tylko do detali, ale także wydobyć z sytuacji jej symboliczny wymiar”. *Reporter bez klauzuli sumienia*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Grzegorz Jankowicz..., s. 64. Pomimo tego Szejnert „jest pisarką, która całość wybranych przez siebie zrekonstruowanych wydarzeń układa w kształt możliwie szerokiej panoramy oddającej klimat miejsca, a przede wszystkim budującą refleksję o współczesnych problemach naszej rzeczywistości”. M. Wiszniowska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 107.

klucz pełni jednocześnie rolę wyspy szczęścia i wyspy przeklętej⁶³, zaś *Usypać góry. Historie z Polesia* to klucz do poznania samego Polesia. Z kolei *Dom żółwia. Zanzibar*, jest kluczem do zrozumienia wydarzeń mających miejsce na Zanzibarze, a także w całej Afryce, choć zdaniem Szejnert sam Zanzibar

na pewno nie jest kluczem do Afryki. Można powiedzieć, że w XIX w. Zanzibar był kluczem do Afryki. Dlatego, że z Zanzibaru startowali wielcy odkrywcy np. Livingstone i można powiedzieć, że to był dosłownie klucz do Afryki. Kluczem do tego, co się działo w Afryce był Zanzibar także w okresie niewolnictwa i handlu niewolnikami. Potem rola Zanzibaru zmalała. Nie można mówić, że jest on teraz kluczem do Afryki⁶⁴.

W rezultacie w mojej rozprawie doktorskiej koncentruję się na pięciu najbardziej znanych, wydanych po 2007 roku publikacjach: *Czarnym ogrodzie* (2007), *Wyspie kluczu* (2009), *Domu żółwia. Zanzibarze* (2011), *Usypać góry. Historiach z Polesia* (2015), *Wyspie Węży* (2018). Mimo tego, że debiutowała w latach 70. XX wieku „ważne i niepowtarzalne miejsce w polskiej literaturze [Szejnert – E.W.-K.] zajęła dość późno, choć przez wiele lat pisała reportaże i uczyła tej sztuki wielu młodszych autorów. Sposób pisania, który zaowocował szerokim czytelnickým rezonansem i wieloma nagrodami, Szejnert wypracowała sobie dopiero w XXI wieku”⁶⁵. W efekcie rok 2007 stanowi w mojej pracy umowną linię graniczną w twórczości Szejnert. To właśnie po wydaniu w 2007 roku *Czarnego ogrodu* reporterka stała się sławna i rozpoznawalna, ponieważ zbiór ten został wydany w najbardziej odpowiednim momencie dla Śląska (jubileuszowa rocznica urodzin miasta Katowice; pragnienie posiadania przez Ślązaków książki o ich szczegółowych i codziennych dziejach).

Co najciekawsze, wszystkie wybrane tomy reportaży pokazują spójną twórczość w centrum, której jest zwykły człowiek wraz z uniwersalnymi historiami. Okazuje się bowiem, że każdy może znaleźć bohatera, z którym połączy go nic porozumienia lub po prostu znaleźć odbicie samego siebie. Co prawda we wcześniejszych publikacjach także

⁶³ Por. *Spotkanie z Małgorzatą Szejnert. 18.01.2018. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Grzegorz Jankowicz.* <https://www.youtube.com/watch?v=oF10Vtx0gFc> [dostęp: 12.02.2020]. Szejnert „buduje szczególnie obraz prowincji. Por. *Reporter bez klauzuli sumienia. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Grzegorz Jankowicz...*, s. 64.

⁶⁴ *Lubię Ślązaków, będę wracała na Śląsk.* Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Aleksandra Zawalska-Hawel. „BiblioFan” 2011, nr 4, s. 7.

⁶⁵ M. Wiszniowska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 98.

jednostka była dla Szejnert najważniejsza, jednak wszystkie opowiedane wówczas historie były wpisane w kontekst polityczny lub historyczny.

Ponadto reporterka w książkach wydanych po 2007 roku skupia się na ciekawych miejscach zupełnie odizolowanych od świata. To właśnie tutaj ludzie tworzą intrygujące i godne uwagi formy życia⁶⁶. Dzieje się tak, gdyż prawdopodobnie „ograniczonosc perspektywy narzuconej przez przestrzeń niewielkiego państwa to tylko jedna z przyczyn poszukiwania uniwersum poza własnym krajem”⁶⁷. Co więcej, każde z miejsc Szejnert odkrywa na nowo. Być może podobnie jak Ryszard Kapuściński reporterka daje „szansę podmiotowego zaistnienia w historii nowym narodom, grupom społecznym (...). [Stara – E.W.-K.] się oddać epokowy wymiar ich chwili dziejowej i nadać im ich własne, zindywidualizowane rysy i imiona”⁶⁸. Ponadto reporterkę charakteryzuje otwartość wobec otaczającego świata⁶⁹. Dlatego też każda z wybranych przez mnie do analizy publikacji przedstawia inną stronę świata i jest nie tylko wielokulturowa, ale również wieloaspektowa. Wszystkie też układają się w spójną uniwersalną opowieść o otaczającej rzeczywistości i o kondycji jednostki XX i XXI wieku, gdzie pojawiająca się „logika opowieści, (...) objaśnia, w jaki sposób doszło do konkretnego wydarzenia, łącząc w przekonujący sposób punkt wyjścia, rozwój sytuacji i wynikające stąd konsekwencje”⁷⁰.

Ponadto w każdym z reportaży pojawiają się fotografie, które „pozwalają na bardziej plastyczne «wyobrażanie sobie» przeszłości. (...) fakt, że stajemy twarzą w twarz z obrazem, stawia nas «twarzą w twarz z historią»”⁷¹. Co więcej, umieszczając czarno-białe fotografie Szejnert zachęca odbiorcę do większego obiektywizmu i udokumentowała pewne zdarzenia⁷² zapisując je w pamięci⁷³.

W każdym z reportaży skupiała się też na „wyraźnym odgraniczeniu języka postaci od języka opowieści. Ten indywidualny głos musi być wyrazisty. Bywa jednak i tak, że narrator przejmuje pewne sformułowania bohatera”⁷⁴. Warto podkreślić, że

⁶⁶ Zob. *Reporter bez klauzuli sumienia*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Grzegorz Jankowicz..., s. 65.

⁶⁷ B. Nowacka: *Magiczne dziennikarstwo. Ryszard Kapuściński w oczach krytyków...*, s. 25.

⁶⁸ Z. Ziętek: *Wiek dokumentu. Inspiracje dokumentarne w polskiej prozie współczesnej*. Warszawa 1999, s. 87.

⁶⁹ Por. B. Nowacka: *Magiczne dziennikarstwo. Ryszard Kapuściński w oczach krytyków...*, s. 27.

⁷⁰ J. Culler: *Teoria literatury*. Przeł. M. Bassaj. Warszawa 2002, s. 28.

⁷¹ P. Burke: *Naoczność. Materiały wizualne jako świadectwa historyczne*. Przeł. J. Hunia. Kraków 2012, s. 31-32.

⁷² Por. tamże, s. 35, 164.

⁷³ Por. Z. Ziętek: *Wiek dokumentu. Inspiracje dokumentarne w polskiej prozie współczesnej...*, s. 99.

⁷⁴ *Reporter bez klauzuli sumienia*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Grzegorz Jankowicz..., s. 64.

autorka konstruuje opowieść w ważnym dziejowym momencie danej społeczności, co w każdym z nich wskazuje na epos⁷⁵.

Pierwszy z nich reportaż pt. *Czarny ogród* w sposób obiektywny (prawdopodobnie dlatego, że autorka nie pochodzi z okolic, o których opowiada, a jedynie na krótki czas musiała tutaj zamieszkać) przedstawia nie tylko obraz stuletniego Giszowca i Nikiszowca, ale również Niemiec, Śląska i Polski. Autorka prezentuje historię regionu śląskiego przez pryzmat pojedynczych biografii mieszkańców. *Czarny ogród* określa się tedy jako mityczną kronikę lub opowieść-księgę. Ponadto w rozdziale tym zastanawiam się czy, aby na pewno dodatkową zaletą jest to, że reporterka nie jest związana nie tylko emocjonalnie, ale także genealogicznie z regionem Giszowca. Wszak – jak przypomina sama Szejnert – „nie pochodzę ze Śląska. Nie łączą mnie z nim żadne związki domowe. Moja rodzina żyła na Podlasiu”⁷⁶.

Wyspa klucz z kolei przenosi czytelnika do Nowego Jorku, a ściślej mówiąc: na jedną z wysp o nazwie Ellis Island. Reporterka przedstawia losy wielu emigrantów (nie tylko polskiego pochodzenia, ale również żydowskiego, włoskiego, niemieckiego i innych). Ellis Island miała być „bramą do Ameryki”, gdyż właśnie tutaj od końca XIX stulecia do około lat 50. XX wieku przebywali imigranci kierujący się do Stanów Zjednoczonych. Dla jednych była to wyspa otwierająca bramę do nowego szczęśliwego życia, dla drugich miejsce okropne, przekreślając jednocześnie jakiegokolwiek szanse na „lepsze” jutro. Książka ta jest interesująca, gdyż wbrew temu, że autorka skupia się na odległej wyspie, to tak naprawdę jej głównym zadaniem było przedstawienie dramatycznych losów Europejczyków, którzy znaleźli się na Ellis Island w celu poszukiwania lepszego życia. Szejnert przyznaje, że do pracy nad *Wyspą...* skłonił ją fakt, że w polskich bibliotekach nie ma publikacji opowiadających o Ellis Island. Dlatego też autorka postanowiła napisać reportaż, korzystając z dostępnych źródeł amerykańskich. Co więcej, nie obrazuje jedynie emigrantów, ale również osoby zajmujące się ich przyjmowaniem na wyspę. „W miarę gromadzenia informacji przekonywałam się, że uwadze poświęcaniej imigrantom powinna towarzyszyć uwaga wobec tych, którzy ich przyjmowali (lub odrzucali). *Wyspa klucz* jest wyrazem tego przekonania”⁷⁷. Zatem

⁷⁵ Zob. J. Sławiński: *Epos*. W: *Słownik terminów literackich*. Red. Tenże. Wrocław 1988, s. 127.

⁷⁶ M. Szejnert: *Czarny ogród*. Kraków 2007, s. 485. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Po skrócie Cz podaję stronę, z której dany cytat pochodzi. Za Małgorzatą Szejnert zachowuję oryginalną pisownię cytatów.

⁷⁷ M. Szejnert: *Wyspa klucz*. Kraków 2009, s. 278. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Po skrócie WK podaję stronę, z której dany cytat pochodzi. Za Małgorzatą Szejnert zachowuję oryginalną pisownię cytatów.

autorka porusza się wokół mitu Ameryki, cierpienia i krzywdy oraz szeroko rozumianego wykluczenia.

W *Domu żółwia. Zanzibarze* natomiast Szejnert zabiera czytelnika w podróż do Zanzibaru. To miejsce jest kolejną „wyspą kluczem” na jej reporterskiej mapie. Jednakże warto nadmienić, iż reporterka nie koncentruje się jedynie na Zanzibarze, ale wraz z historiami kolejnych bohaterów przenosi się także do krajów europejskich. Ponadto w tej książce nie zostały przedstawione tylko czasy współczesne. Szejnert spogląda w przeszłość, opisując Zanzibar z perspektywy stu siedemdziesięciu lat, „gdyż to wiek sędziwego żółwia olbrzyma”. W dodatku tytuł książki rozpoczyna się od słów *Dom żółwia...*, ponieważ, jak sama autorka przyznaje, „najtrwalszymi domami na Zanzibarze wydawały się do niedawna skorupy żółwi morskich, jeśli nie przerobiono ich na grzebienie”⁷⁸. Wobec tego *dom* odgrywa tutaj kluczową rolę. Dodatkowo zostało zobrazowane niewolnictwo, zarówno to znane z historycznych opracowań, jak i to, które występuje współcześnie. W konsekwencji na wyspie Zanzibar pojawia się cała gama bohaterów opisywanych przez Szejnert, także tych będących potomkami niewolników.

Czwartym z kolei reportażem jest *Usypać góry. Historie z Polesia* przedstawiający obraz Polesia, które – przeciwnie, jak dwa powyższe reportaże (*Wyspa klucz* oraz *Dom żółwia. Zanzibar*) – znajduje się blisko granic polskich i przedstawia tereny mało znane. Tak jak w poprzednich reportażach, tak i tutaj pisarka koncentruje się zarówno na przeszłości, jak i współczesnych czasach mieszkańców Polesia, na które można spojrzeć z dwóch stron – tej pozytywnej ukazującej piękno natury i tej negatywnej uwypuklającej trudną codzienność mieszkańców Polesia, na którą wpływ ma między innymi przepełniona traumatycznymi doświadczeniami, mocno zakorzeniona w teraźniejszości przeszłość i przywiązanie do tradycji. Jednocześnie oprócz Poleszuków autorka przedstawia Litwinów, Polaków, Białorusinów oraz Żydów. W konsekwencji w *Usypać góry. Historie z Polesia* Szejnert wskazuje na wielokulturowość oraz wielonarodowość opisywanych terenów. To właśnie tutaj – w wyniku dramatycznych zawiłości historycznych – przez lata mieszkańcy walczyli o zachowanie odrębnej kultury oraz tradycji, a w konsekwencji – o ocalenie własnej tożsamości. W efekcie Szejnert odziera Polesie z milczenia, umożliwiając tym samym poznanie prawdziwych losów ludzi, którzy do tej pory niechętnie wypowiadali się o swoim życiu.

⁷⁸ M. Szejnert: *Dom żółwia. Zanzibar*. Kraków 2011, s. 9. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Po skrócie D podaję stronę, z której dany cytat pochodzi. Za Małgorzatą Szejnert zachowuję oryginalną pisownię cytatów.

Na koniec zajęłam się najnowszą publikacją reportażystki zatytułowaną *Wyspa Węży*, w której kolejny raz autorka ocala od zapomnienia historie, o których do tej pory nie słyszano lub o których nie chciano wspominać. Historie związane z II wojną światową, a ściślej mówiąc – z dziejami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Autorka przemierza szlakiem wojennych zmagani swojego zmarłego wujka, aż dociera na brytyjską wyspę Bute, gdzie więziono oficerów sprzeciwiających się aktualnej władzy. Z detektywistycznym zacięciem rekonstruuje dotąd ukrywane zdarzenia z II wojny światowej, tworząc jednocześnie reportaż historyczny koncentrujący się przede wszystkim na problemie (bez)silności i (nie)pamięci. Tym razem Szejnert staje się bohaterką, przedstawia dzieje własnej rodziny. Być może poprzez ujawnienie własnej historii reporterka choć na moment mogła wczuć się w sytuacje przywołanych przez siebie postaci⁷⁹.

W moich badaniach opisuję zatem reportaże Szejnert, skupiając się przede wszystkim na jednostkowych losach bohaterów jej opowieści i na wyjątkowości jej tekstów. Stąd wśród poruszanych problemów znajdują się między innymi: (prze)milczenie, (nie)pamięć, trauma, emigracja, wielokulturowość, wielonarodowość, tożsamość, obcość, mityczność czy także (bez)domność. We wszystkich reportażach Szejnert pierwszorzędą rolę odgrywa jednostka, a co za tym idzie – miejsce, z którego się wywodzi przy równoczesnym podkreślaniu uniwersalności opowiadanych historii. Ponadto autorka doskonale wiedziała, jak czuje się emigrant, o którym tak często wspomina w swoich publikacjach, gdyż wyemigrowała wraz z synem do Stanów Zjednoczonych, by następnie wrócić do Polski⁸⁰. Być może dlatego też w jej reportażach szczególne miejsce zajmują opisy Polonii w USA i nie tylko⁸¹.

Oprócz tego Szejnert nieustannie przekraczała granice, jednocześnie je opisując i wskazując tym samym na granicność reportażu jako gatunku⁸². Szejnert, „krążąc między ludźmi, układa obraz z porozsypywanych drobiazgów”⁸³. Dlatego też każdy z reportaży

⁷⁹ Por. B. Nowacka, Z. Ziętek: *Literatura non-fiction. Czytanie Kapuścińskiego po Domosławskim...*, s. 18.

⁸⁰ Por. *Małgorzata Szejnert o latach 80*. <https://www.polskieradio.pl/8/380/Artykul/2409473,Literackie-sieczki-Malgorzaty-Szejnert> [dostęp: 24.02.2020]. „Uczyliśmy się z synem angielskiego, bo chciałam, żeby Piotrek stąd wyjechał, żeby jego dzieci się tu nie rodziły. Koniec naszej dynastii w Polsce. Miałam w Stanach parę tysięcy dolarów spadku i życzliwą ciotkę. Nie myślałam, co tam będę robić”. *Boże, z kim ja pracowałam! Reportaż po polsku. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Lidia Ostafowska...*

⁸¹ Zob. K. Frukacz: „Czymże są nasze niepokoje przy ich niepokojach?”. *Historyczne fale emigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych w reportażach Małgorzaty Szejnert*..., s. 273-284.

⁸² Por. B. Nowacka: *Magiczne dziennikarstwo. Ryszard Kapuściński w oczach krytyków...*, s. 28-29.

⁸³ P. Lipiński: *Śród żywych duchów. Małgorzata Szejnert*. https://wyborcza.pl/1,75410,12316192,Srod_zywych_duchow_Malgorzata_Szejnert.html [dostęp: 10.02.2020].

Szejnert składa się z pewnych kawałków będących okruchami rzeczywistości⁸⁴. „Wybierając to, co dla danej rzeczywistości reprezentatywne, Szejnert odwołuje się do świadomości czytelnika, który potrafi rozpoznać tę rzeczywistość w okruchach, detalach, drobiazgach”⁸⁵. Do opisu wykorzystuje uogólnienie, jak i tropy stylistyczne. W szczególności używa synekdochy⁸⁶.

Szejnert, koncentrując się na „zwykłym” człowieku, drobiazgowości opisu oraz szczegółowości prezentacji bohaterów, uwypukla tak zwane wyznaczniki reportażu⁸⁷. W efekcie, zdaniem Arlety Galant, Szejnert „postępuje jak «zbieraczka» szczegółów, w których – żeby zagęścić znaczenia – należy się skutecznie zgubić”⁸⁸.

Dzięki precyzji i rzeczowości Szejnert „co dwa lata wydaje wielki reportaż, który napisany jest tak przekonująco i rzetelnie, jakby autorka pracowała nad książką wiele lat. Reporterska skuteczność Szejnert jest imponująca”⁸⁹ i bardzo podobna do efektywności najwybitniejszego arcymistrza oraz wzorca polskiego reportażu Ryszarda Kapuścińskiego – legendy polskiego i światowego reportażu⁹⁰, który

często określany jest jako „człowiek obdarzony absolutnym wyczuciem informacji, klimatu i wydarzeń”. Posiada niesamowitą zdolność obserwacji i spostrzegania tego, co dla innych jest niewidoczne. Posiada instynkt reportera prowadzący go wszędzie tam, gdzie coś się dzieje. Potrafi doskonale obserwować i analizować otoczenie, szybko staje się częścią obserwowanego środowiska, a dzięki swojej neutralności potrafi w pełni obiektywnie ocenić to, co widzi. Ryszard Kapuściński, zawód – reporter⁹¹.

Wszak nic dziwnego, że Szejnert była uczennicą Kapuścińskiego, o czym świadczą pozostałe podobieństwa w ich twórczości.

⁸⁴ Por. M. Siembieda: *Reportaż po polsku...*, s. 33.

⁸⁵ M. Wiszniowska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 100.

⁸⁶ Zob. tamże.

⁸⁷ Por. tamże, s. 99; M. Piechota: *Bohater „małego realizmu” – zwykły człowiek w reportażach Małgorzaty Szejnert („My, właściciele Teksasu”)*..., s. 73–90.

⁸⁸ A. Galant: *Prowincje literatury. Polska proza kobiet po 1956 roku...*, s. 167.

⁸⁹ U. Glensk: *Precyzja, rzeczowość i nadmiar...*, s. 31. Por. U. Glensk: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu...*, s. 88.

⁹⁰ Por. *Ryszard Kapuściński – pisarz, reporter, poeta*. <https://kapuscinski.info/zyciorys/> [dostęp: 12.04.2021]; B. Nowacka, Z. Ziątek: *Ryszard Kapuściński. Biografia pisarza*. Kraków 2008; B. Nowacka: *Magiczne dziennikarstwo. Ryszard Kapuściński w oczach krytyków...*, J. Mikołajewski: *Sentymentalny portret Ryszarda Kapuścińskiego*. Kraków 2008; B. Nowacka, Z. Ziątek: *Literatura non-fiction. Czytanie Kapuścińskiego po Domosławskim...*; *Ryszard Kapuściński. Portret dziennikarza i myśliciela*. Red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Piątkowska-Stepaniak, B. Nierenberg, W. Furman. Opole 2008; W. Bereś, K. Burnetko: *Kapuściński: nie ogarniam świata*. Warszawa 2007.

⁹¹ *Ryszard Kapuściński – pisarz, reporter, poeta...*

1.2. Małgorzata Szejnert i Ryszard Kapuściński w obliczu magicznego dziennikarstwa

Ryszard Kapuściński – ceniony zarówno przez profesjonalnych krytyków, jak i czytelników nie tylko w Polsce (od 2010 roku przyznawana jest nagroda najbardziej wartościowym książkom reporterskim sygnowana jego nazwiskiem), ale również na całym świecie⁹² – uważał, że twórczość reporterską motywuje ciekawość innego, inności⁹³. „Dodatkowo podkreślał, że spotkanie z innym to nieodłączny element pracy reportera, który musi pamiętać, że inność zawsze jest wzajemna, a on sam także pozostaje innym dla spotkanych na swej drodze ludzi”⁹⁴. Fakt ten jest bardzo istotny, gdyż „inny zawsze był i pozostanie tym, kto daje możliwość popatrzenia na samego siebie. Pytanie o innego jest więc właściwie pytaniem o siebie, albowiem przez poznanie Innego docieramy do odpowiedzi, jacy jesteśmy sami”⁹⁵.

Zarówno Kapuściński, jak i Szejnert w swoich publikacjach walczą ze stereotypowością, stawiając na ukazanie różnorodności w świecie⁹⁶. Natomiast „postawa otwartości wobec świata, braku uprzedzeń względem odmienności daje pisarzowi prawo do nazywania siebie «tłumaczem innych kultur», czyli kimś, kto stoi ponad sztywnymi podziałami wyznaczanymi przez granice państw, cywilizacji, stereotypów”⁹⁷. W rezultacie oboje dają „szansę podmiotowego zaistnienia w historii nowym narodom, grupom społecznym (...). [Starają – E.W.-K.] się oddać epokowy wymiar ich chwili dziejowej i nadać im ich własne, zindywidualizowane rysy i imiona”⁹⁸.

Tym, co również łączy Szejnert z Kapuścińskim, jest fakt, że opisują problemy w taki sposób, by czytelnik mógł odnieść wrażenie, że przeżywa je wraz z bohaterami⁹⁹. Każdy z nich w swoich tekstach stawia na pierwszym miejscu fakt rozszerzony o sferę odpowiedniego nastroju, mentalności, klimatu, co „nie może być traktowane jako fikcja,

⁹² Zob. M. Wiszniowska: *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium*. Katowice 2017, s. 14; http://www.kulturalna.warszawa.pl/kapuscinski,1,712.html?locale=pl_PL [dostęp: 24.06.2015].

⁹³ Por. M. Wiszniowska: *Współczesny polski reportaż literacki wobec inności*. W: *Literatura polska w świecie. Reportaż w świecie. Światowość reportażu...*, s. 189.

⁹⁴ Tamże, s. 189.

⁹⁵ O. Nachlik: *Inny opisany przez innego: ukraińska recepcja reportaży Lidii Ostalowskiej i Hanny Krall*. W: *Trzydzieści: Polska w reportażu, reportaż w Polsce po 1989 roku*. Red. E. Pawlak-Hejno, M. Piechota. Lublin 2020, s. 105.

⁹⁶ Por. B. Nowacka: *Magiczne dziennikarstwo. Ryszard Kapuściński w oczach krytyków...*, s. 24-25.

⁹⁷ Tamże, s. 27.

⁹⁸ Z. Ziętek: *Wiek dokumentu. Inspiracje dokumentarne w polskiej prozie współczesnej...*, s. 87.

⁹⁹ Por. K. Wolny-Zmorzyński: *Ewolucje i rewolucje w wybranych gatunkach dziennikarskich po 1989 roku (reportaż i artykuł wiralowy)*. „Poradnik Językowy” 2020, nr 4, s. 86. http://www.poradnikjezykowy.uw.edu.pl/wydania/poradnik_jezykowy.773.2020.04.07-K.Wolny-Zmorzynski.pdf [dostęp: 20.02.2021].

zmyślenie, lecz jako wzbogacenie obrazu o nieuchwytnie, a przecież istniejące w każdym zdarzeniu aspekty”¹⁰⁰. Zaś pojawiające się elementy refleksji sprawiają, że opowieść staje się jeszcze bardziej prawdziwa, niż dotychczas, a za tym wkracza eseizacja prozy. Natomiast wszelkie aktualne tematy zyskują ponadczasowy wymiar¹⁰¹.

Równie interesujące jest stosowanie fotografii w celu urzeczywistnienia opisywanych historii. Każdy detal ma znaczenie i umożliwia uchwycenie bogactwa rzeczywistości¹⁰². „Drobiazgi i pozornie mało znaczące szczegóły stają się w jego reportażach metaforami zupełnie nowych jakości, odsyłają do niespodziewanych kontekstów, bezbłędnie diagnozują to, co nieopisywalne”¹⁰³. Warto zatem zastanowić się czy Szejnert, podobnie jak Kapuściński, nie tyle przekracza jakiegokolwiek granice pomiędzy dziennikarstwem (reportażem) a literaturą, ile jedynie je unieważnia¹⁰⁴. Poprzez to wyłania się kolejna równie istotna wspólna cecha pisarstwa autorki *Wyspy Węży* i autora *Hebanu*. Mianowicie fascynacja szeroko rozumianą granicą. Już sama praca reportera wiąże się z przekraczaniem granic państw i kultur, podejmując często niebezpieczną grę z losem¹⁰⁵. Nie wspominając o tym, iż sam reportaż sytuowany jest jako gatunek graniczny. Czyżby zatem „reporter jest szczególnie predestynowany do tego, by te granice opisywać?”¹⁰⁶. Granica w tym przypadku może być zarówno miejscem separującym, jak i osią spajającą odrębne światy. Zaś bezgraniczność i nieskończoność nie mają prawa bytu, gdyż jedynie pozornie świat byłby bardziej przyjazny, tak naprawdę wkradłoby się prerażenie przed nieskończonością¹⁰⁷. „Okazuje się, że granicy nie można sprowadzić do jednego wymiaru, nie da się jej jednoznacznie waloryzować, uznając za cenną czy bezwartościową. Podobnie oczywistych rozstrzygnięć nie można zastosować również w przypadku bezgraniczności i ona ma bowiem zarówno dobre strony, jak i pułapki”¹⁰⁸.

¹⁰⁰ B. Nowacka: *Magiczne dziennikarstwo. Ryszard Kapuściński w oczach krytyków...*, s. 14.

¹⁰¹ Por. tamże, s. 14, 16.

¹⁰² Por. tamże, s. 15.; R. Kapuściński: *Lapidaria*. Warszawa 1997, s. 214.

¹⁰³ B. Nowacka: *Magiczne dziennikarstwo. Ryszard Kapuściński w oczach krytyków...*, s. 21.

¹⁰⁴ Por. tamże, s. 23.

¹⁰⁵ Por. tamże, s. 24, 44.

¹⁰⁶ Tamże, s. 28.

¹⁰⁷ Por. tamże, s. 30, 37. Ponadto może funkcjonować w następujących kontekstach: przestrzennych (konkretna granica dzieląca jakieś państwa, strategicznych (walka o granice), politycznych (pakty, umowy), socjologicznych (granice kultur, społeczne), filozoficznych (granice poznania, życia i śmierci). Zob. tamże, s. 30.

¹⁰⁸ Por. tamże, s. 38.

Ze względu na trudności w jednoznacznym określeni gatunku, jaki uprawia Kapuściński, jego twórczość nazywana jest „dziennikarstwem magicznym”¹⁰⁹, wykraczającym poza ramy dziennikarstwa, stając się jednocześnie dziełem literackim¹¹⁰. Zatem czyżby twórczość Szejnert można było włączyć do dziennikarstwa magicznego? Prawdopodobnie tak, gdyż równie trudno określić, jaki rodzaj reportażu uprawia. Dlatego też podczas lektury opowieści Szejnert wydaje się ważne zwrócenie uwagi nie tylko na reportaż psychologiczny, społeczny, podróżniczy, popularnonaukowy lub informacyjny, ale również na rozróżnienie literatury (nie)fikcjonalnej (w tym reportażu) od literatury fikcjonalnej.

¹⁰⁹ Por. A. Hochschild: *Magic Journalism*. „The New York Review of Book” z dn. 3.11.1994.

¹¹⁰ Por. B. Nowacka: *Magiczne dziennikarstwo. Ryszard Kapuściński w oczach krytyków...*, s. 8.

2. W świecie reportażu – teoretyczne rozważania

2.1. Literatura (nie)fikcjonalna

Pomiędzy rzeczywistością a literaturą powstaje bardzo specyficzna relacja. Zdaniem Jonathana Cullera, jest to tak zwana fikcyjność, gdyż za każdym razem utwór literacki jest projekcją świata fikcyjnego, obejmując jednocześnie osobę mówiącą, bohaterów oraz odbiorcę¹¹¹ lub – inaczej ujmując – świat przedstawiony to twór wymyślony przez autora¹¹². Wbrew temu „zawrotną karierę (...) w ostatnich latach zrobiła literatura faktu, [którą – E.W.-K.] Małgorzata Szejnert tłumaczy tym, że ludzie potrzebują mądrego opisu coraz bardziej złożonej rzeczywistości. Fikcja nie może im w tym pomóc”¹¹³. Dlatego też Phillipe Lejeune stwierdza, iż literatura faktu to „fikcja, która (...) przez absurdalne restrykcje, jakie na siebie nakłada, pozbawia się mocy kreacyjnej, mogącej wyprowadzić ją na inny poziom, ku innej formie prawdy. Jest to fikcja drugiej sfery, biedna, wstydliva, sparaliżowana”¹¹⁴. Co więcej, wspomniana literatura składa się nie tylko z zewnętrznej prawdy, ale także z tekstu, który ma za zadanie ją odtworzyć¹¹⁵.

Z kolei Kazimierz Wolny-Zmorzyński uważa, że „literaturę faktu należy (...) pojmować jako zjawisko łączone, w którym literatura to tylko korzystanie z literackich środków przekazu bez używania fikcji. (...) wszelkiego rodzaju (...) kreacja jest wykluczona, bo kreowanie to nic lepszego niż ulepszanie rzeczywistości, a w tekście dokumentarnym na taki zabieg nie ma miejsca”¹¹⁶.

Odmiennego zdania jest Paweł Zajas, który sugeruje, iż literatura faktu pomimo tego, że powinna być oparta na faktach, coraz częściej upodabnia się do prawdy, obrazując nie tylko złudzenie rzeczywistości, ale również swego rodzaju kreację czy też narracyjną konstrukcją, czego wynikiem są elementy fikcji¹¹⁷. Badacz dodaje, że „różnicy między fikcją a literaturą niefikcjonalną na próżno (...) szukać wewnątrz tekstu”¹¹⁸.

¹¹¹ Por. J. Culler: *Teoria literatury...*, s. 41.

¹¹² Zob. M. Wiszniowska: *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium...*, s. 38; A. Łebkowska: *Między teoriami a fikcją literacką*. Kraków 2001; J. Jeziorska-Haładyj: *Tekstowe wykładniki fikcji. Na przykładzie reportażu i powieści autobiograficznej*. Warszawa 2013.

¹¹³ B. Marzec: *Małgorzata Szejnert...*

¹¹⁴ P. Lejeune: *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*. Przeł. W. Gajewki, S. Grabowski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska. Red. R. Lubas-Bartoszyńska. Kraków 2001, s. 4.

¹¹⁵ Por. P. Zajas: *Jak świat prawdziwy stał się bajką. O literaturze niefikcjonalnej*. Poznań 2011, s. 14.

¹¹⁶ K. Wolny-Zmorzyński: *O wybanych problemach dziennikarstwa: genologia i mistrzowie*. Kielce 2009, s. 63.

¹¹⁷ Por. P. Zajas: *Jak świat prawdziwy stał się bajką. O literaturze niefikcjonalnej...*, s. 17-19.

¹¹⁸ Tamże, s. 23.

Natomiast Dorota Korwin-Piotrowska stwierdza, że tak naprawdę w literaturze faktu jest zarówno realność (na co wskazują cytaty, nazwy własne), jak i poetyckie środki umożliwiające odpowiednie zaprezentowanie rzeczywistości¹¹⁹. Warto również zastanowić się nad tym, czym jest fakt, skoro zwykle rozumiany jest jako zjawisko ekonomiczne, historyczne lub polityczne. Czy jednakże wszelkie nastroje, uczucia także można zaliczyć do kategorii faktów?¹²⁰

Okazuje się, że literatura niefikcyjna stoi na granicy fikcjonalności i referencyjności¹²¹, gdzie pakt referencyjności to – jak twierdzi Lejeune – „poważna sprawa. Osadza tekst w realnych stosunkach z innymi, uruchamia współgranie sił wewnętrznych z siłami zewnętrznymi, tego, co intymne, z tym, co społeczne, opiera się na pojęciu prawdomówności (świadczenia), uwydatnia prawa i obowiązki”¹²².

Być może literaturę faktu powinno traktować się jako „paratekst”, gdzie wokół tekstu właściwego znaczącą rolę stanowią: nazwisko autora, tytuł, okładka, dedykacje, przypisy bądź też recenzje, wywiady. I to właśnie dzięki temu „realizuje się pewna strategia oddziaływania na odbiorcę, mająca prowadzić do «odpowiedniego» przyjęcia tekstu i jego lektury «właściwej», a więc takiej, jaką zakłada autor”¹²³. W rezultacie reportaż jest bardzo szczególnym typem literatury, ponieważ można stwierdzić, że podstawą jest literatura stosowana, natomiast reportażowość jest dodatkową cechą charakteryzującą gatunek reportaż¹²⁴. Dlatego też

wśród formułowanych przez bez mała półwiecze sądów na temat dopuszczalności fikcji (różnorako rozumianej i definiowanej) w reportażu, odnaleźć można zarówno kategoryczne stwierdzenia, zgodnie z którymi w reportażu żadnej fikcji być nie może, jak i różne głosy o pewnej jej dopuszczalności, a także postawy niedostrzegania problemu. Zdecydowanie najwięcej zainteresowanych (szczególnie wśród samych twórców reportażu) przyjmuje stanowisko pierwsze z wymienionych¹²⁵.

¹¹⁹ Por. D. Korwin-Piotrowska: *Problemy poetyki opisu prozatorskiego*. Kraków 2001, s. 178.

¹²⁰ Zob. R. Kapuściński: *Lapidaria I–III*. Warszawa 2008, s. 171.

¹²¹ Por. P. Zajas: *Jak świat prawdziwy stał się bajką. O literaturze niefikcyjnej...*, s. 13.

¹²² P. Lejeune: *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii...*, s. 285.

¹²³ P. Zajas: *Jak świat prawdziwy stał się bajką. O literaturze niefikcyjnej...*, s. 30. Za G. Genette: *Paratexts: thresholds of interpretation*. Cambridge 1997, s. 16, 351.

¹²⁴ Zob. M. Wiszniewska: *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium...*, s. 49.

¹²⁵ Tamże, s. 39. Por. K. Mroziwicz: *Dziennikarz w globalnej wiosce*. W: *Dziennikarstwo i świat mediów*. Red. Z. Bauer, E. Chudziński. Kraków 2004; M. Siembieda: *Reportaż po polsku...*; A. Łebkowska: *Między teoriami a fikcją literacką...*; P. Zajas: *Jak świat prawdziwy stał się bajką. O literaturze niefikcyjnej...*; H. Markiewicz: *Fikcja w dziele literackim a jego zawartość poznawcza*. W: *Główne problemy wiedzy o literaturze*. Kraków 1996; J. Jeziorska-Haładyj: *Tekstowe wykładniki fikcji. Na przykładzie reportażu i powieści autobiograficznej...*; E. Balcerzan: *Literackość. Modele, gradacje, eksperymenty*. Toruń 2013; S.

Reportaż jako jedno z ogniw literatury faktu tworzy swego rodzaju symbiozę dziennikarstwa i literatury¹²⁶ oraz charakteryzuje się wieloznacznością definicji.

2.2. W poszukiwaniu definicji reportażu¹²⁷

Reportaż – uznawany pod względem formalnym za jeden z najtrudniejszych gatunków¹²⁸ – „wyodrębnił się z literatury”¹²⁹ i współcześnie rozumiany jest bardzo szeroko, gdyż „jest odbiciem rzeczywistości skonstruowanym przez wcześniejsze istnienie”¹³⁰. Na przestrzeni kilkudziesięciu lat ewoluował i dopasowywał do istniejącej rzeczywistości, choć początkowo uznawany był za gatunek prasowy¹³¹. Zmieniali się zatem nie tylko autorzy, ale również różnego rodzaju wyznaczniki gatunkowe reportażu. Wciąż jednak reportaż cieszy się dużym zainteresowaniem¹³², aczkolwiek nadal jest niewdzięcznym gatunkiem ze względu na to, iż rewelacyjnie się go czyta, nie sposób jednak łatwo o nim pisać¹³³.

W konsekwencji nie ma jednej definicji reportażu, ze względu na to, że jest to gatunek wieloznaczny oraz jak twierdzi Beata Nowacka, „kłębczasty” zważywszy na trudności w jego klasyfikacji¹³⁴. Urszula Glensk dodaje z kolei, że reportaż jest gatunkiem hybrydowym, ponieważ jego zadaniem jest łączenie dwóch skrajnych

Dąbrowski: *Literatura i literackość*. Kraków 1977; W. Iser: *Czym jest antropologia literatury? Różnica między fikcjami wyjaśniającymi a odkrywającymi*. Przeł. A. Kowalcze-Pawlik. „Teksty Drugie” 2006, nr 5.

¹²⁶ Por. B. Nowacka, Z. Ziętek: *Literatura non-fiction. Czytanie Kapuścińskiego po Domosławskim...*, s. 20.

¹²⁷ O większości spraw związanych z reportażem będzie w mojej pracy doktorskiej wspomniane. Więcej informacji na temat samego gatunku, który został już bardzo szczegółowo opisany można odnaleźć m.in. w: *Reportaż a przemiany społeczne po 1989 roku...*; J. Paclawski: *O reportażu i reportażystach*. Kielce 2005; *Reportaż bez granic? Teksty, warsztat reportera, zjawiska medialne...*; *100/XX Antologia polskiego reportażu XX wieku*. T. 2...; *100/XX+50 Antologia polskiego reportażu XX wieku*. Tom 3: 1910-2000. Red. M. Szczygieł. Wołowiec 2015; B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*; M. Wiszniowska: *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium...*; *Literatura polska w świecie. Reportaż w świecie światowość reportażu*. Tom VII. Red. K. Frukacz. Katowice 2019; *Trzydzieści: Polska w reportażu, reportaż w Polsce po 1989 roku...*

¹²⁸ Por. E. Pawlak-Hejno: *Zamiast posłowie. Reportaż jako Szkoła Społecznej Uważności*. W: *Trzydzieści: Polska w reportażu, reportaż w Polsce po 1989 roku...*, s. 276.

¹²⁹ K. Wolny-Zmorzyński: *Posłowie...*, s. 934.

¹³⁰ Ch. Siegel: *Die Reportage*. Stuttgart 1978.

¹³¹ Por. E. Szymanowska: *Młode pokolenie Polaków czasu transformacji ustrojowej w reportażach społecznych „Gazety Wyborczej”*. <https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/24946/1/Praca%20do%20ktorska.pdf> [dostęp: 20.02.2021].

¹³² Zob. Cz. Niedzielski: *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej. Podróż – powieść – reportaż*. Toruń 1966; J. Maziarski: *Anatomia reportażu...*; K. Wolny: *O poetyce współczesnego reportażu polskiego 1945-1985...*; *Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*. Oprac. K. Wolny. Rzeszów 1992; M. Siemba: *Reportaż po polsku...*; *Reportaż a przemiany społeczne po 1989 roku...*

¹³³ Por. B. Nowacka: *Magiczne dziennikarstwo. Ryszard Kapuściński w oczach krytyków...*, s. 11

¹³⁴ Por. tamże, s. 11-12.

rzeczywistości – językowej oraz realnej. Tym samym elementarną rolę odgrywa tutaj mimetyczność¹³⁵. Edyta Żyrek-Horodyska stwierdza, że oprócz hybrydyczności pojawia się proteuszowy charakter ze względu na jakże kłopotliwe umiejscowienie między publicystyką a literaturą właśnie¹³⁶. Dlatego też odpowiedzialne zadanie stoi po stronie reportera, którego misją jest opowiedzenie „prawdziwej” historii¹³⁷. W efekcie

Reportaż zastępuje odbiorcy jego osobistą obecność przy relacjonowanych faktach i wydarzeniach, a przy tym potęguje ostrość jego widzenia, dokładność analizy, trafność interpretacji. Reportaż ma być dla odbiorcy jego wrażliwszym okiem i uchem, ba, nawet jego bystrzejszą mentalnością. Reportaż ma nas informować – formalnie pośrednio, strukturalnie zaś bezpośrednio¹³⁸.

Wiszniewska dodaje: „zarówno reporterowi, jak i czytelnikowi towarzyszy wiara w to, że rzeczywistość istnieje przede wszystkim poza językiem, że świat, jak chcieli poeci, znów może być przedstawiony, a dotyk, słuch, wzrok i tradycyjnie pojęte doświadczenie mogą być gwarantem tego przedstawienia”¹³⁹. Umożliwia to pewnego rodzaju nawiązanie bliskości z ludźmi, światem rzeczy¹⁴⁰. Jest to szczególnie ważne, gdy reporter opowiada o świecie innym kulturowo¹⁴¹. Co równie interesujące w tym wypadku jest to, iż między autorem a czytelnikiem pojawia się pakt zwany paktem reporterskim¹⁴². Hanna Krall wspominała: „istnieje między mną a czytelnikiem niepisana umowa: ja piszę o rzeczach prawdziwych, a on mi wierzy”¹⁴³. Szejnert z kolei poprzez umiejętność wyboru „mikroskali”, przekazywanie wartości oraz odpowiednie posługiwanie się

¹³⁵ Por. U. Glensk: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu...*, s. 235-236. Dwie skrajne rzeczywistości językowa i realna „w dokumentalizmie są (...) całkowicie od siebie zależne – język podporządkowany jest rzeczywistości, a rzeczywistość przekształcana jest w literaturę. Zignorowanie tej zależności zaprzecza sztuce reportażu”. Tamże.

¹³⁶ Zob. E. Żyrek-Horodyska: *Reportaż literacki wobec literatury. Korzenie i teorie*. „Pamiętnik Literacki” 2007, nr 4, s. 121.

¹³⁷ Por. U. Glensk: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu...*, s. 235-236.

¹³⁸ J. Trzynadłowski: *Literatura i reportaż. Dwa sposoby widzenia rzeczywistości*. „Kontrasty” 1978, nr 10.

¹³⁹ M. Wiszniewska: *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium...*, s. 56.

¹⁴⁰ Por. M. Dąbrowski: *Projekt krytyki etycznej*. Kraków 2005, s. 21.

¹⁴¹ Por. M. Wiszniewska: *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium...*, s. 57.

¹⁴² Por. tamże, s. 57. „Czytelnik, który bierze do ręki książkę, określoną jako reportaż, czyta ją z przekonaniem, że przedstawia ona wydarzenia, które miały miejsce w rzeczywistości, a intencją autora reportażu jest tej rzeczywistości opisanie. Jest to jedna z ważniejszych cech wyróżniających ten gatunek spośród innych”. Tamże, s. 60.

¹⁴³ J. Antczak: *Reporterka. Rozmowy z Hanną Krall*. Warszawa 2007, s. 49.

językiem była w stanie stworzyć¹⁴⁴ swego rodzaju nowy sposób na porozumienie się z czytelnikiem poprzez zaproszenie go do wspólnego myślenia¹⁴⁵.

Edward Balcerzan uważa z kolei, że tak zwana intencja reporterska to „napięcie pomiędzy przeświadczeniem o istnieniu rzeczywistości obiektywnej a podejrzeniem, że na drodze od faktu do tekstu prawda ulega wielorakim deformacjom”¹⁴⁶. Wspomniana prawda odnosi się zarówno do świata (poświadczona biografią bohaterów), jak i do świadka (prywatna, fragmentaryczna, subiektywna, jednostkowa)¹⁴⁷.

Leon Cieślik przekonywał natomiast, że reportaż to gatunek dziennikarski, relacjonujący o faktach, ludziach i wydarzeniach, zaś reporter w swojej relacji używa artystycznych środków wyrazu¹⁴⁸. Kapuściński podkreślał bowiem, że zadaniem reportażu jest nie tylko opis wydarzeń, ale przedstawienie ich atmosfery za pomocą artystycznych środków wyrazu¹⁴⁹. W rezultacie reportaż plasuje się jako gatunek na pograniczu dziennikarstwa ze względu na fakty i brak fikcji oraz literatury, gdyż pojawia się obrazowość i plastyka przekazu¹⁵⁰. Bywa też czasem i esejem, i opowiadaniem, wywiadem czy też zbiorem wypowiedzi¹⁵¹. Warto jednak podkreślić, iż ową literackość można rozumieć na trzy sposoby. Pierwszy z nich wskazuje, że literackość pojawia się jako poetyka narracji oraz portretu, której celem jest oddanie klimatu zdarzeń. Drugi to wprowadzenie fikcji obok realnych wydarzeń. Trzeci to dwuznaczność przekazu wskazująca na ukryte przesłanie¹⁵². Aczkolwiek literackość w reportażu powinna być nośnikami sensów¹⁵³. „Tym, co łączy nastawienie dziennikarskie i literackie motywacje piszącego, jest chęć spotkania z Innym, zbliżenia się do niego oraz przekazania jego historii czytelnikowi”¹⁵⁴.

¹⁴⁴ Zob. M. Wiszniowska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 100.

¹⁴⁵ Por. M. Piechota: *Bohater „małego realizmu” – zwykły człowiek w reportażach Małgorzaty Szejnert („My, właściciele Teksasu”)...*, s. 80.

¹⁴⁶ E. Balcerzan: *Literackość. Modele, gradacje, eksperymenty...*, s. 426.

¹⁴⁷ Por. P. Czaplinski: *Ślady przełomu. O prozie polskiej 1976–1996*. Kraków 1997, s. 18; M. Wiszniowska: *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium...*, s. 62.

¹⁴⁸ Zob. K. Wolny-Zmorzyński: *Posłowie...*, s. 936.

¹⁴⁹ Por. R. Kapuściński: *Lapidarium*. Warszawa 1990, s. 101.

¹⁵⁰ Por. K. Wolny-Zmorzyński: *Posłowie...*, s. 936.

¹⁵¹ Por. B. Darska: *Pamięć codzienności. Codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku*. Gdańsk 2014, s. 11.

¹⁵² Por. K. Wolny-Zmorzyński: *Posłowie...*, s. 938-939.

¹⁵³ Por. E. Żyrek-Horodyska: *Reportaż literacki wobec literatury. Korzenie i teorie...*, s. 122. E. Balcerzan: *Literackość. Modele, gradacje, eksperymenty...*, s. 181.

¹⁵⁴ E. Żyrek-Horodyska: *Reportaż literacki wobec literatury. Korzenie i teorie...*, s. 122. E. Balcerzan: *Literackość. Modele, gradacje, eksperymenty...*, s. 181.

Wydaje się zatem, że samopoznanie polega na skonfrontowaniu samego siebie z tym, co obce oraz inne¹⁵⁵. Podobnie Maciej Siembieda stwierdza, iż

reportaż jest gatunkiem z pogranicza dziennikarstwa i prozy, sięgającym po literackie środki wyrazu. Jego tworzywem jest materiał autentyczny, a fabułą zdarzenia, które miały miejsce w rzeczywistości i którym towarzyszył reporter – jako uczestnik, obserwator, lub powiernik historii, której nie widział. O specyfice gatunku decyduje narracja i autorska interpretacja opisywanych zdarzeń¹⁵⁶.

Z kolei Jacek Maziarski dodaje, że oprócz autentyzmu reportaż powinien charakteryzować się nie tylko odpowiednim ukształtowaniem kompozycyjno-stylistycznym, technikami pracy reportera, odrębnością od fikcji oraz funkcją, jaką ma pełnić¹⁵⁷, ale także następstwem zdarzeń, ułożeniem faktów w związku zdarzeń, dokładnością dat, faktów, liczb, nazwisk, nazw itp., badaniem faktów w sposób naukowy i zarazem śledczy¹⁵⁸.

Dzieje się tak, ponieważ – jak twierdzi Siembieda – łacińskie słowo *reporto* nie oznacza *donoszę*, a jedynie *odnoszę*. Co oznaczałoby odnoszenie do świadomości czytelnika, zamiast przekazywania jedynie prostych informacji¹⁵⁹. Jednak w opinii Wiszniowskiej najważniejszym zadaniem reportażu jest pogłębianie wiedzy czytelnika o świecie¹⁶⁰. „Poznawanie oraz indywidualny sposób postrzegania rzeczywistości, ale także jej rozumienie i wyjaśnianie – to zasadnicze cechy tej literatury (...) [Dlatego też – E.W.-K.] reportaż to gatunek, który powstaje z powodu wiedzy, jaką ma autor i ze względu na wiedzę, jaką chce przekazać czytelnikowi”¹⁶¹. Bernadetta Darska dodaje, że oprócz objaśniania świata, reportaż opowiada o człowieku (ale też o społeczeństwie i grupie, których jest częścią), pokazując zarazem losy innych, obcą rzeczywistość oraz pozwala utożsamiać się. Poprzez to odbiorca jest w stanie uświadomić sobie, że świat jest skomplikowany dużo bardziej, niż mu się to wydawało, zaś w codzienności jest sporo

¹⁵⁵ Zob. P. Czapliński: *Poruszona mapa. Wyobrażenia geograficzno-kulturowa polskiej literatury przełomu XX i XXI wieku*. Kraków 2016, s. 9.

¹⁵⁶ M. Siembieda: *Reportaż po polsku...*, s. 8-9.

¹⁵⁷ Por. J. Maziarski: *Anatomia reportażu...*, s. 11-39. Kazimierz Wolny dodaje, że w reportażu ważny jest jeszcze dokumentaryzm oraz wiarygodność. Ponadto powinien pełnić funkcję informacyjną, poznawczą i czytelniczną, a także w określonych przypadkach interwencyjną. Por. K. Wolny: *O poetyce współczesnego reportażu polskiego 1945-1985...*, s. 53, 227-229.

¹⁵⁸ Por. K. Wolny-Zmorzyński: *Gatunki dziennikarskie: teoria, praktyka, język*. Warszawa 2006, s. 68-69.

¹⁵⁹ Por. M. Siembieda: *Reportaż po polsku...*, s. 12-13.

¹⁶⁰ Por. M. Wiszniowska: *Współczesny polski reportaż literacki wobec inności...*, s. 188.

¹⁶¹ Tamże, s. 188-190.

nadzwyczajności¹⁶². Reportaż to z pewnością nie tylko źródło odpominania, ale także archiwum pamięci¹⁶³. Wszak „rekonstrukcja wydarzeń z przeszłości jest utrudniona (...) z powodu zacierania się pamięci świadków”¹⁶⁴. W konsekwencji jak przekonywał Melchior Wańkowicz,

reportaż to jest mozaikarstwo (...). Składa się z faktów-kamyczków. Reporter wkłada wielki wysiłek, aby wydobyć moment artystyczny przez odpowiednie ich dobranie... I jak w witrażu poszczególne szkiełka łączy się ołowianą otoczką, tak w reportażu, gdzie kamyczki umocowuje się na mastyksie, ta zaprawa „prawdy esencjonalnej” jest materiałem łączącym, wciskającym się między kamyczki¹⁶⁵.

Toteż tym, co z pewnością wyróżnia reportaż jest bazowanie na fakcie jako zjawisku ekonomicznym, politycznym, historycznym czy też związanym z sferą mentalności, klimatu lub nastroju¹⁶⁶. I co najważniejsze, reportaż opiera się nie tylko na przedstawianiu rzeczywistości, ale na jej interpretacji¹⁶⁷. Zdaniem Kazimierza Wolnego, „interpretacja (...) oznaczająca odczytanie symbolicznego sensu utworu sugeruje przyjęcie określonego porządku w świecie”¹⁶⁸.

Okazuje się, że „dziś reportaż nie może być samą tylko prostą relacją. (...) Reportaż powinien sięgać tam, gdzie nie sięga mikrofon i kamera depeszowca, pod powierzchnię wydarzenia. Powinien być pogłębiony osobistą emocją i refleksją autora”¹⁶⁹.

Zważając na powyższe rozważania, pomimo tego, że Krzysztof Kąkolewski stwierdził, że do tej pory reportaż nie doczekał się jednej powszechnej definicji¹⁷⁰, to tak naprawdę

definicje istnieją, nie jest ich mało i aż tak bardzo się od siebie nie różnią. Są kwestie, na które niemal wszyscy badacze zwracają uwagę: przede wszystkim, najczęściej opisują

¹⁶² Por. B. Darska: *Pamięć codzienności. Codziennosc pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 9.

¹⁶³ Zob. tamże, s. 10.

¹⁶⁴ U. Glensk: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu...*, s. 244.

¹⁶⁵ M. Wańkowicz: *Międzyepoka*. Oprac. T. Jodelka-Burzecki. Warszawa 1980, s. 340-341

¹⁶⁶ Por. B. Nowacka: *Magiczne dziennikarstwo. Ryszard Kapuściński w oczach krytyków...*, s. 13-14.

¹⁶⁷ Por. K. Kąkolewski: *Wokół estetyki faktu*. „Studia Estetyczne” 1965, t. 2, s. 262; K. Wolny: *O poetyce współczesnego reportażu polskiego 1945-1985...*, s. 90.

¹⁶⁸ K. Wolny: *O poetyce współczesnego reportażu polskiego 1945-1985...*, s. 90.

¹⁶⁹ M. Szczygieł, W. Tochman: *Reportaż – opowieść o tym, co wydarzyło się naprawdę*. W: *Biblia dziennikarstwa*. Red. A. Skworz, A. Niziołek, Kraków 2010, s. 295.

¹⁷⁰ Zob. K. Kąkolewski: *Reportaż*. W: *Słownik literatury polskiej XX wieku*. Red. A. Brodzka, M. Puchalska, M. Semczuk i in. Wrocław 1992, s. 931.

reportaż jako gatunek publicystyczno-literacki, gatunek dziennikarsko-literacki bądź gatunek z pogranicza literatury i publicystyki, literatury faktu i literatury pięknej. Ostatnie sformułowanie pochodzi ze *Słownika gatunków literackich*, w którym możemy przeczytać dodatkowo, że reportaż wykształcił swoje „oryginalne odmiany”, takie jak: reportaż historyczny i biograficzno-literacki¹⁷¹.

Ponadto w reportażu przywoływane są między innymi ustalenia socjologiczne, psychologiczne czy też historyczne¹⁷², które mają na celu pełnienie funkcji: ekspresyjno-impresyjnej, wychowawczo-dydaktycznej oraz informacyjno-przedstawiającej¹⁷³. W efekcie „rola zapisu reportażowego polega także na prowokowaniu do myślenia i skłanianiu do zadumy nad życiem i światem”¹⁷⁴.

Z kolei „właściwością dużych form reporterskich jest eseizacja – spekulatywne analizowanie problemów, przechodzenie od faktów do refleksji ogólnej, proponowanie syntez, rozszyfrowywanie ukrytych znaczeń”¹⁷⁵. Co więcej, istotne stają się również podmiotowość, uważność językowa oraz dialogowość (odwoływanie się do cudzych poglądów w celu szukania odpowiedzi na dręczące pytania)¹⁷⁶. W tym przypadku eseizacja oznaczałaby swego rodzaju wzbogacanie gatunku reportażu, choć między eseistycznym a reporterskim pisaniem Wiszniowska zauważa znaczne różnice. Esej to gatunek elitarny, reportaż niekoniecznie, gdyż jego zadaniem jest tłumaczenie świata i trafienie do jak najszerszego grona odbiorców. Eseista rozpoczyna swoją pracę od pomysłu, by za chwilę szukać jego dowodów w rzeczywistości. Reporter od skupienia się na rzeczywistości przechodzi do refleksyjności i nowych pomysłów¹⁷⁷. Kapuściński podkreślał z kolei to, że:

¹⁷¹ Zob. M. Wiszniowska: *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium...*, s. 18; M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński: *Słownik terminów literackich*. Red. J. Sławiński. Wyd. II poszerz. i popr. Wrocław 1988; J. Maziarski: *Reportaż*. W: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*. Red. G. Gazda, S. Tyniecka-Makowska. Kraków 2006; M. Bernacki, M. Pawlus: *Słownik gatunków literackich*. Bielsko-Biała 1999.

¹⁷² Zob. U. Glensk: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu...*, s. 241.

¹⁷³ Por. K. Wolny-Zmorzyński: *Reportaż – jak go napisać?* Warszawa 2004, s. 35.

¹⁷⁴ E. Szymanowska: *Młode pokolenie Polaków czasu transformacji ustrojowej w reportażach społecznych „Gazety Wyborczej”...*

¹⁷⁵ U. Glensk: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu...*, s. 241. Por. M. Miller: *Reporterów sposób na życie*. Warszawa 1983, s. 170.

¹⁷⁶ Por. M. Wiszniowska: *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium...*, s. 359-360. „Cytowanie», parafrazowanie głosów swoich bohaterów, wplatanie dialogów, mowy pozornie zależnej, a także wprowadzenie cytatów i parafraz tekstów historycznych, które stanowiłyby uzupełnienie wiedzy narratora, to elementy, które należą do zwyczajowego warsztatu reportera”. Tamże, s. 361.

¹⁷⁷ Por. M. Wiszniowska: *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium...*, s. 359-360, 364.

Dzisiaj obraz zabrała nam telewizja, więc reportaż musi szukać dla siebie nowej roli i formy. Znajduje je w eseizacji. Posługujemy się obrazem o tyle, o ile służy nam za punkt startowy, wyjściowy do snucia różnych refleksji o kulturach, o życiu. Tylko po to ten obraz jest nam potrzebny. Natomiast bardzo ważną rolą jest teraz esej, eseizacja. I w związku z tym zmieniła się również sytuacja reportera i jego zadania. Dawniej reporter jeździł, żeby opisywać to, co widzi. Teraz samo opisywanie nie wystarcza. Reporter musi sam mieć ogromną wiedzę. Starać się być dobrze przygotowanym do tematu, który będzie poruszał, o którym będzie pisał¹⁷⁸.

Można zatem stwierdzić, że reporter – którego praca opiera się na zaufaniu¹⁷⁹ – zadając pytania, staje się twórcą faktów, zaś opisując pewne fakty, na nowo je tworzy, powołuje do życia¹⁸⁰, będąc też jednocześnie i pisarzem, i dziennikarzem, i podróżnikiem¹⁸¹. Poza tym jest przewodnikiem, nauczycielem, tłumaczem mającym za zadaniem przedstawić wiedzę w sposób zrozumiały, spójny, a zarazem ciekawy. Ponadto powinien wyjaśniać innokulturowość w taki sposób, aby czytelnik zrozumiał procesy, które w nim zachodzą oraz tłumaczyć, jakie mechanizmy rządzą w otaczającej rzeczywistości¹⁸². Reporter – aby pisać o innym – musi zatem posiadać wiedzę, ale też kierować się wartościami i dystansem¹⁸³. Tylko i wyłącznie system wartości reportera

¹⁷⁸ *W labiryncie kultur*. Z Ryszardem Kapuścińskim rozmawiają Dominik Ciołek SJ i Waław Osajca SJ. „Przegląd Powszechny” 2004, nr 12, s. 403.

¹⁷⁹ Por. M. Worsowicz: *Kłamstwo formy vs. zaufanie czytelnika – dziennikarze o fikcji i autentyczności w polskim reportażu po 1989 roku*. W: *Trzydzieści: Polska w reportażu, reportaż w Polsce po 1989 roku...*, s. 55. „Czytelnicy są zatem «skazani» na zaufanie autorowi, a to w obecnych czasach postprawdy (...) nakłada na dziennikarzy jeszcze większy obowiązek zapobiegania rozpowszechnianiu kłamstw”. Tamże, s. 56.

¹⁸⁰ Por. M. Miller: *Reporterów sposób na życie...*, s. 97.

¹⁸¹ Por. U. Glensk: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu...*, s. 236. M. Wiszniowska: *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium...*, s. 330. „Reporterzy podróżują, ale – po pierwsze – to nie podróż jest najważniejszym tematem książek, choć przecież mogłaby być, zważywszy, że często jest trudna. (...) Reporter najczęściej jest podróżnikiem z konieczności lub obowiązku (...). Podróż nie jest bowiem dla reportera celem samym w sobie. Jest środkiem służącym do osiągnięcia celu, a wyruszenie w podróż niezbędnym warunkiem wykonywania działalności zawodowej przez reportera. (...) Reporter podróżuje nie dla siebie (...), ale przede wszystkim dla innych: tych których poznaje, i tych, dla których pisze. (...) Czasami skierowanie uwag czytelnika na sposób, w jaki reporter podróżuje ma sugerować wybraną metodę poznawania świata, określać wybór i możliwości percepcyjne podmiotu. (...) reporter nie podróżuje, by «odkrywać lądy nieznanne». Najczęściej jest doskonale przygotowany, wyposażony w wiedzę o miejscu, do którego się udaje, zanim w swoją podróż wyruszy. Musi mieć więc jakieś wyobrażenie o wybranym kontynencie, kraju, wydarzeniach. Idąc dalej, możemy pokusić się stwierdzić, że reporter jest podróżnikiem, który na swoją wyprawę wyrusza najczęściej z pewną, przemyślaną wcześniej hipotezą, koncepcją. (...) Natomiast, co ważne, dobry reporter (i tym reportaż publicystyczny różni się od literackiego) nie dąży do tego, by jedynie szukać potwierdzenia swoich założeń i domniemań. Autor dobrego reportażu jest otwarty na wszystko, co może go zaskoczyć, co może spowodować zmianę w jego sposobie widzenia rzeczywistości, o której opowiada i jeżeli czegoś szuka, to właśnie tych elementów rzeczywistości, które jego samego mogą zadziwić”. Tamże, s. 332-336.

¹⁸² Por. M. Wiszniowska: *Współczesny polski reportaż literacki wobec inności...*, s. 188, 190, 194, 197; M. Wiszniowska: *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium...*, s. 330.

¹⁸³ Zob. tamże, s. 189.

jest odpowiedzialny za ocenę innego¹⁸⁴. Z kolei dystans pozwala na odnalezienie dodatkowych punktów odniesienia czy porównania¹⁸⁵. Elżbieta Pawlak-Hejno podkreśla, że

reporter nie powinien zadowalać się jedną odpowiedzią, dążyć do budowania wszechstronnego obrazu rzeczywistości i uwzględniać różnorodne punkty widzenia. Przydadzą mu się specyficzne kompetencje interpersonalne: zdolność do dyglosji, łatwość w nawiązywaniu kontaktów, otwartość na cudze poglądy, ciekawość i zaangażowanie, umiejętność powściągnięcia własnych uprzedzeń¹⁸⁶.

Mariusz Szczygieł dodaje natomiast, że reporter oprócz tego, że zbiera fakty, tak naprawdę całym sobą chłonie, a potem przekazuje wrażenia, smaki, zapachy, emocje (żal, lęk, wściekłość, niepokój, obrzydzenie, wątpliwości)¹⁸⁷. Okazuje się zatem, że „dla reportera pisanie jest momentem wieńczącym wykonanie pewnego zakresu obowiązków człowieka określonego zawodu. Nie tylko czytanie i myślenie, lecz także podróżowanie, oglądanie świata, spotkania z ludźmi są nieodłącznym elementem tej pracy”¹⁸⁸. W konsekwencji reporter jest uczestnikiem zdarzeń, obserwatorem albo rekonstruktorem skrytym za warstwą faktów¹⁸⁹. Co więcej, może również przybierać postawę: polemiczną, refleksyjną (kreowanie poglądów, pogłębianie samoświadomości), świadomego ideologa (pojawienie się wypowiedzi kontrowersyjnych, a także oceniających, interpretującą (połączenie faktów z komentowaniem lub problematyzowaniem) bądź uczestnika (uczestnicząca obserwacja wydarzeń, czego rezultatem są zdobyte doświadczenia)¹⁹⁰. Glensk do przedstawionego spisu dodaje postawę pozorowanej nieobecności, to znaczy opartą na dyskrecji „ja narracyjnego”¹⁹¹. W tym wszystkim

¹⁸⁴ Por. tamże, s. 193.

¹⁸⁵ Tamże, s. 192.

¹⁸⁶ E. Pawlak-Hejno: *Zamiast posłowania. Reportaż jako Szkoła Społecznej Uważności...*, s. 276.

¹⁸⁷ Por. M. Szczygieł: *Reportaż – opowieść o tym, co wydarzyło się naprawdę...*, s. 304.

¹⁸⁸ M. Wiszniowska: *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium...*, s. 311.

¹⁸⁹ Por. K. Frukacz: *Autor (w) reportażu. Personalizacja tekstu reporterskiego w dobie mediamofrozy*. W: *Trzydzieści: Polska w reportażu, reportaż w Polsce po 1989 roku...*, s. 17.

¹⁹⁰ Zob. H.M. Małgowska: *Gatunki reportażowo-dziennikarskiej okresu dwudziestolecia (próba typologii)*. W: *Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej. Z teorii i historii literatury*. T.1. Warszawa 1963, s. 189-200; U. Glensk: „Nie jestem neutralny” – o obecności autora w prozie reportażowej. W: *Trzydzieści: Polska w reportażu, reportaż w Polsce po 1989 roku...*, s. 43, 45, 47, 49.

¹⁹¹ Zob. tamże, s. 42.

Ważne, by uświadomić czytelnikowi dylematy współczesności, ukazywać wybrane jej fragmenty w całym ich skomplikowaniu i złożoności tak, byśmy mogli zrozumieć zawikłane sprawy dnia dzisiejszego. Wartość reportażu literackiego polega więc w dużej mierze na takim opisie poszczególnych faktów czy zdarzeń, by ukazywać zjawiska o wymowie uniwersalnej, dotyczące tyleż charakteru poszczególnych miejsc na mapie globu, co interesujących spostrzeżeń natury historiozoficznej, ogólnokulturowej¹⁹².

Oprócz tego, że reporter tłumaczy rzeczywistość, pomaga ponadto odbiorcy porozumieć się z człowiekiem, z którym prawdopodobnie nie chciałby się spotkać, gdyż pokazuje zarówno świat, jak i człowieka, którzy nigdy nie byli, nie są i nie będą czarno-białe. Co jednak najważniejsze, dla reportera na pierwszym planie zawsze będzie właśnie człowiek¹⁹³.

Reporter to także historyk, który nie tylko ustala fakty, ale również sprawia, że są one pojmowalne¹⁹⁴. Co oczywiście nie oznacza „kategorycznego uznania, że autor reportażu ma patent na jedyną obowiązującą prawdę. Chodzi raczej o pokazanie zależności, relacji, łączących się śladów po to, by czytelnik sam wysnuł wnioski i zdecydował się na aktywną refleksję”¹⁹⁵, która – zdaniem Wiszniowskiej – jest wbudowana w materię tekstu (wypowiedzi autorów, elementy kompozycji, języka, rzeczywistości)¹⁹⁶. Uważa się, że odbiorca nie jest w stanie sprawdzić czy każdy element reporterskiej relacji jest prawdziwy¹⁹⁷.

Agnieszka Mikołajczuk odpowiada, iż

w nazwie „reportaż” zawiera się punkt widzenia tych reporterów, którzy – świadomi mocy i urody słowa – patrzą na swoje dzieło, proces jego tworzenia i odbioru jak na „gatunkowy wehikuł czasu”, pozwalający im na nowo przeżywać to, co sami widzieli i czego doznali w przeszłości, a czytelnikom – doświadczyć tego samego dzięki obcowaniu z tekstem¹⁹⁸.

¹⁹² M. Wiszniowska: *Współczesny polski reportaż literacki wobec inności...*, s. 197.

¹⁹³ Por. B. Darska: *Pamięć codzienności. Codziennosc pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 17, 22.

¹⁹⁴ Por. K. Pomian: *Historia. Nauka wobec pamięci*. Lublin 2006, s. 71.

¹⁹⁵ B. Darska: *Pamięć codzienności. Codziennosc pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 21. „Reporter więc nie narzuca swojego zdania. Wyciąga pomocną dłoń i oprowadza po świecie, który jest mu lepiej znany, ale to czytelnik dokonuje samodzielnej oceny sytuacji i pozostaje w tej komunikacyjnej więzi kimś, kto odrzuca pasywność”. Tamże.

¹⁹⁶ Por. M. Wiszniowska: *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium...*, s. 67.

¹⁹⁷ Zob. M. Miller: *Reporterów sposób na życie...*, s. 242.

¹⁹⁸ A. Mikołajczuk: *Punkt(y) widzenia w reportażu. Od etymologii nazwy do tworzywa gatunku*. W: *Punkt widzenia w tekście i w dyskursie*. Red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz. Lublin 2004, s. 116.

W konsekwencji, jak zauważa Wolny-Zmorzyński, reportaż jest bardzo potrzebny, by zrozumieć nie tylko problemy innych, ale także własne. Ponadto odbiorca dzięki reportażowi jest w stanie wzbogacić swoją wiedzę o świecie, panować nad emocjami, przewyciężaniem przeciwności losu, jak i odpowiednio zareagować w danej sytuacji. Reportaże po prostu uczą, jak żyć¹⁹⁹. „Reportaże są lustrem, w którym odbijają się sprawy odbiorców, ale widzą się oni jakby oczami innych, dlatego łatwiej im zastanowić się nad czymś, z czym może nie potrafią uporać się w danej chwili. Nabranie dystansu do problemu pozwala zatrzymać się nad sobą i odpowiedzieć na pytanie, co jest ważne”²⁰⁰. Należy zatem podkreślić, że reportaż zawsze będzie swego rodzaju dokumentem dla następnych pokoleń oraz świadectwem epoki²⁰¹.

Nie zmieni tego nawet fakt podziału reportażu między literaturę a dziennikarstwo, gdyż

ze związków między literaturą a dziennikarstwem zdają sobie sprawę sami piszący, którzy wielokrotnie w sposób otwarty zapewniają o przywiązaniu do określonych dzieł, twórców czy nurtów literackich. W przypadku reportażu literackiego dokumentarność i artyzm nie są traktowane jako kategorie przeciwstawne, lecz wzajemnie się uzupełniające. Wpływ na to ma z pewnością geneza gatunku, który już od początków swojego istnienia immanentnie łączył się ze środowiskiem artystycznym²⁰².

2.3. Historia polskiego reportażu

O rozwoju reportażu w Polsce decydowały okoliczności pozwalające na mówienie prawdy oraz równoczesne przemiany w rozwoju piśmiennictwa²⁰³. Pierwsze reportaże w Polsce pojawiały się już w XVI wieku w formie relacji z podróży, diariuszy, poematów podróżniczych, charakteryzując się dokumentaryzmem oraz artystycznymi ambicjami – np. *Flis* Sebastiana Klonowica (1595), *Podróże po Ameryce 1797-1807* Juliana Ursyna Niemcewicza, *Obrazy z życia i podróży* Józefa Ignacego Kraszewskiego (1839). Z czasem korespondenci prasy codziennej relacjonowali wrażenia z podróży w formie listów – np. *Listy z podróży do Ameryki* Henryka Sienkiewicza (1876-1878).

¹⁹⁹ Zob. K. Wolny-Zmorzyński: *Poetyka reportażu polskiego po 1989 roku. Zarys problematyki...*, s. 29.

²⁰⁰ Tamże.

²⁰¹ Zob. tamże.

²⁰² E. Żyrek-Horodyska: *Reportaż literacki wobec literatury. Korzenie i teorie...*, s. 123. Por. E. Żyrek-Horodyska: *Kartografowie codzienności. O przestrzeni (w) reportażu*. Kraków 2019.

²⁰³ Por. Z. Ziętek: *Wiek dokumentu. Inspiracje dokumentarne w polskiej prozie współczesnej...*, s. 84.

Natomiast w polskim piśmiennictwie pierwszym nowoczesnym reportażem została okrzyknięta *Pielgrzymka do Jasnej Góry* Władysława Reymonta (1895)²⁰⁴.

Znaczny rozwój reportażu w Polsce przypadł na XIX wiek choć wówczas znano jedynie termin „reporter”. Dlatego też dla form reportażowych używano określeń, takich jak: nowela, obrazek, list, sprawozdanie, korespondencja²⁰⁵, w konsekwencji czego można stwierdzić, że reportaż należy do tej samej rodziny, co np. list czy pamiętnik. W tym czasie w Polsce tworzyli Henryk Sienkiewicz, Adolf Dygasiński, Bolesław Prus czy Władysław Reymont – pisali nowele, bacznie obserwowali rzeczywistość, wczuwali się w historii bohaterów, które wtedy były przekazywane jedynie przez informatorów²⁰⁶.

W latach międzywojennych powstała polska szkoła reportażu, której twórcą był Melchior Wańkowicz. Autor w swojej twórczości skupiał się głównie na tematach wojennych, gospodarczych i politycznych (np. *Opierzona rewolucja*; 1934). Podobną tematykę w tym czasie podejmowali Ksawery Pruszyński (*Szanghaj*; 1932) oraz Aleksander Janta-Pończyński (*Odkrycia Ameryki*; 1936). W okresie międzywojennym prężnie działały liczne czasopisma, które na swych łamach chętnie publikowały reportaże. Dość wspomnieć takie tytuły, jak: „Wiadomości Literackie”, „Kurier Warszawski”, „Kultura”, „Jutra”, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, „Kurier Poranny”, „Czas”²⁰⁷.

W czasie II wojny światowej reportaż nieco podupadł. Nie było warunków do „jawności życia publicznego”²⁰⁸. Wtedy też powstawały dłuższe formy reportażowe mające na celu zachować pamięć o aktualnych okrutnych wydarzeniach wojennych, np. Melchiora Wańkowicza *Bitwa pod Monte Cassino* (1945-1947), Arkadego Fiedlera *Dywizjon 303* (1942)²⁰⁹.

Wielokrotnie reportaż służył propagandzie, będąc tym samym narzędziem szerzenia agresji w rękach władzy²¹⁰. Z kolei między 1945 a 1989 rokiem autorytarna władza ustalała wzory pisania o otaczającej rzeczywistości. Dziennikarze nie mogli

²⁰⁴ Por. K. Wolny-Zmorzyński: *Posłowie...*, s. 934.

²⁰⁵ Por. K. Wolny-Zmorzyński: *Reportaż – jak go napisać?...*, s. 35.

²⁰⁶ Por. K. Wolny-Zmorzyński: *Posłowie...*, s. 935-936.

²⁰⁷ Por. tamże, s. 939-940.

²⁰⁸ J. Paclawski: *O reportażu i reportażystach...*, s. 10.

²⁰⁹ Por. K. Wolny-Zmorzyński: *Posłowie...*, s. 940.

²¹⁰ Por. M. Szczygieł: *Wstęp. W: 100/XX+50 Antologia polskiego reportażu XX wieku. Tom 3: 1910-2000...*, s. 10.

opisywać swoich uczuć i spostrzeżeń²¹¹. Stosowali zatem technikę kamuflażu za pomocą następujących chwytów literackich: gry słowne, obrazowanie²¹².

Zdaniem Katarzyny Frukacz, „począwszy od lat powojennych, reportaż odgrywa znaczącą rolę w rodzimej produkcji księgarskiej i polskim życiu literacko-kulturalnym”²¹³. Ściślej ujmując, po wojnie w jego rozwoju można wyróżnić kilka etapów²¹⁴. Pierwszy z nich przypada na lata 1945-1949 i charakteryzuje się opisami zniszczeń wojennych, zbrodni hitlerowskich, przemian społecznych, politycznych. Wśród twórców wymienić można m.in. Janinę Broniewską, Edmunda Osmańczyka, Polę Gojawiczyńską czy Franciszka Gilę²¹⁵.

Drugi okres – lata 1950-1956 – także opierał się na przeobrażeniach polityczno-społecznych w Polsce (walka klasowa, próby przełamania propagandowych stereotypów, upaństwowienie przemysłu itp.). Wtedy tworzyli m.in. Tadeusz Konwicki, Józef Kuśmierek, Bronisław Wiernik, Stefan Kozicki, Ryszard Kapuściński czy Jerzy Janicki²¹⁶.

Trzeci etap zamyka się pomiędzy 1957 a 1961 rokiem; koncentrował się na krytyce socrealizmu, na nowo odczytując dorobek przeszłości zarówno kulturalnej, historycznej jak i literackiej Polski. Publikowali wtenczas m.in. Melchior Wańkowicz oraz Marian Brandys²¹⁷.

Czwarty okres przypada na lata 1962-1971; opisywał życie codziennie ludzi z różnych klas, regionów czy środowisk społecznych, dokumentowano rozwój ośrodków naukowych kulturalnych, interweniowano w obronie uszkodzonych, poszukiwano sensu życia. Przedstawiciele wspomnianych tematów to m.in. Ryszard Kapuściński, Edward Redliński, Krzysztof Kąkolowski, Jerzy Lovella. Kierowano się w stronę reportaży historycznych oraz zagranicznych – Olgierd Budrewicz, Krzysztof Baranowski²¹⁸. „Od połowy lat sześćdziesiątych XX wieku mówi się już o polskiej szkole reportażu, nie tak znanej w Europie czy na świecie, ale docenianej na gruncie rodzimym

²¹¹ Zob. K. Wolny-Zmorzyński: *Poetyka reportażu polskiego po 1989 roku. Zarys problematyki...*, s. 23.

²¹² Zob. W. Beres: *Czwarta władza. Najważniejsze wydarzenia medialne III RP*. Warszawa 2000, s. 11-20; K. Wolny-Zmorzyński: *Reportaż – jak go napisać?...*, s. 72.

²¹³ K. Frukacz: *Polski reportaż książkowy – przemiany i adaptacje*. https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/18169/Katarzyna_Frukacz_Polski_reportaz_ksiazkowy.pdf?sequence=1&isAllowed=y [dostęp:22.02.2021].

²¹⁴ Zob. K. Wolny-Zmorzyński: *Postowie...*, s. 940.

²¹⁵ Por. tamże.

²¹⁶ Por. tamże.

²¹⁷ Por. tamże, s. 940-941.

²¹⁸ Por. tamże, s. 941.

przez badaczy i krytyków literatury oraz dziennikarstwa (m.in. Kazimierz Wyka, Jacek Maziarski)²¹⁹.

W piątym okresie 1972-1980 nadal kultywowano reportaże zagraniczne i historyczne. Pisali wtenczas m.in. Szejnert, Barbara Wachowicz, Ryszard Kapuściński, Marian Brandys²²⁰. Jak słusznie przypomniał Wolny-Zmorzyński, „reporterzy żywo reagują na tematy denazyfikacji, odradzające się ruchy narodowa i walczą o nieprzedawnienie zbrodni ludobójstwa”²²¹ – np. Zbigniew Flisowski, Krzysztof Kąkolewski. Wielu twórców sprzeciwia się ponadto temu, aby w jakikolwiek sposób idealizować ówczesny świat – m.in. Romuald Karaś, Zygmunt Wójcik, Janusz Roszko²²².

Szósty okres reportażu datuje się na lata 1981-1989; odzwierciedlał spory społeczno-polityczne, opisy trudnych spraw pojedynczych jednostek, konfliktów w zakładach pracy. Tworzyli wówczas m.in. Ryszard Niemiec, Joanna Siedlecka, Małgorzata Szejnert i Tomasz Zalewski czy Dorota Terakowska²²³.

Dopiero siódmy okres (od 1989 do dzisiaj) był czasem przełomowym nie tylko w poetyce reportażu, ale w całej polskiej rzeczywistości. Choć – jak przypominała choćby Elżbieta Dutka – teza o przełomowym znaczeniu roku 1989 ma wśród badaczy współczesnej literatury tyluż zwolenników, ilu przeciwników²²⁴. W tym czasie obserwowaliśmy „zniesienie cenzury, zanik mecenatu państwowego, zniknięcie wielu wydawnictw i powstanie setek nowych oficyn, poważne zmiany na mapie pism i środowisk literackich, dostosowanie nakładów książek wysokoartystycznych do rzeczywistych potrzeb rynku, pojawienie się nie znanych [...] mechanizmów promocji i reklamy – wszystkie te zjawiska [...] zmieniły życie literackie nie do poznania”²²⁵. Zdaniem Dariusza Nowackiego,

każde poważniejsze przesilenie polityczne wydawało się dostatecznym uzasadnieniem pochopnie – jak należy sądzić – ogłaszanego przełomu literackiego. Z rzadka natomiast podnosiły się głosy przeciwnie: nie tylko wskazujące na ciągłość wielu zjawisk

²¹⁹ Tamże, s. 942.

²²⁰ Por. tamże, s. 941.

²²¹ Tamże.

²²² Por. tamże, s. 941.

²²³ Por. tamże, s. 941-942.

²²⁴ Zob. E. Dutka: *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI*. Katowice 2011, s. 10; P. Czaplński: *Ślady przełomu. O prozie polskiej 1976–1996...*; J. Jarzębski: *Apetyt na Przemianę. Notatki o prozie współczesnej*. Kraków 1997; D. Pawelec: *Debiuty i powroty. Czytane w czas przełomu*. Katowice 1998; D. Nowacki: *Dwanaście groszy. Wokół prozy polskiej lat dziewięćdziesiątych*. W: Tegoż: *Zawód: czytelnik. Notatki o prozie polskiej lat 90*. Kraków 1999.

²²⁵ M. Gliński: *Nie czekając (już) na arcydzieło: polska literatura po 1989*. <http://culture.pl/pl/artukul/nie-czekajac-juz-na-arcydzieło-polska-literatura-po-1989> [dostęp:20.02.2021].

artystycznych, lecz przede wszystkim apelujące o umiar i rozsądek – w imię przekonania, że przemiany zewnętrzne (np. właśnie polityczne) niekoniecznie za każdym razem przekształcają samą literaturę. Tak czy inaczej można chyba mówić o dewaluacji pojęcia przełomu literackiego. Ale przemiana przemianie nie równa... Rok 1989, przynajmniej na pierwszy rzut oka, wygląda na datę zupełnie wyjątkową; jakże wiele mogą sobie obiecywać po tej dacie znawcy współczesnej literatury polskiej. W istocie – skala przełomu (politycznego, ustrojowego, ba, dziejowego!) prowokuje do poszukiwania zasadniczych zmian także w sferze kultury, zwłaszcza w domenie literatury. Można by nawet powiedzieć, że gdyby ów generalny zwrot w polskim losie nie znalazł potwierdzenia w przestrzeni artystycznej, byłyby w pewnym sensie przełomem niepełnym. Skoro rok 1989 aż tak wiele w najnowszej historii Polski znaczy, skoro nic po tym przełomie nie chce być takie jak przed owym zwrotem... Stąd też, przynajmniej w pierwszym odruchu, wolno się było spodziewać po tej umownej, symbolicznej dacie, iż dla literatury polskiej znaczyć będzie to, co oznacza rok 1918²²⁶.

Przemysław Czapliński utwierdza natomiast w przekonaniu, że zamiast przełomu pojawia się jedynie bardzo niewyraźne, nieznane, a zarazem trudne do uchwycenia zjawisko, które wprawia w zakłopotanie²²⁷. Jednakże każda zmiana ustrojowa, choć nie zawsze wpływa na zmianę poetyki, to za każdym razem zmienia postrzeganie literatury, jej położenie wobec nie tylko rynku, ale również pieniądza, polityki, potrzeb i wzorców osobowych odbiorców²²⁸. „W takiej sytuacji sztuka – choćby nie miała do zaproponowania niczego nowego – ulega zmianom, ponieważ znaczy co innego, jest inna, ponieważ znajduje się w nowym układzie. Przełom w literaturze nie musi być więc realny, ponieważ jest aż nadto realny wokół niej”²²⁹.

Nowacki jest zdania, że nie było płynnego przejścia między rokiem 1989 a latami dziewięćdziesiątymi²³⁰. Przeto wolność słowa, która pojawiła się wraz z tą datą, doprowadziła do zróżnicowania społeczeństwa²³¹. W opinii Marii Janion:

„wielość” zaczęła się kłócić z „jednolitością”, „konkurencja” i „zdrowy egoizm” z „solidarnością”, a „interes” (ekonomiczny przede wszystkim) z wartością (duchową głównie). Jednolita kultura, która pełniła dotychczas przede wszystkim funkcje kompensacyjne i terapeutyczne, nie może – dokładnie tak samo jak dotąd

²²⁶ D. Nowacki: *Co zmienił rok 1989?*. http://www.opoka.org.pl/biblioteka/I/IL/rec_przelom.html [dostęp: 20.02.2021].

²²⁷ Zob. P. Czapliński: *Ślady przełomu. O prozie polskiej 1976-1996...*, s. 6-7.

²²⁸ Por. tamże, s. 166.

²²⁹ Tamże.

²³⁰ Por. D. Nowacki: *Dwanaście groszy. Wokół prozy polskiej lat dziewięćdziesiątych...*, s. 30-34.

²³¹ Zob. P. Czapliński: *Powrót centrali. Literatura w nowej rzeczywistości*. Kraków 2007, s. 13.

– funkcjonować w społeczeństwie, które ma stać się demokratyczne, to znaczy zróżnicowane i zdecentralizowane, objawiające rozmaite potrzeby, również kulturalne²³².

Przed 1989 roku panowała zatem dychotomia, było wiadomo, jaki trend obowiązuje, potem różnorodność, policentryczność, rozpad punktów scalających mapę literacką²³³. Współcześnie literatura jest elastyczna, wielowymiarowa. Pomimo przemian tradycja nie przestaje być jej obca. Prawdą jest, że literatura za każdym razem opiera się na iluzjach, gdyż to od nas zależy, czym ona będzie²³⁴. Według Mariana Kisiela, poznanie literatury „sprawia więcej trudności oraz bywa rzadziej nagradzane niż w przypadku literatur dawniejszych. W twórczości, jaka powstaje [...] nic przecież do końca nie jest pewne, nic nie świadczy o jej wielkości, a sądy krytyków i recenzentów rzadko są wystarczającą rękojmią zarówno dla obecnych czytelników, jak też przyszłych badaczy”²³⁵.

Dlatego też siódmy okres w odniesieniu do reportażu należy podzielić na dwa podokresy. W pierwszym jego etapie autorzy rozliczali się z błędami socjalizmu, skupiali się między innymi na jednostkach chorych, zaniedbanych, lekceważonych przez państwo, przypominano teksty autorów, którzy publikowali na emigracji – np. Tadeusz Nowakowski, Józef Czapski, Melchior Wańkowicz, Waław Solski, Jan Bielatowicz, Aleksander Janta-Pończyński²³⁶. Od tej pory koncentrowano się głównie na „Gazecie Wyborczej” (pierwsze wydanie maj 1989 rok)²³⁷, „która od początku istnienia nadaje ton polskiemu dziennikarstwu, szczególnie reportażowi. «Gazeta Wyborcza» postawiła na swobodę wypowiedzi reporterskiej oraz pozwoliła reporterom na realizowanie swoich pomysłów, szukanie tematów ważnych i kontrowersyjnych”²³⁸. Uznaje się zatem, że powstałe w latach 1990-2010 reportaże społeczne w „Gazecie Wyborczej” obrazują wizerunek Polaków po przełomie w 1989 roku. Są to głównie bohaterowie zbiorowi młodego pokolenia, których łączy wspólna historia, narodowość oraz idee. Aczkolwiek,

²³² M. Janion: *Zmierzch paradygmatu*. W: Tejże: „Czy będziesz wiedział co przeżyłeś”. Warszawa 1996, s. 15.

²³³ Por. J. Jarzębski: *Po eksplozji*. „Odra” 1988, nr 6, s. 27-33; J. Sławiński: *Zanik centrali*. „Kresy” 1994, nr 18, s. 14-16.

²³⁴ Zob. A. Nęcka: *Starsze, nowsze, najnowsze. Szkice o prozie polskiej XX i XXI wieku*. Katowice 2010, s. 8.

²³⁵ M. Kisiel: *Współczesność, czyli nieciągłość faktografii*. W: Tegoż: *Przypisy do współczesności*. Katowice 1996, s. 7-8.

²³⁶ Por. K. Wolny-Zmorzyński: *Posłowie...*, s. 942.

²³⁷ Por. tamże.

²³⁸ Tamże.

jeśli pojawiają się doświadczenia jednostkowych bohaterów, to za każdym razem uwydatniają one całe polskie społeczeństwo czy losy danej generacji²³⁹. Warto ponadto zaznaczyć, że „jest to portret niezwykle zróżnicowany, (...) patronują mu jednakowa ideologia i cele perswazyjne (oddziaływania na czytelnika), charakterystyczne dla kręgu osób związanych z czasopiśmem”²⁴⁰.

Kiedy obawiano się, że nadchodzi nagły zmierzch reportażu, nastąpiło odrodzenie polskiej szkoły reportażu dzięki Szejnert, która bardzo szybko skupiła wokół siebie najzdolniejszych i najwybitniejszych reporterów „młodego” pokolenia – Lidie Ostalowską, Jacka Hugo-Badera, Beatę Pawlak, Wojciecha Jagielskiego, Wojciecha Tochmana, Mariusza Szczygła – dla których stała się mentorką i opiekunką²⁴¹. W drugim etapie siódmego okresu

Reporterzy publikujący w „Gazecie Wyborczej” przedstawiają obraz współczesności bez kamuflażu, piętnują nieprawidłowości życia społecznego i politycznego. Małgorzata Szejnert narzuciła formę i styl, których należy przestrzegać do dziś: stosowanie w tekście śródtytułów, by był on czytelny, pisanie o zdarzeniach i bohaterach plastycznie, by odbiorca nie tylko umiał sobie prezentowane historie wyobrazić, aby by je przeżywał z bohaterami, układanie faktów w taki sposób, by robiły wrażenie na czytelniku, konstruowanie wyraźnych point, pokazywanie przede wszystkim człowieka i jego problemów. Reportaż obecnie nadal odzwierciedla rzeczywistość zastaną przez reportera i problemy bohaterów w sposób bliski literaturze. Te cechy charakteryzują także utwory samej mistrzyni (m.in. *Ulica z latarnią* 1977, *Czarny ogród* 2007, *Wyspa klucz* 2009). Wychowani przez nią reporterzy stali się rozpoznawalni na świecie. Ich teksty są dzisiaj chętnie tłumaczone i bardzo dobrze przyjmowane przez odbiorców za granicą. Zainteresowanie polskim reportażem wzrasta obecnie w świecie nie tylko ze względu na świetny warsztat, ale także dlatego, że polscy autorzy opowiadają interesująco o otaczającej ich rzeczywistości, umieją się podzielić informacjami z życia swego otoczenia (...). Polscy reporterzy równają do najlepszych, są w czołówce światowych twórców reportażu, nie kokietują, są odważni, wierni zasadom swego zawodu. Spełniają najważniejsze wymagania stawiane temu gatunkowi, imponują układem faktów i

²³⁹ Zob. E. Szymanowska: *Młode pokolenie Polaków czasu transformacji ustrojowej w reportażach społecznych „Gazety Wyborczej”...*

²⁴⁰ Tamże.

²⁴¹ Por. K. Wolny-Zmorzyński: *Posłowie...*, s. 942; P. Grobliński: *Spotkanie z Małgorzatą Szejnert...* „Staralam się uszanować ich styl pisanie, nie przerabiać na własną modłę. Prosiłam tylko, żeby nie pisali niepotrzebnych słów”. *Statua wolności od tyłu*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Katarzyna Janowska...; K. Wolny-Zmorzyński: *Ewolucje i rewolucje w wybranych gatunkach dziennikarskich po 1989 roku (reportaż i artykuł wiralowy)...*, s. 85-86.

ciekawym wywodem. Podpowiadają zagranicznym kolegom po fachu, że najlepsze efekty w reportażu osiąga się na sprawdzonych wzorach²⁴².

Należy ponadto dodać, iż przez cały XX wiek reportaż nie był uznawany za wart zainteresowania badaczy literatury. Dopiero po przełomie wieków zaczęto z większą intensywnością nie tylko pisać reportaże, ale również przyglądać się im i prowadzić badania literaturoznawcze²⁴³. „Twórcom reportażu natomiast często towarzyszyła autorefleksja i nierzadko towarzyszy także dziś”²⁴⁴.

W wyniku przemiany w życiu literackim 1989 roku interesowano się miejscem, prowincjami, najbliższymi okolicami oraz lokalnymi środowiskami²⁴⁵. „W świecie przyspieszonych przeobrażeń, kataklizmów historycznych, przemieszczeń ogromnych mas ludzkich i ruchomych granic było ono wyrazem tęsknoty za czymś trwałym, co można przeciwstawić wszechogarniającemu chaosowi jako pewien wzór lub przynajmniej pamiątkę czytelnego świat”²⁴⁶.

Skupiano się na miejscu w celu poszukiwania korzeni, tożsamości, tradycji, kultury. W efekcie powstał nurt „małych ojczyzn” często łączony z literaturą kresową lub „prywatnych ojczyzn”²⁴⁷. Nurt ten zajął miejsce, które do tej pory było „opuszczone przez powieść historyczną i jest odpowiedzią na głód, innej od oficjalnej, historyczności, głód, spowodowany rewolucjami politycznymi i artystycznymi”²⁴⁸. Literatura „małych ojczyzn” koncentruje się na zagadnieniach pamięci oraz amnezji zarówno kulturowej, jak

²⁴² K. Wolny-Zmorzyński: *Posłowie...*, s. 943. Dodatkowo „tytuł ma przyciągać uwagę czytelnika, ma być intrygujący, jak w *feature* (np. *Cygan to ja* – Lidii Ostałowskiej; *Niedziela, która zdarzyła się w środę* – Mariusza Szczygła; *Czekam pod adresem Berlin czy Jak- byś kamień jadła* Wojciecha Tochmana); tekst (korpus) należy dzielić na wyraźnie zaznaczone części, osobno zatytułowane (śródytuły), co ułatwia czytanie i porządkuje wiedzę odbiorcy o prezentowanych wydarzeniach tak jak w *feature*; tekst ma zestawiać fakty, opisywać bohaterów i środowisko plastycznie, by odbiorcy mogli sobie wyobrazić postacie i dane miejsca (obrazowanie, ale z naciskiem na rysy szczególne bohaterów i miejsc, czyli znów podobnie jak w *feature*); tekst ma oddawać klimat zdarzeń poprzez wciąganie odbiorców w śledzenie zdarzeń z punktu widzenia bohatera – iluzja uczestnictwa (chwyty literackie: patrzę na świat oczami postaci). To reportażowe wzory zaczerpnięte z Melchiora Wańkowicza, unowocześnione i z powodzeniem zastosowane jeszcze wcześniej przed 1989 rokiem m.in. przez Krzysztofa Kąkolewskiego, Ryszarda Kapuścińskiego, Romualda Karasia, Jerzego Lovella, Dorotę Terakowską, Barbarę N. Łopieńską”. K. Wolny-Zmorzyński: *Ewolucje i rewolucje w wybranych gatunkach dziennikarskich po 1989 roku (reportaż i artykuł wiralowy)*..., s. 86.

²⁴³ Por. M. Wiszniewska: *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium...*, s. 34.

²⁴⁴ Tamże.

²⁴⁵ Por. E. Dutka: *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI...*, s. 11.

²⁴⁶ Z. Ziątek: *Sierpień – grudzień – historia. Od dokumentów czasu do literatury miejsca*. W: *Sporne sprawy polskiej literatury współczesnej*. Red. A. Brodzka, L. Burska. Warszawa 1998, s. 321.

²⁴⁷ E. Dutka: *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI...*, s. 12-13.

²⁴⁸ E. Wiegandt: *Historia duża i mała*. W: Tejże: *Niepokoje literatury. Studia o prozie polskiej XX wieku*. Poznań 2010, s. 108.

i historycznej. Co więcej, historię tejże literatury można oprzeć na budowaniu światów będących pograniczem. Aczkolwiek wbrew wszelkim podziałom wyznaczonym przez wielką historię istnieje możliwość stworzenia pewnej całości lub możliwość podkreślenia jej braku i wtenczas przeniesienia historii w zupełnie inny wymiar²⁴⁹. W efekcie skupienie się na przestrzeni w literaturze oscyluje nie tylko wokół historii, egzystencji, ale odkryciu w lokalności znaków uniwersalności²⁵⁰.

Po 1989 roku zaczęto dokonywać zmian w poetyce reportażu w sferach takich, jak: temat – koncentrowanie się na wszelkich tematach historycznych, problemach trudnych, niewygodnych (np. nadużycia władzy), formy – zbliżanie się do krótkiej relacji zwanej *future*, która opiera się na przedstawianiu głównych faktów plus ubocznych informacji, języka – szybkość przekazu oraz skrótowość, postawy reportera – bezpośredniość, mówienie o wszystkim wprost, nośników – Internet²⁵¹. W ostatnich trzech dekadach doszło do ewolucji reportażu z powodu wolności słowa, która wpłynęła na zmianę świadomości odbiorców mediów oraz poprzez znaczny rozwój nowych technik elektronicznych²⁵². „Poetyka reportażu pisanego, w świetle rozwoju mediów i technik medialnych, świadczy niezbitnie na jego korzyść, będzie on bowiem coraz bardziej spełniał, w dobie zalewu informacji, funkcję uzupełniającą do wiadomości prasowych i relacji, szerzej traktując problem i prezentowane zjawiska oraz bohaterów”²⁵³.

W opinii Frukacz dopiero w drugiej dekadzie po transformacji ustrojowej nastąpiło odrodzenie poetyk reportażu w Polsce²⁵⁴. „Bezpośrednio w czasach przełomu reportaż nie odgrywał bowiem równie znaczącej roli, co preferowana przez odbiorców i wydawców proza popularna. Funkcjonowały ponadto w obrębie niezwykle pojemnej

²⁴⁹ Zob. tamże, s. 108–109. Paweł Majerski dodaje, że „nurt literatury «małych ojczyzn» popłynął wartko w latach dziewięćdziesiątych, wywołując zainteresowanie czytelniczo-krytyczne. Dziś widać, iż powojenna unifikacja ziem «nowej Polski», obraz świata scalonego i w wirtualnej spójności ocalonego, wywołać musiała kontrreakcję. Dlatego wraz z kolejnymi objawieniami owego nurtu powracaliśmy do kulturowych debat o tożsamości, indywidualizmie, bytowaniu osobnym, marginalizowanym i wspólnotowym, prawdach i złudzeniach mitograficznego utrwalenia”. P. Majerski: *Literacki syndrom „małej ojczyzny”*. W: *Dialog regionów: jedność państwa, prywatność regionu (Śląsk – Małopolska – Morawy)*. Red. S. Krawczyk, P. Majerski. Czerwionka-Leszczyny 2005, s. 20.

²⁵⁰ Por. E. Dutka: *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI...*, s. 19.

²⁵¹ Zob. K. Wolny-Zmorzyński: *Ewolucje i rewolucje w wybranych gatunkach dziennikarskich po 1989 roku (reportaż i artykuł wiralowy)...*, s. 83-88.

²⁵² Por. tamże, s. 82-89.

²⁵³ Tamże.

²⁵⁴ Por. K. Frukacz: *Polski reportaż książkowy – przemiany i adaptacje...*

kategorii literatury faktu, pod względem poczytności ustępując innym odmianom literackiego dokumentu”²⁵⁵.

Istny *boom* na reportaże na polskim rynku wydawniczym pojawił się w XXI wieku, o czym świadczą liczne reporterskie i podróżnicze publikacje w następujących wydawnictwach: Czarne, „Orient Express”, Oficyna z Wołowca, W.A.B, Carta Blanca, Znak czy Agora²⁵⁶. Od tego momentu nastąpiła ekspansja

reportażu w obrębie nowej infrastruktury literackiej, będącej bodaj jedynym niespornym następstwem przełomu 1989 roku. Analiza branżowych raportów z badań polskiego rynku książki – kładących nacisk na ogólne tendencje z zakresu czytelnictwa, a zatem obiektywnych w stosunku do twórczości reporterów – pozwala wyróżnić dwie zasadnicze cezurę owej „ekspansywności”²⁵⁷.

Pierwsza miała miejsce w 2004 roku po zainteresowaniu się poetyką reportażową, na co miało wpływ wydawnictwo Agora. Druga natomiast uruchomiła ponowne zaciekawienie reportażem w 2007 roku po śmierci Kapuścińskiego²⁵⁸.

Na fali tak umotywowanej koniunktury, w 2008 roku, Agora wprowadziła na rynek kolejną dołączaną do „Wyborczej” książkową kolekcję, obejmującą dzieła wybrane Kapuścińskiego. (...) [Należy również dodać, że na boom reportażowy miały wpływ książki okołoreportażowe – E.W.-K.], w szczególności stworzoną przez Artura Domosławskiego kontrowersyjną biografię reportera. (...) [Ponadto – E.W.-K.] ustanowienie w 2010 roku Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego za Reportaż Literacki oraz o rok wcześniejsze powstanie warszawskiego Instytutu Reportażu (...) w celu kształcenia przyszłych reporterów i promowania gatunku. (...) Przy Instytucie Reportażu funkcjonuje Faktyczny Dom Kultury (tj. sala przeznaczona na organizację spotkań autorskich i innych wydarzeń kulturalnych), a także połączona z kawiarnią księgarnia literatury faktu „Wrzenie Świata”, swą nazwą odsyłająca do wydanej pod koniec lat osiemdziesiątych czterotomowej reedycji dzieł Kapuścińskiego. Ponadto, z wymienionymi placówkami ściśle współpracuje utworzone w 2014 roku i publikujące prozę *non-fiction* Wydawnictwo Dowody na Istnienie, nazwane tytułem jednego z utworów Hanny Krall. W instytucjonalnej ramie reportaży literackich należy umieścić również wspomnianą nagrodę im. Ryszarda Kapuścińskiego, przyznawaną najlepszym polskim lub tłumaczonym książkom reporterskim. O jej rosnącym prestiżu decyduje

²⁵⁵ Tamże.

²⁵⁶ Por. B. Darska: *Pamięć codzienności. Codziennosc pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 14.

²⁵⁷ K. Frukacz: *Polski reportaż książkowy – przemiany i adaptacje...*

²⁵⁸ Por. tamże.

m.in. marketingowe wsparcie ze strony „Wyborczej”, będącej współorganizatorem konkursu i konsekwentnie promującej nominowane utwory na łamach „Dużego Formatu”. Misję propagowania reportażu realizuje ponadto Fundacja im. Ryszarda Kapuścińskiego „Herodot”, która dofinansowuje publikacje młodych dziennikarzy dzięki specjalnemu programowi stypendialnemu. Wymienione inicjatywy i instytucje – powstałe po 2009 roku w niewielkim odstępie czasowym i odpowiednio nagłaśniane w mediach (w tym: społecznościowych) – kumulują więc działalność wydawniczo-księgarską z funkcją animowania kultury w zakresie literatury faktu (...) Na podstawie przeprowadzonych analiz można wyróżnić dwa główne powody popularyzacji reportaży książkowych we współczesnej Polsce. Pierwszy z nich dotyczy przeobrażeń krajowego rynku wydawniczego w następstwie dominacji mediów masowych, których dyskurs określił zasady publikacji, dystrybucji i odbioru literatury. (...) drugą przyczynę poczytności reportaży książkowych, tj. ich jeszcze ściślejsze – niż to miało miejsce w okresie Polski Ludowej – powiązanie ze sferą piśmiennictwa artystycznego. Wspomniany proces był w dużej mierze konsekwencją wycofywania tekstów reportażowych z prasy, której kryzys na początku XXI wieku niejako zmusił reporterów do poszukiwań alternatywnych źródeł publikacji. Znaczącą rolę odegrał tu także odnowiony popyt na antyfikcję, wskutek czego utwory z pogranicza literatury pięknej – w tym: zmierzające coraz wyraźniej w jej kierunku książki reporterskie – utrwaliły się w ofercie wydawców. Oba wyróżnione punkty odniesień – medialny i literacki – wpłynęły nie tylko na umocnienie rynkowej pozycji polskich reportaży książkowych, ale też widoczne przewartościowania ich kanonu²⁵⁹.

Frukacz wskazuje kolejne przyczyny popularności reportażu. Pierwszą z nich jest rozwój audiowizualnych form – elektronicznej oraz dźwiękowej – radio, telewizja, Internet (w tym audiobooki, e-booki). Drugą to tak zwane celebryctwo autora rozumiane jako ekspansja wizerunku twórcy reportażu²⁶⁰. W opinii Szczygła *boom* na reportaż

²⁵⁹ Tamże.

²⁶⁰ Tamże. „Po pierwsze, cezura 1989 roku wyznacza moment uwikłania reportażu w mechanizmy wolnego rynku, stymulowanego imperatywem maksymalizacji zysku i poddanego dominującemu dyskursowi mediów masowych. Proces ten określił nowe warunki funkcjonowania prozy reporterów w sektorze wydawniczo-księgarskim, determinując jej profil tematyczny i gatunkowy, społeczną funkcję oraz kryteria odbioru. Wymienione czynniki stały się w znacznym stopniu zależne od bieżących trendów czytelniczych – jak nurt «książek chwili» z początku lat dziewięćdziesiątych lub formuła opowieści podróżniczych po roku 2000 – a także od incydentalnych epizodów medialnych, kreujących popyt na określone utwory. Wyrazistym przykładem tej tendencji jest nagłośniona w mediach i wyzyskana przez wydawców śmierć Ryszarda Kapuścińskiego oraz późniejszy skandal po ukazaniu się biografii zmarłego reportera. Z tak pojmowanym «umediálnieniem» poetyki reportażu łączy się drugi aspekt jej przystosowania do realiów wolnorynkowych. Skutecznej adaptacji na rynku książki sprzyja obecnie mecenat instytucjonalny i rozbudowa literackiej infrastruktury, służąca promocji danego typu publikacji. W przypadku ściśle powiązanych z sektorem prasy reportaży książkowych spełnienie wyróżnionych kryteriów stało się możliwe – przynajmniej na początkowym etapie – dzięki powstaniu «Gazety Wyborczej» i rynkowej ekspansji Agory. Za sprawą wydawniczo-kulturalnych przedsięwzięć – m.in. zapoczątkowania mody na kioskowe kolekcje książek i ustanowienia opiniotwórczej nagrody «Nike» – koncern ten odegrał istotną

będzie trwać prawdopodobnie w nieskończoność, gdyż odbiorcy odczuwają potrzebę oswajania świata. Dzięki temu rzeczywistość staje się coraz bardziej przyjazna i zrozumiała²⁶¹.

W konsekwencji wszelkie przemiany zarówno społeczne, jak i polityczne są wyznacznikiem nowych dróg rozwojowych dla dziennikarzy i artystów²⁶². „Z jednej strony brak wolności słowa prowadził i prowadzi do eksperymentów, trudno zrozumiałych dla zwykłych odbiorców (stosowanie podtekstów, wieloznaczność wypowiedzi, hermetyczność przekazu), z drugiej natomiast zbytnia wolność rozleniwia i nie zmusza do stosowania wyszukanych form przekazu”²⁶³. Niebywałą sztuką jest mówienie o zastanej rzeczywistości. Dlatego też przedstawiają ją artyści, pisarze oraz reporterzy za pomocą dźwięku – reportaż radiowy, obrazu – reportaż telewizyjny oraz słowa – reportaż pisany. Przed 1989 rokiem reporterzy kierowali swoje teksty do wykształconych czytelników, umięających zrozumieć niedomówienia²⁶⁴. „Obecnie jest gatunkiem, który wraca w swej poetyce do źródeł. Jego twórcy mają mówić wprost o rzeczywistości i świecie, który ich otacza, stosując wyłącznie literackie środki przekazu artystycznego, w celu wywołania u odbiorcy wrażenia, że jest on z kimś, o kim się mówi, i potrafi jego problem zrozumieć”²⁶⁵.

2.4. Wyznaczniki i rodzaje reportażu

Reportaż będący wyodrębnionym z literatury samodzielnym gatunkiem²⁶⁶ charakteryzuje się subiektywizmem opartym na emocjach i wrażeniach autora²⁶⁷,

rolę w przeobrażeniach życia literackiego w Polsce po 1989 roku. Przyczynił się także do wypromowania nowego pokolenia polskich reporterów, współtworząc współczesny – niekiedy graniczący z rankingiem i korelujący z preferencjami masowego czytelnika – kanon gatunku. W XXI wieku jego zawartość kształtują jednak w coraz większym stopniu inne, bardziej niszowe podmioty – jak Wydawnictwo Czarne, Instytut Reportażu i Laboratorium Reportażu. Ich inicjatywy sprzyjają atmosferze literackiego eksperymentu i przekraczania tradycyjnych ram konwencji, co – paradoksalnie – zwiększa rynkową konkurencyjność prozy reportażowej w stopniu porównywalnym do przywołanych już mechanizmów komercjalizacji. Wspomniana prawidłowość pośrednio wynika z powszechnego po 1989 roku zjawiska integracji sztuk. Jej konsekwencją, a zarazem trzecią z wyróżnionych na wstępie metod przystosowawczych, jest dostrzegalny w sposobie konstruowania utworów odwrót od dyskursu dominującego w stronę wielości dyskursów równorzędnych. Wiąże się on zarówno z powstaniem nowych środków przekazu oraz ich hybrydyzacją, jak i systematycznym wzrostem audiowizualnych adaptacji współczesnych książek reportażowych”.

Tamże.

²⁶¹ Por. *Z miłości do faktów*. Z Mariuszem Szczygłem rozmawiał Piotr Bratkowski..., s. 83.

²⁶² Zob. K. Wolny-Zmorzyński: *Poetyka reportażu polskiego po 1989 roku. Zarys problematyki...*, s. 325.

²⁶³ Tamże.

²⁶⁴ Por. tamże, s. 325-330.

²⁶⁵ Tamże, s. 330.

²⁶⁶ K. Wolny-Zmorzyński: *Posłowie...*, s. 934.

²⁶⁷ Por. P. Urbanek: *Reportaż jako źródło wiedzy o społeczeństwie...*, s. 47.

obrazowością, dokumentarnością, fabularnością oraz strukturami publicystycznymi²⁶⁸. Tym samym reportaż może powiedzieć o wiele więcej o społeczeństwie niż badania naukowe²⁶⁹ pod warunkiem, że rozumiany jest jako „aktualne opowiadanie o prawdziwych faktach”²⁷⁰. Aczkolwiek oprócz tego jakże istotny jest zapis emocji, refleksji oraz wrażeń autora²⁷¹. Ponadto każdy reporter dąży do ukazania kulturowych cech charakterystycznych dla prezentowanej grupy czy też mechanizmów społecznych mających wpływ na otaczającą rzeczywistość²⁷². Dlatego też

bohaterowie reportaży, którzy dają świadectwo własnego istnienia, bazują nie tylko na pamięci indywidualnej. Ich historia jest także częścią pamięci zbiorowej. (...) Uchwycenie człowieka w chwili szczególnej zawsze skutkuje odsłonięciem tych warstw wiedzy, o których nie mieliśmy pojęcia. Wyjątkowość chwili nie musi wiązać się z wielkim wydarzeniem historycznym czy traumatycznym doświadczeniem, również dobrze może wiązać się z czymś zwyczajnym²⁷³.

²⁶⁸ Zob. J. Maziarski: *Anatomia reportażu...*, s. 43.

²⁶⁹ Por. P. Urbanek: *Reportaż jako źródło wiedzy o społeczeństwie...*, s. 47.

²⁷⁰ K. Kąkolewski: *Reportaż. W: Teoria i praktyka dziennikarstwa. Wybrane zagadnienia*. Red. B. Golka, M. Kafel, Z. Mitzner. Warszawa 1964.

²⁷¹ Wypowiedź Wojciecha Tochmana. W: A. Wójcicka: *Reporterzy bez fikcji. Rozmowy z polskimi reporterami...*, s. 64-65. „To samo zdarzenie przez dwóch reporterów zostanie zobaczone bardzo różnie. I różnie o tym napiszą”. Tamże.

²⁷² Por. P. Urbanek: *Reportaż jako źródło wiedzy o społeczeństwie...*, s. 49, 51.

²⁷³ B. Darska: *Pamięć codzienności. Codziennosc pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 17, 26. „Pamięć tego, co było, kształtuje teraźniejszość i nie pozwala myśleć o przyszłości. Dochodzi do funkcjonowania w pewnym stanie zawieszenia – «wczoraj» już nie ma, ale «dziś» i «jutro» jest ciągle owym «wczoraj» naznaczone. Taki stan (...) towarzyszy wielu bohaterom przywołanych przeze mnie książek. Pamięć determinuje więc i kształtuje codzienność, ale jednocześnie wspomniana codzienność doświadcza nieustannych symbolicznych razów ze strony zakorzenionej w przeszłości pamięci. Nie zawsze danemu świadectwu można całkowicie zawierzyć, często trzeba wziąć pod uwagę doświadczenia danej osoby i to, po jakiej ideowej stronie stoi. Nic nie jest bez znaczenia i nic nie powinno być bagatelizowane. Jednocześnie osoba, która decyduje się rozmawiać z reporterem, nie tylko się przed nim otwiera, dopuszczając do historii własnego życia, ale włącza go metaforycznie w wir opowieści. Reporter zatem słucha, ale i poszukuje innych osób gotowych rozmawiać, zagląda do archiwów i bibliotek, ufa własnej intuicji, sprawdza, kiedy ta podpowiada, że niepokój związany z niemożnością rozróżnienia prawdy od fałszu może być uzasadniony. (...) [W konsekwencji – E.W.-K.] reporter bazuje na pamięci własnej i swoich bohaterów. Odwołuje się do nośników pamięci i to one współtworzą opisywany przez niego świat. Ma świadomość specyfiki pamięci wynikającej ze zdarzeń, które opisuje, i przeżyć, które są udziałem jego bohaterów. Musi zawierzyć cudzej pamięci, ale także – co ważne – podchodzić do niej krytycznie: sprawdzać, upewniać się, kontrolować siebie i rozmówcę. Wierność faktom jest bowiem przykazaniem podstawowym. Świadomość względności pamięci nie pozostaje bez znaczenia. Świadczenie o przeszłości w wielu przypadkach uzasadnia istnienie teraźniejszości. Tłumaczy to, co wydaje się niepojęte, i prowadzi do zrozumienia nielatwej i często toksycznej zależności między tym, co było, jest i będzie (...) [Reporter – E.W.-K.] czasami, zachowując wszelkie zasady prawdopodobieństwa, musi przywołać obrazy, które opierają się na sile wyobraźni. (...) [Przeszłość – E.W.-K.] w każdym miejscu i czasie jest aktualna, ale zwłaszcza, gdy mowa o sytuacjach ostatecznych, traumach nie do przepracowania i doświadczeniach granicznych (...) Zapomnienie staje się więc niemożliwością, a pamięć ciężarem trudnym do zniesienia i zaakceptowania w codzienności. (...) Reportaż nie może odciąć się od pamięci, gdyż to właśnie na niej opiera się rekonstruowanie opisywanej historii, doświadczenia bohaterów, tło społeczno-polityczne. Pamięć okazuje się ciężarem nie do zniesienia, tym, z czym człowiek uczy się żyć, codziennością, jaką potrafi zaakceptować. Bohater reportażu pamięta i dzięki temu historia ożywa, ale też uprawia pamiętanie

W większości reportaży stosowane są tak zwane techniki literackie, dzięki którym dzieło jest bardziej atrakcyjne. Są to między innymi: metafory, hiperbole, powtórzenia, porównania²⁷⁴. Warto jednakże podkreślić za Siembiedą, że reportaż powinien być przejrzysty, kunsztowny, błyskotliwy, naturalny, stanowiąc tym samym syntezę prezentowanych wydarzeń i zjawisk prawdziwych²⁷⁵. W efekcie spełniając „ważną i odpowiedzialną rolę – informowania, dochodzenia do obiektywnej prawdy oraz kształtowania postaw ludzkich w imię wartości dobra i piękna”²⁷⁶, reportaż charakteryzuje się wieloma podziałami.

Pierwszy z nich zwraca uwagę na temat. W efekcie wyróżniamy następujące reportaże: biograficzny, historyczny, informacyjny (przekazuje jedynie informacje dotyczące jakiegoś zakresu wydarzeń), kryminalny, naukowy, sportowy, podróżniczy, społeczny, obyczajowy, polityczny, wojenny, psychologiczny²⁷⁷.

Drugi podział wskazuje na ujęcie tematu i tym samym wyróżnia reportaże: dziennikarski, interwencyjny (zdemaskowanie zła), literacki (stworzony przez pisarza-beletrystę, najczęściej opowiada losy jednostki), problemowy (wyjaśnienie problemu), publicystyczny (oprócz wyjaśnienia fascynującego problemu-zagadnienia, pojawia się również odautorski komentarz)²⁷⁸.

Trzeci z kolei ze względu na sposób ukazania faktów prezentuje reportaże: biograficzny, demaskatorki, dramatyczny (najważniejsze są wypowiedzi bohatera), fabularny, historyczny, informacyjny, interpretacyjny, narracyjny (wypowiedzi narratora są nadrzędne w stosunku do opowieści innych bohaterów), obyczajowy, polemizujący, problemowy, relacyjny (chronologiczne ułożenie faktów), uczestniczący, zdarzeniowy²⁷⁹.

Istnieje jeszcze jeden podział na reportaż literacki i nieliteracki. O literackości – w opinii Zbigniewa Żabickiego – decyduje z pewnością „styl właściwy literaturze, kompozycja obliczona nie tylko na dogłębne wyłożenie tezy, ale i na pewien efekt emocjonalny, z plastycznym portretem postaci, symbolem, skrótem sytuacyjnym, metaforą, aluzją, a nawet groteską. Reporter (...) nie może jednak przekraczać granicy,

jako czynność powtarzaną dzień po dniu. Tym samym poddaje się nierozzerwalnej więzi pamięci i codzienności, sile z niej wynikającej, ale i krzepiącej mocy, dostarczanej z tej zależności i umożliwiającej przetrwanie”. Tamże, s. 17-18, 21-22, 24, 29-30.

²⁷⁴ Zob. U. Glensk: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu...*, s. 243.

²⁷⁵ Por. M. Siembieda: *Reportaż po polsku...*, s. 65.

²⁷⁶ K. Wolny: *O poetyce współczesnego reportażu polskiego 1945-1985...*, s. 235.

²⁷⁷ Zob. tamże, s. 47-55.

²⁷⁸ Zob. tamże, s. 47-53.

²⁷⁹ Por. tamże, s. 47-54.

poza którą gubi się konkret, fakt realny, leżący u postaw jego pracy”²⁸⁰. Obecna literackość może być pojmowana jako „poetyka portretu i narracji przyjęta dla przedstawienia rzeczywistych faktów i oddania klimatu zdarzeń; (...) jako wprowadzenie fikcji dla uplastycznienia obrazu realnych zdarzeń; (...) stosowanie dwuznaczności w przekazie, [gdy – E.W.-K.] reporter nie może mówić wprost”²⁸¹. Lub inaczej mówiąc, reportaż korzysta z tak zwanych różnorodności konwencji literackich (realizm, naturalizm, behawioryzm, publicystyka popularnonaukowa)²⁸². Ponadto użycie monologu lub dialogi, dążenie do puenty, indywidualizowanie języka bohaterów wraz z ukazaniem ich portretów, pojawienie się narratora jako autora reportażu wraz z wykorzystaniem artystycznych środków²⁸³.

Literackość reportażu to jednak przede wszystkim pewna konstrukcja podmiotu opowiadającego. Reportaż jest pod tym względem gatunkiem na swój sposób paradoksalnym: autor nie może opowiadać o sobie, ale też nie może być nieobecny, nie może uznać, że to, co relacjonuje, dzieje się bez jego udziału, nie może niczego przedstawiać z oddalenia. Musi uczestniczyć. (...) Reporter nie ma prawa rezygnować z mówienia o własnym doświadczeniu. Nie opowiada wprawdzie o sobie, nie umieszcza się na pierwszym planie, ale musi być. Musi odznaczać się wyrazistością, musi charakteryzować się jednostkowymi właściwościami. Bez konkretnego narratora nie ma reportażu²⁸⁴.

Warto dodać, że w nieliterackim reporter musi mówić o sobie, ponieważ powinien uwiarygodnić siebie, swój przekaz oraz wiedzę²⁸⁵. Powinien także skupić się na szczególe oraz drobiazgowości podczas opisywania faktów²⁸⁶. Załączać autentyczne cytaty, nazwy własne, stosowanie czasu teraźniejszego. Z kolei sporadycznie pojawiające się środki poetycko-retoryczne, również pomagają w sposób autentyczny wydobyć kwintesencję rzeczywistości²⁸⁷.

²⁸⁰ Cyt. za: K. Wolny-Zmorzyński: *Posłowie...*, s. 937.

²⁸¹ Tamże, s. 938-939.

²⁸² Por. M. Wiszniowska: *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium...*, s. 69-76.

²⁸³ Por. K. Wolny-Zmorzyński: *Gatunki dziennikarskie: teoria, praktyka, język...*, s. 68-69.

²⁸⁴ M. Głowiński: *Kapuściński: reportaż jako sztuka*. W: „*Życie jest z przenikania...*”. *Szkice o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego*. Red. B. Wróblewski. Warszawa 2008, s. 64.

²⁸⁵ Por. M. Wiszniowska: *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium...*, s. 314.

²⁸⁶ Por. K. Wolny-Zmorzyński: *Posłowie...*, s. 937.

²⁸⁷ Por. P. Zajac: *Jak świat prawdziwy stał się bajką. O literaturze niefikcjonalnej...*, s. 22.

Wracając bowiem do reportażu literackiego, należy także podkreślić, że reportaż ten powstaje z połączenia elementów sprawozdawczej relacji (opartych na fragmentach empirycznej rzeczywistości) oraz z autorskiej refleksji. Ponadto reportaż ma za zadanie nie tylko poprzez opowiadanie o świecie wzbudzać w odbiorcy emocje, ale również pozostawić czytelnika z refleksją dotyczącą procesów zachodzących we współczesnym świecie czy mechanizmów nim rządzących. Co ciekawe, ponadczasowy oraz wartościowy reportaż literacki to po prostu proza refleksyjna, która proponuje czytelnikowi własny obraz świata oraz różne konstrukcje myślowe²⁸⁸.

W rezultacie „nowoczesny reportaż (...) sięga do zainteresowań i tematów tradycyjnie należnych literaturze. Przede wszystkim dostrzegł człowieka od wewnątrz i nie zawahał się jego spraw intymnych użyć jako argumentu w sporze o świat. Wkracza między społeczność a władzę, w obręb konfliktów etycznych, obyczajowych, światopoglądowych”²⁸⁹. Co najważniejsze, reportaż nieustannie towarzyszy czytelnikowi w każdej sytuacji życiowej²⁹⁰.

Nie inaczej jest w twórczości Szejnert, która w swoich publikacjach łączy różne rodzaje reportażu pod względem tematycznym. Od społecznego, obyczajowego, psychologicznego po podróżniczy, a nawet popularnonaukowy i informacyjny. W rezultacie twórczość Szejnert jest skoncentrowana wokół tematów społeczno-obyczajowych, ściślej ujmując – wokół peryferyjności (obrzeży, kresów), małych społeczności, realistycznej obserwacji i rzetelności przekazywanych opowieści²⁹¹. Pierwszym przykładem takiej opowieści jest zbiór reportaży pt. *Czarny ogród*.

²⁸⁸ Zob. M. Wiszniowska: *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium...*, s. 357.

²⁸⁹ J. Lovell: *Notatki o reportażu*. „Życie Literackie” 1961, nr 37, s. 3.

²⁹⁰ Zob. tamże.

²⁹¹ Por. M. Wiszniowska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 101; E. Balcerzan: *Przygody człowieka książkowego (ogólne i szczególne)*. Warszawa 1990, s. 24-25; U. Glensk: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu...*, s. 236.

3. Szczęście Ślązaków tkwi w nadziei. O Czarnym ogrodzie

Monumentalny epos²⁹², arcy-śląskie dzieło²⁹³ życia – *Czarny ogród* Szejnert – został opublikowany w 2007 roku i prezentuje historię regionu śląskiego przez pryzmat pojedynczych biografii mieszkańców. Za *Czarny ogród* Szejnert otrzymała Literacką Nagrodę Mediów Publicznych COGITO. Ponadto była nominowana do Nagrody Literackiej Gdynia, Literackiej Nagrody Europy Środkowej Angelus oraz do Nagrody Literackiej Nike²⁹⁴. Zdobyła też nagrodę Górnośląskiego Tacyta przyznawaną „dla najlepszych badaczy i popularyzatorów historii regionu”²⁹⁵.

Szejnert uparcie twierdzi, że nagrody, które otrzymała, należały się mieszkańcom Nikiszowca i Giszowca, gdyż to ich historie wzruszyły czytelników²⁹⁶. Nie sposób zaprzeczyć, że mieszkańcy są ogromnie wdzięczni Szejnert za wydanie książki o Górnym Śląsku, a w szczególności o Giszowcu i Nikiszowcu²⁹⁷, co zostało poświadczane przez inscenizację *Czarnego ogrodu*²⁹⁸ wystawioną w Teatrze Śląskim w jubileuszową

²⁹² Zob. K. Szymczak, M. Witkowski, P. Wilk: *Miedzianka. Historia znikania*. <https://www.rp.pl/artykul/740202-Miedzianka--Historia-znikania---recenzja-ksiazki.html> [dostęp: 22.11.2020].

²⁹³ A. Kozowicz: *Porzucić niebo i wrócić na Śląsk*. <http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/porzucic-niebo-i-wrocic-na-slask.html> [dostęp: 13.11.2020].

²⁹⁴ Por. *Małgorzata Szejnert z medalem Gloria Artis!* <https://www.wydawnictwoznak.pl/wydarzenie/Malgorzata-Szejnert-z-medalem-Gloria-Artis/> [dostęp: 12.11.2020]; *Finaliści Nagrody Nike 2008*. <https://ksiazki.wp.pl/finalisci-nagrody-nike-2008-6145573597238913g/6> [dostęp: 12.11.2020].

²⁹⁵ T. Małkowski: *Tacyt za książkę o ludziach z miasta ogrodów*. <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/1,35063,5227675.html> [dostęp: 12.12.2020].

²⁹⁶ Zdarzało się również tak, że mieszkańcy odnajdywali i zgłaszali drobne pomyłki, np. w nazwiskach. Por. *Nagroda Cogito dla „Czarnego ogrodu” Małgorzaty Szejnert*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Łukasz Malina <http://slaskie.naszemiasto.pl/artykul/nagroda-cogito-dla-czarnego-ogrodu-malgorzaty-szejnert,3027762,artgal,t,id,tm.html> [dostęp: 20.05.2017]. Co nie zmieniało faktu, że bardzo cieszyli się, że powstała książka, która okazała się Księgą o ich ukochanym Śląsku. Por. F. Netz: *Wielka księga Ślązaków*. „Nowe Książki” 2008, nr 4, s. 9.

²⁹⁷ Zob. *Czego się bałaś?* Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Irena Falkin-Sibiga. „Śląsk” 2008, nr 4, s. 96. Z częścią żyjących bohaterów *Czarnego ogrodu* Szejnert kontaktuje się do dzisiaj: składają sobie życzenia świąteczne, reporterka czasami ich odwiedza. Por. A. Wójcińska: *Reporterzy bez fikcji. Rozmowy z polskimi reporterami...*, s. 20.

²⁹⁸ Szejnert twierdziła, że nie widziała ani jednej próby, gdyż chciała mieć niespodziankę i jak każdy inny widz przeżywać opowieść po raz pierwszy. Por. *Czarny ogród. Katowicka saga prapremierowo w teatrze*. <https://teatrslaski.art.pl/strefawidza/spektakl/37> [dostęp: 03.11.2020]. Przedsięwzięcie to komentowała w następujący sposób: „Przedstawienie robi duże wrażenie, jest piękne, barwne, bogate, ale bardzo różne niż książka. To jest oczywiste, bo to inna forma. Jest bardzo wiele fragmentów, które właściwie są dziełem pana Krzysztofa Kopki, ale które bardzo ładnie wiążą ten materiał i dają taki poetycki lot. Mój tekst jest raczej tekstem dokumentalnym, nie ma wiele poezji w nim, a w tym przedstawieniu to jest. Moim problemem jest to, w jakim stopniu to wszystko, co jest pokazane na scenie jest zrozumiałe. Czy widz nie gubi poszczególnych postaci i wątków, czy potrafi z tego stworzyć jakąś całość – ja tego nie wiem. Sama nie potrafię tego ocenić. Ja jako autorka, która cały ten materiał doskonale zna, wszystko rozumiem, co jest na tej scenie, ale nie wiem, w jakim stopniu łapie to wszystko widz. To się sprawdzi w praniu”. K. Pachelska: *Katowice: Premiera „Czarnego ogrodu” w Teatrze Śląskim. To kolejny hit!* <https://dziennikzachodni.pl/katowice-premiera-czarnego-ogrodu-w-teatrze-slaskim-to-kolejny-hit-zdjecia/ar/3825995> [dostęp: 12.11.2020]. Radosław Kobierski zauważa, że „«Czarny ogród» to kosmos i z tego kosmosu należało wyciąć jakiś jeden układ słoneczny – kilka planet i czarne słońce. Nie to słońce od

rocznicę urodzin miasta Katowice. Ponadto *Czarny ogród* Szejnert traktują jako dar²⁹⁹, gdyż „podobnie jak po roku 1989 czekano na arcydzieło na miarę *Przedwiośnia*, tak można powiedzieć, że czytelnicy na Śląsku potrzebowali utworu, który mogliby uznać za swoją «wielką księgę», mającą charakter przełomowy w refleksji na temat tego regionu»³⁰⁰. Trudno się dziwić, skoro Szejnert

kreśli w tym okazałym tomie portret śląskiej społeczności Giszowca i Nikiszowca – jej losy specyficzne i dramatyczne zarazem. Bowiem historia spółki węglowej Giesche powstałej w XIX w. to jednocześnie dzieje Niemiec, Śląska i Polski nierozdzielnie związane z powstawaniem Giszowca i Nikiszowca. Jest to również historia rodów górniczych, których losy toczyły się między wojnami, ścieraniem się narodowości i przemianami ustrojowymi, w które obfitował XX wiek³⁰¹.

Opowieść o Śląsku rozpoczyna się od przypomnienia losów Adama Giesche i jego potomków, następnie opisuje budowę osiedla wraz z licznymi biografiami jego mieszkańców oraz opisem śląskich relacji. Szejnert uważa, że bohaterem reportażu może być „każdy, kto ma jakąś sprawę, która może poruszyć czytelnika. Śląskie relacje, które zebrałam, mówią po prostu o życiu”³⁰². Aczkolwiek autorka *Wyspy Węży* opowiada nie tylko o życiu codziennym, obyczajowym wybranych bohaterów, które nadają niezwykle charakter Górnemu Śląskowi (obrzędki zaślubin, konieczności przerywania pracy przez kobiety, zabawy świąteczne, codzienne rytuały, rodzinne muzykowanie, sąsiedzkie rzemiosła, domowe narodziny dzieci i ich ewentualnej śmierci w domowym zaciszu)³⁰³, ale przywołuje fakty historyczne, jak na przykład powstania śląskie, wojny światowe, odzyskanie niepodległości. Każdy fakt polityczny zostaje połączony z konkretnymi wydarzeniami w wybranej przez Szejnert śląskiej rodzinie³⁰⁴. Z pewnością wszyscy

melancholii Kristevej, ale od «czarnego złota». Ale przede wszystkim trzeba było podjąć ryzyko «przekładu» reportażu na formę sceniczną”. R. Kobierski: *Wewnątrz mitu*. <http://miastogrodow.eu/felietony/view/id/82> [dostęp: 20.11.2020]. Magdalena Tarnowska uważała z kolei, że „*Czarny ogród* to wybitnie niesceniczne dzieło, które poddane teatralnej adaptacji całkiem zmienia swój charakter”. M. Tarnowska: *W gąszczu opowieści*. <http://teatralny.pl/recenzje/w-gaszczu-opowiesci,1067.html> [dostęp: 20.05.2017].

²⁹⁹ Zob. *Czego się balaś? Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Irena Falkin-Sibiga...*, s. 96.

³⁰⁰ E. Dutka: *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomów XX i XXI wieku...*, s. 38.

³⁰¹ *Wieczór literacki: Spotkanie z Małgorzatą Szejnert*. <https://www.polskieradio.pl/8/195/Artykul/169292>, *Wieczór-literacki-Spotkanie-z-Małgorzata-Szejnert* [dostęp: 12.11.2020].

³⁰² *Statua Wolności od tyłu*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Katarzyna Janowska...

³⁰³ Por. R. Pawłowski: *Cogito dla królowej polskiego reportażu*. „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 223, s. 16.

³⁰⁴ Por. R. Jochymek: *Związał ze sobą zielone, czerwone i czarne – rola rodziny w powstawaniu górniczej fortuny rodu Giesche pod reporterskim piórem Małgorzaty Szejnert*. W: *Rodzina w czasach przełomu. Literackie diagnozy od XIX do XXI wieku*, Red. K. Kralkowska-Gątkowska, B. Nowacka. Katowice 2011, s. 374.

bohaterowie są przywiązani nie tylko do Śląska jako do swojego miejsca, ale również do cnót takich, jak: pracowitość, rodzinność, gościnność, solidność³⁰⁵. *Czarny ogród* to „opowieść o zamkniętej, żyjącej harmonijnie mimo często niesprzyjających warunków społeczności; opowieść o przeminionym pięknie; opowieść o ludziach, w której szczegółowość zmienia się w pietyzm i czułość”³⁰⁶. Zaś filarami systemu wartości są etos pracy oraz rodzina³⁰⁷.

Reporterka zupełnie przypadkowo poznała zarówno mieszkańców Giszowca, jak i sam Giszowiec. Pracowała w Instytucie Psychoneurologicznym w Warszawie i została wysłana do ośrodka rehabilitacyjnego dla dzieci z ciężkimi chorobami neurologicznymi³⁰⁸. Wróciła do Giszowca osiemnaście lat później, aby napisać o nim reportaż. „Trafiłam do Giszowca przypadkowo, ale powrót do niego był już świadomy” (Cz, s. 486). Zanim jednak powtórnie przyjechała, przez blisko pół roku pracowała już nad tematem, szukając różnych informacji³⁰⁹. Wtedy też bez jakiegokolwiek pośpiechu z zaciekawieniem poznawała Śląsk³¹⁰.

– Zbieranie materiału i pisanie książki zajęło mi dwa i pół roku – powiedziała Małgorzata Szejnert „Rz”. – W stanie wojennym byłam w tamtych stronach przez jeden dzień, to wystarczyło, by zorientować się w nastroju miejsca. Poznałam ludzi, którzy powiedzieli mi o swojej historii i pokazali ważne dla nich miejsca. Zapamiętałam tę chwilę i wróciłam do tego wspomnienia, gdy nadszedł czas. To prosta historia, ale uważam, że książki powstają w prosty sposób³¹¹.

Podczas pracy nad tą książką Szejnert korzystała z wielu źródeł. Były to między innymi: kroniki szkolne, kroniki kościelne i harcerskie, prace historyczne, archiwum dawnej kopalni Giesche (dzisiaj Wieczorek od nazwiska maszynisty kopalni Giesche, działacza komunistycznego, członka PPS, organizatora strajku, mocnego agitatora, a

³⁰⁵ Por. *Skarb Śląskiej pamięci*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Aleksandra Klich. „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 221, s. 12.

³⁰⁶ A. Pochłódka: *Glikauf*. „Dekada Literacka” 2008, nr 4, s. 108.

³⁰⁷ Zob. M. Biłek: *Reportaż radiowy na Śląsku po 1989 roku. Twórcy – problematyka – wybrane realizacje*. W: *Trzydzieści: Polska w reportażu, reportaż w Polsce po 1989 roku...*, s. 185.

³⁰⁸ „Ośrodek, prowadzony przez doktor Marię Trzcinińską-Fajfrowską, zrobił na mnie duże wrażenie, ale jeszcze silniej przemówił do mnie sam Giszowiec”. S. Babuchowski: *Ogród ukryty w książce*. <https://www.gosc.pl/doc/806520.Ogrod-ukryty-w-ksiazce> [dostęp: 13.11.2020].

³⁰⁹ Zob. *Czego się bałaś?* Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Irena Falkin-Sibiga..., s. 94.

³¹⁰ Por. *Skarb Śląskiej pamięci*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Aleksandra Klich..., s. 12.

³¹¹ B. Marzec: *Cogito za reportaż o Śląsku*. „Rzeczpospolita” 2008, nr 223, s. A19. „Największą trudnością nie było zbieranie materiału, lecz samo pisanie – zwracza się Małgorzata Szejnert. – Kiedy po ponad dwóch latach przebywania na Śląsku usiadłam nad tym, co zebrałam, nie wiedziałam, co zrobić z taką masą informacji. W końcu postanowiłam ułożyć materiał najprościej, jak się dało – w kalendarium obejmujące sto lat, poprzedzone historią rodziny Giesche”. S. Babuchowski: *Ogród ukryty w książce...*

także mówcy wiecowego, z czasem członka rady załogowej kopalni Giesche oraz posła do II Sejmu Śląskiego)³¹².

Wiele informacji Szejnert uzyskała ponadto z prywatnych wspomnień, w tym rozmów z potomkami pierwszych osadników Giszowca³¹³. Reporterka przeglądała dokumenty, zdjęcia oraz zmusiła ludzi niechętnych do mówienia, by opowiadali o najintymniejszych historiach³¹⁴.

Pisarka musiała pokonać szereg barier, by zbliżyć się do bohaterów swego reportażu, jest to więc spojrzenie przybysza, bardziej obiektywne, ale mitologizujące – utrwalające stereotyp Ślązaka jako rozkochanego w swej ziemi, pracy i rodzinie. Na szczęście Szejnert pokazuje także inne oblicze Śląska, nie tylko familoki i kopalnie, ale również przedstawia go jako region na wskroś europejski³¹⁵.

Szejnert przyznała, że rozmawiała osobiście z wieloma bohaterami, których pamięć wielokrotnie zawodziła. Zdarzało się, że losy protagonistów są wydobywane z niepamięci w sposób literacki, wymyślony³¹⁶. Nie było to łatwe, gdyż bohaterowie

nie mieli czym jej wspomagać – rodziny górnicze nie tworzyły na ogół historii pisanej, a nawet jeśli ją miały, często pozbywały się listów, zapisków i dokumentów, kiedy przychodziły nowe rządy i nowa ideologia. Kiedy zaś zawodzi pamięć – lukę czasami wypełnia fantazja. Niektóre informacje sprawdzałam za pomocą rozmaitych źródeł, ale jakaś część wiadomości rodzinnych lub obyczajowych może się mijać z wiedzą innych świadków, do których nie dotarłam. Czasem, kiedy brakowało mi relacji budujących

³¹² Józef Wieczorek był wiele razy aresztowany i więziony. Zapraszany przez komunistów radzieckich do ZSRR oraz przez komunistów niemieckich do Berlina. Ideologiczne szkolenia odbywał pod Moskwą i na Uralu, by z czasem zostać skierowany do Polski w celu organizacji PPR. Szybko został rozpoznany i uwięziony w Auschwitz, gdzie zginął.

³¹³ Por. R. Pawłowski: *Cogito dla królowej polskiego reportażu...*, s. 16. „W śląskich domach często się milczy”. *Skarb Śląskiej pamięci. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Aleksandra Klich...*, s. 12. Fakt ten spowodował, że „najtrudniejsze były rozmowy o wojnie i udziale Ślązaków w Wehrmachcie”. R. Pawłowski: *Cogito dla królowej polskiego reportażu...*, s. 16. Tak naprawdę nie ma powodów do zdziwienia, ponieważ „tragiczne losy młodych Górnoślązaków, podlegających jako obywatele Rzeszy obowiązkowi służby wojskowej, wpisane zostały w doświadczenia całego pokolenia. Odmowa służby wojskowej czy dezercja z wojska równała się karze śmierci, przy czym dotykała ona najczęściej najbliższej rodziny żołnierza”. *Śląskość nie jest mitem. Z Grażyną Szewczyk rozmawia Józef Górdziałek. „Opcje”* 1996, nr 1, s. 128.

³¹⁴ Zob. A. Klich: *Ślązak mówi: Jo to smola...*, s. 19. „Zbierając materiał prowadziła wielogodzinne rozmowy z najstarszymi mieszkańcami Giszowca i Nikiszowca. Wielu z nich, niestety nie doczekało momentu wydania książki”. *Małgorzata Szejnert w bibliotece*. <http://www.biblioteka.piekary.pl/n,malgorzata-szejnert-w-bibliotece> [dostęp: 12.11.2020].

³¹⁵ *Smak domu. Tożsamość Ślązaków w literaturze (1) – Małgorzata Szejnert*. <http://edus.ibrbs.pl/smak-domu-tozsamosc-slazakow-w-literaturze-1-malgorzata-szejnert/> [dostęp: 12.11.2020].

³¹⁶ Por. *Zagadać milczeniu. O Czarnym ogrodzie* Małgorzaty Szejnert rozmawiają Krzysztof Łęcki, Dariusz Nowacki, Stefan Szymutko, Krzysztof Uniłowski i Krystian Wojcieszuk. „Opcje” 2008, nr 1, s. 38.

sytuację lub opis, uciekałam się do sposobu, który można by nazwać reporterskim domniemaniem. (...) Te domniemania zawsze miały jakieś solidne podstawy w zgromadzonych okolicznościach (Cz, s. 486).

Szejnert, gdy nie jest pewna usłyszanych czy też znalezionych informacji, przyznaje się do tego, stosując odpowiednie zwroty, jak na przykład: „Emil Kasperczyk zatrudnił się w kopalni Giesche; pomógł mu w tym chyba Związek Młodej Polski” (Cz, s. 206). Warto przeto podkreślić, że

reporter (...) historie swoich bohaterów przede wszystkim reinterpretuje (pierwszym interpretatorem jest zawsze, świadomie lub nie, osoba opowiadająca), porządkuje i poddaje literackiej obróbce. Stwarza on ramy dla nieukształtowanej jeszcze pamięci, sprawia, że zastyga ona w jakiś, nadany przez reportera kształt, tym samym przyczynia się do meblowania lub przemeblowywania pamięci zbiorowej i komunikatywnej, a także jej zmiany w powoli ustalaną pamięć kulturową³¹⁷.

Autorka podczas pisania *Czarnego ogrodu* korzystała ponadto z książek o Śląsku³¹⁸, reprodukcji, wiedzy redaktorów gazet, czasopism działających na Śląsku czy Radia Polskiego w Katowicach. Inspirowała się również dokumentami parafialnymi, wiedzą historyków i muzeologów. Bardzo dużo czasu spędziła w Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, gdzie znalazła wiele eksponatów odwzorowujących życie codzienne górników i ich rodzin³¹⁹.

Zapewne też warto zwrócić uwagę, że Szejnert mogła posługiwać się wydanymi kilkadziesiąt lat przed napisaniem *Czarnego ogrodu* filmami o Górnym Śląsku Kazimierza Kutza: *Sól ziemi czarnej* (1969 rok)³²⁰, *Perła w koronie* (1971)³²¹, *Paciorki*

³¹⁷ M. Wiszniowska: *Między mitem, pamięcią i historią. Literacki obraz Śląska w „Czarnym ogrodzie” Małgorzaty Szejnert. „Anthropos?”* 2014, nr 22, s. 30-31.

³¹⁸ Były to, w szczególności, księga jubileuszowa *Geschichte der Bergwerksgesellschaft Georg von Giesche's Erben* (1904), *Das Haus am Ring* Clary Schulte, *Breaking the Silence. The German Who Exposed the Final Solution* amerykańskich autorów Waltera Laqueura i Richarda Breitmana. Por. *Śląsk mnie zadziwia*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Agnieszka Papińska. „Nowe Książki” 2008, nr 4, s. 5.

³¹⁹ Por. *Śląsk mnie zadziwia*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Agnieszka Papińska..., s. 5.

³²⁰ „Kazimierz Kutz (...) nie dzieli zrywu powstańczego na trzy etapy. To nie dokument historyczny, lecz ballada o śląskiej rodzinie Basistów i jej tęsknocie za Polską. Toczy się w najbliższej okolicy, między familokami, rzeką graniczną, hałdami. (...) Bohater filmu Gabriel Basista, którego gra Olgierd Łukaszewicz, dostaje kulę i kobiety przenoszą go na desce przez Przemysł do Polski, jak Johana, wujka reżysera Kutza” (Cz, s. 349).

³²¹ „W cechowni Wieczorka filmowcy zbudowali starą kopalnię. Z zapomnianych chodników i składów wydługo wózek i narzędzia, jakich już nikt nie używa, ale wielu górników jeszcze pamięta. Film mówi o wielkim strajku z 1937 roku” (Cz, s. 352).

jednego różańca (1979 rok)³²², o których Szejnert wspomina w swojej publikacji. Oboje dziadków Kutza pracowało w kopalni Giesche, zaś ojciec brał udział we wszystkich powstaniach śląskich. Jak podkreślał reżyser, Szejnert w *Czarnym ogrodzie* ukazuje swoistą magię Górnego Śląska³²³, gdyż skupiła się zarówno na zwykłych, prostych ludziach, którzy żyją tam, gdzie się po prostu urodzili, pomimo wielu przeciwności, ale także na tych bardziej znanych, jak na przykład Kutz³²⁴.

Marzec uznał, że *Czarny ogród* to „książka [która – E.W.-K.] została znakomicie udokumentowana (...). Wątek epicki poprowadzono dwutorowo – śledzimy losy spółki Giesche, jej rozkwitu i upadku, a przy tym ludzi tam zatrudnionych. Autorka ma do nich stosunek niezwykle emocjonalny”³²⁵. Natomiast Roman Pawłowski stwierdził, że publikacja Szejnert to dzieło epiki literackiej zanurzone w tradycji polskiego reportażu, opowiadające o wieloetnicznej, a zarazem wielojęzycznej społeczności śląskiej. Tym samym autorka złożyła pisarski hołd nie tylko Ślązakom, ale także Śląskowi³²⁶.

Można zatem wywnioskować, że „to kolekcjonowanie, składanie i kompletowanie wrażeń, scalanie epizodów, nie tylko pokazuje cywilizacyjne bogactwo tego synkretycznego rejonu, jego (...) wielokulturowość, ale staje się metodą na ukazanie niezwykle skomplikowanej historii, skomplikowanego dziedzictwa Giszowca i Nikiszowca”³²⁷, a także problemów z określeniem gatunku. Z powodu nadmiaru materiału Szejnert bardzo długo obawiała się, że nie znajdzie odpowiedniej formy dla *Czarnego ogrodu*³²⁸. W rezultacie historię Giszowca reporterka ułożyła w kalendarium obejmujące sto lat wraz z poprzedzającą historią koncernu Giesche. Szejnert z chirurgiczną dokładnością rok po roku odtwarza dzieje nie tylko koncernu Giesche, ale także losów mieszkańców Giszowca i Nikiszowca czy wydarzeń historycznych.

Opowieść tę

³²² „Film powstaje w Giszowcu (choć ta nazwa w nim nie pada), na pracach budowy i miejscach rozwałki” (Cz, s. 368). Film opowiada o górniku, któremu nie udaje się ocalić swojego domu ze względu na wyburzenia i przesiedlenia do mieszkań z wielkiej płyty. Po zmianie giszowieckiego domu w redestę Ordonu i pokazanie gdańskim stoczniovcóm tejże wizji, Kutz został aresztowany na kilkanaście dni.

³²³ Por. R. Pawłowski: *Cogito dla królowej polskiego reportażu...*, s. 16.

³²⁴ Por. B. Widera: *Tajemniczy ogród Małgorzaty Szejnert*. „Śląsk” 2008, nr 1, s. 45.

³²⁵ B. Marzec: *Cogito za reportaż o Śląsku...*, s. A19. „Przewodnicząca jury nagrody Cogito – Julia Hartwig – podkreśliła w wygłoszonej laudacji, że regulamin nagrody literackiej Cogito dopuszcza do oceny dzieła reprezentujące wszystkie gatunki literackie, a jedynym kryterium jest doskonałość utworu”. *Małgorzata Szejnert laureatką nagrody literackiej Cogito*. <https://www.gazetaprawna.pl/amp/37642,małgorzata-szejnert-laureatka-nagrody-literackiej-cogito.html> [dostęp: 15.11.2020].

³²⁶ Por. R. Pawłowski: *Cogito dla królowej polskiego reportażu...*, s. 16.

³²⁷ M. Wiszniovska: *Między mitem, pamięcią i historią. Literacki obraz Śląska w „Czarnym ogrodzie” Małgorzaty Szejnert...*, s. 26.

³²⁸ Zob. *Czego się bałaś? Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Irena Falkin-Sibiga...*, s. 95.

równie dobrze można by było nazwać sagą, bo złożona została z losów kilkudziesięciu rodzin związanych z Gieschewaldem, m.in. Badurów, Wróblów, Jungerów, Kasperczyków, Kilczanów, Lubowieckich. Obok historii dzielnicy mamy więc indywidualne obrazy życia jej mieszkańców, rekonstruowane przez czytelnika w procesie lektury na podstawie bogatych i merytorycznych opisów autorki. Na książkę składają się też statystyki, zdjęcia, cytaty z osobistych listów i pamiętników. Dane i fakty przeplatane są anegdotami³²⁹.

Aby odnaleźć się w ich genealogicznych powiązaniach, Szejnert dołącza podrozdział *Grządki domowe*, który ma ułatwić identyfikację bohaterów³³⁰, a zarazem stworzyć konwencję opowieści genealogicznej³³¹. Być może *Czarny ogród* to legenda czy rodzinna gawęda niezmiennie powtarzana i utrwalana podczas rodzinnych opowieści³³², ale też w formie albumu rodzinnego, gdyż prawie każda opowieść odwzorowana jest zdjęciem mającym wzmocnić wrażenia odbiorców³³³.

Jednakże Szejnert utwierdza w przekonaniu, że

najpierw próbowałam układać z tego materiału sagi rodzinne, ale elementy tła ciągle się powtarzały. Wymyśliłam inny plan – rozdziały poświęcone wydarzeniom skonstruowane jak opowiadania. Tu miałam kłopot już nie tylko z powtarzalnością tła, gubili mi się bohaterowie. Zdecydowałam się więc na układ chronologiczny i ten banalny pomysł okazał się najlepszy³³⁴.

Czarny ogród określa się zatem jako mityczną kronikę lub opowieść-księgę, gdyż przedstawia historię Giszowca opartą na losach jego założycieli, przez budowę robotniczego osiedla, aż po czasy współczesne³³⁵. Kronika to opowieść o dziejach z przeszłości lub teraźniejszości w porządku chronologicznym wraz z elementami

³²⁹ M. Tarnowska: *W gąszczu opowieści...*

³³⁰ Por. A. Wróblewska: *Reportaż historyczny jako forma współczesnej etnografii na przykładzie „Czarnego ogrodu” Małgorzaty Szejnert*. „Roczniki Nauk Społecznych” 2017, nr 4, s. 146.

³³¹ Zob. K. Uniłowski: *Czarny ogród, czyli maszyna do mieszkania...*, s. 40.

³³² Por. B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 37.

³³³ Zob. A. Pochłódka: *Glikauf...*, s. 107.

³³⁴ Por. *Skarb Śląskiej pamięci*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Aleksandra Klich..., s. 12.

³³⁵ Por. A. Wróblewska: *Reportaż historyczny jako forma współczesnej etnografii na przykładzie „Czarnego ogrodu” Małgorzaty Szejnert...*, s. 146. Co ciekawe, uważa się również, że *Czarny ogród* to powieść obrazkowa, gdyż metodą obrazkową właśnie Szejnert załącza swego rodzaju wycinki rzeczywistości czy też fragmenty przestrzeni, dokumenty, wspomnienia, twarze osób. Por. K. Bereta: *Powieść obrazkowa*. <https://www.wydawnictwoznak.pl/recenzja/Powieść-obrazkowa/501> [dostęp:13.11.2020].

łączącymi wiedzę historyczną z literacką fikcją, a zarazem tendencjami politycznymi, moralizatorskimi oraz panegirycznymi³³⁶.

Dzięki temu powstała „wizja świata pełnego szacunku i tolerancji dla odmienności innego człowieka; świata intymnego, pełnego uczuć i wartości, który oparty jest na wspólnocie ludzi podobnie czujących”³³⁷.

Czarny ogród to także baśń, gdyż rozpoczyna się od słów „sto lat temu...”³³⁸ podobnych do początkowych słów baśni: „dawno, dawno temu”³³⁹. Dodatkowo wyidealizowane opisy sprawiają wrażenie, że czytelnik znajduje się w świecie fantazji, a Giszowiec określa się rajem zakorzenionym w krajobrazie, zaś Nikiszowiec baśniowym, średniowiecznym grodem³⁴⁰. Baśń „zacierą granicę między światem poddanym motywacjom realistycznym a sferą działania sił nadnaturalnych; utrwaliła w sobie zasadnicze elementy ludowego światopoglądu: wiarę w nieustającą ingerencję mocy pozaziemskich, antropomorficzną wizję przyrody, niepisane normy moralne, ideały”³⁴¹. Tak jakby w *Czarnym ogrodzie* spełniało się marzenie sennie³⁴². „Szybko jednak bajka zmienia się w fascynującą opowieść o śląskich rodach, a w losach Giszowca jak w soczewce odbijają się dzieje Śląska”³⁴³. Wtedy reporterka nie kreuje już sielanki, nie maskuje trudnych, niewygodnych czy kontrowersyjnych tematów³⁴⁴. Wprost opowiada, jak było.

Poza powieścią obrazkową, sagą, kroniką, legendą, baśnią *Czarny ogród* określa się także jako reportaż (geo)historyczny oraz literacki³⁴⁵. Jak przekonywał Marek Radziwon

Małgorzata Szejnert napisała reportaż historyczny i ułożyła całość w sposób bodaj najprostszy – chronologicznie, jak kronikę. Są tu I wojna światowa, kiedy śląskich górników powoływano na różne fronty, kolejne powstania śląskie, plebiscyt, lata międzywojnia, pogrzeb Korfatego, okupacja, wyzwolenie i wysiedlenia, wreszcie dzieje najnowsze. Mamy także opowieść o nowoczesnym przedsiębiorstwie, o amerykańskim

³³⁶ Por. J. Sławiński: *Kronika*. W: *Słownik terminów literackich...*, s. 241.

³³⁷ E. Domańska: *Mikrohistorie. Spotkanie w międzyświatach*. Poznań 1999, s. 21.

³³⁸ Zob. A. Klich: *Ślązak mówi: Jo to smola...*, s. 19.

³³⁹ Por. A. Wróblewska: *Reportaż historyczny jako forma współczesnej etnografii na przykładzie „Czarnego ogrodu” Małgorzaty Szejnert...*, s. 147.

³⁴⁰ Tamże.

³⁴¹ J. Sławiński: *Baśń*. W: *Słownik terminów literackich...*, s. 57.

³⁴² Por. B. Widera: *Giszoniada...*, s. 75.

³⁴³ A. Klich: *Ślązak mówi: Jo to smola...*, s. 19.

³⁴⁴ Zob. A. Pochłódka: *Glikauf...*, s. 108.

³⁴⁵ Zob. M. Wiszniewska: *Między mitem, pamięcią i historią. Literacki obraz Śląska w „Czarnym ogrodzie” Małgorzaty Szejnert...*, s. 25.

kapitale, który w latach 20. wykupił niemieckie kopalnie i energicznie wprowadzał nowe porządki, mamy powojenną nacjonalizację, kiedy kopalnię Giesche przerabiają na „Janów”, a potem jeszcze raz na „Wieczorek”, dzieje aż po lata pierwszej „Solidarności”, stan wojenny i zmiany w roku 1989, wreszcie niedawne eksmisje i nowe bezrobocie. Przede wszystkim jednak Szejnert śledzi dzieje kolejnych pokoleń mieszkańców Giszowca. *Czarny ogród* można czytać jak wyczerpującą historię regionu w XX stuleciu, ale to właśnie losy indywidualne są najciekawsze – Jungerów, Wieczorków, Gawlików, Lubowieckich, Kasperczyków. Szeroką panoramę Szejnert układa z tej drobnej ludzkiej mozaiki. (...) Bo nikt z bohaterów tej wielkiej epopei nie zostaje porzucony ani zapomniany. Szejnert otwiera setki wątków, pisze jednocześnie dziesiątki biografii w taki sposób, żeby wszystkie postaci powracały wielokrotnie w różnych latach i przy różnych okazjach. Czasem wydaje się, że ktoś jak marionetka mignie w tej wielowątkowej opowieści tylko na chwilę. Ale nie – jego losy zwykle znajdują kontynuację, czasem wiele lat później³⁴⁶.

Szejnert można nazwać bowiem dziennikarką historyczną. Zdaniem Marcina Kuli, uprawianie dziennikarstwa historycznego to jakby uprawianie historii bez patentu, gdyż dziennikarz rozmawia z uczestnikami zdarzeń, w odpowiedni sposób dobiera język, zacierając tym samym pogranicze dziennikarstwa a powieści, spogląda na historię w sposób przekrojowy, zważając na szczegóły³⁴⁷. Co ciekawe, *Czarny ogród* składa się z szeregu mikrohistorii³⁴⁸, w których raz reporterka ukrywa swoją wiedzę, zadaje pytania retoryczne, innym zaś wybiega w przyszłość³⁴⁹. Metodą opisu, jaką stosuje Szejnert, jest tak zwany gęsty opis, tworząc tkane sieci znaczeń³⁵⁰. „Wiedząc, jaki materiał zgromadziłam na temat bohatera, mogłam to rozsiać po książce, ciągnąć nitki przez całą opowieść”³⁵¹. Utkaną przez Szejnert sieć różnych znaczeń można porównać do pracy antropologa (opis ludzi zamieszkujących Giszowiec i Nikiszowiec) czy też etnografa, gdyż „mamy bowiem do czynienia ze skrupulatną, faktograficzną relacją, a jednocześnie z dziełem sztuki reportażu”³⁵². Bała się jednak, aby nie zostać pseudohistorykiem, gdyż

³⁴⁶ M. Radziwon: *Mozaika ze śląskich losów*. „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 143, s. 22.

³⁴⁷ Por. M. Kula: *Reportaż historyczny jako rodzaj współczesnej historiografii*. W: *Historia w kulturze współczesnej. Niekonwencjonalne podejścia do przeszłości*. Red. P. Witek, M. Mazur, E. Solska, Lubin-Tczew 2011, s. 297.

³⁴⁸ Zob. E. Domańska: *Mikrohistorie. Spotkanie w międzyświatach*. Poznań 2005, s. 273.

³⁴⁹ Zob. A. Wróblewska: *Reportaż historyczny jako forma współczesnej etnografii na przykładzie „Czarnego ogrodu” Małgorzaty Szejnert...*, s. 149-150.

³⁵⁰ Zob. C. Geertz: *Opis gęsty. W poszukiwaniu interpretatywnej teorii kultury*. W: *Tenże: Interpretacja kultur. Wybrane eseje*. Przeł. M. Piechaczek, Kraków 2005.

³⁵¹ A. Wójcińska: *Reporterzy bez fikcji. Rozmowy z polskimi reporterami...*, s. 17.

³⁵² Zob. A. Wróblewska: *Reportaż historyczny jako forma współczesnej etnografii na przykładzie „Czarnego ogrodu” Małgorzaty Szejnert...*, s. 151.

początkowe dzieje Giszowca są przedstawione jako historyczna ekspozycja bez reporterskiego opisu³⁵³.

Kolejny raz trzeba zapytać, czy reportaż Szejnert należy do literatury niefikcjonalnej. Reporterka korzystała ze źródeł pisanych, które mogłyby być wzbogacone o nieprawdziwe informacje. Aczkolwiek dołączyła fotografie oraz opis przeżyć wewnętrznych bohaterów.

Należy dodatkowo wyróżnić dwie ważne drogi, którymi podąża Szejnert i które mają na celu wskazywać, że *Czarny ogród* mieści się w ramach literatury niefikcjonalnej. Są to mianowicie autentyczne cytaty, nazwy własne, stosowanie czasu teraźniejszego. W *Czarnym ogrodzie* sporadycznie pojawiają się środki poetycko-retoryczne, które również pomagają w sposób autentyczny wydobyć kwintesencję rzeczywistości³⁵⁴. „Autorce udało się osiągnąć bodaj jedyną możliwą homeostazę pomiędzy faktografią a mitologią, dokumentalną rzetelnością a narracją właściwą prozie”³⁵⁵.

Podobnie, jak w przypadku pozostałych reportaży *Czarny ogród* mógłby prezentować reportaż historyczny, literacki, fabularny, psychologiczny bądź być też studium socjologicznym czy też historiozoficznym³⁵⁶.

To jednak nie wszystko, ponieważ w gąszczu reporterskich opowieści pojawia się mityczność za pośrednictwem odwołania do topiki biblijnej: rajskość Giszowca, rozpoczęcie opowieści od rozdziału *Od Adama*. W opinii Krzysztofa Uniłowskiego Szejnert tworzy kronikę Giszowca, ustanawia jego Biblię, bawiąc się przy tym licznymi literackimi konwencjami mitologizmu³⁵⁷. Topika biblijna pojawia się również w odniesieniu do warstwy gatunkowej, a ściślej ujmując – do wspomnianej już opowieści genealogicznej³⁵⁸. „Szejnert stylizuje i estetyzuje kapitalizm, przypisując przedsiębiorcom i menedżerom z firmy Spadkobiercy Gieschego rolę, jeśli nie samego Stwórcy, to przynajmniej patriarchów, królów i proroków biblijnego Izraela”³⁵⁹. To tak zwane

mitologizowanie, w świecie przyspieszonych przeobrażeń jest wyrazem tęsknoty za czymś trwałym, co można przeciwstawić wszechogarniającemu chaosowi, jako pamiątkę

³⁵³ Zob. *Czego się balaś? Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Irena Falkin-Sibiga...*, s. 94.

³⁵⁴ Por. P. Zajas: *Jak świat prawdziwy stał się bajką. O literaturze niefikcjonalnej...*, s. 22.

³⁵⁵ K. Bereta: *Powieść obrazkowa...*

³⁵⁶ Por. J.R. Kowalczyk: *Małgorzata Szejnert: „Wyspa węży”*. <https://culture.pl/pl/dzielo/malgorzata-szejnert-wyspa-wezy> [dostęp: 30.01.2020].

³⁵⁷ Por. K. Uniłowski: *Czarny ogród, czyli maszyna do mieszkania...*, s. 40.

³⁵⁸ Por. tamże, s. 39.

³⁵⁹ Tamże, s. 41.

świata uporządkowanego i sensownego. Przeszłość, o jakiej opowiada autorka, to świat przeniknięty wewnętrznym ładem. Już sama przestrzeń prezentowana jest w sposób sakralny: jest zamknięta enklawą, światem wyłączonym, gdzie centrum wyznacza Kościół, szkoła i gospoda, i gdzie stojące równo domki, które okalają małe, ale zadbane ogródki stanowią cały świat i punkt odniesienia³⁶⁰.

Losy bohaterów raz się splatają, a za chwilę rozchodzą³⁶¹. Reporterka zaś

próbuje jakby na powrót zakorzenić człowieka w miejscu i świecie. (...) narrację mitologizującą dodatkowo wzmacnia wykorzystany przez autorkę topos ogrodu. Samo pojęcie wpisane jest trwale w dzieje tradycji literackiej i artystycznej, stanowi w niej miejsce wyjątkowe, przepełnione symboliką. Szejnert łącząc obraz, kojarzonego zwykle z rozwojem cywilizacyjnym, górniczego osiedla, z wyobrażeniami, jakie podsuwa motyw ogrodu, nie tylko tworzy obraz przestrzeni nasycony wielorakim sensami. Pokazuje, że budowa dzielnicy-ogrodu może stać się swoistym mitem założycielskim tego miejsca, a może i całego Śląska. Stworzenie odrębnego podania temu małemu fragmentowi świata jest odpowiedzią na literacką legendę polskiego Śląska³⁶².

Intrygujące jest to, że *Czarny ogród* charakteryzuje się dodatkowym aspektem – metafizycznym, ponieważ poprzez przywrócenie do istnienia ulotnych chwil, realizuje marzenie poetów o apokataskazie³⁶³.

Wspomniany już mit Szejnert skonstruowała zarówno na podstawie losów, jak i doświadczeń wybranych bohaterów, których historie podkreślają uniwersalność śląskiego doświadczenia³⁶⁴.

3.1. Śląsk, Ślązak, śląskość

Ze względu na swoją specyfikę związaną z problematyką nadmiernej regionalności³⁶⁵ opisywanie śląskich losów i doświadczeń do tej pory nie było modne w literaturze. Jak trafnie zauważyła Dutka,

³⁶⁰ M. Wiszniowska: *Między mitem, pamięcią i historią. Literacki obraz Śląska w „Czarnym ogrodzie” Małgorzaty Szejnert...*, s. 28.

³⁶¹ Por. J. Kurkiewicz: *Giszowiec, czyli wszechświat* <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/237807,1,recenzja-ksiazki-malgorzata-szejnert-czarny-ogrod.read> [dostęp: 20.05.2020].

³⁶² M. Wiszniowska: *Między mitem, pamięcią i historią. Literacki obraz Śląska w „Czarnym ogrodzie” Małgorzaty Szejnert...*, s. 26-27.

³⁶³ Por. J. Kurkiewicz: *Giszowiec, czyli wszechświat...*

³⁶⁴ Por. *Zagadać milczenie...*, s. 37.

³⁶⁵ Por. M. Kisiel: *Cnota nieobecności?* „Gazeta Wyborcza” (dodatek katowicki) z dn. 17.05.2000, s. 12.

przyczyn, które zniechęcają twórców do sięgania po tematykę śląską, jest znacznie więcej i są one wyjątkowo złożone. Wśród nich są zapewne obawy nie tylko przed publicystycznymi i politycznymi aspektami regionalizmu, ale także przed narzucającą się konwencją pisania o „małej ojczyźnie” (przede wszystkim w tonacji wspomnieniowej, sentymentalno-mitologicznej). Debiutantów może onieśmielać głos pisarzy uznawanych za autorytety w tej dziedzinie oraz brak własnych doświadczeń. Natomiast twórcy uznani zazwyczaj pragną wyjść poza regionalny krąg życia literackiego i trafić do szerszego grona odbiorców. Twórczość wyrastająca z namysłu nad regionem i z nim związana jednym może się wydawać anachroniczna i nieatrakcyjna, innym – przeciwnie – zbyt modna i popularna, by można było powiedzieć coś nowego, odkrywczego³⁶⁶.

Choć tak naprawdę „Śląsk ze względu na swoją wielokulturowość, burzliwą historię, a także gwałtowne przemiany społeczno-ekonomiczne, których był miejscem począwszy od lat dziewięćdziesiątych XX wieku, ma wszystko, co potrzebne, żeby stać się tematem, który może zainteresować twórców i czytelników”³⁶⁷. Nie jest bowiem tak, że nikt nie podjął wyzwania. Dość wspomnieć choćby Feliksa Netza, Henryka Wańka, Kazimierza Kutza, Konrada T. Lewandowskiego, Ryszarda Ćwirleja, Jacka Durskiego, Witolda Turanta, Aleksandra Nawareckiego czy Stefana Szymutkę.

Co ciekawe, choć każdy z autorów z zupełnie innej perspektywy przedstawia zarówno Śląsk, jak i śląskość, to wszyscy skupiają się na jego codzienności, mentalności oraz prostocie. Warto wspomnieć, że nie wszyscy oni sięgali po śląskość powiązaną z tonacją wspomnieniową czy sentymentalno-mitologiczną, obawiając się związanych z nią publicystyczno-politycznych aspektów. Tę zmianę wyraźnie podkreślił opublikowany w 2001 roku *Nagrobek ciotki Cili Szymutki*, a potwierdził wydany w 2010 roku *Lajerman* Nawareckiego. Obydwaj powracają nie tyle do korzeni, ile do fundamentalnych pytań o kondycję człowieka współczesnego, o szansę na odkrycie sensu egzystencji czy możliwość poznania otaczającej nas rzeczywistości.

Szymutko pochodził ze Śląska i tutaj się wychował. Urodzony jako

ostatnie pokolenie pewnej historycznej fazy regionu, który na naszych oczach przeobrażał się z przemysłowo-rolniczego w przemysłowy wyłącznie (...). Musieliśmy więc buntować się przeciwko swojemu śląskiemu przeznaczeniu, śląskiemu losowi, gdy dostrzeżliśmy w nim śmierć nie jako spełnienie, lecz jako brutalny kres. (...) Rzucaliśmy

³⁶⁶ E. Dutka: *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomów XX i XXI wieku...*, s. 37.

³⁶⁷ Tamże, s. 26. „Jednak sprawa jest bardziej skomplikowana, niż może się to wydawać na pierwszy rzut oka. W porównaniu z okolicami Gdańska i Szczecina czy Warmią i Mazurami, które stały się miejscami ważnymi w wielu znanych utworach, śląskie miasta i krajobrazy są słabiej reprezentowane w literaturze przełomu wieków XX i XXI”. Tamże.

się w nowość w mocnym, choć nieartykułowanym, nie wypowiedzianym przeświadczeniu, iż to, co Heidegger nazywa zastanym byciem, jest dla nas uciążliwe, anachroniczne, pozbawione przyszłości³⁶⁸.

W zbiorze esejów Szymutko z ogromną dokładnością przygląda się śląskiej tożsamości owianej mitem nurtu „małej ojczyzny”³⁶⁹, do którego bardzo chętnie wracano po 1989 roku jako przejaw dotarcia do lokalności, tęsknoty za czymś, co już nie ma racji bytu³⁷⁰. W jego przypadku „małą ojczyzną” były Mysłowice. Chcąc ocalić od (prze)milczenia śląskie wspomnienia i przemyslenia, Szymutko postanowił napisać *Nagrobek ciotki Cili*. Aczkolwiek, jak podkreśla Uniłowski

Szymutko opowiada o Śląsku, aby upominać się o to, co pozostaje poza literaturą, co literatura często zbywa lekceważeniem. Skąd taka potrzeba? Dlaczego nie godzi się z przemilczeniem i dlaczego nie kwituje własnym milczeniem nieuchronnego przecież (...) tryumfu milczenia i nicości? Zapewne z wielu powodów, a daleki byłbym od lekceważenie tych, które pierwsze przychodzą na myśl. Rzecz pewnie i w tym, że chodzi o jego, Stefana Szymutki, dziejowość oraz dziejowość jego bliskich. Dalej, skoro zawiodła literatura, to może lepiej, abym ja, literaturoznawca, skierował się w stronę tego, co leży poza literaturą³⁷¹.

Książka Szymutki to nie tylko osobista podróż w śląskość, ale również próba odpowiedzi na egzystencjalne pytania czy dylematy dzisiejszej humanistyki³⁷². Zdaniem Nowackiego,

Niezwykłość tych esejów polega na tym, że nic tu nie istnieje osobno. Medytacja traktująca o granicach podmiotowości wchłania opowieść o plebejskich przodkach eseisty, ballada o zagładzie starego i dzisiejszego Śląska przełamuje się w rozważaniach poświęconych rozejściu się słów i rzeczy, esej o nihilizmie rymuje się z osobistymi wyznaniem autora, którego najwyraźniej dopadł kryzys wieku średniego. Za każdym razem, bez względu na to, o czym Szymutko rozprawia, trudno oprzeć się wrażeniu, iż mamy do czynienia z intelektualną uczciwością. Eseista nie tylko chce uzgodnić prawdę

³⁶⁸ S. Szymutko: *Nagrobek ciotki Cili*. Katowice 2001, s. 43.

³⁶⁹ Por. *Smak domu. Tożsamość Ślązaków w literaturze (2) – Szymutko, Nawarecki, Kadłubek*. [http://edus.ibrbs.pl/smak-domu-tozsamosc-slajakow-w-literaturze-2-szymutko-nawarecki-kadlubek/#Zbigniew-Kadłubek-dla-Eduś-powiedział-o-C2%A0tożsamości](http://edus.ibrbs.pl/smak-domu-tozsamosc-slajakow-w-literaturze-2-szymutko-nawarecki-kadlubek/#Zbigniew-Kadlubek-dla-Eduś-powiedział-o-C2%A0tożsamości). [dostęp: 15.02.2021]. Utwory kojarzone z nurtem „małych ojczyzn” zdaniem Krzysztofa Uniłowskiego „nie tyle odtwarzają charakter jakiejś lokalnej społeczności, ile raczej – przez jej pozostałości i ślady – rozważają fenomen spotkania z Innym”. K. Uniłowski: *Zamiast posłowania*. W: S. Szymutko: *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 92.

³⁷⁰ Por. Z. Ziątek: *Sierpień – grudzień – historia. Od dokumentów czasu do literatury miejsca...*, s. 321.

³⁷¹ K. Uniłowski: *Zamiast posłowania...*, s. 94.

³⁷² Por. S. Szymutko: *Nagrobek ciotki Cili...*, IV strona okładki.

egzystencji (w tym prawdę śląskiego prostego domu i wychowania) z prawdą, którą przyswoił sobie jako uniwersytecki uczony, ale przede wszystkim pragnie odpowiedzieć na kilka podstawowych pytań. Tych najtrudniejszych, tych bez odpowiedzi³⁷³.

W konsekwencji Szymutko zwraca uwagę na jednostkowe doświadczenia śląskości, takie jak np. wyobcowanie języka, z rodziny, kultury bądź historii³⁷⁴. Jednym z takich przykładów jest tęsknota za dawnym życiem i Śląskiem, którą autor odczuwa nieustannie.

Gdzie są teraz nasze „dzwony”, na jakim śmietniku przyszło im zbutwieć. Tragizm śmietnika – to tragizm dziejów rzeczy obciążonych ludzkim sensem aż do nieprzydatności, nieporęczności. (...) Niejęzykowy sens rzeczy, którego źródłem jest historia jednostki, jej dziejowość, u kresu znaczy śmierć; indywidualna jest jedynie droga dochodzenia, odmienne są tylko jednostkowe sensory zostawiane po drodze – przedmiot na śmietniku to niszcząca pamiątka po nich. Rozstając się z tymi sensory, unieważniamy powoli własne istnienie, unieważniamy siebie. (...) Zapomnienie/zapominanie bycia (...) jest przypuszczenie hołdem, jaki przemijanie składa trwałości rzeczy³⁷⁵.

Specyfikę Śląska przedstawia zatem za pomocą bardzo osobistych przeżyć i wspomnień o swojej rodzinie, która dla Ślązaka jest najważniejszą ostoją dającą poczucie bezpieczeństwa. Ponadto zdaniem Szymutki „w śląskiej rodzinie rezygnowało się ze skomplikowanej geometrii stosunków rodzinnych, z paradygmatycznych oddaleń. (...) śląska rodzina nie godzi się tak łatwo na rozproszenie, oddalenie od swoich członków. Jest jednią, (...) chociaż nieco uciążliwą dla jednostki w swym stadnym bytowaniu”³⁷⁶. Ze szczególną uwagą przedstawia ciotkę Cili, która jest wzorem Ślązaczki charakteryzującej się prostotą oraz szczerością wypowiedzi. „Była sobie kobiecina prosta i, po prostu, autentyczna, której życie i wiara były jednością”³⁷⁷. Żyła dla innych i była w stanie oddać im wszystko, co posiada. Ona jako osoba najstarsza w rodzie przekazywała w odpowiedni i prosty sposób wykładnię życiową, swoje rady, będąc przy tym mądrzejszą od Martina Heideggera. Choć ich poglądy są zbieżne, ciocia jest skuteczniejsza dydaktycznie.

³⁷³ D. Nowacki: *Nagrobek ciotki Cili. Stefan Szymutko*. <https://wyborcza.pl/1,75517,270070.html> [dostęp: 20.04.2021].

³⁷⁴ Por. Ł. Żurek: *Filologiczne interpretacje przestrzeni Śląska – „Nagrobek ciotki Cili” Stefana Szymutki oraz „Wokół tradycji. Śląskie szkice oikologiczne” Mariusza Jochemczyka*. „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2017, nr 11, s. 137-138.

³⁷⁵ S. Szymutko: *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 55-82.

³⁷⁶ Tamże, s. 23.

³⁷⁷ Tamże, s. 25.

Ciotka Cili przewyższa Heideggera mądrością pochodzenia i rodzimej kultury (obawiałbym się jednak ową mądrość przypisać wyłącznie kulturze śląskiej; może jest cechą wszystkich kultur plebejskich). Heideggera dziwi się, że żyje – jeszcze bardziej zdumiewa go i pociąga możliwość mowy-nie-gadaniny; ciotka Cili nie musi przybliżać tego, co najbliższe (oswajac swojskiego), a słowo nie istnieje dla niej inaczej niż odpowiedź na wyzwanie bycia, życia, istnienia... Zapytany o to, co odziedziczyłem z rodzimej kultury, od razu i bez trudu odpowiem: przywiązanie do własnej historyczności i koncepcję słowa, które nie powinno nigdy służyć samemu sobie. Inaczej zostaje się beblokiem, faflokiem, fafułom, klytom, albo pierdołom dziuń dobry³⁷⁸.

Podobnie jak u Szymutki, tak i u Wańka „Śląska przestrzeń jest bowiem jedynie przedmiotem niszczycielskich działań, które wykorzeniają z niej – i tak skazaną na śmierć – «śląskość»”³⁷⁹, ale także wyobcowania podmiotu³⁸⁰. Waniek podobnie jak Szymutko wychowywał się na Śląsku i w sposób nostalgiczny wydobywa obraz śląskiej tożsamości oraz Śląska, którego już nie ma i nigdy nie będzie.

Bohater opowieści Wańka Paul wciąż poszukiwał, czym jest śląskość i jak ją zrozumieć. Głównie próbował szukać jej na zrobionych przez siebie fotografiach budynków, pejzaży. „Fotografował je jak wymierające i coraz rzadsze gatunki stworzeń (...) w przewidywaniu ich rychłego zniknięcia. Przeczynał, że niebawem zostaną zakrzyczane przez autostrady”³⁸¹. Tak jakby nie rozumiał, że śląskość to także ludzie. „Gdyby było więcej ludzi, chorągwie, flagi, defilada wojskowa, stroje ludowe – może lepiej byłoby widać. Śląsk? (...) Cóż by robiła nasza pamięć nowoczesna, bez tak solidnego wsparcia w fotografii?”³⁸².

Dla głównego bohatera Paula ważna jest przeszłość, gdyż to w niej odnajduje to, co pewne, szukając przy tym miejsc, po których nie został jakikolwiek ślad. Nieustannie odczuwając „lęk przed decyzjami i przyszłością, którą należy budować jak dom, roztropnie gospodarując wszystkim najlepiej jak można. (...) To zresztą obojętne, skoro i tak nie ma prawd stuprocentowych. Istnieją tylko wyjątki od znacznie skromniejszej reguły. Prawdy tymczasowe. Zastępcze. Przemilczane. Zakrzyczane”³⁸³.

³⁷⁸ Tamże, s. 26.

³⁷⁹ Ł. Żurek: *Filologiczne interpretacje przestrzeni Śląska – „Nagrobek ciotki Cili” Stefana Szymutki oraz „Wokół tradycji. Śląskie szkice oikologiczne” Mariusza Jochemczyka...*, s. 139.

³⁸⁰ Por. tamże, s. 140.

³⁸¹ H. Waniek: *Finis Silesiae*. Wrocław 2003, s. 122.

³⁸² Tamże, s. 35, 51.

³⁸³ Tamże, s. 214-226.

Choć pozornie banalna opowieść o zakochanych w sobie fotografie Paulu i pielęgniarce Brigitte uwikłana jest w fakty, okoliczności i dzieje Śląska³⁸⁴. Informuje ponadto jak przerażający jest fakt, że „granice dzielą świat i są źródłem zła. Nie powinno ich być w ogóle. Wie pan jak to jest na Górnym Śląsku? Gdy bawiliśmy się na podwórzu mojej koleżanki, piłka przeleciała nam za płot. I już była za granicą. W Polsce. To przecież nie jest normalne”³⁸⁵. Wydaje się zatem, że ramy naszego życia wyznacza polityka – Paul wysłany na wojnę – kultura oraz ekonomia³⁸⁶.

Co istotne w tym przypadku, już sam tytuł *Finis Silesiae* oznacza koniec Śląska, śląskości. Dzieje się właśnie tak, gdyż w tym czasie – w wyniku II wojny światowej – wszyscy bohaterowie zmienili się nie do poznania, a ich dawne życie rozpadło się na kawałki i już nigdy nie wróciło do znanego ładu. Dotąd piękny raj – owiany niewytłumaczalną magią – który z czasem miał być utracony³⁸⁷. Nowa terażniejszość zabierała cały anturaż piękna, wspomnień. Sprawiała, że ludzie nie potrafili się już cieszyć, okazywać emocji. Z kolei każda śmierć uwypuklała kolejne zapomnienie o Śląsku i śląskości, który został ukazany przez pryzmat losów głównego bohatera. Paul swój byt zakończył samobójstwem w szpitalu psychiatrycznym. W efekcie utratą tego, co minęło, wspaniałych czasów i wspomnień „jest przeżycie, a przeszłość przeżyliśmy w tym, co minęło, ale przeżywamy też w terażniejszości – jak Paul, wspominając swoje studia w Breslau; przeszłość nie mieści się wyłącznie w przeszłości. Czas dzisiaj trudno okiełznać, nawraca do tego, co było kiedyś i wyrzywa się w przyszłość”³⁸⁸.

Szczegółowość i drobiazgowość opisu tychże wydarzeń podkreśla realność opowieści³⁸⁹ oraz sprawia, że czytelnik „przenosi [się – E.W.-K.] do pewnej rzeczywistości, ile pozwala w niej być, przebywać albo przynajmniej po-przebywać, pomieszkać w tej rzeczywistości Śląska, którego już nie ma, na zawsze”³⁹⁰. Bardzo szybko okazuje się, że realistyczna narracja nie tylko przenosi do śląskiej rzeczywistości, ale pozwala także w niej przebywać³⁹¹.

Szymutko, recenzując *Finis Silesiae*, dodawał, że

³⁸⁴ Por. S. Szymutko: „*Finis Silesiae*”, *Henryk Waniek*. <https://wyborcza.pl/1,75517,1417131.html> [dostęp: 15.02.2021].

³⁸⁵ H. Waniek: *Finis Silesiae...*, s. 162.

³⁸⁶ Por. S. Szymutko: „*Finis Silesiae*”, *Henryk Waniek...*

³⁸⁷ Por. H. Waniek: *Finis Silesiae...*, s. 316, 353.

³⁸⁸ S. Szymutko: „*Finis Silesiae*”, *Henryk Waniek...*

³⁸⁹ Zob. tamże.

³⁹⁰ Tamże.

³⁹¹ Por. tamże.

Owe miejsca realistycznej obecności to najpiękniejsze zdania książki. Sądę jednak, że wbrew intencji autora postąpiłby ten, kto zgrupowałby te zdania, zrobiłby jakiś wyciąg artystycznej urody. Albowiem to piękno zawsze jest w stanie zagrożenia, nie do pomyślenia jako trwałe – od początku utworu realistyczną obecność dąży pustka zaniku. Waniek jest mistrzem utrzymywania napięcia między istnieniem i nieobecnością, poetą przemijania. Wielokrotnie gładko przechodzi od opisu tego, co było, do rozważań o tym, czego nie ma – straszy współczesnością, która nie zachowuje niczego albo niewiele; podobnie jest w utworze z niemieckimi nazwami polskich teraz miejsc i miejscowości: zobaczyć znane jako nieznanne, odzwyczaić od swojskości, poniekąd przywrócić przestrzeni grozę (śmiertelne też jest człowiecze)³⁹².

Choć wydaje się, że na pierwszym planie są bohaterowie, ich przeżycia i czyny, tak naprawdę jest to zwodne. „W opowieści pierwszy plan zajmie miejsce, zwracając uwagę na pejzaż (opisy, fotografie), narrator chce dotrzeć do prawdy o ludziach i czasie”³⁹³. Zupełnie odwrotnie sytuacja wygląda w opowieści Szejnert, gdyż Śląsk, jako miejsce jest jedynie pretekstem do refleksji nad życiem zamieszkujących tutaj bohaterów, którzy stanowią pierwszy plan opowieści.

Bohaterowie Szejnert przezwyciężyli napotymane ograniczenia wynikające zarówno z historii, jak i środowiska. Oprócz tego walczyli ze swoimi słabościami, stereotypami³⁹⁴. Dlatego też reporterka skupia się z jednej strony na problematyce rozrachunków z przeszłością, stereotypami oraz problemem tradycji. Z drugiej zaś pyta o przyszłość nie tylko Śląska, ale także Ślązaków³⁹⁵. „Wciąż okazuje się, że nie ma łatwych odpowiedzi na pytanie o tożsamość kulturową Śląska i Ślązaków. Sprawy tego regionu w utworach literackich nie są czymś danym, ale ciągle są zadane, domagają się poszukiwań wciąż nowych perspektyw, punktów widzenia, sposobów artystycznego wyrażenia”³⁹⁶.

Poszukiwania prowadzili zarówno Waniek, Szejnert, jak i Szymutko. Dlatego też jednym z ważkich problemów, które ich interesują „jest kwestia tożsamości w ciągle zmieniającej się «płynnej nowoczesności»”³⁹⁷. Autorka *Czarnego ogrodu*, „zajmując się Śląskiem (...) próbuje pokazać, że tak naprawdę nie ma znaczenia, czy tożsamość śląska jest narodowa, czy etniczna. Istotne, że opiera się na nieprzemijających wartościach, a ich

³⁹² Tamże.

³⁹³ E. Dutka: *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomów XX i XXI wieku...*, s. 113.

³⁹⁴ Por. A. Klich: *Ślązak mówi: Jo to smola...*, s. 19.

³⁹⁵ Por. E. Dutka: *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomów XX i XXI wieku...*, s. 34.

³⁹⁶ Tamże, s. 38.

³⁹⁷ M. Wiszniowska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 108.

trwałość jest dla Szejnert bezdyskusyjna³⁹⁸. Szymutko i Waniek skupiają się na mentalności Ślązaków, chcąc zachować swoje opowieści dla potomnych.

Okazuje się, że w narracji Szejnert czytelnik doświadcza walki o tożsamość nie tylko grupową – historia, tradycja, ale również jednostkową – chęć pozostania człowiekiem pomimo ciągłych, często zaskakujących, zmian w świecie zewnętrznym³⁹⁹. Warto za Zbigniewem Kadłubkiem podkreślić, że tożsamość nie jest oczywistością. Każdy człowiek pomimo tego, że tożsamość ma zadaną, musi się jej nauczyć, poznać, zbadać, porównać z innymi tożsamościami. Kiedy człowiek zrozumie, kim jest, staje się szczęśliwszy, potrafi uczestniczyć we wspólnotach, tworzyć relacje z innymi. Tożsamość wyróżnia dany region, obszar, państwo spośród innych. Co najważniejsze, kiedy człowiek odnajdzie swoją tożsamość (nie tylko w historii, ale w samym sobie) odkrywa także swego rodzaju wrażliwość wobec innych, obcych, przekonań, rodzi tolerancję i pozwala na zakorzenienie w świecie oraz poczucie umiejętności odnalezienia się w każdym miejscu, gdyż rodzi się świadomość, że istnieje prawdziwy dom w konkretnym znanym miejscu⁴⁰⁰. Dlatego też warto zwrócić uwagę, że tożsamość

nie jest czymś (...) czymś danym, ale zadaniem (...), a to oznacza, że nie jest to kategoria naturalna, ale konstruowana społecznie, przy uwzględnianiu szeregu komponentów, takich jak płeć, rasa, etniczność, orientacja seksualna, klasa. Tożsamość nie jest stanem, ale procesem: kształtuje się w ciągu całego życia, podlega różnym zmianom, jest ruchliwa i plastyczna. Jednak to właśnie świadomość owej „płynności” prowadzi do wzmożenia wysiłków jednostek i zbiorowości na rzecz wypracowania stabilnej tożsamości⁴⁰¹.

Anthony Giddens dodaje, że „tożsamość (...) nie jest po prostu czymś danym jako wynik ciągłości jej działania, ale czymś co musi być rutynowo wytwarzane i podtrzymywane przez refleksyjnie działającą jednostkę”⁴⁰². Ponadto stwierdza się, że posiadanie tożsamości jest niezbędne do poczucia ładu społecznego oraz zdrowia psychicznego⁴⁰³. W konsekwencji

³⁹⁸ Tamże.

³⁹⁹ Por. *Tożsamość regionalna*. W: *Encyklopedia województwa śląskiego*. M. Szczepański, A. Śliz. http://ibrbs.pl/mediawiki/index.php/Tożsamość_regionalna [dostęp: 12.12.2020].

⁴⁰⁰ Por. *Smak domu. Tożsamość Ślązaków w literaturze (2) – Szymutko, Nawarecki, Kadłubek...; Polskość na Śląsku - śląskość w Polsce*. Z Jackiem Wódcz rozmawiała Agnieszka Sikora. „Śląsk” 2012, nr 9.

⁴⁰¹ A. Mroziak: *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku*. Warszawa 2012, s. 24.

⁴⁰² A. Giddens: *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Przeł. A. Szulżycka. Warszawa 2006, s. 74.

⁴⁰³ Por. A. Jawłowska: *Tożsamość na sprzedaż*. W: *Wokół problemów tożsamości*. Red. A. Jawłowska. Warszawa 2001, s. 53.

Historyczność Ślązaków to ich ostatnie i ostateczne zarazem dziedzictwo. Nawet ich brzydkie i często wyśmiewane hasioki czy hałdy odgrywają tutaj znaczącą rolę – stanowią swego rodzaju pomniki pamięci, są artefaktami pochodzącymi z czasów, gdy region ten znaczył więcej niż znaczy obecnie, gdy było się dumnym z bycia Ślązakiem i mówiło się przede wszystkim o tym, a nie o śladach czy nie zagojonych ranach, o bliznach jątrzących świadomość, poszatkwoną tożsamość. Historyczność jest wyzwaniem, pisze Szymutko. Nie wolno traktować jej jak jednej ustanowionej odgórnie matrycy, której należy się przyporządkować. Jest raczej jednostkową, indywidualną walką o samego siebie, o zatrzymanie tradycji, która nie będzie się kłócić z tym, co jest teraz i negatywnie rzutować na obecne czasy. Aczkolwiek należy poszukiwać jakiegoś wspólnego punktu, jakiegoś wspólnego zbioru będącego punktem odniesienia dla kolejnych pokoleń, czegoś z czym można się będzie utożsamiać, a co stanie się wyróżniającym przymiotem śląskiej historyczności⁴⁰⁴.

Ślązacy to ludzie dwóch (a nawet trzech) kultur, mających odrębne obyczaje, języki, wyznania, systemy wartości⁴⁰⁵ – polskiej oraz niemieckiej, czeskiej – ze względu na usytuowanie Śląska na pograniczu. Pejter Długosz uzasadnia, że śląskość związana jest z mieszaniną wpływów, takich jak: polskie, czeskie, niemieckie, a nawet żydowskie⁴⁰⁶.

Nie można zapomnieć o tym, że fakt ten miał znaczący wpływ na zachowanie Ślązaków, ich sposób myślenia. Dlatego też deklaracje przynależności narodowej nie wiązały się z osobistymi przekonaniami, a jedynie były dyktowane aktualnymi czynnikami politycznymi oraz ekonomicznymi⁴⁰⁷. W nawiązaniu do tej sytuacji Maria Szmaja wspomina, że

Na Śląsku zarówno Niemcy, wtedy, gdy region znajdował się w ich państwie, jak i później Polacy, za wszelką cenę chcieli wykazać swoje dziejowe prawo do tego terenu. Przywoływali zatem odpowiednie fakty z historii, tak by były one zgodne z polityką państwa posiadającego aktualnie Śląsk w swoich granicach. Ideologie uzasadniające niemieckość czy polskość Śląska wywodzono z odległych i odmiennych zarazem faktów historycznych. Czyniono to nie tylko po to, by przekonać inne państwa, ale głównie po to, by ukształtować właściwe postawy u własnych obywateli. Wyrabiano u nich

⁴⁰⁴ M. Muskała: *Czy Śląsk jest symulakrem? Esej dedykowany chłopcom z Cimoka*. <http://www.ojkologia.us.edu.pl/artykuly/315/czy-slask-jest-symulakrem-esej-dedykowany-chlopcom-z-cimoka/> [dostęp: 15.02.2021].

⁴⁰⁵ Por. K. Kossakowska-Jarosz: *Wprowadzenie*. W: Tejże: *Śląskość – siła tradycji i współczesne problemy*. Opole 2005, s. 7.

⁴⁰⁶ Por. *Jest zapotrzebowanie na śląskość*. Z Pejterem Długoszem rozmawiała Beata Dżon-Ozimek. „Przegląd” 2016, nr 40, s. 36.

⁴⁰⁷ Por. *Śląskość nie jest mitem*. Z Grażyną Szewczyk rozmawia Józef Górdziałek..., s. 128.

wewnętrzne przekonanie o odwiecznym związku z państwem, do którego Śląsk należał⁴⁰⁸.

Zatem – jako pogranicze – Śląsk stał się terenem, gdzie u mieszkańców ukształtowało się poczucie ogromnej przynależności do odrębnej wspólnoty⁴⁰⁹. Za Grażyną Szewczyk należy podkreślić, że dzięki „przenikaniu się kultur języków i jednostka zostaje wzbogacona w nowe spojrzenie na świat oraz postawę otwartości i tolerancji wobec obcego⁴¹⁰.

Z kolei Maria Śmiełowska jest zdania, że

Długotrwały okres życia na pograniczu, w przestrzeni oddziaływania odrębnych etnicznie kultur i różnego typu porządków społecznych wykształciły szczególne cechy kultury śląskiej. Jako ważne z punktu widzenia istnienia tej grupy i zachowania własnej tożsamości, mimo życia w odrębnym etnicznie otoczeniu społecznym, można uznać: przywiązanie do własnej kultury tradycyjnej stanowiącej podstawę identyfikacji grupowej, a także zdolność dostosowania się do uczestnictwa w strukturach społeczeństw odrębnych kulturowo. Procesy, które miały zasadniczy wpływ na kształt kultury śląskiej to polityka społeczna i narodowościowa państwa niemieckiego, dynamiczny rozwój gospodarki kapitalistycznej w Niemczech, upowszechnienie masowego czasopiśmiennictwa dla ludu, konsekwencje pogranicznej lokalizacji Ślązaków, czyli życie w otoczeniu zbiorowości odrębnych etnicznie oraz relatywnie niska pozycja społeczna Ślązaków w odniesieniu do grup reprezentujących kulturę dominującą w społeczeństwie⁴¹¹.

Obecnie „większość rodowitych Ślązaków, zamieszkujących uprzemysłowioną część regionu, legitymuje się silnym poczuciem własnej tożsamości, które ukształtowane zostało przez tradycję, więź pokoleniową, atmosferę domu rodzinnego i najbliższe otoczenie”⁴¹². Czy to właśnie jest śląskość? W opinii Mariana Grzegorza Gerlicha śląskość to „zbiór uznawanych za atrakcyjne, ważne i godne kontynuacji wartości, treści, dóbr kulturowych i zwyczajowych wzorów zachowania. (...) typ dyspozycji

⁴⁰⁸ M. Szmeja: *Socjologiczne przesłanki powstania „narodu śląskiego”*. W: K. Kossakowska-Jarosz: *Śląskość – siła tradycji i współczesne problemy*. Opole 2005, s. 112.

⁴⁰⁹ Zob. K. Kossakowska-Jarosz: *Wprowadzenie...*, s. 8.

⁴¹⁰ Por. *Śląskość nie jest mitem*. Z Grażyną Szewczyk rozmawia Józef Górdziałek..., s. 129.

⁴¹¹ M. Śmiełowska: *Etnos i demos w kulturze śląskiej*. W: K. Kossakowska-Jarosz: *Śląskość – siła tradycji i współczesne problemy...*, s. 29.

⁴¹² *Śląskość nie jest mitem*. Z Grażyną Szewczyk rozmawia Józef Górdziałek..., s. 129.

psychicznych oraz konkretnych postaw. (...) śląskość jest silnie zakorzeniona, jest atrakcyjna, jest silnie przeżywana i bardzo wyraźnie chroniona”⁴¹³.

W efekcie Ślązaka charakteryzuje: serdeczność wobec obcych, gościnność, pobożność, pragmatyczny stosunek do życia, organizacyjność, zamiłowanie do porządku, poczucie humoru, umiejętność opowiadania dowcipów, fantazjowania, umiłowanie muzyki. Zdarzają się też Ślązacy z poczuciem bezradności życiowej, obawą przed przyszłością, bardzo powolne przyzwyczajanie się do nowych sytuacji⁴¹⁴. Wytrwale dążą do swoich celów i ze względu na doświadczenia są w stanie przystosować się do życia w ekstremalnych warunkach, wyszukują liczne możliwe sposoby, aby uzyskać dobra umożliwiające zaspokojenie podstawowych potrzeb, przy tym są oszczędni⁴¹⁵. Noszą cechy ludzi twardych, zamkniętych w sobie – „w ustawicznym obcowaniu z maszynami nabiera jej manier”⁴¹⁶. W wyniku tej sytuacji wstydzi się okazywać swoje uczucia. W rezultacie rozmowy Ślązaków często są pozbawione znaczenia⁴¹⁷.

Zdaniem Szymutki, „oparte na założeniu, że języka nie traktuje się poważnie, choć bredzenia mówiący sobie zakazują. (...) język pomaga w ucieczce od rzeczywistości na usługach współczesnej cywilizacji sztuczności, wypiera świat rzeczywisty”⁴¹⁸. Szymutko dodaje: „moje rozmowy z babką Mariką były (...) pozbawione znaczenia, oparte na założeniu, że jęzka nie traktuje się poważnie, choć bredzenia mówiący sobie zakazują”⁴¹⁹. Wydaje się zatem, co można także zauważyć u Szejnert i Wańka, Ślązak nie chce uciec od rzeczywistości, chce w niej trwać, będąc przy tym świadomym swojej wartości, dbając o honor oraz wytrwale i uparcie dążąc do celów i zwycięstw. Nie znosi, gdy ktoś się wywyższa lub zniża do jego poziomu. Wyjeżdżając poza granice Śląska, uznawany jest za człowieka solidnego, pracowitego⁴²⁰. „Praca ludzka, rozumiana jako czynność, której rezultatem są cenne dobra stanowiła szczególną wartość w kulturze śląskiej. Praca wypełniała życie. Pracowitość określała wartość

⁴¹³ M.G. Gerlich: „Śląskość”: przyczynek do potocznego rozumienia pojęcia. „Opcje” 1995, nr 4, s. 123. Por. M.W. Wanatowicz: *Od indyferentnej ludności do śląskiej narodowości? Postawy narodowe ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945-2003 w świadomości społecznej*. Katowice 2004, s. 133-186.

⁴¹⁴ Por. *Śląskość nie jest mitem*. Z Grażyną Szewczyk rozmawia Józef Górdziałek..., s. 131. „W rodzinach śląskich w dalszym ciągu muzykuje się i dba o podstawowe muzyczne wykształcenie dzieci”. Tamże. Por. M.G. Gerlich: „Śląskość”: przyczynek do potocznego rozumienia pojęcia..., s. 124.

⁴¹⁵ Zob. M. Śmiełowska: *Etnos i demos w kulturze śląskiej...*, s. 40.

⁴¹⁶ G. Morcinek: *Śląsk*. Łomianki 2010, s. 126.

⁴¹⁷ Por. tamże, s. 160.

⁴¹⁸ S. Szymutko: *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 35-50.

⁴¹⁹ Tamże, s. 35.

⁴²⁰ Por. G. Morcinek: *Śląsk...*, s. 128-131, 135.

człowieka, a tym samym uznanie we własnym środowisku społecznym. Praca była imperatywem moralnym⁴²¹.

Ślązacy mają bardzo mocne poczucie własnej odrębności („bycie narodem”, specyfika kulturowa na tle narodu polskiego) oraz więzi regionalnej na tle innych grup i przez to często objawiają niechętny stosunek do innych, obcych (etniczni Niemcy, ludność polska negująca ludność rodzimą). Wartością dla Ślązaka jest własna mowa oraz silne przywiązanie do rodzimej, własnej, oryginalnej kultury, tradycji, historii, wspólnoty oraz własnego terytorium (także jako przestrzeń codziennej egzystencji)⁴²².

Wydaje się bowiem, że Ślązacy rzadko kiedy lub może nawet nigdy nie są zadowoleni z tego, co oferuje im zastana rzeczywistość, więc albo przekształcają ją na swoją modłę (jak czyni to Szymutko wraz z chłopakami z Cimoka, gdy marna łączka staje się wielkim i sławnym angielskim stadionem Maine Road), albo nieustannie zawracają do przeszłości, w niej poszukują siebie zupełnie nie dbając o terażniejszość. Ich historyczność jest paradoksem, gdyż z jednej z strony za wszelką cenę chcą wykazać swoją obecność w procesie historycznym (rodzinne dramaty opisywane przez Kunce w związku z II wojną światową lub przymusową emigracją czy nieustanne powracanie Kadłubka do wybitnych poetów i pisarzy śląskich epok wcześniejszych), a z drugiej nie dają sobie szansy na oswojenie tego, co jest teraz, za mało piszą o „obecnym” przekreślając tym samym własną historyczność i świadomość siebie (...) Wygląda na to, że u Ślązaków wytworzyła się pewnego rodzaju tendencja do przenoszenia przeszłości w „teraz”, do znoszenia tego, co było w „dziś” i nakładania na terażniejszą rzeczywistość warstw, których już dawno nie powinno tu być. Zupełnie jakby terażniejszość stanowiła dla nich swoisty symulakr przeszłości; odsyłała do niej na tyle usilnie, by zatracić własne znaczenie. Ich pamięć działa na zasadzie sprzężenia zwrotnego, a rzeczywistość jest tylko po to, by sygnalizować to, co minione⁴²³.

Dla każdego Ślązaka ogromną wartość miały przedmioty, którymi się otaczał⁴²⁴. Rzeczy, które zostały uchwycone w nieoczywistej sytuacji zyskują szczególne znaczenie⁴²⁵. Przedmioty, na które spogląda się z poczuciem bezradności, czułości, cierpieniem, lękiem, męką⁴²⁶. „Nadać przedmiotowi walor i znaczenie szczegółu, czyli ocalić naszą codzienną krzątanię, jest niczym innym, jak dostrzeżeniem tego, czego nie

⁴²¹ M. Śmiełowska: *Etnos i demos w kulturze śląskiej...*, s. 35.

⁴²² Por. M.G. Gerlich: „*Śląskość*”: *przyczynek do potocznego rozumienia pojęcia...*, s. 123-124.

⁴²³ M. Muskała: *Czy Śląsk jest symulakrem? Esej dedykowany chłopcom z Cimoka...*

⁴²⁴ Por. tamże.

⁴²⁵ Zob. T. Sławek: *Widok z okna (zamiast wstępu)*. W: S. Szymutko: *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 8.

⁴²⁶ Por. tamże, s. 9.

widać, swoistą archeologią, a może nawet geologią spojrzenia”⁴²⁷. Dlatego też, jak sama Szejnert twierdzi, podczas pisania *Czarnego ogrodu* skupiała się na szczegółach, które umożliwiały wyróżnienie Ślązaków na tle mieszkańców z innych regionów. Zachwycała się metalową skrzynką kolkastrą, która „stoi w kuchni koło pieca i jest pomalowana na biało, a przecież gospodyni trzyma w niej węgiel. Co za przekora. Wyobraziłam sobie, że w ten sposób węgiel zostaje udomowiony, że często tak groźny dla górników, tu leży sobie grzecznie jak dziecko w białej kolebce. Ale obok metafizyki kolkastra mówi po prostu o schludności Ślązaków”⁴²⁸.

Z kolei Szymutko zastanawia się, czy aby na pewno przedmiot

jest dany źródłowo w swej cielesnej obecności, mimo iż (rzeczywiście) nawet we wspomnieniu pojawia się jako zmysłowo dostępny? Dlaczego świadomość, dzięki której przedmiot może wyjść na jaw, nie pozwala na jego uobecnienie? Czy naprawdę doświadczamy rzeczywistości, mimo iż sińce i rany bezspornie świadczą o bliskim z nią kontakcie? (...) Wątpliwe przede wszystkim, że niewypowiedziane (...) jest źródłem mowy”⁴²⁹.

Dlatego tak ważne – zarówno dla Szejnert, Wańka i Szymutki – stają się konkretne miejsca, przedmioty, wspomnienia, obyczaje, starając się przy tym zwrócić uwagę na inność Śląska.

W obcym człowieku szacunek i podziw dla Ślązaków budzą właśnie: architektura, stroje ludowe, zdobnictwo, zamożność, wysoki poziom kulturalny codziennego życia, samopomoc materialna⁴³⁰. Dlatego też, według tradycyjnych przekonań, Śląsk to piękna i bogata kraina zaspokajająca ludzkie potrzeby⁴³¹. Górny Śląsk nazywany jest czarnym Śląskiem ze względu na wieże szybowe, czarne zabudowania, kominy i brudny dym wydobywający się z nich oraz szarą ziemię, hałdy, trujące powietrze, czarne brudne dłonie, szary trud szarego dnia codziennego⁴³². „Szarzyzna, taka widoczna, dotykalna szarzyzna gasi wszelkie barwy, ściemnia je nad podziw. Niedziwota. Dniem i nocą (...) z wiszących tumanów dymnych sypie się niewidoczna dla oka sadza i powleka wszystko na ziemi zmierzchem wieczornej godziny”⁴³³.

⁴²⁷ Tamże, s. 11.

⁴²⁸ *Statua wolności od tyłu*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Katarzyna Janowska...

⁴²⁹ S. Szymutko: *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 47.

⁴³⁰ Por. G. Morcinek: *Śląsk...*, s. 159.

⁴³¹ Zob. M.G. Gerlich: „*Śląskość*”: *przyczynek do potocznego rozumienia pojęcia...*, s. 124.

⁴³² G. Morcinek: *Śląsk...*, s. 67-78.

⁴³³ Tamże, s. 70.

Druga ciemna przestrzeń to ta pod ziemią, czyli kopalnie. Jej

nieobeszłe kretowisko ganków i chodników wypełnia się codziennie czarnym pogłowiem ludzkim, rozdzwania krzykiem czarnych maszyn, rozświetnia szczękiem pracy, przelewa po brzegi jazgotem żelaziwa i stłumionym gruchotem eksplozji dynamitowych. A wszędy w puszystym mroku i w czarnej ciszy opuszczonych wyrobisk, i w rozgwarze mozołającego się człowieka chadza czarna śmierć⁴³⁴.

Zaś schodzący do kopalni górnik – witający i żegnający się pozdrowieniem *Szczęść Boże* – odznacza się dalekim spojrzeniem, pracując przy czarnych maszynach wydobywających czarny węgiel⁴³⁵. W opinii Gustawa Morcinka

Przedziwną ziemią jest Śląsk i przedziwny jest człowiek, co na niej mieszka. Z jednej strony zakrzepła polskość w archaicznej formie swych kościołów drewnianych, w staropolskiej mowie, legendach, podaniach, pieśniach, tańcach i sztuce, wszystko owiane wspomnieniem minionych wieków, wrośnięte w ziemię do ostatka, nierozdzielne z nią i piękne jak piękną jest sama ziemia; z drugiej strony spiętrzony i zestokrotniony rytm pracy mięśni ludzkich i stalowych, potworne kotłowisko, spieniony war wytężonego życia, jego zawrotne gorączkowe tempo, zawzięta walka o kęs czarnego, skąpego chleba, dymy, czeluście hut (...), dymiące hałdy i czarne zbiorowiska fabryk, kopalń, kominów i szarego pogłowia ludzkiego (...), spracowane dłonie i złote serca. (...) Śląsk dzisiejszy – to nie tylko kominy, kopalnie, ziemia szerniała (...). To tylko wtórny obraz jego człowieka. Śląsk dzisiejszy, to przede wszystkim człowiek, będący dziedzicem buntowniczej myśli swoich przodków, hardych chłopców pańszczyźnianych⁴³⁶.

Śląsk charakteryzował się ponadto etnocentryzmem z powodu spychania regionu pod względem gospodarczym i kulturalnym na peryferie państwa oraz ze względu na marginalizowanie znaczeń „innych”, którzy zajmowali ważne pozycje oraz „swojaków”⁴³⁷.

W rezultacie zarówno w *Finis Silesiae*, *Nagrobku ciotki Cili* oraz *Czarnym ogrodzie* pojawia się tożsamość regionalna, która jest bardzo szczególnym przypadkiem tożsamości nie tylko społecznej, ale również kulturowej opartej na regionalizmie, cechach społecznych, gospodarczych, kulturowych, topograficznych, które wyróżniają dany region na tle innych. Ponadto na odrębność danego regionu mają wpływ następujące

⁴³⁴ Tamże, s. 71.

⁴³⁵ Por. tamże, s. 67-78.

⁴³⁶ G. Morcinek: *Śląsk...*, s. 179-180.

⁴³⁷ Por. K. Kossakowska-Jarosz: *Wprowadzenie...*, s. 8.

płaszczyzny: wymiar socjologiczny (poczucie odrębności my-oni, małe ojczyzny), psychologiczny (identyfikacja z regionem), ekonomiczny (wspólnota gospodarowania), politologiczny (udział mieszkańców w życiu politycznym), antropologiczny i etnograficzny (świadomość dziedzictwa kulturowego, identyfikacja z danym regionem poprzez strój, język, zwyczaje, obyczaje), historyczny (związek z dziejami regionu), geograficzny (przynależność do konkretnego miejsca i przestrzeni), światopoglądowy (przynależność do danej wspólnoty wyznaniowej), urbanistyczno-architektoniczny (charakterystyczne dla danego regionu zabudowania), ekologiczny (znajomość środowiska przyrodniczego)⁴³⁸.

Górny Śląsk posiada więc własne uniwersum symboliczne, którego fundamentem są skumulowane wartości tożsamości regionalnej. Winny być one odczytywane w perspektywie długiego trwania (...). Zgodnie z tym postulatem tożsamość Śląska to wielość skrupulatnie zapamiętanych faktów, które na przestrzeni dziejów ukonstytuowały współczesny obraz regionu. (...) Współczesne procesy globalne decydują, iż tożsamość jest w ciągłym procesie stawania się przez co zyskuje coraz wyraźniej charakter inkluzyjny. W takim ujęciu tożsamość regionu śląskiego przejawia się przede wszystkim w potencjale mieszkańców, którzy swoją biografią tworzą specyfikę Górnego Śląska. To mieszkańcy regionu podejmują rozmaite działania zmierzające do umocnienia śląskiej tożsamości⁴³⁹.

Krystyna Kossakowska-Jarosz przestrzega, że chęć określenia śląskiej tożsamości może powodować liczne zagrożenia, szczególnie w świecie polityki. Wtedy też istnieje możliwość narastania regionalnej ksenofobii, a w rezultacie utrwalenia się nieodpowiednich wyobrażeń w kształcie regionalnego dziedzictwa, które mają istotne znaczenie w dobie uczenia regionalizmu⁴⁴⁰. „Wraz z wprowadzeniem do programów szkolnych edukacji regionalnej w ramach ścieżek międzyprzedmiotowych stosowana wiedza z zakresu kultury własnego regionu staje się nakazem chwili”⁴⁴¹. Okazuje się ponadto, że

W powrocie regionalizmu widzieć również należy przewrotny wynik globalizacji, gdy to, co lokalne, a więc odmienne, stanowić ma przeciwwagę dla globalnej unifikacji. Kolejnym ważnym czynnikiem sprzyjającym rozwojowi regionalizmu jest

⁴³⁸ Por. *Tożsamość regionalna...*

⁴³⁹ Tamże.

⁴⁴⁰ Zob. K. Kossakowska-Jarosz: *Wprowadzenie...*, s. 9.

⁴⁴¹ Tamże.

ponowoczesna wrażliwość nostalgiczna. Umieszcza ona swe utopie zwykle na marginesach mapy, mitycznych kresach i prywatyzuje związek z przestrzenią, która dzięki emocjonalnemu nastawieniu staje się miejscem, choć na poły konkretnym geograficznie, na poły imaginacyjnym⁴⁴².

Przez blisko sto lat Ślązacy walczyli o swoją tożsamość wielokrotnie rozumianą jako system identyfikacji, której elementami są między innymi: gwara, zwyczajowość domowa, kulturowa otoczka wokół roku liturgicznego, terytorium, identyfikacja z własną grupą, rozumienie historii i poczucie śląskiej krzywdy (poczucie dyskryminacji Górnego Śląska, deprecjonowanie tego, co rodzime, powstawanie barier rozwojowych – tworzenie ze śląska kolonii Polski⁴⁴³), zwyczaje związane z rozwojem zarówno społecznym, jak i biologicznym, wartość pracy i religii⁴⁴⁴. Ale także jako swego rodzaju wartość, coś nader cennego, umożliwiającego zakorzenienie w otaczającym świecie, pogłębienie człowieczeństwa, dając możliwość uniwersalności oraz globalności ze względu na świadomość pochodzenia⁴⁴⁵. Również ciągłego poczucia obcości, inności i swojskości⁴⁴⁶. Gerlich dodaje:

Jako oryginalnie własne i specyficzne postrzega się zwłaszcza śląskie zwyczaje, a więc najogólniej mówiąc tradycyjny system zwyczajowo-obrzędowy związany z rozwojem biologicznym człowieka, czyli chodzi tu o tzw. zwyczaje rodzinne, takie jak zwyczajowość narodzinowa, weselna, pogrzebowa (i inne), obyczajowość życia codziennego, formy świętowania roku kościelnego, czyli po prostu swoista lokalna otoczka kulturowa katolickiego kalendarza liturgicznego, a także tradycje zawodowe. Uważa się, że właśnie ta sfera życia kulturowego określa tożsamość Górnoszlązaków i w sposób wiadomy odróżnia ich od reszty. Określa też specyfikę całego regionu śląskiego⁴⁴⁷.

Aby specyfikę tę przedstawić, autor *Nagrobku ciotki Cili* uważał, że o Śląsku można pisać w dwojaki sposób. Pierwszy z nich opierał się na esenjonaliźmie, drugi na

⁴⁴² E. Rybicka: *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*. W: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*. Red. M.P. Markowski, R. Nycz. Kraków 2006, s. 486. Por. M.W. Wanatowicz: *Od indyferentnej ludności do śląskiej narodowości? Postawy narodowe ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945-2003 w świadomości społecznej...*, s. 133-186.

⁴⁴³ Zob. M.G. Gerlich: „Śląskość”: przyczynek do potocznego rozumienia pojęcia..., s. 124.

⁴⁴⁴ Zob. M.G. Gerlich: *Nowy regionalizm i meandrująca śląskość*. „Śląsk” 1998, nr 7, s. 12.

⁴⁴⁵ Por. *Smak domu. Tożsamość Ślązaków w literaturze (2) – Szymutko, Nawarecki, Kadłubek...*

⁴⁴⁶ M. Muskała: *Czy Śląsk jest symulakrem? Esej dedykowany chłopcom z Cimoka...*

⁴⁴⁷ M.G. Gerlich: „Śląskość”: przyczynek do potocznego rozumienia pojęcia..., s. 124.

egzystencjalizmie⁴⁴⁸. U Szejnert, Wańka i Szymutki można bowiem spotkać obydwie pograniczne ujęcia tematu śląskości. Pierwszy z nich skupia się na esencjonalizmie, a ściślej ujmując – na poszukiwaniu odpowiedzi na czym polega śląskość. Drugi egzystencjalny nie podejmuje próby tłumaczenia śląskości, a jedynie przedstawia losy Ślązaków i zastanawia się nad tym, co z tych losów może wynikać⁴⁴⁹. Szejnert opisuje życie Ślązaków w sposób „rzeczowy, pełny detali i faktów znanych mało albo wcale. Życie opisane tkliwie – jakby Szejnert była sąsiadką rodzin mieszkających od pokoleń w Giszowcu i Nikiszowcu”⁴⁵⁰. Dzięki temu autorka zobrazowała historię miast, które przeobrażały się z terenów przemysłowo-rolniczych w przemysłowe tylko i wyłącznie. Tak jakby dawny Śląsk umierał⁴⁵¹.

Choć każdy z autorów spogląda na Śląsk z innej perspektywy, to wszyscy podkreślają w swoich opisach szczegółowość, drobiazgowość, codzienność prostotę opowieści, języka i fabuły oraz zwykłych bohaterów. Akcentują również fakt, że

Górny Śląsk to enklawa na pograniczu dużych, ekspansywnych formacji kulturowych, swoisty tygiel, w którym stopiło się i nadal stapia kilka równoległych historii, tradycji, światopoglądów, religii. Miejsce z odmienną architekturą, założeniami urbanistycznymi, budownictwem przemysłowym obecnym od zawsze i wszędzie, z odmiennym kolorem i kolorytem lokalnym, perspektywą zakłóconą przez chaos zabudowy (absurdalne włączanie w zabytkowe struktury betonowych sześcianów i prostopadłościanów). Śląsk to miejsce brutalne przez skalę, agresywne przez powtarzalność form, bezwzględne przez determinację jednostki, a równoległe niezwykle przez swą zadziwiającą różnorodność, relację prywatności wobec monstrum materii, ciszy wobec hałasu, kolorów wobec szarości, jednostki wobec tłumu, tradycji zdarzeń prywatnych, wagi przedmiotów drobnych, historii odległej i tej w zasięgu ręki. Śląsk to miejsce dla artysty niezwykle, determinujące tych, którym jest dane, lub tych, którzy je wybrali, stale wymuszające, by brać je pod uwagę, by przez niezmiennie, twórcze odnoszenie się do danej rzeczywistości poszukiwać jej zbiorowej tożsamości, a przez to i własnej jednostkowej tożsamości artysty⁴⁵².

W przeciwieństwie do Szymutki, dla którego wartość, dziejowość, doniosłość literatury przestają mieć znaczenie (co „w znacznej mierze wynika z połączenia osobistych doświadczeń, refleksji na temat własnych korzeni, opowieści rodzinnych ze

⁴⁴⁸ Por. *Smak domu. Tożsamość Ślązaków w literaturze (2) – Szymutko, Nawarecki, Kadlubek...*

⁴⁴⁹ Por. *Zagadać milczenie...*, s.36.

⁴⁵⁰ A. Mateja: *Krzyk białych filiżanek...*

⁴⁵¹ Zob. S. Szymutko: *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 43.

⁴⁵² J. Świerszcz: *Tożsamość miejsca – tożsamość artysty*. „Śląsk” 1998, nr 8, s. 52.

spojrzeniem humanisty, świadomego przemian w świecie współczesnym⁴⁵³). Dla Szejnert są potęgą, dzięki której pokazuje dziejowość Śląska właśnie. Z kolei zdaniem Wańka, „tylko zapis literacki jest w stanie (...) uczynić świat wiarygodnym”⁴⁵⁴. Wszyscy bowiem nie godzą się z przemilczeniem, tryumfem milczenia oraz nicości⁴⁵⁵. Przy czym Szejnert „upomina się więc o sprawy pozornie błahe, które zostały z oficjalnego dyskursu wykluczone, opowiada o świecie tak, by zarysować wyraźną alternatywę dla zideologizowanej narracji”⁴⁵⁶. Rozliczając swoich bohaterów z przeszłością oraz z otoczeniem, pozwalają na zamknięcie pewnego dziejowego momentu. Choć „rodzinny dom, podwórko, dzielnica, miasto na zawsze pozostaną czymś ważnym, (...) mogą być już widziane w zupełnie inny sposób, z odmiennej perspektywy”⁴⁵⁷. Kierują ponadto swoją uwagę tylko i wyłącznie na społeczeństwo, jego przeżycia, losy, ewolucje (nie tylko te w głębi duszy, ale również te materialne, namacalne, dotyczących przestrzeni), jakich doświadczyli. Z kolei

Szymutko upomina się o to, co nie stało się uniwersalne, pozostało partykularne, swojskie (miejsca takie, jak Ćmok, ludzi takich, jak ciotka Cila), pokazuje, jak ważną rolę odgrywa ono w tożsamości, nie pozwala się unieważnić. Książka Stefana Szymutki nie jest sentymentalna, lecz gorzka, ukazuje cenę, jaką płaci się za własny rozwój i indywidualność. Koszty są wysokie, ale tylko dzięki podjęciu takiej próby rozliczenia z sobą i najbliższym otoczeniem można – zdaniem eseisty – odnaleźć siebie, odzyskać dom, miejsce, z którego wychodzi się w świat⁴⁵⁸.

Waniek koncentruje się na wielkiej Historii, czyli wojnie (w tle jest miłość, romans, zmagania dnia codziennego, walka o przetrwanie cierpienia, metamorfoza człowieka w wyniku przeżyć, jakie go spotkały), mimo tego, że uważa się, że opowiada jedynie historyjkę. Szymutko zauważa, że „Wańkowi chodzi o historię przez małe h, historię swoją, na którą właściwie nie przyzwala się w nowożytnych dziejach, gdyż jednostka to tylko cząsteczka (najmniejsza i najmniej ważna) historii społecznej, cywilizacyjnej”⁴⁵⁹.

⁴⁵³ E. Dutka: *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomów XX i XXI wieku...*, s. 275-276.

⁴⁵⁴ H. Waniek: *Finis Silesiae...*, s. 352.

⁴⁵⁵ K. Uniłowski: *Zamiast posłowania...*, s. 94.

⁴⁵⁶ M. Wiszniowska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 100.

⁴⁵⁷ E. Dutka: *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomów XX i XXI wieku...*, s. 279.

⁴⁵⁸ Tamże, s. 277-278.

⁴⁵⁹ S. Szymutko: „*Finis Silesiae*”, *Henryk Waniek...*

Zapewne i Szejnert, i Waniek poszukują odpowiedzi na pytania: czym jest śląskość, jak ją rozumieć, wydobywając przy tym obraz Śląska, którego już nie ma i nigdy nie będzie. W rezultacie odgrzebują to, co zapomniane, składając hołd, jaki zdaniem Szymutki

przemijanie składa trwałości rzeczy, adorowaniem swojego chwilowego uobecniania, odwracaniem się od własnej nicości, w geście podziwu dla tego, co w świecie stałe (...). Jednocześnie: sprzeciwem bytu wobec przemijania. Zaznacza się przewaga tego, co pozostaje, przytłacza przechodnia, gdy idzie ulicą umarłych, ulicą przedmiotów, przez nich już nie widzianych, ulicą ich śladów – nie pozostawionych⁴⁶⁰.

Z powyższych rozważań wynika, że śląskość stanowi problem tożsamościowy. Choć u każdego z autorów pojawiają się podobne obrazy Śląska, różnią się one barwami i ich ujęciem. Dla Szymutki i Wańka w sposób subiektywny został przedstawiony Śląsk, który stanowi tło dla doświadczeń bohaterów⁴⁶¹. Szejnert bowiem skłaniając się ku obiektywizmowi, na piedestale stawia ludzi, zaś miejsce podobnie jest jedynie tłem dla ich opowieści. W tej sytuacji nie miało znaczenia nawet to, że zarówno Waniek, jak i Szymutko pochodzą ze Śląska, z kolei Szejnert nie wywodzi się z okolic, o których opowiada. W rezultacie

Spojrzenie na Śląsk w *Czarnym ogrodzie* jest spojrzeniem z zewnątrz (...). Taka pozycja niewątpliwie ma zarówno zalety, jak i wady: sprzyja bardziej odkrywczemu („czystemu”) spojrzeniu, wolnemu od wielu uwarunkowań i obciążeń, ale równocześnie sprawia, że autorka wiele spraw jedynie sygnalizuje, odnotowuje problemy, nie wnikając w nie głębiej, ograniczając swoją prezentację do stanowiska, które reprezentują jej rozmówcy i informatorzy⁴⁶².

Nie zważając na to, dla wszystkich ważna jest fotografia. Dla Wańka stała się ona pretekstem do napisania książki po tym, jak zobaczył wydany w 1942 roku niemiecki album fotograficzny pt. *Die schlesische Landschaft*, co oznacza panorama śląska. Co istotne, Waniek zauważył, że „na żadnej (...) fotografii wykonanych prawdopodobnie w drugiej połowie lat 30. nie widać najmniejszych akcentów ówczesnej niemieckiej propagandy politycznej. Są natomiast miejsca, które Waniek jako znawca Śląska zna

⁴⁶⁰ S. Szymutko: *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 82-83.

⁴⁶¹ Por. Ł. Żurek: *Filologiczne interpretacje przestrzeni Śląska – „Nagrobek ciotki Cili” Stefana Szymutki oraz „Wokół tradycji. Śląskie szkice oikologiczne” Mariusza Jochemczyka...*, s. 137.

⁴⁶² E. Dutka: *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomów XX i XXI wieku...*, s. 39.

współcześnie, chociaż na starych zdjęciach rozpoznawał je na nowo – dzisiaj są stare i często zaniedbane”⁴⁶³. Wbrew temu, że zdjęcie powinno uwiecznić i ocalić w *Finis Silesiae* „jednoznacznej pochwały fotografii nie znajdziemy, mimo iż główny bohater jest fotografem, a jego zdjęcia – budulcem fabuły. Zaznacza się wyraźnie w powieści, iż fotografia to widzenie nie ludzkie, że człowiek tak nie postrzega – ani w przestrzeni (kątem pola widzenia nie jest aż tak rozarty), ani – tym bardziej – w czasie”⁴⁶⁴. Z kolei dla Szejnert fotografia jest potwierdzeniem prawdziwości zawartych historii oraz ma za zadanie pobudzić wyobraźnię odbiorcy. Dla Szymutki natomiast jest przywołaniem wspomnień oraz „znakiem nieobecności podmiotu”⁴⁶⁵.

W konsekwencji wszelkie opowieści, które przekazują w swoich publikacjach Szymutko, Szejnert i Waniek zasługują na miano uniwersalnych. Odbiorca w przywoływanych bohaterach jest w stanie odnaleźć część siebie. Przy czym *Finis Silesiae* „jest próbą uniwersalnego opisanego losów na Śląsku oczyma dawnych mieszkańców tej ziemi”⁴⁶⁶. Z kolei „Szymutkę interesuje egzystencja; autor stawia uniwersalne pytania o sens życia, o cierpienie, samotność, przemijanie, ale równocześnie dokonuje bardzo konkretnej lokalizacji, sytuując opisywane osoby w przestrzeni”⁴⁶⁷. Szejnert, łącząc fakty z tak zwanej Wielkiej Historii oraz skupiając się jednocześnie na losach jednostek, dąży do uniwersalności opowieści.

Pomimo tego, że przed wydaniem *Czarnego ogrodu* pojawiły się książki o Śląsku Szejnert tworzy zupełnie nową historię, nie zważając na innych. Dlatego też tym, co wyróżnia Szejnert na tle pozostałych autorów (Szymutko uważał, że to, co minione nie można „podać rygorystycznej kontroli tego, co dzieje się teraz”⁴⁶⁸), to to, że dzieje Śląska przedstawia od zarania dziejów do współczesności, gdyż zależy jej, aby przedstawić Śląsk całościowo oraz zwrócić uwagę, że mentalność oraz tożsamość danej grupy społecznej zależna jest od historii. Dlatego też swoją opowieść rozpoczyna od szczegółowych dziejów rodu Giesche, aby ponadto pobudzić wyobraźnię czytelnika.

⁴⁶³ M. Radziwon: „*Finis Silesiae*”. *Henryk Waniek*. <https://wyborcza.pl/1,81826,2123657.html> [dostęp: 12.04.2021].

⁴⁶⁴ S. Szymutko: „*Finis Silesiae*”, *Henryk Waniek*...

⁴⁶⁵ Ł. Żurek: *Filologiczne interpretacje przestrzeni Śląska – „Nagrobek ciotki Cili” Stefana Szymutki oraz „Wokół tradycji. Śląskie szkice oikologiczne” Mariusza Jochemczyka...*, s. 141.

⁴⁶⁶ M. Radziwon: „*Finis Silesiae*”. *Henryk Waniek*...

⁴⁶⁷ E. Dutka: „*Silezjologiczna eseistyka...*”? „*Śląska szkoła eseju*”? *Refleksje wokół książki Mariusza Jochemczyka „Wobec tradycji. Śląskie szkice oikologiczne”*. „*Postscriptum Polonistyczne*” 2017, nr 1, s. 235.

⁴⁶⁸ T. Sławek: *Widok z okna (zamiast wstępu)*..., s. 14.

3.2. Mitologia rodu Giesche

Szejnert mityczność realizuje za pomocą szczegółowego opisu dziejów rodu Giesche, którzy zapoczątkowali Giszowiec i Nikiszowiec. Ponadto reporterka „mitologizuje ten niewielki skrawek ziemi, tworząc dla niego osobne podanie (...) Mamy tu mityczne poszukiwanie początków, mamy implikację ogrodu rajskiego, w którym dominuje harmonia człowieka i natury”⁴⁶⁹. Dodatkowo reporterka w sposób bardzo szczegółowy przywołuje dzieje rodu Giesche. Prawdopodobnie chciała przedstawić losy Giszowca i Nikiszowca całościowo, poczynając od historycznych wspomnień, skończywszy na współczesności. Dzięki temu Szejnert stworzyła klamrę opowieści o Giszowcu i Nikiszowcu, przedstawiając tym samym mentalność Ślązaków.

Mit rodu Giesche poznajemy już od pierwszych kart *Czarnego ogrodu*, ściślej ujmując – od nacechowanego mitycznie rozdziału *Od Adama* informującego o „tęsknocie do stałości świata”⁴⁷⁰. Przywołanie tej historii sprawia, że czytelnik zostaje uwikłany w sidła baśniowości, nierealności. Szejnert bardzo dosadnie podkreśla, jak mocny wpływ na teraźniejszość ma przeszłość. Wydaje się zatem, że autorka zwraca uwagę czytelnika na dawne czasy, aby stworzyć ciągłość opowieści. Odbiorca powinien poznać źródła powstania osiedli i osoby za zdarzenia te odpowiedzialne. Dzięki temu udowadnia, jak bardzo istotna jest osobowość do osiągnięcia życiowych celów.

Swoją opowieścią reporterka sięga aż do II połowy XVII wieku, a dokładniej do 1651 roku, kiedy Adam Giesche walczył dla Habsburgów w okolicach dzisiejszego Wrocławia. Tutaj też się osiedlił i założył rodzinę. Reporterka nie jest w stanie określić narodowości, pochodzenia i języka, jakim posługiwał się Giesche. Przypuszcza jedynie, że mógł być wyznania rzymskokatolickiego. Być może są to domysły lub faktycznie pojawiły się jakieś wzmianki o jakimś Adamie Giesche. „Wszystko, co wiemy (...) pochodzi z dzieła wydanego we Wrocławiu w 1904 roku przez przedsiębiorstwo górniczo-hutnicze spadkobierców jego syna Georga von Giesche” (Cz, s. 11). Można uznać, że dla Szejnert ważniejsze jest samo wspomnienie o danej postaci, pomimo braku dokładnych informacji o jej życiorysie. Co istotne, reporterka nie boi się przypuszczać, uwypuklając tenże fakt.

O synu Adama Giesche udało się odnaleźć dużo więcej informacji. George nie kontynuował życia na gospodarstwie. Postanowił zostać kupcem. Z pewnością ułatwiło

⁴⁶⁹ M. Wiszniowska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 108.

⁴⁷⁰ E. Balcerzan: *Przygody człowieka książkowego (ogólne i szczególne)...*, s. 25.

mu to małżeństwo z córką wrocławskiego kramarza, która wiele dóbr otrzymała w posagu. George szybko jednak porzucił handel łokciowy w poszukiwaniu dalszego rozwoju. Poznał syna właściciela majątku Boberek koło dzisiejszego Bytomia, który dysponował złożami galmanu. George wierzył, że węglan cynku, który wykorzystywano do produkcji mosiądzu, przyniesie mu ogromną fortunę. Dlatego też bardzo często wyruszał na Górny Śląsk, by właśnie tutaj stworzyć koncern Giesche.

Z czasem Georgowi udało się otrzymać od cesarza Leopolda Habsburga I przywilej wyłączności na wydobywanie galmanu aż na dwadzieścia lat. Okazuje się, że syn Adama Giesche był człowiekiem, który nieustannie pragnął rozwoju, nowych rzeczy, dokonań. Nawet fakt, że córka Georga wyszła za mąż za hrabiego, nie wystarczył jego wygórowanym ambicjom. George zażyczył sobie własnego herbu. Aby go otrzymać dla siebie i swoich potomków, jednego z synów wysłał na wojnę u boku Habsburgów. W konsekwencji tego cała rodzina otrzymała szlachectwo. „Herb rodziny Giesche jest bujny, w duchu baroku. Rumak staje dęba na skrzydlatej koronie wieńczącej przyłbicę, z której wyrasta gęstwina liści akantu, obejmująca tarczę z lwem, gwiazdami i proporcami” (Cz, s. 14). Być może już wtedy przypuszczał, że rodzina Giesche osiągnie niebywałe sukcesy na polu zawodowym.

Jedyny syn Georga (pozostali przedwcześnie zmarli) Fryderyk kontynuował pracę ojca. Nie był jednak na tyle energiczny, ile George. Jedną z części kamienicy Fryderyk wynajmował księgarzowi i wydawcy Johannowi Jacobowi Kornowi. W efekcie firma ta stała się największą oficyną na Śląsku, a Korn najlepszym przyjacielem Fryderyka. Niestety Fryderyk zmarł w młodym wieku, będąc kawalerem i jednocześnie ostatnim członkiem rodu Giesche.

Pomimo tego interes wciąż się rozwijał, ponieważ Fryderyk – w obawie o przyszłość firmy – pozostawił testament, a w nim podzielił majątek pomiędzy siostrę i dwie siostrzenice. Każda z rodzin miała swojego przedstawiciela, a reprezentantem całej firmy był pruski oficer. W tym czasie spadkobiercy musieli walczyć z ogromną konkurencją o utrzymanie się na rynku. W efekcie napisali memoriał do króla pruskiego, aby otrzymać kolejny przywilej na wydobywanie galmanu. Mimo tego, że król się zgodził i początkowo interes bardzo prężnie się rozwijał, wymagano odnowienia kopalń oraz podwyższenia zarobków. Wtenczas część rodziny była w stanie się poddać, uciec od problemu i jak najszybciej sprzedać swoje udziały. Zaciekle unikał tego pruski oficer – przedstawiciel firmy. W 1900 roku górnicy wyrzynani byli sobie przez różne kopalnie. Między innymi przez powstałą w 1869 roku kopalnię Giesche. „*Ów nadsztygar z radości*

mnie przyjął i przedstawił mnie zaraz w drugim pokoju sztygarowi objazdowemu i mówił, aby jak największą ilość takich jak ja przyjmował do pracy” (Cz, s. 25). Warto jednak zapytać, czy na pewno chodziło o konkretne zdolności, czy powodem był po prostu brak rąk do pracy. Z kolei słowa te mogły mieć zbawienny wpływ na innych mężczyzn zastanawiających się nad podjęciem pracy w kopalni.

Dlatego też wiek XX był okresem przełomowym nie tylko dla całej ludności Górnego Śląska, ale w szczególności dla spadkobierców Gieschego. Wtedy imperium to obejmowało Kopalnię Węgla „Heinitz”, kopalnię Kleofas, kopalnię Giesche, kopalnię galmanu, rud cynkowo-ołowiowych, huty cynku, walcownie blach cynkowych, hutę ołowiu i srebra, wytwórnię kwasu siarkowego i nawozów sztucznych, pole rezerwowe wraz z lasami i stawami⁴⁷¹.

W trakcie I wojny światowej zatrudniała tysiące jeńców wojennych. Z czasem, ze względu na brak rąk do pracy, pojawiły się kobiety górniczki. Kopalnia prosperowała w miarę dobrze do momentu, gdy rozpoczął się strajk ze względu na małe racje gwarantowane w kartkach żywnościowych. W efekcie wydajność pracy spadła, rozpoczęły się nieznane dotąd kradzieże. Spółce Giesche udało się utrzymać i rozbudować kopalnię dzięki produkcji cynku, ołowiu, kadmu i srebra w szopienickich hutach. Sytuacja ta pokazuje, jak bardzo trzeba być przewidywalnym, jak ważne są przede wszystkim czynniki polityczne, społeczne i gospodarcze.

W okresie II wojny światowej zmieniano władzę, sposób zarządzania oraz kierownictwo spółki Giesche, co spowodowało nagły brak siły roboczej i transportem jeńców rosyjskich do pracy, a następnie spadek wydajności wydobywania. Po wojnie koncern zamknął swoją działalność na Górnym Śląsku, a dawna kopalnia Giesche zmieniła nazwę na Janów, by w kolejnym roku stać się kopalnią Wieczorek. W 1946 roku nazwisko Giesche przeniosło się ze Śląska do Hamburga. Po tym wydarzeniu koncern Giesche wznowił wydobywanie, jednak nie potrafił podnieść się i generował straty, aż w

⁴⁷¹ „Na początku XX wieku, kiedy zapada decyzja o budowie dwóch nowoczesnych osiedli robotniczych, do koncernu Georg von Giesches Erben, z siedzibą we Wrocławiu, należała kopalnia węgla Heinitz (dziś Rozbark koło Bytomia) i jej stuhektarowy majątek ziemski, kopalnia Kleofas (na zachód od Katowic) nabyta z majątkiem Zalenze (Załęże), jedna z największych na Śląsku kopalnia Giesche (od nazwiska protoplasty rodziny i koncernu; teraz «Wieczorek», od nazwiska przedwojennego działacza komunistycznego i górnika tej kopalni), kopalnie galmanu i rud cynkowo-ołowiowych, huty cynku, walcownie blach cynkowych, huta ołowiu i srebra, wytwórnia kwasu siarkowego i nawozów sztucznych... Wylczenie obejmuje jedynie ówczesny majątek firmy na Górnym Śląsku, nie w całej Rzeszy. Na południe od kopalni Giesche rozciągało się 17 kilometrów kwadratowych pól rezerwowych, pod którymi kryły się bogate złoża węgla”. A. Mateja: *Krzyk białych filiżanek...*

1973 roku (po 260 latach działalności) koncern Giesche przestał istnieć. Wydaje się, że historia zadrwiła z dobrze prosperującego zakładu pracy.

Jednak – pomimo wielu zawirowań rodzinnych – to, co najważniejsze pozostawił po sobie koncern to rajskie osiedla robotnicze Giszowiec i Nikiszowiec, których budowę można porównać do stworzenia świata⁴⁷². Powstawały one w momencie, w którym spółka Giesche potrzebowała nowych rąk do pracy i zapewnienia im odpowiednich warunków życiowych, bo była u szczytu swego rozwoju.

Sto lat temu na Górnym Śląsku powstało osiedle, w którym miały rozkwiąć cnoty rodzinne i pracownicze. Domy pod wysokimi dachami z gontu stały w jabłoniach, a jeśli któraś zaczynała marnieć, pracodawca wysyłał anioła, wielkiego mężczyznę w czarnych kamaszach, który przynosił zdrowy szczep i stawiał przy furtce. Pracodawca rychło zorientował się, że ten zielony raj nie pomieści wszystkich robotników, jakich mu potrzeba. Niemal więc od razu, o parę kilometrów dalej, urządził drugi, lecz zupełnie inny: czerwone miasteczko, zwarte jak twierdza, z bramami prowadzącymi w brukowane uliczki i w dziedzińce ukryte wśród murów. Z czasem związał ze sobą zielone, czerwone i czarne (czyli kopalnię, która powstała już wcześniej) kolejką jak z luna parku. Wozila bezpłatnie na szczytę, do kościoła albo na piwo. Początek temu dał Adam. Nie pierwszy człowiek, lecz pierwszy Giesche. To jego dalecy potomkowie zrobili staranny biznesplan i na ziemi znajdującej się od berłem cesarza Wilhelma II zbudowali Gieschewald i Nickischschacht (Cz, s. 5).

Wyidealizowane, fantastyczne oraz arkadyjskie osiedle tworzy istny raj na ziemi⁴⁷³. Pomimo tego, że osiedle kończy swoją świetność w latach 70. XX wieku, to wciąż trwa we wspomnieniach mieszkańców⁴⁷⁴, a jego pozostałości nadal można oglądać. Kolejny raz Szejnert pośród budynków, miejsc odnajduje człowieka, dla którego prawdopodobnie każdy detal ma sens i w przyszłości będzie przypominał o tym, jak było. Spoglądając na *Czarny ogród* przez pryzmat toposu arkadyjskiego, można byłoby stwierdzić, że Giszowiec i Nikiszowiec „były próbą utopijnego przeniesienia części tego świata, który uchodził za naturalny, w obręb świata nowoczesnego, a więc świata historycznego, poddanego kapitalistycznej ekonomii”⁴⁷⁵. Dodatkowo utopijność ta znana

⁴⁷² Por. *Zagadać milczenie...*, s. 37.

⁴⁷³ Zob. J. Łopusińska: *Czarne perły w czarnym ogrodzie*. <http://kwartalnikwyspa.pl/czarne-perly-w-czarnym-ogrodzie/> [dostęp: 20.11.2020]; A. Wróblewska: *Reportaż historyczny jako forma współczesnej etnografii na przykładzie „Czarnego ogrodu” Małgorzaty Szejnert...*, s. 147.

⁴⁷⁴ Zob. A. Wróblewska: *Reportaż historyczny jako forma współczesnej etnografii na przykładzie „Czarnego ogrodu” Małgorzaty Szejnert...*, s. 147.

⁴⁷⁵ K. Uniłowski: *Czarny ogród, czyli maszyna do mieszkania...*, s. 40-41.

była od samego początku, to znaczy „od sformułowanej w memoriale radcy Uthemanna idei budowy robotniczego osiedla na wzór starych śląskich chałup oraz jej realizacji według projektu architektów Georga i Emila Zillmannów”⁴⁷⁶. Osiedla-symulaki miały „dawać swoim mieszkańcom złudzenie, że można pogodzić naturę i historię, kapitalizm i gromadzki obyczaj”⁴⁷⁷.

Zatem dzięki koncernowi Giesche powstały dwa nowoczesne osiedla, które swoją popularnością cieszyły się początkowo w angielskich gazetach. Tam właśnie pojawiały się plany nowoczesnych miast ogrodów. Z czasem zaczęły odznaczać się ogromnym powodzeniem w całej Europie. Do Polski dotarły dopiero na początku XX wieku, kiedy to na wystawę gospodarczą przybył pomysłodawca miast ogrodów angielski lord Ebenezer Howard, by wyeksponować projekty domu robotniczego. Był to ewenement na skalę światową.

3.3. Nowoczesne miasto ogrodów – Gieschewald

W latach 1907-1909 rozpoczęto budowę nastawionego na zysk⁴⁷⁸ nowoczesnego osiedla robotniczego wśród lasów liściastych, z których powstały ogrody i parki⁴⁷⁹. Zarządził to Anton Uthemann – tajny radca górniczy, pochodzący z pogranicza niemiecko-belgijskiego, dyrektor generalny kopalń i hut spółki Giesche, następcą Friedricha Bernhardi. Zlecił dwóm architektom artystom z Charlottenburga (dziś dzielnica Berlina), którzy ukończyli Wyższą Szkołę Techniczną – braciom Zillmannom – projekt nowej osady dla górników, który ma wszystkich zadziwić. Nawet dla architektów pomysł Uthemanna był istną rewolucją. Sam fakt połączenia natury, miasta, wiejskości z nowoczesnością, kopalnią był abstrakcyjny. Aby zobrazować ewenement, wyjątkowość, unikatowość, oryginalność osiedla oraz pobudzić do działania wyobraźnię odbiorcy, Szejnert z najdrobniejszą szczegółowością, plastycznością opisuje jego wygląd, pochodzenie i hierarchę mieszkańców. Co więcej, dzięki temu czytelnik ma możliwość poznania mentalności i tożsamości mieszkańców śląskiej chałupy, będącej dla nich ostoją, miejscem, w którym czują się bezpiecznie. Dom, będący skrawkiem normalności, poczucia bezpieczeństwa rozpadał się na kawałki i wywoływał strach, lęk, traumę, bezsilność, bezradność, niepokój, a nawet poczucie (bez)domności. W efekcie

⁴⁷⁶ Tamże.

⁴⁷⁷ Tamże.

⁴⁷⁸ Por. B. Widera: *Giszoniada...*, s. 75.

⁴⁷⁹ Zob. A. Jach: *Niepraktyczne fantazje o przestrzeni*. „Res Publica Nowa” 2008, nr 4, s. 195.

zestawienia doświadczeń granicznych z pytaniem o zadomowienie, zamieszkiwanie. (...) Problematyka domowa wydaje się szczególnie trudna w czasach, dla których dominującym doświadczeniem jest poczucie bezdomności, wykorzenia, destabilizacji i deterytorializacji, płynności rzeczywistości i lotności map. Dom staje się wobec tego kolejnym *limesem*, granicą swojskości i obcości, bycia u siebie i zagubienia, prywatności i wspólnotowości⁴⁸⁰.

Nowa śląska chałupa „wywodzi się z miejscowej tradycji chłopskiej” (Cz, s. 37). Ma zatem „spadzisty dach z dużym okapem, otwarty przedsionek, okna ze szprosami. (...) Chałupa występuje w czterdziestu wariantach” (Cz, s. 36). Różnice pojawiały się w dachu, oknach, przedsionkach. Pomimo tego domy były podobne do siebie i tworzyły spójną całość, a zarazem były przeznaczone dla robotników. Z kolei domostwa wyższych klas społecznych znacznie różniły się od tych górniczych. Panowała następująca hierarchia. Po domach górniczych lepsze były te urzędnicze, następnie nauczycieli i sztygarów, dalej nadsztygara, następnie lekarza, nadleśniczego, aż w końcu największy należał do dyrektora generalnego firmy Giesche (domy urzędnicze były podłączone zarówno do kanalizacji, jak i wody; zaś te górnicze miały wychodek i studnie). Wygląda na to, że nie tylko w kopalni panowała hierarchia, ale również wśród udogodnień mieszkaniowych. Im wyższe zajmowane stanowisko, tym lepszy i wygodniejszy dom.

Oprócz tego autorka *Czarnego ogrodu* wymienia szereg budynków wraz z opisem ich przeznaczenia, aby ukazać, że to między innymi dzięki nim kultywowano śląskie tradycje. Było to coś z pewnością wyjątkowego oraz odmiennego w porównaniu z innymi regionami w Polsce.

Powstawały zatem budynki publiczne, handlowe, takie jak: piekarniak⁴⁸¹, pralnia⁴⁸², suszarnia, magiel, szkoła, sklepy, piekarnie, rzeźnik, poczta, domy noclegowe dla robotników napływowych, więzienie, aż na samym końcu największy budynek, czyli gospoda. Z kolei w samym środku osiedla pojawiło się tak zwane centrum wspólnego życia, to znaczy park, skwer miejski, nadleśnictwo i szkoła.

⁴⁸⁰ E. Dutka: „Silezjologiczna eseistyka...”? „Śląska szkoła eseju”? Refleksje wokół książki Mariusza Jochemczyka „Wobec tradycji. Śląskie szkice oikologiczne”..., s. 239.

⁴⁸¹ „Przypomina dużą kapliczkę z wiejskich rozstajów i jest poniekąd kapliczką. Tu się celebruje święty chleb codzienny. Piekarniaki będą stały przy każdej ulicy, tak by wszystkie rodziny mogły raz na tydzień – pilnując sąsiedzkiego rozkładu zajęć – upiec swoje chleby i kołaczki” (Cz, s. 39).

⁴⁸² „W wielkiej hali pralniczej zmieszczą się trzydzieści dwa stanowiska z kamiennymi nieckami do prania i elektrycznymi kotłami do gotowania bielizny. (...) Pracunki mają do dyspozycji także wodę gorącą, ogrzaną w ciepłowni. Mokra bielizna pójdzie do elektrycznych wirówek, a potem do szaf z ciepłym nawiewem” (Cz, s. 39).

Większość mieszkań składa się z sieni, kuchni, pokoju, komory lub drugiego pokoju (...). Każda rodzina ma własny strych, przesklepioną piwnicę (...), wygodkę, obórkę i spory ogród na warzywa, owoce i kwiaty. Ziemniaki dostarczy kopalnia Giesche. Węgiel tak samo. (...) Obok przewidziano ogrodnictwo, ze szkółką na potrzeby prywatnych i ogólnych ogrodów kolonii. (...) To jednak nie koniec. (...) Zillmannowie lokują usługi i rzemiosło w pięknym, na pół miejskim ciągu handlowym. Sklep mięsny sąsiaduje z nowoczesną chłodnią, a rurociąg pompujący do niej zimne powietrze będzie połączony podziemnym kanałem z fabryką lodu (Cz, s. 37-40).

Widać zatem, że architekci pomyśleli dosłownie o wszystkim. Mieszkańcom nie miało prawa niczego brakować. Mieli jedynie skupić się na pracy oraz życiu rodzinnym, a wszelkie troski porzucić. Aczkolwiek warto jeszcze raz podkreślić, że już od samego początku zaplanowano odpowiednią hierarchę ważności każdego z mieszkańców⁴⁸³.

Wspaniałą osadę nazwano Gieschewald, od nazwiska rodziny Giesche lub wiejskiego skansenu dla robotników wielkiego przemysłu. „Z czasem cała kolonia ma być jedną wielką zielenią, to przecież idealne miasto ogród, zdrowe, wygodne, przyjemne, dobrze usposabiające do życia i pracy” (Cz, s. 41). A pomiędzy domami górników powstawały kolejne ogrody zwane ogródkami. Tak jakby osiedle było zbudowane na zasadzie kompozycji szkatułkowej. Jeden wielki ogród mieszczący na swej powierzchni kolejne mniejsze ogródki.

Giszowiec tak naprawdę zdeterminowało życie robotników, gdyż serce osiedla (kopalnia) dawało nie tylko pracę, mieszkanie czy stałą zależność, ale również pełną kontrolę władz⁴⁸⁴. Pojawia się tutaj nieco niesymetryczna relacja, gdyż za mieszkanie, pracę i inne przyjemności, jak na przykład darmowa woda, ziemniaki czy węgiel do ogrzewania mieszkańcy nie mogli występować przeciwko kopalni, musieli przestrzegać porządku domowego. Aleksandra Jach uznaje, że jest to modernistyczny projekt wychowania oparty na skrupulatnej organizacji⁴⁸⁵. Szybko jednak mieszkańcy sprzeciwili się regulaminom, walcząc przy tym o należne udogodnienia – górniczy strajkowali⁴⁸⁶.

Pierwszy z nich miał miejsce dwa lata przed II wojną światową w kopalni Giesche. By przedstawić tę sytuację, autorka *Czarnego ogrodu* odwołuje się do historii redaktora Henryka Sławika z „Gazety Robotniczej”, który mimo braku pozwolenia

⁴⁸³ Por. A. Jach: *Niepraktyczne fantazje o przestrzeni...*, s. 195.

⁴⁸⁴ Zob. tamże, s. 194.

⁴⁸⁵ Zob. tamże, s. 196.

⁴⁸⁶ Por. K. Uniłowski: *Czarny ogród, czyli maszyna do mieszkania...*, s. 42.

zarządu kopalni zjechał w podziemia, a następnie napisał o walce górników, jaką toczyli broniąc swoich postulatów. Uzyskano między innymi podwyżkę płac, przyrzeczenie, że urzędnicy będą taktownie odnosić się do pracowników, odpowiedni ubiór roboczy, obniżenie norm pracy. Po upływie kilku lat rozpoczął się w kopalni Giesche kolejny bunt, który tym razem przybrał formę strajku głodowego. Szejnert oprócz dokładnego opisu wydarzeń, z szczegółowością oddaje emocje rodzin oczekujących na zakończenie strajku. Strach, lęk, obawa zarówno żon, jak i dzieci o swoich mężów oraz ojców. Pomimo ogromnej odwagi oraz ducha walki obawiali się i sami górnicy. Aczkolwiek wiedzieli, że walczą o lepszą przyszłość nie tylko dla siebie, ale również dla kolejnych pokoleń, w tym dla swoich dzieci. Strajk był tragiczny w skutkach. Wielu górników trafiło do szpitala z osłabienia. Część walczyła do końca o swoje postulaty, dzięki czemu uzyskano następujące profity: podwyżkę płac, obietnicę zmniejszenia liczby turnusów, obniżenie norm pracy, taktowne odnoszenie się urzędników do robotników, sprzęt do pracy. Jak zauważył Uniłowski,

Czarny ogród jest więc przedsięwzięciem naznaczonym sprzecznością. Wyzyskana tu matryca mityczna czyni opowieść o Giszowcu i Nikiszowcu kompletną opowieścią o obcym, nieznanym nam świecie — od jego prapoczątków aż po kres. Przedmiotem tej opowieści musi zaś być pewna wyobrażona wspólnota. Dlatego w porządku mitu nie ma miejsca na konflikt. Pracodawcy i pracownicy, zarządzający i zarządzani tworzą symbiotyczną całość, wszelkie zaś konflikty są efektem wtargnięcia z zewnątrz złowroziej siły (polityka i historia), która może zniewolić lub uwieść mieszkańców idylli⁴⁸⁷.

Wspólnotę dopełniały polskie organizacje i stowarzyszenia. Między innymi kluby sportowe, stowarzyszenia śpiewacze, harcerskie, organizacje kombatanckie, Polski Czerwony Krzyż, Liga Morska i Kolonialna, Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej i wiele innych. Prężnie działa na Górnym Śląsku Polskie Radio w Katowicach.

Spółka nieustannie dbała o swoich pracowników i mieszkańców. Aby ułatwić możliwość przemieszczania się z domu do pracy, na targ, do sąsiadki czy koleżanki z Giszowca lub Nikiszowca pojawiła się kolejka wąskotorowa Balkan. Tutaj ludność integrowała się. „*Godom wom, co to bola za uciecha się tym cugiem karnonć. Jechoł blank pomatu, wagoniki otwarte, każdy ipta mógł do niego wskoczyć kej na rogach brymzowol*” (Cz, s. 97). Z upływem lat (w 1977 roku) została wycofana.

⁴⁸⁷ Tamże.

Szejnert oprócz budynków, ich zewnętrznych struktur, kolorów, skupia w końcu uwagę na ich wnętrzach, a mianowicie na zamieszkujących je bohaterach, którzy w jej opowieści stanowią centrum. Jednym z nich był Kowal Paweł Kasperczyk, pracownik kopalni Giesche, który złożył prośbę o przydzielenie mieszkania i otrzymał jedną z najmniejszych części domku na Giszowcu. „Komuś, kto chwalił się jedenaściorgiem rodzeństwa i dojrzewał w pruskich koszarach, ten mały dom, otoczony ogrodem, wydaje się rajem; tyle tu własnej przestrzeni” (Cz, s. 49). I to właśnie własny kąt, rodzina, dobrze urządzone warsztat, w którym produkował wózki do wożenia produktów sprawiały mu najwięcej przyjemności i szczęścia. „Wychodząc z domu, sięga do kropielniczki, którą przymocował na drzwiach, i żegna się wodą świeconą. Tak robią wszyscy” (Cz, s. 51). Jego żona Gertruda Mendra (córka chłopów), zanim poślubiła Pawła, mieszkała w Katowicach na służbie u bogatej rodziny. Kiedy miała możliwość wyjścia z domu, podziwiała otaczające bogactwo, obyczaje, modę, chcąc być kobietą samowystarczalną. W efekcie szyła dla siebie eleganckie suknie. „Gertruda trochę żałuje miejskiego życia, ale Gieschewald to przyszłość – dom, ogród, dzieci, opieka potężnego koncernu. W Katowicach nigdy nie będzie panią. W Gieschewaldzie tak, na jego miarę” (Cz, s. 57).

Z powyższych rozważań wynika, że opis „giszowieckiego pejzażu (...) obyczajów i mentalności ukazuje, iż istota historii tego rejonu zawiera się w trwaniu domu jako codzienności życia, zarówno rodzinnego domu, jak i domów jako części architektonicznej Giszowca – ogrodu. (...) tradycja i trwałość rodziny, jest dla bohaterów nadrzędną wartością”⁴⁸⁸. Dlatego też, kiedy w latach 70. XX wieku ludzie masowo emigrowali do Niemiec, władze zastanawiały się, jak ich zatrzymać. Z czasem zdecydowano się na zmianę poniemieckiej nazwy Giszowiec na polskie Osiedle Staszica (1979). Zanim jednak do tego doszło rok po bankructwie koncernu Giesche (1973) nieoczekiwanie postanowiono wybudować wysokie bloki i rozebrać stare domy górników. Zdaniem Szymutki, „człowieka, ufającego naturze, zastąpiło stechnicyzowane zwierzę”⁴⁸⁹.

Coraz to nowi mieszkańcy Giszowca dostają zawiadomienie, że ich domek będzie rozebrany. Nie pójda na bruk, wyprowadzą się do mieszkań w nowych budynkach z wielkiej płyty, które już włożą im na podwórko, będą mieli wodociąg, kanalizację, centralne i windę (domy są na ogół jedenastopiętrowe). Mogą także wystąpić o ogródek

⁴⁸⁸ M. Wiszniowska: *Między mitem, pamięcią i historią. Literacki obraz Śląska w „Czarnym ogrodzie” Małgorzaty Szejnert...*, s. 28-29.

⁴⁸⁹ S. Szymutko: *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 37.

działkowy i dostaną go w bliskiej okolicy. Co mają zrobić z bifejem, kolkastrą, ryczką, romką, ze starymi małżeńskimi łózkami, które w żaden sposób nie pasują do bloku? Mogą je spalić i rzeczywiście rozpalają przy domach ogniska. Tam, skąd snuje się dym, idą sąsiedzi z pożegnalną butelką (Cz, s. 357).

Można sobie jedynie wyobrazić, co czuli mieszkańcy. Tak jakby wyrwano i wyrzucono ich fragment życia oraz zmuszono do przystosowania się w zupełnie nowych warunkach odbiegających od norm, które znali.

Giszowiec zmagał się z wieloma przeciwnościami także i w XXI wieku. Wiele osób zostało zwolnionych z kopalni, część poszła na urlopy, po których przeszli na emeryturę. Zaś zmiana zabudowy z domków na bloki sprawiła, że wielu mieszkańców imigrowało na Śląsk, świadcząc tym samym różne usługi i rozwijając gospodarkę Giszowca.

Pojawiły się zatem nowe perspektywy umożliwiające rozwój miasta, większe zaludnienie i jeszcze większą popularność w Polsce. Jednocześnie zmiany te sprawiły, że – jak konstatował Szymon Babuchowski –

Żyjąc na Giszowcu, doświadcza się dziwnego pomieszania czasów. Wchodząc pomiędzy parterowe domki, można próbować wyobrazić sobie, jak wyglądało tu życie przed stu laty. W oknach nadal kwitną pelargonie, a niektórzy ciągle jeszcze hodują gołębie. Z projektu braci Zillmannów udało się ocalić mniej więcej 30 proc. Duża w tym zasługa „Paciorków jednego różańca” Kazimierza Kutza. Ten film powstrzymał nieco zapędy komunistycznych władz, które chciały zamienić miasto-ogród w betonową pustynię. Ocalony został także piękny Plac pod Lipami z karczmą, w której teraz jest dom kultury, przedszkolem w dawnym budynku nadleśnictwa i Izbą Śląską z obrazami Ewalda Gawlika. – Lubię to miejsce pod starym bukiem, który ocienia wszystko jak parasol ochronny. To tutaj zachował się klimat dawnego Giszowca – twierdzi Małgorzata Szejnert. Ale wystarczy przejść kilkadziesiąt metrów w stronę blokowisk wysmarowanych graffiti z nazwami klubów piłkarskich, by znaleźć się w zupełnie innym świecie⁴⁹⁰.

Wydaje się zatem, że sielskie życie już dawno się skończyło, a potwierdzeniem tego są nie tylko nowe mieszkania, ale także powolny upadek górnictwa. Z czasem na Śląsku zamykano kopalnię za kopalnią. Co ciekawe, gdy górnictwo traciło na znaczeniu zawód górnik był coraz bardziej szanowany. Socjologowie fakt ten oceniają w

⁴⁹⁰ S. Babuchowski: *Ogród ukryty w książce...*

następujący sposób: „gdy dookoła trwa walka o łupy, poważanie społeczne zyskuje ten, kto nie kombinuje, pracuje ciężko, solidnie i raczej na tym traci, niż zarabia. Ale być może na to wysokie miejsce na drabinie wpływa światowa koniunktura na węgiel, bo dawno takiej nie było” (Cz, s. 453). Oprócz Giszowca – który zdaniem Uniłowskiego można byłoby nazwać nowoczesną maszyną, mającą na celu jedynie wytwarzanie cnót zarówno rodzinnych, jak i pracowniczych⁴⁹¹ – dla pracowników kopalni Giesche – w czasach jej świetności – ze względu na niewystarczającą ilość miejsca i domów powstało kolejne osiedle zwane Nickischschacht.

Jak przypomina Szymon Babuchowski „Giszowiec i Nikiszowiec – dwa różne światy, choć dzieli je zaledwie kilka kilometrów i podobna jest historia ich powstania. Obie dzielnice zaprojektowali bracia Emil i Georg Zillmannowie”⁴⁹². Zaś dzięki wizualizacji Szejnert w oczach odbiorców osiedla stają się wszechświatem⁴⁹³, a w efekcie przepiękną, wyjątkową i oryginalną wizytówką Śląska⁴⁹⁴. Wydawać by się mogło, że reporterka specjalnie opisuje Giszowiec i Nikiszowiec, aby ukazać piękno Śląska, który często kojarzony jest z miejscem brudnym i zaniedbanym, ale także podkreślić, że są jednymi z kamieni węgielnych budujących śląską tożsamość⁴⁹⁵.

3.4. Czerwone miasteczko – Nickischschacht

Upamiętniało ono Friedricha Nickischa von Rosenegka⁴⁹⁶. Ta osada nieco różniła się od Gieschewald i nie była aż tak nowoczesna. Tutaj pojawiło się tak zwane ceglane czerwone miasteczko kamienic, czworobocznych bloków wielorodzinnych, gdzie do dziedzińca i poza osiedle prowadziły liczne bramy. Można odnieść wrażeniem, że Nikiszowiec składał się z labiryntów. Aby z kolei odnaleźć się tutaj, trzeba było zrozumieć przeznaczenie zabudowy oraz poszukać głęboko ukrytego piękna. Już sam kolor wskazuje na wyjątkowość tego miejsca, gdyż czerwień kojarzona jest z miłością, ogniem. Zaś opis tej zabudowy jest charakterystyczny tylko i wyłącznie dla tego regionu. O wyjątkowości domów w Nikiszowcu świadczy również to, że „czasami stają się jednymi świadkami czyjś istnienia. To one stoją na straży pamięci i zamykają w

⁴⁹¹ Por. *Zagadać milczenie...*, s.37.

⁴⁹² S. Babuchowski: *Ogród ukryty w książce...*

⁴⁹³ Por. J. Kurkiewicz: *Giszowiec, czyli wszechświat...*

⁴⁹⁴ Por. A. Pochłódka: *Glikauf...*, s. 108.

⁴⁹⁵ Ł. Karkoszka: *Czarna saga w czarnym ogrodzie*. <http://www.portalkatowicki.pl/kultura/teatr/4752-czarna-saga-w-czarnym-ogrodzie> [dostęp: 20.05.2017].

⁴⁹⁶ Oficer kirasjerów, rycerz zakonu joannitów (Cz, s. 46).

swoich murach biografie tych, których nikt inny nie zapamięta”⁴⁹⁷. Podkreśla zatem szczególną wartość budynków jako miejsc świadczących o losach innych.

Znajdowały się tutaj sklepy, magiel, piekarniak, szkoła, oczyszczalnia ścieków. Z kolei przy szybie Carmer, należącym do kopalni Giesche, powstał potężny gmach przypominający zamek, będący jednocześnie centrum kopalni, gdzie znajdowały się: łaźnia, cechownia, główny magazyn, stacja ratownicza. Dzięki drobiazgowym opisom odbiorca jest w stanie wyobrazić sobie, że całe osiedle wyglądało i nadal wygląda, jak czerwony latawiec.

Frontony bloków stanowią zwartą ścianę ulicy. Z tego muru, wyłożonego licówką, wychylają się wykusze okienne, owalne, prostokątne lub w formie trapezu. (...) Do dziedzińców i poza obręb miasteczka prowadzą bramy (wszyscy mówią do dzisiaj ainfarty) o rozmaitych ceglanych detalach. (...) Wszystko starannie wymyślono i starannie doprowadzono do końca. (...) Ponieważ to jest robotnicze miasteczko, nie wieś robotnicza, woda dochodzi do wszystkich tysiąca dwustu siedmiu mieszkań. Ale tylko w urzędniczych są łazienki. Mieszkania robotnicze, dosyć przestronne (większość o powierzchni około siedemdziesięciu metrów kwadratowych), mają ubikacje na półpiętrze. Na dziedzińcach są piekarniki i chlewiki jak w Gieschwaldzie. Jest też miejsce na grządki. Poza osiedlem urządzono biologiczną oczyszczalnię ścieków. (...) To także projekt Zillmannów (Cz, s. 43-44).

I tutaj również panowała hierarchia. Im wyższe stanowisko pracy w kopalni, tym wygodniejsze mieszkanie. Nikiszowiec przez kilkadziesiąt lat praktycznie nie zmieniał się. Budynki nadal te same, mieszkańcy także. „Gdyby nie talerze anten satelitarnych i zaparkowane przy chodnikach auta, można by pomyśleć, że cofnęliśmy się o cały wiek”⁴⁹⁸.

Aczkolwiek w przeciwieństwie do Giszowca, Nikiszowiec z dnia na dzień biedniał. Ludzie nie mieli pieniędzy nawet na opał, pomimo tego, że tuż obok działała kopalnia.

Wszystkie ceglane igraszki trzymają się na swoim miejscu. To znaczy, że nie było tu kataklizmu, ściśle – kataklizmu dla domów. Coś tu się jednak zdarzyło. Nie brak żadnej cegły, ale wszystko wydaje się martwe. Pokrywa je gruby, wieloletni brud, są wyszczerbione, ciemne, matowe. Drzwi do klatek schodowych, wysmarowane i połamane, zniechęcają do wejścia (...), a na wewnętrznych podwórkach, gdzie kiedyś

⁴⁹⁷ B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 44-45.

⁴⁹⁸ S. Babuchowski: *Ogród ukryty w książce...*

kwitło życie sąsiedzkie i gospodarność, nie ma trawników, kwiatów ani grządek. Brak tam nawet ławek, na których kiedyś gadano po szychcie. Miasteczko zamarło. Coś się skończyło. Kopalnia Wieczorek, jeśli nawet przedłuży pracę o parę lat, nie zapewni już nikomu przyszłości. Na Nikiszowiec nikt dzisiaj nie podniesie ręki, tak jak kiedyś podniesiono ją na Giszowiec, bo wiadomo, że to klejnot architektury, świadectwo historii społecznej i gospodarczej. Jego mieszkańcy czekają spokojnie, aż ich los się dopełni (Cz, s. 464-465).

Nie walczyli o lepsze warunki, nic nie zmieniali. Przyzwyczajenia wygrały, choć zdarzało się jednak i tak, że wielu ludzi dostało nakaz eksmisji, gdyż nie płacili czynszu. Na domiar złego w tym czasie w części mieszkań administracja zmieniała ogrzewanie z pieców na kaloryfery, przez co koszty utrzymania lokum wzrastały.

Obecnie Nikiszowiec zwiedzają niemieckie wycieczki, choć zdaniem Szejnert, osiedle cały czas czeka na jakiś przełom, zmiany, być może miejski plan rewaloryzacji, gdyż „Nikiszowiec, jako unikat na skalę europejską, może stać się wizytówką Katowic. Czy tak się rzeczywiście stanie? Na razie zarówno Giszowiec, jak i Nikiszowiec zostały wpisane na Szlak Zabytków Techniki”⁴⁹⁹. Dziś Giszowiec jest „powszechnie cenionym zabytkiem kultury, niemal rodzimej (bo sięgnął po wzór śląskiej chaty), jest małą ojczyzną” (Cz, s. 441). Z kolei Nikiszowiec to „klejnot architektury, świadectwo historii społecznej i gospodarczej” (Cz, s. 465). Z pewnością można uznać, że każdy z nich jest wyjątkowy nie tylko ze względu na zapewnienie schronienia dla pracowników kopalni, ale właśnie przez specyficzną zabudowę, która wyróżniała te miejsca na tle innych. Być może w ten sposób chciano pokazać, jak ważny jest zawód górnika i dzięki temu w ramach poświęcenia (często nawet życia) powinien żyć w godnych warunkach.

Wydaje się jednak, że oprócz architektonicznej, niezwyklej i wyjątkowej otoczki istnieje dom w metaforycznym słowa tego znaczeniu. Dom, który w sposób szczegółowy i z wielkim oddaniem opisuje Szejnert, buduje śląska rodzina, która jest miejscem bezpiecznym, pełnym ciepła, spokoju oraz nieustannie tworzących się wspomnień, które nie zawsze są miłe, gdyż w ciągu stu lat istnienia Giszowca i Nikiszowca były własnością wielu państw, co wynikało z wojen światowych czy powstań śląskich⁵⁰⁰. Aczkolwiek to właśnie z mikroskopijną dokładnością Szejnert przygląda się w szczególności II wojnie światowej, skupiając się na przeżyciach wewnętrznych bohaterów, ich emocjach, odczuciach. To głównie II wojna światowa wprowadziła wiele przeobrażeń w

⁴⁹⁹ Tamże.

⁵⁰⁰ Zob. A. Pochłódka: *Glikauf...*, s. 106.

funkcjonowaniu osiedla. W jej wyniku zaistniał nowy ład społeczny, zmiana otoczenia społecznego i kultury dominującej. Pomimo zmiany przynależności państwowej Ślązacy byli w stanie podtrzymać swoje tradycje⁵⁰¹.

3.5. Górny Śląsk a II wojna światowa

Ostatnie dni przed przekroczeniem granicy polskiej przez wojska niemieckie dla bohaterów *Czarnego ogrodu* upływały w chaosie, nagłych ucieczkach, szukaniu schronienia, ukrywaniu nie tylko siebie i swoich rodzin, ale również dobytku zarówno naukowego, jak i osobistego, przerażeniu, strachu.

Rok 1939 był rokiem przełomowym dla wszystkich mieszkańców Śląska. To właśnie wtedy wielu młodych chłopców musiało stanąć u boku innych żołnierzy, aby walczyć o swoją ojczyznę. Wielokrotnie rodzice namawiali dzieci do patriotycznej postawy. Tak też było w przypadku Antoniego Wróbla, który dopiero co zdobył pracę w kopalni i miłość swojego życia. Gdy matka Antka dowiedziała się o jego samobójstwie przed przystąpieniem do walk, zrozumiała, jaki los zgotowała swojemu synowi. Po tych wydarzeniach nie potrafiła dojść do siebie, była ciągle nieobecna i w samotności starała się poradzić sobie z traumą, wyrzucić z siebie strach i lęk.

W innych przypadkach ci, którzy wiedzieli choć dzień wcześniej o ataku Niemiec, pakowali się w pośpiechu i uciekali z Górnego Śląska za granicę. Przykładem może być Regina Stachowa, która wraz z mężem Pawłem do tej pory żyła godnie, szczęśliwie, była pełna dumy z synów. W poczuciu lęku, pełni obaw zdecydowali się uciekać w stronę Kielecczyzny, by uzyskać schronienie. Podróżując zginęli od niemieckich bomb. Jeden z synów Stachowiczów podczas ucieczki w porę się zatrzymał i ukrył u ciotki w Mysłowicach.

Kolejna bohaterka Rozalia po wybuchu II wojny światowej straciła mieszkanie i musiała zatrzymać się w zimnym baraku. Przed tym przybyła z rodzicami do Giszowca z obecnego Zabrze. Wraz z rodziną bardzo szybko zadomowiła się w nowym miejscu i zaczęła brać udział w zawodach pływackich. Pierwsze z nich odbyły się w Dolinie Trzech Stawów, gdzie Rozalia zdobyła drugie miejsce. Zdecydowała się ponadto na Letnie Igrzyska Olimpijskie w Amsterdamie. Pomimo tego, że nie odniosła tutaj sukcesu, jej życie zmieniło bieg. Z czasem ojciec zmarł, musiała zrezygnować ze szkoły i pójść do pracy jako telefonistka w kopalni Giesche, aby wspomóc rodzinę.

⁵⁰¹ Zob. M. Śmiełowska: *Etnos i demos w kulturze śląskiej...*, s. 30.

Mieszkańcy, którzy pozostali w swoich domach byli bardzo zdziwieni, gdy zobaczyli w swojej okolicy Niemców. Na ich oczach państwo polskie zaczęło przeistaczać się w zupełnie inne terytorium. Przyczyną wtargnięcia Niemiec było przekonanie, że tutaj na Śląsku będzie pod dostatkiem zarówno pożywienia, jak i węgla. Śląsk był bowiem miejscem wyjątkowym, wartym szczególnej uwagi.

W życiu mieszkańców pojawiły się strach, lęk, obawa, niewiedza. Niemcy niszczyli to, co było sprzeczne z ich przekonaniami. Pozbywali dorobku całego życia wielu ludzi. Szef chóru w kopalni Giesche Wojciech Bywalec w następujący sposób wspomina wejście Niemców:

Kiedy tu wpadli Niemcy w r. 1939, wynieśli z naszego lokalu sterty nut i spalili je w kotłowni przy kopalni, a potem wyrabowali fortypian, skrzypce (wartościowe moja własne), a obrazy narodowe, portrety (...), obramowane dyplomy – nagrody, porozbierali niemieccy urzędnicy kopalniani. (...) Tak nam cały dorobek ze szesnastu lat zrabowano za jednym zamachym, a terroryzując naszych członków (...) żyliśmy w ciągłym strachu nie wiedząc co nam jutro przynieść może; a potem przesłuchania na Gestapo znanych działaczy w miejscu zamieszkałych, na których tylko ktoś z zdradliwych sąsiadów palcem pokazał (Cz, s. 218).

Młodzież angażowano do organizacji Hitlerjugend, aby wpajać niemieckie zasady. Zmuszano do uczestnictwa w spotkaniach. Z kolei karą pieniężną za nieprzyjście obarczano rodziców.

Mężczyzn wcielano do armii, kobiety albo zostawały na miejscu, albo wyjeżdżały za granicę do pracy. Pisano do siebie listy, w których tylko zdawkowo wspomiano o warunkach, w jakich się przebywa. Największe piętno samotności, lęku odbiło się na rodzicach synów, którzy byli zmuszeni do walki w armii.

Aby przekonać ludzi, jaki los czeka ich za niedostosowanie się do nowych panujących zasad, dokonano egzekucji młodych obywateli. Niemcy sytuację tę tłumaczyli nie wieszaniem polskich patriotów, a chuliganów i złodziei.

Nie zawsze jednak chciano wzbudzać strach. W jednym z okręgów naczelnik niemiecki starał się, aby podwładny mu teren czuł się bezpiecznie. W związku z tym traktował ich jak równych sobie obywateli. Zauważył jednak, że w takim przypadku mieszkańcy czują się bardzo pewnie i prowadzą swoją wewnętrzną politykę polegającą na sprzeciwie wobec języka niemieckiego i przydzielonych obowiązków. Ślacy wiedzieli, że nie można się poddawać i należy walczyć o swoje.

Zaczęto rejestrować śląską siłę roboczą do pracy w Niemczech. Nikt nie zwracał uwagi na zainteresowania czy wykształcenie. Tak też było w przypadku Ewalda Gawlika zajmującego się malarstwem. Praca, która czekała na niego poza granicami kraju wcale z malarstwem związana nie była. Chłopak trafił do niemieckiego gospodarstwa rolnego. Nie narzekał, nie był przerażony. Wręcz przeciwnie, był zachwycony Dreznem, chciał tu zostać, studiować, rozwijać się. Informacja ta bardzo spodobała się niemieckim władzom. Na prośbę ojca Ewalda chłopiec został zwolniony z pracy przymusowej, ale nadal nie mógł rozwijać swoich umiejętności i spełniać marzeń.

14 listopada zostałem zaszeregowany do armii niemieckiej. Z tą chwilą czulem w moim sercu straszliwy ból, bowiem byłem przekonany, że jakiekolwiek nadzieje o nauce, o studiach, o zdobyciu egzystencji, o spokojnym życiu twórczym zostały brutalnie przekreślone. W głębokim smutku opuściłem te piękne mury uczelni, które do niedawna były moją radością, moim szczęściem (Cz, s. 234).

Życie w armii odbiło się na zdrowiu Ewalda. Został raniony, cudem przeżył. Udało mu się wrócić do domu. Aczkolwiek wojna – rozumiana w tym przypadku jako trauma – zmieniła jego nastawienie do rzeczywistości. Od tej pory nie wiedział, kim jest i kim chce być. „Zaczęła się dla mnie długa uciążliwa droga związana z bezustanną walką o własny byt i właściwe miejsce w życiu” (Cz, s. 309). Przy życiu trzymały go ukryte w głębi duszy niespełnione marzenia.

Był w końcu pewien, że uda mu się zdawać na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie. Niestety UB wpłynął na zmianę jego planów. Został zmuszony do fizycznej pracy – ślusarstwo, młynarstwo, praca w polu czy na stołówce, pomoc operatora w kinie objazdowym, aż zdobył pracę w kopalni, gdzie czuł się jak człowiek wyklęty, gdyż nieustannie był wyśmiewany. Wiedział, że stać go na więcej. W końcu ożenił się z wdową z dzieckiem. Wbrew temu, że wyrzekł się artystycznej duszy, zaczął uczyć na spotkaniu koła plastycznego malarzy górników.

Po wypadku w kopalni został przeniesiony do innego oddziału, a w następstwie udało mu się zostać samodzielnym cieślą górniczym. Wtedy dopiero uznał, że jest szanowanym i uznawanym człowiekiem. Jednakże dusza artystyczna cały czas drzemała w sercu Ewalda. Po przejściu na emeryturę kopalnianą poczuł się wolnym człowiekiem. Malował domy mieszkańców Giszowca przed rozbiórką i przeprowadzką do bloków. Starał się być na bieżąco z każdym wydarzeniem i oddać jemu cześć w formie obrazu. Był sławny, więc sam decydował, co namaluje i w jaki sposób. Zorganizował nawet

wystawę własnych obrazów. Pod koniec życia namalował swój pogrzeb. Pomimo tego, że nie dokończył obrazu, chwilę później zmarł.

Inny los spotkał Gertrudę Badurzanka, która również w okresie wojny wyjechała poza granicę Polski, by pomagać w gospodarstwie domowym. Bardzo dobrze ją traktowano, jednak na pierwszym miejscu stawiano pracę. Obowiązki miała różne, w zależności od zapotrzebowania. Dzięki tym zmaganiom stała się dorosłą, niezależną i silną kobietą. Była to dla niej szkoła przygotowująca do dorosłego życia. Nie została tam jednak długo. Po śmierci najmłodszego brata, postanowiła wrócić do rodzinnego domu, aby wspierać swoich bliskich. Z czasem wyszła za mąż i urodziła dziecko.

Powrót Gertrudy zbiegł się w czasie ze zmianą władzy w kopalniach, a tym samym sposobem ich zarządzania. Bezrobocie skończyło się, potrzebowano nowej siły roboczej. Wtedy jednak panował przymus pracy. Wydłużano czas pracy, nie zwiększając racji żywnościowych. Władze przekonywały, że dla wracających spoza granic czekają własne domy. Tak jednak nie było. Większość mieszkań została przejęta przez Niemców. Ślężacy otrzymali baraki bez wody i kanalizacji. Cudowne obietnice nie miały pokrycia w rzeczywistości. Ich zadaniem było jedynie przyciągnąć kolejnych mieszkańców.

Niemiecki naczelnik Górnego Śląska Josef Wagner przekonywał ludność: *„Wróciliście do wielkich Niemiec i do waszej macierzystej prowincji. Istnieje tylko jeden Śląsk! I macie pełne podstawy do tego, by być dumni z tego wielkiego i pięknego Śląska. (...) Ślężacy, jesteście przyszłością, nie środkiem do celu!”* (Cz, s. 221). Każdy, kto nadal nie był przekonany do swej niemieckości, mógł zostać odpowiednio wychowany przez Wagnera.

Już kilka miesięcy po rozpoczęciu działań wojennych Niemcy zarządzili określenie przynależności narodowej.

Można więc właściwie decydować samemu, kim się chce być – Polakiem czy Niemcem. Trzeba wypełnić ankietę i odcisnąć palec usmarowany na czarno (...). Być Niemcem to znaczy mieć pracę, pozostać w swoim domu i osiedlu, uzyskać opiekę państwa, którego siłę właśnie poznano, ale zapłacić za to wstąpieniem do niemieckiej armii lub oddaniem jej dzieci. Być Polakiem to znaczy uwolnić się od lojalności wobec Trzeciej Rzeszy i zapłacić za to utratą domu, środków do życia i poczucia bezpieczeństwa. Każdy może się ubiegać o niemieckie obywatelstwo, ale nie każdy je dostanie. Jeśli się na przykład walczyło w powstaniach śląskich i fakt ten jest znany, droga do uzyskania niemieckiego dokumentu będzie zamknięta. Ale ci, którym nie udowodniono postawy wrogiej wobec Niemiec, mogą liczyć na macierzyński instynkt Trzeciej Rzeszy (Cz, s. 223).

Z czasem ogłoszono folklistę i podział mieszkańców Górnego Śląska na cztery grupy narodowościowe. Pierwsza i druga grupa to narodowość niemiecka (pierwsza z nich deklaruje, że przed wojną angażowała się w życie polityczne mniejszości niemieckiej, druga z kolei oświadcza, że obywatel jest Niemcem, ale politycznie obojętnym). Trzecia zbiorowość to osoby spolonizowane pochodzenia miejscowego, rokujące na asymilację z Niemcami. Czwarta z kolei to ludzie całkowicie spolonizowani. Istniał jeszcze jeden wariant. Mianowicie brak przynależności do jakiegokolwiek z grup i tym samym oczekiwanie na deportację.

Ślązacy zastanawiali się, w jaki sposób zachować swoje przekonania nie tylko w sercu, ale również w dokumentach. Ciągłe poczucie lęku spowodowało, że musieli podejmować decyzje niezgodne z ich przekonaniami. Część rodziny zostawała Niemcami, część Polakami tak, aby pomimo trudności można było egzystować. I tak 95% polskich do tej pory terenów zdecydowało stać się Niemcami, 5% pozostało Polakami.

Po zakończeniu wojny sytuacja uległa szczególnym zmianom. Tym razem pod względem politycznym. Choć po kapitulacji Niemiec i przyłączeniu całego Śląska do Polski wtargnęły siły rosyjskie. Wkroczyły także nowe władze polskie. Warto zaznaczyć, że

Tuż przed II wojną światową, także w jej trakcie i po jej przegranej Ślązacy (cały czas jedno i to samo pokolenie) pod groźbą utraty życia zostali zmuszeni do zadeklarowania zupełnie przeciwstawnych lojalności państwowych i narodowych. Najpierw naziści wymogli na nich, jeśli nie pełną asymilację do narodu niemieckiego, to przynajmniej wyparcie się polskich asocjacji. Później od tych samych ludzi wymagano jednoznacznego stwierdzenia, że są Polakami – inaczej byli wysiedlani ze swoich domów, z Polski, do której należy współcześnie Śląsk. Ponieważ te deklaracje uzyskiwane były pod przymusem, więc sami Ślązacy nie przywiązywali do nich wagi, Dla większości z nich nie wynikały z ich rzeczywistych związków z grupą niemiecką czy polską, a były odgórnie narzuconym stanem, którego respektowanie gwarantowało spokój i dalsze życie w rodzinnych stronach⁵⁰².

Zdaniem Krzysztofa Karwata, najlepiej było uciec się w śląskość stanowiącą coś pomiędzy polskością a niemieckością⁵⁰³.

⁵⁰² M. Szmeja: *Socjologiczne przesłanki powstania „narodu śląskiego”...*, s. 115.

⁵⁰³ Por. K. Karwat: *Ucieczka w śląskość*. „Śląsk” 1996, nr 6, s. 49.

Kim byli ówcześni Ślązacy? Górnikami i katolikami, to jasne. Ale przynależność narodowa nastęrcza większe trudności, ta trudność jej uchwycenia przewija się w książce raz po raz. Najpierw w plebiscycie w latach 20., mającym ustalić przebieg granicy polsko-niemieckiej na Śląsku, w którym to plebiscycie Ślązacy nie mogą się zdecydować, czy bardziej czują się Polakami, czy Niemcami. Tym mniej miarodajne będą wykazy nazwisk z poszczególnych grup Volkslisty, gdzie do stawiania podpisu albo parafki rękę pchał strach. Również pojawiające się pośród poległych w szeregach Wehrmachtu czy Wojska Polskiego śląskie nazwiska żołnierzy niewiele powiedzą nam o ich ojczyznach. Ci ludzie, jak widać z opisywanych przez Szejnert historii, kimkolwiek byli dla innych, dla siebie zawsze pozostawali, po prostu, Ślązakami⁵⁰⁴.

Po zakończeniu II wojny światowej zdarzało się i tak, że ludzie nie mieli żadnego obywatelstwa. Z taką sytuacją spotkał się Gerard Kasperczyk po powrocie z Wehrmachtu. „Nie zaszeregowano go do żadnej grupy niemieckiej listy narodowej. Nie należy także do tych, którzy znaleźli się poza listą, bo z uporem trwali przy polskości. Coś przeoczono” (Cz, s. 288).

3.6. Górny Śląsk w obliczu powojennych zmian

Tragiczny rozdział w najnowszych dziejach Górnego Śląska stanowią nie tylko II wojna światowa, ale również lata po niej. Aczkolwiek problem krzywdy ludzkiej powinno się rozpatrywać jedynie w kontekście indywidualnych przeżyć jednostki⁵⁰⁵. Co więcej, poczucie krzywdy, urazów, kompleksów i emocji ujście znajdują zarówno popadaniu w prowincjonalizm lub izolacjonizm, bądź też udowadnianiu, że lokalność nie ustępuje sprawom powszechnie cenionym i uznawanym⁵⁰⁶.

Wspomniana tragedia polegała na

Życiu w nowym, odrębnym kulturowo, otoczeniu społecznym oraz nieufność wobec grupy nowych mieszkańców regionu, a także dyskryminacja Ślązaków w pierwszych latach po wojnie przez polskie władze państwowe, podtrzymały, a nawet pogłębiły ich izolację wobec grup odrębnych oraz wpłynęły na ograniczony zakres udziału w strukturach społeczeństwa. Czynnikiem decydującym o zakresie uczestnictwa w państwie polskim były negatywne doświadczenia wynikające z kontaktów z Polakami,

⁵⁰⁴ J. Łopusińska: *Czarne perły w czarnym ogrodzie...*

⁵⁰⁵ Zob. *Śląskość nie jest mitem*. Z Grażyną Szewczyk rozmawia Józef Górdziałek..., s. 130; L.M. Nijakowski: *Śląsk, Ślązacy, śląskość*. „Śląsk” 2005, nr 4, s. 25; M.W. Wanatowicz: *Od indyferentnej ludności do śląskiej narodowości? Postawy narodowe ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945-2003...*

⁵⁰⁶ Zob. E. Dutka: *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomów XX i XXI wieku...*, s. 31.

upokorzenia doznane w pierwszych latach po II wojnie światowej, sposób traktowania Ślązaków przez instytucje reprezentujące państwo. Stosunek Ślązaków do nowego społeczeństwa i państwa w istotnym zakresie wynikał z negatywnej oceny gospodarności Polaków w gospodarstwach zasiedlanych przez nowych mieszkańców Śląska oraz ze względu na sposób funkcjonowania całego systemu gospodarczego i instytucji administracji państwa polskiego⁵⁰⁷.

W trakcie II wojny światowej zmieniano nazwy, np. Janow na Janów, Gieschewald na Giszowiec, z kolei Nikckischschacht na Nikiszowiec, by po jej zakończeniu kolejny raz wprowadzić nowe nazwy ulic, miejscowości, imiona, co odbiło ogromne piętno w sercach bohaterów⁵⁰⁸.

Dorothea Badura znowu jest Dorką. Ale w nowych polskich papierach ma innego ojca niż jej brat bliźniak Alojzy. Jej ojciec nazywa się Albert Badura, zgodnie z metryką wydaną jeszcze w XIX wieku, a ojciec Alojzego – Wojciech Badura. To, naturalnie, ten sam ojciec, ale jego dzieci miały do czynienia z dwoma różnymi urzędnikami; Dorota z mniej, Alojzy – z bardziej gorliwym. Gerard Kasperczyk postanawia przyjąć imię Paweł, po ojcu; może będzie łatwiej o ślub. Prasa od dawna namawia do tego, by ulżyć

⁵⁰⁷ M. Śmiełowska: *Etnos i demos w kulturze śląskiej...*, s. 43-44. „Ślązaków od początku, gdy znaleźli się w państwie polskim, obdarzano niechęcią. Przy wytyczaniu zachodniej granicy kraju, polskością Ślązaków uzasadniono jej przebieg, by zaraz potem poddać ich bezprecedensowemu procesowi weryfikacji narodowej. Nigdy później ani po zakończeniu tego procesu, ani wtedy, gdy masowo zaczęli opuszczać Polskę nie wracano do tego, jak zostali przyjęci w państwie polskim. (...) Ślązacy traktowani stale nieufnie i jako «gorsi Polacy», zwłaszcza ci, którzy mają tylko doświadczenie życia w PRL sami wypracowali sobie negatywny obraz Polski jako kraju i niechęć do Polaków. Jest to niejako odpowiedź na odrzucenie przez dominującą grupę «prawdziwie polską». Dlatego Ślązacy wspominając przeszłość kładą szczególny akcent na krzywdy i upokorzenia doznane ze strony polskiej, wszelkie niegodziwości doświadczone po II wojnie światowej. Wspominają najpierw przejście Armii Czerwonej, a następnie weryfikację narodowościową, napady szabrowników z głębi kraju, obsadzanie stanowisk administracyjnych napływowymi ludźmi, poniżanie i pogardę ze strony przybyłych Polaków”. M. Szmeja: *Socjologiczne przesłanki powstania „narodu śląskiego”...*, s. 119-120. Por. D. Berlińska: *Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości*. Opole 1999; Z. Kowalski: *Powrót Śląska Opolskiego do Polski*. Opole 1988; M. Śmiełowska: *Obecności etniczne i narodowe na Śląsku Opolskim*. Opole 1999.

⁵⁰⁸ „Odrębną a niezmiernie ciekawą pozycję w językoznawstwie stanowią nazwiska śląskie, różniące się mocno od nazwisk w innych dzielnicach Polski. Bardzo wiele z nich powstało z imion własnych, także dzisiaj na Śląsku mamy przeróżnych Barteczków, Janeczków, Morcinków, Kubiców itp. Wywodzą się z pokrewieństwa rodzinnego, jak Chowaniec, Szura, Dziadek, Stryczek, następnie z rzemiosła, którym dotyczący człowiek się parał, dużo przypomina pańszczyznę i prace z nią połączone, wiele jest wziętych od miejsca zamieszkania, tysiące ich powstało od przymiotów, właściwości ciała, niektóre z nich wskazują na cechy psychiczne pierwszych właścicieli. Wszędzie przeważają tutaj formy proste, pierwotne. Nazwisko śląskie wskazuje brak kulturalnych wpływów Polski. Nie uległo bowiem przemianom jak w Polsce, nie przybierało końcówek -ski i -ckim a jeżeli takie nazwisko znajdzie się, to miało ono raczej charakter przycinka jakiegoś, ironicznego przezwiska, a nie cechy szlacheckiego rodu. Form na -icz nie zna nazwisko śląskie, lecz za to bardzo kończy się na -ek: Poloczek, -ik: Gaździk, -yk: Waclawczyk i -ok: Kubalok (...). Poza tem dużo ma zakończenia na -ko: Mocko, -ol: Szpernol (...), -oł: Musioł, -ala: Gębala (...) i -ała: Smykała”. G. Morcinek: *Śląsk...*, s. 171-172. „Ślązacy dość lekko, niemal dziwacznie traktują imiona własne. Moja mama i moja babka były imienniczkami: atoli babkę nazywano Mariką, a mamę (do dzisiaj) Malynką – dla odróżnienia wykorzystywano drugie imię mej matki: Malynka to śląskie zdrobnienie Magdaleny”. S. Szymutko: *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 33.

miejscowej ludności w cierpieniu, jakim jest noszenie niemieckich imion. „Dziennik Zachodni” zaapelował o to 22 marca w felietonie Pod włos [...] Dla rodziców Halinki i kamratów Paweł pozostaje Gerardem. Mimo służby w Wehrmachcie i ciągłego braku obywatelstwa zatrudnia się łatwo w kopalni jako ślusarz maszynowy. Wystarcza świadectwo mistrza Bochyńka cenione na całym Śląsku (Cz, s. 292).

Ulica Zillmannów i huta Uthemanna zachowują swoje nazwy do momentu aż

w radzie zakładowej kopalni Giesche przeważają Polacy. [Wtedy – E.W.-K.] żąda ona, by szyby nosiły polskie imiona. (...) Zmienia się także nazwy mniej ważnych szybów: Morgenroth to teraz Jutrzenka, ale ta piękna polska nazwa, do tego oczywista, bo wynikająca z prostego tłumaczenia, zupełnie się nie przyjmuje. Dlatego pewnie Abendroth (Zorza Wieczorna) pozostaje Abendrothem. Kronprinz to Królewicz. Grundmann (Friedrich Wilhelm Grundmann urodzony w 1804 roku był zarządcą dóbr Thiele-Wincklerów, zasłużył się dla rozwoju Katowic) to Drzewny. Prittwitz (starszy radca Wilhelm von Prittwitz był członkiem Kolegium Reprezentantów w latach 1858-1892) to Wodny. Luft to Powietrzny. Wetter – Wentylacyjny. Gute Albert (Albert Kraker von Schwarzenfeld, tak jak grafi Friedrich Carmer, dobrze reprezentował spółkę Giesche w negocjacjach z Thiele-Wincklerami w sprawie zakupu pola górniczego Reserve, zasługiwał więc na przydomek Dobry) to teraz Wojciech. Croneck nie zmienia nazwy. Widocznie przeoczono (Cz, s. 179-180). Giszowcowi w Polskiej Republice Ludowej nadano nazwę Osiedle Staszica, co dodatkowo było związane z wyburzaniem starych domów i powstaniem blokowiska na tym obszarze (Cz, s. 411).

Przekształcono także nazwę zaniedbanej do tej pory i wznawiającej swoją działalność kopalni z Giesche na Janów (1945-1946), a później na kopalnię Józefa Wieczorka (od 1946). Wydobyć dopiero co wznowionej kopalni spadło, na dole zaczęły pracować konie mające ułatwić pracę. Wydłużano też godziny pracy. W 1953 roku wysyłano do kopalni ludzi „politycznych”: byłych powstańców warszawskich, źle urodzonych, zbyt samodzielnych nauczycieli, żołnierzy (w tym hitlerowców).

Sytuacja odwróciła się także pod względem obozów pracy. Po wojnie umieszczano w nich Niemców oraz osoby, które za Niemców uważano, tych, którzy podpadli sąsiadom lub nie podpisali folklisty, a także osoby, które posiadały rzeczy godne pożądania. „Dzień rozpoczyna się o piątej rano. Kto nie pracuje, zostaje w baraku. [Osoby przebywające w obozie – E.W.-K.] są bite, a także zmuszane do bicia swych bliskich. W obozie są całe rodziny, ojcowie z synami, bracia. W maju obóz więzi ponad dwa tysiące osób i liczba ta stale rośnie. Zaczyna się tyfus” (Cz, s. 283).

W następnej kolejności modernizacją zostały dotknięte szkoły. Nowi nauczyciele, zmiana języka.

Rok 1945. Szkoła miejscowa w czasie przejściowym po opuszczeniu (przez) Niemców, a objęciem władz polskich została strasznie zniszczona. Wszystkie pomoce naukowe i mieszkania nauczycieli niemieckich zniszczono i rozgrabiono. (...) Dzieci przez sześć lat uczęszczając do szkoły niemieckiej zostały bardzo zaniedbane zwłaszcza w wychowaniu, nie umieją pozdrowić nauczycieli, znajomych, grzecznie się zachować, a w kościele śmieją się, a nawet biją się. W szkole niemieckiej nie uczono religii, nie uczęszczano do kościoła, a ze szkoły usunięto krzyże. (Cz, s. 285).

Nikt już nie urządzał egzekucji, można było spodziewać się jedynie uderzeń w rękę. Początkowo sytuacja w oświacie była jednym ze zmartwień mieszkańców Giszowca i okolic. Z czasem pojawiło się kolejne. Mianowicie obawa przed zesłaniem przez Rosjan na Sybir, Ural czy do Kazachstanu. Część osób z dnia na dzień znikła bez jakiegokolwiek informacji. Głównie dotyczyło to terenów, które przed wojną należały do Niemiec, w tym Giszowca i Nikiszowca.

Zaczęło się od plakatów wywieszanych w miastach. Informują po niemiecku albo rosyjsku, że mężczyźni mają zgłaszać się na punkty zborne, do krótkotrwałych, obowiązkowych robót porządkowych. Sabotowanie tego zarządzenia będzie surowo karane. Język ogłoszenia jasno świadczy o tym, że ludność Śląska jest traktowana jako niemiecka (Cz, s. 290).

W rezultacie uznaje się, że po 1945 roku pojawiły się dwie odmiany śląskości. Pierwsza „oficjalna” odzwierciedlała się w regionalizmie rozumianym jako imprezy polityczne oraz widowiska, w których uczestniczyły ważne osobistości, władze. Druga z kolei „nieoficjalna” funkcjonowała w domu, w obrębie świata rodzinnego i sąsiedzkiego⁵⁰⁹. Wbrew temu śląskość „jest treścią życia i weryfikatorem wszelkich poczynań, także oglądu świata, jego definiowania. Daje podstawy do wszelkiej legitymizacji. (...) Ludność rodzima wierzy, że [śląskość – E.W.-K.] jest gwarantem stabilizacji, także przetrwania”⁵¹⁰. Dlatego też zaczęto hucznie obchodzić Barbórki w towarzystwie kopalnianej orkiestry. Do łask wrócił także sport. Początkowo był to hokej.

⁵⁰⁹ Zob. M.G. Gerlich: *Nowy regionalizm i meandrująca śląskość...*, s. 10.

⁵¹⁰ M.G. Gerlich: „*Śląskość*”: *przyczynek do potocznego rozumienia pojęcia...*, s. 123.

Pomimo braku profesjonalnego sprzętu zawodnicy dobrze sobie radzili. Udało im się nawet reprezentować Polskę na olimpiadzie w Oslo.

Na początku lat 70. XX wieku lud Śląska wyjeżdżał, wręcz uciekał, do Niemiec w poszukiwaniu pracy i lepszego życia. Ludzie z dnia na dzień opuszczali zakłady pracy, które starały się przeprowadzać rozmowy wychowawcze, integracje społeczności mające zatrzymać emigrację. Wszelkie działania nie przyniosły skutku.

Przykładem takich bohaterów są Lesia i Ryszard Cyganowie. Mieszkali przy kopalni, gdzie dorobili się majątku. Jednak ich serce pozostało w wiosce pod Rzeszowem i właśnie tam postanowili się przeprowadzić. Z kolei ich córka miała pozostać w Giszowcu, gdyż tutaj były lepsze perspektywy. Plany rodziny nagle legły w gruzach, gdyż córka Cyganów nieoczekiwanie zmarła. W celu ułatwienia przeprowadzki w swoje rodzinne strony Małgorzata Rysiówna nakręciła film o Giszowcu i ludziach z Giszowca bliskich małżeństwu. Dzięki temu okazało się, że Lesia i Ryszard mają dwa domy – jeden w Giszowcu, drugi pod Rzeszowem. Dzięki tym bohaterom można stwierdzić, że śląskość jest w sercu. Nie liczy się tylko i wyłącznie pochodzenie. Można się po prostu zakotwiczyć w wybranym nowym miejscu, jak Lesia i Ryszard⁵¹¹.

Giszowiec zaczął się przeistaczać. Rozbierano dotychczasowe domy i wprowadzano ludzi do nowych mieszkań w blokach. Zabierano ludziom ich dotychczasowe życie, przyzwyczajenia, przywiązanie. Przeprowadzkę z domu z ogrodem do bloku z wielkiej płyty bohaterowie starsi rodem uznają te zmiany za gwałt ich tożsamości. Młodszy zwracają się ku przyszłości, cywilizacyjnemu postępowi i zapomnieniu przeszłości⁵¹². „Wokół panoszy się rezygnacja, mówią o niej chwasty, oberwane rynnny, dziurawe płoty i twarze sąsiadów, którzy kręcą się bezradnie po swoich obejściach” (Cz, s. 361). Jediną nadzieją na zatrzymanie dawnego życia było wpisanie Giszowca do rejestru zabytków. Gdy już tak się stało, szybko starano się odwołać tę decyzję ze względu na zaprzestanie wydobywania węgla i dalszego rozwoju dzielnicy. Oprócz swoich domów większość górników traciła szansę na mszę niedzielą. Wprowadzono nowy system pracy opierający się na wydobywaniu także w weekendy. Przestał liczyć się człowiek. Pierwsze miejsce zajął zysk.

⁵¹¹ Zob. *Śląskość we mnie jest*. Z Olgierdem Łukaszewiczem rozmawiała Karolina Drwal. „Śląsk” 1999, nr 5, s. 31.

⁵¹² Por. B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 40-41.

Aby choć trochę zatrzymać czas i własne wspomnienia, mieszkańcy urządzali piesze pielgrzymki do miejsc, gdzie do tej pory mieszkali. „Wychodzą o świcie, zabierają termos i kanapki, idą, gdzie ich nogi poniosą, czasami boso, niosąc buty w rękę, słuchają ptaków, rozpoznają rośliny, zbierają jagody i wracają o zmroku” (Cz, s. 376). Pojawiła się nowa rzeczywistość, nowa sytuacja, pozostały jedynie wspomnienia.

Jo nie jest pesymista ani optymista, jo jest człowiek, który wie, na czym to wszystko polega, i za takiego się uważam. Przewrócisz się na rowerze, samochody się zderzają, okręty się topią, samoloty spadają, taki to jest los człowieka. Na czym to życie polega? Że pani tu przyszła i pani stąd wyjdzie. Człowiek przychodzi i odchodzi, trzeba się ubrać i trzeba rozebrać, kładziesz się spać, wstajesz... Jak jest dziura w garnku, to się wylewa, jak jest dziura w bucie, to się wlewa. I to tak jest (Cz, s. 468).

Pomimo tego, że nowe warunki miały polepszyć życie, brak przedmiotów przypominających o przeszłości sprawił, że ciągłość pamiętania przestaje mieć rację bytu, a pożegnanie z dawnym domem, to także pożegnanie wspomnień, ale i nazw przedmiotów, które od tej pory nie będą używane⁵¹³. To „tragizm dziejów rzeczy obładowanych ludzkim sensem aż do nieprzydatności i nieporęczności”⁵¹⁴. Tak jakby „pamięć zostaje uwięziona w domach, które żyją jedynie przeszłością i każdego dnia odnotowują kolejny krok ku końcowi”⁵¹⁵. W kontekście zasygnalizowanej sytuacji warto dodać, że prawdopodobnie najchętniej przenieśliby się do świata nierzeczywistego, innej rzeczywistości⁵¹⁶. Tym sposobem Szejnert uwypukla fakt, iż w starych śląskich domach bohaterowie odnaleźli swoją tożsamość oraz spędzili najpiękniejsze lata swojego życia. Tę sytuację próbowała wyjaśnić badaczka Śląska Dorota Simonides z domu Badurzanka – autorka wielu książek o mniejszościach narodowych, folklorze, a także profesor zwyczajny etnologii wielokrotnie nagradzana i odznaczana⁵¹⁷. „Dorota i jej studenci znowu chodzą po domach, zapowiadani przez księży, tak jak przedtem, kiedy zbierali bery i bajki. Pytają ludzi o dawne strachy, a ciągle słyszą o nowych. Nowe zmyły to: lęk o dom i ogród, o rozproszoną rodzinę, o własne miejsce w świecie, który się odmienił i

⁵¹³ Por. tamże.

⁵¹⁴ S. Szymutko: *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 55.

⁵¹⁵ B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 43-44.

⁵¹⁶ Zob. S. Szymutko: *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 60.

⁵¹⁷ W czasach młodości zamierzała zostać świętą. Po wojnie postanowiła edukować się i zdobywać kolejne tytuły, aż w końcu stanęła przed wyborem uczelni na studia. Pomimo wielu przeciwności ze strony rodziny udało jej się studiować na Uniwersytecie Jagiellońskim polonistykę i etnologię. W następnej kolejności wyszła za mąż za chemika i urodziła dziecko.

nie wiadomo, w jakim pójdzie kierunku” (Cz, s. 281). Pomimo tego, że ludzie wiele przeszli, żyli w nieustającej obawie o następny dzień.

Można uznać, że jednostki te doświadczyły rzeczowości nie tylko świata, ale również siebie. Jak przedmioty zostały przeniesione do zupełnie nowej rzeczywistości⁵¹⁸. Zdaniem Szymutki, „byt, który teoretycznie można poznawać niekończąc, w praktyce poznaje jednostka nieustannie doświadczająca skończoności poznania, skończoności naocznego oglądu świata”⁵¹⁹. Autor *Nagrobku ciotki Cili* dodaje także, że bohaterowie musieli zaakceptować zastaną rzeczywistość, zgadzając się przy tym na ból i cierpienie, pomimo nieustających pretensji nie tylko do świata, ale również do siebie⁵²⁰. „Przyjęcie swojego losu niekoniecznie wiąże się z pokorą lub rozważą. Bywa ono również podyktowane rozpaczliwą próbą obrony własnej godności, w której imię człowiek staje do wali z nicością”⁵²¹.

Dalsze zmiany w życiu mieszkańców wprowadzono w tempie błyskawicznym. Szczególnie w 1981 roku, gdy pojawił się kolejny raz strach i lęk. „*Dzięki sprytowi udało się wszystkim przedostać na teren kopalni (...), by tam zorganizować masówkę dla załogi nocnej zmiany i ogłosić strajk*” (Cz, s. 382). Wielu górników uważało, że tylko w kopalni są bezpieczni i tylko na dole mogą czuć się jak w domu. Młodsze pokolenie pracowników w większości uciekało do swoich domów na powierzchni. Był to z pewnością wewnętrzny rozłam sił, który początkowo wniósł wiele zamieszania. „*zawiazali nowy komitet strajkowy. Ich postawa była już bardziej agresywna, bo i wydarzenia ogólne przyjęły postać bardziej dramatyczną. Uzbrojeni w prymitywny sprzęt obronny jak i kilofy i style od łopat, otoczyli kopalnię i zabarykadowali główną bramę*” (Cz, s. 385). To jednak nie wystarczyło, gdyż

na teren kopalni wtargnęły grupy ZOMO, czołgi, petardy z gazem, lawina gumowych pałek. Wszystko to dla współbraci, ludzi pracy. Dramat kopalni niczym pożar buszu przeniósł się na teren Domu Górnika, hoteli, nigdy nikt nie zdoła opisać dramatu, jaki rozegrał się wśród niedawno jeszcze spokojnie pracujących młodych zdrowych ludzi. Połamane nogi i kręgosłupy, jeden zmarły w szpitalu, zdemolowane pomieszczenia, to plon akcji. Mały western urządziły także brygady ZOMO w osiedlu, pośród przerażonych ludzi w kolejkach sklepowych (Cz, s. 386).

⁵¹⁸ Zob. S. Szymutko: *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 75.

⁵¹⁹ Tamże, s. 75.

⁵²⁰ Zob. tamże, s. 78, 81.

⁵²¹ K. Uniłowski: *Zamiast posłowania...*, s. 93.

Życie w czasie stanu wojennego było szare i smutne, owiane nadzieją na lepsze jutro. Nieoczekiwanie pojawił się zakaz zmuszania górników do pracy w niedzielę, książeczki oszczędnościowe dla górników, dzięki którym dużo więcej towarów można było uzyskać dla siebie lub potajemnie dla swoich bliskich czy sąsiadów. W wyniku bardzo głębokiej wiary w Boga prawdopodobnie większości z tych zdarzeń dopatrywano się w Jego sile. W rezultacie w okolicach giszowskiego skansenu⁵²², a dokładniej na terenie lotniska Muchowiec – jeszcze w trakcie stanu wojennego – odbywało się spotkanie z Janem Pawłem II. Był to bardzo oczekiwany gość dla wielu mieszkańców, czas nadziei, wiary w modlitwę oraz zmianę zastanej rzeczywistości. Szejnert przywołuje to wydarzenie, ponieważ dla papieża najważniejsi byli ludzie i ich losy. Karol Wojtyła wspominał o świętości pracy, pytał o przemęczenie, przekonywał, że człowiek jest istotą społeczną i powinien się zrzekać z innymi.

Prawdopodobnie słowa papieża wpłynęły między innymi na pediatrę Marię Trzcinską-Fajrowską, fryzjera Ludwika Lubowieckiego oraz górnika Grzegorza Mroza, gdyż postanowili zatroszczyć się o dzieci niepełnosprawne. Walczyli o odpowiednie miejsce do spotkań i wspólnych działań rodziców. Giszowiec był pierwszym miejscem w Polsce, gdzie w 1986 roku powstał Dzienny Dom Opieki dla Dzieci Specjalnej Troski. „Nikt nawet sobie nie wyobrażał, jak dużo dzieci upośledzonych i niesprawnych żyje w ponad dwudziestotysięcznym Osiedlu Staszic. Do tej pory nie było ich widać. Przyszły lub przyjechały na wózkach pchanych przez rodziców” (Cz, s. 399). Posady techniczne i pomocnicze w Domu Specjalnej Troski były zajmowane głównie przez rodziców dzieci niesprawnych, ze względu na umiejętność zajmowania się dziećmi. Z kolei specjalistów dyrektor Trzcinska-Fajrowska zatrudniała spoza kręgu rodziców. „Chodziło o to, żeby dziecko najpierw zostało starannie zdiagnozowane, a potem otrzymało kompletne leczenie, rehabilitację i naukę na różnych poziomach” (Cz, s. 400). Wieść o Domu dla Dzieci rozeszła się w całej Polsce bardzo szybko. Rodzice przyjeżdżali z najdalszych zakątków w celu uzyskania pomocy. Z racji tego, że w statucie zawarto informację, że tylko dzieci ze Staszica będą otrzymywały pomoc, część rodzin przeprowadziła się. Okazało się, że ci, którzy nie otrzymali pomocy, wywarli presję na władzy swoich miast i dzięki temu powstały kolejne ośrodki na terenie Polski. Kiedy dyrektor Maria zmarła w wyniku wypadku samochodowego, rządy przejęła Zyta Jagoszowa – mama jednego z niepełnosprawnych dzieci. Rodzice przeżywający tak ogromne rozgoryczenie, traumę,

⁵²² Nowy Giszowiec wraz z wysokimi budynkami mieszkalnymi jest dziełem urbanistyki, pewnego rodzaju skansenem.

strach o dziecko nigdy się nie poddawali. Dla swoich pociech byli w stanie zmienić miejsce zamieszkania.

Wejście w lata 90. zostało przypieczętowane powrotem nazwy miasta Giszowiec. „Ogrody [...] dawno powinny zwiędnąć. Rosną w województwie, które zajmuje niewiele ponad dwa procent powierzchni Polski, a żyją w nim cztery miliony mieszkańców, czyli ponad dziesięć procent populacji” (Cz, s. 410). Jednakże był to czas kolejnych nieprzemyślanych zmian. Zwalniano górników, zamykano kopalnie, największe bezrobocie panowało wśród kobiet.

Otóż politycy i ekonomiści, którzy chcą zamykać kopalnie, powinni się opamiętać. Po pierwsze, nigdy nie wiadomo, kiedy świat znowu zażąda węgla. Po drugie wiadomo, że energia uzyskana z tego surowca jest najtańsza. Nawet energia z węgla grubego jest prawie dwukrotnie tańsza niż z gazu ziemnego i co najmniej dwa i pół raza tańsza niż z oleju opałowego. A energia z miału jest prawie dwa razy tańsza niż z węgla grubego. Po trzecie i najważniejsze, Polska ma węgiel. To nasz surowiec rodzimy, nasze bezpieczeństwo, aś w rękawie (Cz, s. 425).

Praca w pozostałych jeszcze kopalniach nie była w odpowiedni sposób planowana. Wszystko robione było na szybko, bez zastanowienia się nad konsekwencjami. Część osób oddelegowywano na pięcioletnie urlopy, innych na ich miejsca przyjmowano. Obliczono, że z polskiego górnictwa zwolniono sto dwa tysiące pięćset osiemdziesiąt siedem osób.

Aby choć na chwilę zapomnieć o trudach dnia codziennego, również w latach 90. XX wieku skupiano się na integrowaniu społeczności. Wydano *Śląskie pieśni ludowe, Gawędy Stacha Kropiciela*⁵²³. W atelier Niesporcka pojawiły się portrety przodków. To właśnie wtedy powstały pierwsze organizacje regionalne: Związek Górnośląski (1989 rok) oraz Ruch Autonomii Śląska (1990 rok). Pierwszy z nich ma na celu integrować społeczność regionu oraz bronić cywilizacyjnych i kulturowych wartości Górnego Śląska. Drugi dąży m.in. do uzyskania autonomii dla Górnego Śląska⁵²⁴.

⁵²³ „Śląskie pieśni ludowe, to bogaty dorobek poezji ludowej (...). Temat ich jest ogromnie bogaty”. G. Morcinek: *Śląsk...*, s. 168.

⁵²⁴ Zob. M.G. Gerlich: *Nowy regionalizm i meandrująca śląskość...*, s. 11; M.W. Wanatowicz: *Od indyferentnej ludności do śląskiej narodowości? Postawy narodowe ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945-2003 w świadomości społecznej...*, s. 133-186.

Podjęto nawet kroki rejestracji narodu śląskiego. Pomimo początkowej zgody, szybko wycofano się z podjętej decyzji, nawet pomimo tego, że w Polsce Ślązacy stanowią najliczniejszą mniejszość etniczną⁵²⁵.

W 1997 roku Sąd Wojewódzki w Katowicach zarejestrował Związek Ludności Narodowości Śląskiej pod przywództwem Jerzego Gorzelika, który uważał, że Ślązacy są narodem mającym swój język, tożsamość i kulturę. Kilka miesięcy później sąd unieważnił rejestrację Związku, gdyż w innym przypadku uznano by Śląsk mniejszością narodową. „Sędziowie uznawali, że osobna narodowość śląska nie istnieje, a zgoda na jej uznanie byłaby fikcją naruszającą równość obywateli”⁵²⁶. Przewodniczący Związku odwoływał się do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. „Trybunał wyraża [...] zrozumienie dla obaw polskich sędziów – że rejestracja [ponadto – E.W.-K.] może mieć na celu wykorzystanie preferencji wyborczych przysługujących mniejszościom narodowych, a więc grę polityczną” (Cz, s. 443). Nie zmienił decyzji nawet fakt, że około siedemdziesięciu procent Polaków w plebiscycie wybrało narodowość śląską⁵²⁷. Kolejny raz chęć stworzenia wspólnoty przypieczetowanej nie tylko w sercach, ale i na papierze spełzły na niczym.

Podczas spisu powszechnego w 2003 roku sto siedemdziesiąt trzy tysiące mieszkańców wybrało narodowość śląską. Kutz uważał, że ludzie nie boją się mówić kim są, z kolei Dorota Simonides stwierdziła, że Ślązacy chcą jedynie, aby cała Polska o nich usłyszała i zrozumiała, że są rozczarowani, gdyż przez dziesięciolecia traktowano ich jak obcych. W tym czasie zawód górnik zaczął ponownie mieć znaczenie wśród społeczeństwa. Badacze dopatrywali się dwóch przyczyn: wysoka koniunktura na węgiel lub ciężka praca za małe wynagrodzenie. Stwierdzono w końcu, że praca na dole w kopalni jest pracą wręcz nieludzką.

Przez cały XX wiek ludność Śląska walczyła nie tylko o lepsze warunki, pracę, ale przede wszystkim o swoją tożsamość, pamięć. Wszak tyle przeciwności los zgotował Ślązakom, z którymi dzielnie się zmagali⁵²⁸.

XXI wiek sprawił, że ludność Giszowca mogła żyć spokojnie i szczęśliwie, spotykając się w gronie rodziny, sąsiadów, znajomych w przydomowych ogrodach bądź

⁵²⁵ Por. *Jest zapotrzebowanie na śląskość*. Z Pejterem Długoszem rozmawiała Beata Dżon-Ozimek..., s. 36.

⁵²⁶ P. Semeka: *Licencja na śląskość*. „Rzeczpospolita” 2012, nr 76, s. A15. <https://www.rp.pl/arttykul/799842-Narodowosc-slaska-czy-Slajakowcy---Piotr-Semka.html> [dostęp: 14.02.2020].

⁵²⁷ Por. K. Karwat: *Ucieczka w śląskość...*, s. 49.

⁵²⁸ „Mimo życia od paru pokoleń w jednym państwie, są postrzegani jako obcy przez resztę Polaków. W tej niedogodnej dla siebie sytuacji znaleźli wyjście podkreślając swoją identyfikację głównie z grupą etniczną – śląską”. M. Szmeja: *Socjologiczne przesłanki powstania „narodu śląskiego”...*, s. 118.

ogródkach działkowych. Aczkolwiek nie na długo, gdyż zamykano kopalnię za kopalnią, górnictwo odchodziło do lamusa, a młodzi zaczęli wybierali zupełnie nowe zawody. „Zmienia się krajobraz, zmieniają się rytuały codzienności, zmieniają się perspektywy na przyszłość. Przyszłość nadchodzi jakoś brutalniej niż kiedyś, jest mniej empatyczna w stosunku do pamięci i chęci ocalenia tego, co było. Nie oferuje złudzeń. Raczej przyzwyczajają do katastrofy. Apokalipsa nadeszła, choć nikt jej nie zapraszał i chyba nikt się jej nie spodziewał”⁵²⁹.

Zamknięcie kopalni sprawiło, że rozpadła się pewna społeczność mająca wspólną pamięć. Pojawiła się nieufność, rozczarowanie, rozstanie z dobrze znaną codziennością, budowanie nowego świata w zupełnie nowych realiach i warunkach⁵³⁰.

*

Czarny ogród jest „głosem na temat współczesnego oblicza i doświadczenia regionu, a także jego przeszłości, historii miejsca i losów mieszkańców”⁵³¹. Z kolei jako doniosła publikacja opowiadająca o śląskiej tematyce⁵³² w centrum swojej opowieści stawia kopalnię – rozumianą w sposób dosłowny i w przenośni jako serce nie tylko Giszowca, ale również całego *Czarnego Ogrodu*⁵³³ – wokół której toczą się losy bohaterów i ich rodzin⁵³⁴. Triumf i upadek kopalni pokazuje, że „pamięć i może być fundamentem przyszłości, ale zapomnienie tego, co było, zwykle wiąże się z zapowiedzią nadchodzącego końca. To, co wydarzyło się w kontekście rozwoju, ale i podupadania kopalni, odzwierciedla dziejowość wpisaną w los społeczności śląskiej”⁵³⁵.

Czarny ogród określany „<podręcznikiem> do nauki dwudziestowiecznej historii Śląska”⁵³⁶ opowiada o powstaniu Giszowca i Nikiszowca, następnie zmienianiu, przemijaniu, aż w końcu zanikaniu. Pojawia się tutaj swoista klamra narodzin świata i

⁵²⁹ B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 42.

⁵³⁰ Por. tamże, s. 43.

⁵³¹ E. Dutka: „Silezjologiczna eseistyka...”? „Śląska szkoła eseju”? Refleksje wokół książki Mariusza Jochemczyka „Wobec tradycji. Śląskie szkice oikologiczne”..., s. 233.

⁵³² Por. *Zagadać milczenie...*, s. 36.

⁵³³ Por. F. Netz: *Wielka księga Ślązaków...*, s. 9.

⁵³⁴ Por. B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 36.

⁵³⁵ Tamże.

⁵³⁶ Por. B. Widera: *Giszoniada...*, s. 75.

jego śmierci⁵³⁷. „Liczy się w tej książce także zmiana – czas «pomiędzy», czas stawania się, czas niedostrzegania faktu, iż życie każdego wpisane jest w trwanie miejsc i przedmiotów”⁵³⁸. Tym, co z pewnością pozostaje i jest jakkolwiek szansą na wygraną z przemijaniem jest zarówno pamięć, jak i miłość⁵³⁹.

Bo wartość miłości jest wieczna. Jest prawem i przywilejem każdego z ludzi. Takie jest przesłanie *Czarnego ogrodu*. Mieszkańcy Giszowca zamieszkali tam nieprzypadkowo. I wszystko, co ich spotkało, wszystko, co dotknęło osiedle, jest prawdziwe, stałe i choć kruche i delikatne, twarde jak węgiel, niezmiennie, trwałe jak śląska rodzina, która, mimo transformacji ustrojowej, pozostała taka sama⁵⁴⁰.

Trwanie przy dawnym wzorcu rodziny, tworzącej model rodziny-twierdzy, określa się jako podział obowiązków rodzinno-domowych na męża i żonę. Mąż jako „głowa rodziny” zajmuje się jedynie dostarczaniem środków potrzebnych do egzystencji. Nie wypadało wręcz, aby wypełniał jakiegokolwiek obowiązki i prace domowe. Pomimo jego dominującej pozycji w domu to żona podejmuje wszystkie decyzje, mając ogromny wpływ na egzystencję całej rodziny⁵⁴¹. Dodatkowo Ślązaczka nosiła w sobie cechy „kobiety domowej” – żona i matka oraz „kobiety opiekuńczej” i pracowitej gospodyni, żyjącej dla innych⁵⁴², a także będącej w stanie oddać najbliższemu wszystko, co ma.

W dobrej wierze Ślązaczki przedstawiano jako jeden z najważniejszych filarów życia społecznego odpowiedzialnych za formowanie tożsamości w obrębie rodziny i wraz z tym obywatelskich wartości w regionie. Wychodząc z takiej wizji zakładano, że w postawach Ślązaczek miały się zawierać najszlachetniejsze uczucia, bo tylko wtedy mogły one kształtować dobro wspólnoty rodzinnej i rodziny w wymiarze zbiorowym – społeczności Ślązaków. Dzięki patriotycznemu nastawieniu mogły zapewnić ciągłość i trwanie „swojskości” w regionie (...), bo wyjątkowo konsekwentnie i pracowniczo służąc na rzecz rodzinnego domu gwarantowały pomyślność najbliższych. (...) Nawykowa

⁵³⁷ Por. B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 31, 34.

⁵³⁸ Tamże, s. 34.

⁵³⁹ Por. R. Jochymek: *Związał ze sobą zielone, czerwone i czarne – rola rodziny w powstawaniu górniczej fortuny rodu Giesche pod reporterskim piórem Małgorzaty Szejnert...*, s. 376.

⁵⁴⁰ Tamże.

⁵⁴¹ Por. H. Gerlich: *Pozycja kobiety w rodzinie górniczej na Górnym Śląsku w pierwszej połowie XX wieku (do 1939 roku)*. W: *Pamiętnik XV powszechnego zjazdu historyków polskich*. T.2. *Przemiany społeczne a model rodziny. Materiały sympozjum VI zorganizowanego przez prof. Annę Żarnowską*. Gdańsk-Toruń 1995, s. 94; K. Kossakowska-Jarosz: *Etos Ślązaczki – standardy znaczeniowe czy życzeniowe?* W: *Tejże: Śląskość – siła tradycji i współczesne problemy...*, s. 93, 102.

⁵⁴² Por. K. Kossakowska-Jarosz: *Etos Ślązaczki – standardy znaczeniowe czy życzeniowe?*..., s. 92, 101; S. Szymutko: *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 24.

powszednia rutyna, nie stawiając oporu, bliska była nicości, a jednak budowała zręby walki o sens bytu. Stawiała kobiece krzątanie się w dramatycznym punkcie, między istnieniem a nicością, między powagą nałożonych obciążeń a lekceważącym niedostrzeganiem ich rangi, między zupełnym im oddaniem się a jednoczesnym za ich przyczyną poczuciem znużenia i zniechęcenia. (...) Społeczna rola skrzętnej, pilnej, poczciwej oraz taktownej i miłosiernej dla bliźniat pani domu wyznaczała, wobec tego ramy dalszych oczekiwań wobec „anielskiej” i gospodarnej śląskiej kapłanki domowego ogniska⁵⁴³.

Być może tak jak kobieta bliska była nicości, tak i Śląsk na tle zmaganiań dziejowych dotykał nicości⁵⁴⁴. Wracając jednak do ról pełnionych w rodzinie śląskiej, z pewnością stałe, a zarazem „powtarzalne, od wieków utrwalone [są – E.W.-K.] role kobiety – matki i ojca – żywiciela rodziny. Rola właścicieli kopalni i osiedla – również pozornie pozostaje bez zmian [to wymagający, surowi, ale troskliwi ojcowie – E.W.-K.]. Dyrektor pełni funkcję opiekuna-ojca, który wymaga, ale który dba o zapewnienie godnego bytowania”⁵⁴⁵. Jednakże w *Czarnym ogrodzie* mają głos nie tylko ludzie, ale również, to, co po nich pozostało – rodzinne pamiątki, dokumenty, miejsca, przedmioty⁵⁴⁶. Szejnert apelowała, aby mieszkańcy swoje pamiątki w postaci dokumentów i zdjęć przekazywali rodzinie lub do muzeum „Magiel” w Nikiszowcu⁵⁴⁷. Pomimo tego, że pamięć nie tylko pozwala na opowieść o przeszłości, ale buduje też przyszłość, w przywołanych jednostkowych historiach bohaterów, zdaniem Darskiej, wygrało niestety zapomnienie⁵⁴⁸. Mimo tego Szejnert udało się odgrzebać z zapomnienia to, co – jak się okazuje – jest dla potomnych najcenniejsze i dodatkowo ma za zadanie służyć prawdzie i obiektywizmowi⁵⁴⁹.

Mówi się zatem, że „historia Giszowca i Nikiszowca, to *de facto* historia relacji między człowiekiem a miejscem, w którym żyje, miejscem, które na równi z wielką Historią determinuje poszczególne losy bohaterów tej książki, ale w specyficznym

⁵⁴³ Tamże, s. 94-102. Por. F.A. Marek: *Zmieniająca się rola kobiet na Górnym Śląsku w obronie wartości kultury*. W: *Udział kobiet w polskim ruchu narodowym na Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim w XIX i XX wieku*. Red. H. Karczyńska. Opole 2005, s. 15-19.

⁵⁴⁴ Zob. S. Szymutko: „*Finis Silesiae*”, *Henryk Waniek...*

⁵⁴⁵ R. Jochymek: *Związał ze sobą zielone, czerwone i czarne – rola rodziny w powstawaniu górniczej fortuny rodu Giesche pod reporterskim piórem Małgorzaty Szejnert...*, s. 375.

⁵⁴⁶ Por. B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 32.

⁵⁴⁷ Por. *Śląsk mnie zadziwia*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Agnieszka Papińska..., s. 7.

⁵⁴⁸ Por. B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 45.

⁵⁴⁹ Zob. *Śląskość nie jest mitem*. Z Grażyną Szewczyk rozmawia Józef Górdziałek..., s. 127.

pojedyńku pomiędzy historią a przynależnością do miejsca, to drugie w książce Szejnert wydaje się mieć przewagę⁵⁵⁰. Dlatego też autorka swoją opowieść rozpoczyna od historii danego miejsca, a w centrum opowieści pojawia się człowiek wraz ze swoimi losami.

Okazuje się, że „gdy (...) Szejnert kończyła pisać książkę, spółka Giesche zbankrutowała. Ale *Czarnego ogrodu* nikt nam nie odbierze. Trwa, nie mija⁵⁵¹. Co ciekawe, książka ta nigdy się nie skończy – życie nieustannie dopisuje jej dalszy ciąg⁵⁵². To jednak nie wszystko, gdyż po wydaniu *Czarnego ogrodu* marzeniem Szejnert było i zapewne nadal jest, aby któryś z czytelników odwiedził zarówno Nikiszowiec, jak i Giszowiec⁵⁵³. Anna Pochłódka stwierdza, że „zasłużony sukces *Czarnego ogrodu* zapewne ożywił zainteresowanie Giszowcem i Nikiszowcem. Przyjedzie więcej turystów, pojawią się galerie, potem pośrednictwo nieruchomości i banki. Znikną za to sklepy wielobranżowe. Nadejdzie melancholia⁵⁵⁴.

Uznano, że w giszowieckiej *Kronice Galla Anonima*⁵⁵⁵ Szejnert przedstawiła Śląsk nie tylko jako czerń węgla, ale również jako wielobarwną mozaikę, którą warto oraz należy bliżej poznać⁵⁵⁶. Uważa się, że Śląsk kojarzony jest z hałdą. Jednak dla Szejnert Giszowiec jest kluczem do odkrycia Śląska łączonego z pięknym ogrodem⁵⁵⁷, czarnym królestwem czy inaczej – tajemniczą praojczyzną lub też życiodajnym ogrodem⁵⁵⁸. „Śląsk nie bez przyczyny występuje w literaturze jako wielokulturowa przestrzeń pogranicza⁵⁵⁹, lub w inny sposób ujmując – jako poplątane dziejowo śląskie pogranicze⁵⁶⁰. Warto zatem przypomnieć za Jarosławem Świerszczem, że

Górny Śląsk to enklawa na pograniczu dużych, ekspansywnych formacji kulturowych, swoisty tygiel, w którym stopiło się i nadal stapia kilka równoległych historii, tradycji,

⁵⁵⁰ M. Wiszniowska: *Między mitem, pamięcią i historią. Literacki obraz Śląska w „Czarnym ogrodzie” Małgorzaty Szejnert...*, s. 26.

⁵⁵¹ J. Kurkiewicz: *Giszowiec, czyli wszechświat...*

⁵⁵² K. Kutz: „Czarny ogród”, czyli historia i losy Giszowian w oczach wybitnej reportażystki Małgorzaty Szejnert. <https://www.giszowiec.info/pl/?co=ksiazka> [dostęp: 09.11.2020]

⁵⁵³ *Małgorzata Szejnert laureatką nagrody literackiej Cogito...*

⁵⁵⁴ Zob. A. Pochłódka: *Glikauf...*, s. 109.

⁵⁵⁵ Por. *Zagadać milczenie...*, s. 40.

⁵⁵⁶ Zob. A. Grabowska: *Wielobarwna mozaika*. <https://www.wydawnictwoznak.pl/recenzja/Wielobarwna-mozaika/396> [dostęp: 14.11.2020].

⁵⁵⁷ Por. A. Klich: *Ślązak mówi: Jo to smola...*, s. 19.

⁵⁵⁸ Zob. J. Łopusińska: *Czarne perły w czarnym ogrodzie...*

⁵⁵⁹ M. Wiszniowska: *Między mitem, pamięcią i historią. Literacki obraz Śląska w „Czarnym ogrodzie” Małgorzaty Szejnert...*, s. 25.

⁵⁶⁰ Por. *Małgorzata Szejnert: „Czarny ogród”*. <https://culture.pl/pl/dzielo/malgorzata-szejnert-czarny-ogrod> [dostęp: 11.10.2020].

światopoglądów, religii. Miejsce z odmienną architekturą, założeniami urbanistycznymi, budownictwem przemysłowym obecnym od zawsze i wszędzie, z odmiennym kolorem i kolorytem lokalnym, perspektywą zakłóconą przez chaos zabudowy (absurdalne wtłaczanie w zabytkowe struktury betonowych sześcianów i prostopadłościanów). Śląsk to miejsce brutalne przez skalę, agresywne przez powtarzalność form, bezwzględne przez determinację jednostki, a równolegle niezwykle przez swą zadziwiającą różnorodność, relację prywatności wobec monstrum materii, ciszy wobec hałasu, kolorów wobec szarości, jednostki wobec tłumu, tradycji zdarzeń prywatnych, wagi przedmiotów drobnych, historii odległej i tej w zasięgu ręki. Śląsk to miejsce dla artysty niezwykle, determinujące tych, którym jest dane, lub tych, którzy je wybrali, stale wymuszające, by brać je pod uwagę, by przez niezmiennie, twórcze odnoszenie się do danej rzeczywistości poszukiwać jej zbiorowej tożsamości, a przez to i własnej jednostkowej tożsamości artysty⁵⁶¹.

Co ciekawe i wielokrotnie podkreślane,

Spojrzenie na Śląsk w *Czarnym ogrodzie* jest spojrzeniem z zewnątrz (...). Taka pozycja niewątpliwie ma zarówno zalety, jak i wady: sprzyja bardziej odkrywczemu („czystemu”) spojrzeniu, wolnemu od wielu uwarunkowań i obciążeń, ale równocześnie sprawia, że autorka wiele spraw jedynie sygnalizuje, odnotowuje problemy, nie wnikając w nie głębiej, ograniczając swoją prezentację do stanowiska, które reprezentują jej rozmówcy i informatorzy⁵⁶².

Nowacki zastanawiał się, czy zarówno rodowód autora, jak i jego przebywanie w śląskiej codzienności ma jakiegokolwiek znaczenie dla książki. „Spojrzenia na Śląsk dokonywane z zewnątrz bardzo rzadko próbują mitologizować śląskie doświadczenie, kierując się przy tym bardzo szczytnymi intencjami”⁵⁶³. Autorka nieustannie zastanawiała się, a zarazem obawiała⁵⁶⁴, czy brak związku zarówno emocjonalnego (z każdego jednak opisu Szejnert wyłaniają się emocje towarzyszące bohaterom. Odbiorca jest w stanie odczuć ich lęk, strach, obawę, ale także szczęście i radość), jak i genealogicznego z Górnym Śląskiem jest zaletą. Po pierwsze w *Czarnym ogrodzie* „faktografia współgra z mitologią, a dokumentalna forma nie wyklucza epickiej

⁵⁶¹ J. Świerszcz: *Tożsamość miejsca – tożsamość artysty...*, s. 53.

⁵⁶² E. Dutka: *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomów XX i XXI wieku...*, s. 39.

⁵⁶³ *Zagadać milczenie...*, s.37.

⁵⁶⁴ Zob. *Czego się bałaś? Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Irena Falkin-Sibiga...*, s. 95. Z czasem w domach bohaterów reporterka czuła się coraz lepiej, pewniej, a ludzie coraz chętniej zdradzali swoje historie. Por. tamże.

prozy”⁵⁶⁵. Należy podkreślić, że w sposób imponujący, konkretny, obiektywny, a zarazem zachwycający bogactwem⁵⁶⁶ reporterka zawarła całą prawdę o Śląsku⁵⁶⁷. W efekcie Ślązacy byli wdzięczni, że ktoś odkrył ich dla siebie samych, a zarazem zrozumiał ich historię życia⁵⁶⁸.

„Wszystko to opowiedziane bez krzyku, cicho, powściągliwie. Piękną, klarowną polszczyzną z elementami bezbłędnie zapisanej gwary”⁵⁶⁹. Szejnert zdecydowała się załączyć wypowiedzi gwarowe, gdyż prawdopodobnie gwara stanowi najważniejszy gwarant przynależności regionalnej⁵⁷⁰, wydając się tym samym bardziej autentyczne wraz z możliwością ocalenia zapisów dla potomnych⁵⁷¹. Co więcej, dla większej części ludności rodzimej gwara stanowi główny, a nawet jedyny środek komunikacji społecznej, który uznawany jest za centralną wartość tego, co śląskie⁵⁷². W konsekwencji autorka *Czarnego ogrodu* przywraca gwarze „godne miejsce w kulturze regionu”⁵⁷³.

Zdaniem Malwiny Muskały,

Słowo odgrywa w tych przemyśleniach ogromną rolę. Może to być niemożność dotarcia do wielkiego logosu, do poruszania spraw ważkich, metafizycznych, lecz wydaje się, że jest to bardziej niechęć do górnolotnych sformułowań nie mających faktycznego podłoża, nie gwarantujących materialnej podkładki. I nie należy winić za to śląskiej gwary, mowa jest tylko głosem duszy, to coś w samych Ślązakach zabrania im poruszania trudnych tematów. Może to być – jak w przypadku dziadka Stefana – pewna awersja do wypowiedzianych okrągłych zdań traktujących o istnieniu czy śmierci. Zamiast filozoficznych dywagacji dziadek Stefan w sposób uroczo nieskomplikowany potrafił oddać prostymi słowami największe z bolączek ludzkości jak wtedy, gdy za chwilę miał zginąć w kopalni. ”Chopy, czego się boicie?”, nie żadne „Na pewno coś tam dalej jest” albo „Bóg tak chciał”, tylko bezpretensjonalne słowa oddające wszystko, co najważniejsze⁵⁷⁴.

⁵⁶⁵ M. Tarnowska: *W gąszczu opowieści...*

⁵⁶⁶ Zob. K. Kutz: „Czarny ogród”, czyli *historia i losy Giszowian w oczach wybitnej reportażystki Małgorzaty Szejnert...*

⁵⁶⁷ Por. B. Widera: *Tajemniczy ogród Małgorzaty Szejnert...*, s. 45.

⁵⁶⁸ Por. B. Widera: *Giszoniada...*, s. 75.

⁵⁶⁹ A. Klich: *Ślązak mówi: Jo to smola...*, s. 19.

⁵⁷⁰ Zob. E. Kłosek: *Mowa jak wskaźnik przynależności regionalnej i społecznej na Górnym Śląsku*. W: *Współczesne oblicze kultury ludowej na Śląsku*. Red. B. Bazieli. Wrocław 1992, s. 47-57.

⁵⁷¹ Por. E. Dutka: *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomów XX i XXI wieku...*, s. 287, 290.

⁵⁷² Por. M.G. Gerlich: „Śląskość”: *przyczynek do potocznego rozumienia pojęcia...*, s. 125.

⁵⁷³ M. Białek: *Reportaż radiowy na Śląsku po 1989 roku. Twórcy – problematyka – wybrane realizacje...*, s. 185.

⁵⁷⁴ M. Muskała: *Czy Śląsk jest symulakrem? Esej dedykowany chłopcom z Cimoka...*

Czarny ogród prezentuje fabularny rozmach, szczegółowość uważana za troskliwe i uważne widzenie, opis wielu życiorysów owianych dramatyzmem⁵⁷⁵. Narracja opleciona wokół ludzi, miejsc, fotografii⁵⁷⁶ – czytanie i opisywanie fotografii stanowi jeden z elementów konwencji „małych ojczyzn”⁵⁷⁷ – spaja porzrzucone w czasie fragmenty, tworząc tym samym epopeję⁵⁷⁸. W gąszczu opowieści o Górnym Śląsku reporterka prowadzi narrację rzetelnie, obiektywnie i powściągliwie, jak na reportażystkę przystało⁵⁷⁹.

Czarny ogród „to terytorium, które jest więc jednocześnie jak Eden i Inferno – na taką interpretację naprowadza nas już sam oksymoroniczny tytuł książki. Im narracji bliżej ku końcowi, tym częściej czytelnik obcuje z obrazami takimi jak: buldożery niszczące małe, rodzinne domki, gigantyczne, niszczące ową zieleń zanieczyszczenie”⁵⁸⁰. Tytułowy ogród można rozumieć dwojako. Jako tak zwany teren leśny, na którym zbudowano osiedla lub jako czarny ogród, czyli kopalnię znajdującą się pod drzewami⁵⁸¹. Na powierzchni las zielony, pod ziemią las, ale czarny. Może być to również ogród wszelkich rzeczy, gdzie można zmieścić zarówno życie publiczne i prywatne, historię i mit, codzienne upadki oraz mistyczne wloty, a zarazem cnotę i rozwiążłość⁵⁸².

Szejnert, łącząc fakty z tak zwanej Wielkiej Historii oraz skupiając się jednocześnie na losach jednostek, dąży do uniwersalności opowieści. Tym samym autorka wzięła pełną odpowiedzialność za słowo, uciekając od przemilczenia, fałszu. Warto również zaznaczyć, że Wielka Historia za każdym razem miała wpływ na losy przywołanych bohaterów⁵⁸³. Dlatego też reporterka wybrała takich bohaterów, aby pokazać ich zwyczajność, codzienność oraz to, w jaki sposób wspomniana codzienność wpłynęła na ich zachowania⁵⁸⁴. W rezultacie Szejnert ukazując tak różne obrazy Ślązaków, zmienia myślenie o Śląsku.

⁵⁷⁵ Por. B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 31. T. Sławek: *Widok z okna (zamiast wstępu)...*, s. 10.

⁵⁷⁶ Zob. K. Szymczak, M. Witkowski, P. Wilk: *Miedzianka. Historia znikania...*

⁵⁷⁷ Por. E. Dutka: *Zapisywanie miejsca: szkice o Śląsku w literaturze przelomu wieków XX i XXI...*, s. 102.

⁵⁷⁸ Por. K. Bereta: *Powieść obrazkowa...*

⁵⁷⁹ Por. M. Tarnowska: *W gąszczu opowieści...*

⁵⁸⁰ M. Wiszniowska: *Między mitem, pamięcią i historią. Literacki obraz Śląska w „Czarnym ogrodzie” Małgorzaty Szejnert...*, s. 29.

⁵⁸¹ Por. M. Szejnert: *Gieschewald – Czarny ogród*. „Śląsk” 2007, nr 9, s. 14.

⁵⁸² Por. K. Uniłowski: *Czarny ogród, czyli maszyna do mieszkania...*, s. 43.

⁵⁸³ Por. B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 31, 33, 36.

⁵⁸⁴ Zob. A. Pochłódka: *Glikauf...*, s. 107.

Za każdym razem historia społeczeństwa odbija się w historii jednostek tworzących pewną całość, grupę. Szejnert do końca stawia na indywidualność bohatera⁵⁸⁵. „Portret mieszkańców zawsze jest portretem człowieka, potem jego najbliższych, znajomych i innych ludzi wpływających na jego losy”⁵⁸⁶. Wszak „nie od dziś wiadomo, że nasze dzieje, to suma indywidualnych historii”⁵⁸⁷. Z kolei ukazane w tym harmonia, piękno, arkadia, porządek, troska o wspólne dobro, stałe wartości odnoszą się do obecnego świata chaosu i bezładu⁵⁸⁸.

⁵⁸⁵ Por. B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 34.

⁵⁸⁶ Tamże.

⁵⁸⁷ Por. M. Mizuro: *Ślązaczka z zachwyty...*, s. 122.

⁵⁸⁸ Por. M. Wiszniowska: *Między mitem, pamięcią i historią. Literacki obraz Śląska w „Czarnym ogrodzie” Małgorzaty Szejnert...*, s. 27-29.

4. Per aspera ad astra. O Wyspie kluczu

Tom *Wyspa klucz* doczekał się nominacji do Nagrody Literackiej Nike 2010. Ponadto w tym samym roku autorkę uhonorowano Nagrodą Osobną za twórczość, która wymyka się wszelkim klasyfikacjom. Wyróżnienie to – przyznane przez jurorów Nagrody Literackiej Gdynia – dotyczyło w szczególności publikacji *Wyspy klucz*⁵⁸⁹. Nic zatem dziwnego, gdyż reporterka oscyluje wokół wielu istotnych kręgów problemowych, takich jak: emigracja, wielonarodowość, wielokulturowość, bezdomność, obcość oraz mityczność.

Szejnert znana jest z tego, że w swoich publikacjach pragnie ocalać od zapomnienia pewne historie, które albo do tej pory nie znalazły swojego miejsca na kartach opowieści, albo zostały opowiedziane, ale w sposób obojętny, zbyt ogólny⁵⁹⁰. Dzięki niej „historia pisana przez wielkie H (...) zderza się z historią pojedynczego losu. [Autorka – E.W.-K.] skupia swoją uwagę na «małej ojczyźnie», na niedużym skrawku”⁵⁹¹.

Reportażystka twierdzi, że poszukiwanie materiału do reportażu wcale do najłatwiejszych nie należy, ale jest bardzo fascynujące i właśnie to napędza ją do ich pisania⁵⁹². Nie inaczej stało się w przypadku *Wyspy klucza*, której inspiracją była ciekawość i chęć znalezienia odpowiedzi na wiele pytań, jakie pojawiły się podczas zwiedzania usytuowanego na wyspie muzeum⁵⁹³, gdzie znaleźć można m.in. Księgozbiór Ellis Island, „Projekt Historii Mówionej” i „Projekt Dyskograficzny”. By rozwikłać

⁵⁸⁹ Por. B. Marzec: *Małgorzata Szejnert...*

⁵⁹⁰ M. Urbanek: *Niezgoda na niepamięć...*

⁵⁹¹ M. Wiszniowska: *Obraz Stanów Zjednoczonych we współczesnym reportażu polskim. Rekonesans...*, s. 266.

⁵⁹² Por. M. Maciejewska: *Festiwal fabuły. Reportaż receptą na chaos...*

⁵⁹³ Muzeum zostało zbudowane po 40 latach od zamknięcia wyspy. Szejnert wyznaje, że długi czas oczekiwania na jego powstanie wynikał z wielu powodów. Głównym i najważniejszym z nich był rachunek sumienia kolejnych pokoleń. Por. *Małgorzata Szejnert: Ellis Island to scena życia*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Juliusz Kurkiewicz. http://wyborcza.pl/1,75410,7974716,Małgorzata_Szejnert_Ellis_Island_to_scena_zycia.html [dostęp: 15.01.2017]. Z czasem pojawiło się wiele pomysłów na wykorzystanie terenu. Pierwszym z nich było międzynarodowe centrum handlowe. Kolejnymi: domy dla starców i bezdomnych, ośrodek leczenia alkoholików, park rekreacji. Nie obyło się bez utopijnego planu nowoczesnego oraz luksusowego miasta. Żaden z pomysłów nie został zrealizowany ze względu na brak środków finansowych. Dopiero starsze małżeństwo, których rodzice w czasach świetności wyspy przybyli na nią, postanowiło zrekonstruować stację, przekształcając tym samym wyspę w miejsce odwiedzane przez rzesze turystów. Małżonek Peter Sammartino „swoją pracą dla wyspy określa jako pracę miłości” (WK, s. 246), gdyż dzięki wspomnieniom związanym z matką, odbudował wyspę. Zatem przeszłość i pozytywne emocje przyczyniły się do odnowienia wyspy. „Badacze emigracji mówią, że drugie pokolenie odwraca się od swoich korzeni, trzecie i następne powracają, bo już są umocnione. I powróciły”. *Małgorzata Szejnert: Ellis Island to scena życia*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Juliusz Kurkiewicz...

zagadkę tego miejsca, autorka *Czarnego ogrodu* korzystała także z wielu innych odnalezionych w muzeum księgozbiorów, dokumentów, listów emigrantów, albumów, filmów oraz powieści opowiadających o wyspie Ellis. Dlatego też

siłą napędową pisania „Wyspy klucz” (...) były (...) listy polskich imigrantów, docierających na Ellis Island (...). Autorka wspomniała o swojej fascynacji tymi epistolarnymi historiami. - Kiedy zaczęłam myśleć o napisaniu „Wyspy...”, listy emigrantów tkwiły głęboko w mojej głowie. Wiedziałam, że muszą być materiałem mojego reportażu. Opowiadała o trudnym procesie zbierania materiałów do książki: - Byłam zdumiona, kiedy okazało się, że w Bibliotece Narodowej nie ma ani jednej książki, nie ma ani jednej broszury na ten temat. Nawet nie występuje tam takie hasło jak „Ellis Island”. Pomyślałam sobie, że najwyższy czas napisać książkę dla Polaków – podkreślała⁵⁹⁴.

Ponadto Szejnert podkreśla, że

zawsze sięgam do historii, dlatego że jakieś miejsce mnie zaciękało dzisiaj, w swej dzisiejszej postaci. W wypadku Ellis Island też tak było. Gdyby nie powstało tam muzeum, nie byłby tej wspaniałej ekipy ludzi z nim związanych, gdyby tam było zaorane pole, toby, nie miała od czego iść w głąb. A historię badam po reportersku – wybieram sytuacje, osoby, zdarzenia. Piszę o tym, co się zdarzyło w przeszłości jakiemś bohaterowi, ale sięgam do niego dlatego, że kierują mnie w tamtą stronę współczesne wypadki. Nie wybrałabym chyba tematu Ellis Island, gdyby był on tylko historyczny. Dramat emigrantów i uchodźców, którzy nie mogą żyć godnie we własnych krajach, ciągle trwa⁵⁹⁵.

W konsekwencji jest to opowieść wyjątkowa. Dzieje się tak również dlatego, że reportażystka rekonstruuje historię Ellis opartą na losach zwykłych ludzi – dzieci, pracowników wyspy, komisarzy, imigrantów, którzy właśnie tam poszukiwali szczęścia, spokoju, poczucia bezpieczeństwa. Szejnert nie była wprawdzie świadkiem opisywanych

⁵⁹⁴ M. Urbanek: *Niezgoda na niepamięć...* Joanna Kuhn jest zdania, że „niemniej jednak, Ellis Island powinna być częścią prywatnej mitologii setek tysięcy polskich rodzin, a tak się nie stało. Polacy wymazali Ellis Island ze zbiorowej pamięci do tego stopnia, że, ku zdumieniu autorki, na temat wyspy nie ukazała się dotąd po polsku żadna książka. Monografia Małgorzaty Szejnert wypełnia zatem białą plamę w polskiej historiografii, i czyni to z wielką klasą, tworząc zarazem fascynujący dokument i pasjonującą lekturę”. J. Kuhn: „*Wyspa klucz*”: *sól ziemi*. <http://ksiazki.wp.pl/rid,3450,titul,Sol-ziemi,recenzja.html?ticaid=1186a6> [dostęp: 15.01.2017].

⁵⁹⁵ A. Wójcińska: *Reporterzy bez fikcji. Rozmowy z polskimi reporterami...*, s. 24.

historii, a mimo to udało jej się stworzyć swego rodzaju dokument sytuujący się w obrębie literatury faktu, której jedną z form jest właśnie reportaż⁵⁹⁶.

Warto przypomnieć, że przedstawia on świat i jest związany z „autentyzmem”, „nową rzeczywistością” oraz „nowym realizmem” lub mówiąc inaczej: autentyzmem, faktografizmem oraz dokumentaryzmem⁵⁹⁷. Trzeba jednak pamiętać, że autor reportażu nie zawsze jest w stanie „sprostać problematyce życia współczesnego”⁵⁹⁸. Być może dlatego jednym ze sposobów radzenia sobie z trudnymi tematami jest – jak przypominał Wolny-Zmorzyński – opowiadanie o faktach oraz ludziach za pomocą środków artystycznych. W efekcie czego reportaż sytuuje się na granicy literatury (obrazowość mająca wpływ na wyobraźnię odbiorcy) i dziennikarstwa (fakty)⁵⁹⁹. Zaś Szczygiel dopowiadał, że ze względu na to, iż przekrój tematyczny reportaży okazuje się niezwykle rozległy, to pojawiają się teksty kontrowersyjne, nieprzyzwoite, a tym samym nie zawsze obiektywne, bo prezentujące własną wizję rzeczywistości i prawdy⁶⁰⁰. Ważne jest zatem nie tylko odzwierciedlanie rzeczywistości, ale też jej interpretacja⁶⁰¹.

Jednak w przypadku twórczości Szejnert – w tym także *Wyspy klucza* – trudno rozstrzygnąć, czy omawiane zbiory są reportażami „czystymi”, czy też literackimi. Dzieje się tak już choćby dlatego, że podczas pisania *Wyspy klucza* autorka korzystała ze spisanych wcześniej materiałów. W takiej sytuacji nie można mieć pewności, że materiały te nie zostały wzbogacone o dodatkowe, być może niemające miejsca wątki. Sprawę komplikuje fakt, iż do opowieści zostały dołączone autentyczne fotografie, dzięki którym Szejnert nie tylko uwiarygodnia opowiadane historie, ale dodatkowo pozwala na działanie wyobraźni. Tym samym trudno określić, jakim typem reportażu jest *Ellis Island*. Wszak ze względu na sposób ujęcia tematu mógłby być to zarówno reportaż literacki, jak i publicystyczny. Z kolei fakty ukazano w sposób problemowy oraz fabularny, natomiast ze względu na sposób prezentacji postaci można przypuszczać, że mamy do czynienia z reportażem psychologicznym zawierającym elementy społeczno-kulturowe oraz polityczne i umożliwiającym tym samym poznanie nie tylko bohaterów, ale także społeczności, z której się wywodzą. Dzięki temu Szejnert uwagę koncentruje m.in. na wartościach, międzyludzkich konfliktach czy przeżyciach wewnętrznych. Choć,

⁵⁹⁶ Por. K. Kąkolewski: *Wokół estetyki faktu...*, s. 263.

⁵⁹⁷ Por. Cz. Niedzielski: *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż-powieść-reportaż)*..., s. 110, 115, 164.

⁵⁹⁸ Tamże, s. 144.

⁵⁹⁹ Por. K. Wolny-Zmorzyński: *Posłowie...*, s. 934-943.

⁶⁰⁰ Zob. M. Szczygiel: *Wstęp...*, s. 9-11.

⁶⁰¹ Zob. R. Sulima: *Dokument i literatura*. Warszawa 1978, s. 13, 80, 113.

co oczywiste, w tym kontekście mamy do czynienia raczej z próbą odwzorowania (na podstawie znalezionych w muzeum Ellis dokumentów) odczuć osób, które na wyspie przebywały aniżeli z reportażem non-fiction w pełnym tego słowa znaczeniu.

Niemniej jednak Szejnert, sięgając do XVII wieku, przedstawia losy wyspy Ellis będącej dzisiaj – zdaniem Darskiej –

miejszem opuszczonym – jakby w pośpiechu, bo walające się w pomieszczeniach sprzęty sprawiają wrażenie zostawionych tak naprawdę na chwilę, a dopiero zrzędzeniem losu na zawsze. Małgorzata Szejnert pokazuje świat, w którym człowiek decyduje o przyszłości drugiego człowieka – czasami ma na to tylko sześć sekund, bo właśnie tyle czasu poświęcano jednemu przybyszowi wtedy, gdy wyspa gościła ich najwięcej⁶⁰².

Dzięki temu autorka

sugestywnie oddaje upływ czasu, stratę, koniec. (...) Znajomość historii wyspy szybko każe odrzucić sentymentalną perspektywę i pozwala na dostrzeganie śladów tego, co w tym miejscu się działo. Każdy przedmiot ma swoją historię. Każde pomieszczenie pamięta przebywających tam ludzi. Wokół unosi się, tak można by chyba rzec, zapamiętana atmosfera przedziwnej mieszanki lęku, nadziei, poczucia własnej godności, upodlenia i przekonania, że dla nowego lepszego świata należy na chwilę poddać się upokarzającemu egzaminowi z człowieczeństwa. Świat niegdyś zatłoczony, pełen wielojęzycznego gwaru, tworzący dobrze działający system, opuszczono. (...) Wyspa jest więc pełna urządzeń i przedmiotów z różnych epok⁶⁰³.

Tak naprawdę historia stacji imigracyjnej usytuowanej na Ellis rozciąga się między 1892 a 1954 rokiem. Wyspa znajduje się na wybrzeżach rzeki Hudson oraz na pograniczu Nowego Jorku i New Jersey. Początkowo nosiła różne nazwy – od Wyspy Szubienicy (gdzie dokonywano egzekucji), Lenni Lenape, przez Wyspę Ostryg, Wyspę klucz aż po Wyspę Ellis właśnie (kupiec rybny Samuel Ellis zakupił wyspę w 1774 roku i od jego nazwiska nosi ona nazwę). Przez blisko 60 lat przez to miejsce przewędrowało dwanaście milionów poszukujących szczęścia imigrantów. Wielokrotnie okazywało się, że szczęście, o którym marzono, nie było możliwe do spełnienia, gdyż imigranci spotykali się z odrzuceniem, zagubieniem w nowej rzeczywistości, brakiem wsparcia.

⁶⁰² B. Darska: *Początek albo koniec*. (M. Szejnert, „Wyspa klucz”). <http://bernadettadarska.blog.onet.pl/2009/07/22/poczatek-albo-koniec-m-szejnert-wyspa-klucz/> [dostęp: 15.01.2017].

⁶⁰³ B. Darska: *Pamięć codzienności. Codziennosc pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 58-59.

Dla wielu z nich był to świat pełen zła, zakazany, ukryty⁶⁰⁴. Dlatego też „w tym, co dziś pisze (...) Szejnert jest (...) misja, potrzeba opisywania”⁶⁰⁵. Potrzeba poznania prawdziwej i często okrutnej historii, która dotykała wielu narodów (w tym Polaków, Rosjan, Holendrów, Hiszpanów, Szkotów, Afrykanów czy Cyganów). Zatem Ellis to miejsce wielokulturowe, potęgujące zagubienie i uniemożliwiające porozumiewanie się⁶⁰⁶. Ale tęsknotę za domem ojczystym rekompensowano za pomocą wspomnień, które łagodziły poczucie bezdomności oraz przebywanie w okresie zawieszenia i oczekiwania.

4.1. W obliczu (bez)domności

Dla imigrantów wyspa stała się domem przejściowym, gdyż utrata zadomowienia objawiała się chęcią uporządkowania doświadczanej rzeczywistości, poszukiwania sensu bycia⁶⁰⁷. Co więcej, „bycie-w-świecie jako nie-zadomowienie, nieswojość, oznacza zatem niezrozumiałość znajomego na co dzień świata. Jest odkryciem, że znaczeniowo uporządkowany świat, który zdawał się być dotąd naszym domem wcale nim nie jest”⁶⁰⁸. Uwydatnia się zatem mit domu, nieswojności, niepewności przyszłości, bezdomności⁶⁰⁹.

W konsekwencji imigranci doświadczali utraty (zarówno tego, co obecne, jak i tego, co nieobecne) wynikającej z poszukiwania szczęścia, bogactwa oraz przyjemności⁶¹⁰, a także związanej z pojawiającymi się wspomnieniami za tym, co było.

⁶⁰⁴ Por. M. Urbanek: *Niezgoda na niepamięć...*

⁶⁰⁵ Tamże.

⁶⁰⁶ Jak sama autorka przyznaje wybór tego miejsca wynikał nie „z jakiegoś założenia, raczej z intuicji. Zabierałam się do jakiegoś tematu i okazywało się, że to temat miejsca. Nie wiem, dlaczego tak się dzieje. Może dlatego, że ograniczona przestrzeń jest intensywna, że taka koncentracja zaostrza widzenie, że skupienie się na miejscu pozwala spojrzeć na to, co dzieje się poza miejscem z wyraźnej perspektywy. Miejsce jest sceną, z której można widzieć widownię i kulisy, i kanał orkiestry. Ale dramat rozgrywa się na scenie. A, mówiąc po prostu, każdy z nas potrzebuje miejsca, najpierw to jest dom rodzinny, potem to się rozszerza i rozszerza, ale zawsze potrzebujemy domu”. *Małgorzata Szejnert: Ellis Island to scena życia*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Juliusz Kurkiewicz...

⁶⁰⁷ Por. Z. Dziuban: *Obcość, bezdomność, utrata. Wymiary atypii współczesnego doświadczenia kulturowego*. Poznań 2009, s. 74, 85, 91.

⁶⁰⁸ Tamże, s. 94.

⁶⁰⁹ „Dom bowiem nie jest nigdy jedynie zwykłym miejscem pobytu, obiektem fizycznym, swoistym «narzędziem» do mieszkania, czy potocznym określeniem celu własnego działania. Dom to przede wszystkim prymarny warunek aktywności człowieka, który zawsze wychodzi ku światu z jakiegoś «u siebie» i który też zawsze może do owego «własnego» miejsca powrócić, w domu się schronić. Zadomowienie, ujęte w tym elementarnym znaczeniu, to zatem podstawowa relacja mówiąca o biologicznym pochodzeniu i egzystencjalno-symbolicznej przynależności do pewnego szczególnego miejsca – w przestrzeni geograficznej i w pamięci historycznej, a także w rodzinie, narodowej wspólnotie, społeczeństwie, kulturze – z którego człowiek czerpać może poczucie trwałej tożsamości”. R. Nycz: *„Każdy z nas jest przybyszem”*. *Wzory tożsamości w literaturze polskiej XX wieku*. „Teksty Drugie” 1999, nr 5, s. 42.

⁶¹⁰ Zob. Z. Dziuban: *Obcość, bezdomność, utrata. Wymiary atypii współczesnego doświadczenia kulturowego...*, s. 152-153.

Aby jednocześnie móc do wspomnień powrócić, imigranci zabierali ze sobą wiele cennych pamiątek⁶¹¹.

Przykładem zagubionego, tęskniącego za bliskimi oraz jednocześnie tracącego złudzenia był Józef Jagielski, który przyłynął do Ameryki, aby zdobyć pracę oraz przygotować „grunt” dla rodziny. Mężczyzna wielokrotnie pisał listy do swojej żony Franciszki, ale korespondencja była zatrzymywana przez cenzorów⁶¹². Szejnert próbowała dowiedzieć się, jak potoczyły się losy jego i jego żony. W manifestach z XX wieku znalazła jedynie informację, że Franciszka prawdopodobnie przyłynęła do Józefa dopiero dziesięć lat później (bo w 1912 roku). „Jagielski czekał [...] na młodą dziewczynę, wprawdzie już matkę (...), wita dojrzałą kobietę, która pewnie zdążyła zostać babką. Co z dziećmi? Co działo się przez te lata? Czy będą razem? Niczego więcej już się nie dowiemy” (WK, s. 109). W opinii Darskiej „Szejnert stawia pytania, w których widać nadzieję, tyle, że jest również pewność braku odpowiedzi”⁶¹³. Jagielskich nie ma ponadto na Ścianie Honoru znajdującej się na Ellis Island⁶¹⁴, upamiętniającej osoby, które przebywały na wyspie.

Nieco inaczej kwestia ta wygląda w przypadku przybyłej z innego zakątka świata piętnastoletniej pochodzącej z biednej rodziny Annie Moore:

irlandzka dziewczynka, która [pojawiła się – E.W.-K.] na Ellis w 1892 roku i przyjęła rolę głównej bohaterki podczas ceremonii inauguracji działalności stacji. Administracji zależało, aby stała się swoistym symbolem, jak pisze Szejnert: *bohaterką z bajki – schludnym Kopciuszkiem, który w Ameryce zostanie królowną*⁶¹⁵. Annie dane było jednak dość prozaiczne życie i przedwczesna śmierć (...), a jej księciem okazał się niemiecki piekarz – również imigrant. Królowną nie została, ale mit częściowo uratowano stawiając Moore pomnik, zdołający obecnie muzeum na Ellis Island⁶¹⁶.

⁶¹¹ Por. tamże, s. 163-168.

⁶¹² „Emigracja siły roboczej przybiera niepokojące rozmiary i każdy sposób jest dobry, żeby jej przeszkodzić” (WK, s. 15).

⁶¹³ B. Darska: *Pamięć codzienności. Codziennosc pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 56.

⁶¹⁴ Ellis zadbała również o ścianę honoru, na której można było wpisać nazwiska osób, które kiedyś na niej przebywały. Tym samym wielu dziennikarzy i osób, których przodkowie znajdowali się na Ellis, zaczęli przeprowadzać wywiady i spisywać wspomnienia. Peter Morton Coan prowadził wywiady z imigrantami i w jednej ze swoich książek wspominał: „Szukam moich biologicznych rodziców. Nigdy ich nie spotkałem. Czy to nie paradoks, że czuję duchową potrzebę napisania książki o Ellis Island, genealogii i korzeniach, podczas gdy mnie samemu brakuje wiedzy o własnej przeszłości. Może to jest przyczyna” (WK, s. 272).

⁶¹⁵ „Komisarz Weber wita się z panią i wręcza jej dar na dobry początek życia w Ameryce – złotą dziesięciodolarówkę, bardzo stosowną, bo *Liberty* widać w całej okazałości. (...) Annie dyga i zapewnia, że nigdy się nie rozstanie z tą drogą pamiątką” (WK, s. 23).

⁶¹⁶ K. Przesmycka: *Dwa razy bilet do wolności, proszę...*, s. 118, 120. „W tym przypadku ów baśniowy początek zostaje szybko skontrastowany z inną baśnią, a właściwie bajką w iście amerykańskim stylu”. M. Wiszniowska: *Obraz Stanów Zjednoczonych we współczesnym reportażu polskim. Rekonesans...*, s. 267.

Słowem, zarówno Moore, jak i Jagielski to przykłady bohaterów muszących zмагаć się na stacji imigracyjnej z poczuciem obcości oraz zagubienia wśród wielu kultur i narodów będących konsekwencjami statusu (e)migranta. W efekcie *Wyspę klucz* daje się swobodnie czytać między innymi właśnie jako opowieść problematyzującą (e)migracyjność.

4.2. W obliczu (e)migracyjności, inności i obcości

W dalszym ciągu wiele osób emigruje poza granice swojego kraju w poszukiwaniu lepszej pracy, a tym samym bardziej komfortowego życia. Nadal też wielu emigrantów wyjeżdża do Ameryki⁶¹⁷. Tym, co jednak nieustannie się zmienia jest to, iż ludzie (e)migrują coraz szybciej, częściej, wielokrotnie na terenie państwa, w którym się osiedlili. W efekcie emigracja jest zjawiskiem uniwersalnym, znanym i nieprzerwanie praktykowanym⁶¹⁸.

Należy zatem zwrócić uwagę na różnice między migracją, emigracją, imigracją, które wielokrotnie nakładają się i jednocześnie naprzemiennie – w zależności od kontekstu przedstawianej sytuacji – pojawiają się na kartach publikacji Szejnert.

Ernest Georg Ravenstein sformułował kwestie migracyjności w następujący sposób:

1. Wielkość strumienia migracyjnego jest odwrotną funkcją odległości, tzn. częstsze są migracje na krótsze dystanse. Jeśli odległość jest duża, najczęściej wybierane są duże centra handlowe lub przemysłowe.
2. Migracja przebiega etapami w kierunku ośrodków o coraz wyższym poziomie rozwoju, np. (...) z większego miasta poza granicę.
3. Każdy przepływ wywołuje równoważny przepływ powrotny.
4. Mieszkańcy miast cechują się mniejszą skłonnością do migracji niż mieszkańcy wsi.
5. Wśród migrantów przebywających krótkie odległości dominują kobiety.
6. Ważnym czynnikiem sprzyjającym migracji jest zmiana technologiczna.
7. Złe lub uciążliwe prawa, wysokie podatki, nieatrakcyjny klimat, nieodpowiednie otoczenie społeczne, a nawet przymus – wszystko to tworzy przepływy imigracyjne, lecz żaden z tych przepływów nie może równać się w swej masie z tym, który powstaje z pragnienia tkwiącego u większości ludzi do poprawienia sobie bytu pod względem materialnym⁶¹⁹.

⁶¹⁷ Por. B. Panek, K. Borysiak: *Z ziemi włoskiej do Ameryki*. <http://www.polskieradio.pl/8/196/Artykul/275563,Z-ziemi-wloskiej-do-Ameryki> [dostęp: 16.03.2017].

⁶¹⁸ Por. M. Stusek: *Festiwal fabuły: Małgorzata Szejnert*. <http://www.zamekczyta.pl/festiwal-fabuly-malgorzata-szejnert/> [dostęp: 16.03.2017].

⁶¹⁹ Ł. Łotocki: *Obcość etniczna w perspektywie socjologiczno-politologicznej*. Warszawa 2009, s. 27. W oparciu o E.G. Ravenstein: *The Laws of Migration*. „Journal of the Royal Statistical Society” 1889, vol 52, no. 2, s. 286-289.

Emigracja to z kolei „oderwanie od świata, pozbawienia korzeni, poczucia nie przynależenia do żadnego z miejsc, które mogłyby posłużyć za punkt odniesienia do określenia własnej tożsamości”⁶²⁰. Przyczyn wspomnianego stanu rzeczy może być wiele. Na przykład kłopoty ekonomiczne, polityczne, jak i zniecierpliwienie kryzysem w kraju, brak nadziei na „lepsze jutro” bądź też zniechęcenie obywateli do życia⁶²¹. Często zdarza się bowiem tak, że zarówno ojczyzna, jak i obczyzna traktowane są ujemnie. Dzieje się tak, gdy są to miejsca, za którymi się nie tęskni i do których się nie dąży⁶²². Wtedy też pojawia się motyw tułacza bądź wiecznego wygnańca⁶²³. Wielokrotnie jednak literatura emigracyjna obrazuje ojczyznę, jako ostoję przeszłości i pamięci⁶²⁴. Co więcej, w opinii Magdaleny Błędowskiej proza emigracyjna neguje podstawowe sposoby rozumienia „życia wśród obcych”⁶²⁵. W konsekwencji pojęcie emigranta⁶²⁶ współcześnie

tak bardzo się zdewaluowało, że stało się niemal obelżywe. Używane w znaczeniu tradycyjnym służy dekonstrukcji utrwalonego modelu. Dzisiejszy «emigrant», to mieszkaniec świata, który dąży do podtrzymania stanu niezakorzenia, odczuwając jako brzemię wszelkie poczucie przynależności – narodowej, a nawet lokalnej⁶²⁷.

Zdaniem Czaplińskiego, emigrant to bohater niezakorzeniony, gdyż uwolniony od miejsca urodzenia, tradycji, moralności, itp⁶²⁸. Ale – jak przekonywał Jerzy Świąch – „emigrant [...], gdy raptem znalazł się na obczyźnie, przeczuwa klęskę, kiedy w nowym

⁶²⁰ R. Nycz: „*Każdy z nas jest przybyszem*”. *Wzory tożsamości w literaturze polskiej XX wieku...*, s. 42. „Emigracja jest zjawiskiem tym «czystszy» typologicznie i łatwiejszym do opisanego, im mniej chętnie spełnia swe podstawowe zadanie: ideowego wpływania na kraj”. J. Jarzębski: *Pożegnanie z emigracją*. Kraków 1998, s. 236. Por. *Pisarz na obczyźnie*. Red. T. Bujnicki, W. Wyskiela. Wrocław-Kraków 1985.

⁶²¹ Por. M. Błędowska: *Uchodźcy, pólemigranci, kosmopolici. Doświadczenie emigracyjne w prozie lat dziewięćdziesiątych (M. Gretkowska, J. Rudnicki)*. W: *Literatura utracona, poszukiwana czy odzyskana. Wokół problemów emigracji*. Red. Z. Andres, J. Wolski. Rzeszów 2003, s. 371.

⁶²² Zob. J. Abramowska: *Peregrynacja*. W: *Przestrzeń i literatura*. Red. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska. Wrocław 1978, s. 128-129.

⁶²³ Por. tamże.

⁶²⁴ Por. M. Błędowska: *Uchodźcy, pólemigranci, kosmopolici. Doświadczenie emigracyjne w prozie lat dziewięćdziesiątych (M. Gretkowska, J. Rudnicki)...*, s. 374.

⁶²⁵ Tamże, s. 369. U podłoża emigracji „leży raczej poczucie beznadziei i desperacji, wywołane pogarszającą się sytuacją w kraju, a także potrzeba samorealizacji”. Z. Kurcz: *Jaka jest dziś polska emigracja*. „Odra” 1992, nr 2, s. 2-8. Por. S. Barańczak: *Emigracja: Co to znaczy?* W: *Między Polską a światem. Kultura emigracyjna po 1939 roku*. Red. M. Fik. Warszawa 1992; J. Maciejewski: *Czy współczesna literatura polska na obczyźnie jest jeszcze emigracyjna?* W: *Powroty w zapomnienie. Dekada literatury emigracyjnej 1989-1999*. Red. B. Klimaszewski, W. Ligęza. Kraków 2001.

⁶²⁶ Emigrant to ktoś, kto „nie mieszka w kraju swego pochodzenia”. K. Krowiranda: *Wizerunek emigranta w prozie polskiej lat 90*. W: *Pisarz na emigracji. Mitologie. Style. Strategie przetrwania*. Red. H. Gosk, A.S. Kowalczyk. Warszawa 2005, s. 499.

⁶²⁷ Tamże, s. 502. Z kolei zdaniem Manueli Gretkowskiej emigracja „we współczesnej Europie (...) nie ma żadnego znaczenia”. *Piszę ciałem*. Z Manuellą Gretkowską rozmawiała Aneta Górnicka-Boratyńska. „Polityka” 1994, nr 48, dodatek „Polityka-Kultura”, s. V.

⁶²⁸ Por. P. Czapliński: *Ślady przelomu. O prozie polskiej 1976-1996...*, s. 225.

świecie, którego przecież dobrowolnie nie wybrał, poczuje się do końca kimś obcym, niechcianym, wiecznym *outsiderem*, wyrzuconym na margines, zabiegającym o uznanie, którego mu się odmawia, cierpiącym na peryferyjność swojej egzystencji”⁶²⁹. W rezultacie wyobcowanie nie jest zależne od miejsca, a od samopoczucia jednostki, ponieważ osamotnionym można także poczuć się w tłumie⁶³⁰.

Aczkolwiek Stanisław Czerniak, powołując się na Georga Wilhelma Friedricha Hegla oraz Karola Marksa, uznaje, że stan wyobcowania jest momentem przejściowym i prędzej lub później nastąpi pojednanie z nowym środowiskiem⁶³¹. Z kolei Bernhard Waldenfels uważa, że „obce, po pierwsze, jest coś, co występuje poza własnym obszarem (...) i co bywa personifikowane w formie «obcokrajowiec» albo «obcokrajanka» (...). Obce, po drugie, jest coś, co należy do kogoś innego (...). Jako obce jawi się, po trzecie, to, co jest odmiennego rodzaju i za takie uchodzi”⁶³². Być może u bohaterów Szejnert pojawia się też obcość wobec tego, co własne⁶³³. Co więcej, „gdy mowa jest o doświadczeniu obcego, to powinniśmy myśleć nie tylko o przemijających gromadach obcych albo o rozproszonych wyspach obcości, raczej, jak zauważył Husserl, świat życia rozpada się na *świat swojski* i *świat obcy*, podobnie jak w dziedzinie społecznej mamy różnicę między *grupą własną* i *grupą obcą*”⁶³⁴.

⁶²⁹ J. Świąch: *Nowoczesność. Szkice o literaturze polskiej XX wieku*. Warszawa 2006, s. 96. Ponadto Jerzy Jarzębski jest zdania, że „los emigranta jawi się jako trudny, bolesny, naznaczony samotnością i piętnem wygnania”. J. Jarzębski: *Pożegnanie z emigracją...*, s. 237. Z kolei „za Januszem Rudnickim powtórzyc można, że pojęcie «emigracja» zostało zastąpione «delegacją»”. K. Krowiranda: *Wizerunek emigranta w prozie polskiej lat 90...*, s. 493.

⁶³⁰ Zob. J. Świąch: *Nowoczesność. Szkice o literaturze polskiej XX wieku...*, s. 93. Co więcej, „powiedzieć (...) można, iż jesteśmy obcymi, gdy zmieniamy miejsce pobytu, i są nimi ci, którzy wkraczają w przestrzeń naszego świata, pozostając poza całkowitą przynależnością do jednej z tradycyjnie wyodrębnianych dychotomicznych klas, dzielących ludzi na przyjaciół i wrogów, na «nas» i «ich». Dzięki szczególności tego położenia (co znaczy równocześnie: kosztem podwójnego wyobcowania) obcy zyskać może przywilej bezinteresownego, «obiektywnego» oglądu oraz moc wyswobodzenia ze zniewalających więzów narzucanych przez wspólnotę”. R. Nycz: „*Każdy z nas jest przybyszem*”. *Wzory tożsamości w literaturze polskiej XX wieku...*, s. 47.

⁶³¹ Por. S. Czerniak: *Założenia i historyczne aplikacje Bernharda Waldenfelsa fenomenologii obcego*. W: B. Waldenfels: *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*. Przeł. J. Sidorek. Warszawa 2002, s. IX.

⁶³² B. Waldenfels: *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*. W: Tegoż: *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego...*, s. 16. Z kolei „naturalność «obcości» która – choć nie musi być tożsama z «wrogością» jak sugeruje C. Schmitt – jest jedną z cech wszelkich form społecznych i politycznych (w drugim przypadku znajdujących odzwierciedlenie np. w prawodawstwie, w którym występuje podział na obywateli «TU-ziemnców» i «CUDZO-ziemnców»”. Ł. Łotocki: *Obcość etniczna w perspektywie socjologiczno-politologicznej...*, s. 161-162.

⁶³³ Por. B. Waldenfels: *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego...*, s. 23.

⁶³⁴ Tamże, s. 30-31. „«Obcy» stają się koniecznym uzupełnieniem obrazu samej jednostki oraz jej grupy przynależności i wyznaczają sposób odnoszenia się do nich. Stanowią projekcję cech, które konstytuują obszar nie należący do «nas». «Obcość» nie tylko pomaga stwierdzić, kim jestem «ja» i kim jesteście «my», lecz mówi kim «swoi» nie są, jakimi cechami oraz właściwościami charakteryzować się nie powinni. Zgodnie z tym motywacyjno-społecznym ujęciem nie można pojąć «swoich» bez «obcych», nie można pojąć obu członów relacji, zapominając o ich autonomiczności. (...) Argumentem uzasadniającym

Nie inaczej było w przypadku bohaterów *Wyspy klucza*, którzy nie chcieli się integrować z kimkolwiek. Nie pojawiła się u nich „potrzeba bycia częścią grupy [pozwalającej – E.W.-K.] nie tylko zrozumieć sens własnej egzystencji, ale także sprawiała, że to, co osobiste, indywidualne, przenikało to, co zbiorowe, i stanowiło jego uzupełnienie”⁶³⁵. Ich frustrację pogłębiała sytuacja, w jakiej znajdowali się zaraz po przybyciu do Stanów Zjednoczonych. Byli

zdani na łaskę tych, którzy oceniają ich przydatność dla społeczeństwa amerykańskiego. (...) Nie ma znaczenia fakt, iż przybyszów jest tak wielu, że urzędnicy nie są w stanie zapamiętywać jednostek, traktują ich raczej jako przelewającą się dzień po dniu masę. Niezależnie od tego, jak przedmiotowo są traktowani imigranci, jak trudno ich zapamiętać i jak łatwo ich zapomnieć, każda selekcja niszczy nadzieję na lepsze jutro, ale i utrwała szansę na rozpoczęcie nowego życia. Urzędnicy zamieniają się w budowniczych fundamentów świata, który nadchodzi, a jednocześnie burzycieli pieczętujących poczucie, iż to, co zostawili przybysze, na trwałe obraca się w ruinę. Zdarza im się zatem być i niszczycielami⁶³⁶.

Imigranci, gdy spotykali się z kolejnymi przeszkodami, takimi jak wykluczanie osób biednych, chorych (również umysłowo) oraz niepełnosprawnych, a także osób, które były skazane, poligamistów czy osób mogących być w przyszłości „ciężarem politycznym”. Byli to „inni”, których najczęściej nie rozumiało społeczeństwo. „Kategoria inności okazuje się w tym przypadku fundamentem muru budowanego między Ameryką, traktowaną jako raj na ziemi, a przybyszami, którzy wielokrotnie nie mogli już się cofnąć i wrócić tam, skąd przybyli, bo aby dotrzeć do Ellis Island zostawili za sobą wszystko”⁶³⁷. Z kolei przybywający na wyspę byli znakowani za pomocą liter symbolizujących podejrzenie konkretnej choroby. W efekcie oznaczenia te odzwierciedlają tak zwane stygmatyzujące znaki, które w sposób symboliczny oddzielają wybrane jednostki od społeczeństwa⁶³⁸.

umieszczenie źródeł podziału na «swoich» i «obcych» poza jednostkami jest również język. Jego znaczenie jest społecznie i kulturowo zobiektywizowane i względnie niezależne od jednostek. Poza tym język jest podstawowym narzędziem wyodrębniania obcych”. R. Szwed: *Tożsamość a obcość kulturowa. Studium empiryczne na temat związków pomiędzy tożsamością społeczno-kulturową a stosunkiem do obcych*. Lublin 2003, s. 71, 73. Por. także Ł. Łotocki: *Obcość etniczna w perspektywie socjologiczno-politologicznej...*, s. 9.

⁶³⁵ A. Nęcka: *Polifonia. Literatura polska początku XXI wieku*. Katowice 2015, s. 75.

⁶³⁶ B. Darska: *Pamięć codzienności. Codziennosc pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 53.

⁶³⁷ Tamże, s. 50.

⁶³⁸ Por. tamże, s. 54.

Zdaniem Ewy Bogdanowskiej-Jakubowskiej, „inność nie jest jednak wartością na stałe przypisaną danej jednostce czy grupie. Wynika to po części z wewnętrznej przemiany, jaka zachodzi w jednostce w pewnym okresie jej życia pod wpływem czynników zewnętrznych, a w konsekwencji – wyborów, jakich ona dokonuje, a po części sposobu, w jaki postrzegają ją inni”⁶³⁹.

W opinii Ewy Nowickiej i Sławomira Łodzińskiego „świadomość inności przeradza się w obcość dopiero wtedy, kiedy pojawiają się emocje i postawy łączące się z dostrzeganą odmiennością”⁶⁴⁰. Karolina Rozmarynowska, powołując się na Paula Ricoeura, uważa natomiast, że są trzy typy inności. Pierwsza z nich to inność swojego ciała. Druga – inność sumienia. Z kolei trzecia to inność drugiego człowieka⁶⁴¹. Wtedy pojawia się najczęściej dyskryminacja społeczna, zawodowa, ekonomiczna, polityczna, prawna ze względu na niepełnosprawność, pochodzenie rasowe, społeczne bądź etniczne, przynależność narodową, wiek, płeć, wyznanie religii, przynależność państwową, światopogląd lub orientację seksualną⁶⁴². Ujawnia się też (nie)tolerancja, wykluczenie obcych i marginalizacja, taka jak na przykład marginalizacja ekonomiczna, społeczna,

⁶³⁹ E. Bogdanowska-Jakubowska: *Inny₁ i Inny₂ – znaczenie potoczne kontra znaczenie akademickie*. W: Tejże: *Inność/różnorodność w języku i kulturze*. Katowice 2015, s. 19. Gdy spojrzysz się na innego w znaczeniu naukowym/akademickim, pojawi się nieco ograniczone znaczenie. Inny w tym przypadku jest opozycją do *ja*. Jednak nie pojawiają się elementy wrogości *ja*. Zob. tamże, s. 22. Zatem ujęcie Innego w kategorii potocznej oraz akademickiej opiera się o różnice. Z pewnością potoczne uwzględnienie innego związane jest z nadmiarem znaczeń oraz dwóch wyróżnionych konotacji – pozytywnej oraz negatywnej. Zob. tamże, s. 24-25. Łukasz Łotocki także podejmuje tematykę obcości w ujęciu potocznym oraz naukowym. Dodaje ponadto, że „określenie kogoś jako «obcego» zawsze jednak niesie ze sobą informację o dystansie dzielącym wypowiadającego od osoby tak określonej”. Ł. Łotocki: *Obcość etniczna w perspektywie socjologiczno-politologicznej...*, s. 12. Ponadto Łotocki uważa, że z jednej strony nie każdy obcy jest kimś złym i odmiennym. Wielokrotnie może to być jedynie początkowa nieznanomość, ktoś nowy. Lub też ktoś obcy pomimo tego, że jest w grupie, to tak naprawdę nie jest jej częścią. Por. tamże, s. 157-158.

⁶⁴⁰ E. Nowicka, S. Łobodziński: *U progu otwartego świata. Poczucie polskości i nastawienie Polaków wobec cudzoziemców w latach 1988-1998*. Kraków 2001, s. 35.

⁶⁴¹ Por. K. Rozmarynowska: *Inność jako źródło etyczności. Inspiracje Ricoeurowskie*. Warszawa 2015, s. 181. Mogą pojawiać się też i inne znaczenia inności. Między innymi w połączeniu „my” i „oni” (inni) uwidacznia się kontrast: podobieństwo – odmiennność, solidarność – wrogość, bliskość – dystans, poczucie przynależności – poczucie alienacji, włączenie – wykluczenie. Zob. E. Bogdanowska-Jakubowska: *Inny₁ i Inny₂ – znaczenie potoczne kontra znaczenie akademickie...*, s. 11. „Kluczem do zrozumienia relacji *my – oni* (inni) jest zrozumienie pojęcia *my* i naszego postrzegania otaczającego świata. *My* to więcej niż *ja*, to *ja* plus wszyscy ci, z którymi *ja* mam coś wspólnego”. Tamże. Czyli z jednej strony „*ja*” jest włączone do grupy lub „*ja*” jest wykluczone i charakteryzuje się tym samym odmiennością. Spoglądając na inność z negatywnej strony, można uznać, że stanowi piętno nie tylko dla osoby naznaczonej innością, ale też dla otoczenia. Co więcej, inność, a tym samym związane z nią piętno, może objawiać się w kilku kategoriach. Po pierwsze pewne deformacje fizyczne. Po drugie zaburzenia psychiczne, uzależnienie, pobyt w więzieniu, nieodpowiedni charakter. Po trzecie przynależność narodowa bądź religijna. Wielokrotnie w ten sposób rozumiana inność powiązana jest z niezrozumieniem, brakiem akceptacji przez innych. Zob. tamże, s. 12, 14-16.

⁶⁴² Por. Ł. Łotocki: *Obcość etniczna w perspektywie socjologiczno-politologicznej...*, s. 84-85.

polityczna, kulturalna, religijna, informacyjno-medialna⁶⁴³. Obcym jest także ten, który nie tylko przychodzi i odchodzi, ale i ten, kto przychodzi i zostaje⁶⁴⁴.

Jedną z takich bohaterek była polska Żydówka, która przybyła na wyspę u boku Amerykanina. Mężczyzna obiecał kobiecie ślub oraz poprawę dotychczasowego bytu. Jej egzystencja zmieniła się jednakże w piekło. Została zmuszona do prostytucji oraz odarta z godności. Pomimo ciąży i porodu dalej musiała wykonywać swoją „pracę”. W efekcie trafiła do szpitala dla ubogich. Wielokrotnie dziewczyny dopiero na lądzie uświadamiały sobie, że celem mężczyzn jest ich seksualne wykorzystanie⁶⁴⁵. Nie umykało to również uwadze pracowników wyspy, którzy starali się wykrywać tego typu przestępstwa.

Podobnie trudny los spotkał rosyjską dziewięcioletnią Żydówkę Paulę Pitum, która w 1914 roku wraz z matką i rodzeństwem przybyła na wyspę Ellis, ponieważ w Ameryce czekał na nich ojciec. W trakcie badań na stacji emigracyjnej okazało się, że dziewczynka jest opóźniona w rozwoju. Początkowo nie chciano wpuścić jej do Stanów Zjednoczonych, ale wybuch wojny umożliwił jej chwilowe pozostanie z rodziną. Później w jej obronie stanął szkolny inspektor medyczny wydający pozytywną opinię o rozwoju Pauli, a wreszcie i cały Orlean, w którym mieszkała wraz z rodziną. Po upływie kilku lat, kiedy umożliwiono deportacje, kolejny raz władze przypomniały sobie o Pauli, a następnie wezwały na przesłuchanie całą rodzinę Pitum. Przeprowadzono badania i pomimo dalszych orzeczeń o niepełnosprawności dziewczyna czasowo pozostała z rodziną. *„Jej ciało i umysł rozwinęły się podczas tych (...) lat w Ameryce. Kwestia, że może stać się ciężarem dla społeczeństwa, nie istnieje. Sam fakt, że jest nękana, zbliżył ją nie tylko do każdego członka rodziny, ale praktycznie do wszystkich mieszkańców miasteczka”* (WK, s. 144). Aż w końcu sprawę Pauli rozstrzygnął Sąd Najwyższy w USA. Paula otrzymała prawo do stałego pobytu w Stanach, jeśli co pół roku rodzina będzie płacić wyznaczoną przez Sąd kwotę i przedstawiać raporty oświadczające o postępach rozwojowych.

W konsekwencji zobrazowana przez Szejnert (e)migracja powiązana jest z problematyką pielgrzyma, tułacza, włóczęgi⁶⁴⁶. Dodatkowo

⁶⁴³ Por. tamże, s. 94-95, 108.

⁶⁴⁴ Por. G. Simmel: *Obcy*. W: *Socjologia*. Przeł. M. Łukaszewicz. Warszawa 2005, s. 300.

⁶⁴⁵ Zob. *Ellis Island – brama do raj*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Hanna Maria Giza. <http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1549022,Ellis-Island-brama-do-raj> [dostęp: 16.03.2017].

⁶⁴⁶ Por. A. Nęcka: *Co ważne i ważniejsze. Notatki o prozie polskiej XXI wieku*. Mikołów 2012, s. 152.

podróżowanie definiowane bywa bardzo szeroko. Najprostsze i najbardziej pojemne ujęcie oznacza przemieszczanie się poza granice miejsca swojego zamieszkania. Jedno z węższych odsyła z kolei do psychologii, obrazując (auto)terapeutyczną i (auto)poznawczą wędrówkę w głąb swojego „ja” (...) Podróżowanie wiąże się zatem nie tylko z tymczasową zmianą środowiska i przestrzeni, ale także z diagnozowaniem samego siebie⁶⁴⁷.

Jednakże „od «klasycznego» przemieszczania się po (auto)terapeutyczne i (auto)poznawcze wędrówki w głąb siebie, podróżowanie wiąże się z potrzebami edukacyjnymi, światopoglądowymi, kulturowo-religijnymi, tożsamościowymi czy lekturowymi”⁶⁴⁸.

Szejnert wykorzystała zatem w *Wyspie kluczu* motyw podróży⁶⁴⁹, oddalenia od kraju, kontaktów z inną kulturą, religią, językiem, przebywania w obcym środowisku. Tym samym ujawniają się doświadczenia autorefleksyjne, gdyż emigruje pisarz, aby napisać swoją książkę oraz przedstawia mentalność emigranta⁶⁵⁰. Ponadto w *Wyspie kluczu* emigracja związana jest z „kwestią identyfikacji z obcym otoczeniem, identyfikacji ukazanej jako kwestia zmiany modelu percepcji i doświadczenia rzeczywistości”⁶⁵¹. Pojawia się również „chimeryczne, arbitralne i wielowymiarowe poznanie obcej i niezrozumiałej rzeczywistości”⁶⁵².

W konsekwencji okazuje się, że tematyka emigracji jest wciąż jednym z podstawowych elementów publicznego dyskursu⁶⁵³. Po 2000 roku pojawiło się wiele utworów poruszających tę tematykę, między innymi: *Hotel Irlandia* (2006) Joanny Słabuszewskiej-Krauze, *Karpie, łabędzie i Big Ben* (2009) Ady Martynowskiej, *Polska szkoła boksu. Powieść emigracyjna* (2009) Adama Miklasza, *Dublin. Moja polska karma* (2007) Magdaleny Orzeł, *Zajezdnia Londyn* (2007) Aleksandra Kropiwnickiego, *Irlandzki koktajl* (2010) Gosi Brzezińskiej, *Klub Matek Swatek. Operacja: Londyn* (2011)

⁶⁴⁷ Tamże, s. 152-153.

⁶⁴⁸ A. Nęcka: *Polifonia. Literatura polska początku XXI wieku...*, s. 179.

⁶⁴⁹ „Podróż jest zawsze poznaniem i spotkaniem z nową kulturą, krajobrazem, a w końcu z samym sobą, tylko trochę innym, bogatszym o owo przeżycie. (...) Podróżowanie jest sztuką, wtedy, gdy jest przygotowane, przemyślane. Z założenia wiąże się wówczas z przyjemnością”. A. Pyszkowska: *Podróż jako radość i cierpienie. Z historii polskich podróży na Daleki Wschód*. W: *Przyjemność i cierpienie. Genuss und qual. Studia i szkice*. Red. nauk. G. Jaśkiewicz, J. Wolski. Rzeszów 2014, s. 66.

⁶⁵⁰ Zob. W. Browamy: *Formy autorefleksyjne w prozie polskiej lat dziewięćdziesiątych*. Wrocław 2002, s. 176, 178, 186. Dlatego też prawdopodobnie jest w stanie poniekąd zrozumieć losy emigrujących bohaterów *Wyspy klucz*.

⁶⁵¹ Tamże, s. 184.

⁶⁵² Tamże, s. 185.

⁶⁵³ Zob. J. Żulczyk: *Piszę do ciebie z Wysp*. „Kultura” [dodatek do „Dziennika”] z dn. 16. 11. 2007. <http://kultura.dziennik.pl/ksiazki/artykuly/64028,pisze-do-ciebie-z-wysp.html> [dostęp: 27.07.2017].

Ewy Stec, *Afrykańska elektronika* (2013) Jana Krasnowolskiego, *Socjopata w Londynie* (2008) Daniela Koziarskiego i inne. Na podstawie przytoczonych przykładów można stwierdzić, że mamy do czynienia z dwoma aspektami emigracji. Jeden z nich prezentuje pozytywną emigrację, z kolei drugi jej negatywną stronę (zło konieczne)⁶⁵⁴.

Nieco inaczej było w przypadku *Wyspy klucz*, gdyż Szejnert uwypukla zarówno negatywny, jak i pozytywny obraz (e)migracji opatany osobistymi historiami oraz intymnymi opowieściami⁶⁵⁵ bohaterów, którzy wierzyli, że Ameryka to miejsce mityczne „przYGarniające niczym matka wszystkich spragnionych wolności, gotowych ciężko pracować, aby zamiast pucybuta, stać się milionerem”⁶⁵⁶. Snuta przez Szejnert opowieść o Ellis „pozwala zrozumieć amerykański mit, od dziesiątków lat pielęgnowany przez liczne narody i głęboko zakorzeniony w ich świadomości”⁶⁵⁷.

4.3. W obliczu amerykańskiego mitu – zderzenie szczęścia z cierpieniem

Jak twierdzi Kazimierz Adamczyk, marzenie o nowym początku, a także o drugiej szansie jest jednym z najtrwalszych składników tego mitu⁶⁵⁸. Tym, co ponadto kojarzyło się imigrantom przybywającym na Ellis, jak i tym, co nadal kojarzy się współczesnym mieszkańcom świata ze Stanami Zjednoczonymi, jest mit odległości, bogactwa (amerykański dolar), nowości, postępu i nowoczesności, etniczności, amerykańskiej wolności i demokracji, amerykańskiego sukcesu, indywidualizmu, idei dobrobytu dla wszystkich⁶⁵⁹. Zatem Ameryka „kusiła dobrobytem i wolnością. [Tu – E.W.-K.] lokowano arkadię, wyidealizowaną wizję świata, kontrastową wobec szarej, siermiężnej, zniewolonej i komunistycznej ojczyzny”⁶⁶⁰. Ale tak szybko, jak imigranci przybywali na wyspę z nadzieją na poprawienie swojego statusu ekonomicznego, tak szybko okazywało się, że osiągnięcie sukcesu i przejście od „pucybuta do milionera/biznesmena”, obrazującego amerykański sen, dobrobyt⁶⁶¹ było złudzeniem, gdyż „Ellis Island była

⁶⁵⁴ Por. A. Nęcka: *Polifonia. Literatura polska początku XXI wieku...*, s. 192-193.

⁶⁵⁵ Por. G. Borkowska: *Wyskrobać starą zaprawę z pomnika polskiej literatury... O młodej prozie kobiecej*. „Teksty Drugie” 1996, nr 5, s. 46-47; *Narracje na końcu (wielkich) narracji. Kolekcje, obiekty, symulakra*. Red. H. Gosk, A. Zieniewicz. Warszawa 2007.

⁶⁵⁶ M. Siedlaczek-Mikoda: *Statua Wolności - widok od tyłu*. „Śląsk” 2009, nr 6, s. 73.

⁶⁵⁷ K. Przesmycka: *Dwa razy bilet do wolności, proszę...*, s. 118.

⁶⁵⁸ Por. K. Adamczyk: *Koniec mitu. Ameryka emigrantów lat osiemdziesiątych*. W: *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice. Seria pierwsza*. Red. B. Nowacka, B. Szałasta-Rogowska. Katowice-Toronto 2014, s. 77.

⁶⁵⁹ Zob. J. Szymkowska-Bartyzel: *Amerykański mit, polski konsument, czyli reklamowe oblicza Ameryki*. Kraków 2006, s. 63-80.

⁶⁶⁰ K. Adamczyk: *Koniec mitu. Ameryka emigrantów lat osiemdziesiątych...*, s. 79.

⁶⁶¹ Por. *Ellis Island – brama do raj*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Hanna Maria Giza...

miejszem potwornym, czyścem, w którym w ciągu kilku sekund decydował się los przerażonych, umęczonych podróżą ludzi. (...) Wyspa klucz (...) okazuje się rodzajem społecznego laboratorium⁶⁶². W konsekwencji wyspa Ellis stała się „zaprzeczeniem mitu Ameryki liberalnej, tolerancyjnej i otwartej. Z etosem wolnościowym silnie kontrastuje proceder selekcjonowania imigrantów”⁶⁶³.

Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy była obawa przed innymi imigrantami oraz brak umiejętności dostosowania się do zasad i warunków panujących na stacji określanej mianem „bramy do Ameryki”, mającej zapraszać do świata marzeń, nadziei na dogodne życie. „Już od początków istnienia amerykańskiej ziemi obiecanej, owego nowego Jeruzalem, (...) utopijna wizja w marzeniach Europejczyków, powstała na długo przed «odkryciem» Ameryki przez Kolumba”⁶⁶⁴. Zarówno kiedyś, jak i współcześnie wszelkie opisy Ameryki podsycaly i podsycają zainteresowanie tymże terenem⁶⁶⁵.

Jednakże przekraczanie tejże „bramy” wielokrotnie było dodatkowo (pod względem proceduralnym) utrudniane. Nie tylko komisarze, ale także pracownicy bardzo często uniemożliwiali imigrantom otrzymanie szansy na tzw. lepsze życie.

Dlatego też – jak przyznała Szejnert – „w miarę gromadzenia informacji przekonywałam się, że uwadze poświęconej emigrantom powinna towarzyszyć uwaga wobec tych, którzy ich przyjmowali (lub odrzucali) (WK, s. 278). Zatem reporterka „z równą uwagą śledzi losy pracowników Ellis. Próbuje dociec, kim byli, czemu zdecydowali się na tak niewdzięczną pracę. Odnajduje wśród nich nie tylko przekupne szuje, żerujące na naiwności biedaków z Europy, ale także postaci heroiczne”⁶⁶⁶.

Jedną z przedstawianych postaci jest komisarz Howe, za którego panowania pracownicy byli nadzwyczaj pilnowani. Domagano się, aby swoje obowiązki wykonywali poprawnie, jednakże z brakiem niechęci wobec imigrantów. Często komisarz spotykał się z sytuacjami, kiedy pracownicy wyspy bez widocznych powodów pozostawiali ludzi na wyspie. Howe „nareszcie zdał sobie sprawę, jak dalece szkodzili Ameryce małostkowi urzędnicy republikańscy” (WK, s. 134). Zdarzały się również sytuacje, w których nie dbano o odpowiednią dokumentację, sprzeciwiano się reformom.

⁶⁶² Tamże.

⁶⁶³ M. Wiszniowska: *Obraz Stanów Zjednoczonych we współczesnym reportażu polskim. Rekonesans...*, s. 269.

⁶⁶⁴ J. Kossek: *Polska i polskość w literaturze amerykańskiej autorstwa pisarzy o polskich korzeniach*. W: *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice. Seria druga...*, s. 53.

⁶⁶⁵ Por. tamże.

⁶⁶⁶ *Ludzie z Ellis Island*. <http://www.newsweek.pl/kultura/ludzie-z-ellis-island,38452,1,1.html> [dostęp: 15.01.2017].

Wszystko po to, aby jak najmniej pasażerów znalazło się po drugiej stronie wyspy. Pomimo wprowadzonych zmian i starań komisarza, idealnego porządku i ładu nie dało się utrzymać, gdyż w okresie I wojny światowej komisarz Howe przyznał, że sam stał się strażnikiem więziennym. Dodatkowo w okresie powojennym narzekano na brud, bezprawie i nadmiar biurokracji.

Zdarzało się wszakże i tak, że niektórzy z pracowników starali się, aby choć w minimalnym stopniu umilić czas oczekiwania na stacji. Jedną z takich osób była mająca czesko-austriackie korzenie Ludmiła Foxlee. Będąc zdecydowaną i energiczną kobietą, niczego się nie bała. Interesowała się ponadto modą i z chęcią pomagała kobietom, którym na przykład ukradziono ubrania lub które szykowały się na spotkanie z rodziną. Po godzinach pracy starała się wracać myślami i ubiorem do swojej Słowacji.

Może to zabawa, a może coś więcej. Kim jest Słowaczka, która przyjechała do Ameryki i przebiera się za Amerykankę, kim jest Amerykanka z Czech, która przebiera się za Słowaczkę, kim w ogóle są – niezależnie od przebrań? Kim jest Ludmiła, skoro patrząc na imigrantów, współczuje im nie tylko dlatego, że doznają imigranckiej poniewierki, ale przede wszystkim dlatego, że opuścili swój kraj? (WK, s. 171).

W efekcie Ludmiła bacznie obserwowała działania władz wyspy. Dbała o bezpieczeństwo kobiet przez trzynaście lat, wspierając je finansowo. Prosiła ponadto władze o pomoc, starając się dzięki temu spełniać życzenia i prośby imigrantów. Sprowadzała maszyny do szycia, piłkę do gry, książki itp. Sama również otrzymała lepsze warunki bytowe (duży pokój, biurko, miejsce na papiery, dostęp do telefonu, pokój do wypoczynku). Dzięki tym doświadczeniom napisała książkę o Ellis znamienne zatytułowaną *Jak przybywali. Dramat Ellis Island*. Jej poczynania sprawiły, że stała się dla Szejnert postacią bardzo bliską ze względu na wzorcowe zachowanie w stosunku do imigrantów. Autorka *Wyspy klucza* przyznawała, że

bardzo polubiłam Ludmiłę Foxlee, (...). Niesamowicie pracowita, ale też z humorem, śpiewająca, wesoła. Miała w sobie taką ciepłą miłą kobiecość, ale żadnej czułości. Twarda, a jednocześnie pełna fantazji. Bardzo wiele robiła dla tych biednych przerażonych kobiet z Europy Południowej i Wschodniej, które przyplłynęły połączyć się z mężami już trochę zamerykanizowanymi. Widziała ich biedę i starała się o ładne, modne ubrania dla nich, zdobywała je w instytucjach społecznych, przebierała te dziewczyny, ośmielała je. I schodziły na ląd pewniejszą stopą. Ludmiła miała poczucie historyczności tego, co się działo na wyspie i prowadziła codzienne zapiski. Przy całej

swojej praktyczności miała chyba jakiś instynkt literacki, zachwycała się szczegółami życia. Opisuje na przykład trzech zapaśników, których oszukano na kontrakcie. Jednemu z tych siłaczy tak się trzęsą ręce ze zdenerwowania, że Ludmiła musi je przytrzymać. Każdy ma inną osobowość. Jeden mówi, że i tak ma szczęście w życiu, bo ma małe uszy. Duże uszy to klęska dla zapaśnika, łatwo za nie złapać i naderwać. Ludmiła widzi nie tylko uszy, ale i oczy. Widzi, że kobiety zatrzymane do kwarantanny nie widzą w ogóle wspaniałego pejzażu za oknem, linii Manhattanu. Patrzą w ścianę⁶⁶⁷.

Pojawiały się zatem i takie sytuacje, w których pracownicy nie byli w stanie znieść krzywdy niewinnych i bezbronnych emigrantów. Przykładem jest główna matrona (pracownica społeczna⁶⁶⁸) trzydziestodwuletnia Maud Mosher, która zajmowała się Ellis. Obawiała się przyjazdu na wyspę, który miał miejsce w 1903 roku.

Już przedtem byłam przez siedem lat w służbie rządowej jako nauczycielka wśród Indian, więc chociaż w istocie jestem z „dzikiego i tępego Zachodu”, wiedziałam parę rzeczy o służbie rządowej. Tutaj jednak, w tym nowym i dziwnym miejscu, okazało się, że rzeczy tych jest bardzo mało, a pomiędzy nimi – wielkie luki. Ten pierwszy dzień na wyspie był ciekawy, lecz także bardzo zniechęcający. Najpierw złożyłam w biurze przysięgę, ślubowałam stać na straży i bronić Konstytucji Stanów Zjednoczonych przed wszelkimi wrogami i wykonywać swoje obowiązki najlepiej, jak mogę. Jestem teraz matroną tylko warunkowo. Jeśli odbędę pomyślnie okres próbny, zostanę zaprzysiężona na stałą służbę (WK, s. 53).

Okazało się, że „bała się nie samej funkcji, [była – E.W.-K.] z nią obznajomiona, lecz miejsca, gdzie [miała – E.W.-K.] ją pełnić” (WK, s. 53). Miała zatem pomagać imigrantkom podczas przejścia kontroli na wyspę oraz dyskretnie obserwować kobiety, by lepiej chronić imigrantki przed czyhającymi niebezpieczeństwami, przypisując tym samym kobietom najbardziej odpowiedzialne zadania. Ale matrona Maud Mosher nie potrafiła odnaleźć się na wyspie z powodu widoku cierpiących ludzi, którzy przypominając jej o bezsilności, wywoływali złość i łzy. Po opuszczeniu wyspy Maud publikowała w piśmie „Coming Nation” własne wspomnienia o Ellis.

Zdarzało się też tak, że nie tylko pracownicy wyspy, ale i komisarze starali się zapewnić jak najlepsze warunki osobom przebywającym na wyspie. Przykładem jest Edward Corsi, który został komisarzem imigracyjnym wyspy i „wyposażenie rodzinne i

⁶⁶⁷ Mam słowa w palcach, a nie w głowie. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Zofia Król. <http://www.dwu tygodnik.com/artikul/24-mam-slowa-w-palcach-a-nie-w-glowie.html> [dostęp: 16.03.2017].

⁶⁶⁸ Por. *Ellis Island – brama do rajów*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Hanna Maria Giza...

doświadczenie życiowe stawia go raczej po stronie imigrantów niż biurokracji i policji. Zamierza – w miarę możliwości – łagodzić los narażonych na wykluczenie” (WK, s. 200). Słuchał imigrantów i zwracał uwagę na ich potrzeby. Tak, jak wyspa Ellis dała Corsiemu szansę na rozwój i zdobywanie kolejnych wyższych stanowisk zawodowych, tak i zwracano uwagę, że „*Ameryka jest ciągle krajem szansy*” (WK, s. 204) dla każdego.

Nie inaczej było w przypadku czterdziestoletniego komisarza Williama Williamsa (1902 rok), który pragnął, aby pobyt na Ellis sprawiał emigrantom przyjemność. Komisarz

widzi, że na podłodze jadalni poniewierają się kości, zupę wlewa się po parę razy do niemytych naczyń, imigranci jedzą rękami (...). Są zaganiani do służby, popychani i lżeni. Pokoje zatrzymań, nazywane bez krępacji pudłem lub ciupą, gdzie część przybyszy czeka na wyjaśnienie swych spraw i ewentualną deportację, śmierdzą brudem. (...) Pod tą powierzchnią jest jeszcze paskudniej (WK, s. 47)⁶⁶⁹.

Komisarz Williams usiłował, w jak najlepszy sposób dbać o porządek na wyspie oraz moralne traktowanie drugiego człowieka. Dlatego też w miarę możliwości zmieniał nieodpowiednie zasady.

Podobnie postępował komisarz pułkownik John Baptiste Weber⁶⁷⁰, który stał na straży praw człowieka, wierząc, że „*to nieludzkie z naszej strony wypychać tych ludzi z powrotem do nory, z której wyszli*” (WK, s. 20). Komisarz Weber był człowiekiem, który od samego początku dbał o wyspę i dobierał odpowiednich pracowników. Dzięki temu potrafił dotrzeć do wielu grup społecznych, aby zapoznać się z obecną sytuacją na świecie i ucieczką ludzi ze swoich krajów.

Porównując przedstawionych bohaterów, można wywnioskować, że umiejętność przystosowania się do zasad panujących na wyspie wynikała jedynie z posiadanej osobowości. Bowiem pracownicy i komisarze zmieniali się wraz z upływem lat. W tym czasie pojawiły się zarówno osoby chcące zaszkodzić imigrantom i pracownikom, jak i

⁶⁶⁹ „Komisarz Williams podpisuje swoim nazwiskiem regulamin sprzątanania na Ellis Island. Każdy pracownik jest wyposażony w wiadro, twardą miotłę, szorstką gąbkę, szorstkie ręczniki i szmaty, i trzy szczotki różnego rodzaju. Wszyscy mają pracować z energią, jakiej wymagają prywatne korporacje i indywidualni pracodawcy w mieście Nowy Jork. Kto tego zaniedba, spadnie z listy płac. Najpierw myje się toalety. Potem dormitoria męskie. Zdjąć koce. Odłożyć te, które wymagają czyszczenia. Wytrzepać i porządnie złożyć pozostałe. Wszystkie koce zmieniać w poniedziałki i w piątki. (...) Umyć podłogę. Zdezynfekować podłogi (...) Zdezynfekować toalety” (WK, s. 52).

⁶⁷⁰ „Jest pierwszy stycznia 1892 roku. John Baptiste Weber wstał wczesnym rankiem, po ciemku, co dla dawnego żołnierza nie było na pewno dotkliwie. Ellis Island rozpoczyna dziś służbę. Dzień historyczny dla wyspy. Po latach wiadomo, że historyczny dla Ameryki i ważny dla świata” (WK, s. 21).

te, które dążyły do szybkiego otwarcia „bram do Ameryki” dla jak największej liczby osób.

Tylko niewielu bohaterów *Wyspy klucza* miało szansę posmakować szczęścia i możliwości spełnienia marzeń⁶⁷¹. W efekcie Szejnert nie przedstawia jednolitego obrazu emigracji. Pojawiają się zarówno opowieści szczęśliwe, jak i te wzbudzające współczucie, będące wynikiem krzywd i cierpienia.

Wyznacznikiem losu dla wielu bohaterów była Statua Wolności. Jeden z imigrantów na jej temat wyraził się w następujący sposób: „*Statua Wolności patrzyła, hm, w drugą stronę. Pokazywała nam plecy, jakby, hm wysyłała jakąś wiadomość... Ale wreszcie znaleźliśmy się na promie do Nowego Jorku i mogliśmy zobaczyć bok i twarz Statuy Wolności, i wszystko się rozjaśniło*” (WK, s. 121).

Okazuje się, że

niejednokrotnie wspomina [się – E.W.-K.] o symbolicznym położeniu wyspy w stosunku do legendarnej Statuy Wolności. Ellis Island znajduje się tuż za plecami monumentalnego posągu. Dla przybywających na wyspę wydawać się mogła niegościnna i obojętna – w końcu stała do nich tyłem. Jednocześnie dla tych, którym pomyślnie udało się przejść szczegółowe badania i kontrole, statua stawała się symbolem nowego życia⁶⁷².

I tak spoglądając początkowo na Ellis Island z perspektywy otwartości, szczęścia, można uznać, że zadaniem wyspy było wywołanie przyjemności. Na Ellis przybywały tłumy imigrantów w poszukiwaniu lepszego życia, a tym samym przyjemności wynikającej z chęci poznawania czegoś nowego. Jednakże piękno i przyjemność bohaterowie byli w stanie rozpoznać tylko wtedy, gdy nauczyli się zwracać uwagę na rzeczy, które ich otaczają⁶⁷³.

Zdaniem Alexandra Lowena, niektórzy mogliby uznać, że to właśnie Ameryka jest jednym z krajów słynących z przyjemności i głównie opartych na pogoni za nią. Każdy odczuwa przyjemność z innych powodów i satysfakcji. Dla jednych jest to praca, dla innych osiągnięcia naukowe, a dla jeszcze innych rodzina. Aby jednak doświadczyć stanu przyjemności, istotną funkcję pełni także kreatywność⁶⁷⁴. Przyjemność zatem

⁶⁷¹ Por. *Ellis Island – brama do raju*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Hanna Maria Giza...

⁶⁷² D. Bielecki: *Małgorzata Szejnert „Wyspa klucz”*. <http://dziennikwschodni.pl/co-gdzie-jkiedy/recenzje-ksiazek/malgorzata-szejnert-wyspa-klucz,n,1000005262.html> [dostęp: 15.01.2017].

⁶⁷³ Por. R.P. Feynman: *Przyjemność poznawania: zbiór najciekawszych, krótkich wypowiedzi Richarda Feynmana*. Przeł. K. Karpińska. Warszawa 2005, s. 17, 19.

⁶⁷⁴ Zob. A. Lowen: *Przyjemność: kreatywne podejście do życia*. Przeł. P. Luboński. Warszawa 2011, s. 13-15.

można podzielić ze względu na ukojenie rozumu oraz serca. Co więcej, odczuwana jest ona jedynie chwilowo i wielokrotnie jest wiązana z cierpieniem. Najczęściej jednak przyjemność kojarzona jest z radością z jakiegoś przedmiotu⁶⁷⁵. Bohaterowie *Wyspy klucz* poszukiwali przyjemności będącej konsekwencją zarówno pragnienia pracy, jak i odpoczynku⁶⁷⁶. W efekcie z jednej strony przyjemność wiązano z Ameryką, a następnie ze szczęściem, zadowoleniem, pragnieniem, a także zaspokojeniem potrzeb⁶⁷⁷. Z drugiej zaś z więzieniem człowieka.

Jednocześnie jesteśmy w stanie doznawać szczęścia, przyjemności tylko wtedy, gdy nie tylko znamy własne „ja”, ale oprócz tego potrafimy wznieść się ponad siebie⁶⁷⁸. Uważa się także, że niektórzy z imigrantów przybywających na ląd amerykański wnosili radość⁶⁷⁹. Lowen twierdził, że

jeśli jakaś szczególna sytuacja sprawia, że [bohaterowie czują – E.W.-K.] się nieszczęśliwi, zmiana tej sytuacji będzie postrzegana jako szczęście. (...) Prawdziwa radość i prawdziwe szczęście czerpią sens z przyjemności, jaką odczuwamy w danej sytuacji. (...) [Z kolei – E.W.-K.] przyjemność to przepływ uczuć stanowiący reakcję na bodźce pochodzące ze środowiska, więc zazwyczaj przypisujemy ją do obiektu lub sytuacji, które sprowokowały daną sytuację. (...). [Niejednokrotnie uważa się także, że – E.W.-K.] przyjemność i ból są dwoma przeciwnymi biegunami, czego dowodzi fakt, że uwolnienie się od bólu nieodmiennie postrzegamy jako przyjemność. (...). [Tym samym – E.W.-K.] przyjemność wydaje się czymś niematerialnym (...) [oraz – E.W.-K.] zawiera pokaźny składnik pozostający poza świadomością, co tłumaczy spontaniczność jej występowania (...) [a także – E.W.-K.] motywację i energię do twórczego życia. (...). [W efekcie – E.W.-K.] wrażliwość pozwala (...) nastawić się na doznawanie przyjemności, a energia twórcza każe jej przyjemności szukać. Nadzieja na przyjemność zachęca do kreatywności i rozwoju, a kreatywność jest źródłem przyjemności i radości życia⁶⁸⁰.

I tak na przykład przyjemność z przebywania na wyspie – prezentując jednocześnie obraz pozytywnej emigracji – mogli odczuwać następujący bohaterowie. Komisarz Robert Watchorn, który objął urząd w 1905 roku, pochodził z małej angielskiej miejscowości. Mając jedenaście lat był zmuszony do porzucenia szkoły oraz rozpoczęcia

⁶⁷⁵ Por. M. Górka: *Definicja i synonimy „przyjemności” w polskich i obcych słownikach XVI-XVII wieku. W: Przyjemność w kulturze epoki rozumu*. Red. T. Kostkiewiczowa. Warszawa 2011, s. 15-16.

⁶⁷⁶ Zob. A. Norkowska: *Miasto w literaturze: przestrzeń przyjemności „uczciwej” i „nagannej”*. W: *Przyjemność w kulturze epoki rozumu...*, s. 73.

⁶⁷⁷ Zob. tamże, s. 91.

⁶⁷⁸ Por. A. Lowen: *Przyjemność: kreatywne podejście do życia...*, s. 19, 22.

⁶⁷⁹ Por. tamże, s. 19, 21.

⁶⁸⁰ Tamże, s. 23-31.

pracy w kopalni i pomagania matce. Po kilku latach zdecydował się na emigrację. To była prawdopodobnie najlepsza decyzja w jego życiu. Wylądował na istniejącej jeszcze wtedy stacji Castle Garden i przedostał się do Pensylwanii, gdzie otrzymał posesję w kopalni węgla. Dzięki bacznej obserwacji otoczenia zauważył nieprawidłowości panujące podczas pracy. W efekcie wygrał walkę o sprawiedliwość oraz stanął na czele Zjednoczonego Związku Górników Ameryki jako sekretarz-skarbnik. Następnie pełnił funkcję współpracownika gubernatora, urzędnika imigracyjnego na wyspie Ellis, komisarza na imigracyjnej stacji w Montrealu, aż w końcu został komisarzem na Ellis. W trakcie obejmowania kolejnych urzędów pomagał dawnym kolegom z Anglii. Jego życie było przepełnione wieloma przeciwnościami, które udało mu się szczęśliwie przezwyciężyć. Watchorn dbał o imigrantów, zwracał uwagę, aby nie byli wykorzystywani finansowo, a tym samym, aby nie byli tanią siłą roboczą. Dlatego też wielu z imigrantów otrzymało status robotników kontraktowych. Pod koniec pełnienia swojej misji w charakterze komisarza Watchorn stwierdza „*Na tym miejscu nie zadowoliliby nawet święty z nieba, wspierany przez całą swoją świętość*” (WK, s. 101). Zatem „Ellis Island była świadkiem nie tylko spełnionych pragnień, ale i zawiedzionych nadziei, wielkich dramatów, rozpacz i cierpienia”⁶⁸¹.

Wielokrotnie imigrantów traktowano, jak przybyszy „z innych cywilizacji, których Ameryka nie rozumiała (np. Żydów, Włochów). (...) Ludzie z innej planety. (...) Nie było wiadomo czy jego dezorientacja, nieumiejętność odpowiedzi na najprostsze pytania wynika z jego niewiedzy czy wynika z jego upośledzenia”⁶⁸². Imigranci nie potrafili jednocześnie dostosować się do warunków panujących na wyspie⁶⁸³. Aby nie powiększać grona obywateli amerykańskich, odmawiano między innymi automatycznego prawa do obywatelstwa amerykańskiego nowonarodzonym dzieciom.

Wielu z imigrantów brak możliwości pozostania na wyspie odczuwało jako karę. Była to kara niewspółmierna, budząca cierpienie i lęk. Kara wywołała odczucie krzywdy wymierzonej przez drugą osobę (instytucję). W efekcie człowiek stał się przedmiotem skrzywdzonym przez podmiot krzywdzący (wielokrotnie w sposób nieświadomy)⁶⁸⁴.

⁶⁸¹ B. Darska: *Początek albo koniec*. (M. Szejnert, „Wyspa klucz”)...

⁶⁸² R.P. Feynman: *Przyjemność poznawania: zbiór najciekawszych, krótkich wypowiedzi Richarda Feynmana...*, s. 33.

⁶⁸³ Por. *Ellis Island – brama do raj*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Hanna Maria Giza...

⁶⁸⁴ Por. W. Tulibacki: *Krzywda jako bezkresne zło*. W: *Krzywda. Zagadnienia teoretyczne i problemy praktyki (podręcznik akademicki)*. Red. W. Tulibacki. Olsztyn 2003, s. 11-13, 15.

Jednakże w przypadku *Wyspy klucza* przyjmujący imigrantów byli świadomi ich krzywdy wynikającej z odrzucenia. W tym wypadku

odmowa wiązała się z symbolicznym wrzuceniem w niebyt – dawnego świata już nie było, nowy świat właśnie odwrócił się od tego, kto tak bardzo w niego wierzył. (...) Odkurzenie dawnego życia i wiara w to, że w Stanach Zjednoczonych nowe życie jest możliwe, skazuje osoby, którym nie udało się zdać egzaminu na Ellis Island, na Apokalipsę spełnioną – koniec już się wydarzył, a piękny początek przekreślono, nim zdążył zaistnieć, już został unieważniony⁶⁸⁵.

Z kolei poczucie krzywdy było przeżyciem głównie psychicznym, dotyczącym zarówno pojedyncze osoby, jak i całe społeczności⁶⁸⁶. „Krzywdę rozumiem zawsze jako zło bezwzględne, jako obiektywny, aksjologicznie ujemny stan rzeczy, pojawiający się w wyniku działań istoty ludzkiej (istot ludzkich) nakierowanych na innych, niepodlegający anihilacji ontycznej”⁶⁸⁷. Wielokrotnie pokrzywdzeni nie odczuwali sensu życia i radości z uczestniczenia w grupie. A nawet wmawiano im, że istnieje jedna prawda mówiąca o ich chorobie, a tym samym braku możliwości przekroczenia lądu amerykańskiego⁶⁸⁸. Dlatego też „najczęściej przez krzywdę rozumie się jakiś uszczerbek, stratę poniesioną bez zgody osoby poszkodowanej z poczuciem niesprawiedliwości (obiektywnej lub subiektywnej). (...) Krzywda to strata zauważona w poczuciu niesprawiedliwości, wyzwająca cierpienie i oceniana w kontekście pełnej wolności”⁶⁸⁹.

Cierpienie, które stało się efektem pojawiających się po przybyciu na stację imigracyjną emocji, związane było z rozdzielaniem rodzin, brakiem możliwości dostania się do Stanów Zjednoczonych, licznymi badaniami wstępnymi, a także nieoczekiwanymi chorobami. Zdaniem jednej z bohaterek opowieści Szejnert Meredith Monk, „*kiedy twoje serce jest bardzo czułe, każda chwila zawiera w sobie egzystencjalny smutek. Ten smutek*

⁶⁸⁵ B. Darska: *Pamięć codzienności. Codziennosc pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 46-47.

⁶⁸⁶ Zob. J. Lipiec: *Fenomenologia krzywdy*. W: *Krzywda. Zagadnienia teoretyczne i problemy praktyki (podręcznik akademicki)...*, s. 20, 22.

⁶⁸⁷ W. Tulibacki: *Krzywda jako bezkresne zło...*, s. 17.

⁶⁸⁸ Zob. L. Ostasz: *Piramida wartości a krzywda ludzka*. W: *Krzywda. Zagadnienia teoretyczne i problemy praktyki (podręcznik akademicki)...*, s. 43.

⁶⁸⁹ A. Latawiec: *Próba usprawiedliwienia krzywdy*. W: *Krzywda. Zagadnienia teoretyczne i problemy praktyki (podręcznik akademicki)...*, s. 49, 51. Jednym z przykładów jest nie tylko utrata dotychczasowego życia, ale również utrata najbliższych w wyniku rozdzielania rodzin. Zatem „utracić można kogoś lub coś”. D. Kot: *Podmiotowość i utrata*. Kraków 2009, s. 159. To coś lub ktoś stanowiło dla danej osoby ważną wartość. Z kolei doświadczenie utraty (czegoś/kogoś pozytywnego) kierowało ku cierpieniu i rozpacz. Zob. tamże, s. 159-207.

⁶⁸⁹ D. Kot: *Podmiotowość i utrata...*, s. 159.

nie polega na ciągłym płakaniu, chodzi o prawdziwy smutek istnienia. Patrzenie na wszystko z delikatnością jest zawsze związane ze smutkiem” (WK, s. 241).

Ponadto „świat emocji jest niejako wpisany w przeżyciową tkankę ludzkiej osobowości, która podlega cierpieniu, chorobie i różnego rodzaju dysfunkcjom fizycznym, psychicznym i moralnym. (...) Cierpienie, jako pewien fenomen ludzkiego egzystowania w świecie, dotyka także świata doznań i przeżyć emocjonalnych u cierpiącej osoby”⁶⁹⁰. Co więcej, cierpienie jest wartością nieuchronną, może spotkać każdego w najmniej oczekiwanym momencie. Wszystko zależy także od naszej miary cierpienia oraz od sytuacji, w jakiej ono się pojawia. Trudno zwykle wytłumaczyć nie tylko przyczyny cierpienia, ale również objawy i konsekwencje. Zdaniem niektórych filozofów (Arystoteles, Pierre Teilhard de Chardin, Baruch Spinoza, Johann Gottlieb Fichte, Max Scheler) dzięki doświadczaniu cierpienia można odnaleźć sens życia⁶⁹¹.

Małgorzata Kuleta i Monika Wasilewska wyróżniają kilka przyczyn cierpienia: depresje, lęki, poczucie braku sensu własnego istnienia, choroby, ból fizyczny lub brak umiejętności radzenia sobie z cierpieniem. Zatem, to jak przeżywamy cierpienie wynika z psychicznych uwarunkowań⁶⁹². „Cierpienie tym większe, im silniejsza jest wola mocy, czyli wola życia, potrzeba otwartości na świat i ludzi, potrzeba otwartości mniej lub bardziej zachłanna, niekiedy skromna, a niekiedy wręcz totalna”⁶⁹³.

Z kolei w Nowym Testamencie jest zapis informujący, że cierpienie pojawia się nie tylko w wyniku doznania zła⁶⁹⁴, ale też może być niezawinione i mieć na celu wyzwolenie miłości w człowieku. Jan Paweł II uznając, że cierpienie będące częścią ludzkiego życia wynika z grzechu pierworodnego⁶⁹⁵, był zdania, że wiele osób niezależnie od wieku cierpi nie z własnej winy⁶⁹⁶. Nic zatem dziwnego, że

ból i cierpienie – to po prostu nieodłączna składowa ludzkiego losu. Z tego to względu wszystkie formy kultury, których treścią, źródłem i racją istnienia jest los człowieka, wszystkie te formy ludzkiej kultury wyrastają – co najmniej także – z ludzkiego

⁶⁹⁰ A. Dobrychłop: *Emocje w przeżywaniu cierpienia. Emocje źródłem cierpienia*. W: *Cierpienie. Dylematy egzystencjalne*. Red. E. Bartkowiak, P. Prüfer. Zielona Góra 2009, s. 127.

⁶⁹¹ Zob. *Metafizyka cierpienia. Od Arystotelesa, poprzez myśli indyjską, do myśli chrześcijańskiej*. Red. I. Baran. Poznań 2010; M. Scheler: *O sensie cierpienia*. W: Tegoż: *Cierpienie, śmierć, dalsze życia*. Przeł. A. Węgrzecki, Warszawa 1994; Teilhard de Chardin P.: *O szczęściu, cierpieniu, miłości*. Warszawa 1981.

⁶⁹² Zob. M. Kuleta, M. Wasilewska: *Sens cierpienia, sens życia. Analiza jakościowa indywidualnych doświadczeń*. W: *Ból i cierpienie*. Red. G. Makiełło-Jarży, Z. Gajdy. Kraków 2005, s. 29-45.

⁶⁹³ Z. Cackowski: *Ból, lęk, cierpienie*. Lublin 1997, s. 43.

⁶⁹⁴ Zob. *Cierpienie ma tysiąc twarzy. Jan Paweł II i choroby*. Oprac. Z. Ryn. Kraków 1988, s. 70.

⁶⁹⁵ Por. tamże, s. 70-72, 174.

⁶⁹⁶ Por. tamże, s. 174.

doświadczenia bolesnego, z ludzkiego bólu i cierpienia, a zatem ów ból jest źródłem, treścią, przedmiotem przewycięzania, osvajania⁶⁹⁷.

Co prawda cierpienie może odzwierciedlać ból fizyczny i psychiczny. Jednakże w przypadku imigrujących na Ellis było to cierpienie wynikające z moralnych dylematów⁶⁹⁸.

Trzeba też pamiętać, że w *Wyspie kluczu* pojawia się nie tylko ból jednostkowy, ale też ból kulturowy związany z różnymi wydarzeniami z historii wyspy (wojny, rozłamy gospodarcze). Wszyscy imigranci byli świadomi słuszności (e)migracji, niemniej wielokrotnie pojawiały się cierpienia wynikające z moralnego wyboru. Równocześnie większość bohaterów odczuwała bezradność oraz brak nadziei na polepszenie zaistniałej sytuacji⁶⁹⁹. Było to cierpienie „od środka”, niemające granic i rodzaje bezgraniczną niemoc⁷⁰⁰.

W opisywanych przez Szejnert historiach wielokrotnie cierpienie wzmaga cierpienie. Bohaterowie cierpieli z powodu odrzucenia, choroby, braku kontaktów z bliskimi, a tym samym z powodu samotności. Źródłem cierpienia była także nowa sytuacja, w której się znaleźli oraz ciągła niepewność, strach, przerażenie. Cierpieli zarówno imigranci, jak i wielu pracowników stacji. Warto zatem zastanowić się

czy wśród tak wielu ludzi, przybywających codziennie na wyspę i wpatrujących się w odwróconą tyłem Statuę Wolności można jeszcze pamiętać o jednostce? Czy jest w ogóle możliwa gradacja wszechobecnego w tym miejscu dramatu nadziei, opuszczenia, rozpacz? Bywa i tak, że odsyłani z powrotem są ci, na których ktoś czeka na amerykańskim brzegu. Bywa też tak, że rozdzielane są rodziny w trakcie selekcji na Ellis Island. Jakie wówczas podjąć decyzje? Jak zmierzyć się z nagłym osamotnieniem? Jak zbudować wszystko od nowa i jak zapomnieć nie tylko o dawnym życiu, ale i o bliskich, z którymi nowe życie miało być budowane?⁷⁰¹.

Z powodu codziennego doświadczania cierpienia bohaterowie opowieści zdawali sobie sprawę, że nie ma możliwości odciążenia się od niego. Jak bowiem przekonywał Albert Camus, cierpienie związane jest z absurdem, brakiem racjonalizacji oraz

⁶⁹⁷ Z. Cackowski: *Ból, lęk, cierpienie...*, s. 16. W opinii Zdzisława Cackowskiego wszelkie doświadczenia ludzkie są doświadczeniami bolesnymi. Zob. tamże, s. 14-16.

⁶⁹⁸ Zob. tamże, s. 14-16.

⁶⁹⁹ Zob. tamże, s. 23, 44, 93.

⁷⁰⁰ Zob. tamże, s. 93-94.

⁷⁰¹ B. Darska: *Pamięć codzienności. Codziennosc pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 50-51.

bezsensem⁷⁰². Z kolei Victor Frankl twierdził, że człowiek nie jest w stanie pojąć wszystkiego za pomocą rozumu⁷⁰³. Dlatego też wobec cierpienia człowiek różnie reaguje. Między innymi są to postawy buntu (próby samobójcze, próby oszustwa pracowników wyspy, sprzeciw wobec zarządców wyspy), walki z bezsensem (uwikłanie w biurokratyczny system jednej z bohaterek, która była zmuszona do walki o swoje życie obok rodziny, kurczowe trzymanie się swoich pamiątek, bagaży), poszukiwaniu sensu w rzeczywistości (poprzez rozwój ośrodków/szpitali/miejsc spotkań i rozrywki)⁷⁰⁴.

Różne reakcje pojawiały się także u włoskiego tłumacza Fiorello Raffaele Enrico La Guardia, który otrzymał pracę na wyspie Ellis, jako tłumacz właśnie. Osoby te były potrzebne w celu nawiązania kontaktu między emigrantami a pracownikami wyspy. Fiorello urodził się w Nowym Jorku i dzięki temu jego życie wyglądało zupełnie inaczej niż innych przybyłych do Stanów pracowników Ellis. Było zdecydowanie łatwiejsze i lepsze. Wbrew temu praca na Ellis do łatwych nie należała. „Tłumacz nie może niczego doradzać, nie może być stroną. Może jednak w odpowiedniej chwili dać do myślenia zawieszeniem głosu albo spojrzeniem. Może rozładować napięcie spokojem, stonować pytanie albo odpowiedź. Jednym słowem – czuwać” (WK, s. 97). Fiorella był tłumaczem w sądzie nocnym oraz podczas zaślubin imigranckich dziewczyn z mężczyznami, mieszkających w Ameryce przez pewien czas. Jednak nawet podczas ślubów pojawiła się korupcja, mafijne kłamstwa oraz dodatkowe pieniądze. Przyglądający się temu Fiorella nie był w stanie zrozumieć tego typu zachowania.

Jednym z równie gorszych doświadczeń Fiorella były tłumaczenia w szpitalach psychiatrycznych. W tych sytuacjach „zawsze bardzo cierpiał (...). Cierpiał wtedy i cierpi po latach, kiedy to wspomina. Czuł wówczas (...), że ponad pięćdziesiąt procent deportacji *psychicznych* było niesprawiedliwych. Działo się tak z powodu nieświadomości imigrantów albo ignorancji lekarzy” (WK, s. 116). Fiorella bardzo chciał zniknąć z wyspy. „Nie dlatego, że za bardzo współczuje tym odrzucanym; współczucie raczej skłania go do pomocy, nie do ucieczki” (WK, s. 119). Aby zapewnić sobie byt na odpowiednim poziomie, podczas tłumaczeń w sądzie nocnym, skończył prawo. Dzięki temu złożył rezygnację i otworzył własną kancelarię. Z czasem La Guardia otrzymał

⁷⁰² Zob. S. Głaz, J. Studziński: *Filozofia sensu cierpienia (konfrontacja filozofii absurdu Alberta Camusa i logoterapii Victora Frankla)*. W: *Choroba, niepełnosprawność, cierpienie*. Red. E. Zasepa. Warszawa 2010, s. 16-17.

⁷⁰³ Zob. tamże, s. 24.

⁷⁰⁴ Zob. tamże, s. 22-23, 31.

posadę burmistrza Nowego Jorku. Dzięki tej pozycji dbał o najbiedniejszych mieszkańców największego miasta w Stanach Zjednoczonych.

Kolejny z tłumaczy Julius Stierheim również nie potrafił znieść widoku cierpienia imigrantów i „*lęk przed szaleństwem doprowadził go do poczwórnego zabójstwa*” (WK, s. 117). W konsekwencji wyspa Ellis wielokrotnie potrzebowała nowych pracowników. Zdarzało się też tak, że pracę podejmowali biedni ludzie w bardzo młodym wieku. Jedną z nich – Josephine Friedman – pracowała w szpitalu. Przerazenie i groza tych dni – w szczególności widok pochówku zmarłego – sprawiły, że kobieta zapamiętała je do końca życia.

Niejednokrotnie pracownicy żyli też w okropnych warunkach. Dopiero staż pracy pozwalał na podwyższenie standardów życia. Każdy z nich miał odpowiedni mundur i narzędzia pracy. Najczęściej odróżniano ich po tzw. naszytych znakach rozpoznawczych (np. żelazko wskazywało na pracownika pralni).

W efekcie można odnieść wrażenie, że wyspa Ellis to pewnego rodzaju baza więzienna, która wypuszcza na wolność tylko wybrane i niczym nieskażone jednostki. Wolność będąca „rzeczywistością nieustannie zdobywaną dzięki zbieżności obiektywnych warunków stwarzających możliwości wolności z subiektywnym doświadczeniem człowieka, które możliwość tę realizuje”⁷⁰⁵. Aby człowiek uzyskał wolność, także wewnętrzną, powinien się skupić na życiu zawodowym oraz społecznym. Te dwa aspekty mają wpływ na dalsze życie. W efekcie dotychczasowy świat staje się światem bez labiryntów⁷⁰⁶.

Zdaniem Mikołaja Bierdiajewa, „nie tylko państwo totalitarne jest zniewalającym fałszem, również społeczeństwo totalitarne jest zniewalającym fałszem. Podobnie, jak cząstkową jest przyroda, tak i cząstkowe jest społeczeństwo. To nie społeczeństwo jest organizmem, organizmem jest człowiek”⁷⁰⁷. Wszystko jest zależne od przeszłości, która nieustannie wpływa na obecne życie oraz od przyszłości⁷⁰⁸. W efekcie wydarzenia z przeszłości spowodowały, że imigranci postanowili przybyć na wyspę Ellis. „O ile jednak na Ellis Island można wykryć trachomę lub strupień, o tyle nikt nie nosi na sobie oznak przyszłego nieszczęścia. Wychodzi ono na jaw poza wyspą, często wtedy, gdy niewiele można już pomóc” (WK, s. 106).

⁷⁰⁵ B. Suchodolski: *Labirynty współczesności. Niewola i wolność człowieka*. Warszawa 1972, s. 138.

⁷⁰⁶ Por. tamże, s. 139-140.

⁷⁰⁷ M. Bierdiajew: *Niewola i wolność człowieka. Zarys filozofii personalistycznej*. Przeł. H. Paprocki. Kęty 2003, s. 79.

⁷⁰⁸ Por. tamże, s. 82.

Dlatego też zdaniem wielu pracowników wyspy (np. Emmy Corcoran) imigrantów powinno zaliczać się do najodważniejszej grupy osób na świecie. Zdecydowali się na wyjazd wbrew wielu wątpliwościom. Twierdzono, że głównym problemem wyspy byli właśnie imigranci: „*gdyby oni wszyscy byli przyzwyczajeni do takich samych standardów czystości osobistej i zrozumienia dla współtowarzyszy, Ellis Island miałaby niewiele prawdziwych trudności*” (WK, s. 175). Z kolei na wyspę przyjeżdżali zarówno bogaci, jak i biedni. Damy, jak i prostytutki. Ludzie, którzy znali podstawy higieny i tacy, którzy mało o nich słyszeli. Jedno, co ich łączyło, to pogoń za szczęściem, przyjemnością i lepszym życiem. Dlatego też najczęściej podążali za tłumem, nie zadając jakichkolwiek pytań.

Po upływie wielu lat zmagania zarówno imigrantów, jak i pracowników pod koniec lat 40. XX wieku wyspa była w pełni nowoczesna, czysta, zadbana. Jednakże jednym z problemów były zbyt wysokie koszty jej utrzymania. Wiele osób proponowało jej zamknięcie. „*Likwidacja stacji na wyspie wydaje się już postanowiona. Ale to wymaga następnej decyzji – co zrobić z zatrzymanymi*” (WK, s. 217). W konsekwencji wielu z imigrantów otrzymało obywatelstwo Stanów Zjednoczonych, z kolei pozostali wrócili do swoich domów.

Wbrew temu każdy z imigrantów podjął ryzyko w celu poszukiwania wrażeń, szczęścia, bogactwa, radości. Jednakże ryzyko to także lęk przed nieznanym związany z osobowością imigrantów⁷⁰⁹. „*Podjęcie ryzyka to jednak nie tylko konieczność, ale także przyjemność, która wynika ze sprawdzania swoich możliwości, z osiągnięcia tego, co dla innych ludzi jest nieosiągalne, i w końcu z doznawania przyjemnych emocji*”⁷¹⁰.

Skupiając się tym samym na historiach bohaterów, reporterka przedstawia losy emigrantów nie tylko „od wewnątrz”, ale również „z zewnątrz”, gdyż sama nie uczestniczyła w opisywanych wydarzeniach⁷¹¹. Jest to swego rodzaju misja Szejnert. Misja, dzięki której powstała pierwsza publikacja o Ellis Island skoncentrowana na amerykańskim micie⁷¹², zapełniając tym samym lukę nie tylko w historii, ale również w piśmiennictwie i dokumentacji⁷¹³.

⁷⁰⁹ Zob. T. Zaleskiewicz: *Przyjemność czy konieczność. Psychologia spostrzegania i podejmowania ryzyka*. Gdańsk 2005, s. 58, 64-65.

⁷¹⁰ Tamże, s. 58.

⁷¹¹ Zob. W. Browarny: *Formy autorefleksyjne w prozie polskiej lat dziewięćdziesiątych...*, s. 197-199.

⁷¹² Zob. H. Gosk, A.S. Kowalczyk: *Kilka słów wstępu*. W: *Pisarz na emigracji. Mitologie, style, strategie przetrwania...*, s. 7-9.

⁷¹³ Por. *Zapełniłam lukę w historii*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Monika Frenkiel. http://skany.wbp.lodz.pl/pliki/bibik/bibik_109/bibik_109.pdf [dostęp: 12.02.2021].

W książce Szejnert można odnaleźć różne spojrzenia na wyspę Ellis. To bowiem opowieść o Ellis Island na przełomie XIX i XX wieku, w której można zobaczyć narodziny świata, a z czasem jego stopniowe obumieranie⁷¹⁴. Zatem – jak słusznie konstatowała Darska – *Wyspa klucz* to

zapis nieustannej gry toczonej między końcem a początkiem, nadzieją a jej brakiem, świadomością szansy a jej bezpowrotną stratą, celebrowaniem pamięci, a koniecznością wyrzeczenia się jej po to, by móc wierzyć w przyszłość. (...) W celebrowaniu pamięci (...) tkwi pewna dwuznaczność etyczna. Z jednej bowiem strony muzeum upamiętnia, z drugiej poprzez swoją planowość i sztuczność sprzyja zamazywaniu autentycznego świadectwa i stoi po stronie nieuchronnego zapomnienia. Końca świata Ellis Island, ponieważ już się wydarzy, nie da się cofnąć. Nie zmienią tego turyści, którzy będą odwiedzać to miejsce i będą interesować się przeżyciami imigrantów. Niezobowiązująca perspektywa obserwatora nie ma żadnego wpływu na ani na początek, ani na koniec tego świata, bo świat ten znaczony był biografiami imigrantów i do imigrantów należał. Skoro oni opuścili tę rzeczywistość, to i owa rzeczywistość skazana jest na doświadczenie postępującego nieuchronnie końca⁷¹⁵.

Autorka *Wyspy klucza* „z dużą wrażliwością i wnikliwością przygląda się owym zwielokrotnionym początkom i końcom”⁷¹⁶. Ponadto Szejnert oddziałuje na wyobraźnię odbiorców poprzez zastosowanie zrozumiałego i dostępnego dla każdego języka, który jest dynamiczny, drobiazgowy i dosadny. Należy jednak pamiętać, że

nie wszystko da się przypomnieć i utrwalić. O ile część faktów można odtworzyć, o tyle emocji i uczuć już nie. Nic więc dziwnego, że Małgorzata Szejnert opowiadając o przeżyciach duchowych imigrantów, nie ukrywa wpisanego w nie prawdopodobieństwa, a tym samym niemożności powiedzenia na pewno, co dany człowiek czuł i jak bardzo zachowania czuł i jak bardzo zachowania czy decyzje urzędników mogły go zabołeć⁷¹⁷.

Ważne dla reporterki były, jak można się domyślać, nie tylko oszczędność w budowaniu napięcia, ale także stonowanie oraz spokój⁷¹⁸, dzięki czemu możliwe stało się

⁷¹⁴ Por. B. Darska: *Pamięć codzienności. Codziennosc pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 45.

⁷¹⁵ Por. tamże, s. 46-61.

⁷¹⁶ Por. tamże, s. 48.

⁷¹⁷ Tamże, s. 49.

⁷¹⁸ Por. D. Bielecki: *Małgorzata Szejnert „Wyspa klucz”...*

uchwycenie problemu Ellis Island w sposób plastyczny. Dlatego też *Wyspa klucz* jest przykładem reportażu, w którym mamy do czynienia ze swego rodzaju syntezą obrazowości, fabularności, dokumentarności i publicystyki⁷¹⁹. Obrazowość, ponieważ Szejnert z najdokładniejszym szczegółem opisuje losy bohaterów oraz ich otoczenie⁷²⁰, a tym samym wpływa na wyobraźnię czytelnika⁷²¹. Fabularność, gdyż *Wyspa klucz* jest gatunkiem z pogranicza reportażu, balansującym między rzeczywistością a konfabulacją. Jednakowoż „fikcja, jeśli nie szkodzi prawdzie i przedstawionemu problemowi, nie jest nadużyciem. Zgrabnie wpleciona, jest retuszem, pomagającym w odbiorze reportażu”⁷²². Z kolei publicystyka, ponieważ Szejnert wbrew temu, że nie podejmuje aktualnego tematu, kształtuje opinię odbiorców.

Ponadto reportażystka „zauważa zagubienie człowieka we współczesnej rzeczywistości i potrzebę wytłumaczenia chaosu. Nieufni wobec wszelkich przewodników i hierarchów ludzie chcą dowiedzieć się czegoś NAPRAWDĘ, dlatego czytają reportaże. «Reporterzy mają stosunkowo mały interes w oszukiwaniu» – mówi Szejnert”⁷²³.

Zadaniem Szejnert było spróbować choć trochę ocalić od zapomnienia wyspę, na której dziś znajduje się jedno z najpopularniejszych muzeów w Stanach Zjednoczonych⁷²⁴. Miejsce to niegdyś symbolizowało ucieczkę od obecnego życia, poszukiwanie szczęścia i lepszego bytu, a także izolację, wyobcowanie i rozczarowanie.

Tytuł zbioru reportaży wskazuje ponadto na zamkniętą na klucz osamotnioną wyspę, na której zabrakło szczęścia. Tak zwana „wyspa nadziei i łez. Wielka sortownia

⁷¹⁹ Zob. K. Wolny: *Kompozycja reportażu*. W: *Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku...*, s. 97, 99.

⁷²⁰ Nic zatem dziwnego, że kolejny raz autorka wybrała na głównego bohatera miejsce. Ale, jak sama przyznaje, wybór miejsca wynikał nie „z jakiegoś założenia, raczej z intuicji. Zabierałam się do jakiegoś tematu i okazywało się, że to temat miejsca. Nie wiem, dlaczego tak się dzieje. Może dlatego, że ograniczona przestrzeń jest intensywna, że taka koncentracja zaostrza widzenie, że skupienie się na miejscu pozwala spojrzeć na to, co dzieje się poza miejscem z wyraźnej perspektywy. Miejsce jest sceną, z której można widzieć widownię i kulisy, i kanał orkiestry. Ale dramat rozgrywa się na scenie. A, mówiąc po prostu, każdy z nas potrzebuje miejsca, najpierw to jest dom rodzinny, potem to się rozszerza i rozszerza, ale zawsze potrzebujemy domu”. *Małgorzata Szejnert: Ellis Island to scena życia*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Juliusz Kurkiewicz...

⁷²¹ Por. *Mam słowa w palcach, a nie w głowie*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Zofia Król...

⁷²² K. Wolny: *Reportaż - prawda czy fikcja?* W: *Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku...*, s. 34. „O literackości reportażu decyduje obrazowe prezentowanie zdarzeń i bohaterów. Dzięki plastyce przekazu i językowi artystycznemu (...) odbiorca potrafi wyobrazić sobie zdarzenie i bohaterów, wczuć się w ich przeżycia”. K. Wolny-Zmorzyński: *Posłowie...*, s. 937.

⁷²³ M. Stusek: *Festiwal fabuły: Małgorzata Szejnert...* „Reporter przestrzegać musi także roli narzuconej mu przez sam fakt społecznego pośredniczenia między rzeczywistością społeczną a czytelnikiem. Nie jest on wyrazicielem tylko ściśle osobniczych przekonań, ale jest reprezentantem ideologicznie zorientowanych dyrektyw sądenia o rzeczywistości”. Cz. Niedzielski: *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż-powieść-reportaż...*, s. 170-171.

⁷²⁴ Por. *Ellis Island – brama do raj*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Hanna Maria Giza...

emigrantów”⁷²⁵. Wszyscy imigranci, przebywając na wyspie, odczuwali samotność, chęć izolacji od innych. Tym samym wyspa symbolizuje osamotnione życie, dla większości z nich wyspa zablokowała bowiem drogę do lepszej egzystencji. Dlatego też można skojarzyć wyspę z zamknięciem imigrantów w zastanych, często nieludzkich warunkach, a w konsekwencji doprowadzenie ich do szaleństwa. Jednak Ellis to także klucz do „lepszego świata”, gdyż niektórym z imigrantów udało się przetrwać wszelkie procedury i dostać do Stanów Zjednoczonych. W tym przypadku wyspa klucz spełniła funkcję wyzwolenia. Nie da się ukryć, że mógł być to jedynie świat utopijny, wymyślony. Zatem tytuł *Wyspa klucz* sugeruje wiele symbolicznych odwołań. Wszak klucz w ujęciu słownikowym jest symbolem nie tylko tajemnicy, ale w dodatku środkiem do realizacji jakiegoś zadania. Co więcej, może także symbolizować krzyż mający otwierać bramę śmierci w stronę nieśmiertelności⁷²⁶. Z kolei, jak przekonywał Władysław Kopaliński, „klucz symbolizuje powagę, władzę, dozór, opiekę, wierność, życie, fallusa, porządek, wyzwolenie, uwolnienie, rozróżnianie, oddzielanie, otwarcie i zamknięcie, wiązanie i rozwiązywanie, rozgrzeszanie, udostępnianie, opanowanie, zadanie i sposób jego wykonania, wtajemniczenie, tajemnicę, wiedzę, rozważę, dyskrecję, ostrożność”⁷²⁷. Z pewnością dla wielu imigrantów stacja na *Wyspie...* miała być kluczem do Raju, przyjemności, a także tajemniczą niewiadomą⁷²⁸. W rezultacie nie powinien dziwić tytuł publikacji *Wyspa klucz*, gdyż przez długie lata Ellis Island pełniło dla wielu milionów (e)migrantów rolę klucza, który otwierał lub też zamykał drzwi do lepszego świata⁷²⁹.

Wieloznaczność tytułu reportażu Szejnert już na samym wstępie podkreśla, że dla każdego z imigrantów wyspa spełniała inną funkcję, dlatego reporterka „opowiada o miejscu poprzez ludzi tam przebywających i je kształtujących. Nie opowiada tak zwyczajnie – jej historie są drobiazgowo, bardzo szczegółowe. W każdej jest wyeksponowany jakiś detal, pozornie niezauważalna rzecz, które w tej opowieści urasta do rangi symbolu”⁷³⁰. Co więcej, książka Szejnert „to klucz do historii Ameryki opartej w równej mierze na otwartości, jak na krzywdzie i wykluczeniu”⁷³¹, a co za tym idzie –

⁷²⁵ M. Rittenhouse: *Nowy Jork. Od Mannahatty do Ground Zero*. Wołowiec 2013, s. 47.

⁷²⁶ Por. *Klucz*. W: J.E. Cirlot: *Słownik symboli*. Przeł. I. Kania. Kraków 2001, s. 180.

⁷²⁷ *Klucz*. W: W. Kopaliński: *Słownik symboli*. Warszawa 1990, s. 145.

⁷²⁸ Por. tamże, s. 145-147.

⁷²⁹ Por. D. Bielecki: *Małgorzata Szejnert „Wyspa klucz”...*

⁷³⁰ D. Chmiel: *Małgorzata Szejnert*. <http://bardziejlubieksiazki.pl/ksiazki/reportaze/wyspa-klucz/> [dostęp: 16.03.2017].

⁷³¹ Por. *Małgorzata Szejnert: „Wyspa klucz”*. http://wyborcza.pl/1,81826,7928427,Małgorzata_Szejnert_Wyspa_klucz.html [dostęp: 15.01.2017].

staje się kluczem, który „zamyka i otwiera Amerykę”⁷³². Kluczem, który stawia bohaterów na pograniczu dwóch światów – dawnego życia oraz obecnego. Ellis Island „jest także kluczem do zrozumienia Ameryki współczesnej, jej tożsamości jako kraju, tożsamości amerykańskiego społeczeństwa – jako całości i poszczególnych mieszkańców”⁷³³. Oprócz tego wyspa Ellis staje się także lustrem magicznym, które zezwala zobaczyć własną osobowość, swój autoportret przybysza⁷³⁴ oraz „pozwała zrozumieć amerykański mit, od dziesiątków lat pielęgnowany przez liczne narody i głęboko zakorzeniony w ich świadomości”⁷³⁵.

Szejnert, powracając do przeszłości, nie tylko przedstawia historię kształtowania się współczesnej Ameryki⁷³⁶, ale próbuje przekonać, że problemy (e)migracji, wielokulturowości, bezdomności, obcości, mityczności pozostały aktualne. I dziś bowiem podobne impulsy kierują ludzkim postępowaniem. Nadal bezustannie poszukujemy szczęścia, ulegamy złudzeniom, decydujemy się na rozdzielenie z rodzinami i staramy się odnaleźć siebie i swoje własne miejsce w świecie. Pisząc o dawnych imigrantach, Szejnert rozprawia także o kondycji XXI-wiecznego człowieka.

Wyspa klucz przypomina szkatułkę o kilku dnach. Wiele w niej warstw, wątków i historii. Przeplatają się, niespodziewanie kończą i ponownie zaczynają kilkadziesiąt stron dalej. Tę książkę trudno nawet zamknąć – jak próbują czynić krytycy – w ramach klasycznego reportażu. Najsluszniej będzie powiedzieć, że to reportaż złożony z literackich opowiadań. O ludziach, ich losach, Ameryce, tolerancji. Szejnert poszukiwania rozpoczyna właśnie na wyspie Ellis. W końcu to tam wylądowało szesnaście milionów imigrantów, którzy zbudowali współczesną Amerykę⁷³⁷.

Dla jednych wyspa Ellis była wyspą przeklętą, przekreślając jednocześnie jakiegokolwiek szanse na „lepsze” jutro. Z kolei dla innych była odzwierciedleniem szczęścia, wolności i spełnienia⁷³⁸. Dziś – pozostawiając ślad rozpaczy i radości⁷³⁹ – jest

⁷³² *Ellis Island – brama do rajów*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Hanna Maria Giza...

⁷³³ M. Wiszniowska: *Obraz Stanów Zjednoczonych we współczesnym reportażu polskim. Rekonesans...*, s. 270.

⁷³⁴ Por. A. Fiut: *Skok za ocean*. W: Tegoż: *Spotkania z Innym*. Kraków 2006, s. 199.

⁷³⁵ K. Przesmycka: *Dwa razy bilet do wolności, proszę...*, s. 118, 120.

⁷³⁶ Por. M. Wiszniowska: *Obraz Stanów Zjednoczonych we współczesnym reportażu polskim. Rekonesans...*, s. 265.

⁷³⁷ *Ludzie z Ellis Island...*

⁷³⁸ Por. *Wyspa* W: J.E. Cirlot: *Słownik symboli...*, s. 465-466.

⁷³⁹ Por. B. Darska: *Pamięć codzienności. Codziennosc pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 46.

miejszem niezamieszkałym, nie do końca poznany, zapomnianym⁷⁴⁰, ale i niosącym uniwersalne przesłanie, gdzie zarówno pamięć, jak i wydobywanie z (nie)pamięci zostały wpisane na zawsze⁷⁴¹.

⁷⁴⁰ Por. *Wyspa*. W: W. Kopaliński: *Słownik symboli...*, s. 482-484.

⁷⁴¹ Por. B. Darska: *Pamięć codzienności. Codziennosc pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 51.

5. Skorupy żółwi morskich odzwierciedleniem najtrwalszych domów na Zanzibarze. O *Domu żółwia. Zanzibarze*

Wydany w 2011 roku *Dom żółwia. Zanzibar* – będący najpoważniejszą pozycją o Zanzibarze nie tylko na polskim rynku wydawniczym, ale również światowym⁷⁴² – został doceniony i znalazł się w finale Nagrody Literackiej Nike 2012⁷⁴³. Juliusz Kurkiewicz stwierdza, że *Dom żółwia. Zanzibar* to „najważniejsza polska książka o Afryce od czasów *Hebanu Kapuścińskiego*”⁷⁴⁴.

Tym razem reporterka zaprasza czytelnika w podróż do kuszącego widokami Zanzibaru, gdzie splatają się historie nie tylko Afryki czy Orientu, ale także Europy⁷⁴⁵. Jednakże oprócz wielonarodowości, wielokulturowości, barwnych, a zarazem urokliwych widoków, Zanzibar odzwierciedla również niebezpieczne miejsce⁷⁴⁶, gdyż jak wspomina Glensk, „na tym małym skrawku ziemi stykały się losy trzech kontynentów, dwu ras i dwu monoteistycznych religii. Niestety, z tego zdarzenia wynikały przede wszystkim nieszczęścia”⁷⁴⁷. Sama zaś Szejnert o tym miejscu pisze w następujący sposób:

Zanzibar był i ciągle jest zaludniony przez niezwykłych bohaterów z różnych bajek. Jedni noszą klejnoty z opowieści Szeherazady, drudzy kaski tropikalne i sznurowane buty, inni są nadzy i w dybach albo nadzy z dzidami, jeszcze inni: z Biblią, w koloratce; w białych kolonialnych uniformach; w galabijach; w zdobycznych mundurach, z pałkami i maczetami; w maoistowskich bluzach; w garniturach i czarnych wyglansowanych butach; z pyskiem i skrzydłami nietoperza; w draperiach z kretonu o szalonych barwach; w T-shirtach i portkach; w piankach do nurkowania. Dorzucają do historii Zanzibaru własne epizody (D, s. 10).

⁷⁴² Zob. ZANZIBAR *Dom Żółwia* - Małgorzata Szejnert. <https://zanzi.pl/literatura/> [dostęp: 30.08.2020].

⁷⁴³ Por. B. Pawlak: *Małgorzata Szejnert laureatką Nagrody Literackiej im. Juliana Tuwima*. <https://instytutksiazki.pl/aktualnosci,2,małgorzata-szejnert-laureatka-nagrody-literackiej-im-juliana-tuwima,4437.html> [dostęp: 30.08.2020].

⁷⁴⁴ *Najlepsze książki 2011 roku*. „Gazeta Wyborcza” 30.12.2011. https://wyborcza.pl/1,75410,10892415,Najlepsze_książki_2011_roku.html [dostęp: 30.09.2020].

⁷⁴⁵ Zob. *Dom żółwia. Zanzibar*. <https://ksiazki.wp.pl/dom-zolwia-zanzibar-6147696088561793c> [dostęp: 30.08.2020].

⁷⁴⁶ Por. D. Sokołowska: „*Dom żółwia. Zanzibar*” Małgorzata Szejnert. <https://www.radio.bialystok.pl/cz-ynamksiazki/index/id/68083> [dostęp: 30.08.2020].

⁷⁴⁷ U. Glensk: *Precyzja, rzeczowość i nadmiar...*, s. 31. Por. U. Glensk: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu...*, s. 88.

Autorka – nie wiedząc do tej pory prawie nic o Zanzibarze – postanowiła odwiedzić wyspę, w szczególności jej stolicę, gdyż stała się miejscem, które jest ważne dla świata i ciekawe nie tylko pod względem kulturalnym, ale też obyczajowym i historycznym⁷⁴⁸. Co więcej, książka o Zanzibarze powstała również dzięki rozmowie z profesorem Eugeniuszem Rzewuskim, podczas której Szejnert uzyskała informacje o polskim poecie romantycznym Henryku Jabłońskim⁷⁴⁹, który pochodził z Podola i po wielu zmaganiach z losem trafił na Zanzibar jako tłumacz we francuskim konsulacie⁷⁵⁰. Podczas pracy w konsulacie napisał poetycki cykl pt. *Z obrazów wschodu*, w którym opisywał odrażający targ cierpiących niewolników⁷⁵¹. Bardzo tęsknił za swoją ojczyzną, o czym wiele razy wspominał w swoich listach. Szejnert prawdopodobnie przywołuje opowieść o poecie z kilku względów. Po pierwsze zarówno reporterka, jak i Jabłoński byli emigrantami. Tym samym autorka doskonale wiedziała, co odczuwał poeta. Sama podczas wyjazdu do USA zetknęła się z tęsknotą, lękiem, chęcią powrotu do kraju. Po drugie Jabłoński był Polakiem, a co najważniejsze – poetą, który odnalazł się na tak odległym obszarze i dzięki temu z pewnością zbliżył Szejnert do siebie. Po trzecie być może autorka *Domu żółwia...* wzorowała się na opisach cierpiących niewolników stworzonych przez Jabłońskiego, gdyż wielokrotnie wspomina o niewolnictwie w swojej publikacji. Wbrew temu, że był zwykłym człowiekiem, który napotkał na wiele przeciwności, w końcu je przezwyciężył i osiadł na Zanzibarze. Być może też opowieść o Jabłońskim zaszczepiła w Szejnert chęć zobaczenia z bliska Zanzibaru, który mimo wszystko nadal jest mało znanym, czasami wręcz tajemniczym czy też przerażającym miejscem.

⁷⁴⁸Por. *Małgorzata Szejnert o Zanzibarze i swojej książce „Dom żółwia”*. <https://www.youtube.com/watch?v=Ag6ctCag7ns> [dostęp: 02.09.2020]; *Małgorzata Szejnert o Zanzibarze i swojej książce „Dom żółwia”*. <https://vimeo.com/29719070> [dostęp: 02.09.2020].

⁷⁴⁹Por. *Wdzięczność dla żółwia, czyli Małgorzata Szejnert o Zanzibarze*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Witold Szablowski. „Gazeta Wyborcza” 2011, nr 39. https://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,10465678,Wdzieczosc_dla_zolwia_czyli_Malgorzata_Szejnert.html [dostęp: 20.09.2020].

⁷⁵⁰Jabłoński pomimo ogromnej miłości do Podola, ze względu na Wiosnę Ludów uciekał do Lwowa, by z czasem zostać odesłanym do Rosji wraz z propozycją bycia oficerem w armii imperium. Udało mu się uciec podczas wojny krymskiej i zyskać sympatię francuskich żołnierzy.

⁷⁵¹Por. *Dom żółwia. Zanzibar – Małgorzata Szejnert*. <https://kultura.onet.pl/wiadomosci/dom-zolwia-zanzibar-malgorzata-szejnert/ft24sqy> [dostęp: 30.08.2020]. „To wyjątkowy utwór nie tylko przez wrażliwość na ludzki los, ale i przez formę. Ten poemat z afrykańskiej wyspy jest napisany jak żałobna dumka kresowa. Można by się zdumiewać, że wiersz o dramacie niewolników wyszedł spod pióra poety z Podola, ale to jednocześnie zrozumiałe – w brzęku łańcuchów, w które zakuto czarnoskórych z Afryki, Jabłoński słyszał łańcuchy młodych Polaków zsyłanych wtedy na Sybir”. *Małgorzata Szejnert. Homo sovieticus z Zanzibaru*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Katarzyna Kubisiowska. „Gazeta Wyborcza” 2012, nr 215. https://wyborcza.pl/1,75410,12480503,Nike_2012_Malgorzata_Szejnert_Homo_sovieticus_z.html [dostęp: 01.10.2020].

Z kolei sam pomysł na książkę pojawił się podczas nurkowania, kiedy Szejnert pierwszy raz zobaczyła żółwie⁷⁵². Reporterka wielokrotnie przywołuje informacje o żółwiach, które poprzez swoją powtarzalność, są swego rodzaju spoiwem opowieści. I tak „tytułowe żółwie pojawiają się na końcu co drugiej części – czasem jest to wiersz, czasem informacje o cyklu rozrodczym i wolontariuszach chroniących jaja oraz młode”⁷⁵³. Jest to tak zwana forma refrenu, by zachęcić czytelnika do dalszej lektury⁷⁵⁴ opowiadającej o ponad stu siedemdziesięciu latach Zanzibaru, czyli długości życia najstarszego żółwia – będącego jednocześnie najstarszym świadkiem historii⁷⁵⁵ – który oprócz tego, że jest sam dla siebie domem, postrzegany jest także jako dom dla wszystkich ludzi, czyli kosmos. Kojarzony jest też z mrokiem, ciężkością, zastojem oraz z tak zwanym drugim domem, czyli miejscem narodzin na plaży⁷⁵⁶.

Trzeba jednak pamiętać, że w tym czasie Zanzibar podobnie jak żółw był pozbawiony domu, czyli tak zwanego pancerza ochronnego.

Żółwie, jeśli przetrwają, będą w sobie symbolicznie nosić świadectwo tego, co się wokół nich działo. Nieme istnienie, co oczywiste, nie zastąpi jednak słów. Żółwie dają początek historii opisanej przez Szejnert, to one żyją tyle, ile okres, na którym skupia się autorka, to one wreszcie przywołane zostają na końcu książki – jako niemi świadkowie, ale i przedstawiciele zagrożonego gatunku⁷⁵⁷.

Prawdopodobnie żółwie zostały przywołane w tytule publikacji Szejnert, gdyż „ich byt jest zagrożony, ponieważ plaże, na których się rozmnażają, zajmują hotele i turyści. W ciągu ostatnich pięciu lat liczba hoteli na wyspie podwoiła się i nadal rośnie,

⁷⁵² „Gdy pierwszy raz zeszliśmy razem do wody, przy ścianie rafy koralowej zobaczyłam tysiące rybek: złotych, szafirowych, w paski, w ciapki; wszystko, co sobie możesz wyobrazić. Nagle przypłynęły dwa żółwie zielone. Jeden jak balia, drugi trochę mniejszy. Dzień był piękny, dużo światła i ten wielki żółw wyglądał, jakby miał pancerz ze złota”. *Wdzięczność dla żółwia, czyli Małgorzata Szejnert o Zanzibarze*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Witold Szablowski...

⁷⁵³ A. Szady: *Sultani, goździki i Freddy Mercury...*

⁷⁵⁴ Zob. *Wdzięczność dla żółwia, czyli Małgorzata Szejnert o Zanzibarze*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Witold Szablowski...

⁷⁵⁵ J. Tokarska-Bakir: *Biało-czerwone i czarne...*

⁷⁵⁶ „Mniej więcej dwa miesiące po zapłodnieniu żółwica płynie do miejsca swoich narodzin, pokonując nieraz tysiące mil morskich. Parę gramów mózgu albo coś innego, może pole magnetyczne planety, sprawia, że trafia. Gdy zapada ciemność, wyłazi z wody. Jest niezdarna, obciążona co najmniej setką jaj, które musi znieść. Wykopuje dół, tak głęboki jak tylko potrafi. (...) Jeśli żółwica złoży jaja i przetrwają pod piaskiem, zarodek dojrzeje mniej więcej po dwóch miesiącach. Gdy temperatura jaj podczas inkubacji sięgnie trzydziestu stopni Celsjusza, wykluje się samiczka, gdy jest chłodniej, wykuwa się samiec. (...) Wygrzebują się z jajek zwykle po zmroku, aby przed świtem trafić do wody. Jeśli nie zdążą, przepadną, ale w wodzie też nie brak drapieżców” (D, s. 16-17).

⁷⁵⁷ B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 67.

a władze sprzyjają wielkim koncernom hotelarskim ze świata Zachodu, ponieważ te zapewniają im udział w zyskach. Szejnert opisuje świat starego Zanzibaru, który znika na naszych oczach”⁷⁵⁸.

Jak tłumaczy sama Szejnert, tytuł *Dom żółwia* wziął się stąd, że to właśnie (bez)domnością żółwia przejęła się autorka. (Bez)domność, która ma wymiar symboliczny dla Zanzibaru, gdyż dotyczy również ludzi – elit arabskich podczas rewolucji, niewolników, a także współczesnych ludzi z małych wiosek, którzy usuwani są przez przemysł turystyczny⁷⁵⁹. Plaże zostały zabrane i żółwiom, i ludziom będącym potomkami niewolników lub potomkami okradzionych ludzi⁷⁶⁰.

W konsekwencji dzięki swojej opowieści Szejnert przemieszcza się bowiem od plaży do plaży, od domu do domu, od miejsca do miejsca, od miasta do miasta. Wszelkie przestrzenie są dla kogoś domem, który daje mniej lub bardziej bezpieczne schronienie. W efekcie „książka podzielona jest na kilka części, a te z kolei na rozdziały – wiele z nich ma «dom» w tytule: Dom sułtana Bagrasza, Stone Town, Zanzibar; Dom Abejda Karumego, Ng’ambo, miasto Zanzibar. Istotnie, budynki i ich przemijanie, degradacja, pełnią w opowieściach istotną rolę”⁷⁶¹. Dlatego też uważa się, że domy, pałace opowiadają historię. Zaś Szejnert opowiada o budowlach i ich mieszkańcach⁷⁶². Jednakże obok domów, pałaców i plaż pojawia się nadzwyczajna egzotyka nie tylko miejsca, ale również wydarzeń z życia ludzi znanych z literatury, niewolników czy kolonizatorów⁷⁶³, którzy, poprzez swoje działania, zostali zapisani na kartach historii⁷⁶⁴.

Jak stwierdza Wiesław Władyka, reporterka opisuje

⁷⁵⁸ *Dom żółwia. Zanzibar – Małgorzata Szejnert...*

⁷⁵⁹ Por. *Małgorzata Szejnert o Zanzibarze i swojej książce „Dom żółwia”...*

⁷⁶⁰ Zob. *Wdzięczność dla żółwia, czyli Małgorzata Szejnert o Zanzibarze*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Witold Szablowski... Potomkowie ukradzionych ludzi, gdyż „sami o sobie tak mówią. Ich przodków przez całe lata kradziono na kontynencie i sprzedawano na plantacje, najpierw amerykańskie, potem zanzibarskie. A oni sami na ogół nie mają pracy, żyją z dnia na dzień. Turystyczny boom, który dziś przeżywa Zanzibar, nie poprawia ich losu. Raczej pogarsza. Hotele wypychają miejscowych znad brzegów. Podział możliwości i zysków jest bardzo niesprawiedliwy. Dlatego napisałam, że potomkom ukradzionych ludzi kradnie się dzisiaj ocean”. Tamże. Żółwie podobnie jak Afryka były zjadane przez białych ludzi. Zob. U. Glensk: *Precyzja, rzeczowość i nadmiar...*, s. 31. Szejnert w *Domu żółwia. Zanzibarze* podkreślała, że „za czasów panowania królowej Wiktorii obowiązkowym daniem na bankietach jest zupa żółwiowa (...). Duży żółw to sto albo dwieście kilogramów mięsa. Najlepszym sposobem jego przechowywania jest nie dopuścić, by stało się martwe. Żółw może żyć długo bez jednej płetwy, a nawet bez dwóch. Można go spożywać stopniowo, należy tylko mocno ścisnąć kikuty, by się nie wykrwawił” (D, s. 118).

⁷⁶¹ A. Szady: *Sultani, goździki i Freddy Mercury...*

⁷⁶² Zob. *Małgorzata Szejnert „Dom żółwia. Zanzibar”*. <https://culture.pl/pl/dzielo/malgorzata-szejnert-dom-zolwia-zanzibar> [dostęp: 30.08.2020].

⁷⁶³ Zob. W. Władyka: *Ścieg mistrzowski*. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1520642,1,recenzja-ksiazki-malgorzata-szejnert-dom-zolwia-zanzibar.read> [dostęp: 30.08.2020].

⁷⁶⁴ Por. A. Szady: *Sultani, goździki i Freddy Mercury...*

miejsca i tematy, które nie tylko imponują oryginalnością, ale i różnorodnością. Niedawno oprowadzała nas po Śląsku i Ellis Island, teraz z kolei po Zanzibarze. To oprowadzanie jest za każdym razem bardzo szczególne. Bo obok tak naturalnego i charakterystycznego dla polskiego reportażu (...) łapania szczegółów i drobiazgów życia współczesnego, idzie mistrzowski ścieg odczytywania przeszłości⁷⁶⁵.

Choć Szejnert zwraca uwagę nie tylko na wydarzenia historyczne, ale także opisuje teraźniejszość, spotkania z żyjącymi bohaterami i co najważniejsze strach i lęk przed przyszłością⁷⁶⁶. Warto zatem zaznaczyć, że w epicentrum opowieści znajdują się ludzie i ich dzieje, z kolei miejsce jedynie jest punktem wspólnym łączącym losy bohaterów. Tak jak w poprzednich publikacjach, tak i tutaj Szejnert skupia się na człowieku, którego losy są wielokrotnie zawile. Wspominani bohaterowie „odwracają się od przeszłości, a zapatrzeni w przyszłość nie chcą celebrować tradycji”⁷⁶⁷.

Praca nad *Domem żółwia. Zanzibarem* wyglądała podobnie, jak w przypadku pozostałych książek. Szejnert korzystała bowiem zarówno ze źródeł internetowych, gdzie odnalazła między innymi dzienniki opisywanych bohaterów, jak i ze źródeł pisanych znalezionych w Archiwum Państwowym Zanzibaru, do którego nie było łatwo się dostać⁷⁶⁸ i który był bardzo wyjątkowy. Szejnert wspomina:

⁷⁶⁵ Zob. W. Władyka: *Ścieg mistrzowski...*

⁷⁶⁶ Zob. tamże. Ludność na co dzień obawiała się tak zwanego popobawy. Nazwa ta oznacza nietoperza (popo) i skrzydło (bawa). W efekcie nie do końca wiadomo kim Popobawa był. Możliwe, że był to duch, którego bardzo się obawiano od końca lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku, czy też (człowiek – gdyż mógł przybrać postać ludzką) nietoperz, których było bardzo dużo na wyspie. Podczas gdy, pojawiała się w pobliżu, ludzie odczuwali chłód, niemiły zapach. Najczęściej atakowała ludzi śpiących w domach. Wolała „raczej mężczyzn niż kobiety. Przygniata ich piersi i żebra, sprawia, że człowiek staje się bezwładny, sparaliżowany. Nie może krzyczeć, nie może oddychać. Prawie się dusi, ale nie umiera. *Popobawa* go gwałci, to trwa bardzo długo, godzinę. (...) Napastnik nie rani ofiary, lecz nią poniewiera, upokarza ją, upadła” (D, s. 246). Psychiatrzy twierdzili, że były to sny na jawie i ich przyczyn należałoby szukać w niewolnictwie i strachu przed obecną sytuacją wyspy. Co ciekawe nie interesowała się tymi, którzy spali na zewnątrz, dlatego też ludzie często praktykowali takie rozwiązanie. „Dlaczego Popobawa nie napada na ludzi, którzy wyszli z domu i śpią na dworze całymi grupami? Czy dlatego, że ci ludzie są bardziej wolni? Czy dlatego, że śpią razem, widzą się wzajemnie, mogą zawołać?” (D, s. 247). Zdarzało się i tak, że moce Popobaw były wykorzystywane podczas potyczek politycznych między partiami. Wtedy też byli oni zabijani i wystawiani na publiczne potępienie.

⁷⁶⁷ B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 63.

⁷⁶⁸ „Trzeba przynieść mnóstwo papierów i zaświadczeń, a i tak nie masz pewności, co cię spotka. Ja przy pierwszej wizycie zastałam sekretarkę śpiącą na brzuchu na biurku dyrektora; był chory. Od razu wzięła ode mnie pieniądze i nie wydała żadnego pokwitowania. Potem tak już było. Chcesz zapłacić - dziwnym trafem księgowa, która może wystawić rachunek, akurat musiała wyjść. Znamy to skądś, prawda? Ale nie ma się co dziwić, po krwawej rewolucji w 1964 nastąpił tam ustrój socjalistyczny, który panował prawie 30 lat, i chociaż potem dopuszczono wielopartyjność, różne cechy tamtego ustroju, m.in. korupcja, biurokracja, podejrzliwość, dobrze się trzymają”. *Wdzięczność dla żółwia, czyli Małgorzata Szejnert o Zanzibarze. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Witold Szablowski...*

jeśli się już tam dostaniesz, możesz dotknąć dokumentów z XIX i pierwszej połowy XX wieku, niezwykle cennych. Zazwyczaj archiwa udostępniają kopie rzadkich zbiorów, a oryginałów strzegą. Tutaj przynoszą ci z piwnicy zakurzone pliki, a w nich larwy owadów. Brzegi kart się kruszą. A te karty mówią o wielkich odkrywcach, o polityce protektoratu, interesach kolejnych sułtanów, ceremoniach dworskich⁷⁶⁹.

Wtedy też – podczas poszukiwań materiałów do książki – Zanzibar zmagał się z brakiem prądu, czyli tak zwanym blackoutem, co utrudniało pracę autorce. Wiele jednak informacji znajdujących się w *Domu żółwia*. Zanzibarze reporterka uzyskuje podczas rozmów z Polakami zamieszkanymi na Zanzibarze. „Byli moimi przewodnikami i pomocnikami w sprawach praktycznych i w skomplikowanych nieraz kontaktach, cierpliwymi tłumaczami zanzibarskiej rzeczywistości” (D, s. 337).

Dzięki temu Szejnert wskazuje na wiele analogii pomiędzy Zanzibarem a Polską. I tak łączą je kolejki po żywność, kartki żywnościowe, zmiany nazw, migracje ze wsi do miast, rosnące blokowiska, pochody, prace społeczne⁷⁷⁰. Szejnert – podobnie jak w poprzednich publikacjach – opisuje losy Polaków na wyspie. Wspomina wyprawę Henryka Sienkiewicza w 1891 roku. Jadąc tam, nie wiedział, czy będzie miał zapewniony nocleg. Co prawda były tutaj hotele „*ale wszystkie bardzo paradne, jak na piąty stopień szerokości południowej*” (D, s. 130). W jednym z nich udało się pisarzowi zatrzymać. Twierdził, że „Zanzibar naznaczony jest [też – E.W.-K.] śmiercią. (...) *Wszyscy ci ludzie noszą po prostu śmierć w twarzach. Febra i anemia wycisnęły na każdym z nich złowrogą pieczęć. (...) Pomyślałbyś, że mieszkają stale pod ziemią i że ani świeże powiewy, ani promienie słońca nigdy do nich nie dochodzą. Ale to właśnie słońce wysysa z nich krew*” (D, s. 131).

Glensk zauważa, że „z wyprawami na ten kontynent kojarzą się [jeszcze – E.W.-K.] woreczki wypełnione koralikami – środek płatniczy podróżników i badaczy, którzy nie chcieli wszystkiego odbierać siłą. Technika reportażowa Szejnert przypomina taki worek świecidełek, pełen drobnych, różnorodnych elementów”⁷⁷¹. Na elementy te składają się analiza źródeł archiwalnych, w tym dokumentów, zdjęć, co z kolei wskazuje na reportaż historyczny⁷⁷². W tej sytuacji trudno jednak rozstrzygnąć, czy *Dom żółwia...* jest reportażem literackim, czy non-fiction, gdyż – jak już wspominałam – dostęp do

⁷⁶⁹ Tamże.

⁷⁷⁰ Por. tamże.

⁷⁷¹ U. Glensk: *Precyzja, rzeczowość i nadmiar...*, s. 31. Por. U. Glensk: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu...*, s. 90.

⁷⁷² Zob. W. Władysław: *Ścieg mistrzowski...*

źródeł archiwalnych był utrudniony, a same źródła bardzo stare i poniszczone. Czytelnik nie ma zatem pewności, czy zaprezentowane treści zostały wzbogacone o dodatkowe wątki, czy też nie. Aczkolwiek oprócz źródeł pisanych, z których czytelnik poznaje liczne wartości społeczno-kulturowe lub też informacje polityczne Szejnert prowadziła liczne rozmowy z bohaterami, koncentrując się na konfliktach międzyludzkich, przeżyciach wewnętrznych, co mogłoby wskazywać, że *Dom żółwia...* jest reportażem psychologicznym. Z kolei samą wyprawę Szejnert w miejsce mało dla niej znane można interpretować jako wyznacznik reportażu podróżniczego.

Uznaje się, że Szejnert bombarduje czytelnika nadmiarem faktów i bohaterów⁷⁷³. Jednakże „wartki i wolny od nadmiaru faktografii jest fragment o rewolucji na Zanzibarze, w którym Szejnert użyła dobrego wzorca opisu procesu społecznego i nie zatimizowała go zanadto. Tu zadziałała tradycja polskiego reportażu z Afryki i sposoby narracji znane z dokumentalistyki Kapuścińskiego”⁷⁷⁴. Natomiast wykorzystanie opisu historii ludzi i Zanzibaru przez pryzmat budynków odzwierciedla reportaż architektoniczny. Zmiłowanie to autorka tłumaczy tym, że jest bardzo wrażliwa na architekturę⁷⁷⁵.

Może dlatego, że jestem z prowincji? Wychowałam się w Białej Podlaskiej, w dużym domu mojego dziadka, miał wielkie strychy, różne zakamary. Był prawdziwym domem. Wtedy dzieci nie pilnowano, buszowaliśmy po innych sąsiedzkich domach, ogrodach, werandach. Ten świat bliskich wydaje mi się z odległości bardzo harmonijny. To musiało się na mojej wyobraźni odcisnąć⁷⁷⁶.

W efekcie jest to z pewnością kolejna opowieść o wyspie – tym razem kluczu do Afryki⁷⁷⁷, która przez wieki stanowiła „wrota dla zdobywców innego kontynentu”⁷⁷⁸. Choć zdaniem Szejnert sam Zanzibar jedynie w XIX wieku był kluczem do Afryki⁷⁷⁹.

⁷⁷³ Zob. U. Glensk: *Precyzja, rzeczowość i nadmiar...*, s. 31; U. Glensk: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu...*, s. 90.

⁷⁷⁴ Tamże.

⁷⁷⁵ Por. *Wdzięczność dla żółwia, czyli Małgorzata Szejnert o Zanzibarze*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Witold Szablowski...

⁷⁷⁶ Tamże.

⁷⁷⁷ Por. *Małgorzata Szejnert „Dom żółwia. Zanzibar”...*; *Dom żółwia. Zanzibar*. <http://www.polskieradio.pl/8/738/Artykul/474763,Dom-zolwia-Zanzibar> [dostęp: 30.08.2020].

⁷⁷⁸ *Zanzibar w nowej książce Małgorzaty Szejnert*. <https://www.wprost.pl/kultura/303076/zanzibar-w-nowej-ksiazce-malgorzaty-szejnert.html> [dostęp: 30.08.2020].

⁷⁷⁹ Zob. *Lubię Ślązaków, będę wracała na Śląsk*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Aleksandra Zawalska-Hawel..., s. 7.

Niemniej, Zanzibar jest bowiem kolejną mityczną wyspą, która dla jednych jest miejscem szczęścia, a dla innych strachu, lęku oraz obaw o jutro. W rezultacie wyspa klucz otwierała drzwi wielkim odkrywcom i zdobywcom innego kontynentu Afryki, takim jak David Livingstone, Henry Morton Stanley, Richard Burton⁷⁸⁰. Wydaje się, że odkrycia w szczególności zainteresowały reporterkę, gdyż ona sama jest swego rodzaju odkrywcą Zanzibaru, jego tradycji, kultury, historii.

Spośród wspomnianych odkrywców najwięcej miejsca w *Domu żółwia...* Szejnert poświęca Davidowi Livingston'owi, ponieważ w porównaniu z innymi bohaterami był zainteresowany miejscową ludnością, której okazywał szacunek, wsparcie oraz szeroko rozumianą pomoc. Co ciekawe, z opowieścią odkrywcy związany jest wątek kobiecy, który w *Domu żółwia...* stanowi dla autorki bardzo ważną kwestię.

5.1. W obliczu wielkich odkryć

„Świat, którego już nie ma, a którego częścią jest Zanzibar, to (...) [właśnie – E.W.-K.] historia podróży, odkryć”⁷⁸¹, które nie zawsze kończyły się szczęśliwie, jednak prawie zawsze wносиły nowe wartości do życia innych ludzi. „Można powiedzieć, że w XIX w. Zanzibar był kluczem do Afryki. Dlatego, że z Zanzibaru startowali wielcy odkrywcy np. Livingstone i można powiedzieć, że to był dosłownie klucz do Afryki”⁷⁸². Dlatego też jednym z wybranych przez Szejnert bohaterów był David Livingstone, ponieważ znany jest z tego, że był przeciwnikiem niewolnictwa i tak zwanym tropicielem handlarzy niewolników⁷⁸³. Ponadto, co istotne w opowieściach reporterki, był zwykłym człowiekiem pochodzącym z biednej rodziny mieszkającej w wiosce blisko Glasgow. Przez dziesięć lat podczas przedzenia nici uczył się łaciny, by następnie kształcić się w Glasgow i udać się na studia medyczne do Londynu. Z czasem wstąpił do Londyńskiego Towarzystwa Misyjnego i pomimo przeciwności losu został wysłany do Afryki w 1840 roku, ściślej ujmując – do misji Kuruman, gdzie poznał i poślubił Mary, a następnie wychowywał z nią trójkę dzieci i prowadził sielskie życie. Tutaj historia życia bohatera mogłaby się zakończyć. Uznano by, że jest to historia, jakich wiele, po co zatem o niej wspominać. Jednak w życiu Davida nastąpił moment przełomowy. Nieoczekiwanie

⁷⁸⁰ *Dom żółwia. Zanzibar – Małgorzata Szejnert...*

⁷⁸¹ B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 69.

⁷⁸² *Lubię Ślązaków, będę wracała na Śląsk*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Aleksandra Zawalska-Hawel..., s. 7.

⁷⁸³ Por. *Żółw a sprawa polska*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Katarzyna Janowska. „Przekrój” 2011 nr 44, s. 34.

pojawiła się klęska suszy, śmierć dziecka i po tych przykrych wydarzeniach chęć ucieczki, oderwania się od codzienności, od dotychczasowego życia. Być może sprostanie traumie – gdyż inaczej doświadczeń tych nazwać nie można – w samotności, z dala od najbliższych, którzy jedynie przypominali o wydarzeniach z przeszłości miało mu pomóc. Bohater postanowił poświęcić życie rodzinne dla podróży i odkryć geograficznych. Przeto pozbawił dzieci i żonę bezpiecznego domu i wysłał ich do Londynu.

Po szesnastu latach pobytu w Afryce Londyn witał Livingstone'a jak bohatera, gdyż był pierwszym człowiekiem, który zwiedził Czarny Kontynent od oceanu do oceanu, by wydać książkę *Misyjne podróże i badania w Afryce Południowej*, ale także, co najistotniejsze – by przedmiotowo potraktować najbliższych. Z perspektywy czasu można uznać, że dla świata był bohaterem, z kolei dla rodziny pozbawionym uczuć człowiekiem.

Po upływie dwóch lat ponownie wyjechał do Afryki – tym razem jednak jako honorowy konsul w Afryce Wschodniej. W tym czasie „Livingstone zbyt wiele spraw powierza opiece Boskiej (...). Nie przewiduje wypadków, które łatwo wywróżyć bez pomocy sił nadprzyrodzonych. Bezlitosny dla siebie, jest nieświadomie okrutny dla innych. Ten człowiek, który tak kocha ludzi! (D, s. 46).

Podczas jednej z wypraw wzdłuż rzeki Zambezi spotkał się z żoną, która, aby rozliczyć się z przeszłością, poczuciem pustki, przygnębienia, osamotnienia, pozostawiła dzieci pod opieką bliskich⁷⁸⁴. Nie do końca wiadomo, czy kierowała się sercem, czy jednak rozumem. Choć można uznać jednocześnie, że jej postępowanie było zarówno racjonalne, jak i związane ze słabością, szaleństwem, a może nawet stanem depresyjnym⁷⁸⁵. W całym tym szaleństwie można jednak odnaleźć odpowiednie rozeznanie się w zastanej sytuacji⁷⁸⁶. Być może przez chwilę chciała mierzyć się z rzeczywistością męża, która była w jej wyobrażeniach daleka od prawdy⁷⁸⁷. Albo jedynie przejść przemianę ze stanu bezsilności w stronę wolności⁷⁸⁸.

⁷⁸⁴ Por. I. Loewe: *Kobieta postrzega świat. Poetyckie kolokacje z pola doznań sensualnych*. W: *Język artystyczny. Literatura kobiet, literatura kobieca, kobiecość w literaturze*. Tom 12. Katowice 2003, s. 202.

⁷⁸⁵ Por. A. Gromkowska-Melosik: *Kobiecość jako źródło społeczno-kulturowych niepokojów. Krystalizacje i rozproszenia*. Poznań 2019, s. 58.

⁷⁸⁶ Por. tamże, s. 59.

⁷⁸⁷ Por. tamże, s. 29.

⁷⁸⁸ Por. tamże, s. 60; C.T. Nelly: *Broken Nuptials in Shakespeare Plays*. Chicago 1993, s. 103.

W styczniu 1862 roku stateczek Livingstone'a Pioneer spotyka się na Zambezi ze statkiem Gordon należącym do jej Królewskiej Mości i Livingstone odczytuje sygnał: *żona na pokładzie*. To połączenie nie przynosi nikomu radości. Mary wyrzuca mężowi rozbicie domu, niepewność losu, brak opieki ojcowskiej. Robi to przy innych, szydzi z misjonarzy, pije. Okazuje się, że już od dawna pociesza się pić. Zaczyna chorować. (...) W ostatnich dniach prawie bez przerwy wymiotuje. Modlitwy męża (...) nie pomagają. Na dwa dni przed śmiercią żony Livingstone zapisuje: *Powiedziała, że nigdy nie będzie miała domu w tym kraju* (D, s. 52).

Zachowanie Davida (porzucenie rodziny, nagła przeprowadzka) oraz poświęcenie dla odkryć geograficznych, wypraw i tak naprawdę dla wszystkich innych niż rodzina doprowadziło do rodzinnej tragedii, ponieważ odtąd dzieci nie miały nie tylko ojca, ale również matki.

Aby choć trochę okazać skruchę za swoje błędy z przeszłości, Livingstone postanowił pochować żonę pod prawdopodobnie najpiękniejszym baobabem, który poprzez swój rozmiar i kształt przypominał pomnik. Spoczywa jednak – jak przekonywał Szymutko – „bezimiennie, bez imienia, bez słowa, bez daty narodzin i daty śmierci, beczasowo, poza czasem”⁷⁸⁹.

Jak się okazało, historia ta niewiele go nauczyła. Po upływie kolejnych lat popłynął z misją do Indii, by wrócić do Anglii i znów popłynąć na Zanzibar. Podczas kilkuletnich wędrówek rysował mapy, umieszczając na nich nazwiska napotkanych osób. Livingstone „coraz lepiej rozumie, że droga, którą chce przebyć, nigdy się nie skończy, a droga, którą może przebyć, kurczy się co dnia. Jest wyniszczony krwawą biegunką, krwawiącymi hemoroidami, tragarze coraz częściej muszą go nieść. (...) Livingstone nie ma już siły prowadzić dziennika i pisać listów” (D, s. 77). Ostatnie z nich zaadresował do bliskich. Być może dopiero na łożu śmierci poczuł skruchę i zrozumiał, jak bardzo skrzywdził rodzinę. Umarł w 1872 roku we wsi Chitambo.

Wbrew temu, że nie zwracał uwagi na dobro swojej rodziny, zupełnie inaczej postępował wobec towarzyszy podróży oraz – jak już wspominałam – miejscowej ludności. Dlatego też jego współtowarzysze długo zastanawiali się, czy ciało Livingstone'a pogrzebać na miejscu, czy też zanieść je tam, „skąd będą mogły odpłynąć na Zanzibar, a potem *do domu*. (...) Za szybkim pogrzebaniem ciała przemawia nie tylko odległość, jaką trzeba z nim przebyć do brzegu – tysiąc pięćset kilometrów – ale i lęk

⁷⁸⁹ S. Szymutko: *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 28.

afrykańskich plemion przed umarłymi, którzy szukają pomsty na żywych” (D, s. 78)⁷⁹⁰. Postanowili wraz z niewolnikami, których uwolnił Livingstone⁷⁹¹, wyruszyć w wędrówkę, by „upamiętnić go – przez szacunek, przez wysiłek fizyczny, przez gotowość towarzyszenia mu w jego ostatniej drodze”⁷⁹². Zanim jednak to zrobili, w sposób bardzo prymitywny mumifikowali ciało. Podczas dziewięciomiesięcznej wędrówki wielu z nich chorowało – „po drodze umierali, popadali w obłąd, młody lekarz popełnił samobójstwo, ale wierny kondukt szedł dalej”⁷⁹³. Współtowarzysze byli w stanie poświęcić swoje życie, aby oddać cześć Davidowi. Zatem kolejny raz pokazali, jaki był dla nich ważny i jak bardzo walczyli o to, by pamiętać o nim i jego odkryciach potomni. W efekcie „to, co działo się z ciałem Livingstone’a, można uznać za ostatni akt równowagi między pamięcią a zapomnieniem”⁷⁹⁴.

W 1874 roku ciało Livingstone’a przyplłynęło na statku do Stone Town, by z czasem popłynąć dalej i spocząć w Wielkiej Brytanii.

Królowa Wiktoria przysłała po doktora pustą karetkę z wiązką azalii. Livingstone będzie leżał w nawie opactwa westminsterskiego, pomiędzy królami, w bliskim sąsiedztwie Nieznanego Żołnierza. Anglia zdaje sobie sprawę, że chowa jednego ze swych wielkich herosów, który wytyczał nie tylko nowe drogi przez nieznaną kontynent, ale także nowe szlaki moralne, i że świat będzie musiał brać to po uwagę (D, s. 85).

Okazuje się, że „życie (...) [Livingstone’a – E.W.-K.] to ciągła wędrówka, u której kresu spotka go nagroda: wysiłek, wierność sobie, podejmowanie kolejnych wyzwań jawią się (...) jako konieczny warunek sukcesu, natomiast przemoc, upokorzenia, cierpienie niedostatku to cena, jaką człowiek musi za ów sukces zapłacić”⁷⁹⁵.

⁷⁹⁰ „Dlaczego więc tragarze nieśli go do Londynu, zamiast pochować w Afryce? - On ich wyzwolił, sam zdjął pęta z jednego z nich. Uznali, że należy mu się powrót do domu. Chcieli, by świat się o nim dowiedział. Ich podróż to było oznajmianie światu, jak wielkim człowiekiem jest Livingstone”. *Wdzięczność dla żółwia, czyli Małgorzata Szejnert o Zanzibarze*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Witold Szablowski...

⁷⁹¹ Por. *Żółw a sprawa polska*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Katarzyna Janowska..., s. 34.

⁷⁹² B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 71. „Okazuje się jednak, że ostatecznie wygrywa zapomnienie. Przynajmniej na Zanzibarze. Ślady po Livingstone trudno uznać za trwałe i wyeksponowane. Bliżej im do bycia częścią rzeczywistości, której już nikt nie wspomina. Koniec świata dokonał się więc symbolicznie i dosłownie”. Tamże, s. 70.

⁷⁹³ *Żółw a sprawa polska*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Katarzyna Janowska..., s. 34.

⁷⁹⁴ B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 71.

⁷⁹⁵ A. Mroziak: *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku...*, s. 98.

Obecnie w dawnym domu Livingstone'a teoretycznie „pracuje Zanzibarska Korporacja Turystyczna i (...) jest tu niewielkie muzeum, w którym można obejrzyć pamiątki po Livingstone. Drzwi są jednak zamknięte na kłódkę, okiennice poobrywane, a okna bez szyb” (D, s. 56). Wydawać by się mogło, że nikt nie chce pamiętać o życiu, które odkrywca porzucił na rzecz wielkich wypraw. Zdaniem Darskiej, „świat, który się skończył, nie znajduje więc swojego przedłużenia w muzealnym upamiętnieniu i zainteresowaniu turystów. Miejsce pamięci zmienia się w miejsce (...) niepamięci”⁷⁹⁶.

Co ciekawe, Szejnert poświęca wiele uwagi brytyjskiemu bohaterowi narodowemu Livingstone, który tak naprawdę wbrew temu, że sprzeciwiał się targom niewolników prowadził również „ciemne interesy” – jak na przykład przyjęcie darów od handlarza niewolnikami Tippu Tipa⁷⁹⁷. Okazuje się zatem, że pomimo bohaterstwa był zwykłym człowiekiem, zmagającym się z piętnem trudnego dzieciństwa oraz znojami codzienności. Zatem wielcy odkrywcy Afryki na kartach historycznych ksiązek i albumów uznawani byli za bohaterów, tak naprawdę dzięki wnikliwości Szejnert okazuje się, że nie są kryształowi⁷⁹⁸. Tym sposobem reporterka odkrywa informacje, które do tej pory nie zostały wyartykułowane wprost. Co ciekawe – podobnie jak Livingston – wielkim odkrywcą był Henry Morton Stanley (początkowo nazywał się John Rowlands), który borykał się z brakiem zakorzenienia, (bez)domnością. Jak widać, nieustannie dla autorki *Domu żółwia...* w centrum opowieści pozostaje człowiek niosący ze sobą różnorodny bagaż doświadczeń.

5.2. W obliczu (bez)domności

(Bez)domność wielokrotnie pojawia się w publikacjach Szejnert. Jak sama twierdzi, wraca do tego tematu, gdyż

sama przeżyłam emigracyjny epizod. W stanie wojennym wyjechałam z synem do Ameryki, a wszystko w Polsce załatwiłam tak, by nie wracać. Byłam zmęczona i zawiedziona. Miało się coś zmienić - nie zmieniło się. Dwa i pół roku w Stanach walczyłam ze sobą. Zastanawiałam się, jak zapłacimy za decyzję powrotu, a jak za decyzję pozostania. W końcu oboje postanowiliśmy wrócić. Oczywiście moje problemy

⁷⁹⁶ B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 70.

⁷⁹⁷ Zob. U. Glensk: *Precyzja, rzeczowość i nadmiar...*, s. 31; U. Glensk: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu...*, s. 89.

⁷⁹⁸ Zob. tamże.

miały się nijak do cierpień emigrantów z końca XIX wieku, ale jednak lepiej ich rozumiałam⁷⁹⁹.

Dla wybranych przez reporterkę bohaterów posiadanie domu jest stanem przejściowym, a w efekcie ciągłym poczuciem braku przywiązania, bezpieczeństwa oraz posiadania swojego miejsca na ziemi. Jedyne ucieczka dawała nadzieję na poprawę losu i lepsze warunki życia. Można uznać, że (bez)domni bohaterowie żyli w świecie niezadomowionym, odczuwali nieswojość, a w konsekwencji brak zrozumienia świata, który otaczał ich na co dzień. Przepęniało ich poczucie niepewności przyszłości, ciągłej utraty tego, co najważniejsze⁸⁰⁰. Zdaniem Ryszarda Nycza,

Dom bowiem nie jest nigdy jedynie zwykłym miejscem pobytu, obiektem fizycznym, swoistym „narzędziem” do mieszkania, czy potocznym określeniem celu własnego działania. Dom to przede wszystkim prymarny warunek aktywności człowieka, który zawsze wychodzi ku światu z jakiegoś „u siebie” i który też zawsze może do owego „własnego” miejsca powrócić, w domu się schronić. Zadomowienie, ujęte w tym elementarnym znaczeniu, to zatem podstawowa relacja mówiąca o biologicznym pochodzeniu i egzystencjalno-symbolicznej przynależności do pewnego szczególnego miejsca – w przestrzeni geograficznej i w pamięci historycznej, a także w rodzinie, narodowej wspólnoty, społeczeństwie, kulturze – z którego człowiek czerpać może poczucie trwałej tożsamości⁸⁰¹.

Jednym z bohaterów *Domu żółwia...*, który prawdopodobnie najbardziej zwrócił uwagę Szejnert, gdyż od najmłodszych lat borykał się z (bez)domnością był – wspomniany już odkrywca – John Rowlands (Henry Morton Stanley). W 1856 roku uciekł z przytułku dla nędzarzy. Jego historia jest zatrważająca. Po narodzinach został porzucony przez matkę dziadkom i wujom, a z czasem oddany przez wuja do sąsiadów, by następnie zostać porzuconym w przytułku dla biednych sierot, starców i chorych psychicznie.

Dla starców jest to dom powolnej śmierci, dla młodych to jest dom męki. Mężczyźni są oddzieleni od kobiet wysokim murem. Godne pożałowania warunki tych nieszczęśliwców nie wzbudzają współczucia przypadkowych świadków, wyrzutki bowiem, odziane w

⁷⁹⁹ *Wdzięczność dla żółwia, czyli Małgorzata Szejnert o Zanzibarze*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Witold Szablowski...

⁸⁰⁰ Por. Z. Dziuban: *Obcość, bezdomność, utrata. Wymiary atopii współczesnego doświadczenia kulturowego...*, s. 94.

⁸⁰¹ R. Nycz: *„Każdy z nas jest przybyszem”*. *Wzory tożsamości w literaturze polskiej XX wieku...*, s. 42.

barchanowe ubiory albo bawełniane sukienki w pasy, w tych jednakowych ubraniach niczym się od siebie nie różnią i nie budzą zainteresowania. Ich jedyną winą było to, że się zestarzały albo tak ich osłabiły trudy i choroby, że nie mogą już dłużej radzić sobie sami, a to jest tak haniebne w chrześcijańskiej Anglii, że karze się ich utratą swobody i czyni z nich niewolników (D, s. 38).

W przytułku dzieci były poddawane karom cielesnym, wykonywały różne czynności, jadły te same posiłki i uczestniczyły w modlitwach. John, jako młody chłopiec, nauczył się pedantycznego porządku. Los nie oszczędzał bohatera, ponieważ z czasem do przytułku trafiła jego bezdomna matka z dwojgiem dzieci. Jeden z kolegów zdradził mu kim ona jest. Kobieta rozpoznała Johna, „który na nią patrzy, ciekawy, zawstydzony i pełen nadziei, ale [odpowiedziała – E. W-K.] spojrzeniem chłodnym i krytycznym” (D, s. 40). Jest to z pewnością typ kobiety, która nie potrafi zmierzyć się z przeszłością. Ucieka od niej. Kolejny raz porzuca syna. Jej zachowanie może być podyktowane wstydem za błędy popełnione w przeszłości. Wydaje się jednak, że nic nie tłumaczy jej postępowania.

Aby prawdopodobnie pokazać niezadowolenie z napotkanej, przykłej sytuacji, John uderzył wychowawcę i wraz z kolegą uciekł z przytułku. Chłopcy nie cieszyli się przychylnością napotkanych ludzi, gdyż uniformy wskazywały na to skąd pochodzą. Do swojego gospodarstwa przyjęła go ciotka Mary, której z wdzięczności pomagał. Wkrótce wyruszył do Liverpoolu i znalazł pracę na jednym ze statków płynących do Ameryki. Po odkryciu wyzysku kapitana uciekł ze statku i znalazł dom u boku kupca Stanleya.

Spotkanie to zaowocowało zmianą imienia i nazwiska. Możliwe, że w ten sposób bohater chciał pożegnać się z dawnym okrutnym, pełnym pogard i ciągłego odrzucania życiem. Tym razem on sam chciał odciąć się od przeszłości. Odtąd John nazywał się Henry Morton Stanley i trafił do Arkansas, gdzie uczył się prawdziwego życia. Tam też został zmuszony do odbycia służby wojskowej. Z tego powodu bardzo cierpiał. Z czasem został wzięty do niewoli, skąd bardzo szybko się wydostał i wstąpił do artylerii Stanów Zjednoczonych, a wkrótce do floty, gdzie skrupulatnie prowadził księgi okrętowe. Jak się okazało, nawet zmiana nazwiska nie sprawiła, że los w końcu przestał z niego drwić. Nadal zmagął się z wieloma przeciwnościami.

Co ciekawe, Szejnert „przywołuje jego niechlubną rolę: był on mentorem i doradcą króla Leopolda II. (...) król Leopold to ten sam, który na początku XX wieku rządził Kongo za pomocą chłosty lub innych wymyślnych tortur – na przykład niepokornym obcinał ręce lub nogi, żeby doprowadzić ich do porządku i wybić z głowy

wszelkie bunty”⁸⁰². Zupełne przeciwieństwo Davida Livingstonea. Należy jednak podkreślić, że zachowanie Johna można tłumaczyć przykrościami, które go spotkały. Zarówno brak prawdziwego rodzinnego domu, pobyt w niewoli odcisnęły piętno na jego psychice. Nie znał innego życia, dlatego też tak jak i jego traktowali, tak i innych bardzo podobnie traktował. Nie zmienia to jednak faktu, że zmagał się z (bez)domnością oraz ciągłą walką o lepszy byt, tak jak i wielu innych bohaterów, w tym szczególnie kobiet, które pomimo odpowiedniego pochodzenia borykały się z wieloma przeciwnościami w życiu.

5.3. W obliczu kobiecości

Szejnert przygląda się wielu kobietom zamieszkującym wyspę Zanzibar. Kobieta jako postać oraz bohaterka staje się najważniejsza w zbiorze *Dom żółwia...*. Jakby była warta szczególnej uwagi w patriarchalnym trudnym świecie, a ponadto obdarowana silną osobowością oraz charakterem. Prawdopodobnie, według Kingi Dunin, każda z nich musiała odnaleźć swoją kobiecość, aby zetknąć się z prawdziwym szczęściem. „Jeśli mam zidentyfikować samą siebie, muszę przede wszystkim oświadczyć: *Jestem kobietą*; prawda ta stanowi fundament, na którym opierać się będą wszystkie inne twierdzenia”⁸⁰³. Jednym z nurtujących Szejnert pytań będzie to dotyczące znaczenia kobiecości, bycia kobietą. Niestety bardzo trudno odpowiedzieć na to pytanie, gdyż bycie kobietą wiąże się bezpośrednio ze społeczną sytuacją. Mimo to można wyeksponować kilka wymiarów, w których funkcjonuje kobieta. Po pierwsze kobieta projektuje siebie, tworząc własną wolność. Po drugie, aby tę wolność stworzyć, należy zmierzyć się z panującymi mitami na temat kobiecości. Po trzecie kobieta przyjmuje w stosunku do siebie uprzedmiotawiającą perspektywę⁸⁰⁴. Przeto

być kobietą to znaczy być w sytuacji, w której jednostka zostaje rozpoznana jako kobieta jednocześnie w tych trzech wymiarach. (...) możemy stwierdzić, że być kobietą to nieustanny, historyczny proces, który jest projektowany na jednostkę tak, że „przybiera” ona pewien określony kształt uznawany w kulturze za „kobiecy”. Zatem jednostka jest pierwotniejsza względem wszystkich kontekstów oraz uwarunkowań⁸⁰⁵.

⁸⁰² U. Glensk: *Precyzja, rzeczowość i nadmiar...*, s. 31. Por. U. Glensk: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu...*, s. 89.

⁸⁰³ S. de Beauvoir: *Druga płeć*. Przeł. G. Mycielska, M. Leśniewska. Warszawa 2007, s. 13.

⁸⁰⁴ Por. J. Wodzik: *Czy kobieta istnieje? Spór o pojęcie kobiecości pomiędzy esencjalizmem i antyesencjalizmem we współczesnej myśli feministycznej*. Warszawa 2006, s. 28-29.

⁸⁰⁵ Tamże, s. 29, 39.

Dla każdej z nich istotne były: miłość, dzieci, praca, własny rozwój. Prawdopodobnie w *Domu żółwia...* panuje kobietocentryzm rozumiany jako potrzeba mężczyzny będącego zewnętrznym punktem odniesienia⁸⁰⁶. Przez wieki budowano archetyp kobiecości, dzięki czemu wytworzyły się odpowiednie wzorce osobowościowe⁸⁰⁷. „Dziś wizerunek kobiety nowoczesnej, wyzwolonej, dążącej do osiągnięcia celów na różnych płaszczyznach swego życia nie wzbudza tylu emocji, ile choćby przed kilkudziesięciu laty. Mężczyzna wykonujący czynności zarezerwowane kiedyś tylko dla kobiet jest również kimś «normalnym»”⁸⁰⁸.

Już samo postrzeganie kobiecości wynika nie tylko z kontekstu kulturowego, ale też z ról społecznych, naśladowania wzorców czy sposobu wychowania⁸⁰⁹. Są bowiem w kulturze obecne różne mity i reprezentacje kobiecości⁸¹⁰. Pierwsza z nich przedstawiana jest jako matka-bogini-przyroda związana z płodnością i dawaniem życia⁸¹¹. Warto dodać, że przyroda może być rozumiana dwuznacznie – jako opiekuńcza, życiodajna, ale też niebezpieczna, dzika, nieobliczalna, a także emocjonalna⁸¹². Emocjonalność tę należy jednakże kojarzyć z radykalną niestabilnością, skłonnościami do hysterii. Tak jakby w jednym ciele zamieszkał anioł i demon⁸¹³. Kolejna to żona podległa mężowi, który od tej pory kształtuje każdą sferę jej życia. Ostatnia propozycja to kobieta jako alegoria duszy, idei, zgody, wojny, wolności i rewolucji⁸¹⁴. Okazuje się zatem, że kobieta może pełnić kilka ról: uwodzicielka, niezależna, gospodyni domowa, oddająca się karierze⁸¹⁵. Aczkolwiek warto podkreślić, iż kobiety, które są w stanie poświęcić się karierze zawodowej, powinny najpierw udowodnić, że drzemie w nich kobiecość, wychodząc za mąż i rodząc dzieci⁸¹⁶. Sytuacja ta jednak nie dotyczy mężczyzn, którzy nie muszą nic

⁸⁰⁶ Por. K. Dunin: *Kobiecość*. „Nowe Książki” 1999, nr 1, s. 70.

⁸⁰⁷ Por. A. Skibińska: *Kobiecość i męskość*. „Kwartalnik Pedagogiczny” 2009, nr 2, s. 176.

⁸⁰⁸ Tamże.

⁸⁰⁹ Zob. tamże.

⁸¹⁰ Zob. J. Wodzik: *Czy kobieta istnieje? Spór o pojęcie kobiecości pomiędzy esencjalizmem i antyesencjalizmem we współczesnej myśli feministycznej...*, s. 20.

⁸¹¹ Por. S. de Beauvoir: *Druga płeć...*, s. 175, 184, 207, 210; J. Wodzik: *Czy kobieta istnieje? Spór o pojęcie kobiecości pomiędzy esencjalizmem i antyesencjalizmem we współczesnej myśli feministycznej...*, s. 20-21.

⁸¹² Por. E. Hyży: *Kobieta, ciało, tożsamość. Teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku*. Kraków 2003, s. 29-30.

⁸¹³ Por. S. Schuttleworth: *Medical Discourse and Popular Advertising in the Mid-Victorian Era*. W: M. Jacobus, E.F. Keller, S. Schuttleworth: „Body/Politics”. *Women and the Discourses of Science*. New York-London 1990, s. 53-55; A. Gromkowska-Melosik: *Kobiecość jako źródło społeczno-kulturowych niepokojów. Krystalizacje i rozproszenia...*, s. 27.

⁸¹⁴ Por. S. de Beauvoir: *Druga płeć...*, s. 175, 184, 207, 210; J. Wodzik: *Czy kobieta istnieje? Spór o pojęcie kobiecości pomiędzy esencjalizmem i antyesencjalizmem we współczesnej myśli feministycznej...*, s. 20-21.

⁸¹⁵ Zob. A. Kwiatkowska: *Siła tradycji i pokusa zmiany, czyli o stereotypach płciowych*. W: *Męskość – kobiecość w perspektywie indywidualnej i kulturowej*. Red. J. Miluska, P. Boski. Warszawa 1999, s. 144.

⁸¹⁶ Zob. tamże, s. 153.

udowadniać, zajmować się domem, dziećmi, zakupami. Wystarczy, że pracują poza domem⁸¹⁷.

W konsekwencji od „archaicznych czasów z archetypem kobiecości łączyło się dawanie życia, rodzenie, naturę, żywioł wody, opiekę nad dziećmi i słabszymi. (...) miłość (...) uzdrowienie”⁸¹⁸. Nie jest wszakże oczywiste, czy cechy takie, jak: „łagodność, wrażliwość, opiekuńczość, troskliwość, oddanie, współczucie, zależność, bezbronność, bojaźliwość, emocjonalność, piękno, komunikatywność są typowe dla kobiet, zaś aktywność, niezawodność, nieustępliwość, obiektywność, siła, władza, intelektualność, wytrzymałość, agresywność, determinacja i odwaga to z kolei cechy typowo męskie”⁸¹⁹. Przypisywanie określonych ról zarówno kobietom, jak i mężczyznom sprawia, że ludzie postrzegają świat tylko i wyłącznie przez pryzmat opozycji kobiecości i męskości⁸²⁰. Co więcej, kobietom przypisuje się ekspresyjność, zdolności werbalne, zainteresowania językowo-humanistyczne. Mężczyznom natomiast zdolności wizualno-przestrzenne oraz zainteresowania technologiczno-abstrakcyjne⁸²¹. Przeto podziały te były i ciągle są zakorzenione w świadomości społeczeństwa⁸²². Z kolei role płciowe „wyznaczają oczekiwania społeczne dotyczące cech, postaw, funkcji i zachowań kierowanych (...) pod adresem kobiet i mężczyzn”⁸²³. Oprócz cech osobowości mających wpływ na odróżnienie męskości od kobiecości, są brane pod uwagę: wygląd zewnętrzny, sposób spędzania wolnego czasu, obowiązki domowe, rola zawodowa, cechy fizyczne, moda⁸²⁴. W efekcie w kulturowym wymiarze „męskość to zorientowana na sukces zawodowy motywacja osiągnięć; kobiecość to prymat harmonii i stosunków interpersonalnych. (...) męskość to dymorfizm ról płciowych, kobiecość to egalitaryzm i pokrywanie się ról płciowych”⁸²⁵.

Przywołane cechy „kobiece” oraz „męskie” mieszają się u bohaterek wybranych przez Szejnert. Czy są one zatem typowo kobiece? Czy autorka *Domu żółwia...* specjalnie

⁸¹⁷ Zob. tamże, s. 155.

⁸¹⁸ Zob. A. Barcikowska: *Kobieca duchowość. Z uwzględnieniem psychologii integralnej Kena Wilbera*. W: *Kobiecość?* Red. E. Hyży. Toruń 2008, s. 92.

⁸¹⁹ A. Skibińska: *Kobiecość i męskość...*, s. 176-177. Zob. A. Barcikowska: *Kobieca duchowość. Z uwzględnieniem psychologii integralnej Kena Wilbera*. W: *Kobiecość?*..., s. 93.

⁸²⁰ Zob. M. Sarmańska-Górecka: *Gra w „męskość”, gra w „kobiecość”*. W: *Kobiecość?*..., s. 170-171.

⁸²¹ Zob. J. Miluska, P. Boski: *Męskość – Kobiecość: zarys i poziomy analizy problematyki*. W: *Męskość – kobiecość w perspektywie indywidualnej i kulturowej...*, s. 19.

⁸²² Zob. M. Sarmańska-Górecka: *Gra w „męskość”, gra w „kobiecość”...*, s. 170-171.

⁸²³ Zob. J. Miluska, P. Boski: *Męskość – Kobiecość: zarys i poziomy analizy problematyki...*, s. 20.

⁸²⁴ Zob. tamże, s. 24, 26.

⁸²⁵ P. Boski: *Męskość – Kobiecość jako wymiar kultury. Przegląd koncepcji badań*. W: *Męskość – kobiecość w perspektywie indywidualnej i kulturowej...*, s. 84.

wskazała akurat na te protagonistki, których zachowania nie są jednoznaczne, zaś cechy osobowości wymieniają się pomiędzy kobiecymi a męskimi? Z pewnością każda z kobiet jest wyjątkowa, a jej historia warta szczególnej uwagi. Co ciekawe, „różnorakie doświadczenia kobiet (...) wpływają na ich psychikę i przyczyniają się do rozwoju bądź zanikania pewnych cech osobowościowych i przyjmowania cech stereotypowo przypisywanych drugiej płci”⁸²⁶. Warto bowiem zaznaczyć, że nie powinno się dzielić zachowań czy cech na kobiece i męskie. Ważne w takim wypadku jest zwrócenie uwagi na podejście społeczno-kulturowe, ponieważ zarówno cechy, jak i role społeczne, ale także postawy i ideały zachowań kobiecych różnią się w zależności od tradycji i kultury, w której przyszło im żyć⁸²⁷. „Nierzadko owe archetypy nie tylko odbiegają od naszego sposobu ich postrzegania, ale także stają w sprzeczności z uznanym przez nas obrazem typowego mężczyzny”⁸²⁸. Dlatego też Anna Skibińska dodaje, że nie powinno się generalizować zarówno zdolności, umiejętności, zainteresowań czy przekonań, które są przypisywane tylko i wyłącznie kobietom⁸²⁹. Z kolei Ewa Hyży zauważa, iż kobiety w porównaniu z mężczyznami są słabsze pod względem duchowym, mając mniej czyste dusze⁸³⁰.

Wszystkie bohaterki Szejnert pokazują, że jest zupełnie inaczej. Każda z nich potrafi odnaleźć się w nowych warunkach, w odmiennej rzeczywistości i co najważniejsze zadbać nie tylko o siebie, ale i o swoich najbliższych. Potrafią poświęcić się, nawet wbrew swoim przekonaniom. Okazuje się, że wykształcenie, zainteresowania, poziom inteligencji czy „nabyte i wytrenowane umiejętności wpływają na wykształcenie się w człowieku (...) zdolności. (...) często patrząc na pewne sprawy w sposób stereotypowy, analizujemy je schematycznie, ograniczając możliwości percepcji, doszukujemy się tym samym prostych, oczywistych wniosków, które faktycznie mogą okazać się nie do końca trafne, a nawet błędne”⁸³¹. W konsekwencji pod pojęciem szeroko rozumianej kobiecości kryje się to, co dana istota robi lub mówi, pokazując, w jakim stopniu prezentuje stereotypowe cechy kobiece⁸³², w kwestii: pełnienia ról

⁸²⁶ A. Skibińska: *Kobiecość i męskość...*, s. 177.

⁸²⁷ Por. tamże, s. 177.

⁸²⁸ Tamże, s. 177.

⁸²⁹ Por. tamże, s. 179.

⁸³⁰ Por. E. Hyży: *Kobieta, ciało, tożsamość. Teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku...*, s. 27.

⁸³¹ A. Skibińska: *Kobiecość i męskość...*, s. 179-180.

⁸³² Por. K. Imieliński, S. Dulko: *Przekleństwo Androgyne, Transseksualizm: mity i rzeczywistość*. Warszawa 1988, s. 47-48; M. Węgierek-Darman: *Kobiecość i męskość jako kategorie społeczno-kulturowe w studiach feministycznych*. „Kwartalnik Pedagogiczny” 1996, nr 1, s. 178-183.

(prowadzenie domu, gotowanie, opieka nad dziećmi), cech osobowości (delikatność, zdolność poświęcania, wrażliwość, trudność w podejmowaniu decyzji, emocjonalność, uczynność, czułość, nieskazitelność, moralność, przyzwoitość), wyglądu zewnętrznego (miły głos, poruszanie się z wdziękiem, delikatność), zawodu (nauczycielka, pielęgniarka, rejestratorka)⁸³³.

Zdarza się jednak i tak, że kobiety są umieszczane w kategorii „inności”. W tym względzie

Inność jest uprzedmiotowiona, ujarzmiona przez podmiot i spacyfikowana, a kobiety (...) dopóki zajmują pozycję Innego-uprzedmiotowionego, nie mogą do końca stać się pełnoprawnymi podmiotami, albowiem zniewolone w rodzinie, w małżeństwie, wstydzące się swojego ciała, nie mogą zacząć stanowić samych siebie, decydować o własnym życiu, projektować i realizować własnych transcendencji⁸³⁴.

O inności kobiet znacznie szerzej pisze Simone de Beauvoir, twierdząc, że

Kobieta – skarb, zdobycz, gra, ryzyko, muza, przewodniczka, sędzia, pośredniczka, zwierciadło – to właśnie Inne, dzięki któremu podmiot może przekroczyć własne granice, nie będąc jednak niczym ograniczonym; to Inne, które przeciwstawia się mężczyźnie, ale go nie neguje; Inne wreszcie, które pozwala się przywłaszczyć, nie przestając być Innym. I dlatego właśnie kobieta jest tak nieodzowna mężczyźnie, jego radości i chwale, można nawet powiedzieć, że gdyby kobiety nie było mężczyźni nie omieszkaliby jej wymyślić⁸³⁵.

Trudno bowiem jednoznacznie określić status kobiety w stosunku do podmiotowości oraz przedmiotowości. Uznaje się, że owa podmiotowość kobieca wiąże się z zupełnie innym systemem wartości, wrażliwości, emocji niż u mężczyzn. W efekcie kobiety w sposób specyficzny postrzegają świat, który – wedle Bożeny Witosz – jest bliski percepcji warunkowanej odpowiednią kategorią damskiego podmiotu⁸³⁶. Zdaniem Christine Battersby, owa podmiotowość związana jest z rodzeniem dzieci, ontologiczną zależnością płodu od matki, brakiem umiejętności odróżnienia „ja” od „inny”, biernością

⁸³³ Por. M. Strykowska: *Zmiana stereotypu w sferze pracy zawodowej kobiet*. W: *Męskość – kobiecość w perspektywie indywidualnej i kulturowej...*, s. 225-226; E. Stanios: *Ulepiony z żeńskiej gliny*. „Akcent” 2013, nr 4. s. 113.

⁸³⁴ J. Wodzick: *Czy kobieta istnieje? Spór o pojęcie kobiecości pomiędzy esencjalizmem i antyesencjalizmem we współczesnej myśli feministycznej...*, s. 18.

⁸³⁵ S. de Beauvoir: *Druga płeć...*, s. 217.

⁸³⁶ Por. B. Witosz: *Kobieta patrzy (O aktach percepcji wzrokowej we współczesnej prozie kobiecej)*. W: *Język artystyczny. Literatura kobiet, literatura kobieca, kobiecość w literaturze...*, s. 69.

pomiędzy ciałem a duszą, ciągłym poczuciem paradoksalności rozumianej jako wolność i autonomię oraz urzeczowieniem i biernością⁸³⁷. Z kolei Ewa Grochowska dodaje, że „dzieje podmiotowości ludzkiej i konstytuowania się tożsamości mężczyzny i kobiety to przede wszystkim historia wzajemnego niezrozumienia i alienacji”⁸³⁸. Przeto kobieta

Poprzez swą Inność staje się zarazem odległa i bliska, reprezentuje wszystko to, co ludzka egzystencja neguje i jednocześnie jest potwierdzeniem męskiej podmiotowości. Zgodnie z wykładnią egzystencjonalizmu świadomość potrzebuje Innego do stania się podmiotem, przewrotność sytuacji kobiety polega na tym, że jej niejako „na stałe” została przypisana rola Innego uniemożliwiająca pełną egzystencję. Analiza reprezentacji Inności wykazuje, że kobieta w sferze symbolicznej ma status wyznaczony przez podmiot męski czy podmioty męskie (lub kulturę patriarchalną)⁸³⁹.

W tej sytuacji kobieta jest na pograniczu bycia i nie-bycia, swego rodzaju dwuznacznością, nieprzewidywalnością i brakiem zrozumienia⁸⁴⁰. Aczkolwiek ku zaskoczeniu potrafi wytworzyć szczególne umiejętności, dzięki którym jest w stanie w taki sposób się zaprezentować, że zapewnia sobie idealny odbiór wśród społeczeństwa⁸⁴¹. Aby jednak została zaakceptowana przez mężczyznę, „kobieta z jednej strony zmuszona jest więc swój projektowany wizerunek poddawać częstym modyfikacjom, z drugiej zaś – wykorzystywać w tych «dostosowawczych» działaniach rolę czynników zewnętrznych, takich jak sceneria, na której tle jest postrzegana oraz (...) elementy wyglądu [zewnętrznego – E.W.-K.]”⁸⁴². W efekcie współcześnie coraz częściej dąży się do zatarcia jakichkolwiek granic pomiędzy wyglądem zewnętrznym a wewnętrznym odczuwaniem, co nazywa się nowym sposobem kobiecego odbierania otaczającego świata⁸⁴³. Idąc tym tropem, warto podkreślić, że oprócz tego, że kobieta jest podziwiana przez mężczyzn, ona sama bardzo dokładnie przygląda się ludziom, co prawdopodobnie dla autorki *Domu żółwia...* było wartością nadrzędną. Możliwe, że nikt nie potrafi

⁸³⁷ Por. C. Battersby: *Phenomenal Woman. Feminist Metaphysics and the Patterns of Identity*. New York 1998, s. 1-2.

⁸³⁸ Zob. E. Grochowska: *Małgorzata schodzi do piekieł: o kobiecości, która zbawia świat*. W: *Kobiecość?...*, s. 109.

⁸³⁹ J. Wodzik: *Czy kobieta istnieje? Spór o pojęcie kobiecości pomiędzy esencjalizmem i antyesencjalizmem we współczesnej myśli feministycznej...*, s. 22.

⁸⁴⁰ Por. M. Murawska: *Problem innego*. Warszawa 2005, s. 81; E. Lévinas: *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*. Przeł. M. Kowalska. Warszawa 2002.

⁸⁴¹ Por. B. Witosz: *Kobieta patrzy (O aktach percepcji wzrokowej we współczesnej prozie kobiecej)...*, s. 72.

⁸⁴² Tamże, s. 73.

⁸⁴³ Por. tamże, s. 77.

przyglądać się innym z taką szczegółowością, drobiazgowością i przy tym interpretować ich zachowania, wysnuwać odpowiednie wnioski, jak kobieta⁸⁴⁴.

W *Domu żółwia...* Szejnert ukazuje z jednej strony kobietę w roli skromnej i pracowitej matki, żony oraz z drugiej jako postać drapieżną, walczącą o swoje, chcące mieć władzę nad swoim życiem⁸⁴⁵.

Przykładem takiej bohaterki jest księżniczka Salme Emily Ruete – Arabka urodzona w 1844 roku zmagająca się z wykorzeniem i brakiem domu⁸⁴⁶ – która została ikoną nie tylko Zanzibaru, ale i feminizmu będąc odważną i niezależną kobietą, a z czasem także bohaterką popokultury⁸⁴⁷. Była córką pierwszego sułtana Zanzibaru Saida i jednej z jego niewolnic pochodzącej z Czerkiesji. Po śmierci ojca wyemigrowała na wieś, gdzie pilnowała dzieci niewolników, podziwiała zwierzęta i odwiedzała sąsiadów.

W opowieściach poświęconych Zanzibarowi Salme określana jest jako piękność. Jej znana fotografia przeczy tej opinii. Księżniczka ma zgrabną figurę, ale nos długi i cienki, a oczy lekko wytrzeszczone i osadzone za blisko. Niezliczone bransolety, wisiory, naszyjniki, pierścienie, wzorzyste chusty, diadem nad czołem nie ożywiają tego wizerunku. Salme patrzy przed siebie smutno i sówio (D, s. 58).

Powszechnie wszak wiadomo, że nawet dobre pochodzenie, tytuły czy uroda i urok nie gwarantują powodzenia w życiu codziennym. Ku zdziwieniu rodziny zakochała się w Niemcu Heinrichu Ruete, który prowadził interesy na Zanzibarze, porzuciła rodzinę i wyemigrowała do Niemiec, by urodzić tam córkę. Podobnie jak Livingstone, Salme była w stanie przeciwstawić się rodzinie, a nawet ją porzucić i co najważniejsze – zdradzić swoją religię. I tym razem liczyło się jej szczęście. Była kobietą *bombowniczką*, to znaczy waleczną, zbuntowaną i pewną siebie⁸⁴⁸.

W wyniku pochopnych działań Salme stała się biedną księżniczką, gdyż sułtan nie chciał zwrócić jej majątku pozostawionego na Zanzibarze. Z kolei Ruete porzucił dla żony interesy na Zanzibarze. Od tej pory małżeństwo nie miało wstępu na wyspę, gdyż brat Salme tego zakazał. Wyjazd do Niemiec sprawił, że pojawiły się kolejne przeciwności. Księżniczka nie знаła języka, musiała zmienić codzienny ubiór,

⁸⁴⁴ Por. tamże, s. 82.

⁸⁴⁵ A. Gromkowska-Melosik: *Kobiecość jako źródło społeczno-kulturowych niepokojów. Krystalizacje i rozproszenia...*, s. 163.

⁸⁴⁶ Por. *Małgorzata Szejnert. Homo sovieticus z Zanzibaru. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Katarzyna Kubisiowska...*

⁸⁴⁷ Por. tamże.

⁸⁴⁸ Por. A. Mroziak: *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku...*, s. 107.

przyzwyczać się do nowego klimatu. Jednakże nie poddała się i po pewnym czasie postanowiła nauczyć się języka angielskiego oraz niemieckiego. Salme jest przykładem kobiety, która potrafiła walczyć o swoje pomimo niesprzyjających warunków. Z jednej strony „łamie (...) zasady obowiązujące w społeczeństwie, przekracza role przeznaczone dla jej płci. (...) jest postacią egocentryczną, której działania są rezultatem jej indywidualnych pragnień”⁸⁴⁹. Zrywa tym samym z powinnościami religijnymi oraz narodowymi⁸⁵⁰. Z drugiej zaś można uznać, że jest typem człowieka-odrzutka wykluczonego ze społeczeństwa, zwanego *homo sacer*⁸⁵¹.

Po kilku latach pokazała odwagę i zdecydowała się wyruszyć w podróż ze swoimi dziećmi na Zanzibar niemieckim statkiem. Nikt z załogi nie wiedział i nie mógł dowiedzieć się, kim jest księżniczka ze względu na ogromną niechęć brata. Statek podczas jednego z postojów zainteresował brytyjskiego konsula.

Niemcy wykazują ostatnio wielką aktywność w Afryce Wschodniej i można spodziewać się najgorszego. Wysłano chłopca na małej *dhow*, by się pokręcił wokół jednostki. Chłopiec przyniósł wiadomość, że widział z dołu damskie buciki i spódnice, co może dziwić na holowniku. Wysłano go więc ponownie, by podpłynął pod statek i zaproponował sprzedaż pomarańczy. Wpuszczono go na pokład, mógł się więc przyjrzeć pasażerce z dziećmi i opowiedzieć o niej Kirkowi. Konsul nie ma już wątpliwości, że przypłynęła Salme Emily (D, s. 104).

Zaniepokojony konsul poprosił brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych o korespondencję z Niemcami. „Niemcy odpowiadają, że Salme przyjechała jedynie po to, by omówić z dworem na Zanzibarze sprawy majątkowe. (...) John Kirk od dawna obserwuje wzajemne stosunki tego rodzeństwa. Salme podniosła się z rozpacz po mężu, zebrała siły i od kiedy Bargasz jest sułtanem, przypomina bratu o sobie” (D, s. 104). Salme nie odpuszczała i walczyła o swoje ze szczególną troską o dzieci i ich przyszłości. Jej bunt i protest były słabo słyszalne⁸⁵². Pomimo tego potężny i ambiwalentny archetyp matki i macierzyństwa dodaje bohaterce sił do walki⁸⁵³. Można nawet uznać, że pojawia się tutaj wzorzec Matki Polki będącej jednocześnie animatorką życia społecznego oraz

⁸⁴⁹ Por. A. Gromkowska-Melosik: *Kobiecość jako źródło społeczno-kulturowych niepokojów. Krystalizacje i rozproszenia...*, s. 49, 51.

⁸⁵⁰ A. Mroziak: *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku...*, s. 224.

⁸⁵¹ Zob. Z. Bauman: *Życie na przemiał*. Przeł. T. Kunz. Kraków 2004, s. 50-55, 67-68, 192-195.

⁸⁵² A. Mroziak: *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku...*, s. 167.

⁸⁵³ Zob. E. Grochowska: *Małgorzata schodzi do piekieł: o kobiecości, która zbawia świat...*, s. 107.

opiekunką domowego ogniska, w pełni zaradną oraz zorganizowaną⁸⁵⁴. Ponadto „bohaterka wędruje po świecie, zdobywając wiedzę o nim i napęła się doświadczeniami, które w przyszłości będzie mogła wykorzystać przy kształtowaniu własnego życia”⁸⁵⁵.

Zdaniem sułtana zdrada islamu, rodziny i obyczajów zwalniała z otrzymania jakiegokolwiek majątku rodzinnego. W jednym z listów siostra przekonuje brata „o swoich wpływach na dworach europejskich, o swej nieustającej życzliwości do niego, o tym, że pragnie użyć stosunków i wiedzy, by mu doradzić i że powinien odwrócić się od Wielkiej Brytanii, a skierować uwagę ku Niemcom” (D, s. 105). Salme miała nadzieję, że Niemcy pomogą jej odzyskać majątek. Pomimo wielu starań księżniczki okazało się, że sułtan nie chciał spotkać się, a jedyne, co zaproponował, to kilka tysięcy rupi na ręce niemieckiego władcy. Niemcy zmęczeni ciągłymi prośbami i zmaganiem Salme nakazali jej wrócić do kraju. „Salme wraca z podróży zawiedziona nie tylko prawdziwym obrazem krajiny dzieciństwa, ale i swą nową ojczyzną. Niemcy chciały się nią posłużyć, a gdy okazała się niepotrzebna, udzieliły jej tylko zdawkowej pomocy. Czy lepszą ojczyzną nie byłaby Anglia? Księżniczka zamierza porozmawiać z konsulem brytyjskim” (D, s. 108). Salme nigdy nie poddawała się i w dalszym ciągu poszukiwała lepszego życia. Była kobietą *wilczycą*, czyli uosobieniem samodzielności, zaradności, bezwzględności w walce o majątek⁸⁵⁶.

Po śmierci brata ponownie pojawiła się nadzieja na odzyskanie majątku. Niemcy nie chcieli pomóc Salme w kolejnej wyprawie, więc musiała udać się na własny rachunek. „W żadnej z ojczyzn nie czuła się u siebie. Nie chciała wracać do Niemiec, wykupiła bilet do Palestyny. (...) Mieszkała w Jaffie, potem w Bejrucie, a tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej (...) przeniosła się do miasta Bromberg, dzisiaj Bydgoszczy” (D, s. 163), by w końcu wrócić do Niemiec i tam spocząć już na zawsze. Księżniczka Salme tak zwany rys osobowości prawdopodobnie wyniosła z rodzinnego domu. Aby zaakceptować swoje wybory, zapewne przeszła długą drogę. Ale dzięki temu ukształtowała swoją tożsamość i dorobiła się zupełnie innego niż do tej pory światopoglądu. Zachowanie to jest godne podziwu⁸⁵⁷.

⁸⁵⁴ Zob. A. Mrozik: *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku...*, s. 13, 124.

⁸⁵⁵ Tamże, s. 97.

⁸⁵⁶ Zob. J. Mizińska: *Kobieta czarownica. W: Kobięcość?...*, s. 74.

⁸⁵⁷ Por. K. Dunin: *Kobięcość...*, s. 70.

Zawiłe losy księżniczki pokazują, że człowiek wiele razy nie potrafi się odnaleźć w nowej rzeczywistości, nie umie też pogodzić się ze stratą. Mimo to walczy o siebie, o swoją rodzinę, o lepsze życie. I co najważniejsze, Salme nigdy nie osiadła na laurach.

Podobne podejście do życia miały córki sułtana Ahmeda Mugheiry – Araba wywodzącego się z Mekki, lekkoducha, miłośnika kobiet i sportów. Prawie każda z nich dokonała czegoś wielkiego. I tak, jedna była ambasadorką Omanu w Waszyngtonie i co najistotniejsze pierwszą kobietą, która reprezentowała kraj arabski w USA. Kolejna pracowała w ONZ. Trzecia była generałem armii Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Każda z nich skupiła się na karierze, osiągając przy tym wysokie stanowiska i prowadząc zapewne bardzo wysublimowane życie. „Kobiety pracujące zawodowo mają większe poczucie kompetencji i własnej wartości, wyższą samoocenę i zaspokojoną potrzebę sensu życia. Mają również generalnie lepsze samopoczucie, przejawiają większą asertywność w wychowaniu dzieci, poczucie niezależności i większą satysfakcję w małżeństwie”⁸⁵⁸.

Dwie kolejne córki wiodły spokojne i rodzinne życie na Zanzibarze⁸⁵⁹. W tym przypadku kobiecość można rozumieć jako przestrzeń swojego domu otoczonego ciepłem, bezpieczeństwem, wrażliwością, spokojem oraz gościnnością⁸⁶⁰. Aczkolwiek kobieta, która funkcjonuje tylko w domu, ograniczając się przy tym do życia rodzinnego nazywana jest *curra domestica*, co współcześnie coraz częściej jest niesatysfakcjonujące dla samej kobiety⁸⁶¹. Zdaniem Dunin,

Niestety, coraz mniej kobiet gotowych jest poświęcić się jedynie tej roli, w związku z tym muszą one łączyć ze sobą dwie funkcje: gospodyń domowych i pracownic. (...) wciąż to jednak na kobietach spoczywa ciężar nowej sytuacji, (...) [choć zauważa się –

⁸⁵⁸ M. Strykowska: *Zmiana stereotypu w sferze pracy zawodowej kobiet...*, s. 232.

⁸⁵⁹ Sułtan Ahmed – poliglota, posterunkowy (ochroniarz sułtana), zdobywca bokserskiego mistrzostwa Ugandy – podczas jednego z grudniowych wieczorów został zaatakowany na ulicy za odmowę udziału w bojkocie Rady Ustawodawczej. Trafił do szpitala, w którym „panowała pustka i cisza. Ranny, kobiety i przyjaciel domu czekali. Wtedy wszedł Muhammad Hamud Barwani w płaszczu na ramionach” (D, s. 183). Kiedy udało mu się dostać do pokoju chorego, zaatakował go. Sułtan zmarł, a sprawa trafiła do sądu, który „uzyskał zeznania, z których wynikało, że Muhammad Hamud Barwani spełnił powinność, którą sam sobie narzucił. Już po aresztowaniu powiedział jednemu z siostrzeńców zamordowanego: «Twój wuj to renegat, tacy ludzie nie mogą nami rządzić». Kiedy indziej oznajmił: «Zrobiłem to, co do mnie należało»” (D, s. 184). Ponadto okazało się, że Ahmed uwodził żonę Barwaniego, i ten chciał się zemścić. Mimo tego, sąd miał problem z ustaleniem odpowiednich dowodów. Z czasem sprawcę skazano na śmierć, aby po upływie kilku miesięcy „w imię jednak spokoju na wyspie (...) [kolejny już – E.W.-K.] sułtan Chalifa, ciągle korzystający z prawa najwyższego sędziego wobec obywateli swoich dominiów, zamienił mu karę śmierci na dożywocie i ciężkie roboty” (D, s. 185).

⁸⁶⁰ Zob. E. Lévinas: *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrznosci*. Przeł. M. Kowalska. Warszawa 2002; A. Kamińska: *Kobiecość w filozofii Emmanuela Lévinasa*. W: *Kobiecość?...*, s. 45, 50, 53.

⁸⁶¹ Por. M. Strykowska: *Zmiana stereotypu w sferze pracy zawodowej kobiet...*, s. 232.

E.W.-K.] pojawienie (...) „nowego mężczyzny”, który gotów jest do partnerskiego dzielenia z żoną obowiązków. (...) mężczyzna, który chciałby być jednocześnie ojcem i pracować, napotyka jednakże jeszcze większe trudności niż kobieta. Pracodawcy trudniej akceptują u niego brak pełnej dyspozycyjności, społeczny zwyczaj nakazuje mu zarabiać więcej od żony, a jego udział w wywiadówkach wciąż budzi zdziwienie. (...) czasy sztywnego podziału pracy (kobieta zajmuje się dziećmi i gospodarstwem domowym, mężczyźni zaś pracą zawodową) kończą się bezpowrotnie, a organizacja rynku pracy i życia społecznego musi zacząć to uwzględniać⁸⁶².

Jak się okazuje, każda z córek sułtana osiągnęła bardzo wiele niezależnie od dziedziny życia, ale zależnie od swoich przekonań, marzeń i zdolności. „Szejnert poświęca wiele miejsca bohaterkom, które w każdej części opowieści są istotnymi aktorkami zdarzeń. Początek reportażu (...) rozpoczyna się od wspomnień księżniczki Salme, córki sułtana. (...) Nawet gdy opisywana jest wyprawa Davida Livingstone’a, autorka nie zapomina o jego żonie, która przyjechała mu towarzyszyć”⁸⁶³. Reporterka przedstawia również żony sułtanów oraz kobiety, które współcześnie zamieszkują Zanzibar, czyli Mtumę będącą rdzenną mieszkanką Zanzibaru oraz Matyldę Pniewską, która prowadzi biuro podróży. Co najistotniejsze, wszystkie przedstawione kobiety charakteryzuje i wyróżnia aktywna postawa⁸⁶⁴.

Z przywołanych informacji w *Domu żółwia...* wynika, że także i współczesne kobiety zamieszkujące Zanzibar muszą walczyć z licznymi przeciwnościami losu. Taką postacią była Mtumy, której wyspa dała szansę na stałą pracę, zarobek i utrzymanie rodziny. Szejnert prawdopodobnie przywołuje jej historię, gdyż wyspa wielokrotnie nie pozwalała na samorealizację⁸⁶⁵. Bardziej lub mniej korzystne warunki samorealizacji zależne są od kultury i wynikających z niej barier⁸⁶⁶. Do najpopularniejszych z nich należą bariera edukacyjna i ekonomiczna⁸⁶⁷.

Z barierą edukacyjną walczyła występująca do dzisiaj śpiewaczka *taarabu* Fatma binti Baraka (dziś Bi Kidude). Uczyła się śpiewu u boku najsłynniejszej śpiewaczki *taarabu* na Zanzibarze Siti binti Saadi, która nagrywała swoje piosenki na płyty, o której ponadto pisano książki, wspomniano wystawami w muzeum.

⁸⁶² K. Dunin: *Kobiecość...*, s.71.

⁸⁶³ A. Depta: „*Dom żółwia. Zanzibar*” Małgorzaty Szejnert. *Między opowieścią geohistoryczną a reportażem historiograficzno-etnograficznym*. W: *Literatura polska w świecie. Reportaż w świecie światowość reportażu...*, s. 270.

⁸⁶⁴ Por. tamże.

⁸⁶⁵ Por. tamże, s. 273.

⁸⁶⁶ Zob. J. Miluska, P. Boski: *Męskość – Kobiecość: zarys i poziomy analizy problematyki...*, s. 15.

⁸⁶⁷ Por. M. Strykowska: *Zmiana stereotypu w sferze pracy zawodowej kobiet...*, s. 227.

Bi Kidude oprócz śpiewu zajmowała się zaopatrywanie statków, opiekowała się dziećmi. W międzyczasie tkwiła w nieudanym małżeństwie, aż w końcu dowiedziała się, że jeden ze znajomych poszukuje śpiewaczki do zespołu. Bi Kidude była bardzo szczęśliwa. Praca marzeń przynosiła oczekiwane zarobki i dzięki temu mogła pomóc rodzinie. Kiedy władze po rewolucji zakazały *taarabu*, obawiając się prześmiewczych pieśni, śpiewaczka zajęła się medycyną, przygotowaniem dziewczyn do dojrzałości. Z czasem, gdy wznowiono *taarabu* Bi występowała nie tylko w Afryce, ale także za granicą. Historia ta pokazuje, że Bi Kidude potrafiła odnaleźć się w każdej sytuacji, działając bardzo racjonalnie. Nie poddawała się i walczyła o swoje marzenia wbrew wielu przeciwnościom.

Następną bohaterką, którą spotkała reporterka, była Komoryjka, nieujawniająca swojego imienia i nazwiska. Zapewne w obawie, że zostanie rozpoznana i spotka się z niezrozumieniem najbliższego środowiska ze względu na przekazaną historię swojego brata żołnierza. Mężczyzna w wyniku zamachu na prezydenta nie wrócił do domu po służbie wojskowej, gdyż zmarł na skutek więziennych tortur. Kobiecie zależało na tym, aby historia zapamiętała jego brata. W efekcie poprosiła Szejnert o publikację zdjęcia brata i bratowej, by zadbać o pamięć o swoich najbliższych.

Podczas podróży Szejnert odwiedziła także Niemkę z Kolonii psycholog Juttę Nedorn, która prowadziła sklep i której korzenie są związane z Polską, ponieważ jej matka była Ślązaczka⁸⁶⁸. Historia pochodzenia mogła być jednym z czynników, który zdecydował, że reporterka opowiedziała historię Jutty, dla której przyjazd do Afryki był marzeniem z dzieciństwa. Po osiedleniu bacznie obserwowała życie rdzennych mieszkańców i „oceniła, że kobiety są tam dobrze traktowane”⁸⁶⁹. Ponadto kupiła dom i założyła fundację, która zbudowała i odpowiednio wyposażyła bibliotekę szkolną, a następnie otworzyła sklep. Co ciekawe, uczyła miejscowe kobiety pieczenia i starała się przygotować je do pracy w hotelu.

⁸⁶⁸ „Matka Jutty była Ślązaczka, kończyła gimnazjum polskie w Katowicach, do Niemiec uciekła w roku 1945. Przyjacielem jej rodziców był Oswald Madecki, polski lekarz i świecki misjonarz, który wiele zrobił dla Afryki. Wychowywał się w Cieszynie, a w RFN znalazł się pod koniec lat 50. ubiegłego wieku. Stamtąd pojechał do Afryki i założył szpital w Abeokucie w Nigerii. Przecinał wrzody, przyjmował porody, poszukiwał skutecznych sposobów walki z malarią, zorganizował ośrodek przeciwgruźliczy. Jutta pamięta z dzieciństwa wizyty Madeckiego w swym domu rodzinnym. Pod wpływem jego pasjonujących, trochę baśniowych opowieści zaczęła się interesować Afryką”. *Małgorzata Szejnert. Homo sovieticus z Zanzibaru. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Katarzyna Kubisiowska...*

⁸⁶⁹ *Małgorzata Szejnert. Homo sovieticus z Zanzibaru. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Katarzyna Kubisiowska...*

Kobiety, które Jutta uważała za niezdolne do przyjęcia jej nauk, zbyt może apodyktycznych, świetnie sobie radzą, gdy chcą. Może im się nie podobało, że je uczyła „białaska”? A jednak nauczyły się sporo. Założyły kooperatywę i postanowiły przejść sklep Jutty, w dobrym punkcie wioski. Nie mogły się doczekać, kiedy Jutcie wygaśnie najem, próbowały rozmaitych sposobów, aby ją wykurzyć. Aż pewnego razu wystawiły ze sklepu cały dobytek Jutty, wprowadziły się do lokalu i zaczęły sprawnie prowadzić swój punkt usługowy. Znalazły własny sposób na życie⁸⁷⁰.

Kobiety – które można określić jako postacie nieznoszące jakichkolwiek przykazań, powinności i ograniczeń⁸⁷¹, ale też przebiegłe, podstępne, przepelnione zawiścią i goryczą – były przekonane, że Jutta „nie podejmie ostrej interwencji” (D, s. 304) lub – do czego większość kobiet jest skłonna – sporu mającego doprowadzić nie tyle do kłótni, ile do jednomyślnego rozwiązania problemu⁸⁷². Tak też się stało. Jutta postanowiła przez rok odpocząć w swoim zanzibarskim domu i zastanowić się, co dalej będzie robić, a z czasem „negocjując swoje miejsce w społeczeństwie, rozpoczyna budowanie (nowej) tożsamości od zmierzenia się z modelem kobiecości obowiązującym dotychczas”⁸⁷³.

Tym razem sytuacja przybrała nieoczekiwany zwrot. Chęć niesienia pomocy poprawy warunków życia, troski o innych, a zarazem wsparcia spotkały się z pełnym niezrozumieniem, zazdrością i co najważniejsze – z pozbawieniem dorobku. Być może, jak wspomina Szejnert, pojawił się tutaj rasizm, dyskryminacja, ale możliwe, że tylko zazdrość. Powyższy przykład prowadzi do zderzenia dwóch różnych osobowości. Jutta jako kobieta delikatna, empatyczna, chętna do pomocy kontra miejscowe kobiety – zagrażające, egoistyczne, lekceważące innych⁸⁷⁴.

⁸⁷⁰ Tamże. Powołując się na rozważania Elizabeth Spelman Ewa Hyży konstatuje, że „«upieranie się» przy wyodrębnieniu kategorii «kobiety» i wyabstrahowywanie «natury kobiety» jako pewnego niezmiennika to jedynie kolejne wcielenie uporczywego i błędnego dążenia do tego, aby kobiety uprzywilejowane, czyli białe, wykształcone, z klasy średniej uczynić paradygmatem kategorii «kobieta». Chodzi tu zatem o to, aby te kobiety traktować jako bardziej reprezentatywne niż inne pod pretekstem, że białe i nie upośledzone ekonomicznie przedstawicielki gatunku nie są skażone przynależnością rasową, klasową itd.” E. Hyży: *Kobieta, ciało, tożsamość. Teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku...*, s. 51. Zob. E. Spelman: *Inessential Woman: Problems of Exclusion in Feminist Thought*. Boston 1988, s. 116.

⁸⁷¹ Por. E. Hyży: *Kobieta, ciało, tożsamość. Teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku...*, s. 31.

⁸⁷² Por. E. Białas, K. Sujkowska: *Oczami kobiet o kobiecych scenach (na przykładzie wybranych powieści G. Zapolskiej i Z. Nałkowskiej)*. W: *Język artystyczny. Literatura kobiet, literatura kobieca, kobiecość w literaturze...*, s. 90-92.

⁸⁷³ A. Mrozik: *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku...*, s. 108.

⁸⁷⁴ Por. A. Gromkowska-Melosik: *Kobiecość jako źródło społeczno-kulturowych niepokojów. Krystalizacje i rozproszenia...*, s. 84.

Okazuje się, że nie tylko Jutta była chętna do pomocy. Szejnert, chcąc podkreślić opowieść o kobietach, w szczególności o tych zwracających uwagę na innych ludzi, przywołuje historię mistrza dżudo z Japonii Tsuyoshi Shimaoke wraz z żoną Yumiko przybył na wyspę, by założyć przedsiębiorstwo rybackie i tym samym oferować pracę wielu ludziom. Był ponadto propagatorem dżudo na Zanzibarze. Jeszcze, kiedy sporty walki były zakazane, w niewiedzy trenował chętnych chłopców. Z czasem treningi zawiesił, by je oficjalnie wznowić po zniesieniu zakazów. Wtedy też Japonia ufundowała halę sportową do walki i odpowiednie wyposażenie. Co więcej, na Zanzibarze odbywały się zawody dżudo. „Yumiko napisała książkę dla Japończyków. Rodzaj dziennika budowy. Opowiedziała w nim, jak budowano dżudo na Zanzibarze” (D, s. 271).

Kolejną kobiecą bohaterką jest Polka Matylda Pniewska, która także osiedliła się na Zanzibarze i prowadziła lokalne biuro podróży. Nieoczekiwanie wokół jej domu zaczęły powstawać bazy hotelowe budowane przez zagranicznych przedsiębiorców – w tym też Polaków. Zamiast jednak przynosić zyski miejscowej ludności, powodowały więcej strat. Otóż nie zatrudniano miejscowych, tylko Afrykanów z lądu, nie wykorzystywano żywności uprawianej w pobliżu, wszelkie sprzęty sprowadzono z innych krajów, zużywano nadmiar wody. Dodatkowo goście hotelowi płacili za pobyt przelewami na zagraniczne konta właścicieli, gdyż stronili oni od podatków należnych Zanzibarowi. Szejnert zwróciła uwagę na to, iż pracownicy są „czarni”, a goście „biali”⁸⁷⁵. W tej historii można natomiast odnaleźć swoistą niechęć do jakichkolwiek podziałów. Z drugiej zaś skierowanie się ku naturze, swojskości, chęci poznania tradycji danego regionu. Kolejny jednak raz los płał figle i odbierał wszelkie nadzieje na realizację własnych założeń i oczekiwań.

Zastaną sytuację Hindus Munna Mithy zajmujący się różnymi interesami na Zanzibarze tłumaczy w następujący sposób: „od kilku lat ma pełne ręce roboty. Zanzibar tętni od interesów, cudzoziemcy wznoszący hotele potrzebują oparcia w ludziach, którzy znają układy, ceny, system podatków i ulg, warunki dzierżaw, popyt i podaż, wysokość dodatkowych i cichych kosztów, a Munna je zna” (D, s. 266). Dzięki interesom udało mu się zarobić wystarczającą ilość pieniędzy i zbudować dom dla swojej rodziny. Okazuje się, że pieniądze zabierane jednym obywatelom, udaje się odzyskać drugim. Czy jest to

⁸⁷⁵ Jedna z bohaterek wspomina: „Goście stanęli kołem ponad barierkę. W dole pracowali barmani. Nalewali trunki, wstrząsali koktajle i podawali do góry. Wszyscy ludzie wyżej byli biali, wszyscy w dole czarni. Beryl nagle odczuła całą okropność tej sytuacji. Dotarł do niej z całą siłą obraz pomnika przedstawiającego grupę niewolników, zbudowanego przed laty koło katedry biskupa Steere’a” (D, s. 312).

jednak nadal uczciwy układ? Trudno jednoznacznie określić, gdyż Munn podobnie, jak wspomniane już wcześniej kobiety starał się zapewnić lepsze warunki swoim najbliższym.

Jak się w końcu okazało, podczas budowy kolejnych obiektów nie zawsze skupiano się na luksusowych udogodnieniach. Efektem tych działań jest powstały na jednej z wysp Zanzibaru park morski wraz z hotelem, tak zwany Park Koralowy Wyspy Chumbe, prowadzony przez Niemkę i jej pracownice Szwedkę i Amerykankę. Odwiedzają go nie tylko zagraniczni turyści, ale również miejscowi uczniowie w ramach szkolnych wycieczek i projektów edukacyjnych. Hotel różni się od pozostałych luksusowych posiadłości, gdyż w większości jest ekologiczny, przystosowany do warunków panujących na Zanzibarze i samowystarczalny (np. odpowiedni dach, by spływała deszczówka, odpowiednie filtry do wody czy ścieków, wykorzystywanie słońca do produkcji prądu) wraz z ofertą wyżywienia uprawianego na wyspie i pracownikami, będącymi tubylcami oraz przybyszami z Europy. „Taki model współpracy jawi się tu jako ideał i w pewnym sensie jest szansą na wyjście ze stanu zniewolenia umysłu”⁸⁷⁶, ale również otwarcia na świat i zniesienia wszelkich podziałów. Kolejny raz kobiety udowodniły, że nie były obojętne na los innych, a ich serca przepełniały wrażliwość oraz empatyczność. Liczyła się tutejsza ludność. Jej dobro było najważniejsze.

Reporterka „zwraca uwagę na nową kolonizację wyspy – (...) [której –E.W.-K.] dokonują (...) potentaci hotelarstwa i turystyki w porozumieniu z legalnym rządem Zanzibaru”⁸⁷⁷. Nie zatrudnia się tubylców, a ludność kontynentalną Afryki⁸⁷⁸. Z kolei zysk trafiał jedynie do zagranicznych korporacji. Wyspa ponadto nie pozwoliła na rozwój ekonomiczny, gdyż rewolucyjny rząd doprowadził do zmarnowania zasobów goździków, zaniedbania drzew i tym samym klęski produkcji⁸⁷⁹. Wspomniany kolonializm na kartach opowieści Szejnert rozumiany jest także jako handel niewolnikami. Co równie ciekawe, nawiązując do kolejnego rozdziału, w przekonaniu badaczki Monique Witting, przez to, że koncepcja płci jest relacyjna pozwala na definiowanie zarówno kobiety, jak i mężczyzny w kategoriach niewolnika i pana⁸⁸⁰.

⁸⁷⁶ A. Depta: „*Dom żółwia. Zanzibar*” Małgorzaty Szejnert. *Między opowieścią geohistoryczną a reportażem historiograficzno-etnograficznym...*, s. 277.

⁸⁷⁷ Małgorzata Szejnert „*Dom żółwia. Zanzibar*”...

⁸⁷⁸ Por. A. Depta: „*Dom żółwia. Zanzibar*” Małgorzaty Szejnert. *Między opowieścią geohistoryczną a reportażem historiograficzno-etnograficznym...*, s. 276.

⁸⁷⁹ Por. tamże, s. 273.

⁸⁸⁰ Por. M. Witting: *Myślenie „straight”*. W: *Francuski feminizm materialistyczny*. Red. Przeł. M. Solarska, M. Borowicz. Poznań 2007, s. 157.

5.4. W obliczu niewolnictwa oraz dyskryminacji

Z powodu dużej popularności niewolnictwa na Zanzibarze Szejnert poświęca temu zagadnieniu wiele miejsca, próbując przy tym zrozumieć zarówno jedną (kolonizatorzy), jak i drugą (niewolnicy) stronę. Robi tak również dlatego, że „kluczem do tego, co się działo w Afryce był Zanzibar także w okresie niewolnictwa i handlu niewolnikami”⁸⁸¹.

W XVII wieku, a w szczególności w jego drugiej połowie „eksport niewolników afrykańskich stał się jedną z najbardziej opłacalnych i najbardziej dochodowych gałęzi handlu międzynarodowego. (...) [Z kolei – E.W.-K.] handel «czarnym towarem» był uważany za godne szacunku zajęcie”⁸⁸². Co oznacza, że było uznawane zarówno przez wyznania chrześcijańskie i muzułmańskie. Handel niewolnikami był zarówno czymś normalnym, jak i pożytecznym⁸⁸³.

W rezultacie niejednokrotnie zastanawiano się, jaką rolę, znaczenie i miejsce pełnią niewolnicy, jak i samo niewolnictwo w stosunkach gospodarczych, społecznych, politycznych w różnych krajach i latach⁸⁸⁴. Uznano, że „niewolnictwo istniało w Afryce już przed przybyciem tam Arabów i Europejczyków”⁸⁸⁵ i przez wiele stuleci wywarło ogromne zmiany we wspomnianych powyżej obszarach, to znaczy upadek rolnictwa, poziomu życia, wartości moralnych, niż demograficzny, totalna dezintegracja życia społecznego i politycznego, pozbawienie silnej i produktywnej siły roboczej w postaci sprawnych i młodych mężczyzn⁸⁸⁶.

Aczkolwiek warto zaznaczyć, że to właśnie w epoce kolonializmu niewolnicy afrykańscy stanowili główną siłę roboczą⁸⁸⁷. W tym przypadku kolonializm był rozumiany jako eksploatacja zamorskich krajów czy też zabór. Związany był ze sposobem bycia, językiem odpowiednim dla kolonii, a także ciągłym rozszerzaniem posiadłości⁸⁸⁸ oraz tworzeniem tak zwanej nowej wspólnoty na podstawie rekonstrukcji społeczności za pomocą podbojów, kontroli nowych ziem oraz dóbr, które należą do

⁸⁸¹ *Lubię Ślązaków, będę wracała na Śląsk*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Aleksandra Zawalska-Hawel..., s. 7.

⁸⁸² H. Zins: *Kupcy i kidnaperzy. Handel niewolnikami w dziejach Afryki i Ameryki*. Lublin 1999, s. 75.

⁸⁸³ Zob. tamże, s. 180.

⁸⁸⁴ Por. D. Quirini-Popławska: *Słowo wstępne*. W: *Niewolnictwo i niewolnicy w Europie od starożytności po czasy nowożytne*. Red. D. Quirini-Popławska. Kraków 1998, s. 7.

⁸⁸⁵ H. Zins: *Kupcy i kidnaperzy. Handel niewolnikami w dziejach Afryki i Ameryki...*, s. 25.

⁸⁸⁶ Por. tamże, s. 152-153, 158.

⁸⁸⁷ Por. K. Jasiński: *Krótką historią handlu niewolnikami*. <https://archiwum.rp.pl/artukul/1402399-Krotka-historia-handlu-niewolnikami.html> [dostęp: 30.09.2020].

⁸⁸⁸ Zob. J. Kieniewicz: *Od ekspansji do dominacji. Próba teorii kolonializmu*. Warszawa 1986, s. 13.

innych ludzi⁸⁸⁹. W efekcie wspomniany tu kolonializm opierał się na zasadzie podległości dążącej do przekształceń lokalnych struktur, a tym samym zmiany tożsamości mieszkańców w szczególności krajów zacofanych⁸⁹⁰. Patrząc z tejże perspektywy,

dostrzegamy kolonializm jako relację między strukturą społeczeństwa zacofanego a elementami wprowadzanymi przez ekspansję z otoczenia, która zdecydowała o utrwaleniu się podporządkowania i wykorzystania w formie systemu kolonialnego. Była to samopodtrzymująca się tendencja do podporządkowywania, swego rodzaju zgoda na podporządkowanie własnego interesu interesowi dominującego centrum⁸⁹¹.

Zatem kolonializm przebiegał etapowo: od ekspansji przez zależność, aż do dominacji⁸⁹². Z kolei na przełomie XIX i XX wieku uważano, że w kolonializmie

jako zbiorze doktryn i postaw spowodowanych przez istnienie kolonii (...) cechą wspólną było zawsze przekonanie o prawie silniejszego do „pomocy” słabszemu. Obowiązkiem białych, jako wyższych, było prowadzić kolorowych, jako niezdolnych do samodzielnego zadbania o własne interesy. Paternalizm i poczucie misji dominowały w tych postawach. Kolonializm dla ludzi zaangażowanych w działalność kolonialną był czymś pozytywnym⁸⁹³.

⁸⁸⁹ Por. A. Loomba: *Kolonializm/postkolonializm*. Przeł. N. Bloch. Poznań 2011, s. 18.

⁸⁹⁰ Zob. J. Kieniewicz: *Od ekspansji do dominacji. Próba teorii kolonializmu...*, s. 276-278. Tożsamości pozwalającej identyfikować, określać siebie oraz innych. Por. R. Szwed: *Wprowadzenie: warianty tożsamości*. W: *Odmiany tożsamości*. Red. R. Szwed, L. Dyczewski, J. Szulich-Kałuża. Lublin 2010, s. 10. W tym przypadku mam na myśli tożsamość zbiorową związaną z narodowością, jak i religią. Por. L. Dyczewski, R. Szwed: *Wstęp*. W: *Odmiany tożsamości...*, s. 5. Ponadto tożsamość jest tu ujmowana „w kategoriach ponadindywidualnych, które z jednej strony wiążą jednostkę z daną zbiorowością (...), z drugiej zaś odróżniają ją od członków innej zbiorowości. (...) [W tym rozumieniu jest to – E.W.-K.] tożsamość wspólnotowa, współodczuwania, współrozważana”. D. Skórczewski: *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*. Lublin 2013, s. 109. Tak rozumiana problematyka zwróciła szczególną uwagę badaczy postkolonialnych, którzy zwrócili „uwagę na związek między dyskursem narodowym, a dekolonizacją jako efektem oporu antykolonialnego”. Tamże, s. 110. „W tej nowej tożsamości (...) [pojawia się – E.W.-K.] przede wszystkim gotowość przypisania naturalnej wyższości wszystkim rozwiązaniom pochodzącym nie tylko z centrum, ale w ogóle z cywilizacji europejskiej oraz gotowość do kopiowania cech wprowadzanych z zewnątrz, choć pozostawały one w sprzeczności z własnym interesem i były przeciwne dotąd wyznawanym systemom wartości. Jako nowa zmienna identyfikacyjna społeczeństw zacofanych podporządkowywanych systemowi kolonialnemu, kolonializm wyrastał ze sprzężenia rozbudzonej zachowawczości z rozbudzonym pragnieniem imitacji. O konieczności zastosowania przymusu nie muszę tu wspominać (...). Chcę raczej zwrócić uwagę, że zniewolenie w tych społeczeństwach ujawniało się jako relacja wewnętrznie sprzeczna, choć w rzeczywistości nie było żadnego antagonizmu. Kolonializm był właśnie tym gorliwym pragnieniem imitacji jako warunku podwyższenia własnego statusu, który ex definitione uznaje się za niższy. Towarzystwo temu paraliżujące autorefleksję przekonanie o własnej doskonałości utrudniające stwierdzenie karykaturalności zachowań związanych z imitacją obcych wzorów”. J. Kieniewicz: *Od ekspansji do dominacji. Próba teorii kolonializmu...*, s. 287-288.

⁸⁹¹ J. Kieniewicz: *Od ekspansji do dominacji. Próba teorii kolonializmu...*, s. 285.

⁸⁹² Por. tamże.

⁸⁹³ Tamże, s. 16.

W konsekwencji kolonializm doprowadził do sytuacji, w której postrzegano ludy skolonizowane jako gorsze, niezdolne do załatwiania własnych spraw i dlatego też potrzebujące rządów Zachodu. Wtedy pojawiło się rozróżnienie na rasy – te gorsze i lepsze⁸⁹⁴. „Kultura białych była (i nadal jest) uznawana za fundament prawomocnej władzy, prawa, gospodarki, nauki, języka, muzyki, sztuki i literatury, jednym słowem – cywilizacji”⁸⁹⁵.

Co ciekawe, europejska myśl kolonialna wytworzyła innych, czyli tych zacofanych, gorszych, co doprowadziło do powstania opozycji między rasami⁸⁹⁶. Jednakże

reprezentacje „Innego” różnią się w zależności od potrzeb kolonialnych rządów. Jednocześnie ideologie rasowe nie tylko odzwierciedlają czynniki ekonomiczne i materialne. Europejskie dyskursy o Afrykanach nie pozostawiają wątpliwości, że rasistowskie stereotypy ze swoją obsesją na punkcie koloru i nagości, istniały już przed początkiem faktycznego zniewolenia i grabieży mieszkańców Afryki. W gruncie rzeczy w kilku kolonialnych sytuacjach stereotypy te zapewniały ideologiczne usprawiedliwienie różnych rodzajów eksploatacji⁸⁹⁷.

Co więcej, kraje te były przekonane o własnej dobroczynności i misyjności. Pojawił się wtedy termin „brzemie białego człowieka” określający ciężar przewodzenia barbarzyńskiemu światu w stronę lepszej przyszłości, a także poczucie altruizmu i podziwu⁸⁹⁸. To jednak nie wszystko, gdyż dla tych, którzy boją się innych, rasizm stanowi tarczę obronną, której mogą użyć, gdy czują lęk lub strach⁸⁹⁹.

⁸⁹⁴ Por. R. J.C. Young: *Postkolonializm. Wprowadzenie*. Przeł. M. Król. Kraków 2012, s. 14-15.

⁸⁹⁵ Tamże, s. 15.

⁸⁹⁶ Zob. A. Loomba: *Kolonializm/postkolonializm...*, s. 119.

⁸⁹⁷ Tamże, s. 128. W następstwie pojawił się podział na rasy oparty na różnicach społecznych, biologicznych i psychologicznych: Człowiek Dzik (niemy, czworonożny, owłosiony), Amerykanin (choleryczny, wyprostowany, kolor miedziany, wolny, zadowolony, uparty, kieruje się zwyczajami), Europejczyk (łagodny, pomysłowy, wrażliwy, kieruje się prawami, jasna, rumiana cera), Azjata (surowy, melancholijny, chciwy, poważny, kieruje się opiniami, o kolorze sadzy), Afrykanin (czarny, leniwy, flegmatyczny, chytry, niedbały, kieruje się kaprysem). Por. tamże, s. 130 za M.L. Pratt: *Imperial Eyes: Travel Writing and Transculturation*. London-NewYork 1992.

⁸⁹⁸ Por. K. Dziewanowski: *Brzemie białego człowieka*. Warszawa 1989, s. 353-354.

⁸⁹⁹ Por. B.S. Diallo: *Dyskryminacja rasowa a prawa człowieka w świetle europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności*. W: *Prawo wobec dyskryminacji w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym*. Red. Z. Niedbała. Warszawa 2011, s. 50. „Owe negatywne konsekwencje, których obawiamy się w interakcji z tzw. obcymi, a więc przede wszystkim członkami innej grupy etnicznej, to: strach przed tym, że w kontakcie z nimi ucierpi nasz obraz samego siebie, że będziemy czuli się niekompetentni, niepewni oraz pozbawieni kontroli. W kontakcie z osobami należącymi do kategorii tzw. «innych» obawiamy się tego, że będziemy czuć się nieswojo, sfrustrowani z powodu niejasności zasad wzajemnej komunikacji. Wiele osób boi się tego, że w kontakcie z obcymi nie wykaże się efektywnością, że będzie negatywnie oceniana, ośmieszona i odrzucona. Część osób unika kontaktu z obcymi tylko

Afrykanie niejednokrotnie borykali się z dyskryminacją, zachowaniami rasistowskimi objawiającymi się wyższością innych narodów i przeświadczeniem o byciu lepszym⁹⁰⁰. Tak też traktowano czarnoskórych Afrykańczyków, którzy zarówno dla Europejczyków, jak i Arabów nie należeli do gatunku ludzkiego⁹⁰¹. „Z niewolnikami można było zrobić wszystko i nie trzeba było się martwić ich masowym umieraniem (...). Nikomu to nie przeszkadzało, bo na targu handlarze oferowali wciąż nowy towar. Na Zanzibarze ten proceder praktykowany był od początków XX wieku”⁹⁰².

Znana od wieków⁹⁰³ dyskryminacja oparta na „nierównym traktowaniu jednostek albo grup ze względu na płeć, rasę, pochodzenie narodowe lub etniczne bądź też z jakichkolwiek innych przyczyn staje się niejednokrotnie praktyką stosowaną w poszczególnych państwach zarówno w sferze publicznej, jak i prywatnej”⁹⁰⁴. Najczęściej takie zachowanie wynika ze stereotypów i jest obecne również we współczesnym świecie⁹⁰⁵.

Rasizm z kolei zakłada „brak równości pomiędzy jednostkami ludzkimi w zakresie ich wartości biologicznej i psychospołecznej, z którego wynika wiara we wrodzoną wyższość jednej rasy oraz jej prawo do panowania nad innymi”⁹⁰⁶. Natomiast dyskryminację rasową rozumie się jako ograniczenie jednostki, jej wykluczenie z powodu rasy, koloru skóry, pochodzenia narodowego oraz etnicznego bądź różnicowania wynikające z zasad równości, praw człowieka⁹⁰⁷. Co ciekawe,

dlatego, że obawia się negatywnych ocen ferowanych przez członków własnej grupy, którzy nie pochwalają kontaktów z tzw. «innymi»”. Tamże, s. 51. Por. B.W. Gudykunst, Y.Y. Kim: *Komunikowanie się z obcymi: spojrzenie na komunikację międzykulturową*. W: *Mosty zamiast murów, o komunikowaniu się między ludźmi*. Warszawa 2002.

⁹⁰⁰ Por. K. Dziewanowski: *Brzemie białego człowieka...*, s. 346-348.

⁹⁰¹ Zob. U. Glensk: *Precyzja, rzeczowość i nadmiar...*, s. 31; U. Glensk: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu...*, s. 89.

⁹⁰² Tamże.

⁹⁰³ Por. B.S. Diallo: *Dyskryminacja rasowa a prawa człowieka w świetle europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności...*, s. 49.

⁹⁰⁴ M. Lesińska-Staszczuk, J. Wasil: *Wstęp*. W: *Dyskryminacja: przyczyny, przejawy, sposoby zapobiegania*. Red. M. Lesińska-Staszczuk, J. Wasil. Lublin 2016, s. 7. „U podstaw rasizmu legło założenie, że pewne cechy, które w rzeczywistości mają złożone podłoże, wynikają z pochodzenia etnicznego człowieka. Tak więc dla osoby o rasistowskich poglądach większość cech psychicznych, osobowościowych człowieka jest wynikiem biologii, która różnicuje osobniki na lepsze i gorsze, silniejsze i słabsze, ale również bardziej i mniej inteligentne. (...) współczesne badania naukowe kwestionują zasadność tego typu sądu (...). Sama koncepcja rasy związana jest z istnieniem specyficznych cech anatomiczno-fizycznych, odróżniających mieszkańców zamieszkujących poszczególne obszary kuli ziemskiej. Przy tym tzw. cechy nabyte, takie jak język oraz kultura nie stanowią cech charakteryzujących rasę”. B.S. Diallo: *Dyskryminacja rasowa a prawa człowieka w świetle europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności...*, s. 50.

⁹⁰⁵ Zob. M. Lesińska-Staszczuk, J. Wasil: *Wstęp...*, s. 7.

⁹⁰⁶ B.S. Diallo: *Dyskryminacja rasowa a prawa człowieka w świetle europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności...*, s. 51.

⁹⁰⁷ Por. tamże.

ksenofobia rasowa jest zjawiskiem o historycznym podłożu gospodarczym, związanym z podbojami kolonialnymi. Różnice pomiędzy białymi kolonistami a należącymi do innych ras podbitymi ludami zaczęły stanowić argument, by z niewolnictwa uczynić źródło dobrobytu gospodarczego. Z czasem zaczęto rozpowszechniać pogląd, jakoby czarni niewolnic byli istotami niższymi, co miało skłaniać do traktowania ich w sposób inny od pozostałych ludzi i zarazem usprawiedliwiała mentalnie właśnie taki stosunek do tej grupy osób⁹⁰⁸.

Nie zmienia tego nawet fakt „uregulowań prawnych zabraniających dyskryminacji przyjętych na forum międzynarodowym oraz w aktach prawa wewnętrznego poszczególnych państw”⁹⁰⁹. Niestety wciąż okazuje się, że „przeciwdziałanie dyskryminacji (...) pozostaje wciąż zadaniem trudnym z uwagi na zakorzenione w narodach stereotypy, mity, różnice kulturowe czy wręcz niewiedzę”⁹¹⁰.

Wbrew temu coraz częściej populacje przypominają sobie o istnieniu godności człowieka i zapobiegają zachowaniom dyskryminującym. Choć nadal z nieprzestrzeganiem równości prawa mogą spotykać się „mniejszości narodowe”⁹¹¹.

Pomimo tego w czasach kolonialnych ludzie „gorszych” ras stawiali czynny opór przeciwko rządowi kolonialnym, aż do odzyskania suwerenności i przejścia w stan państwa postkolonialnego, to znaczy autonomicznego⁹¹². Inaczej ujmując, przejście w stan państwa kapitalistycznego jako nadal zależne i równoznacznie eksploatowane tereny przez inne kraje⁹¹³. Jednakże „uderzający jest fakt, że w XX wieku, mimo procesu dekolonizacji, zestaw największych światowych mocarstw w istocie się nie zmienił. Te

⁹⁰⁸ Tamże, s. 49-50.

⁹⁰⁹ M. Lesińska-Staszczuk, J. Wasil: *Wstęp...*, s. 7.

⁹¹⁰ Tamże. „Problem nieracjonalnego zróżnicowania osób zajmuje coraz więcej miejsca w dyskursie publicznym prowadzonym zarówno w społeczeństwach poszczególnych państw europejskich, jak i na forum organizacji międzynarodowych. Tematyka ta podejmowana jest przez przedstawicieli środowiska naukowego: prawników, politologów, socjologów, historyków i kulturoznawców, a także praktyków działających na rzecz zapobiegania zjawisku dyskryminacji”. Tamże. „Współczesne prawo międzynarodowe potępia w sposób zdecydowany przejawy dyskryminacji rasowej w każdym miejscu i czasie. Międzynarodowe sądy próbują, w ramach swoich aktywności zwalczać tę patologię, tym samym podkreślając powagę międzynarodowego prawa humanitarnego. (...) To brak wystarczającej edukacji w tym zakresie, a także świadomości społecznej dotyczącej problemu, jak i powolne zmiany mentalnościowe oraz różnice rozwoju gospodarczo-społeczne stanowią utrudnienie dla likwidacji przejawów dyskryminacji rasowej”. B.S. Diallo: *Dyskryminacja rasowa a prawa człowieka w świetle europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności...*, s. 53-54.

⁹¹¹ Por. B.S. Diallo: *Dyskryminacja rasowa a prawa człowieka w świetle europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności...*, s. 57-58.

⁹¹² Por. R. J.C. Young: *Wprowadzenie...*, s. 15. Aczkolwiek warto pamiętać, że „przeszłość kolonialna wywiera trwały psychologiczny nacisk na postkolonialną teraźniejszość”. L. Gandhi: *Teoria postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*. Przeł. J. Serwański. Poznań 2008, s. 15.

⁹¹³ Zob. J.J. Wiatr: *Drogi do wolności. Polityczne mechanizmy rozwoju krajów postkolonialnych*. Warszawa 1982, s. 21-22.

same (eks-)imperialne państwa zwykle nadal dominują nad krajami, którymi niegdyś władaly jako swymi koloniami”⁹¹⁴. Wbrew temu swego rodzaju odmienności (np. kulturowe) zyskały szacunek i tolerancje⁹¹⁵, a samo odzyskanie politycznej niepodległości zmuszało do ukształtowania tak zwanej nowej państwowości czy też podstaw konstytucyjnych⁹¹⁶.

Reasumując, jak postulował Stanisław Ehrlich, państwo pokolonialne to „państwo powstałe w wyniku rozpadu systemu kolonialnego, który spowodowała walka wyzwolenicza ludów kolonialnych, [a także – E.W.-K.] państwa pokolonialne powstały w okresie współistnienia dwóch formacji społeczno-ekonomicznych, stanęły wobec wyboru między kapitalizmem i socjalizmem”⁹¹⁷. W mniemaniu Jerzego J. Wiatra „określenie państw postkolonialnych jest nieco szersze i obejmuje również te państwa, które, mimo iż posiadały formalną niezależność polityczną, znajdowały się w rzeczywistej zależności typu półkolonialnego”⁹¹⁸. Postkolonializm głosił równe prawo wszystkich ludzi do dostępu do dóbr kulturowych i materialnych⁹¹⁹. Ściślej ujmując, celem postkolonializmu było poszukiwanie takich praktyk, aby zniwelować ubóstwo i wyzysk wśród wszystkich ludzi⁹²⁰.

Aczkolwiek w przeciwieństwie do innych krajów afrykańskich Zanzibar nie był kolonią, a protektorem pod rządami Anglii⁹²¹. „Można się więc zastanawiać, czy zastosowanie wobec niego kryterium postkolonialności jest zasadne. Należy tu podkreślić, że mimo iż według obowiązującej konstytucji na czele Zanzibaru stał sułtan, to *de facto* na wszystkie obszary życia społecznego oddziaływało Imperium Brytyjskie. Stosunki na wyspie spełniają więc (...) założenia ujęte w definicji kolonializmu”⁹²².

⁹¹⁴ R. J.C. Young: *Postkolonializm. Wprowadzenie...*, s. 15. „Proces, który nazywamy dekolonizacją, to upadek mocarstw kolonialnych i powstawanie nowych państw narodowych w rejonach, które po II wojnie światowej zaczęto nazywać Trzecim Światem”. D. Kennedy: *Dekolonizacja*. Przeł. J. Jedliński. Łódź 2017, s. 15.

⁹¹⁵ Por. R. J.C. Young: *Postkolonializm. Wprowadzenie...*, s. 16.

⁹¹⁶ Zob. J.J. Wiatr: *Drogi do wolności. Polityczne mechanizmy rozwoju krajów postkolonialnych...*, s. 128. „Niezależnie od tego, jak dalece ta niepodległość polityczna pozostaje ograniczona różnorodnymi mechanizmami uzależnień ekonomicznych, wojskowych i politycznych”. Tamże.

⁹¹⁷ S. Ehrlich: *Wstęp do nauki o państwie i prawie*. Warszawa 1979, s. 285-286.

⁹¹⁸ J.J. Wiatr: *Drogi do wolności. Polityczne mechanizmy rozwoju krajów postkolonialnych...*, s. 130.

⁹¹⁹ Por. R. J.C. Young: *Postkolonializm. Wprowadzenie...*, s. 14.

⁹²⁰ Por. tamże, s. 18. „Wielu ludzi nie lubi terminu «postkolonialny» (...) [gdyż – E.W.-K.] postkolonializm zakłada porządek świata. Zagraża przywilejom i władzy. Odmawia wyższości zachodnich kultur. Jego radykalny program zakłada domaganie się równości i dobrobytu dla wszystkich istot ludzkich na Ziemi”. Tamże, s. 20.

⁹²¹ Por. *Wdzięczność dla żółwia, czyli Małgorzata Szejnert o Zanzibarze*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Witold Szablowski...

⁹²² A. Depta: „*Dom żółwia. Zanzibar*” Małgorzaty Szejnert. *Między opowieścią geohistoryczną a reportażem historiograficzno-etnograficznym...*, s. 275.

Dlatego też w *Domu żółwia...* reporterka wspomina, że „nie ma lepszego służącego od chłopca, który był niewolnikiem. (...) Pan jest dla niego wszystkim” (D, s. 157). Zarówno Afrykanie, jak i ich przełożeni obawiali się jakichkolwiek zmian. Plantatorzy mieli darmowych robotników, a co za tym idzie – odpowiedni dochód. Z kolei niewolnicy nie wyobrażali sobie życia na własną odpowiedzialność oraz utraty pracy czy pożywienia, a nawet można by uznać, że poczucia bezpieczeństwa. Nie musieli się o nic martwić. Jak można sądzić, układ ten był dla nich bardzo wygodny. Działo się tak, gdyż według wielu obserwacji Afrykanie pod względem moralnym, fizycznym i intelektualnym znacznie różnią się od Europejczyków. Należy Afrykanów jednak wszystkiego nauczyć i pokazać, jak się zachowywać. Zdaniem arabskiej księżniczki Salme Emily Ruete:

(...) nie można oceniać niewolnictwa na Wschodzie według takich samych standardów jak niewolnictwo w Stanach Zjednoczonych albo Brazylii. Niewolnik w islamie jest w zupełnie innej i o wiele lepszej sytuacji. Najgorszą stroną tej instytucji jest handel niewolnikami i transport tych biednych ludzi z głębi kontynentu na wybrzeże. Wielu ginie z wyczerpania, głodu i pragnienia, ale to wszystko podziela ten, kto ich prowadzi. Absurdem jest przypuszczać, że handlarze niewolników specjalnie powodują te wielkie trudności i niedostatek; ich własna korzyść wymagałaby doprowadzenia ludzi w możliwie najlepszym stanie, bo nieraz inwestują całą swoją fortunę w takie przedsięwzięcie. Niewolnicy, którzy już przybyli, są w większości wypadków pod dobrą opieką. Oczywiście muszą dla swoich panów pracować bez zapłaty, ale nie muszą sami dbać o siebie, a ich dobro jest starannie brane pod uwagę. Każdy, kto się zetknął z czarnymi, potwierdzi, że niezależnie od wielu zalet czarnej rasy nie można jej nakłonić do pracy, a jedynie zmusić. Poza tym rodziny niewolników sprawiają właścicielom trudności, bo jest wśród nich wielu złodziei, uciekinierów i podżegaczy (D, s. 44)⁹²³.

⁹²³ „Rosnący stale popyt na Afrykanów, sprowadzanych na rynki niewolnicze z coraz odleglejszych obszarów wnętrza Czarnego Łądu, stanowił o rentowności angielskiego handlu z Afryką Zachodnią, Karaibski i północnoamerykański (...) import niewolników obniżał bowiem koszty produkcji brytyjskiej gospodarki plantacyjnej (...) i był jednym z istotnych czynników decydujących o jej opłacalności w eksporcie produktów lub półproduktów do Anglii i w ich reeksportie na rynki europejskie. Jednocześnie tej produkcji towarzyszył stopniowy rozwój terytorialny brytyjskiego imperium w zachodniej hemisferze w wieku XVIII (wzrost obrotów w handlu międzykolonialnym i transoceanicznym) oraz jego ekspansja handlowa, legalna, bądź w postaci kontrabandy, na rynki amerykańskich posiadłości innych państw europejskich. W ten sposób handel niewolniczy ugruntowywał pozycję Afryki Zachodniej w multilateralnej gospodarce atlantyckiej Wielkiej Brytanii oferującej nowe handlowe perspektywy dla produkcji, będące zarazem odpowiedzią na stagnację udziału angielskiego eksportu/reeksportu w rynkach europejskich, zwłaszcza w drugiej połowie wieku XVIII”. P. Robak: *Rola i miejsce Afryki w angielskim handlu zewnętrznym (i kolonialnym) w XVIII wieku*. W: *Afryka i (post)kolonializm*. Red. A. Pawłowska, J. Sowińskiej-Heim. Łódź 2016, s. 63-64.

Powyższe słowa sugerują chęć zrzucenia winy czy też odpowiedzialności za zaistniałą sytuację na niewolników. Tego typu stwierdzenie podpowiada, że kolonizatorzy byli wspaniałymi istotami, którym zależało tylko i wyłącznie na dobru swoich poddanych, a ci zamiast być wdzięczni, próbowali prowokować kolejne problemy.

Dla niektórych wspomniany proceder stanowił jedną z części dochodów handlowych Zanzibaru. Był nim największy handlarz niewolnikami – sułtan Zanzibaru Said. Kiedy Wielka Brytania zakazała handlu niewolnikami, sułtan przekupywał królową i wysyłał prośby o złagodzenie warunków. Dzięki temu handel nadal był dozwolony. Sułtan był w stanie uciekać się do różnych prób, by postawić na swoim i w dalszym ciągu manipulować ludźmi.

Drugim równie wielkim handlarzem niewolnikami w Afryce Wschodniej był Tippu Tip, który urodził się na Zanzibarze i był jednocześnie Arabem, gdyż matka pochodziła z arabskiej rodziny. „Jest nieustraszony, praktyczny, przebiegły i niez mordowany. Okrucieństw unika, nie lubi marnować towaru, ale w tym zawodzie bez okrucieństw się nie obejdzie” (D, s. 67). Tak naprawdę nazywał się Hamed ibn Mohammed el Murgebi. Z kolei przydomek Tippu Tip nadano mu z powodu tego, że wielokrotnie drgały mu powieki i uznano, że jest „mrugaczem”. Być może zmiana imienia miała za zadanie stworzyć pozory prawdziwych zamiarów handlarza. Możliwe też, że pod każdym z imion czy przydomków kryła się inna postać z zupełnie różnym wachlarzem emocji oraz wartości.

Szejnert odbiera jednak jakiegokolwiek złudzenia co do dobroduszości handlarzy.

Targ niewolników na Zanzibarze był rzeczywiście miejscem piekielnym. Likwidacja niewolnictwa postępowała powoli, etapami. Najpierw zabroniono handlu niewolnikami tylko na pewnych obszarach, potem stopniowo je rozszerzano, wprowadzano kontrolę nad obrotem niewolnikami, ale ciągle jeszcze wolno ich było posiadać. Ostatni etap oznaczał wyzwolenie niewolników, ale to też nie stało się nagle. Ludzie uzyskali wolność, ale nie upominali się o nią. Pewnie nie umieli żyć inaczej, bali się samodzielności. Wielu pozostawało dalej na plantacjach dawnych właścicieli. Mieli już jednak pewną ochronę prawną. Mogli się bronić. Nie można już było tak jak kiedyś zrobić z nimi wszystkiego⁹²⁴.

⁹²⁴ *Żółw a sprawa polska*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Katarzyna Janowska..., s. 34.

Po likwidacji targów niewolnicy nie potrafili poradzić sobie z nowym życiem, wolnością, a z czasem nawet z pakietem socjalnym⁹²⁵. Wydaje się przeto, że pewnego rodzaju przyzwyczajenia częstokroć wygrywają nawet w przypadku poczucia wykorzystywania. Tak jakby dla niewolników nie miała znaczenia nawet liczba ofiar w wyniku handlu niewolnikami. W Afryce szacuje się, że było ich około jedenastu milionów, w większości byli to ludzie w sile wieku⁹²⁶. Co ciekawe,

kontrahentami białych byli przede wszystkim władcy i kupcy afrykańscy. Władcy i ich najbliżsi dostojnicy zapewniali sobie monopol lub przynajmniej pierwszeństwo w handlu z Europejczykami. Władcy lub ich reprezentanci pobierali także cła od tego handlu zwykle w naturze, to znaczy w towarach europejskich. (...) Niewolnicy doprowadzeni na wybrzeże Afryki byli tam umieszczani w nędznych barakach w oczekiwaniu na przybycie statków, które miały ich przewieźć przez Atlantyk. Stanowili na razie własność kupców lub kampanii handlowych i przez nich byli utrzymywani. Właścicielom zależało na jak najmniejszej śmiertelności, musieli ich więc wystarczająco żywić, tak jednak, by koszty utrzymania pozostawały w granicach opłacalnych. (...) Zanim zapędzono niewolników na statki, piętnowano ich rozpalonym żelazem, co odtąd miało być oznaką ich pozycji społecznej⁹²⁷.

Obecnie Zanzibar stara się wracać do normalnego życia sprzed rewolucji antyarabskiej i rządów prokomunistycznej partii rewolucyjnej od połowy lat 60. XX wieku⁹²⁸, kiedy to uprzywilejowaną klasą byli Arabowie handlujący niewolnikami⁹²⁹. Wtedy też – pod koniec 1963 roku – odbyła się huczna uroczystość z powodu odzyskania niepodległości przez Zanzibar. Sułtan nadal sprawował władzę, jednak tym razem z

⁹²⁵ Por. Małgorzata Szejnert. *Homo sovieticus z Zanzibaru*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Katarzyna Kubisiowska... „Z podobną sytuacją mieliśmy do czynienia w Polsce, gdy likwidowano PGR-y. Zwolnieni z nich ludzie nie umieli stanąć na własnych nogach. W PGR-ach żyli biednie, w warunkach beznadziejnych, bez perspektywy, ale jednak mieli jakąś pracę, jakieś zarobki, jakiś socjal. I to się urwało”. Tamże.

⁹²⁶ Zob. M. Małowist: *Średniowiecze i czasy nowożytne*. W: *Niewolnictwo*. I. Biezuńska-Małowist, M. Małowist. Warszawa 1987, s. 354-356.

⁹²⁷ Tamże, s. 357-358. „Niewolników umieszczano pod pokładem, na ogół ciasno stłoczonych, i wyprowadzano raz dziennie pod strażą na powietrze. Wyżywienie było tak ustalone, by niewolnicy mogli przeżyć podróż. Mimo to wypadki zgonu były częste (...). Był to skutek złych warunków sanitarnych, panujących na statkach, niezdrowego odżywiania, wreszcie wybuchających epidemii, które nierzadko powodowały ogromną śmiertelność zarówno wśród niewolników, jak i załogi”. Tamże, s. 358.

⁹²⁸ Por. Małgorzata Szejnert „*Dom zółwia. Zanzibar*”...

⁹²⁹ Por. *Dom zółwia. Zanzibar – Małgorzata Szejnert...*; T. Rozwadowski: *Spotkanie z Małgorzatą Szejnert i jej nową książką*. <https://dziennikbaltycki.pl/gdansk-spotkanie-z-malgorzata-szejnert-i-jej-nowa-ksiazka-dom-zolwia/ar/473974> [dostęp: 30.08.2020].

tytułem *jego królewska mość*⁹³⁰. Od tej pory kładziono nacisk na wolność osobistą i sprzeciwiano się dyskryminacji.

Autorzy nostalgicznych opowieści z początku lat sześćdziesiątych zwracają uwagę, że w urzędzie lub szpitalu można już spotkać fachowca, który urodził się na Zanzibarze, a skończył studia w Londynie. I rzeczywiście, według danych protektoratu w październiku 1957 roku w Anglii studiuje stu czterdziestu siedmiu młodzieńców z Zanzibaru, głównie medycynę, inżynierię, rolnictwo i prawo (...). W kioskach można kupić gazety różnych wydawców i orientacji, a nawet obejrzeć pożyteczne książki w miejscowym języku, bo Brytyjczycy przystąpili do szerokiej akcji wydawniczej w językach plemion i ludów, którymi rządzi (...), ale najważniejszy jest język suahili. (...) *Była absolutna harmonia i spokój. Zanzibar był nie z tego świata. Był darem zesłanym przez Boga* (D, s. 198).

Wynika z tego, że pomimo początkowych przeciwności zawsze nastaje lepsze jutro i życie. Jednakże nie za każdym razem szansa ta zostaje wykorzystana. Chęć zemsty, odwetu częstokroć jest silniejsza. Tak było i w tym przypadku, gdyż miesiąc po odzyskaniu niepodległości na czele rewolucji walczącej z kolonializmem „stał John Okello, Afrykanin z Ugandy. Swoim zwolennikom powiedział, że sam Bóg, który ukazał mu się we śnie, nakazał mordowanie Arabów. Po kilku dniach masakry plaże Zanzibaru zaścieleły trupy arabskich kupców i plantatorów, potem proklamowano republikę”⁹³¹. W efekcie „wyspiarski kraj stał się miejscem nieudanego eksperymentu społeczno-

⁹³⁰ Wcześniej zwracano się *jego wysokość* (D, s. 195). Przed rewolucją życie sułtana wyglądało następująco: Sułtan Sajjid Bargasz – mający tylko jedną żonę i jednego syna – codziennie trzymał się określonego planu dnia, który rzadko kiedy ulegał odstępstwom. Dzień rozpoczynał od czytania Koranu, wczesnych modlitw, by wysłuchać raportów o wydarzeniach nocnych i udać się w samotności na posiłek. Następnie przyjmował petentów i udawał się na sjęstę. Po niej kolejny raz odprawiano modły i rozmawiano o sprawach religijnych, po których następował posiłek. Kolejno na placu pałacowym sędziowie wymierzali kary. Przed zachodem słońca miała miejsce „malownicza ceremonia oznajmiana przez sułtana, że jeden dzień się kończy, a drugi zaczyna (...). Czynności tej towarzyszył rodzaj przedstawienia” (D, s. 124). Po tym kolejny raz modlono się, recytowano wiersze i udawano się na nocny odpoczynek. Sułtan uwielbiał budować pałace. Jeden z nich, tak zwany Dom Cudów, nadal zachwyca swoim wyglądem. Po śmierci sułtana jego syn Chaled był zbyt młody, aby zostać jego zastępcą. Przez kolejne lata również nie dopuszczano go do władzy i wybierano na sułtana coraz dalszych członków rodziny Bargasza. Początkowo był nim brat Chalif, którego rządy charakteryzowały się wykonywaniem zaległych wyroków śmierci. Następnie stryj Chaleda objął tron i „proklamował protektorat Wielkiej Brytanii nad Zanzibarem” (D, s. 133). Z czasem rządy objął kuzyn Chaleda, który bardzo szybko zmarł. Kiedy Chaled dowiedział się, że Wielka Brytania kolejny raz sprzeciwia się jego władzy, postanowił rozpocząć zbrojną walkę. „Wojna kończy się po trzydziestu siedmiu minutach i zostaje po latach wpisana do *Księgi Rekordów Guinnessa* jako najkrótsza na świecie. W rejonie pałacu pozostało pół tysiąca trupów i rannych. Anglicy nie stracili nikogo” (D, s. 137). Wtem postanowił zamieszkać w konsulacie niemieckim, by zostać pojmanym przez Anglików i zesłanym na Seszele. Zmarł w Afryce, gdyż pod koniec życia pozwolono mu wrócić w rodzinne strony. W tym czasie rządy sprawował wnuk Saida Hamud, który jeden z ogrodów oddał miastu i tym samym „ograniczył luksusy haremu” (D, s. 138).

⁹³¹ *Dom żółwia. Zanzibar – Małgorzata Szejnert...*

gospodarczego wzorowanego na wschodnioeuropejskim realnym socjalizmie⁹³², który od teraz zajmuje się aukcjami kości słoniowej, plantacjami pachnących i kolorowych goździków⁹³³. Dalszym rezultatem wspomnianych działań było powstanie Zjednoczonej Republiki Tanganiki i Zanzibaru pod nazwą Tanzania na czele z dotychczasowym prezydentem Tanganiki z jednoczesnym zachowaniem autonomii Zanzibaru i uwikłaniem w zależności od komunistycznych państw: Chin i ZSRR⁹³⁴.

Zanzibarczyki raz byli gościnni, innym razem samolubni i zamknięci w sobie. Wszystko zależało od sytuacji politycznej. Po rewolucji, kiedy brakowało żywności, nie lubili nikogo przyjmować, gdyż nie mieli czym się z kimś dzielić. „*Zamiast więc witania innych w czasie posiłku i poczucia, że przybycie gości jest błogosławieństwem, ludzie chowali się we własnym gronie, gdy przyszła pora jedzenia*” (D, s. 233). Co więcej, aby cokolwiek zdobyć do jedzenia, ludzie musieli stać w długich kolejkach, często brać jedynie to, co zostało. W konsekwencji społeczność zaczęła chorować na malarię, gdyż zlikwidowano prywatną praktykę lekarską, wprowadzono racje żywnościowe, których wielokrotnie brakowało dla wszystkich i zrezygnowano z pomocy Światowej Organizacji Zdrowia. Ponadto usuwano riksze, lombardy, groby ludzi zasługujących na szacunek, niewygodne książki. Kobiety nie mogły mieć makijażu, z kolei chłopcy długich włosów, wąskich spodni. Wśród społeczeństwa pojawiały się zachowania rasistowskie (Afrykanin nie chciał poślubić Arabki i odwrotnie), wobec czego sprzeciwiał się rząd. Doszło zatem do tego, że ludzie obawiali się przymusowych związków i wysyłali swoje córki do innych państw, za co czekała ich kara pieniężna lub pozbawienie wolności za niedopilnowanie obowiązku szkolnego. W tym czasie wiele urzędów zajmowali obywatele innych krajów – Rosji, Niemiec, Chin.

W konsekwencji można uznać, że wszelkie przeobrażenia, które miały miejsce w Afryce nie przewyższyły zacofania w strefach takich, jak: społeczna, polityczna, ekonomiczna, kulturowa. Co istotne, pojawiła się jeszcze większa rozbieżność i przepaść między państwami wysokorozwiniętymi a Afryką, gdzie nadal brakuje wody pitnej, żywności, domów, pomocy lekarskiej, edukacji⁹³⁵, pomimo tego, że współcześnie wydaje

⁹³² T. Rozwadowski: *Spotkanie z Małgorzatą Szejnert i jej nową książką...* „Przez światowy proces rewolucyjny w dobie współczesnej rozumiemy całokształt przeobrażeń, które prowadzą do upadku formacji kapitalistycznej i zwycięstwa ustroju socjalistycznego w skali światowej”. J.J. Wiatr: *Drogi do wolności. Polityczne mechanizmy rozwoju krajów postkolonialnych...*, s. 33.

⁹³³ Por. Małgorzata Szejnert „*Dom złotwia. Zanzibar*”...

⁹³⁴ Por. A. Depta: „*Dom złotwia. Zanzibar*” Małgorzaty Szejnert. *Między opowieścią geohistoryczną a reportażem historiograficzno-etnograficznym...*, s. 276.

⁹³⁵ Por. T. Iwiński: *Wstęp*. W: *Neokolonializm (materiały z sympozjum)*. Red. T. Iwiński. Warszawa 1985, s. 3-4.

się, że Zanzibar jest „w okresie względnego spokoju. Partia rządząca jakoś się dogadała z opozycją i ostatecznie wybory przebiegły bez starć. Przywódca opozycji został wiceprezydentem państwa. Państwo jest biedne, zaniedbane i skorumpowane”⁹³⁶.

Zatem przejście od kolonializmu rozumianego jako wykorzystywanie innych narodów za pomocą form przymusu pozaekonomicznego do neokolonializmu polegającego na eksploatacji krajów za pomocą form ekonomicznych właśnie, wielokrotnie stymulując ich rozwój⁹³⁷, nie zawsze miało swoje odbicie w rzeczywistości. „Szejnert nie używa wielkich słów, ale jej książka jest dobitnym oskarżeniem kolonialnego myślenia, żyjącego w najlepsze mimo upadku klasycznie pojętego kolonializmu”⁹³⁸. Kolonializmu w rozumieniu użycia przymusu i siły, a zatem podziału na kolonizatorów i skolonizowanych, krajów cywilizowanych i prymitywnych⁹³⁹. Szejnert w *Domu żółwia. Zanzibarze* podejmuje próbę analizy zarówno sytuacji kolonialnej, jak i postkolonialnej⁹⁴⁰. „Walka z neokolonializmem przybiera (...) u Szejnert formę sprzeciwu wobec odbieraniu Zanzibarczykom ich dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego, jako że w ten sposób wyspa jest na nowo potajemnie zniewalana”⁹⁴¹.

W konsekwencji – zdaniem Witolda Szablowskiego – *Dom żółwia...* to opowieść o historii kolonializmu w pigułce⁹⁴². Jednak, czy tylko? Czy pozostali bohaterowie zbioru reportaży na pewno byli wolni? Szejnert tak naprawdę analizuje stan zniewolonego umysłu, czyli tak zwany *homo sovieticus*⁹⁴³. Zatem *Dom żółwia. Zanzibar* to traktat o zniewoleniu i wolności⁹⁴⁴.

Epicka opowieść Małgorzaty Szejnert (...) jest w istocie relatywistyczną – w dobrym znaczeniu tego słowa – rozprawą o skutkach niewolnictwa rozbijającą wyobrażenie o nim

⁹³⁶ *Wdzięczność dla żółwia, czyli Małgorzata Szejnert o Zanzibarze*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Witold Szablowski...

⁹³⁷ Por. T. Iwiński: *Neokolonializm*. W: *Neokolonializm (materiały z sympozjum)*..., s. 14-15. Ponadto „neokolonializm dążył do zachowania krajów rozwijających się w ramach formacji kapitalistycznej lub pełne ich wprowadzenie do tej formacji – jako cel nadrzędny; pewna modernizacja zacofanej gospodarki i struktur (...); eksploatacja i uzależnienie krajów rozwijających się”. Tamże, s. 16-17.

⁹³⁸ T. Rozwadowski: *Spotkanie z Małgorzatą Szejnert i jej nową książką...*

⁹³⁹ Por. L. Gandhi: *Teoria postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*..., s. 22-23.

⁹⁴⁰ Zob. A. Depta: „*Dom żółwia. Zanzibar*” Małgorzaty Szejnert. *Między opowieścią geohistoryczną a reportażem historiograficzno-etnograficznym*..., s. 277.

⁹⁴¹ Tamże, s. 277.

⁹⁴² Por. *Wdzięczność dla żółwia, czyli Małgorzata Szejnert o Zanzibarze*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Witold Szablowski...

⁹⁴³ *Małgorzata Szejnert. Homo sovieticus z Zanzibaru*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Katarzyna Kubisiowska...

⁹⁴⁴ Por. M. Wiszniowska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert*..., s. 111.

jako o zjawisku jednoznacznym i dalekim. Tym pierwszym nie jest, bo podobnie jak wolność nie wszędzie znaczy to samo. Czy Salme – bohaterka Szejnert, córka czerkieskiej branki urodzona w zanzibarskim haremie i z tego tytułu nosząca tytuł księżniczki - jest wolna czy zniewolona? Czy wolny jest ktoś, kto wybiera honorową śmierć, bo jego oparta na wstydzie kultura tylko taki wybór mu zostawia? Dla jednego wolność to prawo siedzenia pod wybranym drzewem. Dla drugiego wolność ograniczona do wyboru drzewa to czysta niewola. Niewolnictwo jako element porządku społecznego – porządku, nie chaosu – pojawiało się pod każdą szerokością geograficzną, by wspomnieć niewolnictwo północnoamerykańskie, brazylijskie czy burskie, ale też greckie, rzymskie, arabskie, tureckie, celtyckie, germańskie oraz europejską pańszczyznę. Książce Szejnert zawdzięczamy przypomnienie, że wbrew ułatwionym interpretacjom niewolnictwo nie zostało do Afryki zawleczone przez kolonizatorów. Było tu od zawsze. Porywanie ludzi z podbitych plemion, by przekształcić ich w niewolników, towarzyszy dziejom kontynentu tak samo, jak towarzyszyło na przykład starożytnym Słowianom, co zostało odmalowane na słynnych drzwiach gnieźnieńskich, gdzie w roli handlarzy niewolników występują Żydzi⁹⁴⁵.

Dziś wyspa ta określana jest mianem klucza do zrozumienia historii niewolnictwa, rewolucji 1964 roku oraz komunizmu i demokracji, za którą kryły się uwłaszczanie władzy postkomunistycznej i korupcja⁹⁴⁶. W rezultacie

Temat wolności i zniewolenia pojawia się w biografii poszczególnych bohaterów nie tylko gdy opowiada Szejnert o niewolnictwie, ale i o rewolucyjnej przemocy dwudziestowiecznych totalitaryzmów. W pojedynczych ludzkich losach, spersonalizowanych wątkach poznajemy historię aż do współczesnych tematów ekologicznych i globalistycznych. Niezwykle interesujące jest przy tym trafne diagnozowanie współczesności – już nie rasowego i ekonomicznego kolonializmu. Myślę, że próba odpowiedzi na pytanie o jego przyczyny prowadziła rękę Szejnert podczas komponowania tej książki, a pytanie o przyszłość Zanzibaru (a właściwie o skutki takiej ekonomicznej zależności) głośno wybrzmiewa po lekturze⁹⁴⁷.

*

Opowieść Szejnert nie przedstawia jedynie świata, który czytelnik może spotkać po przybyciu na wyspę, ale również sięgając do odległej historii wyspy, prezentuje

⁹⁴⁵ J. Tokarska-Bakir: *Biało-czerwone i czarne...*

⁹⁴⁶ Por. *Historyk bez patentu*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Daniel Lis, „Znak” 2011, nr 12, s. 90.

⁹⁴⁷ M. Wiszniewska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 111.

rzeczywistość naznaczoną i zranioną wydarzeniami z przeszłości. Reporterka ujawnia stan zapomnienia wraz z – jak się okazuje w finale publikacji – wciąż żywą pamięcią, która często tylko udaje, że nic nadzwyczajnego nie wydarzyło się⁹⁴⁸.

Podobnie, jak we wcześniejszych książkach, tak i w *Domu żółwia...* Szejnert powoli, a zarazem dyskretnie i z wrażliwością ujawnia pamięć ukrytą⁹⁴⁹. „Trzeba widzieć tam, gdzie pozornie nie ma nic szczególnego do oglądania, trzeba słuchać tych, którzy udają, że nie mają nic do powiedzenia, trzeba zbliżać się do tych problemów, które – jest takie złudzenie – należą do przeszłości, a jednak okazują się ciągle aktualne”⁹⁵⁰. Należy także patrzeć na innych ze szczególną uwagą. W tym miejscu należy wspomnieć o Ranchodzie Oza – jednym z fotografów na Zanzibarze charakteryzującym się instynktem reporterskim – który przybył z Indii i miał ogromną nadzieję, aby właśnie tutaj zrobić karierę i zdobyć pieniądze. Początkowo bardzo mało umiał. Jednak szczęście uśmiechnęło się do niego i praktykował swój warsztat u jednej z rodzin fotografów. Fach w rękę pozwolił mu na otwarcie pracowni, która funkcjonuje do dzisiaj. Wraz z innymi fotografami robili zdjęcia nie tylko budynkom, zwierzętom i roślinom, ale także ludziom podczas ich codziennych obowiązków. Zdarzało się również, że

mistrzowie fotografują (...) w atelier, a ich modele (...) pozują cierpliwie, nie licząc się zupełnie ze zdaniem Proroka, który nie obiecuje im za to niczego dobrego. Zapowiada, że anioł miłosierdzia nie wchodzi do domu, gdzie są portrety, a każdy muzułmanin, który stworzy wizerunek istoty żywej, stawiając się w ten sposób na równi z Allahem, będzie ukarany w dzień sądu. Zażąda się od niego, aby ożywił to, co stworzył i pozostanie mu tylko ogień piekielny (D, s 145).

Niestety część portretów nie została podpisana. Szejnert zastanawia się, „czy to, że utrata imienia łączy tych wszystkich bohaterów, niezależnie od ich statusu i koloru skóry, jest chociaż trochę pocieszające?” (D, s 155).

Darska pracę Ranchoda komentuje w następujący sposób:

Uwiecznienie przeszłości na fotografii to działanie na rzecz pamięci. Nawet jeśli po latach zatarły się informacje, kogo przedstawiają zdjęcia, dzięki wizualnemu śladowi istnieje możliwość podjęcia próby zrekonstruowania świata, którego dzisiaj już nie ma. Fotografie stanowią dowód pamięci, są realną gotowością wystąpienia przeciwko sile

⁹⁴⁸ Por. B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 62.

⁹⁴⁹ Por. tamże.

⁹⁵⁰ Tamże.

zapominania. To, co przetrwało w obrazie, jest udokumentowaniem i zwyczajowości, i dziwności, i panującej atmosfery swoich czasów, i zaledwie zasygnalizowanych lęków dyscyplinujących tych, którzy stali się obiektem zainteresowania fotografa. Dzięki ludziom i miejscom, które możemy oglądać na zachowanych zdjęciach, na chwilę przenosimy się w czasie. Zapomniany świat ożywa, a pamięć okazuje się o wiele bardziej zaskakująca, niż mogłoby się wydawać. Oto dzięki fotografom to właśnie pamięć triumfuje – ma bowiem realnie istniejące dowody na swoją trwałość⁹⁵¹.

Mimo wszystko zarówno pamięć, jak i zapomnienie nieustannie toczą ze sobą walkę, która nie ma ani początku, ani końca⁹⁵², ponieważ „każde ocalenie może za chwilę przynieść koniec, a każda ostateczność potencjalnie może stać się załączkiem nowego. Pamięć musi więc przegrać z zapomnieniem po to, by móc się na nowo narodzić. Nie zawsze zostanie zachowana ciągłość”⁹⁵³. Wielokrotnie każde zapomnienie nieoczekiwanie przerywa swego rodzaju sekwencję wydarzeń i życiorysów, które nieustannie wzajemnie z siebie wynikają. Ponadto wydarzenie, które wbrew temu, że związane są z nową pamięcią, od samego początku narażone są na powolne zapominanie⁹⁵⁴. Tym samym „zwycięstwo zapomnienia może (...) przyjść (...) wraz z triumfem konsumpcjonizmu i gotowością stworzenia turystycznego rajy dla tych, którzy właśnie na Zanzibarze chcą spędzić wakacje i zostawić tam swoje pieniądze”⁹⁵⁵. To właśnie tutaj pojawia się tylko i wyłącznie spojrzenie w przyszłość⁹⁵⁶, zaś „dzisiejszy Zanzibar staje się (...) coraz mniej słyszalnym echem świata, który kiedyś istniał i którego dotknął koniec”⁹⁵⁷. Dlatego też Darska trafnie określa, że *Dom zółwia. Zanzibar* uwypukla pamięć stwarzania oraz przemijania⁹⁵⁸.

Szejnert rekonstruuje, przypomina i odtwarza mikrohistorie opowiadające o ludziach czy budynkach⁹⁵⁹. I to właśnie one „składają się (...) na świadectwo czasu, a w konsekwencji na próbę przełamania impasu zapomnienia poprzez utrwalenie początku świata, jego trwania i ostatecznie także końca. Wielość i różnorodność są dowodem na bogactwo pamięci i potwierdzeniem nieuchronności zapominania”⁹⁶⁰. To jednak nie

⁹⁵¹ Tamże, s. 75-76.

⁹⁵² Por. tamże, s. 68.

⁹⁵³ Tamże.

⁹⁵⁴ Por. tamże.

⁹⁵⁵ Tamże, s. 63.

⁹⁵⁶ Por. tamże, s. 64.

⁹⁵⁷ Tamże, s. 65

⁹⁵⁸ Por. tamże, s. 7.

⁹⁵⁹ Por. tamże, s. 66; E. Domańska: *Mikrohistorie. Spotkanie w międzyświatach...*

⁹⁶⁰ B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 65.

wszystko, gdyż Szejnert udowadnia również, że wszelkie mikropowieści zawsze stanowią część większej narracji i nigdy nie będą istniały w izolacji. Wielokrotnie przedstawiane biogramy zazębiają się, mając ze sobą wiele wspólnego, jak na przykład okoliczność, miejsce, przypadek⁹⁶¹. Co ciekawe,

właśnie ta zależność wyjątkowo mocno wybrzmiewająca w książce, okazuje się szczególnie intrygująca. Wychodzi bowiem na jaw paradoks toksycznej, ale i ożywczej zależności między pamiętaniem a zapominaniem. Skoro mimo osobności zawsze jest się częścią także cudzej opowieści, istnieje całkiem realna szansa na to, że to, co przez nas zapomniane, przez innych może być zapamiętane⁹⁶².

W efekcie mocną stroną opowieści reporterki jest prezentowanie skomplikowanych życiorysów bohaterów. Jednakże wbrew temu Glensk zastanawia się czy Szejnert odnalazła odpowiedni klucz do przedstawienia tych historii polskiemu czytelnikowi, który w większości dysponuje skromną znajomością historii Afryki⁹⁶³. Dlatego też z perspektywy czytelnika Zanzibar kojarzony jest z egzotyką i tajemniczością, która powoduje nie tylko fascynację, ale również bezradność wobec niektórych elementów opowieści⁹⁶⁴. Jak zaznacza Glensk, „jeden z opisów w tej książce pokazuje wysiłek żółwia wykopującego dołek w piasku. W ten sposób żółwica przygotowuje się do wylęgu”⁹⁶⁵. Szejnert zmienia czytelnika w żółwia, który bardzo mozolnie pokonuje tekst. W rezultacie reporterka uprawia hiperdokumentalizm wymagający od odbiorcy koncentracji i uwagi⁹⁶⁶. „Jest to mądra i bardzo potrzebna książka – szczególnie w epoce *postcolonial studies*”⁹⁶⁷. Czytelnik uwikłany jest w

kulturowy mikrokosmos [przez który – E.W.-K.] autorka prowadzi (...) [go – E.W.-K.] jak przez wielki rezerwat przyrody, pełen dziwów i niesamowitości (...). Rzecz wydaje się zamierzona: wątek niewolnictwa zapada się nagle, ustępując wątkowi XX-wiecznej rewolucyjnej przemocy. Ten z kolei rozpada się na wątek ekologiczny i antyglobalistyczny, grzęznące na dobre w doprowadzonych aż do współczesności

⁹⁶¹ Por. tamże, s. 67.

⁹⁶² Tamże, s. 67-68.

⁹⁶³ Zob. U. Glensk: *Precyzja, rzeczowość i nadmiar...*, s. 31. Por. U. Glensk: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu...*, s. 90. Obecnie, nie zważając na brak znajomości historii wyspy i na to, iż wyspa jest bardzo mała, na Zanzibar przybywają tłumy ludzi z różnych stron świata. Por. *Małgorzata Szejnert. Homo sovieticus z Zanzibaru. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Katarzyna Kubisiowska...*

⁹⁶⁴ Tamże.

⁹⁶⁵ Tamże.

⁹⁶⁶ Zob. tamże.

⁹⁶⁷ Tamże.

historiach najzupełniej indywidualnych. Czy przez tę kompozycję książki Małgorzata Szejnert chce nam coś powiedzieć? Że świat jest nie do ogarnięcia i że żadna na jego temat konkluzja już się dziś nie obroni? Mówi się czasem, że dyskryminacja to patologia rozróżniania (łacińskie *discriminatio* oznacza obie te rzeczy, dyskryminację i rozróżnianie). Na tej samej zasadzie stereotyp można nazwać chorobliwym uogólnieniem. Bez rozróżniania i generalizacji trudno wyobrazić sobie jednak poznanie. Rasizm i kolonializm to w dużej mierze patologie poznania. Tym smutniejsze jest zakończenie książki – ze współczesnym obrazem nowego zanzibarskiego hotelu, który jak wszystkie w tym kraju stanowi własność białych cudzoziemców⁹⁶⁸.

Autorka *Domu żółwia...* jest zarówno bardzo rzeczowa – oddaje przy tym głos bohaterom, cytuje dzienniki, jak i poetycka – używa metafor i symboli⁹⁶⁹. Przy tym w sposób szczegółowy oraz drobiazgowy opisuje losy wybranych bohaterów – nieraz aż od czasów dzieciństwa⁹⁷⁰ – przedstawiając spektrum zachowań przybyszów, jak i rdzennych mieszkańców. Ponadto autorka stara się nie oceniać bohaterów, a jedynie tłumaczyć przyczyny ich postępowań⁹⁷¹. „W dodatku, co niezwykle, niweluje wrażenie obcości Afryki. Przedstawia Zanzibar jako egzotyczne miejsce, ale wynika to raczej z barwnej historii i usytuowania wyspy na pograniczu wpływów różnych kultur”⁹⁷².

Klamrę opowieści stanowi

opis *turtle sanctuary* w Nungwi – rezerwatu dla żółwi, w którym na ich rzecz działają wolontariusze. Gdy małe żółwie dorosną, wpuszczane są uroczyście do wody, by mogły połączyć się z naturą. Nie sposób nie dostrzec paraleli między handlarzami niewolnikami a podnawkami lub między uwolnieniem żółwi a wyzwaniem niewolników czy niepodległością wyspy⁹⁷³.

Podróż Szejnert na Zanzibar można bowiem traktować jako archeologiczną podróż w przeszłość, gdzie pojawiają się bohaterowie, którzy chcą zmienić

⁹⁶⁸ J. Tokarska-Bakir: *Biało-czerwone i czarne...*

⁹⁶⁹ Por. A. Depta: „*Dom żółwia. Zanzibar*” *Małgorzaty Szejnert. Między opowieścią geohistoryczną a reportażem historiograficzno-etnograficznym...*, s. 270. Przykład metaforycznego i symbolicznego fragmentu: „Każda *dhow* zabiera żółwiego podrostka. Odczepia się cumy, ale śpiew dziobu, steru i bloczków słyszany jest w ciszy przez ludzi o wrażliwych uszach ginie w ogólnym harmidrze i śmiechu. Za łodziami ruszają doskonali pływacy, mali chłopcy we wsi. Płyną, dokazując, wyrzucają pióropusze wody. Wszystko się iskrzy i nikt już z brzegu nie może zobaczyć, jak nurkowie schodzą do wody, zabierając ze sobą żywy ładunek, żeby połączyć go z oceanem” (D, s. 336).

⁹⁷⁰ Por. A. Szady: *Sułtani, goździki i Freddy Mercury...*

⁹⁷¹ Por. A. Depta: „*Dom żółwia. Zanzibar*” *Małgorzaty Szejnert. Między opowieścią geohistoryczną a reportażem historiograficzno-etnograficznym...*, s. 271.

⁹⁷² Tamże.

⁹⁷³ Tamże, s. 274.

rzeczywistość. Tym samym kolejny raz zostaje także odkryta powtarzalność ludzkiego losu czy też Wielka Historia, która wielokrotnie jest opowiadana po raz pierwszy. Ta opowieść o przeszłości pozwala w metaforyczny sposób przedstawić problemy ludzi współczesnych⁹⁷⁴. W efekcie Szejnert potrafi „dostrzec w tym, co jest dzisiaj, echa tego, co było wczoraj. Ślady dawnego świata są częścią nie tylko ludzi, z którymi Szejnert się spotyka, ale i budynków oraz miejsce, które odwiedza”⁹⁷⁵. Z kolei „formalnym kodem spinającym zebrane w książce opowieści jest obsesja lokalizacji”⁹⁷⁶.

Dom żółwia. Zanzibar prezentuje szeroką gamę historii, które do tej pory nie zostały opowiedziane oraz tematów stanowiących o monografii miejsca⁹⁷⁷. Szejnert pokazuje, jak historia, która ciągle trwa, ponieważ „to, co dzisiaj obserwujemy na Zanzibarze, który wydawałoby się jest takim rajem, to ciągle skutki tej historii handlu niewolnikami”⁹⁷⁸ – choć mająca miejsce w egzotycznej krainie – często się powtarza, dzięki czemu każdy jest w stanie odnaleźć w opowieściach bohaterów część siebie, gdyż Szejnert nieustannie dąży do uniwersalności.

Poprzez uniwersalność oraz to, że Szejnert wcieliła się w rolę turystki – ograniczając przy tym wszelkie założenia przy odkrywaniu Afryki i tym samym dekolonizując obrazy napotkanych plemion⁹⁷⁹ – w jej opowieściach brakuje uprzedzeń, zagłębiania się w opozycję my-oni czy też przyjętych wyobrażeń dotyczących „afrykańskości”⁹⁸⁰.

Zanzibar jest miejscem bardzo ważnym dla świata, ciekawym ze względu na swoją kulturę, historię, obyczaje⁹⁸¹. Dzięki opowieści Szejnert – która „pozwała zanurzyć się w barwny świat, kuszący pięknymi widokami, scenami przywołującymi ducha tego urokliwego, egzotycznego i nieco niebezpiecznego miejsca”⁹⁸² – okazuje się, że nie jest jedynie cudownym, miejscem wakacyjnych destynacji („przyciąga turystów zachodami słońca, rafami koralowymi, uznawanymi za najwspanialsze na świecie, śladami po

⁹⁷⁴ Por. B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 61-62.

⁹⁷⁵ Tamże, s. 62.

⁹⁷⁶ J. Tokarska-Bakir: *Biało-czerwone i czarne...*

⁹⁷⁷ Por. A. Depta: „*Dom żółwia. Zanzibar*” *Małgorzaty Szejnert. Między opowieścią geohistoryczną a reportażem historiograficzno-etnograficznym...*, s. 279.

⁹⁷⁸ *Lubię Ślązaków, będę wracała na Śląsk. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Aleksandra Zawalska-Hawel...*, s. 7.

⁹⁷⁹ Por. P. Zajas: *Postkolonialne imaginarium południowoafrykańskie literatury polskiej i niderlandzkiej*. Poznań 2010, s. 198, 245.

⁹⁸⁰ Zob. A. Depta: „*Dom żółwia. Zanzibar*” *Małgorzaty Szejnert. Między opowieścią geohistoryczną a reportażem historiograficzno-etnograficznym...*, s. 278.

⁹⁸¹ Por. *Małgorzata Szejnert o Zanzibarze i swojej książce „Dom żółwia”...*

⁹⁸² *Małgorzata Szejnert „Dom żółwia. Zanzibar”...*

odważnych podróżnikach i innych barwnych postaciach przeszłości”⁹⁸³), ponieważ poprzez swoje zaplecze historyczne daje wiele do myślenia⁹⁸⁴. A już sam tytuł *Dom żółwia. Zanzibar* w symboliczny sposób wskazuje nie tylko na (bez)domność Zanzibaru, ale także całego świata⁹⁸⁵. W rezultacie

Zanzibar to kolejne pogranicze, w którego opisie autorka stara się zawrzeć szczególną opowieść o danym terytorium, nadając jej uniwersalny wydźwięk. (...) Uwidacznia się tu silnie rys aksjologiczny jej reportaży, podkreślany przez Monikę Wiszniowską. Wspominanie historii Zanzibaru oraz ukazanie kolonialnych i neokolonialnych uwikłań wyspy to zabiegi mające oddziaływać na pamięć i przeciwdziałać zapomnieniu – wzmacniane poprzez ulokowanie prozy Szejnert w przestrzeni historiografii, antropologii i etnografii⁹⁸⁶.

⁹⁸³ Tamże.

⁹⁸⁴ Por. *Lubię Ślązaków, będę wracała na Śląsk*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Aleksandra Zawalska-Hawel..., s. 7.

⁹⁸⁵ Por. *Małgorzata Szejnert o Zanzibarze i swojej książce „Dom żółwia”...*

⁹⁸⁶ A. Depta: „*Dom żółwia. Zanzibar*” *Małgorzaty Szejnert. Między opowieścią geohistoryczną a reportażem historiograficzno-etnograficznym...*, s. 278. Por. *Lubię Ślązaków, będę wracała na Śląsk*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Aleksandra Zawalska-Hawel..., s. 7.

6. Polesia czar odarty z... O *Usypać góry. Historie z Polesia*

Uhonorowane nagrodą „Odry”⁹⁸⁷ *Usypać góry. Historie z Polesia* uwypuklają czar Polesia, który zdaniem Szejnert

budzi we mnie bunt. Tadeusz Konwicki ładnie nazwał tę myśl czy uczucie. W rozmowie z Elżbietą Sawicką powiedział, że polscy pisarze i poeci ciężko pracowali na legendę utraconych Kresów. (...) Z biegiem lat ta kraina stawała się coraz powabniejsza. Oderwała się od swych terytoriów i grup etnicznych. Zawisła gdzieś w górze nad nami jak piękna metafizyczna chmura. Ten balon niewiele ma wspólnego z dzisiejszą rzeczywistością, z którą zresztą nie próbujemy się zmierzyć. Ciągłe traktujemy Kresy jako duchem nasze, polskie, a przecież nawet gdy znajdowały się w państwie polskim, były nasze tylko do pewnego stopnia. (...) Chciałam sprawdzić, jak dziś wygląda Polesie⁹⁸⁸.

Przez lata „dla cywilizowanego świata Polesie było (...) egzotyczną, dziwną krainą. Ogromny przestwór wód, które inaczej wyglądają w różnych porach roku”⁹⁸⁹. W efekcie Szejnert tak naprawdę zaprasza w podróż po terenach mało znanych⁹⁹⁰, umożliwiając tym samym poznanie losów ludzi, którzy do tej pory niechętnie wypowiadali się o swoim życiu.

Jest to ponadto przestrzeń specyficzna, gdyż charakteryzuje się ciągłymi konfliktami politycznymi, kulturowymi, społecznymi oraz brakiem zakorzenienia. Dzieje się tak choćby dlatego, że Polesie – w zależności od momentu historycznego – wchodziło w skład Księstwa Litewskiego, Rzeczypospolitej Obojga Narodów, Rosji, międzywojennej Polski czy ZSRR, a obecnie – suwerennej Białorusi⁹⁹¹. Pomimo tego, że mieszkańcy Polesia zmagali się z ciągłymi zmianami granic, władzy, stworzyli swoją małą ojczyznę⁹⁹² związaną z mitem kresowości, a w rezultacie „krainy utraconej”.

W tym przypadku pojęcie kresowości⁹⁹³ związane jest z utrwalaną w ciągu kilku stuleci nazwą geograficzno-przestrzenną. Z czego początkowo kresami nazywano strażę

⁹⁸⁷ Por. B. Marzec: *Małgorzata Szejnert...*

⁹⁸⁸ L. Ostałowska: *Polesie: ziemia białoruska, polska i żydowska*. http://wyborcza.pl/1,75410,17517053,Polesie_ziemia_bialoruska_polska_i_zydowska.html [dostęp: 20.05.2017].

⁹⁸⁹ *Polesie: kraina otwarta*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Daniel Lis. „Znak” 2015, nr 6, s. 50.

⁹⁹⁰ Por. „*Usypać góry. Historie z Polesia*”...

⁹⁹¹ Por. D. Nowacki: „*Usypać góry. Historie z Polesia*”. <http://www.institutksiazki.pl/ksiazki-detaj,literatura-polska,9997,usypac-gory--historie-z-polesia--.html> [dostęp: 20.05.2017].

⁹⁹² Zob. *Polesie: kraina otwarta*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Daniel Lis..., s. 53.

⁹⁹³ Kresy to koło, granica, linia. Zob. A. Brückner: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 1989, s. 266.

wojskowe, czaty czy też posterunki usytuowane na pograniczu Podola i Ukrainy⁹⁹⁴. Okazuje się, że Kresy dla wielu stanowiły zakątek spokojnego życia⁹⁹⁵. I tak „zamknięty model kultury kresowej, jej względne odwrócenie od świata, wyrobił w tamtejszych ludziach «(...) wsobność, tj. orientacje na wartości swojskie (...) – niechęć do zmian i w rezultacie tego silną stagnację, uosabiającą się również w niechęć do podróżowania, wpisywanie własnego życia w tradycję historyczną»”⁹⁹⁶. Obecnie Kresy przypominają przestrzeń nierzeczywistą, objawiającą się jedynie w pamięcio-nostalgii⁹⁹⁷. Określane są wręcz jako peryferia – o których mówi się w *pluralis* – niepasujące do uniwersalności⁹⁹⁸. Niejednokrotnie uważa się, że na Kresach życie jest udawane, nierealne, pozorowane, a osoby zamieszkujące Kresy są „niczym”, „cieniem” samych siebie⁹⁹⁹.

Ponadto „Kresy są dziś przede wszystkim fenomenem jako kategoria kulturowa, to znaczy, że jawią się w postaci symbolicznej i wysublimowanej, oznaczając pewien stan świadomości, typ wrażliwości i wyobrażeń, a mówiąc inaczej – wizję świata”¹⁰⁰⁰. I to też tutaj spotykają się wszelkie cywilizacje, rasy, religie, języki¹⁰⁰¹. W efekcie wspólnota kresowa dawała polimorficzność rozumianą jako wielokulturowość, wielonarodowość, dialog kultur¹⁰⁰² umożliwiający otwartość na inność, świadomość pogranicza (to znaczy ścierania się inności i narodowości), poszukiwanie tożsamości; tęsknotę za ojczyzną, domem, krajobrazem, które są swego rodzaju pamięcią kultury, obszaru wspomnień¹⁰⁰³.

⁹⁹⁴ Zob. B. Hadaczek: *Kresy w literaturze polskiej XX wieku*. Szczecin 1993, s. 5.

⁹⁹⁵ Por. tamże, s. 6.

⁹⁹⁶ Tamże, s. 12. Cytat za G. Borkowska: *Biografie kresowych inteligentów*. W: *Z domu niewoli*. Red. J. Maciejewski. Wrocław 1988, s. 77.

⁹⁹⁷ Por. tamże, s. 24.

⁹⁹⁸ Zob. J. Zychowicz: *Czy Kresy mają historię?* W: *Kresy. Syberia. Literatura. Doświadczenie dialogu i uniwersalizmu*. Red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski. Warszawa 1995, s. 74. „W historii kultury istnieją pojęcia, które wyróżniają się strukturą długiego trwania. To długie trwanie dopisuje do już istniejących określeń wciąż nowe sensy, przez co uzyskuje polisemiczny charakter. [I tak jest – E.W.-K.] w przypadku terminu «Kresy», który poza tym funkcjonował pod różnymi postaciami, a dopiero w okresie międzywojennym zastępcze dotychczas składniki znaczeniowe uaktywniły ewolucję pola semantycznego Kresów, co zresztą stawało się źródłem olbrzymich kontrowersji. (...) [Termin ten – E.W.-K.] ma (...) wydzźwięk geograficzno-historyczny, cywilizacyjny, polityczny, narodowościowy, aksjologiczny, a im bliżej naszej teraźniejszości – uzyskuje wymiar fenomenowi kulturowego”. S. Uliasz: *Literatura Kresów – kresy literatury*. Rzeszów 1994, s. 13.

⁹⁹⁹ Por. J. Zychowicz: *Czy Kresy mają historię?...*, s. 75.

¹⁰⁰⁰ S. Uliasz: *Literatura Kresów – kresy literatury...*, s. 22.

¹⁰⁰¹ Por. tamże, s. 25. „Každy «obcy» stał się wrogiem, którego należy zlikwidować”. E. Czaplejewicz: *Czym jest literatura kresowa?* W: *Kresy w literaturze. Twórcy dwudziestowieczni*. Red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski. Warszawa 1996, s. 52.

¹⁰⁰² „To bliskie sąsiedztwo [kultur – E.W.-K.] czyniło z tego obszaru miejsce wzajemnego, twórczego oddziaływania kultur”. S. Uliasz: *Literatura Kresów – kresy literatury...*, s. 159.

¹⁰⁰³ Por. tamże, s. 27-28.

Kresy stanowiły więc koniec świata, poza którym rozciągała się przestrzeń obca¹⁰⁰⁴. To także – jak przypominał Stanisław Uliasz – „«miejsce» służące zadomowieniu we wspólnocie. [Było – E.W.-K.] to wyobrażenie o ziemi jako wartości”¹⁰⁰⁵. W zbiorze Szejnert Kresy jawią się jako miejsce katastrofy zarówno cywilizacji kresowej, jak i porządku mitycznego¹⁰⁰⁶, a także jako zagrożona granica, głucha puszcza odwieczna, królestwo przyrody, natury, żywioł ludowy, „raj utracony”, miejsce antagonizmów, projekcja przeszłości i przyszłości¹⁰⁰⁷. Z pewnością nie ma tutaj rajskiej szczęśliwości¹⁰⁰⁸. To oblężona twierdza, gdzie toczono boje o przetrwanie, zaś wolność oznaczała tutaj brak możliwości wyboru, gdzie ludzie borykali się z losem bezskutecznie¹⁰⁰⁹. Liczyły się dom, krajobraz, rodzina, ład wspólnotowy, najbliższe otoczenie¹⁰¹⁰.

W konsekwencji Szejnert wędruje po terenach Polesia w poszukiwaniu minionej historii¹⁰¹¹, chcąc „opisać to, co jeszcze pozostało, odgrzebać, co ulega zniekształceniu i zapomnieniu, ocalić to, co jest, jak również i to, co było, a nie istnieje nawet w miejscowych legendach”¹⁰¹². Inaczej mówiąc, reporterka walczy, aby Kresy „włączyć do powszechnego czasu historycznego, upodmiotowić”¹⁰¹³.

Aby to zilustrować, autorka *Czarnego ogrodu* odwiedza wiele miasteczek i wsi, próbując tym samym złożyć w całość historię Polesia. Wzorując się również na spisanych już opowieściach, poszukuje w bibliotekach rękopisów, maszynopisów, dokumentów, fotografii. Szuka też zarówno świadków, którzy dramatyczną przeszłość Polesia znają z autopsji, jak i osób, które o historiach tych dowiedzieli się z opowieści lub własnych poszukiwań. Szejnert z ogromną szczegółowością opisuje kolejne tereny, konstruuje mapę Polesia i oprowadza odbiorcę po tej przestrzeni. Umożliwiając również czytelnikowi nie tylko podróż w świat wyobraźni, ale zapraszając także do przyjazdu na Polesie właśnie z książką *Usypać góry...* w rękę.

¹⁰⁰⁴ Por. tamże, s. 41-42.

¹⁰⁰⁵ Tamże, s. 44.

¹⁰⁰⁶ Por. tamże, s. 98.

¹⁰⁰⁷ Por. E. Czaplejewicz: *Czym jest literatura kresowa?...*, s. 15-16.

¹⁰⁰⁸ Por. tamże, s. 18.

¹⁰⁰⁹ Zob. tamże, s. 29, 31.

¹⁰¹⁰ Zob. S. Uliasz: *Literatura Kresów – kresy literatury...*, s. 132.

¹⁰¹¹ Por. E. Czaplejewicz, E. Kasperski: *Literatura i różnorodność. Kresy i pogranicza*. Warszawa 1996, s. 15.

¹⁰¹² Tamże, s. 15.

¹⁰¹³ Tamże, s. 19.

Reporterka nie ma jednak ambicji spisania kompletnej historii Polesia. Wybiera te najciekawsze, najbardziej interesujące i wzbudzające emocje opowieści. Szejnert wspomina:

Zrobiłam listy postaci, związanych z nimi wydarzeń i miejsc. Przeprowadziłam przymiarzkę komunikacyjną. Układałam to geograficznie, bo chciałam opisać podróż. Dałaby mi wyraźną nić fabularną. Książka jednak nie chciała się rozwijać geograficznie ani chronologicznie. Pogodziłam się z myślą, że będą to po prostu reportaże z wyraźnymi bohaterami. Miało je wiązać wyłącznie Polesie i próba wiązania teraźniejszości z przeszłością¹⁰¹⁴.

Szejnert doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że nie jest jedyną badaczką Polesia, dlatego też przywołuje rozpoznania innych naukowców, tworząc tym samym pewnego rodzaju przewodnik turystyczny.

Z pewnością jednym z inspiratorów do napisania opowieści o Pińsku stał się dla Szejnert Kapuściński, „który niedługo przed śmiercią odwiedził rodzinny Pińsk, lecz zamierzonej książki o nim nie zdążył już napisać”¹⁰¹⁵. Dla Kapuścińskiego Polesie było krainą jego lat dziecięcych¹⁰¹⁶. Miejscem

pierwszych dramatycznych przeżyć związanych z wojną. To, czego się potem dowiadywał o dramatycznej historii tego regionu, powodowało, że odczuwał lojalność wobec Polesia i nigdy o nim nie zapominał. Kapuściński będzie miał w Pińsku swoją ulicę, obok ulicy jednego z największych twórców białoruskiej kultury, Franciszka Skaryny, szesnastowiecznego pisarza, filozofa, lekarza, drukarza. Zgoda władz na nadanie ulicy imienia Kapuścińskiego, i w takim sąsiedztwie, oznacza, że dopuszczono go do oficjalnego panteonu twórców, którymi Białoruś powinna się szczycić¹⁰¹⁷.

¹⁰¹⁴ L. Ostalowska: *Polesie: ziemia białoruska, polska i żydowska...*

¹⁰¹⁵ M. Sendeci: „*Usypać góry*”. *Małgorzata Szejnert - wybitna reporterka (i pisarka) - i jej historie z Polesia*. http://wyborcza.pl/1,75410,17573800,_Usypac_gory___Magorzata_Szejnert___wybitna_reporterka.html [dostęp: 20.05.2017].

¹⁰¹⁶ „Urodził się w Pińsku, stolicy Polesia. Stracił swój kraj lat dziecinnych jako ośmioletni chłopiec”. W. Pisarek: *O twórczości Ryszarda Kapuścińskiego w związku z ewentualnym postępowaniem o nadanie mu tytułu Professor honoris causa Reipublicae Polonicae*. W: „*Życie jest z przenikania...*”. *Szkice o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego...*, s. 13. Z kolei pieśnią przewodnią były następujące słowa: „Polesia czas to dzikie knieje, moczary. Polesia czar to dziwny wichru jęk. Gdy w mroczną noc z bagien wstają opary, Serce me drży, dziwny ogarnia lęk. Pośród łąk, lasów i wód toni W ciągłej pustej życia pogoni Żyje posępny lud”. Tamże.

¹⁰¹⁷ *Małgorzata Szejnert o reportażach z Polesia*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Agata Szwedowicz <http://culture.pl/pl/artykul/malgorzata-szejnert-o-reportazach-z-polesia-wywiad> [dostęp: 20.05.2017]. „- «Pośród łąk, lasów i wód toni, /W ciągłej pustej życia pogoni /Żyje posępny lud». To z piosenki «Polesia czar» z tekstem Jerzego Kosteckiego. Naprawdę lud tam posępny? - Raczej surowy. Zwłaszcza kobiety noszą wyraz troski, która wynika z ciężaru przeszłego i obecnego, ciągle biednego życia. W sklepach są lady, musiałam wchodzić w kontakt z surową ekspedientką. Wprawdzie nie pytała «czego?», ale miała to

To tutaj po upływie pięćdziesięciu lat Kapuściński poszukiwał swojej historii, losów, wspomnień, o czym pisał w *Imperium*¹⁰¹⁸. Jednak był to tylko krótki wstęp do marzeń o osobistych wyznaniach o Pińsku, których nie udało mu się spełnić¹⁰¹⁹. Być może Szejnert wybrała ten teren, gdyż podobnie, jak Kapuściński uważa, że „metaforą życia (...) jest granica. (...) Pińsk leżący niegdyś na kresach wschodnich, dziś znajdujący się poza granicami kraju”¹⁰²⁰.

Z kolei badaczka Maria Söderberg (fanka Białorusi) była zdania, że brak swobodnej możliwości przekroczenia granic wpływał na podział ludności, swego rodzaju odcięcie, zamknięcie się. Obecnie Söderberg jest *personą non grata* na tych terenach. „Nie może wjechać na Białoruś, więc ją okrąża. Jedzie do Białegostoku, Lwowa, Krakowa, Wilna, tam gdzie białoruskim przyjaciółom będzie niedaleko” (U, s. 329). Tym, co skłoniło Söderberg do podróży po Białorusi, było *Imperium* Kapuścińskiego, które poznała dzięki przekładowi na język szwedzki oraz wizycie autora w Szwecji w latach 90. XX wieku.

Wraz z innymi osobami (lekarzami, inżynierami, malarkami, nauczycielami, informatykami) na terenie Pińska stworzyła Kolegium, będące przykładem obywatelskiego społeczeństwa¹⁰²¹. „Urządzają wieczory muzyczne i literackie, wystawy malarskie i fotograficzne, uczą się angielskiego, douczają, bo nauka szkolna i akademicka nie odpowiadała na wiele pytań. Poznają historię własnego miasta, jego zabytków” (U, s.

wypisane na twarzy. Jednak kiedy się do niej uśmiechniesz, powiesz coś uprzejmie, zaraz topnieje. Towar ciągle pakowany jest jak za komuny, a ludzie tęsknią za czymś lepszym. W Pińsku otwarto duży sklep samoobsługowy typu zachodniego, w którym klienci nie obmacują już bochenków chleba. Potrzebie eleganckiej konsumpcji towarzyszą często i inne tęsknoty”. L. Ostałowska: *Polesie: ziemia białoruska, polska i żydowska...*

¹⁰¹⁸ „Wróciłem do domu swojego dzieciństwa”. R. Kapuściński: *Imperium*. Warszawa 1993, s. 304.

¹⁰¹⁹ „Książki Ryszarda Kapuścińskiego przez wiele lat kończyły się jeśli nie happy endem, to przynajmniej nadzieją i wiarą w czarne gwiazdy, przekonywały do choćby moralnego zwycięstwa walczących o wolność i poprawę losu najbardziej upośledzonych. Zostawiały czytelników w przeświadczeniu, że po wygranej rewolucji wszyscy będą żyli długo i szczęśliwie, a co najmniej, że w niedalekiej przyszłości prawda i sprawa szarego człowieka zwyciężą”. W. Pisarek: *O twórczości Ryszarda Kapuścińskiego w związku z ewentualnym postępowaniem o nadanie mu tytułu Professor honoris causa Reipublicae Polonicae...*, s. 16. Interesujący jest fakt, w jaki sposób skończyłaby się książka o Pińsku. Co więcej, „literacki powrót (...) do miejsca urodzenia, do poleskiego Pińska (...) należy do jego najstarszych zamierzeń twórczych. Pomysł książki o dzieciństwie narodził się prawdopodobnie wkrótce po pierwszej po wojnie wizycie w Pińsku w 1975 roku”. Z. Ziątek: *Powrót do Pińska... O przemianach pisarstwa Ryszarda Kapuścińskiego po 1989 roku*. W: „*Życie jest z przenikania...*”. *Szkie o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego...*, s. 103.

¹⁰²⁰ B. Nowacka. *Magiczne dziennikarstwo. Ryszard Kapuściński w oczach krytyków...*, s. 24. „Dla urodzonego na kresach Ryszarda Kapuścińskiego granica stała się (...) wyzwaniem, ale i szansą, którą znakomicie wykorzystał. Autor *Imperium*, człowiek pogranicza, nie tylko zobaczył «wielkie horyzonty i wielki świat», ale i zdołał pokazać je innym. Jego książki zaś nie tylko – jak powiedział wcześniej – zatary granicę między dziennikarstwem a literaturą, ale przekroczyły granice państw i kultur, stając się wyraźnym sygnałem, że nasza literatura (...) może być odbierana jako pasjonująca, wiarygodna i zaskakująco uniwersalna”. Tamże, s. 44.

¹⁰²¹ Por. *Polesie: kraina otwarta*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Daniel Lis..., s. 52.

335). Organizowała ponadto happeningi międzynarodowe zajmujące się szeroko rozumianą literaturą. Szejnert zastanawia się nawet „czy gdyby nie *Imperium*, Kolegium, (...) Maria urządzałyby co roku, od trzynastu lat, literackie spotkania Białorusinów i Szwedów? Na pewno by coś urządzała, ale może coś innego i pewnie gdzie indziej” (U, s. 339). Spotkania odbywały się pod hasłem *Język jak jaskółka mieszka w jej sercu* kolejno w Pińsku, Mińsku, Łunińcu, Mikaszewiczach, Połocku, Baranowiczach, Grodnie, Nowogródku, Mirze, Brezie Kartuskiej, Soligorsku, Brześciu, Krakowie, we Lwowie i w Wilnie. Podczas spotkań śpiewano, czytano wiersze, dyskutowano. Z ogromną chęcią uczestniczyli w nich wszyscy białoruscy pisarze i poeci. „Najwięcej było poetów. Wszyscy oni umieli deklamować wiersze. Nie czytali ich, lecz wygłaszali, z pasją, w natchnieniu, czasem wręcz krzycząc, bez żadnej tremy, jakby była to zupełnie dziś naturalna droga autora do ludzi” (U, s. 341).

Kolejna wybitna znawczyni Polesia, etnografka i etnolingwistka – Anna Engelking nie tylko pomogła Szejnert poznać Polesie, ale przekazała także listę osób, z którymi reporterka powinna się spotkać w Mińsku¹⁰²². Dzięki temu Szejnert dotarła do Antoniny Pawłownej Sidoruk z Porzecza, której udało się uratować kilka dokumentów z cerkwi przed spaleniem. „Rozczytywałam te księgi przez całą zimę, i nie tylko ja. Przychodzili sąsiedzi, też rozczytywali. Każdy szukał swoich” (U, s. 97).

W poznaniu Polesia pomogli także: reporter gazety „Pinskij Wiestnik” Wiaczesław Ilienkow, wykładowca matematyki na Uniwersytecie Pińskim Aleksander Iljin i jego żona poetka Elena Ignatiuk wraz z którymi Szejnert zwiedziła Janów Poleski, Kanał Ogiński, park Kurzenieckich oraz Motol.

Jednak jedną z najważniejszych osób ułatwiających identyfikację historii Polesia okazała się panna Louise Arner Boyd, zwana Królową Lodu lub Dianą Arktyki – samotna i niezależna kobieta – badaczka polarna¹⁰²³, która „chce założyć w Pińsku bazę wypadową” (U, s. 9)¹⁰²⁴. I to właśnie opowieścią o jej życiu, odkryciach, sposobie życia rozpoczyna swoją opowieść Szejnert. Być może autorka *Usypać góry...* w swoich poszukiwaniach historycznych chciała być taka, jak Boyd. Możliwe, że sposób, w jaki opisywała swoje odkrycia Diana Arktyki zafascynowały reporterkę. Pewne jest jednak

¹⁰²² Por. „*Nie jestem człowiekiem miasta*”. Małgorzata Szejnert odwiedza Polesie. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Jerzy Zawisak...

¹⁰²³ Por. „*Usypać góry*”. Panna Boyd jedzie na Polesie. <http://fakty.interia.pl/tylko-u-nas/news-usypac-gory-panna-boyd-jedzie-na-polesie,nId,1708325> [dostęp: 20.05.2017].

¹⁰²⁴ M. Szejnert: *Usypać góry. Historie z Polesia*. Kraków 2015, s. 277. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Po skrócie U podaję stronę, z której dany cytat pochodzi. Za Małgorzatą Szejnert zachowuję oryginalną pisownię cytatów.

to, że Królowa Lodu była dla Szejnert bardzo ważną postacią, być może nawet autorytetem. Tak naprawdę wśród badaczy Pińska to właśnie Boyd najwięcej odkryła i pokazała publiczności i co najważniejsze walczyła o pamięć Polesia, a pomimo odwagi, ciekawości świata, ambicji, nie przywiązywała się do odwiedzanych miejsc. „Louise Boyd wydała w 1937 roku w Nowym Jorku książkę ze zdjęciami i opisami Polesia”¹⁰²⁵.

Oprócz Boyd Szejnert wzoruje się na działalności Zofii Chomętowskiej z poleskiego majątku Parochońsk, która zajęła się fotografią Polesia jeszcze przed Boyd. „Ale inaczej. Boyd interesowała się przede wszystkim życiem wsi poleskiej. Chomętowska – przede wszystkim własnym: swoimi przyjaciółmi, dworem, swoją rzeką” (U, s. 251). Tym, co ją wyróżniało, była pasja do fotografowania i kamerowania działań wojennych oraz spisywanie własnych przemyśleń w formie dziennika.

Szejnert brała udział również w uroczystościach poświęconych Polesiu, takich jak np. promocja albumu etnografki Olgi Łobaczewskiej, w którym wspomina fotografa Polesia Izaaka Sierba. „Według Olgi Łobaczewskiej, poleskie podróże Sierbowa w przededniu pierwszej wojny światowej były ostatnią szansą pokazania tej krainy jeszcze spokojnej, patriarchalnej, zachowującej tradycyjną kulturę i światopogląd” (U, s. 57). Dzisiaj część fotografii znajduje się w Narodowym Muzeum Białorusi w Mińsku oraz w bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego. Gdy to tylko możliwe, autorka *Wyspy klucza* opisuje historie powstawania zdjęć, powalając tym samym na chwilę zadumy, zastanowienia i wyjaśnienia historii zamieszczonych postaci.

Ponadto reporterka poznawała historię Pińska, będąc w Polsce, biorąc udział w wydarzeniu zorganizowanym w Instytucie Teatralnym imienia Zbigniewa Raszewskiego na warszawskim Jazdowie w 2013 roku, podczas którego oglądano filmy i śpiewano poleskie pieśni.

Efektom nie tylko tych działań, ale także własnych poszukiwań jest opublikowany w 2015 roku zbiór reportaży zatytułowany *Usypać góry. Historie z Polesia*. Tom ów zbudowany jest z licznych rozdziałów i podrozdziałów, które przeplatając się, niejednokrotnie wzajemnie się uzupełniają, gdyż reporterka w niektórych miejscach przerywa opowieść, by powrócić do niej kilka kart dalej. Historie te nie łączą się ze sobą. Są to skrawki z życia mieszkańców Polesia, które dodatkowo wzbogacają czarno-białe fotografie. Szejnert skupia się na dramatycznych przeżyciach ludzi. Przywołuje

¹⁰²⁵ *Małgorzata Szejnert o reportażach z Polesia. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Agata Szwedowicz...*

wspomnienia wojenne, perypetie religijne, próby poszukiwania tożsamości, wspólnoty, własnego „ja”, walkę o pamięć, lepsze życie.

6.1. Polesia czar odarty z tożsamości

Tak jak w poprzednich reportażach, tak i tutaj pisarka koncentruje się zarówno na przeszłości, jak i teraźniejszości mieszkańców Polesia, którzy do końca nie wiedzieli czy są Litwinami, Polakami, Białorusinami, czy Poleszucami właśnie. W konsekwencji w *Usypać góry...* Szejnert wskazuje na wielokulturowość oraz wielonarodowość opisywanych terenów. To właśnie w tym miejscu – w wyniku dramatycznych zawiłości historycznych – przez lata mieszkańcy walczyli o zachowanie odrębnej kultury oraz tradycji, a w konsekwencji – o ocalenie własnej tożsamości. I tak było w przypadku Niny Łuszczuk, która przybyła na Polesie w celach zarobkowych, nie zdając sobie sprawy z tego, kim jest – Polką, Białorusinką, Rosjanką, Poleszuczką czy Niemką.

W *Usypać góry...* reporterka opisuje ponadto losy zwykłych pracowników i dawnych chłopów ziemskich czy ludzi z dysfunkcjami, takimi jak głuchoniemość. Wszyscy byli bowiem zmuszeni zmagać się z codziennością, ze strachem, lękiem, który pojawiał się zwłaszcza w chwilach zawirowań.

Jednym z przykładów osób dysfunkcyjnych, w tym głuchoniemych, był Kirył, najlepszy krawiec z miasteczka Motol. Początkowo uczył się zawodu od Żydów, z czasem to oni pobierali od niego nauki. „Wystarczyło, że rzucił okiem na wykrój i już miał go w głowie” (U, s. 126). Mimo tego, że jego rodzina była znana w miasteczku, on sam uważał siebie za kogoś gorszego, podrzędnego. Dlatego też na żonę wybrał najbiedniejszą kobietę w Motolu. Dzięki temu dał przykład, że liczy się szczęście i prawdziwa miłość oraz rodzina. Były to wartości, które pomagały przetrwać ciężkie czasy na Polesiu.

Bohaterowie troszczyli się o przetrwanie, o najbliższych, o własne życie. Tak też było w rodzinie Wasila, gdzie borykano się z brakiem pieniędzy, przymusową pracą wszystkich pokoleń w jednym gospodarstwie, aby wystarczyło pieniędzy na godne życie. Tym, co jednak zdziwiło autorkę najbardziej, byli najmłodsi, którzy nie chcieli uciekać od ciężkiej pracy do miasta. „Z interesami różne były etapy. A dom jest domem. Musi być duży. Bo jest dużo dzieci. My się trzymamy swojej rodziny i swojej religii” (U, s. 159).

Kolejną z takich bohaterek była Helena Szołomicka. W wieku nastoletnim podczas trwania wojny Helena była zmuszona do ciężkiej pracy, wbrew nieustającemu głodowi, braku sił oraz odpowiedniej odzieży. Po powrocie z zesłania, aby zapewnić rodzinie odpowiedni byt zaczęła nielegalną uprawę i sprzedaż pomidorów. Chcąc jednak zachować pozory, wraz z mężem pracowali również poza domem. Starano się tym samym zapomnieć o niemiłych wspomnieniach – wbrew temu, że nigdy nie będzie to możliwe – i odbudowywano zniszczone przez wojnę tereny czy też gospodarstwa. Jednym z pomysłodawców był Stanisław Wysłouch, który przywrócił do stanu pierwotnego zrujnowane gospodarstwo w Perkowiczach. Zatem mieszkańcy walczyli o swoje tradycje i poczucie bezpieczeństwa, wspólnoty, jedności. W efekcie

zaczęli remontować zabytki, a niektóre nawet odtwarzać. Istnieje coś w rodzaju zorganizowanej, państwowej polityki tożsamościowej. Czasy rozliczeń ideologicznych przeminęły, więc w białoruskim pejzażu jest miejsce na dwory. Rzecz jasna — państwowe lub gminne, przeznaczone na siedziby instytucji kulturalnych lub turystycznych¹⁰²⁶.

Dlatego też głównym miejscem spotkań okazał się kościół, gdzie pilnowano wewnątrz, dbano o nie i o własną wiarę. Bohaterowie „przynosili kwiaty ze swoich ogródków, robili drobne remonty, sprząтали, dyżurowali. Kościół, którego bronili nie mógł udzielać im sakramentów. Czekali na księdza, który rozgrzeszy, ożeni, ochrzci dzieci” (U, s. 203). Wszyscy odetchnęli z ulgą, gdy pojawił się kapłan Kazimierz Świątek. „Jak przyjechał ksiądz z tych więzień, ach, jak dla nas lekko się zrobiło, naprawdę, od razu te kłopoty jakby na księdza spadły z nas” (U, s. 204).

Ksiądz Kazimierz wpisał katedrę do rejestru zabytków, pracując jednocześnie przy jej renowacji. Ponadto wbrew temu, że udało mu się osiągnąć dużo więcej (posada biskupa, kardynała), nie zmienił swojego podejścia do życia. Pozostał do końca skromnym i pomocnym księdzem, mimo możliwości zrobienia kariery. Tym, co go wyróżniało, było prowadzenie mszy w języku polskim. „Już drugiego takiego księdza nie będzie. Ach, jak smutno bez niego nam wszystkim, starym Polakom. Smutno... niedługo już nie będzie mszy polskich... Umarł i my też na wymarcu” (U, s. 227). Współcześnie jest zazwyczaj tak, że starsze pokolenia uczestniczą w mszach polskich, z kolei młodsze

¹⁰²⁶ „Nie jestem człowiekiem miasta”. Małgorzata Szejnert odwiedza Polesie. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Jerzy Zawisak... Por. M. Sendeki: „Usypać góry”. Małgorzata Szejnert – wybitna reporterka (i pisarka) – i jej historie z Polesia...

w białoruskich. Podobnie, jak z sakramentami. Odbywają się zarówno w języku białoruskim, jak i polskim.

Co więcej, obecnie pokolenia pokazują swój region, swoją małą ojczyznę. W jednym z miast Polesia, w Motolu organizowane są Motolskie Przysmaki, podczas których zjeżdżają się ludzie z całego świata i próbują nie tylko okolicznych wyrobów, ale też przedstawiają i proponują własne. „Plac Królowej Bony (...) widział więc naturalnej wielkości rower z kiełbasy, (...), chatę z piernika, (...) cysterny chłodnika i kwasu” (U, s. 134). Było to coś w rodzaju urodzin Motola. Ludzie bawili się, świętowali, spotykali się w gronie rodzinnym albo z przyjaciółmi, urządzali zawody, występy artystyczne, próbowali przysmaków. Autorka przywołuje ten przykład, aby uzmysłowić, że problem tożsamości na Polesiu jest ciągle aktualny, a mieszkańcy robią wszystko, by odbudować wspólnotę. Jedni z nich radzą sobie z tym lepiej, drudzy gorzej.

Kolejną tradycją, która wciąż pozostaje w pamięci nie tylko najstarszych pokoleń jest wykonywanie z wosku świec przez wszystkich mieszkańców danej wsi. Praca nad świecą wymagała dużego zaangażowania, pracowitości i co najważniejsze chęci. Dzięki temu mieszkańcy integrowali się, mieli poczucie spełnienia odpowiedniej misji, gdyż świeca ta była wnoszona do cerkwi we wsi Horodno.

Reporterka skupia się jednocześnie na poszukiwaniu tożsamości przez ważne osobistości, takie jak np. profesorowie językoznawstwa, zarządcy pałaców czy wyznaczonych obszarów. I tak podążając za tropem profesora Alesia Smalańczuka z Grodna, obrazuje traktowanie mieszkańców Porzecza przez Romana Skirmunta oraz Mołodowia przez Henryka Skirmunta. Obaj mężczyźni byli spokrewnieni, będąc jednocześnie

wnukami Aleksandra Skirmunta, pionera przemysłu na Polesiu. [Roman – E.W.-K.] mówił z *ludźmi* językiem wioski i wpuszczał ich do domu, który nie był dworem, ani pałacem, lecz budynkiem fabrycznym. [Henryk – E.W.-K.] w ogóle nie rozmawiał z *ludźmi*, nie mieli wstępu do parku, a biały pałac, w którym pisał wiersze, grał i komponował, onieśmielał (U, s. 85).

Zazwyczaj, gdy dwóch przedstawicieli danej rodziny zajmuje się ziemią, ludzie zaczynają oceniać. Romana uważano za pana dobrego, gdyż pracował i pomagał innym. Z kolei Henryk był panem złym, gdyż był „*najdelikatniej mówiąc niezrównoważony pod względem psychicznym. Gdyby mógł poprzestać na hodowaniu róż i komponowaniu oper, zapobiegłoby się wielu ludzkim krzywdom. (...) Nie wytrzymasz, bo tam jest pan Skirmutt,*

z którym nikt nie wytrzyma” (U, s. 99). Po napadzie wojsk rosyjskich na Mołodowo oraz pałac Skirmuntów dwór spustoszał, a następnie spalił się. Henryk został zabrany przez wojska rosyjskie, a z czasem zabity w lesie mołodowskim.

Przykładem kolejnego bohatera jest Adrian de Wiart – brytyjski żołnierz i arystokrata, przyjaciel Winstona Churchilla – uwielbiał polować na zwierzęta, brać udział w walkach, wojnach. Jego motto życiowe brzmiało *„idealny żołnierz to człowiek, który walczy dla swego kraju, ponieważ jest wojna, a nie z żadnego innego powodu. Przyczyny, politykę i ideologię lepiej zostawić historykom”* (U, s. 239).

Przyznawał, że *„życie żołnierza w Anglii też nie jest ciekawe. Leniwe, rozmemłane”* (U, s. 240-241). W efekcie w czasach przerwy między kolejnymi wojnami de Wiart postanowił rozpocząć podróż po Europie w celu poszukiwania odpowiednich miejsc do polowań. *„Wtedy jeszcze nie wie, że na polowanie warto jechać gdzie indziej – na obszar zwany Polesiem, a ściślej: tę jego część, która wkrótce będzie należeć do państwa polskiego, gdy wróci ono na mapę”* (U, s. 241).

Z racji bycia podróżnikiem i zamiłowania do wojen Adrian wybrał się do Polski. Poznał jej historię, wojny i bitwy, w których brała udział. Obserwował, zastanawiał się nad formą pomocy. Dzięki znajomości z Karolem Radziwiłłem zaprzyjaźnił się również z księciem Karolem Mikołajem. Z czasem Adrianowi został zaproponowany dom na jednej z wysp otoczonej puszczą. Idealne miejsce do polowania. *„Natychmiast podjąłem decyzję, wiedziałem, że to jest dokładnie to, czego chcę, i zapytałem księcia Karola o wysokość czynszu. Wydał się bardzo dotknięty moim pytaniem i powiedział, że jeśli miejsce mi się podoba, to jest moje... za darmo”* (U, s. 246). Było to miejsce letnich odpoczynków, polowań, fascynacji lekturowych. Gdyby nie kolejna wojna światowa, nigdy nie porzuciłby swojej osady szczęścia.

Wielokrotnie oskarżany o szpiegostwo brytyjskie starał się tłumaczyć bezpodstawne piętnowanie. Mimo to, tam gdzie władze brytyjskie go wysyłały w celu podjęcia walki, tam też się udawał. *„Pan Churchill wysyła mnie do Chin. (...) Nie miałem żadnych planów, domu ani pracy, a skoro Polska znalazła się poza moim zasięgiem, Chiny mogłyby zająć jej miejsce...”* (U, s. 254).

Adrian de Wiart nie był jedyną szlachecką postacią przywoływaną w opowieści Szejnert. Pojawiły się również wspomnienia o Napoleonie Ordzie – wnuku króla Stanisława Augusta, członku szlacheckiego rodu, jednego z najbardziej znanych na Polesiu. *„Poleski Napoleon, jak nazywa go Krejdicz [szef rejonowej gazety – E.W.-K.], ma związek z Bonapartem. Urodził się w 1807 roku, kiedy to z cesarzem Francuzów nie*

tylko Polska, ale i Białoruś wiązały wielkie nadzieje” (U, s. 268). To właśnie on przynosił sławę ziemi poleskiej. Szejnert podpytuje szefa gazety

- Pan go uważa za Białorusina? - A pani powie, że Polak? Ano, co zrobić, że historia tak płacze: to nasze, to wasze. Ale to w Polsce więcej się zachowało, tu prawie pustynia. Orda sprawił, że wiemy o tych dworach, pałacach, kościołach, które tu stały, cośmy się z nimi minęli. Nie ma ceny na to, co zrobił dla Białorusi. Dla Polski też zrobił, dla Ukrainy, i jeszcze Litwę dodajmy. Ale on nasz, urodził się tutaj [i tutaj – E.W.-K.] zażądał być pochowany. Wtedy nie było Polski, nie było Białorusi, Ukrainy i Litwy, była wielka dzierzawa rosyjska. A dzisiaj jest tutaj Białoruś (U, s. 268).

Orda zasłynął nie tylko walkami w powstaniach, ale również wierszami dającymi nadzieję na odbudowę Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jego najbliższa rodzina (żona i syn) nie chciała pozostać na Polesiu, czego efektem było samotne życie Ordy w rodzinnych stronach. Z tęsknoty do ziemi był w stanie poświęcić własną rodzinę i domowe szczęście. Tragizm postaci polegał na tym, iż każdy z wyborów związany był z cierpieniem.

Swego rodzaju buntem, być może zachęceniem syna do polskości, było napisanie *Gramatyki Polskiej*. I to jednak nic nie dało, gdyż syn postanowił zostać Francuzem, i co więcej, walczyć w armii francuskiej. W efekcie za kolejne przewinienia, takie jak przechowywanie nieodpowiedniej literatury, rękopisów, prochownicy z pyłem Orde skazano na zesłanie. Po zniknięciu w magiczny sposób wielu informacji, pozostano przy karze grzywny.

Z rodziną Napoleona Ordy związany jest także najpiękniejszy z zabytków Polesia, mianowicie pałac, który odziedziczyła jego matka, a później siostra i z którego powstał luksusowy hotel. Kilka lat temu postanowiono odbudować dawny pałac i zapraszać turystów na wycieczki. Szejnert w jednym z wywiadów przyznaje:

Mam do Ordy osobisty stosunek, ale zupełnie mi nie przeszkadza, że Białoruś przejmuje go do swojego panteonu, jako tytana białoruskiej kultury. Zrobił wiele dla kultury polskiej, białoruskiej, ukraińskiej, litewskiej. Powiedzmy krócej - europejskiej. Rysował dwory, pałace, kościoły, cerkwie, ruiny dawnych zamków. Białorusini są Ordzie wdzięczni, wystawili mu pomnik, jego wizerunek figuruje na banknotach, wyszła wielka księga, w której udokumentowano jego dzieło. Odbudowuje się dwór w Worocewiczach, ten sam, który Ordzie został skonfiskowany za udział w powstaniu listopadowym. Białoruś została wyjąłowana z dawnych dóbr kultury przez historyczne nieszczęścia,

które się przez nią przewaliły, dzieło Ordy mówi o dawnej różnorodności, za którą ludzie dziś tęsknią¹⁰²⁷.

Poprzez to dziennikarka „wskazuje, jak tożsamość Poleszuków nie mogła się oficjalnie uformować, okrążana przez dwie rywalizujące kultury: polską i rosyjską, i w tym stłamszeniu właśnie wskazuje przyczynę konfliktów etnicznych i społecznych”¹⁰²⁸. Zatem jak wyznaczyć tożsamość, „skoro nie jest już wspierana identyfikacją z narodową wspólnotą?”¹⁰²⁹. Ponadto „tożsamość Poleszuków – również tych z klas bardziej uprzywilejowanych i ściślej związanych z Polską – jest wieloskładowa, niejednoznaczna, bogata i z trudem daje się pomieścić w ramach nowoczesnego pojęcia narodu”¹⁰³⁰.

W rezultacie *Usypać góry...* składa się z wielu różnych zapisów przeżyć pojedynczych bohaterów związanych właśnie z Prypecią¹⁰³¹. Szejnert udało się znaleźć – jak sama twierdzi – ludzi intrygujących, usytuowanych pomiędzy kulturami i reprezentujących różne pokolenia. Ponadto reporterka uwypukla postaci, które dzisiaj stały się legendą¹⁰³², a które – dzięki jej uporowi – udało się nakłonić do przerwania milczenia i otwarcia się na świat.

6.2. Polesia czar odarty z milczenia

Wielokrotnie zdarzało się bowiem, że ludzie nie byli chętni do rozmów. Woleli milczeć, obawiając się konsekwencji wynikających z ujawnienia swoich opowieści. Nie chcieli wracać pamięcią do dawnych traumatycznych wydarzeń i jęczących się ran, bojąc się okazać emocje lub własny stosunek do dawnych zdarzeń¹⁰³³. Milczeli być może z własnego wyboru, gdyż nie chcieli powracać do przeszłości z powodu traumatycznych przeżyć. Możliwe też, że wstydzili się tego, co się wydarzyło.

Jako przykład Szejnert przywołuje rozmowę z W. Reporterka zwróciła na niego uwagę ze względu na dostoyny wygląd, zupełnie nie pasujący do wykonywanego zawodu,

¹⁰²⁷ Małgorzata Szejnert o reportażach z Polesia. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Agata Szwedowicz...

¹⁰²⁸ P. Małochleb: *Próba pamięci...*, s. 108.

¹⁰²⁹ M. Błędowska: *Uchodźcy, pólemigranci, kosmopolici. Doświadczenie emigracyjne w prozie lat dziewięćdziesiątych (M. Gretkowska, J. Rudnicki)...*, s. 377.

¹⁰³⁰ J. Nikodem: *Małgorzata Szejnert „Usypać góry. Historie z Polesia”*. <http://culture.pl/pl/dzieło/malgorzata-szejnert-usypac-gory-historie-z-polesia> [dostęp: 20.05.2017].

¹⁰³¹ Por. D. Nowacki: „*Usypać góry. Historie z Polesia*”...

¹⁰³² Por. M. Sendecki: „*Usypać góry*”. *Magorzata Szejnert - wybitna reporterka (i pisarka) - i jej historie z Polesia...*; „*Usypać góry. Historie z Polesia*”...; *Małgorzata Szejnert o książce „Usypać góry. Historie z Polesia”*. <http://wyborcza.pl/10,93566,17519475,malgorzata-szejnert-o-ksiazce-usypac-gory-historie-z-polesia.html> [dostęp: 20.05.2017].

¹⁰³³ Por. T. Olearczyk: *Cisza w teorii i praktyce pedagogicznej. Obraz interdyscyplinarny*. W: *Cisza w teorii i praktyce. Obraz interdyscyplinarny*. Red. T. Olearczyk. Kraków 2014, s. 27-28.

takiego jak sprzedawca na bazarze. Początkowo mężczyzna stronił od jakiegokolwiek rozmowy, uciekając w kwestie zapomnienia, niewiedzy, ale też strachu, traumy. Z czasem postanowił wyznać kilka opowieści, nie ujawniając jednakże ani swojego imienia, ani nazwiska.

Był to bowiem mężczyzna, który doskonale znał na przykład historię zielonoświątkowców. Dzięki temu reporterka odkopuje z pamięci dokument filmowy pt. *Prawda o sektantach piatidiesiatnikach*, który zaprezentował W.

Scenariusz jest prosty, prymitywny, ale taki miał być. Na tle odpowiednich zdjęć słowa narratora, którego nie widać. Jego głos ma wiele odcieni, bywa oznajmujący, współczujący, patetyczny, zdziwiony, ironiczny, gniewny. Mówi, że ludzie radzieccy pracują twórczo, wznoszą fabryki, domy mieszkalne i pałace kultury (...). Duchowego bogactwa ludzi radzieckich niczym nie zmierzysz (...). Aby pracować dla dobra kraju, żyć komunistycznie, trzeba wiedzieć więcej i więcej. (...) Oto mały domek na przedmieściu Pińska (...). Tutaj uwili sobie gniazdo sekciarze zielonoświątkowcy. (...) Tu trwają łowy na ufne serca i dusze. (...) Wszystkie ziemskie radości są ciężkim grzechem. (...) Pracować dla dobra społeczeństwa – nie wolno! Pracować dla dobra kraju – nie wolno! (...) Wolno i należy cierpieć i modlić się, modlić się i cierpieć. (...) Po każdym zanurzeniu do kieszeni duchownego-chrzciciela napływa wiele grzesznych pieniędzy (U, s. 139).

Głównym bohaterem filmu był Połchowski, o którym mówiono w następujący sposób: twardo stąpający po ziemi z trudnymi doświadczeniami wojennymi. Wbrew temu pomagał ludziom, żył skromnie. Z racji tego, iż film przedstawiał dosadne treści, scenarzysta ujawnił się jedynie pod pseudonimem. Z kolei niechęć do przywoływania tej opowieści W. tłumaczył w następujący sposób: „Pochłowski już dawno nie żyje. O czym tu mówić? - Jeśli pan mi nie powie, to kto?” (U, s. 137). I dalej może też to, że ta naprawdę go nie poznał, a ma wspominać jego losy: „- Nie zdążyłem (...). Był już chory. (...) Zmarł siódmego grudnia. - Zapamiętał pan nawet dzień. - Wszystko pamiętam. To, co widziałem, i to, czego nie widziałem” (U, s. 148). Co więcej, nie bez znaczenia okazał się także brak informacji o autorze scenariusza: „Chcę wiedzieć kto napisał [scenariusz – E.W.-K.]. Dojdę do tego. Może już wiem” (U, s. 139). Nie ujawniane początkowo emocje zaczynały ukazywać się ze zdwojoną siłą. Być może dlatego też, że historia Połchowskiego jest okrutna, związana z wzywaniem do potępienia i wymierzaniem kar.

W efekcie milczenie może być powiązane z doświadczeniem niewy(ob)rażalnym, niepozwalającym się wypowiedzieć¹⁰³⁴. Wówczas jedynym wyjściem z sytuacji wydaje się ukrycie lub milczenie, które zdaniem Małgorzaty Matuszak, „nie jest brakiem słów, nie jest słów zaprzeczeniem. (...) Może przybierać sens czegoś absolutnie niewyraźnego albo tego, co tylko aktualnie nie jest wyartykułowane, niewypowiadalnego zatem, bądź niewypowiedzianego”¹⁰³⁵. I dalej: „umiejętność zachowania milczenia pozwala zastanowić się nad wypowiedzianym słowem. Powstrzymanie się od wypowiadania słów daje czas, by zastanowić się nad ich treścią, możliwością unikania słów, które są niepotrzebne, a czasem nawet ranią”¹⁰³⁶. Zdarza się też tak, że:

wyrażane poprzez milczenie stany w istocie układają się biegunowo; a da się wśród nich wyróżnić choćby: skupienie — rozmarzenie, uległość — krnąbrność, męstwo — lęk, dumę — wstyd, przyjaźń — wrogość, uznanie — lekceważenie, rozkosz — cierpienie. Milczenie oznacza mądrość albo głupotę, może być pożyteczne lub szkodliwe. Jak wylicza Kwiryna Handke, służy ono m.in. do: pytania, zaprzeczania, zobowiązania się, ostrzeżenia, pogroźki, obietnicy, żądania, oskarżenia, protestu, uzewnętrznienia strachu, obojętności, wstydu, buntu, dezaprobaty, znużenia, braku zainteresowania, bezradności czy zachowania tajemnicy. Milczymy, ponieważ nie mamy nic do powiedzenia, nie dosłyszeliśmy pytania, chcemy komuś okazać lekceważenie lub pogardę, nie znamy odpowiedzi bądź rozmówcy, obawiamy się kompromitacji, jesteśmy skryci, aktualnie zamyśleni albo zasępieni, lub też indyferentni w danej kwestii...¹⁰³⁷.

W przypadku opowieści Szejnert milczenie można też prawdopodobnie połączyć ze swego rodzaju nieobecnością pewnych wątków, tematów (w tym historycznych), motywów z XX wieku. Mogłyby to być „białe plamy”¹⁰³⁸ mające na celu maskowanie niewygodnych opowieści¹⁰³⁹. Oznacza to, że Szejnert nie mówi wprost o wojnie,

¹⁰³⁴ Zob. H. Burzyńska-Garewicz: *Milczenie i mowa filozofii*. Warszawa 2003, s. 11; D. Korwin-Piotrowska: *Białe znaki. Milczenie w strukturze i znaczeniu utworów narracyjnych*. Kraków 2015, s. 17.

¹⁰³⁵ M. Matuszak: *Czym jest... milczenie?*. <http://www.panstwo.net/4152-czym-jest-milczenie> [dostęp: 29.06.2018].

¹⁰³⁶ Por. T. Olearczyk: *Cisza w teorii i praktyce pedagogicznej. Obraz interdyscyplinarny...*, s. 27.

¹⁰³⁷ K. Szkaradnik: *O czym trzeba milczeć, o tym chce się mówić*. <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,821#p1144> [dostęp: 29.06.2018]. Por. J. J. Jadacki: *O pojęciu milczenia*. W: *Semantyka milczenia*. Red. K. Handke. Warszawa 1999, s. 27-28; K. Handke: *Między mową a milczeniem*. W: *Semantyka milczenia...*, s. 11.

¹⁰³⁸ „Z jednej strony [słowo biel – E.W.-K.] kryje w sobie cały rezerwuuar znaczeń (śnieg, zimno, śmierć, (...), kartka papieru (...), z drugiej owa biel oznacza także, dzięki pustej stronie, która wzywa do podjęcia jej wyzwania, miejsce, w którym owe «biele» zostaną wpisane”. M.P. Markowski: *Rozsuniecie lektury*. W: Tegoż: *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*. Bydgoszcz 1999, s. 254.

¹⁰³⁹ Por. D. Korwin-Piotrowska: *Białe znaki. Milczenie w strukturze i znaczeniu utworów narracyjnych...*, s. 22-23.

Holokauście. Informacje te przeplata pomiędzy wierszami, gdyż są to zagadnienia traumatyczne¹⁰⁴⁰.

Jako przykład Szejnert podaje napotkaną w Pińsku grupę wspólnotową Chasydów¹⁰⁴¹. Była to wycieczka turystów z różnych stron świata, którzy odczuwali wewnętrzną pustkę, objawiającą się milczeniem¹⁰⁴². Chcieli odkryć swoje korzenie, historię przodków. W efekcie poszukiwali załączków swojej tożsamości, ustawiając się na przykład przy kamieniu, który tak naprawdę nie miał żadnego znaczenia, był zwykłą kupą gruzu. Jednakże dla Chasydów miał ogromną wartość symboliczną. To tak, jakby pustka bądź niepamięć miały „przywołać nieobecnych próbą upamiętniania losów”¹⁰⁴³. Motyw kamienia związany być może z poczuciem nierealności wydarzeń, które spotkały społeczność żydowską¹⁰⁴⁴. Ponadto w tym przypadku kamień ciąży na ich sercu, co wynika z troski o własną tożsamość¹⁰⁴⁵. Ale też podobnie jak kamień, milczeli właśnie, kontemplowali swoje życie¹⁰⁴⁶ i stanowili duchową świątynię¹⁰⁴⁷. Co więcej, pewnego rodzaju współzależność kamienia i człowieka polega na upodobaniu się, maskowaniu, ukrywaniu przeszłości¹⁰⁴⁸. Kamień ten przybrał formę miejsca kultu, gdyż odzwierciedlał nieistniejący cmentarz, miejsce pamięci po zmarłym, ale też miejsce ucieczki od życia¹⁰⁴⁹. Dlatego też „w symbolice wszystkich ludów kamień (...) był zawsze oznaką siły, stabilności i pewności oparcia oraz źródłem życia”¹⁰⁵⁰. W historii Chasydów oznaczał również grób, obronę duszy zmarłego, fundament niezmienności przeszłości, trud, milczenie, pamięć, ból¹⁰⁵¹. Symbolizuje ponadto prawdopodobnie poszukiwania własnej wspólnoty, grupy, tożsamości, poczucia bezpieczeństwa oraz wiary w

¹⁰⁴⁰ Por. A. Heller: *Pamięć i zapominanie. O sensie i braku sensu*. „Przegląd Polityczny” 2001, nr 52-53, s. 25.

¹⁰⁴¹ Po upływie kilkadziesiąt lat od Zagłady nie są oni już tymi samymi ludźmi i wokół nich panuje już zupełnie inna kultura, a oni są jedynie w niej zniekształceni. Por. P. Czaplinski: *Zagłada – niedokończona narracja polskiej nowoczesności*. W: *Ślady obcości*. Red. S. Buryła, A. Molisak. Kraków 2010, s. 376.

¹⁰⁴² Zob. J. Kowalska-Leder: *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*. Wrocław 2009, s. 268.

¹⁰⁴³ H. Taborska: *Obszary Zagłady*. W: *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętnienia*. Red. nauk. T. Majewski, A. Zeidler-Janiszewska. Łódź 2011, s. 23.

¹⁰⁴⁴ Alvin H. Rosenfeld: *Podwójna śmierć. Rozważania o literaturze Holocaustu*. Przeł. B. Krawcowicz. Warszawa 2003, s. 43.

¹⁰⁴⁵ *Kamień*. W: *Słownik języka polskiego PWN*. T. 1. Red. M. Szymczak. Warszawa 1978, s. 865-866.

¹⁰⁴⁶ *Kamień*. W: *Słownik języka polskiego PWN*. T. 1. Red. S. Dubisz. Warszawa 2003, s. 25-26.

¹⁰⁴⁷ W. Heflik, A. Mrozek, L. Natkaniec-Nowak, B. Szczepanowicz: *Atlas biblijnych kamieni szlacheckich i ozdobnych*. Kraków 2005, s. 29.

¹⁰⁴⁸ Por. J.S. Thugutt: W. Heflik, A. Mrozek, L. Natkaniec-Nowak, B. Szczepanowicz: *Atlas biblijnych kamieni szlacheckich i ozdobnych...*, s. 9-10.

¹⁰⁴⁹ Tamże, s. 20, 26, 31.

¹⁰⁵⁰ Tamże, s. 23.

¹⁰⁵¹ *Kamień*. W: W. Kopaliński: *Słownik symboli*. Warszawa 2006, s. 136-139.

równość¹⁰⁵². Określenie własnej narodowej tożsamości było trudne do realizacji. Nie miało znaczenia otoczenie, liczyły się pozostałości wspólnoty, chęć wspólnej wędrówki.

Początkowo dla ludzi spoza wspólnoty Chasydów kamień ten nie miał jakiegokolwiek znaczenia – nawet go nie zauważyli, dopiero po ich wizycie „nagle nabrał znaczenia, jakby spadł z nieba” (U, s. 290). Miejsce dotąd zapomniane, na którym zbudowano szkołę, od wizyty wspólnoty wyznaniowej nabrało nowego wymiaru symbolicznego i umożliwiło uczniom poznanie historii Chasydów.

Historia społeczeństwa żydowskiego na terenie poleskim jest bardzo zawiła i zmienna. Początkowo, od XVI wieku, kiedy Żydzi zaczęli się osiedlać w Pińsku, stworzyli jeden z najważniejszych ośrodków. Dopiero w XX wieku „ich udział w ludności nieco zmalał, ale Pińsk i tak był drugim (...), co do wielkości miejskim skupiskiem Żydów w Imperium Rosyjskim. Od czasu, gdy Polesie znalazło się w II Rzeczypospolitej, przewaga ludności żydowskiej nad nieżydowską stopniowo malała” (U, s. 298), co było wynikiem ruchów syjonistycznych. Pojawił się zatem strach, ucieczka, przymusowe milczenie. Są to z pewnością wydarzenia, o których pińscy Żydzi nie chcą ani pamiętać, ani rozmawiać. Pragną milczeć, patrzeć w przyszłość, nie zwracając uwagi na to, co było. Ci ludzie doświadczali nieustającej utraty, ogarniającego spustoszenia otoczenia, a w konsekwencji – wytworzenia uczucia obcości nie tylko wobec innych, obcych, spoza wspólnoty, ale także wobec siebie¹⁰⁵³. Ale też nie dało się uniknąć strachu, paraliżującego poniżenia fizycznego i psychicznego¹⁰⁵⁴.

Jako przykład Szejnert między opowieści reportażowe wplata wspomnienie o zmaganiach Żydów pińskich, oddziałując tym samym z ogromną siłą na wyobraźnię, powodując zadumę, chęć zastanowienia się nad losami każdej jednostki z osobna, nad losami nas samych. Czasami skupienie się na szczególe ma większą siłę i wydźwięk niż długa, rozmyta opowieść. I co najważniejsze, Szejnert opisuje czasy terażniejsze i zarazem odnosi się do przeszłości. Być może gdyby nie spotkanie Chasydów przy kamieniu, autorka *Historii z Polesia* nie zwróciłaby uwagi na ich historię. Tak naprawdę „wizja (...) Zagłady zostaje w pewnym momencie zepchnięta na drugi plan”¹⁰⁵⁵. Dzieje

¹⁰⁵² Zob. J. Kowalska-Leder: *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego...*, s. 267.

¹⁰⁵³ Por. A. Ubortowska: *Kobiece „strategie przetrwania” w piśmiennictwie o Holokauście*. W: *Ślady obcości...*, s. 325.

¹⁰⁵⁴ J. Kowalska-Leder: *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego...*, s. 223.

¹⁰⁵⁵ S. Buryła: *(Nie)banalnie o Zagładzie*. W: *Mody w kulturze i literaturze popularnej*. Red. S. Buryła, L. Gąsowska, D. Ossowska. Kraków 2011, s. 159.

się prawdopodobnie tak, gdyż literatura wspominająca o Holokauście zawsze związana jest ze skandalem, wywołując kontrowersje¹⁰⁵⁶. Co więcej, stereotypowe podejście narodu polskiego do Zagłady wzmaga milczenie społeczeństwa żydowskiego, niechęć do dzielenia się swoimi przeżyciami¹⁰⁵⁷.

Mimo tego nieustannie pojawiają się następujące pytanie: „czy istnieją jakieś ograniczenia w wyborze rodzajów opowieści, zdolnych do opisanie owych zjawisk? (...) Czy owe zdarzenia mogą zostać sfabularyzowane w różny sposób, przy wykorzystaniu symbolów, różnych rodzajów fabuł, gatunków literackich, które oferuje nasza kultura, by «nadać sens» takim ekstremalnym wydarzeniom z przeszłości”¹⁰⁵⁸. Dlatego też reporterka jest powściągliwa, lakoniczna¹⁰⁵⁹. Występują ponadto niedomówienia, przemilczenia, zwięzłość sądów, fragmentaryczność, krótkie wspomnienia. Innymi słowy, Szejnert umiejętnie wyraża świat i go diagnozuje¹⁰⁶⁰. Co więcej, obecny jest tutaj także motyw postpamięci „w szczególny sposób naznaczony uporczywym trwaniem i oddziaływaniem przeszłości”¹⁰⁶¹. Jest to swego rodzaju kluczenie między faktami a domysłami, tropienie prawdy prowadzące do pustki, zastępczej pamięci¹⁰⁶², ku przerywaniu milczenia i ciszy, którą w tym przypadku można postrzegać dwojako. Po pierwsze jako spokój zewnętrzny, po drugie jako ciszę wewnętrzną dającą sposobność odnalezienia jej w sobie¹⁰⁶³. I jeden, i drugi rodzaj dawał szansę na skupienie się,

¹⁰⁵⁶ Zob. S. Vice: *Literatura Holokaustu*. Przeł. T. Dobrogoszcz. „Literatura na Świecie” 2005, nr 9-10, s. 251.

¹⁰⁵⁷ Por. P. Czapliński: *Zagłada – niedokończona narracja polskiej nowoczesności...*, s. 337.

¹⁰⁵⁸ H. White: *Fabularyzacja historyczna a problem prawdy*. W: *Poetyka pisarstwa historycznego*. E. Domańska, M. Wilczyńska. Kraków 2000, s. 212.

¹⁰⁵⁹ Por. S. Buryła: *Opisać Zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*. Wrocław 2006, s. 287. „Wielkość owych zdarzeń i ludzkich reakcji na nie była potężniejsza i bardziej skomplikowana niż wszelkie wymyślne sposoby wyrazu. Nie ma potrzeby ich upiększać, stosować sofistyk. Nie mniej błędne i krzywdzące jest częste używanie powiedzenie, iż zdarzeń owych nie da się przekazać żadnymi słowami, że niepodobna ich zrozumieć i identyfikować się z nimi. Tego rodzaju oświadczenia są doskonałą receptą właśnie na przemilczenie i zapomnienie! Wszystko, co stworzył i przeżył człowiek, może być przekazane i rozumiane przez innego człowieka. Trzeba tylko znaleźć odpowiednią drogę. Nie umniejszać niczego, ale też i nie wyolbrzymiać, a zwłaszcza poprzez kładzenie specjalnego nacisku na publikacje opisujące szczególne przypadki zezwierzczenia ofiar właśnie (...) Potęga nie potrzebuje wyolbrzymienia, a to, co działo się wówczas, było ogromne ponad wszelką, znaną ludzkości miarę”. H. Birenbaum: *Literatura – a okres Zagłady*. W: *Świadectwa i powroty nieludzkiego czasu. Materiały konferencji naukowej poświęconej martyrologii lat II wojny światowej w literaturze*. Red. J. Święch. Lublin 1990, s. 71-72.

¹⁰⁶⁰ Por. S. Buryła: *Opisać Zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga...*, s. 289-290, 301, 313.

¹⁰⁶¹ B. Dąbrowski: *Postpamięć, zależność, trauma*. W: *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością. Polski dyskurs postzależnościowy - konteksty i perspektywy badawcze*. Red. R. Nycz. Kraków 2011, s. 257.

¹⁰⁶² Zob. M. Cuber: *Od stosowności do dosadności. Wokół przemian polskojęzycznej prozy o Zagładzie w latach 1989-2009*. W: *Nowe dwudziestolecie (1989-2009). Rozpoznanie, hierarchie, perspektywy*. Red. H. Gosk. Warszawa 2010, s. 205.

¹⁰⁶³ Por. T. Olearczyk: *Cisza w teorii i praktyce pedagogicznej. Obraz interdyscyplinarny...*, s. 26.

kontemplację, ukojenie. Być może była to cisza z wyboru¹⁰⁶⁴. Prawdopodobnie w tym przypadku „cisza w symboliczny sposób odnosi się również do pewnego stanu wycofania, wyczekiwania, (...) której towarzyszy odkrycie wiedzy, zbliżenie się do «prawdy» lub tajemnicy”¹⁰⁶⁵. W efekcie milczenie było wyrazem ich emocji, stanu duszy. Milczenie bowiem maskowało fakty¹⁰⁶⁶.

Innym razem, aby milczenie przerwać, robiono zdjęcia obrazujące codzienne życie Poleśzuków. To poruszanie się wokół codzienności pozwalało na zachowanie pamięci, obrazów dla kolejnych pokoleń. A także dzięki tym działaniom zaistniała możliwość poznania prawdziwego życia Poleśzuków. Zagłębia się w ich historię. Jednym z fotografów był Aleksiej Miniuk, który dokumentował dosłownie wszystko (od płotu, roweru, zwierzęcia po ślub, pogrzeb i akademie), nie przyznając się jednocześnie do tego i tłumacząc się zbyt drogimi kliszami.

Szejnert przywołuje ponadto spotkanie z niechętnym do rozmowy profesorem językoznawcą Fiodorem Daniłowiczem Klimczukiem, który wbrew temu, że posiadał obywatelstwo białoruskie, najchętniej określałby się obywatelem Symonowicz¹⁰⁶⁷. Nie chciał wspominać o zmianach terytorialnych, przeobrażaniu się władzy na terenie jego ukochanej ziemi. Nie chciał też ukazywać obecnego miejsca zamieszkania. Profesor przełożył Biblię na dialekt wsi Symonowicze, gdyż podstawową zasadą życiową Fiodora było kultywowanie mowy ojczystej, dlatego też podjął się tłumaczenia Biblii. Był to ogromny trud, gdyż starsi mieszkańcy do dzisiaj nie potrafią czytać. Być może podjął się tego tylko i wyłącznie dla siebie, dla ocalenia od zapomnienia dialektu wsi. Mieszkańcy zaś milczeli, gdyż nie potrafili zapisywać swoich opowieści.

Dlatego też „jednym z głównych tematów (...) reportażu jest także zmieniająca się pamięć, pamięć wybielająca, wygładzająca po równo wszystkie winy”¹⁰⁶⁸. W

¹⁰⁶⁴ B. Płonka-Syroka: *Wstęp*. W: *Cisza i milczenie. Społeczno-kulturowe mechanizmy kreowania emocji*. Red. B. Płonka-Syroka, K. Marchel. Wrocław 2010, s. 9. Cisza to „czas oddzielający coś, co już miało miejsce od tego, co dopiero nastąpi, co jest nieprzewidywalne. Cisza to jest czas po, w, poza i przed – to z niej ma się dopiero coś wyłonić – narodzić. Tak rozumiana cisza jest łącznikiem, momentem napięcia, granicą, (...) izolującą jeden stan od drugiego – jest momentem przełomowym i przejściowym”. G. Studnicki: *Milczeć – klamać – działać, czyli od języka do praktyki*. W: *Cisza i milczenie. Społeczno-kulturowe mechanizmy kreowania emocji...*, s. 40.

¹⁰⁶⁵ G. Studnicki: *Milczeć – klamać – działać, czyli od języka do praktyki. Społeczno-kulturowe mechanizmy kreowania emocji*. Red. B. Płonka-Syroka, K. Marchel. Wrocław 2010, s. 41. Zdaniem Grzegorza Studnickiego, „w kontekście ciszy jako przemiany można umieścić sytuacje względnej izolacji, stan wyciszenia, ciszy, wyłączenia z biegu i toku codziennych spraw, które pozwalają pozbierać swoje myśli”. Tamże, s. 43.

¹⁰⁶⁶ Por. tamże, s. 77.

¹⁰⁶⁷ Por. M. Szejnert: *Trzeci grzech. Fragment książki „Usypać góry: historie z Polesia”*. „Przegląd” 2015, nr 13, s. 56-57.

¹⁰⁶⁸ P. Małochleb: *Próba pamięci...*, s. 107.

konsekwencji „*Usypać góry* należy (...) czytać jak próbę pamięci¹⁰⁶⁹ – przypomnienia, gromadzenia pamiątek, walki z zapomnieniem”¹⁰⁷⁰.

*

Szejnert ukazała Polesie, wyciągając tym samym na światło dzienne pewne fakty i historie, które stały się czymś nowym, być może zaskakującym – nie tylko dla odbiorców, ale także dla bohaterów opowieści¹⁰⁷¹. Nie zmienia to jednak faktu, że publikacja ta jest „wyjątkowym hołdem dla wyjątkowej krainy, której śladów trzeba szukać (...) w archiwach i ludzkiej pamięci”¹⁰⁷². Z kolei przewijający się w reportażach temat wojny, walki o przeżycie jest podejmowany nieustannie, aby kolejne pokolenia nie popełniły podobnych błędów. Wszak konsekwencje ponoszą „zwykli” ludzie.

Dlatego też „trudno białoruskim Poleszutom usypać góry, na których «będą rosły kartofle i дума narodowa», jak w wierszu *Usypać góry* Uładzimira Lankiewicza „młodego, buntowniczego białoruskiego poety. Ten wiersz zamyka książkę i mówi o tym, że trzeba się unieść ponad płaski, fizycznie i duchowo, krajobraz swojej krainy”¹⁰⁷³. Trzeba się wznieść, aby ukazać tę krainę innym narodom i zwrócić szczególną uwagę na tajemniczą krainę Polesie. Ale także, aby ludność zamieszkująca Polesie odnalazła własną tożsamość, poczuła się bezpiecznie i odczuwała dumę narodową. Co więcej, żeby kolejne pokolenia mogły wychowywać się na tych terenach, nie wyjeżdżać i mieć możliwość poznawania historii i opowiadania o niej kolejnym, także tym przybywającym jedynie na chwilę. Górami wspomnianymi w wierszu Lankiewicza mogą być również

¹⁰⁶⁹ Pamięć, to zawsze „zjawisko statyczne, jest procesem realizującym poprzez historię jednostkową, grupową, narodową”. H. Taborska: *Obszary Zagłady...*, s. 29. I Szejnert z pewnością wiąże pamięć z przestrzenią. Por. E. Rewers: *Doświadczenie pamięci, doświadczenie pustki*. W: *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętnienia...*, s. 616. Co więcej, „jakakolwiek siła nie zdoła zatrzeć pamięci” (H. Birenbaum: *Literatura – a okres Zagłady...*, s. 77.) o wydarzeniach załączonych przez Szejnert. Z pamięcią tą wiąże się trauma i tak już pozostanie do końca. Dlatego też człowiek „zaczyna się od (...) pierwszego wspomnienia, do jakiego możemy sięgnąć wstecz. (...) tak że dalej już nic nie ma, niczego wcześniejszego już nie pamiętamy. Od tego właśnie momentu (...) zaczyna się właśnie (...) tożsamość i (...) indywidualny, bardzo prywatny życiorys, (...) prywatne życie”. „*Życie jest z przenikania...*”. *Szkice o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego...*, s. 119.

¹⁰⁷⁰ P. Małochleb: *Próba pamięci...*, s. 108.

¹⁰⁷¹ G. Studnicki: *Milczeć – klamać – działać, czyli od języka do praktyki. Społeczno-kulturowe mechanizmy kreowania emocji...*, s. 44.

¹⁰⁷² M. Robert: *Kartofle i дума narodowa*. <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1610655,1,recenzja-ksiazki-malgorzata-szejnert-usypac-gory-historie-z-polesia.read> [dostęp: 20.05.2017]. Por. B. Zatońska: *Wilkolaki na Polesiu, zaszczuta dziewczyna i buty ofiar Pol Pota*. <http://www.tvp.info/19606098/wilkolaki-na-polesiu-zaszczuta-dziewczyna-i-buty-ofiar-pol-pota> [dostęp: 20.05.2017].

¹⁰⁷³ „*Nie jestem człowiekiem miasta*”. *Małgorzata Szejnert odwiedza Polesie*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Jerzy Zawisak...

ludzie zamieszkujący Polesie, którzy są naznaczeni różnymi historiami. I to właśnie ci ludzie dbają o to, żeby o terenie tym usypać, jak największą historyczną górę.

W opinii Nowackiego tytuł książki

nawiązuje do tęsknoty. (...) O usypywaniu góry mowa jest w wierszu młodego ukraińskiego poety Uładzia Lankiewicza, który wykorzystał walijską legendę. Do pewnej nizinnej wioski przybyli angielscy kartografowie, którzy miejscowego wzniesienia nie chcieli uznać za górę, co zmobilizowało włościan do pracy. Poeta twierdzi, że to samo zadanie, w wymiarze metaforycznym, stoi przed dzisiejszymi Białorusinami; oczywiście nie o góry mu chodzi, lecz o dumę narodową. Sporo jest jeszcze do „usypania”¹⁰⁷⁴.

Szejnert zebrała zatem trudne opowieści, wzruszające, pełne strachu, obaw oraz zapomnienia. Z jednej strony wiedziała, że należy przestać milczeć i spojrzeć „na mit «krainy utraconej», [podsuwającej – E.W.-K.] potrzebę ostatecznego rozstania się z fantazją o «kresowym raj», gdzie narody i religie rzekomo łągodnie ze sobą współegzystowały”¹⁰⁷⁵. Z drugiej zaś, „tango «Polesia czar» nie do końca mija się z prawdą. To obszar lasów i bagien, wspaniała przyroda, ale żyło się tam bardzo ciężko. Może dlatego lud Polesia odbierany był jako «posepny»”¹⁰⁷⁶. Zatem pomimo tego, że pojawia się sformułowanie „czar Polesia”, można na nie spojrzeć z dwóch stron – tej pozytywnej ukazującej piękno natury i tej negatywnej uwypuklającej trudną codzienność mieszkańców Polesia, na którą wpływ ma między innymi przepełniona traumatycznymi doświadczeniami, mocno zakorzeniona w teraźniejszości przeszłość i przywiązanie do tradycji. Kiedyś

wykorzeni i prześladowani, za wszelką cenę pragną ocalić swoją tradycję i kulturę na zgliszczach tego, co pozostało po niszczyielskiej działalności kolejnych władz. Spalone dwory, wyludnione wsie – w takiej scenerii Poleszacy walczą o pamięć, ale i o przyszłość. Przy okazji walczą też z syndromem homo sovieticus, zaszczepionym w nich przez sowiecką władzę¹⁰⁷⁷.

¹⁰⁷⁴ D. Nowacki: „*Usypać góry. Historie z Polesia*”... „Pisarz i reżyser Christopher Monger usłyszał od dziadka opowieść o walijskiej wiosce pod górą Garw. W 1917 roku do wsi przybywa dwóch angielskich kartografów. Dowodzą oni, że wzniesienie, które mieszkańcy od wieków uważali za górę i byli z niej dumni, jest wedle norm kartograficznych jedynie wzgórzem; brakuje mu kilkanaście stóp do wymaganego tysiąca. Miejscowi, podtrzymywani przez energicznego księdza Jonesa, który chce ratować ich samopoczucie, opóźniają różnymi fortelami kartografów i potajemnie noszą ziemię na wierzchołek” (U, s. 349).

¹⁰⁷⁵ Tamże.

¹⁰⁷⁶ Małgorzata Szejnert o reportażach z Polesia. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Agata Szwedowicz...

¹⁰⁷⁷ M. Robert: *Kartofle i dumy narodowe...*; Por. B. Zatońska: *Wilkołaki na Polesiu, zaszczuta dziewczyna i buty ofiar Pol Pota...*

Przywołane historie z Polesia usypane z perspektywy jednostkowych opowieści odarte są z milczenia, tożsamości, tworząc jednocześnie świadectwo Polesia Pińskiego. I jest to z pewnością reportaż historyczny¹⁰⁷⁸. Szejnert w tym przypadku stała się poszukiwaczką historii, swego rodzaju historykiem¹⁰⁷⁹. Dzięki czemu „nie tylko ożywia, symbolicznie rzecz ujmując, minione, ale też odsłania ciągłość przeżyć i ważną rolę pamięci”¹⁰⁸⁰. Tym samym reporterka zatrzymuje w kadrze to, co jest skazane na zapomnienie¹⁰⁸¹. Podejmując „niebezpieczną grę z losem, starając się dotrzeć do granic poznania, by uzyskać najpełniejszy i najbardziej zrozumiały obraz sytuacji”¹⁰⁸², reporterka usuwa się w cień, dając możliwość zaprezentowania się wybranym postaciom i ich historiom¹⁰⁸³.

Ukazuje zatem realistyczne dialogi, które przyciągają uwagę odbiorcy oraz charakter przedstawianych bohaterów. Ponadto obrazuje historie postaci „scena po scenie”, a także w sposób, jak najbardziej drobiazgowy opisuje codzienne sytuacje, mimikę, gesty, itp.¹⁰⁸⁴. Do tego używa języka codziennego, potocznego, przywołuje dokładne cytaty z wypowiedzi bohaterów wraz z zachowaniem błędów czy też gwarowych naleciałości. Dodatkowo autorka dynamizuje oraz ożywia język poprzez szczegółowe opisy. Dlatego też snuta opowieść jest specyficzna, subtelna¹⁰⁸⁵. W tym przypadku oznacza to, że Szejnert z ogromną wnikliwością, ale też wrażliwością prezentuje historie osób, które stały się bohaterami jej reportaży. Pojawia się nadmiar informacji w formie ciekawostek o chwiejącej się chronologii¹⁰⁸⁶. Ponadto dla autorki „wciąż ważne są dziennikarski sznyt, dogłębny *reaserch* i wierność tematowi, a nie literackość formy i narcystyczna «nadobecność» autora”¹⁰⁸⁷. Zatem

¹⁰⁷⁸ Zob. Szejnert: *bardzo długo żyję we współczesności. Już mnie trochę nudzi*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiali Agata Passent i Filip Łobodziński...

¹⁰⁷⁹ Zob. Małgorzata Szejnert „Usypać góry. Historie z Polesia”. „Tygodnik kulturalny” z dnia 6 marca 2015 roku. <https://vod.tvp.pl/video/tygodnik-kulturalny,06032015,18861171> [dostęp: 20.05.2017].

¹⁰⁸⁰ B. Darska: *Świat w pigułce...*, s. 112.

¹⁰⁸¹ Por. tamże.

¹⁰⁸² Por. B. Nowacka: *Magiczne dziennikarstwo. Ryszard Kapuściński w oczach krytyków...*, s. 25.

¹⁰⁸³ Por. M. Sendeki: „Usypać góry”. *Małgorzata Szejnert - wybitna reporterka (i pisarka) - i jej historie z Polesia...*

¹⁰⁸⁴ Por. B. Nowacka: *Magiczne dziennikarstwo. Ryszard Kapuściński w oczach krytyków...*, s. 20-21.

¹⁰⁸⁵ Zob. Małgorzata Szejnert „Usypać góry. Historie z Polesia”. „Tygodnik kulturalny” z dnia 6 marca 2015...

¹⁰⁸⁶ *Małgorzata Szejnert „Usypać góry. Historie z Polesia”*. O książce Małgorzaty Szejnert rozmawiają Barbara Burger i Weronika Wakulska. Fragment książki czyta Andrzej Ferenc. https://www.youtube.com/watch?v=nz58Lj4_uwg [dostęp: 20.05.2017].

¹⁰⁸⁷ J. Nikodem: *Małgorzata Szejnert „Usypać góry. Historie z Polesia”...*

jej podróż nie układa się w jedną spójną opowieść. „Usypać góry” stanowi zbiór autonomicznych względem siebie reportaży, każdy ma swojego bohatera lub częściej, kilku bohaterów, żyjących obecnie lub w przeszłości. To przedstawiciele wszystkich głównych grup etnicznych, klas, stanów i wyznań zamieszkujących Polesie – teraz i kiedyś – ale także goście z odległych krajów, których życie w znaczący sposób związało się z tą ziemią. Wszyscy na swój sposób są wyjątkowi¹⁰⁸⁸.

W konsekwencji tym, co te reportaże z pewnością „zestrajają [to – E.W.-K.] wspólny temat, jakim jest próba odnalezienia, zbadania i zrozumienia skomplikowanej tożsamości mieszkańców Polesia we wszystkich jej wymiarach i odmianach. Stąd też ten dialog przeszłości z teraźniejszością”¹⁰⁸⁹. W rezultacie Kresy jawią się tutaj jako „architektura pamięci”¹⁰⁹⁰, architektura – dodajmy – będąca w ruinie, „która utraciła w znacznym stopniu sprawność i właściwe sobie funkcje użytkowe”¹⁰⁹¹.

Dzięki publikacji *Usypać góry...* Kresy zaczęły mówić własnym głosem¹⁰⁹². Mimo to, że każda historia tworzy osobną całość¹⁰⁹³, Szejnert buduje opowieści uniwersalne¹⁰⁹⁴, odzierając z milczenia czar Polesia owiany traumatycznymi doświadczeniami mieszkańców.

¹⁰⁸⁸ Tamże.

¹⁰⁸⁹ Tamże.

¹⁰⁹⁰ Por. E. Czaplejewicz, E. Kasperski: *Literatura i różnorodność. Kresy i pogranicza...*, s. 20.

¹⁰⁹¹ Tamże, s. 20.

¹⁰⁹² Por. tamże, s. 20.

¹⁰⁹³ Por. Małgorzata Szejnert „Usypać góry. Historie z Polesia”. „Tygodnik kulturalny” z dnia 6 marca 2015 roku...

¹⁰⁹⁴ Zob. B. Darska: *Świat w pigułce...*, s. 112.

7. W obliczu zagłady. *O Wyspie Węży*

W 2018 roku „Magazyn Literacki Roku” uhonorował tytułem „Książki Roku” *Wyspę Węży* za wartości literackie, poznawcze oraz artystyczne¹⁰⁹⁵. Tym, co wyróżnia książkę jest fakt, iż wbrew temu, że jest to opowieść uniwersalna, opowiada o historii powszechnej, o II wojnie światowej, o dwudziestoleciu międzywojennym, o czasach powojennych¹⁰⁹⁶, a także „o czarnej karcie polskiej historii wojennej – historii obozu dla polskich oficerów prowadzonym przez polskie władze [oraz –E.W.-K.] zupełnie nowym spojrzeniu na historię II wojny światowej i nieznany dramat polskich oficerów, i ich rodzin”¹⁰⁹⁷. Ponadto jest to także opowieść o nienawiści politycznej, o jej konsekwencjach, zmieniających się sojuszach¹⁰⁹⁸, braku zaufania do drugiego człowieka, historiach rodzinnych, międzynarodowych oraz płynnie przeplatającej się przeszłości z terażniejszością wskazującej na dwutorową narrację. W efekcie, to „co osobiste miesza się z tym, co uniwersalne i powszechne”¹⁰⁹⁹, łamiąc dodatkowo wszelkie znane schematy losów polskiego społeczeństwa¹¹⁰⁰. W konsekwencji

zamiast opowieści o dzielnych żołnierzach stawiających czoło okupantowi, młodzieży zrzeszonej w konspiracyjny ugrupowaniach, zamiast o honorze, wspólnej tragedii i walce dostajemy coś zupełnie innego: historię o kilkuset doświadczonych oficerach Polskich Sił Zbrojnych, którzy, kiedy w obozach zagłady mordowani byli co wybitniejsi przedstawiciele polskiej inteligencji, siedzieli bezczynnie w izolacji, grając w karty¹¹⁰¹.

Szejnert stwierdziła, że *Wyspa Węży* „jest głównie o tym, jak ludzie, którzy chcą przecież dobrze dla Polski, w większości są patriotami, nie mogą się porozumieć wskutek różnic w poglądach politycznych i rozmaitych zaszłości. Ci, którzy zdobyli władzę, nie są w stanie współpracować z tymi, którzy ją stracili. Nie szukają z nimi wspólnego

¹⁰⁹⁵ Por. *Poznaliśmy laureatów nagród „Magazynu Literackiego Książki”*. <http://booklips.pl/newsy/poznaliśmy-laureatów-nagrod-magazynu-literackiego-książki/> [dostęp: 30.01.2020]; *Nagrody Magazynu Książki rozdane. Laureatami Szejnert, Aramburu oraz Bujak*. <https://kultura.gazetaprawna.pl/artykuly/1394080,nagrody-magazynu-literackiego-książki-rozdane.html> [dostęp: 30.01.2020].

¹⁰⁹⁶ Por. T. Brzozowski: *RadioCzuły: kącik recenzencki*. <https://www.rdc.pl/podcast/radioczuly-kacik-recenzencki/> [dostęp: 30.01.2020].

¹⁰⁹⁷ *Wyspa węży Małgorzaty Szejnert*. <http://news.o.pl/2018/03/01/małgorzata-szejnert-wyspa-wezy-wydawnictwo-znak/#/> [dostęp: 30.01.2020].

¹⁰⁹⁸ Por. T. Brzozowski: *RadioCzuły: kącik recenzencki...*

¹⁰⁹⁹ Tamże.

¹¹⁰⁰ Por. J. Dreczka: „*Tego się nie opowiada dzieciom i wnukom*”. <http://www.nowyfolder.com/tego-sie-nie-opowiada-dzieciom-i-wnukom/> [dostęp: 30.01.2020].

¹¹⁰¹ Tamże.

języka”¹¹⁰². Dodatkowo reporterka wielokrotnie w swoich publikacjach skupia się na osobach, które twierdzą, że mogą być sędziami swoich bliźnich, podejmując jednocześnie bardzo arbitralne decyzje¹¹⁰³.

W przypadku *Wyspy Węży* taką osobą był generał Władysław Sikorski cierpiący na tak zwaną chorobę utraconej władzy¹¹⁰⁴. Przed wojną był premierem polskiego rządu, następnie ministrem spraw wojskowych. W 1928 roku nastąpił przełom, gdyż został odsunięty od armii i stanął na czele rządu na uchodźstwie. Od tej pory mścił się na każdym, usuwając podejrzanych z wojska. Był w swoich działaniach bardzo małostkowy, nienawistny, a zarazem pamiętliwy wobec tych, którzy sprzeciwiali się jego władzy¹¹⁰⁵. W efekcie w 1940 roku rząd Władysława Sikorskiego utworzył obóz izolacyjny dla oficerów Polskich Sił Zbrojnych. Skierował tam nie tylko żołnierzy krytykujących jego władzę, ale również wiernych sanacji i oskarżanych o klęskę wrześniową. Przez prawie trzy lata obóz zasiedliło tysiąc pięćset wojskowych¹¹⁰⁶. Co ciekawe,

oficjalnie do obozu trafiali żołnierze oskarżeni o alkoholizm, homoseksualizm i szpiegostwo na rzecz Niemców. Nieoficjalnie wysyłano tam przeciwników politycznych Naczelnego Wodza oraz wszystkich tych, którzy odważyli się krytykować Władysława Sikorskiego. Oficjalnie nic szczególnego się tam nie działo. Nieoficjalnie miejsce nazywane było Wyspą Wężów. (...) Oficjalnie – wersja dla polskiej opinii publicznej – na wyspie był polski, wojskowy obóz karny. Oficjalnie – wersja dla Brytyjczyków – był tam zwykły „military camp”. Zdarza się, że w brytyjskich opisach jest adnotacja, że nieoficjalnie Władysław Sikorski traktował wyspę jak prywatne więzienie dla przeciwników politycznych¹¹⁰⁷.

¹¹⁰² *Jest życie na wyspie*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Grzegorz Jankowicz. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/jest-zycie-na-wyspie-153380> [dostęp: 05.02.2020].

¹¹⁰³ Zob. P. Goźliński: *Szejnert na Wyspie Węży*. *Paweł Goźliński o warsztacie królowej polskiego reportażu...*

¹¹⁰⁴ D. Baliszewski: *Obozy Sikorskiego*. <https://www.wprost.pl/historia/125777/Obozy-Sikorskiego.html> [dostęp: 30.01.2020].

¹¹⁰⁵ Por. tamże.

¹¹⁰⁶ Por. *Jeżeli ktoś nie jest wielkoduszny, chętnie bierze odwet na tych, którzy go wcześniej upokarzali*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Bartosz Józefiak. <https://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,23174841,małgorzata-szejnert-jezeli-ktos-nie-jest-wielkoduszny-chetnie.html> [dostęp: 30.01.2020]; J. Krzyk: *Wyspa Węży: gen. Władysław Sikorski zrobił tu czyszciec upadłych dygnitarzy*. „Ale Historia: tygodnik historyczny” 2018, nr 13. <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,23229748,wyspa-wezy-gen-wladyslaw-sikorski-zrobil-tu-czyszciec.html> [dostęp: 30.01.2020]; O. Rudak: „*Wyspa Węży*” *Małgorzaty Szejnert [recenzja] — obóz czy sanatorium dla sanatorów?* <https://czasopismo.legartis.org/2018/04/wyspa-wezy-szejnert-recenzja.html#comments> [dostęp: 30.01.2020].

¹¹⁰⁷ P. Dobrońiak: *Wyspa węzów: rysa w życiorysie Sikorskiego*. <https://wolnemedi.net/wyspa-wezow---rysa-w-zyciorysie-sikorskiego/> [dostęp: 30.01.2020].

W rezultacie okazuje się, że obóz w Rothesay był rozumiany dwuznacznie. Po pierwsze dla polskiej władzy wojskowej i politycznej „jako odstawka dla ludzi, którzy naruszyli honor munduru”¹¹⁰⁸, po drugie dla mieszkańców Bute „jako tymczasowe miejsce spotkania ludzi honoru” (WW, s. 101). Słowo „honor” było ważne zarówno dla władz emigracyjnych, jak i polskich oficerów, ponieważ od niego zależał dalszy byt wojskowych.

Ku zdziwieniu obóz mieścił się na niezwykle malowniczej i turystycznej wyspie Bute¹¹⁰⁹, przypominającej kształtem człowieka stojącego na głowie oraz zwanej potocznie Wyspą Węży, wyspą ptaków lub też wyspą generałów. Był „wyspą ptaków”, gdyż na tym terenie wiele różnych gatunków ptaków wije swoje gniazda. Pojawiają się zarówno ptaki niebezpieczne, symbolizujące pychę, nieszczęście, szaleństwo, zdradę, piekło, ogień, jak i te przyjazne dla otoczenia odzwierciedlające wolność, sielskość, mądrość czy szybkość myśli, wyobraźnię, powietrze, nieśmiertelność, aspiracje¹¹¹⁰. Wielokrotnie fotografowano je, a także dokładnie opisywano bądź wypychano i oddawano do muzeum. Z pewnością wszystkie mogłyby symbolizować przemijanie, a także duszę ludzką (ptak fruwiący)¹¹¹¹.

Określenie „wyspa generałów” wzięło się stąd, że od około 1940 roku blisko dwudziestu polskich generałów zostało tutaj skierowanych. Nazwa wyspa generałów wskazuje na elitarność obozu w Rothesay¹¹¹².

Natomiast skojarzenie z „wyspą węży” „nic z węzami wspólnego nie ma, mało tego, była to kiedyś wyspa, na którą przyjeżdżało się «do wód». Ze słynnego uzdrowiska nic już nie zostało, dalej jest to urocze miejsce, jednak swoją świetność przeżywało w czasach królowej Wictorii”¹¹¹³.

Każda z przywołanych powyżej nazw, gdy zostaje wprowadzona do tekstu przez Szejnert, oddaje atmosferę panującą w danym miejscu i czasie. Dodatkowo nazwa poszerza znaczenia, działa na wyobraźnię i sygnalizuje o zmianach, które zachodzą wokół omawianej przestrzeni związanych z obecnością bohaterów lub ich zniknięciem¹¹¹⁴. Jest to zatem książka zagadka nie tylko dla czytelników, ale również dla

¹¹⁰⁸ M. Szejnert: *Wyspa węży*. Kraków 2018, s. 101. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Po skrócie WW podaję stronę, z której dany cytat pochodzi. Za Małgorzatą Szejnert zachowuję oryginalną pisownię cytatów.

¹¹⁰⁹ Por. T. Brzozowski: *RadioCzuły: kącik recenzencki...*

¹¹¹⁰ Por. *Ptak*. W: W. Kopaliński: *Słownik symboli*. Warszawa 2008, s. 343-345.

¹¹¹¹ Por. tamże, s. 343-345.

¹¹¹² Por. B. Darska: *Pytania o to, co zapomniane*. „Twórczość” 2018, nr 6, s. 124.

¹¹¹³ P. Dobroniak: *Wyspa węzów: rysa w życiorysie Sikorskiego...*

¹¹¹⁴ Por. B. Darska: *Pytania o to, co zapomniane...*, s. 124.

samej Szejnert¹¹¹⁵, gdyż autorka zaprasza w osobistą podróż rodzinną, która nagle przeradza się w opowieść dotyczącą całego polskiego narodu¹¹¹⁶.

Można zatem stwierdzić, że jest to reportaż podróżniczy z historycznymi wydarzeniami w tle, które dzieją się poza wyrzuconymi na margines działań wojennych oficerami¹¹¹⁷ zwanymi przez Martę Mizuro „elementami”¹¹¹⁸. Prawdopodobnie, gdyby Szejnert nie posiadała swojego prywatnego archiwum listów rodzinnych, w którym brakowało informacji o wuju Ignacym Raczkowskim książka nie powstałaby¹¹¹⁹. Reporterka przyznaje:

Po wojnie duża część mojej rodziny wyemigrowała na różne kontynenty, do tej pory mam bliskich w Anglii, Stanach i Australii. Starsza część rodziny cały czas zachowywała bardzo ścisły i żywy związek, wszyscy pisali do siebie listy, a pod koniec życia deponowali je u mnie. W rezultacie mam ogromne zespoły rodzinnej korespondencji. Są tam też listy do mnie i, czasami, ode mnie, bo zdarzało się, że gdy chciałam zachować swój list, pisałam na maszynie przez kalkę. Mam też teczki z faksami, bo gdy tylko było to możliwe, kupiłam faks i korespondowałam za jego pośrednictwem z moim głuchoniemym bratem. Niestety, w starszych teczkach są białe kartki – z papieru faksowego znikł tekst. E-maile też przechowuję¹¹²⁰.

Toteż nic dziwnego, że Szejnert w *Wyspie Węży* skupia się na swojej rodzinie, rekonstruuje jej losy i tworząc miejscami reportaż autobiograficzny oparty na własnych wspomnieniach z dzieciństwa¹¹²¹. Pomimo tego autorka nadal jest obiektywna, zdystansowana i stara się nie wyrażać własnych uczuć.

W efekcie można stwierdzić za Arkadiuszem Morawcem, że historia rodzinna przeplata się nie tylko z wydarzeniami historycznymi, ale również z terażniejszością, gdy Szejnert wspomina o przyjęciu syryjskich rodzin przez mieszkańców Rothesay¹¹²². Nie zmienia to jednak faktu, iż to, co prywatne łączy się z tym, co publiczne¹¹²³.

¹¹¹⁵ Por. T. Brzozowski: *RadioCzuły: kącik recenzencki...*

¹¹¹⁶ Por. J. Dreczka: „*Tego się nie opowiada dzieciom i wnukom*”...

¹¹¹⁷ Por. T. Brzozowski: *RadioCzuły: kącik recenzencki...*

¹¹¹⁸ Zob. M. Mizuro: *Element*. „Odra” 2018, nr 6, s. 117.

¹¹¹⁹ Por. *Wszystko można wyczytać*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Aleksandra Boćkowska. <https://www.dwutygodnik.com/artykul/8615-wszystko-mozna-wyczytac.html> [dostęp: 30.01.2020]; T. Zapert: *Wyspa węży*. <https://rynek-ksiazki.pl/recenzje/wyspa-wezy/> [dostęp: 30.01.2020].

¹¹²⁰ *Wszystko można wyczytać*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Aleksandra Boćkowska...

¹¹²¹ Por. A. Stachowski: *Życie na wyspach*. „Tygodnik Powszechny” 2018, nr 12. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/zycie-na-wyspach-152305> [dostęp: 30.01.2020].

¹¹²² Por. A. Morawiec: *Polak Polakowi*. „Nowe Książki” 2018 nr 7-8, s. 13.

¹¹²³ Por. B. Darska: *Pytania o to, co zapomniane...*, s. 123.

Podobnie, jak w przypadku *Wyspy klucza* publikacja *Wyspa Węży* mogłaby odzwierciedlać reportaż literacki, publicystyczny, fabularny, psychologiczny, jak i historyczny, bądź być też studium socjologicznym czy też historiozoficznym właśnie¹¹²⁴. Równie trudno rozstrzygnąć, czy omawiany zbiór jest reportażem non-fiction, czy też literackim, gdyż autorka nie miała dostępu do wielu źródeł tekstowych, obrazkowych. Nie miała również możliwości porozmawiania z osobami, które przeżyły jedną z najbardziej ponurych zagład, gdyż w tym czasie nikt już nie żył.

W *Wyspie Węży* Szejnert ponadto wraca do tematów już jej znanych, między innymi pojawia się motyw wyspy¹¹²⁵, emigracji, pamięci, traumy, strachu, lęku, obawy, cierpienia, (prze)milczenia, II wojny światowej, a także zaskakujących przeżyć rodzinnych nie tylko przywołanych bohaterów, ale także samej Szejnert.

7.1. W obliczu osobistych przeżyć Małgorzaty Szejnert

W 2012 roku podczas segregacji dawnych rodzinnych pamiątek, listów, wspomnień, fotografii Szejnert wpadła na trop jednego z wujów Ignacego Raczkowskiego (zwanego Rakiem), o którym w domu nie wspominało. W tym czasie już nikt ze starszego pokolenia nie mógł opowiedzieć jego historii. Dlatego też autorka pojechała do Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie, by uzyskać jakiegokolwiek informacje.

Z racji tego, że istnieje bardzo mało świadectw o obozie w Rothesay i temat wydawał się zbyt płaski¹¹²⁶, reporterka porzuciła pracę nad książką, by wrócić do niej w 2016 roku, gdyż „żał jej było wykonanej pracy – i wtedy wykiełkował pomysł na inną książkę, w której motyw rodzinny stanowi jedynie pretekst do odkrycia i przedstawienia powszechnie nieznanego epizodu z wojennej historii Polski”¹¹²⁷.

Z czasem okazało się, że grób wuja Raka znajduje się w Rothesay. Szejnert nigdy wcześniej nie słyszała, aby ktokolwiek z rodziny wspominał o tej miejscowości. Przyjęto, że skoro żona wuja wróciła z Anglii i stamtąd adresowała listy, to jego grób właśnie tam się znajduje. Dopiero kolejne poszukiwania adresów w listach żony Raka wskazywały na wyspę Bute.

¹¹²⁴ Por. J.R. Kowalczyk: *Małgorzata Szejnert: „Wyspa węży”...*

¹¹²⁵ Por. B. Darska: *Pytania o to, co zapomniane...*, s. 123.

¹¹²⁶ A. Baranowski: *Tajemnicza wyspa zesłańców*. <http://zcyklu.pl/na-czasie/recenzje/tajemnicza-wyspa-zeslancow/> [dostęp: 30.01.2020].

¹¹²⁷ Tamże.

W 2016 roku Szejnert wraz z synem wyruszyła w podróż do Rothesay. Przed wyjazdem pisała e-maile do autorów książek o wyspie Bute z pytaniami o polskich oficerów przebywających tutaj, gdyż w żadnej z publikacji nie znalazła wzmianki o Polakach. Pisała też do proboszcza parafii czy redakcji wydawanego na wyspie Bute tygodnika „Buteman”, który zaproponował wydruk apelu do czytelników z prośbą o informacje dotyczące dziejów polskich oficerów. Jeden z mężczyzn, który odpowiedział na apel, wiedział jedynie, że jego dziadek miał hotel Royal, w którym mieszkał polski generał. Twierdził, że „o polskich oficerach nic prawie nie wiedział. Ich obecność na wyspie była niejasna. Podobno byli przeciwnikami polskiego wodza generała Sikorskiego. Ale nikt się tym nie interesował” (WW, s. 49).

Następnym tropem Szejnert był adres, który widniał na listach cioci Dziuni wysyłanych do rodziny. Po tym, gdy reporterka zobaczyła jedynie mury pustego domu, poszła na cmentarz High Kirk, gdzie znajduje się grób Raka. Jednakże oprócz jego grobu, znajdowały się tam miejsca pochówku innych Polaków oznaczone orłem w koronie i wykutymi po polsku w kamieniu rangami.

Z czasem Szejnert wraz z zaprzyjaźnionym na wyspie Robinem Munro pojechała do Tighunabraich, gdzie funkcjonował jeden z podobozów oficerskich. Udało im się trafić do wili Dunaro, w której przebywali Polacy, zarówno miejscowa ludność, jak i nowy właściciel wiedzieli tylko, że oficerowie tutaj mieszkali. Nie potwierdzały tego jednak jakiegokolwiek dokumenty.

Szejnert odwiedziła również znajdujące się na wyspie Bute archiwum, gdzie pracowała archivistka Jean McMillan. Niestety i tutaj uzyskała tylko nieliczne informacje. Praktycznie nikt nie zostawił jakichkolwiek dokumentów, zapisków o Polakach mieszkających w Rothesay. Podobnie było ze zdjęciami. „Jeśli Polacy jakieś robili, to zabrali ze sobą” (WW, s. 14).

O swoim wuju dowiedziała się najmniej spośród pozostałych bohaterów. Wiadomo, jedynie, że urodził się w 1986 roku na Litwie, ukończył szkołę oficerów, służył w wojsku rosyjskim, Centralnym Komitecie Wojska Polskiego w Moskwie, aż w końcu wstąpił do Wojska Polskiego w Warszawie, odznaczony Orderem Virtuti Militari. W 1940 roku przebywał w obozie na wyspie Bute, ponieważ prawdopodobnie był piłsudczykiem. Został tutaj interweniowany na mocy decyzji generała Izydora Modelskiego, który był krewnym Szejnert, a dokładniej mężem siostrzenicy jej

dziadka¹¹²⁸. W efekcie kolejny raz historie rodzinne splatają się ze sprawami politycznymi¹¹²⁹.

Szejnert wspomina też, że z żoną Raka Dziunią miała bardzo dobry kontakt. Dziunia wróciła do Polski z Anglii w 1947 roku i nic nie wspominała nie tylko o pobycie w Szkocji na wyspie Bute, ale i o swoim mężu. „Dlaczego w domu o tym nie mówiono? Czy jego obecność na wyspie mogła być czymś wstydlivym?”¹¹³⁰. Czy wstyd przemawiał za milczeniem?

7.2. W obliczu (prze)milczenia

Zdaniem syna Szejnert, to nic dziwnego, że tak mało informacji o polskich oficerach pozostało na wyspie. Pyta mamy:

- Na co właściwie liczyłaś, przyjeżdżając na Bute? Oficerowie wyjechali przed końcem wojny. Na pewno chcieli zapomnieć o tym pobycie. Nie był bohaterski ani męczeński. To było wstydlive. Polski oficer więźniem Wojska Polskiego. Tego się nie opowiada dzieciom i wnukom. (...) Dlaczego Rothesay miałyby pielęgnować pamięć o Polakach? (WW, s. 147).

W efekcie reporterka postanowiła przedstawić losy wyspy z dzisiejszej perspektywy, gdyż brak wspomnień wskazywał na chęć zapomnienia, przemilczenia wydarzeń, które miały miejsce na wyspie¹¹³¹. Tym samym już sama geneza reportażu oparta jest na przemilczeniu¹¹³². Wszak autorka walczy z zapomnieniem, skupiając się na każdym możliwym szczególe, będącym rusztowaniem dla pamięci¹¹³³ umożliwiającym umieszczenie bohaterów w przestrzeni i czasie¹¹³⁴ pozwalającym odnieść się do życia na wyspie Bute w czasie II wojny światowej.

¹¹²⁸ Zob. P. Goźliński: *Szejnert na Wyspie Węży. Paweł Goźliński o warsztacie królowej polskiego reportażu...*

¹¹²⁹ Por. M. Cieślak: *Przodownicy lektury. Szkocka wyspa z szkocką wojenną przeszłością*. <https://polskieradio24.pl/9/5650/Artykul/2084666,Wyspa-Wezy-czyli-efekt-wojny-polskopolskiej> [dostęp: 30.01.2020].

¹¹³⁰ *Wyspa węży Małgorzaty Szejnert...* Por. M. Robert: *Tajemnicza wyspa*. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1740982,1,recenzja-ksiazki-malgorzata-szejnert-wyspa-wezy.read> [dostęp: 30.01.2020].

¹¹³¹ Zob. M. Mizuro: *Element...*, s. 117.

¹¹³² Zob. A. Morawiec: *Polak Polakowi...*, s. 12.

¹¹³³ Zob. P. Goźliński: *Szejnert na Wyspie Węży. Paweł Goźliński o warsztacie królowej polskiego reportażu...*

¹¹³⁴ Por. *Małgorzata Szejnert. Perła na wadze*. <https://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,19985827,malgorzata-szejnert-perla-na-wadze.html> [dostęp: 30.01.2020].

Podobnie jak w przypadku *Wyspy klucza* lub *Usypać góry. Historii z Polesia*, tak i tutaj autorka jest bardzo powściągliwa, lakoniczna¹¹³⁵. Pojawiają się przemilczenia, fragmentaryczność, bardzo krótkie wspomnienia¹¹³⁶. Aczkolwiek w tym przypadku spowodowane jest to niewielką ilością źródeł¹¹³⁷. Reporterka jest zmuszona pozostać na granicy faktów oraz domysłów¹¹³⁸. Mimo to Szejnert w odpowiedni sposób wyraża świat i go diagnozuje¹¹³⁹.

Polscy generałowie, oficerowie, pułkownicy milczeli z własnego wyboru, chowali swoje emocje w głębi siebie, wstydziła się swojego losu oraz nie byli w stanie pogodzić się z traumatycznymi przeżyciami, takimi jak brak możliwości walki w czasie wojny, oddzieleniem od rodziny. Prawdopodobnie nie chcieli również, aby potomni znali ich losy, często nieodpowiednie i niemoralne zachowania jeszcze sprzed interweniowania do obozu we Francji, a z czasem na wyspę Bute.

To, co z pozoru wydawało się życiem w raju dla polskich oficerów było niewyobrażalnym doświadczeniem¹¹⁴⁰ wewnętrznej klęski psychicznej, ale także fizycznej, utraty własnej wartości, odwagi i bohaterstwa, poczucia obcości w nowym nieznanym dotąd świecie. Obcości, która objawiała się nie tylko względem innych, ale również wobec samego siebie¹¹⁴¹. Można odnieść również wrażenie, że oficerowie doświadczyli zarówno strachu, poniżenia psychicznego, jak i fizycznego¹¹⁴². Dlatego też najlepszym rozwiązaniem wydawało się milczenie. Oficerowie wspominali

¹¹³⁵ Por. S. Buryła: *Opisać Zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga...*, s. 287.

¹¹³⁶ Por. tamże, s. 289-290, 301.

¹¹³⁷ Arkadiusz Morawiec uznał, że Szejnert „rekonstruuje wojenne losy Raczkowskiego – wplecione w los zagnanych na szkocką wyspę Polaków – na podstawie rodzinnych dokumentów, zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie oraz Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Przywołuje ponadto liczne książki i artykuły, korzysta z internetu, sięga po ukazującą się na Bute gazetę «Buteman», prowadzi rozmowy z mieszkańcami tej wyspy i z historykiem Arkadiuszem Adamczykiem, wydawcą *Zapisków z Rothesay* Stefana Mękarskiego. Reportażystka rozjaśnia tajemnicę Wyspy Węży, przywołując także niepublikowane dzienniki innych Polaków z Bute: Romana Umiasztowskiego i Michała Grażyńskiego oraz wspomnienia Antoniego Grycko, nawiasem mówiąc, spożytkowane wcześniej przez Mirosława Dymarskiego w artykule *Polskie obozy odosobnienia we Francji i w Wielkiej Brytanii w latach 1939-1942*. Autorka, o dziwo, nie wymienia tej publikacji, podobnie jak artykułu Janusza Zuziaka *Obozy izolacyjne w Rothesay i Tighnabruaich*. Sygnalizuję to przeoczenie ze względu na walory poznawcze *Wyspy Węży*. Książka ta jest wprawdzie reportażem, jednak wyposażona w przypisy, materiały ikonograficzne, indeks nazwisk i, co ważne, porcję nowej wiedzy oraz istotnych pytań dotyczących miejsc odosobnienia na Bute, aspiruje do naukowości”. A. Morawiec: *Polak Polakowi...*, s. 12.

¹¹³⁸ Zob. M. Cuber: *Od stosowności do dosadności. Wokół przemian polskojęzycznej prozy o Zagładzie w latach 1989-2009...*, s. 205.

¹¹³⁹ Por. S. Buryła: *Opisać Zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga...*, s. 313.

¹¹⁴⁰ Zob. H. Burzyńska-Garewicz: *Milczenie i mowa filozofii...*, s. 11; D. Korwin-Piotrowska: *Białe znaki. Milczenie w strukturze i znaczeniu utworów narracyjnych...*, s. 17.

¹¹⁴¹ Por. A. Ubertowska: *Kobiecte „strategie przetrwania” w piśmiennictwie o Holokauście...*, s. 325.

¹¹⁴² Por. J. Kowalska-Leder: *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego...*, s. 223.

Na ogół położenie nasze jest nadzwyczaj nieprzyjemne. Wyspa jest traktowana jako obóz karny. Wysyłają tu nałogowych alkoholików, pederastów, jest nawet były właściciel domu publicznego, ozonowców lub podejrzanych o sprzyjanie poprzedniemu rządowi. Dzięki temu doborowi ludzi nastroje są fatalne, pijaństwo panuje na całej linii, zupełny zanik morale, nienawiść względem władzy, rozdrażnienie w najwyższym stopniu¹¹⁴³.

Chęć milczenia w przypadku bohaterów *Wyspy Węży* można rozumieć jako poszukiwanie spokoju wewnętrznego¹¹⁴⁴, maskowanie faktów, wyraz emocji¹¹⁴⁵.

Warto w tym miejscu ponownie powołać się na słowa Katarzyny Szkaradnik:

wyrażane poprzez milczenie stany w istocie układają się biegunowo; a da się wśród nich wyróżnić choćby: skupienie — rozmarzenie, uległość — krnąbrność, męstwo — lęk, dumę — wstyd, przyjaźń — wrogość, uznanie — lekceważenie, rozkosz — cierpienie. Milczenie oznacza mądrość albo głupotę, może być pożyteczne lub szkodliwe. Jak wylicza Kwiryna Handke, służy ono m.in. do: pytania, zaprzeczania, zobowiązania się, ostrzeżenia, pogrożki, obietnicy, żądania, oskarżenia, protestu, uzewnętrznienia strachu, obojętności, wstydu, buntu, dezaprobaty, znużenia, braku zainteresowania, bezradności czy zachowania tajemnicy. Milczymy, ponieważ nie mamy nic do powiedzenia, nie dosłyszeliśmy pytania, chcemy komuś okazać lekceważenie lub pogardę, nie znamy odpowiedzi bądź rozmówcy, obawiamy się kompromitacji, jesteśmy skryci, aktualnie zamyśleni albo zasępieni, lub też indyferentni w danej kwestii...¹¹⁴⁶.

Efektem milczenia polskich oficerów jest to, iż „polski epizod w historii wyspy Bute, który do dzisiaj budzi grozę wśród miejscowych, w naszej historii został starannie ukryty”¹¹⁴⁷.

Mieszkańcy wyspy wspominali:

my tutaj na wyspie jesteśmy prości ludzie. Może dlatego nie trzymaliśmy się tak z Polakami. (...) Może byłoby inaczej, gdyby polscy oficerowie byli młodszy. Ale to już byli ludzie dojrzały, już mieli rodziny, nie mogli się tutaj ożenić (...). Oni byli dobrze wychowani, wykształceni, pięknie ubrani (...). A myśmy tutaj byli klasą pracującą. (...) To była wojna, czas, w którym ludzie powinni być razem, a jednak my i Polacy byliśmy osobno. W zgodzie, ale osobno (WW, s. 223).

¹¹⁴³ D. Baliszewski: *Obozy Sikorskiego...*

¹¹⁴⁴ Por. T. Olearczyk: *Cisza w teorii i praktyce pedagogicznej. Obraz interdyscyplinarny...*, s. 26.

¹¹⁴⁵ Por. G. Studnicki: *Milczeć – kłamać – działać, czyli od języka do praktyki...*, s. 41.

¹¹⁴⁶ K. Szkaradnik: *O czym trzeba milczeć, o tym chce się mówić...*

¹¹⁴⁷ D. Baliszewski: *Obozy Sikorskiego...*

Choć początkowo wojskowi Polacy potrafili zachowywać się odpowiednio w każdej sytuacji, byli grzeczni, uczynni. Z czasem pod względem turystycznym prężnie działająca do tej pory wyspa Bute, zaczęła przyjmować coraz mniej turystów. Zdaniem mieszkańców Bute: „*podobno z wyspy wyganiają ludzi polskie lamente, płacz i zlorzeczenia, które pobrzmiwają (...) to i owo polskie przekleństwo, zdaje się trwać wiecznie*” (WW, s. 256). Niektórzy Polacy byli ciągle pijani, rozpolitykowani, rozglądali się jedynie za kobietami, tak jakby ojczyzna przestała mieć dla nich znaczenie¹¹⁴⁸. Co więcej, mieszkańcy byli bardzo zdziwieni, że polscy oficerowie wiedli spokojny żywot na wyspie, otrzymując żołd, a ich rodziny walczyły i ginęły na frontach¹¹⁴⁹.

Z kolei z książki *Wojny Bute* Jess Sandeman można wyczytać, że polscy oficerowie

Na pewno byli otoczeni mgłą tajemnicy. Wydawało się, że większość z nich pochodzi z arystokracji, wielu miało wysokie stopnie wojskowe. W nienaganych mundurach i z doskonałymi manierami odnosili sukcesy wśród pań. (...) Nie wyglądało na to, że im brakuje pieniędzy; otrzymywali rzekomo pobory od rządu brytyjskiego. Była taka wersja, że są ministrami poprzedniego rządu polskiego, ale krążyły też pogłoski, że są szykowani na przywódców nowego rządu, gdy w ich kraju zapanuje pokój, i że wysłano ich na Bute, bo tu jest bezpieczniej (WW, s. 143-144).

Wszelkie domysły zmieniały się z dnia na dzień, aż w końcu pojawiły się informacje o obowiązkowej emigracji polskich oficerów do obozów.

7.3. W obliczu oficerskich przeżyć rodzinnych

Wśród oficerów nieustannie panował lęk oraz obawa o swoje rodziny, bliskich, przyjaciół. Nie wszyscy byli w stanie im pomóc, zaopiekować się nimi i wieść wspólne życie. Część oficerów czekała na jakąkolwiek informację o swoich bliskich przebywających w okupowanej Polsce po kilka tygodni¹¹⁵⁰. Pojawiało się zatem nieustanne cierpienie, niemające jakichkolwiek granic, rodzące niemoc¹¹⁵¹ oraz odzwierciedlające ból psychiczny¹¹⁵².

¹¹⁴⁸ Jeden z pułkowników zalecał: „*zanim oficer zacznie się pokazywać na ulicy i w lokalach publicznych z kobietą jest zobowiązany upewnić się, że dana kobieta odpowiada poziomowi stanu oficerskiego pod względem obyczajności*” (WW, s. 174).

¹¹⁴⁹ Por. J.R. Kowalczyk: *Małgorzata Szejnert: „Wyspa węży”...*

¹¹⁵⁰ Por. J. Krzyk: *Wyspa Węży: gen. Władysław Sikorski zrobił tu czyszciec upadłych dygnitarzy...*

¹¹⁵¹ Por. Z. Cackowski: *Ból, lęk, cierpienie...*, s. 93-94.

¹¹⁵² Tamże, s. 14-16.

Przykładem takiego bohatera jest pilot podpułkownik Antoni Gosiewski, który podczas pobytu na wyspie Bute mieszkał w domu rodzinnym Charlesa Allana – bohatera, z którym udało się spotkać Szejnert. Gosiewski bardzo szybko zaprzyjaźnił się z rodziną Allanów, którzy zaczęli traktować go jak członka rodziny. Pomagał im w domu i ogrodzie. Zdaniem Charlesa, „miał wysoką rangę, ale (...) nie należał do grupy polskich oficerów przetrzymywanych na wyspie i nie ciągnęło go do nich” (WW, s. 215). Gosiewski tęsknił za rodziną (żoną i dwójką synów), kupował im wiele rzeczy i przygotowywał się na ich przyjazd. Jednakże okręt, którym płynęła rodzina podpułkownika został zatopiony. Rodzina Gosiewskiego nie znalazła się na liście uratowanych. Po tych zdarzeniach dostał przydział do lotnictwa i prawdopodobnie popełnił samobójstwo podczas jednego z lotów. W trakcie internetowych poszukiwań Szejnert znalazła informację, że żona Gosiewskiego podróżowała do Rothesay – ku zaskoczeniu – z trójką dzieci. Według źródeł, ostatnie z nich nie było biologicznym dzieckiem pilota. Tym samym Szejnert odkrywa historie rodzinne, o których do tej pory nikt nie wiedział, nawet sam bohater opowieści.

Zdarzały się jednak i szczęśliwe sytuacje umożliwiające oficerom ściąganie własnych rodzin do Szkocji. Udało się to kapitanowi i wojewodzie śląskiemu Michałowi Grażyńskiemu, który uważał siebie za wiernego żołnierza Piłsudskiego, będąc jednocześnie dla Sikorskiego aparaczykiem¹¹⁵³. Jego zachowanie tłumaczono w następujący sposób:

gdy po zamachu majowym z woli Piłsudskiego Grażyński został wojewodą śląskim, walczył z Korfantym, jak mógł. Trochę nawet można to zrozumieć, bo Korfanty kpił z jego wzrostu, nazywając go kurduplem. No i za dużo wiedział o powstaniach, przez co Grażyński nie mógł pisać (choć próbował) ich historii na nowo. Pierwszy dowód małości Grażyńskiego dał, napuszczając janczarów z sanacyjnej „Polski Zachodniej”, by opluwali powstańczego wodza. Drugi – gdy kilkadziesiąt tysięcy ludzi odprowadzało trumnę Korfantego na cmentarz, a wojewoda ostentacyjnie pojechał na dożynki. Zdecydowanie więc zasłużył na czyściec na Wyspie Węży i nie chodzi tylko o to, jak potraktował Korfantego. Jako wojewoda dzielił Ślązaków na lepszych, czyli tych, którzy z nim trzymali, i całą resztę. I prowadził zimną wojnę z Niemcami, na długo zanim wybuchła prawdziwa, dostarczając Goebbelsowi argumentów do ataków¹¹⁵⁴.

¹¹⁵³ Por. J. Krzyk: *Wyspa Węży: gen. Władysław Sikorski zrobił tu czyściec upadłych dygnitarzy...*

¹¹⁵⁴ Tamże.

Mimo to był bardzo mile odbierany na wyspie. Przedstawiano go jako „najważniejszego harcerza walecznej Polski (...) [który – E.W.-K.] mówi o braterstwie obu krajów i o dzielności wojennej harcerzy polskich i szkockich” (WW, s. 109-110)¹¹⁵⁵. Do końca swoich dni pozostał w Londynie i był bardzo silnie związany ze Związkiem Harcerstwa Polskiego.

Podobnie wiele szczęścia miał porucznik Ryszard Szujski, który wraz z żoną ochrzcił córki bliźniaczki w rothesayańskim szpitalu Victoria. Porucznik miał dobre kontakty ze szkockimi obywatelami. Jedni z nich zostali rodzicami chrzestnymi jego córki.

Z kolei pułkownik Tadeusz Münnich jako jedyny z oficerów przed kapitulacją Francji nie przebywał w obozie, a w tak zwanej bezpolitycznej przechowalni dla oficerów w Vichy. Już wtedy udało mu się ściągnąć rodzinę i razem uciec do Plymouth. Tam z kolei zostali skierowani do Szkocji, gdzie zamieszkali w prywatnej kwaterze. Szkoci starali się stwarzać odpowiednie warunki bytowe dla rodzin polskich oficerów. Syn Tadeusza mógł uczęszczać do polskiej szkoły męskiej na lądzie Szkocji, zdawać maturę i przygotowywać się do wyjazdu na studia w Glasgow. Po wojnie pułkownik został zdemobilizowany i pracował w fabrykach urządzeń elektrycznych i radiowych. Nieustannie wspominał Piłsudskiego i Śmigłego-Rydza, czego efektem było założenie Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie. Syn Tadeusza doskonale pamiętał emigracyjną drogę na wyspę Bute, o czym opowiedział Szejnert.

Z przywołanych wyżej historii wynika, że niektórzy oficerowie mogli się cieszyć rodzinnym szczęściem z bliskimi u boku. Inni zaś musieli zmagać się z samotnością, wewnętrzną pustką. W rezultacie reporterka podkreśla, że w tej sytuacji rodzina była dla oficerów wartością nadrzędną będącą ostoją, poczuciem bezpieczeństwa i nadzieją na lepsze jutro.

¹¹⁵⁵ „W sierpniu 1940 r., gdy Luftwaffe bombardowały Anglię, miał krótko nadzieję, że się przyda, ale szybko mu te złudzenia odebrano. Czekając na pociąg, którym miał jechać do Glasgow, odśpiewał na peronie «Pierwszą Brygadę». W «Dzienniku» znalezionym przez Małgorzatę Szejnert w instytucie Sikorskiego w Londynie płakał, że nie chcą go dopuścić do żadnej pracy w wojsku, chociaż czuje w sobie iskrę bożą. Często tak się użalał nad sobą. Pisał o straconej szansie na zjednoczenie narodowe: Cóż, kiedy w wielkich czasach działają ludzie mali i dlatego w ich wyobraźni rzeczy małe im wyrastają do zagadnień zasadniczych, a rzeczy wielkie tracą się im po drodze”. J. Krzyk: *Wyspa Węży: gen. Władysław Sikorski zrobił tu czyściec upadłych dygnitarzy...*

7.4. W obliczu wojskowej emigracji

W *Wyspie Węży* emigracja rozumiana jest jako przymusowe zwolnienie ze służby wojennej za własne wybory, poglądy i przekonania, ale także jako pewnego rodzaju oderwanie od znanej codzienności, odarcie z tożsamości¹¹⁵⁶. To głównie kłopoty polityczne spowodowały, że polscy oficerowie znaleźli się z dala od rodziny i wojennego frontu¹¹⁵⁷. Z jednej strony każdy z oficerów mógł czuć się jak wygnaniec, który tęskni za swoją ojczyzną¹¹⁵⁸. Z drugiej zaś mogli odczuwać niechęć zarówno do nowego miejsca pobytu, jak i wobec ojczyzny ze względu na brak możliwości walki i poczucie bycia tułaczem¹¹⁵⁹.

Jak przekonywał Jerzy Świąch, „emigrant (...), gdy raptem znalazł się na obczyźnie, przeczuwa klęskę, kiedy w nowym świecie, którego przecież dobrowolnie nie wybrał, poczuje się do końca kimś obcym, niechcianym, wiecznym *outsiderem*, wyrzuconym na margines, zabiegającym o uznanie, którego mu się odmawia, cierpiącym na peryferyjność swojej egzystencji”¹¹⁶⁰.

Szejnert przedstawia zatem historie bohaterów-emigrantów o najbardziej skrajnych poglądach, silnych, ale i słabych osobowościach, o radykalnej pomysłowości¹¹⁶¹, walczących o uznanie wśród tłumu i o przyszłość swojej ojczyzny.

Wśród izolowanych generałów znaleźli się m.in. generał dywizji Stefan Dąb-Biernacki (dowódca rozbitej Armii „Prusy”), generał brygady Stanisław Rouppert (naczelnik lekarz wojskowy, do którego Piłsudski zwracał się „Stachurku”), generał brygady Kazimierz Schally (szef Gabinetu Wojskowego prezydenta Ignacego Mościckiego), generał brygady Aleksander Narbut-Łuczyński (dowódca etapów Armii „Kraków”), generał brygady Ludomił Rayski (dowódca lotnictwa w Ministerstwie Spraw Wojskowych oraz jego zastępca – generał brygady Janusz de Beurain. Na Wyspie Węży znaleźli się również pułkownik Tadeusz Münnich (adiutant Śmigłego-Rydza), pułkownik Tadeusz Alf-Tarczyński (adiutant Piłsudskiego podczas jego pobytu w Sulejówku), podpułkownik Roman Umiaszowski (szef propagandy w sztabie Śmigłego-Rydza), podpułkownik Marian Zyndram-Kościałkowski (były premier, ostatni minister opieki społecznej), kapitan Michał Grażyński (wojewoda śląski, przewodniczący Związku Harcerstwa

¹¹⁵⁶ Por. R. Nycz: „*Każdy z nas jest przybyszem*”. *Wzory tożsamości w literaturze polskiej XX wieku...*, s. 42.

¹¹⁵⁷ Por. M. Błędowska: *Uchodźcy, półemigranci, kosmopolici. Doświadczenie emigracyjne w prozie lat dziewięćdziesiątych (M. Gretkowska, J. Rudnicki)...*, s. 371.

¹¹⁵⁸ Por. J. Abramowska: *Peregrynacja...*, s. 128-129.

¹¹⁵⁹ Por. tamże.

¹¹⁶⁰ J. Świąch: *Nowoczesność. Szkice o literaturze polskiej XX wieku...*, s. 96.

¹¹⁶¹ Por. T. Brzozowski: *RadioCzuły: kącik recenzencki...*

Polskiego), kapitan Jerzy Niezbrzycki (oficer wywiadu, sowietolog, piszący pod pseudonimem Ryszard Wraga) oraz podporucznik rezerwy Stefan MękarSKI (pracownik naukowy, bibliotekarz, publicysta)¹¹⁶².

Jednak jak twierdzi reporterka

to nie było tak, że po jednej stronie były całkowicie niewinne ofiary, a po drugiej zawzięci ludzie, którzy znaleźli się u władzy i niszczą oponentów politycznych. Ta niechęć nie była całkowicie nieuzasadniona. Ludzie, którzy znaleźli się w Rothesay, rzeczywiście w wielu wypadkach popełnili niewybaczalne błędy, wręcz niegodziwości. Istniały podstawy do braku zaufania. Ale o „obozowych” represjach wobec oficerów nie może być mowy. To nie były druty, więzienie. To nie było fizyczne upokorzenie. Dostawali żołd. Wyspa oferowała im mnóstwo przyjemności. (...) Jednocześnie dla oficera – sytuacja straszna. Bezczyność godziła w godność Polaka, odbierała żołnierskie zadanie¹¹⁶³.

Ponadto zdaniem Szejnert, przymusowa emigracja oficerów miała miejsce, gdyż Władysław Sikorski „nie ufał wysokiej kadrze (...), która wyszła spod ręki Piłsudskiego, umocniła się po przewrocie majowym. Historia stacji zbornej oficerów – bo tak ją enigmatycznie nazwano – na wyspie Bute ma początki w głębokich podziałach między obozami Sikorskiego a Piłsudskiego. To były różne koncepcje widoczne jeszcze przed przewrotem majowym”¹¹⁶⁴. Drugą przyczyną była – ze względu na ocenianie obozu sanacyjnego jako winnego klęski wrześniowej – potrzeba osądzania. „potrzeba osądzania”¹¹⁶⁵. Trzecie z kolei „to urazy osobiste. Sikorski był przez lata odsunięty od władzy, a nawet od udziału w kampanii wrześniowej. Jego obóz czuł się głęboko upokorzony, skrzywdzony. Kiedy sytuacja się odwróciła, to oni postanowili upokorzyć «sanatorów»”¹¹⁶⁶.

W efekcie skupiano się jedynie na cudzej winie, partactwie, tchórzostwie, krótkowzroczności¹¹⁶⁷. W tej sytuacji Paweł Goźliński pyta:

¹¹⁶² A. Kruszyńska: *Wyspa węży*. <https://dzieje.pl/ksiazki/wyspa-wezy> [dostęp: 30.01.2020].

¹¹⁶³ *Jeżeli ktoś nie jest wielkoduszny, chętnie bierze odwet na tych, którzy go wcześniej upokarzali*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Bartosz Józefiak...

¹¹⁶⁴ Tamże.

¹¹⁶⁵ Zob. tamże. Szejnert twierdziła: „nie zauważyłam przy tym, czytając różne dokumenty, by zwolennicy Sikorskiego zwracali uwagę na sowiecki nóż w plecy. Nie uznano tego za element łagodzący rozliczenia” Tamże.

¹¹⁶⁶ Tamże.

¹¹⁶⁷ Por. A. Stachowski: *Życie na wyspach...*

co sprawia, że dają sobie prawo, by wcielić się w opatrność, los albo „obiektywne prawo dziejów”? To bodaj największe pytanie, z jakim zmagają się reporterka. Jednak nie zamierza osądzać sędziów. Nie chce powielać oczywistych schematów, w których z góry wiadomo, gdzie jest kat, gdzie ofiara. Przygląda się samozwańczym często „rękom sprawiedliwości” z ciekawością entomologa, obserwuje, jak się przepoczwarzają, jak przykrywają urazy, kompleksy i złość pod maską sprawiedliwości i odpowiedzialności. Jak ubierają krzywdę w humanitaryzm, ale też na odwrót – w jaki sposób próbują w niehumanitarny system, który współtworzą, wlać jak najwięcej elementarnego współczucia i nadziei. Tak opowiadani nie nadają się do wpisania w sensacyjne scenariusze, niepokoją i drażnią wieloznacznością¹¹⁶⁸.

W konsekwencji stworzono specjalne obozy polityczne (inaczej zwane obozami rezerw oficerskich). Początkowo we Francji w miasteczku Cerezay za Loarą tak zwany Ośrodek Zborny Rezerwy „mający cechy obozu karnego, obozie, który w instrukcji francuskiej nazywa się «obozem dla wykluczonych z kadr wojska polskiego», obozie, do którego przysłano oficerów za przestępstwa pospolite, do którego przydział jest jednoznaczny z dyskwalifikacją ludzkich sił” (WW, s. 70).

Po kapitulacji Francji w 1940 roku obóz w Cerezay przestał istnieć, a oficerowie oraz generałowie zostali pozostawieni własnemu losowi. Jedni niecierpliwie czekali na pomoc, inni uciekali na własną rękę do Anglii.

Wyszliśmy z 2-ma kolegami w nocy o godzinie drugiej na główną szosę prowadzącą na Zachód z zamiarem dotarcia do najbliższego portu. (...) Spaliśmy (...) po przydrożnych rowach i krzakach. (...) Dziennie robiliśmy 30-40 km. (...) Po drodze dołączali się do nas pojedynczy żołnierze (...). Ci nas żywili (...) i tak (...) dotarliśmy do portu (WW, s. 71).

W grupie uciekinierów był Roman Umiastowski, który do Anglii dostał się angielskim transportowcem i przebywał na wyspie Bute. Jeszcze w trakcie wojny otrzymał przepustkę do Londynu, gdzie mieszkał wraz z żoną i zajmował się zbieraniem map, rycin i dzieł geograficznych. Po śmierci jego prochy zostały przemycone do Polski i pochowane na Powązkach, a wszelkie geograficzne znaleziska oddano do Muzeum Polskiego w Szwajcarii oraz do Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Z kolei ci, którym udało się przedostać do Szkocji, trafili do polskiego obozu żołnierskiego w lesie. Warunki były okropne. Z czasem dokonano selekcji żołnierzy. Część włączono do armii Wielkiej Brytanii, innych wysłano do Ameryki, kolejnych do

¹¹⁶⁸ P. Goźliński: *Szejnert na Wyspie Węży. Paweł Goźliński o warsztacie królowej polskiego reportażu...*

różnych ośrodków, urzędów, a pozostali zostali poza przydziałem. To właśnie oni zostali wysłani do kolejnego obozu.

Tragiczne, śmieszne widma przedwczesnej Polski włóczę się po obozie w Broughton – generałowie z wiadrami i menażkami, ludzie, którzy wczoraj murem wyniosłej niedostępności od szarego człowieka odgradzeni, posiadali najwyższą sumę osobistej przyjemności życiowej, komfort, pieniądze, szaty wytworne, kochanki i po kilka żon (WW, s. 78).

Dopiero przeniesienie oficerów do Rothesay sprawiło, że ich warunki bytowe uległy znacznej poprawie. Nie zmieniało to jednak faktu, że był to kolejny obóz dla nieczynnych żołnierzy. Zostali umiejscowieni w hotelach i pensjonatach, a z czasem w prywatnych mieszkaniach. Wyznaczono łączników między dowództwem a hotelami, gdzie przebywali oficerowie. Ich zadaniem było zgłaszanie się na odprawy w dowództwie po odbiór poczty i rozkazów, a następnie przekazywanie informacji oficerom. Wymagło się od żołnierzy między innymi: udziału w szkoleniach, kursach, obchodach świąt, oddawanie ustalonych honorów, odpowiednie zachowanie w miejscach publicznych. Mieli oni także wiele przywilejów, jak na przykład: własne miejsce w kościele, śpiew w chórze, wizyty u lekarza, żołąd, posiłki, wejścia na basen, lekcje poprawnej wymowy, grę w golfa czy tenisa. Wolny czas spędzali także na czytaniu polskich książek, polskiej prasy, grze na instrumentach, występach scenicznych. Na wyspie powstał również Klub Aliantów, gdzie często spotykali się Polacy i Szkoci, którzy szybko zapoznali się z historią Polski i *Mazurkiem Dąbrowskiego*. Co więcej, z czasem niechęci oficerów, generałów wobec siebie zelżały do tego stopnia, że komendantura obozu oraz pensjonariusze śpiewali legionowe pieśni¹¹⁶⁹.

Pomimo wielu przeciwności jednego z księży w parafii św. Andrzeja Wielkanoc stała się dniem polskim. Dzięki temu oficerowie mogli choć na chwilę poczuć się jak w domu i świętować polskie tradycje¹¹⁷⁰.

¹¹⁶⁹ Por. *Jeżeli ktoś nie jest wielkoduszny, chętnie bierze odwet na tych, którzy go wcześniej upokarzali*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Bartosz Józefiak...

¹¹⁷⁰ W świątyni św. Andrzeja znajduje się również obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Obecnie grupa Polaków uczestniczy w mszach polskich. Jednakże Ci Polacy przyjechali tutaj głównie w celach zarobkowych i nie mają nic wspólnego z oficerami. Przykładem bohaterów są polskie siostry Joanna i Lidia, które postanowiły otworzyć na wyspie Bute sklep z artykułami pierwszej potrzeby. Interes bardzo dobrze się rozwijał, w efekcie czego siostry ściągnęły swoich rodziców do pomocy. Nikt z rodziny nie chciał wracać do Polski. Z kolei jedna z sióstr z niechęcią odnosiła się nawet do Polaków przebywających na wyspie, oskarżając ich o zawiść.

Zatem nie było to więzienie, ale wielu oficerów tak to odbierało, gdyż nie mogli podróżować, byli podporządkowani wielu nakazom. Część z nich próbowała się buntować, pisząc listy, odezwy, jeszcze inni popadali w depresję, próby samobójcze¹¹⁷¹, odczuwając ogromny strach, lęk i traumę.

Jeden z nich – Stefan Dąb-Biernacki prosił generała Sikorskiego o zwolnienie z Wojska Polskiego na ziemiach angielskich. Powoływał się na nieuczciwe zachowanie Sikorskiego w dążeniu do władzy. W efekcie za bezpośrednie uwłczenie władzy generała został skazany na więzienie. Był także „dowódcą rozbitej we wrześniu Armii «Prusy». Brutalny, bezwzględny, zarozumiały, ograniczony i niedokształcony – mówili o nim oficerowie. Ale dodawali: waleczny, odważny i niestrudzony. Dla Sikorskiego nie miało to znaczenia, liczyło się, że ponoć spiskował przeciw niemu, jeszcze zanim przedostał się do Francji”¹¹⁷².

W międzyczasie generał Bolesław Jacyna-Jatelnicki walczył, aby jak najszybciej włączyć do czynnej służby oficerów osiadłych na wyspie Bute.

W obozie Rothesay istnieje wielkie – jak na dzisiejsze warunki Polski – skupisko energii narodowej. Niejednokrotnie mogłem stwierdzić, że marzeniem wielu z tych ludzi jest realna praca dla Polski, obojętnie na jakim stanowisku. Rodziny, dzieci i żony pozostawione w kraju oczekują od ojców i mężów spełnienia żołnierskiego obowiązku. Są przekonani, że ci ludzie walczą przeciw Niemcom. Pozbawieni części oficerów prawa do walki o wolność Polski jest więc źródłem narastającej tragedii tych oficerów. Nie może być obojętnym dla Państwa Polskiego, ani dla władz wojskowych, czy oficerowie ci wkroczą kiedyś do Polski jako gromada niezdiscyplinowana, rozgorączkzona, zaniedbana fachowo, czy też jako element pełen zapachu, świadomy czemu służy i fachowo doskonale przygotowany. Oficerowie ci są w Anglii na razie wojskowo niepotrzebni. Nikt jednak nie może stwierdzić, czy już za parę miesięcy nie będą oni elementem co najmniej równie pożądanym, jak dziś szeregowiec. Jeśli pozostawi się ich dłuższy czas w stanie dotychczasowym, nie odpowiedzą wówczas swemu zadaniu (WW, s. 95)¹¹⁷³.

¹¹⁷¹ Por. T. Brzozowski: *RadioCzuły: kącik recenzencki...*

¹¹⁷² J. Krzyk: *Wyspa Węży: gen. Władysław Sikorski zrobił tu czyściec upadłym dygnitarzy...*

¹¹⁷³ Zdaniem Jatelnickiego należało „definitywnie wyjaśnić wartość wojskową oficerów i wartość cywilną niezakwalifikowanych do służby. Pociągnąć ich do pełnej pracy w jednym lub drugim kierunku. Za tym idą szczegółowe projekty dotyczące weryfikacji, szkoleń, współpracy z instytucjami szkockimi i angielskimi. Ani jedno słowo meldunku i referatu nie nawiązuje do polityki. Wygląda na to, że Jatelnicki chce ją oddzielić od wojska. Już we wrześniu w jednym z rozkazów dziennych dał do zrozumienia, że nie życzy sobie żadnych rozliczeń. Zapowiedział zbieranie świadectw wojennych, ale tylko od tych oficerów, którzy mogą przedstawić materiał rzeczowy: «Zabraniam poruszania w sprawozdaniach wszelkich materiałów ściśle osobistych, odnoszących się do piszącego sprawozdanie, lub też do działalności innych oficerów»”. M. Szejnert: *Rothesay, jest ich stu trzech – spadli z nieba*. <https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,23092103,rothesay-jest-ich-stu-trzech-spadli-z-nieba.html> [dostęp: 30.01.2020].

Dzięki generałowi Jatelnickiemu nastąpiły pewne zmiany. Część oficerów otrzymała specjalne zadania i opuściła Rothesay. Niektórych wysłano do służby przy pociągach, w koloniach brytyjskich, na kursy i szkolenia. „Może najwyższe władze doszły do wniosku, że opozycjoniści skupieni w jednym miejscu i zbuntowani przeciw tej izolacji mogą być groźniejsi niż rozproszeni” (WW, s. 205). To jednak nie wszystko. Po odejściu Jatelnickiego obóz w Rothesay zreformowano, przenosząc część oficerów w stan nieczynny. Z kolei Jatelnicki do końca swoich dni mieszkał w Edynburgu, a jego żona w Polsce. Przez co nieustannie była podejrzewana o szpiegostwo z oficerami nastawionymi przeciwko władzy. Dopiero po śmierci jego prochy sprowadzono do Polski i pochowano obok żony.

Natomiast generałowi Ludomiłowi Rayskiemu udało się wznowić swoją służbę lotniczą podczas pobytu na wyspie Bute. Pomimo ogromnych sprzeciwów wobec władzy i propozycji wysłania do Rothesay, Rayski został zmuszony do wyjazdu. *„Byłbym tu zapewne kiśl przez całą wojnę, ale znałem ówczesnego szefa lotnictwa brytyjskiego. Na jego to wystąpienie władze polskie łaskawie zgodziły się pozwolić mi latać”* (WW, s. 129). Swoje ostatnie lata życia spędził w Londynie. Jego prochy obecnie znajdują się w krypcie lotników katedry polowej Wojska Polskiego w Warszawie.

W 1942 roku po dwóch latach pobytu na wyspie Bute część oficerów mogła wrócić do Polski. Pobyt tutaj wspominali w następujący sposób *„Nie znam i nie widzę Rothesay. A przecież jestem tutaj 21 miesięcy. Nie znam i nie widzę ulic i ludzi tego miasteczka (...). Mam w sobie bezwarunkowe (...) przeświadczenie, że gdyby poczęła się we mnie ciekawość do tego najśmieszniej przypadkowego świata, na którego brzeg wyrzuciła mnie wojna – zgrzeszyłbym przeciwko temu jedyemu Światu”* (WW, s. 249).

Zdarzało się bowiem i tak, że jeszcze przed zamknięciem stacji na wyspie Bute polscy żołnierze trafiali do Rothesay. Bohater podpułkownik pilot Roman Czerniawski został zmuszony do wyjazdu z Londynu z powodu manifestacji przeciwko decyzjom szefa lotnictwa i jego walce o karierę. Czerniawski był podwójnym szpiegiem. Początkowo agent zorganizował siatkę wywiadowczą we Francji i wszelkie wiadomości przekazywał Anglii. Z czasem Niemcy wpadli na trop siatki i zagrozili aresztowaniem agentów. Czerniawski postanowił zostać niemieckim agentem. „Jest już podwójnym agentem. Dla Brytyjczyków – Brutusem, dla Niemców – Hubertem. Przerwanie kontaktów z Niemcami byłoby niebezpieczne dla niego i tych, którym zapewniał ochronę. Byłoby to także niekorzystne dla Brytyjczyków” (WW, s. 297). Jego spryt i inteligencja uratowały go w najmniej oczekiwanych sytuacjach. W wielu akcjach

sprawnie potrafił manipulować otoczeniem. Osiadł w Londynie, gdzie rzucił się w wir pracy społecznej. Organizował Samopomoc Lotniczą, która zmieniła się w Stowarzyszenie Lotników Polskich. Cały czas musiał ukrywać tajemnice podwójnego szpiegostwa, a kiedy wyszło na jaw, że był agentem Niemiec, musiał wycofać się z działalności. Część oficerów popierała działania Czerniawskiego, inni sprzeciwiali mu się. Pomimo kolejnych protestów ze strony Polaków został pochowany na cmentarzu lotników w Londynie.

Pod koniec 1943 roku po śmierci Władysława Sikorskiego stacja zborna w Rothesay została zlikwidowana. Komenda Kadry Ewidencyjnej Oficerów miała za zadanie stałą ewidencję oficerów, którzy mieli porożjeżdzać się po Szkocji i Wielkiej Brytanii, pomoc w zatrudnieniu, zapewnienie pożywienia, wszelkie sprawy sądowe, prawne oraz wspieranie rodzin oficerów. Część żołnierzy nie wyobrażała sobie podjęcia jakiegokolwiek pracy i zrezygnowania z noszenia mundurów, co umożliwiła Kadra Ewidencji.

W 1944 roku wszelkie dokumenty potwierdzające działalność polskiego obozu w Rothesay zostały wywiezione do Kirkcaldy. „Rothesay przestaje być ostatecznie urzędowym miejscem odosobnienia. Jeśli ktoś tu jeszcze zostaje, to na własne życzenie” (WW, s. 321). Wyspa Bute powoli wracała do dawnych zwyczajów. W klasach była odpowiednia liczba uczniów. Zajęte do tej pory pokoje, wille i hotele przez polskich oficerów szykowały się na przyjęcie letników z różnych stron świata. Wyspa wracała do stanu sprzed wojny.

W 1945 w Rothesay świętowano zakończenie II wojny światowej. Mieszkańcy tańczyli, śmiali się, wiwatowali, ale także płakali za tymi, którzy polegli w wojnie lub zostali wzięci do niewoli.

W tym samym czasie pojawiły się głosy ostrzegające przed powrotem do Polski, gdyż „emigracja powinna uchronić wartości, które zostaną zniszczone w ten czy inny sposób przez sowietyzację w Polsce” (WW, s. 331). Informacja ta dotyczyła nie tylko polskich oficerów z wyspy Bute, ale całej emigracji polskiej. Sowietom zależało tylko i wyłącznie na powrocie Polaków do kraju, gdyż „nie chcą za granicą niezależnych ośrodków polskich i chcą pokazać innym narodom, że ich system jest godzien zaufania” (WW, s. 331). Konieczne były z pewnością ustępstwa polityczne, których nie przestrzegał Adam Doboszyński po powrocie do kraju. Wystarczył spotkania z kręgami narodowymi i katolickimi, aby Doboszyński został uwięziony i rozstrzelany. Nie liczyło

się to, że jego jedynym zamiarem było przekonywanie do zaprzestania podziemnych walk.

Pomimo niepopierania działań władz polskich, częściej wracali generałowie, oficerowie z innych części Europy niż z wyspy Bute. Prawdopodobnie miała na to wpływ niesława otaczająca wyspę, a także brak chęci tłumaczenia się z pobytu na niej. „Motywowano to względami politycznymi, lecz przecież znaczna część emigrantów nie miała dokąd wracać, gdyż ich ojczyzny znalazły się w Sowietach. To powodowało, że prawie cała emigracja pozostała na obczyźnie. Losy piłsudczyków również były odmienne – gdy w kraju dążono do jednoczenia się, emigracja od początku utrwałała podziały”¹¹⁷⁴. Podobnie też nie słyszano, aby oficerowie odwiedzali Rothesay w późniejszym czasie. Z kolei wszelkie

rozliczenia polityków sanacji pozostawiono na czasy pokoju. Wolna i demokratyczna Polska miała im wystawić sprawiedliwy rachunek za łamanie konstytucji, demokracji i wolności obywatelskich. Nic z tego nie wyszło, bo z wojennej pożogi Polska nie odrodziła się jako państwo suwerenne i praworządne. Kraj znalazł się w sowieckiej strefie wpływów, a rządy, wbrew woli narodu, objęli komuniści¹¹⁷⁵.

O wszystkich bohaterach przywołanych przez reporterkę można powiedzieć, że byli duchami w stanie zawieszenia, mieszkańcami czyścica upadłych dygnitarzy, którzy nie mieli szansy na odkupienie własnych win¹¹⁷⁶.

*

Zdaniem Anity Prażmowskiej, w Polsce po 1945 roku niewiele mówiło się o obozach dla oficerów, gdyż „nie było zainteresowania tym, co działo się w Anglii – wojna była analizowana z punktu widzenia przeżyć w Polsce. (...) po upadku komunizmu pisało się głównie o obozach w ZSRR, o zapełnianiu «białych plam»”¹¹⁷⁷. Nie mówiono

¹¹⁷⁴ L. Moczulski: *Listy niepokonanych piłsudczyków. „Listy 1945-1962” Władysław Pobóg-Malinowski, Waclaw Jędrzejewicz.* <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,22882357,listy-niepokonanych-pilsudczykow-listy-1945-1962-wladyslaw.html> [dostęp: 30.01.2020].

¹¹⁷⁵ T. Nałęcz: *Gen. Sikorski chciał rozliczyć sanacyjną dyktaturę. Szkoda, że narodowa legenda to pomija.* <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,162654,23228522,gen-sikorski-chcial-rozliczyc-sanacyjna-dyktature-szkoda-ze.html> [dostęp: 30.01.2020].

¹¹⁷⁶ Por. P. Goźliński: *Szejnert na Wyspie Węży. Paweł Goźliński o warsztacie królowej polskiego reportażu...*; J. Krzyk: *Wyspa Węży: gen. Władysław Sikorski zrobił tu czyściec upadłych dygnitarzy...*

¹¹⁷⁷ A. Węglowski: *W obozach Sikorskiego.* <https://www.tygodnikpowszechny.pl/w-obozach-sikorskiego-143790?language=pl> [dostęp: 30.01.2020].

również o tym na emigracji, ponieważ po II wojnie światowej Polacy, którzy pozostali w Anglii nie chcieli wracać do traumatycznych wydarzeń. Nie chcieli też stawiać swojej ojczyzny w złym świetle¹¹⁷⁸.

Nie zmienia to jednak faktu, że w *Wyspie Węży* Szejnert po raz kolejny ukazała historie, które nie zostały do tej pory odkryte. Dzięki rodzinnym wspomnieniom uchyliła światło dzienne na losy ludzi, którzy nie odważyli się mówić otwarcie o swojej przeszłości. Bowiem „*Wyspa Węży* to przełamująca schematy opowieść o wojnie, która częściej niż walką bywa wyczekiwaniem. Skrupulatnie odtwarzając wydarzenia sprzed ponad siedemdziesięciu lat, Szejnert opowiada o naszej sile i bezsilności, o honorze i skazach na nim. Przede wszystkim jednak kreśli nasz poruszająco aktualny, niepokojący portret własny”¹¹⁷⁹.

Portret, który pokazuje odbiorcy, że pomimo upływu tylu lat nadal jako społeczeństwo nie potrafimy się jednoczyć w obliczu ważnej sprawy¹¹⁸⁰. Fakt ten przedstawia, że „mamy do czynienia ze zdumiewającą ciągłością. Przemijają lata, powracają te czy inne, narzucane albo i dobrowolnie wybierane systemy polityczne, tymczasem wzajemne animozje, bicie się w cudze piersi, a zwłaszcza budowanie szkodliwych podziałów trwa w najlepsze. Z tego punktu widzenia książka Szejnert to dla nas ważne, zastanawiające memento”¹¹⁸¹. Co więcej, zdaniem Morawca, reportaż ten ma za zadanie przekonać czytelnika, że historia do dnia dzisiejszego niczego nie uczy, z kolei niezgoda rujnuje¹¹⁸². Zatem jak daleko można się posunąć w kwestii upokarzania innych w imię obowiązującego prawa¹¹⁸³ oraz „wykluczenia (...) z przestrzeni publicznej, o prawo do takich gestów i o konsekwencje, jakie z takich decyzji wynikają?”¹¹⁸⁴.

Szejnert jednak nie ocenia ani postępowania władz emigracyjnych, ani działań więzionych oficerów. Wprowadza pewną równowagę. Zaś w centrum opowieści pozostają ludzie i ich historie. Dzieje się tak, ponieważ za pomocą

oryginalnej korespondencji, zapisków, fragmentów piosenek i wierszy przytaczane przez autorkę przybliży czytelnikowi sposób myślenia wojskowych ich poglądy, refleksje. Wiele intymnych świadectw, osobistych tragedii, wątków miłosnych pozwala spojrzeć na bohaterów opowieści nie jak na historyczne postaci, lecz jak na ludzi, z którymi może

¹¹⁷⁸ Por. tamże.

¹¹⁷⁹ *Wyspa węży Małgorzaty Szejnert...*

¹¹⁸⁰ Por. P. Buczkowski: *Małgorzata Szejnert: „Wyspa węży”*. <https://www.dziennikwschodni.pl/co-gdzie-kiedy/recenzje-ksiazek/malgorzata-szejnert-wyspa-wezy,n,1000220624.html> [dostęp: 30.01.2020].

¹¹⁸¹ J.R. Kowalczyk: *Małgorzata Szejnert: „Wyspa węży”...*

¹¹⁸² Zob. A. Morawiec: *Polak Polakowi...*, s. 12.

¹¹⁸³ Zob. B. Darska: *Pytania o to, co zapomniane...*, s. 125.

¹¹⁸⁴ Tamże, s. 125.

się utożsamiać, czuć do nich podziw i współczuć im. (...) Autorka dociera do oryginalnych listów, dokumentów urzędowych i prywatnych zapisków, osadzając je skrupulatnie w szerszym kontekście nakreślonego z rozmachem tła wojennych wydarzeń i uzupełniając licznymi, interesującymi fotografiami¹¹⁸⁵.

To jednak nie wszystko, gdyż rekonstruując wydarzenia, bardzo wnikliwie przygląda się miejscu akcji i dokładnie je opisuje. Skupia się na przyrodzie, krajobrazie, mieszkańcach i ich domach¹¹⁸⁶.

Między wierszami zadaje bardzo nurtujące pytania, „czy Rothesay w ogóle można porównywać do innych obozów funkcjonujących w czasie wojny? Jak wielkim cierpieniem może być bierność i bezczynność w chwili, kiedy chce się działać? Ile warta jest miłość do ojczyzny?”¹¹⁸⁷.

Na żadne z nich nie odpowiada wprost, aczkolwiek już sam tytuł publikacji może wskazywać na wieloznaczność. Wąż, który wielokrotnie pojawia się w mitach ma bardzo bogatą symbolikę¹¹⁸⁸. Uważa się, że jest symbolem między innymi chaosu, wieczności, nieśmiertelności kosmosu, emanacji boskiej, życia, odrodzenia, zniszczenia, podświadomości, długowieczności, niebezpieczeństwa, zmartwienia, zemsty, pokusy, kary, niewoli, energii, siły, uzdrawiania, wyobrażeń spraw niezrozumiałych, tajemniczych¹¹⁸⁹. W konsekwencji „łączące się z nim zarówno pozytywne, jak i negatywne skojarzenia odzwierciedlają dwoistość natury. Poddany kontroli stanowiłby źródło siły i mocy, jednak potencjalnie był niebezpieczny, symbolizując zazwyczaj śmierć i chaos. Tacy właśnie, jak można sądzić, byli zesłani na Bute żołnierze”¹¹⁹⁰.

Wyspa, podobnie jak wąż, ma podwójną symbolikę. Wskazuje bowiem na pewnego rodzaju miejsce odosobnienia, izolacji, a tym samym samotności i cierpienia oraz braku możliwości ucieczki. Odzwierciedla również raj, nadnaturalny świat porządek, piękno, szczęście, utopię, pokój, schronienie, ukojenie¹¹⁹¹. Jednak *Wyspa Węży* jest, podobnie jak wyspa Ellis, pewnego rodzaju magicznym lustrem dla emigrantów, które pozwala zobaczyć własną osobowość, swój autoportret¹¹⁹², a także odzwierciedla (nie)umiejętność zachowania się w trudnej sytuacji.

¹¹⁸⁵ J. Dreczka: „*Tego się nie opowiada dzieciom i wnukom*”...

¹¹⁸⁶ Por. T. Zapert: *Wyspa węży*...

¹¹⁸⁷ J. Dreczka: „*Tego się nie opowiada dzieciom i wnukom*”...

¹¹⁸⁸ Por. A. Nęcka: *(Bez)silność wobec historii. O „Wyspie węży” Małgorzaty Szejnert...*, s. 135.

¹¹⁸⁹ Por. *Wąż*. W: W. Kopaliński: *Słownik symboli...*, s. 452-456.

¹¹⁹⁰ A. Nęcka: *(Bez)silność wobec historii. O „Wyspie węży” Małgorzaty Szejnert...*, s. 135.

¹¹⁹¹ Por. *Wyspa*. W: W. Kopaliński: *Słownik symboli...*, s. 488-490.

¹¹⁹² Por. A. Fiut: *Skok za ocean...*, s. 199.

Dlatego też *Wyspa Węży* jest swego rodzaju encyklopedią wyspy wraz z mikrohistoriami bohaterów¹¹⁹³. Jednak i tym razem głównym bohaterem staje się miejsce, gdyż jak twierdzi Szejnert, „ograniczona przestrzeń jest intensywna, że taka koncentracja zaostrza widzenie, że skupienie się na miejscu pozwala spojrzeć na to, co dzieje się poza miejscem, z wyraźnej perspektywy. Miejsce jest sceną, z której można widzieć widownię i kulisy, i kanał orkiestry”¹¹⁹⁴.

Reporterka do samego końca opowieści jest świadoma, – i wielokrotnie to zaznacza – że część opowiedzianych historii oparta jest na prawdopodobieństwie. Daje bezpośrednie wskazówki czytelnikowi, co pochodzi ze znalezionych źródeł, a co należałoby jeszcze sprawdzić¹¹⁹⁵.

Z kolei to, że Szejnert po raz pierwszy pojawia się jako jedna z bohaterek czyni *Wyspę Węży* wyjątkową. Autorka pomimo poczucia obcości, stara się nie ujawniać swoich opinii wobec najbardziej ponurej zagłady w społeczeństwie polskim¹¹⁹⁶.

Zdaniem Agnieszki Nęckiej:

opowieść o Bute jest przeto zuniwersalizowaną opowieścią o pojedynczych ludziach, którzy tworzyli Historię i bywali wobec niej bezsilni, ulegali tzw. niskim instynktom lub, mimo przeciwności losu, podejmowali walkę. Stawiani przed trudnymi wyborami zmagali się z koniecznością brania odpowiedzialności za swoje czyny i doświadczali mniej lub bardziej dotkliwych porażek. Dotyczy to nie tylko walczących podczas drugiej wojny światowej żołnierzy, ale także żyjących w XXI wieku osób, w tym reportażysty, który – drążąc dotąd wypierany z publicznej świadomości temat – nie zawsze znajduje satysfakcjonujące odpowiedzi lub odkrywa fakty, które mogą zmienić osąd sytuacji¹¹⁹⁷.

¹¹⁹³ Por. P. Goźliński: *Szejnert na Wyspie Węży. Paweł Goźliński o warsztacie królowej polskiego reportażu...*

¹¹⁹⁴ Por. tamże.

¹¹⁹⁵ Por. B. Darska: *Pytania o to, co zapomniane...*, s. 124.

¹¹⁹⁶ Por. *Jeżeli ktoś nie jest wielkoduszny, chętnie bierze odwet na tych, którzy go wcześniej upokarzali. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Bartosz Józefiak...*

¹¹⁹⁷ A. Nęcka: *(Bez)silność wobec historii. O „Wyspie węży” Małgorzaty Szejnert...*, s. 135.

8. Zakończenie

Celem niniejszej dysertacji doktorskiej było przedstawienie twórczości Małgorzaty Szejnert wydanej po 2007 roku, na którą – jak dotąd – złożyły się: *Czarny ogród*, *Wyspa klucz*, *Dom żółwia*, *Zanzibar*, *Usypać góry*, *Historie z Polesia*, *Wyspa Węży* – charakteryzującej się niezgodą na (prze)milczenie oraz skoncentrowanej m.in. wokół tematów społeczno-obyczajowych, geohistorycznych, psychologicznych; ściślej ujmując, wokół peryferyjności (obrzeży, kresów), małych społeczności, realistycznej obserwacji i rzetelności przekazywanych opowieści¹¹⁹⁸. Książki te określane są reportażami epopeicznymi ze względu na ich tematykę i rozmach¹¹⁹⁹ oraz na to, że opisują społeczeństwa w ważnym dla nich momencie dziejowym¹²⁰⁰.

Mimo to, że autorka opisuje różne strony świata – zarówno te bliższe (Śląsk, Polesie), jak i dalsze (Ellis Island, Wyspa Bute) czy bardziej egzotyczne (Zanzibar) – w centrum swoich opowieści stawia niosącego ze sobą różnorodny bagaż doświadczeń zwykłego prostego człowieka, jego historię, codzienność, traumatyczne lub też szczęśliwe wydarzenia. Co więcej, nie jest to jeden bohater, a duża ich liczba. Dzięki temu Szejnert dąży od jednostki przez miejsce, z którego się wywodzi do uniwersalności opowieści, tak aby odbiorca mógł nie tylko przeżywać je wraz z bohaterami, ale również odnaleźć bohatera, z którym potrafiłby się porozumieć lub po prostu odnaleźć w nim, w jego opowieści siebie, nie zważając na miejsce, z którego się wywodzi oraz czas, w którym żył. Tym samym zostaje podkreślona powtarzalność ludzkiego losu. Z kolei opowieści o przeszłości pozwalają w metaforyczny sposób przedstawić problemy ludzi współczesnych¹²⁰¹, pomimo tego, że każda z wybranych przeze mnie do analizy publikacji przedstawia inną stronę świata i jest nie tylko wielokulturowa, ale również wieloaspektowa. Co najistotniejsze, wszystkie z nich układają się w spójną uniwersalną opowieść o otaczającej rzeczywistości i o kondycji jednostki XX i XXI wieku, gdzie pojawiająca się „logika opowieści, (...) objaśnia, w jaki sposób doszło do konkretnego

¹¹⁹⁸ Por. M. Wiszniowska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 101; E. Balcerzan: *Przygody człowieka książkowego (ogólne i szczególne)...*, s. 24-25; U. Glensk: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu...*, s. 236.

¹¹⁹⁹ Por. P. Krupiński: *Trzy spojrzenia na „Dom żółwia”, w tym jedno (prawie) jego własnym okiem*. „Pogranicza” 2012, nr 2, s. 31.

¹²⁰⁰ Zob. J. Sławiński: *Epos*. W: *Słownik terminów literackich...*, s.127.

¹²⁰¹ Por. B. Darska: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku...*, s. 61-62.

wydarzenia, łącząc w przekonujący sposób punkt wyjścia, rozwój sytuacji i wynikające stąd konsekwencje”¹²⁰².

Co więcej, pomimo tego, że za doświadczeniem bohaterów kryje się wielokrotnie Historia pisana przez duże H, tak naprawdę i współczesny czytelnik boryka się z problemami, które dotyczyły również bohaterów Szejnert, gdyż w każdym z reportaży powraca do tych samych tematów: (nie)pamięci, zapomnienia, (e)migracji, traumy, strachu, (bez)domności, cierpienia, (prze)milczenia, II wojny światowej, tożsamości, ale także przyjemności i szczęścia.

W konsekwencji warto powtórzyć, że Szejnert, która pomimo debiutu w latach 70. XX wieku „ważne i niepowtarzalne miejsce w polskiej literaturze zajęła dość późno, choć przez wiele lat pisała reportaże i uczyła tej sztuki wielu młodszych autorów. Sposób pisania, który zaowocował szerokim czytelnictwem i wieloma nagrodami, Szejnert wypracowała sobie w XXI wieku”¹²⁰³. Dlatego też ostatnie pięć książek: *Czarny ogród*, *Wyspa klucz*, *Dom żółwia*, *Zanzibar*, *Usypać góry*, *Historie z Polesia*, *Wyspa Węży* są dowodem na to, że dopiero wtedy Szejnert znalazła swój własny, a zarazem oryginalny styl oraz ciekawy klucz do opisu otaczającej ją (i nas) rzeczywistości¹²⁰⁴.

Choć na cechy początkowej (lata 70. XX wieku) twórczości pisarki miały wpływ polityczne uwarunkowania, wiele z tych elementów powtarza się także w publikacjach wydawanych po 2007 roku. Są to między innymi skupienie się na zwykłym człowieku, jego szczegółowym przedstawieniu¹²⁰⁵, drobiazgowość, dynamiczności i plastyczności opisu, „niezgoda na kłamstwo, na hipokryzję, obojętność, zapomnienie. Mówiąc najogólniej: niezgoda na milczenie. I przemilczenie”¹²⁰⁶. Ponadto podczas walki z zapomnieniem, (prze)milczeniem Szejnert prowadziła realistyczną obserwację małych społeczności i ich codziennego funkcjonowania. Umiejętnie dostrzegała społeczną wrażliwość oraz wcielała się w detektywa i skupiała na historii¹²⁰⁷.

Dodatkowo tylko w opowieściach wydanych po 2007 roku wspomnianą historię wplatała w teraźniejszość oraz interpretowała wydarzenia z punktu widzenia

¹²⁰² J. Culler: *Teoria literatury...*, s. 28.

¹²⁰³ M. Wiszniowska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 98.

¹²⁰⁴ Por. tamże.

¹²⁰⁵ Por. tamże; M. Piechota: *Bohater „małego realizmu” – zwykły człowiek w reportażach Małgorzaty Szejnert („My, właściciele Teksasu”)...*, s. 77.

¹²⁰⁶ M. Urbanek: *Niezgoda na niepamięć...*

¹²⁰⁷ Por. M. Wiszniowska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 101-103.

współczesnych problemów świata¹²⁰⁸, a dzięki temu stworzyła nowy rodzaj reportażu – geohistoryczny. Przy czym historyczność rozumiana jest jako łączenie wspomnianego już planu diachronicznego oraz synchronicznego, a także „zdystansowaną odreporterską narrację z historiami opowiedzianymi przez epizody z życia poszczególnych bohaterów zarówno tych współczesnych, którzy mogą opowiedzieć sami o sobie, jak i tych, których losy autorka rekonstruuje”¹²⁰⁹. Z kolei część ge- należy rozumieć jako obsesję lokalizacji i geografii – w tym w szczególności pogranicza – za pomocą której Szejnert konstruuje mikroświaty i wyznacza zakres opisu świata¹²¹⁰. Choć wydaje się, że propozycja autorki jest minimalistyczna „w myśl zasady, że szkło powiększające może przybliżyć jedynie niewielki fragment obrazu, Szejnert zależy, by zobaczyć jak najwięcej, spojrzeć jak najgłębiej. Im mniejszy fragment przestrzeni, tym efekt wydaje się lepszy. W planie synchroniczno-geograficznym mamy więc mikro- a w planie synchronicznym makroogląd świata”¹²¹¹. Tym samym pisarka jest po pierwsze rekonstruktorką dziejów, gdyż wielką historię opowiada za pomocą jednostkowych losów, po drugie weryfikatorką, ponieważ zastane obrazy krytycznie przewartościowuje, po trzecie pisarką, która nie tylko rekonstruuje wydarzenia, ale co najważniejsze buduje¹²¹² „refleksję o współczesnych problemach naszej rzeczywistości”¹²¹³. Co ciekawe, nie tylko historia, ale też uwidaczniająca się etnografia (opis kultury różnych społeczności) wskazywałyby ponadto na reportaże historiograficzno-etnograficzne¹²¹⁴.

Przełomowym momentem bez wątpienia było dla Szejnert odkrycie możliwości, jakie niesie zgłębianie historii. Od tego momentu jej twórczość jest coraz bardziej dojrzała, a jej realizację znajdujemy właśnie we wspomnianych książkach. Obok owego „zwykłego człowieka” pojawiają się bohaterowie, których znamy z literatury, historii, pierwszych stron gazet. Czy całkiem zrezygnowała Szejnert ze społeczno-obyczajowej tematyki w reportażach? Nic bardziej mylnego. Ona jedynie potrafi teraz ją umiejętnie wpleść tak, by stanowiła tylko preludium do ukazania problemów znacznie szerszych. I co ciekawe, Szejnert, dekonstruując mity bądź je tworząc, a także pochylając się nad ważnymi problemami każdego przywołanego przez siebie zakątka świata, nie zrezygnowała ani z

¹²⁰⁸ Por. tamże, s. 104-107.

¹²⁰⁹ Tamże, s. 105.

¹²¹⁰ Zob. J. Tokarska-Bakir: *Biało-czerwone i czarne...*; M. Wiszniowska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 105-106.

¹²¹¹ M. Wiszniowska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 106-107.

¹²¹² Por. tamże, s. 107.

¹²¹³ Tamże.

¹²¹⁴ Por. A. Depta: *„Dom żółwia. Zanzibar” Małgorzaty Szejnert. Między opowieścią geohistoryczną a reportażem historiograficzno-etnograficznym...*, s. 268.

wyraźnego rysu aksjologicznego, ani z ukazywania aktualnych problemów, natomiast uprawiany przez autorkę reportaż geohistoryczny pozwolił jej na znacznie więcej możliwości, by daleko głębiej o współczesnych problemach opowiedzieć¹²¹⁵.

Mimo to, że w jej publikacjach tak naprawdę można odnaleźć różne rodzaje reportażu – od geohistorycznego, podróżniczego, obyczajowego, podróżniczego, to w znacznej części w książkach Szejnert występują reportaż społeczny oraz psychologiczny. Z racji tego, że publikacje reporterki mają charakter tekstu problemowego można mówić o reportażu społecznym¹²¹⁶. Ponadto wszelkie ważne sprawy, które dotyczą jednostki, ale również zbiorowości czy określonych grup społecznych stanowią punkt wyjścia do przedstawienia wybranego problemu, a przy tym wskazania odpowiednich dróg rozwiązania¹²¹⁷. Wyróżnia go także – poprzez odpowiedni dobór słownictwa – skrajna emocjonalność, dosłowność przekazu i swego rodzaju otwartość¹²¹⁸. Z kolei „głównym obiektem zainteresowania i dociekań reportera społecznego są (...) wydarzenia, zdarzenia i procesy, jakie dzieją się «w świecie», «wśród ludzi», gdzieś w przestrzeni, którą owa potoczna wizja świata będzie kwitować objaśniającym wszystko kluczem: tak to jest, tak się toczy świat”¹²¹⁹. Co więcej, okazuje się, że reporter jest w stanie napisać dobry tekst, jeśli wybierze temat, który go interesuje. Nie powinien skupiać się jedynie na bieżących wydarzeniach stanowiących podstawę mediów elektronicznych. Obecnie reporter musi opisywać psychologię wydarzeń opartą na przyczynach, a zarazem istotnych skutkach¹²²⁰, a oprócz tego koncentrować się na zachowaniach jednostki złożonych z pewnych czynności¹²²¹. W efekcie należy rozważyć czy w twórczości Szejnert pojawia się zupełnie nowy wymiar reportażu – reportaż psychologiczny, nad którym zastanawiano się po wygłoszeniu mojego referatu pt. *Od jednostkowych historii ku uniwersalnej opowieści. O „Wyspie klucz” Małgorzaty Szejnert podczas VII Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Reportaż w świecie – światowość reportażu”*

¹²¹⁵ M. Wiszniowska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 111-112.

¹²¹⁶ Por. I. Borkowski: *Reportaż społeczny, czyli sztuka płynięcia pod prąd. W: Reportaż bez granic? Teksty, warsztat reportera, zjawiska medialne...*, s. 85.

¹²¹⁷ Zob. tamże.

¹²¹⁸ Por. tamże, s. 86.

¹²¹⁹ Tamże, s. 90.

¹²²⁰ Zob. *Statua wolności od tyłu. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Katarzyna Janowska...*

¹²²¹ Por. D. Dorobczyńska-Semeniuk: *Podstawy psychologii ogólnej. Materiały szkoleniowe*, s. 2. <http://zasobyip2.ore.edu.pl/uploads/publications/0b84364e4cad3e37c0206018e95db9a6> [dostęp: 20.04.2021].

odbywającej się 23-24 maja 2018 r. na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

W rezultacie biorąc pod uwagę człon psychologiczny, warto zwrócić uwagę, że

jako kryterium przedmiot zainteresowania psychologii, można wyróżnić kilka jej działów: psychologia poznawcza interesuje się procesami poznawczymi, dzięki którym zdobywamy orientację w otoczeniu, wiedzę i doświadczenie; psychologia rozwojowa zajmuje się psychofizycznym i psychospołecznym rozwojem człowieka (nie tylko w fazie dorastania); psychologia wychowawcza koncentruje się na oddziaływaniach wychowawczych, mających wpływ na zachowanie dziecka; psychologia społeczna zajmuje się funkcjonowaniem człowieka w grupie społecznej i wpływem grupy na jednostkę; psychologia kliniczna skoncentrowana jest głównie na nieprawidłowościach rozwoju i zachowania oraz psychoprofilaktyce i psychoterapii; psychologia pracy zajmuje się prawidłowościami i nieprawidłowościami psychologicznymi związanymi z wykonywaną pracą zawodową¹²²².

Psychologię definiuje się bowiem jako naukę o czynnościach jednostki i o jednostce właśnie jako podmiocie wykonywanych czynności (wegetatywne, ruchowe, werbalne)¹²²³, jej całościowym rozwoju, mechanizmach rządzących jej zachowaniem¹²²⁴. Dodatkowo psychologia „bada dziedziny i przejawy aktywności ludzkiej wpływające na rozwój i kształtowanie się działalności człowieka w świecie zewnętrznym”¹²²⁵. Ówczesna psychologia sprawiła, że otaczający świat sprowadza się do danych zmysłowych, to znaczy wrażeń, z kolei pozostała część życia psychicznego jest swego rodzaju odbiciem bądź też obrazem uczuciem lub zmysłowym¹²²⁶.

W efekcie człowiek poznaje za pomocą procesów sensorycznych, wrażeń, które są odzwierciedleniem własności danego zjawiska lub też przedmiotu (np. smak, zapach, dźwięk lub barwa), a dalej za pomocą wyobrażeń polegających na wyrażeniu w naszej świadomości spostrzeganych składników budujących rzeczywistość oraz nas samych, gdyż różnimy się pod względem cech zewnętrznych oraz psychicznych (inteligencja, temperament, aspiracje, samoocena, emocje, procesy myślowe, stres)¹²²⁷. Aby jednak

¹²²² B. Miedzińska: *Podstawy psychologii*. Jelenia Góra 2010, s. 8.

¹²²³ Por. D. Dorobczyńska-Semieniuk: *Podstawy psychologii ogólnej. Materiały szkoleniowe...*, s. 1.

¹²²⁴ Zob. *Psychologia. Podręcznik akademicki*. T.1. *Podstawy psychologii*. Red. J. Strelau. Gdańsk 2000.

¹²²⁵ Tamże.

¹²²⁶ Por. R. Rabiański: *Stanowisko Edmunda Husserla w sporze: psychologizm – antypsychologizm*. „Sztuka i filozofia” 2004, nr 25, s. 24.

¹²²⁷ Por. D. Dorobczyńska-Semieniuk: *Podstawy psychologii ogólnej. Materiały szkoleniowe...*, s. 4-5; B. Miedzińska: *Podstawy psychologii*. Jelenia Góra 2010, s. 10-89.

gromadzić wiedzę, zdobyć doświadczenie, rozwiązywać problemy czy po prostu zdobyć orientację w otaczającym świecie potrzebna jest uwaga polegająca na skierowaniu własnej świadomości na jakieś określone zjawisko, przedmiot lub przeżycie¹²²⁸.

Oprócz procesów poznawczych psychologia zajmuje się również procesami emocjonalnymi, które przedstawiają „stosunek człowieka do świata zewnętrznego i do samego siebie”¹²²⁹, a także na motywacji będącej siłą do działania i zdobywania określonych celów¹²³⁰.

Co wydaje się najistotniejsze psychologia skupia się na kształtowaniu osobowości człowieka, poprzez wyróżnienie aktywności własnej, środowiska biologiczno-społecznego, wychowaniu oraz wrodzonych zadatków anatomiczno-fizjologicznych. Wspomniana aktywność własna powinna zostać połączona z kompetencjami interpersonalnymi, które zapewniają realizację wybranych celów podczas komunikowania się z innymi ludźmi przy użyciu zachowań empatycznych, asertywnych¹²³¹.

W konsekwencji „termin psychologia pochodzi od *psyche*, słowa ze starożytnej greki oznaczającego «umysł»; przyrostek *-logia* oznacza «dziedzinę nauki». Dosłownie «psychologia» oznacza zatem «naukę o umyśle». (...) Psychologia jest szeroką dziedziną o wielu specjalnościach, ale zasadniczo to nauka o zachowaniu i procesach psychicznych”¹²³². Ponadto zadaniem psychologii jest analizowanie ludzkiej *psyche* i jej wytworów¹²³³, czemu towarzyszy ciągła nieprzewidywalność, zmienność i niezakończoność jednostki¹²³⁴.

Wydaje się, że powyższe rozważania dotyczące psychologii mają zastosowanie w reportażu psychologicznym, który w swoim założeniu posiada elementy wartościujące mające wpływ na świadomość czytelnika¹²³⁵. W tej sytuacji w centrum opowieści pojawia się jednostkowa biografia rekonstruowana od czynów do motywów zachowań¹²³⁶. Zazwyczaj bohaterem jest „człowiek poszukujący swego charakteru,

¹²²⁸ Por. D. Dorobczyńska-Semeniuk: *Podstawy psychologii ogólnej. Materiały szkoleniowe...*, s. 5; B. Miedzińska: *Podstawy psychologii...*, s. 10.

¹²²⁹ D. Dorobczyńska-Semeniuk: *Podstawy psychologii ogólnej. Materiały szkoleniowe...*, s. 6.

¹²³⁰ Por. tamże, s. 7.

¹²³¹ Por. tamże, s. 10-12.

¹²³² P.G. Zimbardo, E.L. Johnson, V. McCann: *Psychologia. Kluczowe koncepcje*. Przeł. A. Gruszka, D. Karwowska, A. Wojciechowski. Warszawa 2017, s. 22.

¹²³³ Zob. W. Słomski: „*Psychologizm antypsychologizm*”. *Oprac. A. Olecha, Kraków 2001*. „Nauczyciele i Szkoła” 2005, nr 1-2, s. 198.

¹²³⁴ Por. E. Frąckowiak-Wiegandtowa: *Psychologizm – przezwa czy nazwa?* „Teksty” 1973 nr 4, s. 199.

¹²³⁵ Por. tamże, s. 193.

¹²³⁶ Zob. tamże, s. 199.

zgubionego w przepływającym czasie i w stosunkach z innymi, które przedstawiano zawsze jako *osobowe*¹²³⁷. Dodatkowo zdecydowana postawa narratora, odpowiednia integracja osobowości bohatera oraz zachowanie porządku fabularnego zmierza do tego, by literatura w zderzeniu z rzeczywistością podsuwała ostateczne odpowiedzi¹²³⁸. Co więcej, w reportażu psychologicznym w centrum opowieści znajdują się jednostkowe losy, z kolei autor jest w stanie krytycznie przewartościowywać zastane obrazy oraz prowadzić refleksje o problemach współczesności¹²³⁹.

Ponadto założeniem prawdopodobnie nie tylko reportażu psychologicznego, ale także innych psychologicznych utworów jest skupienie się na *determinizmie* i *relatywizmie*. „Na determinizmie psychologicznym opiera się wiara, że czyny ludzkie są ściśle i bez reszty wyznaczone przez psychikę i stanowią jej wierne zwierciadło. Z ducha relatywizmu wywodzi się uznanie względności rzeczy, które w każdej psychice inaczej się przełamują”¹²⁴⁰. Oprócz *determinizmu* i *relatywizmu* pojawia się także termin psychologizm, który zdaniem Michała Głowińskiego,

stanowił określoną konwencję literacką, ukształtował nowe sposoby opisu życia wewnętrznego bohaterów (...) uelastyczył formy narracji, przede wszystkim zaś dopuszczał swobodne operowanie czasem, wyzwalał ją go spod rygorów chronologii. W kształcie znanym z prozy ośmiu wianego okresu psychologizm był przede wszystkim sprawą motywu: działania, myśli i odczucia bohaterów motywowało tylko to, co działo się w ich wnętrzu, tam właśnie znajdowała się przyczyna dostateczna wszystkiego, co wchodziło w obręb świata powieściowego. Przyczyna dostateczna i — najczęściej — jedyna. Człowiek istniał poza determinacjami zewnętrznymi, sam jakby tworzył swoją osobę i swój świat, znajdował się więc poza historią¹²⁴¹.

W rezultacie psychologizm ujawniający się w reportażu psychologicznym to nic innego, jak skłonność do określania w kategoriach psychologicznych właśnie bohaterów opowieści¹²⁴², którzy tworzą indywidualności ludzkie z wyraźnie skonstruowanymi charakterami¹²⁴³.

¹²³⁷ Tamże.

¹²³⁸ Zob. tamże, s. 197.

¹²³⁹ Por. M. Wiszniewska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 107.

¹²⁴⁰ L. Fryde: *Wybór pism krytycznych*. Warszawa 1966, s. 309.

¹²⁴¹ M. Głowiński: *Porządek, chaos, znaczenie*. Warszawa 1968, s. 213.

¹²⁴² Por. E. Frąckowiak-Wieandtowa: *Psychologizm – przezwa czy nazwa?...*, s. 194.

¹²⁴³ Zob. I. Fik: *Dwadzieścia lat literatury polskiej*. W: *Wybór pism krytycznych*. Warszawa 1961, s. 533.

Okazuje się bowiem, że psychologia jest nader ważnym aspektem podczas tworzenia reportażu, szukania tematu czy bohaterów, przedstawiania postaci, ale także nie tylko zainteresowania odbiorcy czy skłonienia do przemyśleń, ale również namówienia do rozwiązania nurtującego problemu¹²⁴⁴. Istotny jest zatem również czytelnik.

Pierwszy aspekt składający się na budowę reportażu psychologicznego, czyli tworzenie reportażu właśnie u autorki *Wyspy Węży* wygląda następująco. Zanim reporterka zaczęła snuć opowieści, jej uwaga musiała zostać skierowana w konkretnym kierunku. Tym samym zbiorami swoich reportaży kierowała uwagą czytelnika. Ponadto w odpowiedni sposób dążyła do kreowania wyobraźni u odbiorcy, zaś wrażenie wywoływała dzięki stosowaniu plastycznego i drobiazgowego opisu

Drugi aspekt dotyczy obrazowania bohaterów. Oprócz ich szczegółowych opisów oraz przedstawienia całościowego rozwoju Szejnert prowadziła rozmowy z bohaterami – identyfikującymi się z danym miejscem – oparte na przeżyciach wewnętrznych. Bardzo często pojawiały się opowieści trudne – np. konflikty międzyludzkie, poszukiwania tożsamości, własnego „ja”, walki o lepsze życie – rodzące niemoc, cierpienie¹²⁴⁵ oraz tym samym odzwierciedlające ból psychiczny¹²⁴⁶. Co więcej, dzięki temu czytelnik poznaje zarówno bohaterów, jak i społeczność, w której obcują. W tej sytuacji pojawia się jednostkowa biografia rekonstruowana od czynów do motywów zachowań¹²⁴⁷. Z kolei reporterka była w stanie krytycznie przewartościowywać zastane obrazy oraz włączyć się w dyskusje na temat problemów współczesności¹²⁴⁸. Co ciekawe, bohaterowie opisują problemy w taki sposób, by czytelnik mógł odnieść wrażenie, że przeżywa je wraz z nimi¹²⁴⁹, ale także poznać ich emocje, uczucie, odczucia i co najważniejsze – osobowość, „stosunek człowieka do świata zewnętrznego i do samego siebie”¹²⁵⁰, a także ich motywacje będące siłą do działania i zdobywania określonych celów¹²⁵¹. Ponadto dzięki temu i analizie ludzkiej *psyche*¹²⁵² istnieje możliwość poznana jak człowiek zachowuje

¹²⁴⁴ Zob. E. Szymanowska: *Młode pokolenie Polaków czasu transformacji ustrojowej w reportażach społecznych „Gazety Wyborczej”...*

¹²⁴⁵ Por. Z. Cackowski: *Ból, lęk, cierpienie...*, s. 93-94.

¹²⁴⁶ Tamże, s. 14-16.

¹²⁴⁷ Zob. E. Frąckowiak-Wiegandtowa: *Psychologizm – przezwa czy nazwa?...*, s. 199.

¹²⁴⁸ Por. M. Wiszniewska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 107.

¹²⁴⁹ Por. K. Wolny-Zmorzyński: *Ewolucje i rewolucje w wybranych gatunkach dziennikarskich po 1989 roku (reportaż i artykuł wiralowy)...*, s. 86.

¹²⁵⁰ D. Dorobczyńska-Semeniuk: *Podstawy psychologii ogólnej. Materiały szkoleniowe...*, s. 6.

¹²⁵¹ Por. tamże, s. 7.

¹²⁵² Zob. W. Słomski: *„Psychologizm antypsychologizm”. Oprac. A. Olecha, Kraków 2001...*, s. 198.

się w wybranych warunkach. Dodatkowo reporterka tłumaczy ich postępowania¹²⁵³ – jakie przyczyny, motywy nimi kierowały, podkreślając, że w jej utworach jednostka i jej czynności oraz mechanizmy rządzące jej zachowaniem stanowią podstawę opowieści¹²⁵⁴. Autorka *Czarnego ogrodu* obrazuje przy tym jak zachowania te miały wpływ na rozwój oraz działania jednostki w świecie zewnętrznym¹²⁵⁵. W niektórych przypadkach Szejnert przedstawia, jak kształtowała się osobowość człowieka, co umożliwia identyfikację czytelnika z bohaterem lub choćby uzyskanie nici porozumienia.

W ten sposób pojawia się ostatni aspekt, w centrum którego usytuowany jest odbiorca. Bardzo ważny jest dla niego fakt, że autorka *Wyspy klucza* przedstawia zwykłego człowieka i daje możliwość wyciągania wniosków z jego historii. Być może czytelnik, który odnajdzie siebie, zmieni swoje podejście do życia, do drugiej osoby, a także zweryfikuje swoje zachowanie, co z pewnością ułatwia oddziaływanie opowieści na wyobraźnię oraz wrażenia, a z czasem na psychikę. W tym przypadku konkretna historia mogłaby odzwierciedlać formę terapii. Dzięki temu czytelnik mógłby znaleźć własne „ja”, zastanowić się nad sobą, nad swoim zachowaniem, a może nawet je zmienić. Czyżby zatem Szejnert w swoich opowieściach nie dążyła jedynie do opowiedzenia historii jednostek, ale poprzez to chciała mieć wpływ na zmianę osobowości, podejścia do życia odbiorcy. Chcąc przy tym zadbać o niego, a konkretniej o jego lepszą codzienność. W rezultacie reporterka użyła elementów wartościujących, mających wpływ na świadomość czytelnika¹²⁵⁶. Na „specjalny rodzaj porozumienia, który i dla dzisiejszego czytelnika stanowi zaproszenie do wspólnego myślenia”¹²⁵⁷ miały wpływ umiejętne posługiwanie się językiem, wybór „mikroskali” oraz przekazywane wartości¹²⁵⁸.

W konsekwencji w każdej z prezentowanych mikrohistorii w swoich publikacjach Szejnert skupia się na opowieściach zamieszczonych pod dywan, ludziach, których nie znała i których do tej pory nikt nie zapytał o ich historię (*Czarny ogród, Wyspa klucz, Dom żółwia, Zanzibar, Usypać góry. Historie z Polesia*). Jednakże jest jeden aspekt, który wskazuje na ewolucję twórczości Szejnert także po 2007 roku. Otóż prawdopodobnie

¹²⁵³ Por. A. Depta: „*Dom żółwia. Zanzibar*” Małgorzaty Szejnert. *Między opowieścią geohistoryczną a reportażem historiograficzno-etnograficznym...*, s. 271.

¹²⁵⁴ Zob. *Psychologia. Podręcznik akademicki*. T.1. *Podstawy psychologii...*

¹²⁵⁵ D. Dorobczyńska-Semeniuk: *Podstawy psychologii ogólnej. Materiały szkoleniowe...*, s. 1.

¹²⁵⁶ Por. E. Frąckowiak-Wiegandtowa: *Psychologizm – przezwa czy nazwa?...*, s. 193.

¹²⁵⁷ M. Piechota: *Bohater „małego realizmu” – zwykły człowiek w reportażach Małgorzaty Szejnert („My, właściciele Teksasu”)*..., s. 80.

¹²⁵⁸ Por. M. Wiszniowska: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 100.

pisanie przez lata o innych ludziach (*Czarny ogród, Wyspa klucz, Dom żółwia. Zanzibar, Usypać góry. Historie z Polesia*) ośmieliło Szejnert do zmniejszenia reporterskiego dystansu i napisania historii swojej rodziny przedstawionej w *Wyspie Węży*, a tym samym zmierzenia się z osobistymi przeżycia, odsłonięcia siebie, co z pewnością nie było łatwe ze względu na wstyd, traumę, (prze)milczenie. Fakt ten kolejny raz wskazuje na psychologię ukrytą na kartach opowieści reporterki.

Pomimo, że w prozie Szejnert wydawanej po 2007 roku można zauważyć ewolucję twórczości, uważam, że tworzą one spójną całość charakteryzującą się między innymi niezgodą na (prze)milczenie; mnóstwem (mikro)historii, w centrum których jest zwyczajny bohater, ponieważ najważniejszy jest jednostkowy los, którym kiedyś zabrano głos – np. kobiety, niewolnicy; szczegółowością opisu; możliwością wyciągania wniosków.

W rezultacie moja rozprawa doktorska nie jest monograficznym ujęciem dorobku literackiego Szejnert, a wskazaniem najważniejszych tematów jej pisarstwa. Pozostaje mieć nadzieję, że w niedalekiej przyszłości ktoś podejmie trud całościowego zanalizowania i zinterpretowania twórczości tej wybitnej reportażyстки.

9. Bibliografia

LITERATURA PODMIOTU

1. Szejnert M.: *Czarny ogród*. Kraków 2007.
2. Szejnert M.: *Dom żółwia. Zanzibar*. Kraków 2011.
3. Szejnert M.: *Usypać góry. Historie z Polesia*. Kraków 2015.
4. Szejnert M.: *Wyspa klucz*. Kraków 2009.
5. Szejnert M.: *Wyspa Węży*. Kraków 2018.

LITERATURA PRZEDMIOTU

I Wywiady z Małgorzatą Szejnert

1. *Boże, z kim ja pracowałam! Reportaż po polsku*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Lidia Ostałowska. „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 159 dod. „Duży Format” nr 27. <https://wyborcza.pl/ksiazki/7,163351,23046295,malgorzata-szejnert-w-radiu-ksiazki.html> [dostęp: 22.07.2020].
2. *Czego się balaś?* Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Irena Falkin-Sibiga. „Śląsk” 2008, nr 4.
3. *Ellis Island - brama do raj*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Hanna Maria Giza. <http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1549022,Ellis-Island-brama-do-raju> [dostęp: 16.03.2017].
4. *Historyk bez patentu*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Daniel Lis, „Znak” 2011, nr 12.
5. *Jest życie na wyspie*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Grzegorz Jankowicz. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/jest-zycie-na-wyspie-153380> [dostęp: 05.02.2020].
6. *Jeżeli ktoś nie jest wielkoduszny, chętnie bierze odwet na tych, którzy go wcześniej upokarzali*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Bartosz Józefiak. <https://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,23174841,malgorzata-szejnert-jezeli-ktos-nie-jest-wielkoduszny-chetnie.html> [dostęp: 30.01.2020].
7. *Lubię Ślązaków, będę wracała na Śląsk*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Aleksandra Zawalska-Hawel. „BiblioFan” 2011, nr 4.
8. *Małgorzata Szejnert o latach 80*. <https://www.polskieradio.pl/8/380/Artykul/2409473,Literackie-sciezki-Malgorzaty-Szejnert> [dostęp: 24.02.2020].

9. *Małgorzata Szejnert o latach młodości spędzonych w Białej Podlaskiej* <https://www.polskieradio.pl/8/380/Artykul/2409473,Literackie-sieczki-Malgorzaty-Szejnert> [dostęp: 24.02.2020].
10. *Małgorzata Szejnert o reportażach z Polesia*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Agata Szwedowicz <http://culture.pl/pl/artykul/malgorzata-szejnert-o-reportazach-z-polesia-wywiad> [dostęp: 20.05.2017].
11. *Małgorzata Szejnert o swoich spotkaniach z cenzurą*. <https://www.polskieradio.pl/8/380/Artykul/2409473,Literackie-sieczki-Malgorzaty-Szejnert> [dostęp: 24.02.2020].
12. *Małgorzata Szejnert: Ellis Island to scena życia*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Juliusz Kurkiewicz. http://wyborcza.pl/1,75410,7974716,Malgorzata_Szejnert__Ellis_Island_to_scena_zycia.html [dostęp: 15.01.2017].
13. *Małgorzata Szejnert. Homo sovieticus z Zanzibaru*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Katarzyna Kubisiowska. „Gazeta Wyborcza” 2012, nr 215. https://wyborcza.pl/1,75410,12480503,Nike_2012__Malgorzata_Szejnert__Homo_sovieticus_z.html [dostęp: 01.10.2020].
14. *Mam słowa w palcach, a nie w głowie*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Zofia Król. <http://www.dwutygodnik.com/artykul/24-mam-slowa-w-palcach-a-nie-w-glowie.html> [dostęp: 16.03.2017].
15. *Mam zaufanie do swej ciekawości*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Adrian Stachowski. <https://kulturaliberalna.pl/2015/10/13/reportaz-malgorzata-szejnert-rozmowa/> [dostęp: 20.02.2020].
16. *Nagroda Cogito dla „Czarnego ogrodu” Małgorzaty Szejnert*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Łukasz Malina. <http://slaskie.naszemiasto.pl/artykul/nagroda-cogito-dla-czarnego-ogrodu-malgorzaty-szejnert,3027762,artgal,t,id,tm.html> [dostęp: 20.05.2017].
17. *„Nie jestem człowiekiem miasta”*. *Małgorzata Szejnert odwiedza Polesie*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Jerzy Zawisak. <http://ksiazki.onet.pl/nie-jestem-czlowiekiem-miasta-malgorzata-szejnert-odwiedza-polesie/ds4c6> [dostęp: 20.05.2017].
18. *Notacje: Małgorzata Szejnert. Ciekawość reportera*. <https://vod.tvp.pl/video/notacje,malgorzata-szejnert-ciekawosc-reportera,11399650> [dostęp: 30.04.2020].
19. Panek B., Borysiak K.: *Z ziemi włoskiej do Ameryki*. <http://www.polskieradio.pl/8/196/Artykul/275563,Z-ziemi-wloskiej-do-Ameryki> [dostęp: 16.03.2017].

20. *Polesie: kraina otwarta*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Daniel Lis. „Znak” 2015, nr 6.
21. *Polesie: ziemia białoruska, polska i żydowska*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Lidia Ostałowska. http://wyborcza.pl/1,75410,17517053,Polesie__ziemia_bialoruska__polska_i_zydowska.html [dostęp: 20.05.2017].
22. *Reporter bez klauzuli sumienia*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Grzegorz Jankowicz. „Tygodnik Powszechny” 2017, nr 14.
23. *Skarb Śląskiej pamięci*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Aleksandra Klich. „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 221.
24. *Spotkanie z Małgorzatą Szejnert. 18.01.2018*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Grzegorz Jankowicz. <https://www.youtube.com/watch?v=oF10Vtx0gFc> [dostęp: 12.02.2020].
25. *Statua wolności od tyłu*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Katarzyna Janowska. <https://www.polityka.pl/archiwumpolityki/1911062,1,statua-wolnosci-od-tylu.read> [dostęp: 12.01.2021].
26. *Szejnert: bardzo długo żyję we współczesności. Już mnie trochę nudzi*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiali Agata Passent i Filip Łobodziński. <http://www.tvn24.pl/xiegarnia,66,m/gosciem-xiegarni-byla-malgorzata-szejnert,521663.html> [dostęp: 20.02.2020].
27. *Śląsk mnie zadziwia*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Agnieszka Papińska. „Nowe Książki” 2008, nr 4.
28. *Świat po rozpadzie. Polesie Małgorzaty Szejnert*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Paweł Siwek. <https://www.polskieradio.pl/8/195/Artykul/1395127,Swiat-po-rozpadzie-Polesie-Malgorzaty-Szejnert> [dostęp: 10.02.2020].
29. *„Usypać góry. Historie z Polesia”*. <http://teleexpress.tvp.pl/19113786/usypac-gory-historie-z-polesia> [dostęp: 20.02.2020].
30. *Wdzięczność dla żółwia, czyli Małgorzata Szejnert o Zanzibarze*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Witold Szablowski. „Gazeta Wyborcza” 2011, nr 39. https://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,10465678,Wdziecznosc_dla_zolwia__czyli_Malgorzata_Szejnert.html [dostęp: 20.09.2020].
31. *Wszystko można wyczytać*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Aleksandra Boćkowska. <https://www.dwutygodnik.com/artykul/8615-wszystko-mozna-wyczytac.html> [dostęp: 30.01.2020].

32. *Z najwyższej półki: Małgorzaty Szejnert opowieść o Polesiu*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiał Michał Nogaś. <http://www.polskieradio.pl/9/874/Artykul/1389535,Z-najwyzszej-polki-Malgorzaty-Szejnert-opowiesc-o-Polesiu> [dostęp: 20.05.2017].
33. *Zapełniłam lukę w historii*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Monika Frenkiel. http://skany.wbp.lodz.pl/pliki/bibik/bibik_109/bibik_109.pdf [dostęp: 12.02.2021].
34. *Żółw a sprawa polska*. Z Małgorzatą Szejnert rozmawiała Katarzyna Janowska. „Przekrój” 2011 nr 44.

II Artykuły poświęcone twórczości Małgorzaty Szejnert

1. Darska B.: *Świat w pigułce*. „Twórczość” 2015, nr 7.
2. *Finaliści Nagrody Nike 2008*. <https://ksiazki.wp.pl/finalisci-nagrody-nike-2008-6145573597238913g/6> [dostęp: 12.11.2020].
3. Frukacz K.: „Czymże są nasze niepokoje przy ich niepokojach?”. *Historyczne fale emigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych w reportażach Małgorzaty Szejnert*. W: *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice. Seria druga*. Red. B. Szałasta-Rogowska. Katowice 2016.
4. Grobliński P.: *Spotkanie z Małgorzatą Szejnert*. „Biuletyn Informacji Bibliotecznych i Kulturalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łodzi” 2010, nr 19. http://skany.wbp.lodz.pl/pliki/bibik/bibik_109/bibik_109.pdf [dostęp: 12.01.2021].
5. Kotowska-Kachel M.: *Małgorzata Szejnert*. W: *Polscy pisarze i badacze literatury przełomu XX i XXI wieku*. Red. A. Szałagan. http://www.ppibl.ibl.waw.pl/mediawiki/index.php?title=Małgorzata_SZEJNERT [dostęp: 12.12.2020].
6. Malkowski T.: *Tacyt za książkę o ludziach z miasta ogrodów*. <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/1,35063,5227675.html> [dostęp: 12.12.2020].
7. *Małgorzata Szejnert laureatką nagrody literackiej Cogito*. <https://www.gazetaprawna.pl/amp/37642,malgorzata-szejnert-laureatka-nagrody-literackiej-cogito.html> [dostęp: 15.11.2020].
8. *Małgorzata Szejnert z medalem Gloria Artis!* <https://www.wydawnictwoznak.pl/wydarzenie/Malgorzata-Szejnert-z-medalem-Gloria-Artis/2753> [dostęp: 12.11.2020].

9. *Małgorzata Szejnert*. <https://instytutksiazki.pl/literatura,8,indeks-autorow,26,malgorzata-szejnert,204.html?filter=S> [dostęp: 15.02.2020].
10. *Małgorzata Szejnert. Perła na wadze*. <https://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,19985827,malgorzata-szejnert-perla-na-wadze.html> [dostęp: 30.01.2020].
11. Marzec B.: *Małgorzata Szejnert*. <https://culture.pl/pl/tworca/malgorzata-szejnert> [dostęp: 15.02.2020].
12. *Nagrody Magazynu Książki rozdane. Laureatami Szejnert, Aramburu oraz Bujak*. <https://kultura.gazetaprawna.pl/artykuly/1394080,nagrody-magazynu-literackiego-ksiazki-rozdane.html> [dostęp: 30.01.2020].
13. Pawlak B.: *Małgorzata Szejnert laureatką Nagrody Literackiej im. Juliana Tuwima*. <https://instytutksiazki.pl/aktualnosc,2,malgorzata-szejnert-laureatka-nagrody-literackiej-im-juliana-tuwima,4437.html> [dostęp: 30.08.2020].
14. *Poznaliśmy laureatów nagród „Magazynu Literackiego Książki”*. <http://booklips.pl/newsy/poznalismy-laureatow-nagrod-magazynu-literackiego-ksiazki/> [dostęp: 30.01.2020].
15. Stańczyk K.: *Małgorzata Szejnert nagrodzona za całokształt twórczości*. <http://wokolfaktu.pl/malgorzata-szejnert-nagrodzona-za-calokszalt-tworczosci/> [dostęp: 12.11.2020].
16. Stusek M.: *Festiwal fabuły: Małgorzata Szejnert*. <http://www.zamekczyta.pl/festiwal-fabuly-malgorzata-szejnert/> [dostęp: 16.03.2017].
17. „Tygodnik kulturalny” z dnia 06.03.2015 <https://vod.tvp.pl/video/tygodnik-kulturalny,06032015,18861171> [dostęp: 20.02.2020].
18. Urbanek M.: *Niezgoda na niepamięć*. <http://magazyn.o.pl/2016/mariusz-urbanek-malgorzata-szejnert-niezgoda-na-niepamiec-odra/#/> [dostęp: 16.03.2017].
19. Wiszniowska M.: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert*. „Konteksty Kultury” 2017, z. 1.

III Artykuły dotyczące *Czarnego ogrodu*

1. Babuchowski S.: *Ogród ukryty w książce*. <https://www.gosc.pl/doc/806520.Ogród-ukryty-w-ksiazce> [dostęp: 13.11.2020].
2. Bereta K.: *Powieść obrazkowa*. <https://www.wydawnictwoznak.pl/recenzja/Powieść-obrazkowa/501> [dostęp: 13.11.2020].

3. Darska B.: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku*. Gdańsk 2014.
4. Grabowska A.: *Wielobarwna mozaika*. <https://www.wydawnictwoznak.pl/recenzja/Wielobarwna-mozaika/396> [dostęp: 14.11.2020].
5. Jach A.: *Niepraktyczne fantazje o przestrzeni*. „Res Publica Nowa” 2008, nr 4.
6. Jochymek R.: *Związał ze sobą zielone, czerwone i czarne – rola rodziny w powstawaniu górniczej fortuny rodu Giesche pod reporterskim piórem Małgorzaty Szejnert*. W: *Rodzina w czasach przełomu. Literackie diagnozy od XIX do XXI wieku*, Red. K. Kralkowska-Gątkowska, B. Nowacka. Katowice 2011.
7. Karkoszka Ł.: *Czarna saga w czarnym ogrodzie*. <http://www.portalkatowicki.pl/kultura/teatr/4752-czarna-saga-w-czarnym-ogrodzie> [dostęp: 20.05.2017].
8. Klich A.: *Ślązak mówi: Jo to smola*. „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 283.
9. Kurkiewicz J.: *Giszowiec, czyli wszechświat*. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/237807,1,recenzja-ksiazki-malgorzata-szejnert-czarny-ogrod.read> [dostęp: 02.11.2020].
10. Kutz K.: *„Czarny ogród”, czyli historia i losy Giszowian w oczach wybitnej reportażystki Małgorzaty Szejnert*. <http://www.giszowiec.info/pl/?co=ksiazka> [dostęp: 20.05.2017].
11. Łopusińska J.: *Czarne perły w czarnym ogrodzie*. <http://kwartalnikwyspa.pl/czarne-perly-w-czarnym-ogrodzie/> [dostęp: 20.11.2020].
12. *Małgorzata Szejnert w bibliotece*. <http://www.biblioteka.piekary.pl/n,malgorzata-szejnert-w-bibliotece> [dostęp: 12.11.2020].
13. *Małgorzata Szejnert: „Czarny ogród”*. <https://culture.pl/pl/dzielo/malgorzata-szejnert-czarny-ogrod> [dostęp: 11.10.2020].
14. Marzec B.: *Cogito za reportaż o Śląsku*. „Rzeczpospolita” 2008, nr 223.
15. Mateja A.: *Krzyk białych filiżanek*. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/krzyk-bialych-filizanek-133127> [dostęp: 12.12.2020].
16. Mizuro M.: *Ślązaczka z zachwyty*. „Odra” 2008, nr 9.
17. Netz F.: *Wielka księga Ślązaków*. „Nowe Książki” 2008, nr 4.
18. Pawłowski R.: *Cogito dla królowej polskiego reportażu*. „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 223.
19. Pochłódka A.: *Glikauf*. „Dekada Literacka” 2008, nr 4.
20. Radziwon M.: *Mozaika ze śląskich losów*. „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 143.

21. *Smak domu. Tożsamość Ślązaków w literaturze (1) – Małgorzata Szejnert.* <http://edus.ibrbs.pl/smak-domu-tozsamosc-slazakow-w-literaturze-1-malgorzata-szejnert/> [dostęp: 12.11.2020].
22. *Smak domu. Tożsamość Ślązaków w literaturze (2) – Szymutko, Nawarecki, Kadłubek. Tożsamość. Z. Kadłubek.* [http://edus.ibrbs.pl/smak-domu-tozsamosc-slazakow-w-literaturze-2-szymutko-nawarecki-kadlubek/#Zbigniew-Kadłubek-dla-Eduś-powiedział-o%C2%A0tożsamości](http://edus.ibrbs.pl/smak-domu-tozsamosc-slazakow-w-literaturze-2-szymutko-nawarecki-kadlubek/#Zbigniew-Kadlubek-dla-Eduś-powiedział-o%C2%A0tożsamości). [dostęp: 15.02.2021].
23. Szejnert M.: *Gieschewald – Czarny ogród.* „Śląsk” 2007, nr 9.
24. Uniłowski K.: *Czarny ogród, czyli maszyna do mieszkania.* „Opcje” 2010, nr 2.
25. Widera B.: *Giszoniada.* „Śląsk” 2008, nr 3.
26. Widera B.: *Tajemniczy ogród Małgorzaty Szejnert.* „Śląsk” 2008, nr 1.
27. *Wieczór literacki: Spotkanie z Małgorzatą Szejnert.* <https://www.polskieradio.pl/8/195/Artykul/169292,Wieczor-literacki-Spotkanie-z-Malgorzata-Szejnert> [dostęp: 12.11.2020].
28. Wiszniowska M.: *Między mitem, pamięcią i historią. Literacki obraz Śląska w „Czarnym ogrodzie” Małgorzaty Szejnert.* „Anthropos?” 2014, nr 22.
29. Wiszniowska M.: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert.* „Konteksty Kultury” 2017, z. 1.
30. Wróblewska A.: *Reportaż historyczny jako forma współczesnej etnografii na przykładzie „Czarnego ogrodu” Małgorzaty Szejnert.* „Roczniki Nauk Społecznych” 2017, nr 4.
31. *Zagadać milczenie. O Czarnym ogrodzie Małgorzaty Szejnert rozmawiają Krzysztof Łęcki, Dariusz Nowacki, Stefan Szymutko, Krzysztof Uniłowski i Krystian Wojcieszuk.* „Opcje” 2008, nr 1.

IV Artykuły dotyczące *Wyspy klucza*

1. Bielecki D.: *Małgorzata Szejnert „Wyspa klucz.* <http://dziennikwschodni.pl/co-gdzie-jkiedy/recenzje-ksiazek/malgorzata-szejnert-wyspa-klucz,n,1000005262.html> [dostęp: 15.01.2017].
2. Chmiel D.: *Małgorzata Szejnert.* <http://bardziejlubieksiazki.pl/ksiazki/reportaze/wyspa-klucz/> [dostęp: 16.03.2017].

3. Darska B.: *Początek albo koniec*. (M. Szejnert, „Wyspa klucz”). <http://bernadettadarska.blog.onet.pl/2009/07/22/poczatek-albo-koniec-m-szejnert-wyspa-klucz/> [dostęp: 15.01.2017].
4. Darska B.: *Pamięć codzienności. Codziennosc pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku*. Gdańsk 2014.
5. Kuhn J.: „Wyspa klucz”: *sól ziemi*. <http://ksiazki.wp.pl/rid,3450,titul,Sol-ziemi,recenzja.html?ticaid=1186a6> [dostęp: 15.01.2017].
6. *Ludzie z Ellis Island*. <http://www.newsweek.pl/kultura/ludzie-z-ellis-island,38452,1,1.html> [dostęp: 15.01.2017].
7. Maciejewska M.: *Festiwal fabuły. Reportaż receptą na chaos*. <http://kulturapoznan.pl/mim/kultura/news/relacje-recenzje-opinie,c,9/festiwal-fabuły-reportaż-recepta-na-chaos,98943.html> [dostęp: 15.01.2017].
8. *Małgorzata Szejnert: „Wyspa klucz”*. http://wyborcza.pl/1,81826,7928427,Małgorzata_Szejnert__Wyspa_klucz.html [dostęp: 15.01.2017].
9. Przesmycka K.: *Dwa razy bilet do wolności, proszę*. „Akcent” 2010, nr 1.
10. Siedlaczek-Mikoda M.: *Statua Wolności - widok od tyłu*. „Śląsk” 2009, nr 6.
11. Urbanek M.: *Niezgoda na niepamięć*. <http://magazyn.o.pl/2016/mariusz-urbanek-malgorzata-szejnert-niezgoda-na-niepamiec-odra/#/> [dostęp: 16.03.2017].
12. Wiszniowska M.: *Obraz Stanów Zjednoczonych we współczesnym reportażu polskim. Rekonesans*. W: *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice. Seria druga*. Red. B. Szałasta-Rogowska. Katowice 2016.
13. Wiszniowska M.: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert*. „Konteksty Kultury” 2017, z. 1.

V Artykuły dotyczące *Domu żółwia. Zanzibar*

1. Darska B.: *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku*. Gdańsk 2014.
2. Depta A.: „*Dom żółwia. Zanzibar*” Małgorzaty Szejnert. *Między opowieścią geohistoryczną a reportażem historiograficzno-etnograficznym*. W: *Literatura polska w świecie. Reportaż w świecie światowość reportażu*. Tom VII. Red. K. Frukacz. Katowice 2019.

3. *Dom żółwia. Zanzibar – Małgorzata Szejnert*. <https://kultura.onet.pl/wiadomosci/dom-zolwia-zanzibar-malgorzata-szejnert/ft24sqy> [dostęp: 30.08.2020].
4. *Dom żółwia. Zanzibar*. <https://ksiazki.wp.pl/dom-zolwia-zanzibar-6147696088561793c> [dostęp: 30.08.2020].
5. *Dom żółwia. Zanzibar*. <http://www.polskieradio.pl/8/738/Artykul/474763,Dom-zolwia-Zanzibar> [dostęp: 30.08.2020].
6. Krupiński P.: *Trzy spojrzenia na „Dom żółwia”, w tym jedno (prawie) jego własnym okiem*. „Pogranicza” 2012, nr 2.
7. *Małgorzata Szejnert „Dom żółwia. Zanzibar”*. <https://culture.pl/pl/dzielo/malgorzata-szejnert-dom-zolwia-zanzibar> [dostęp: 30.08.2020].
8. *Małgorzata Szejnert o Zanzibarze i swojej książce „Dom żółwia”*. <https://www.youtube.com/watch?v=Ag6ctCag7ns> [dostęp: 02.09.2020];
9. *Małgorzata Szejnert o Zanzibarze i swojej książce „Dom żółwia”*. <https://vimeo.com/29719070> [dostęp: 02.09.2020].
10. *Najlepsze książki 2011 roku*. „Gazeta Wyborcza” 30.12.2011. https://wyborcza.pl/1,75410,10892415,Najlepsze_ksiazki_2011_roku.html [dostęp: 30.09.2020].
11. Rozwadowski T.: *Spotkanie z Małgorzatą Szejnert i jej nową książką*. <https://dziennikbaltycki.pl/gdansk-spotkanie-z-malgorzata-szejnert-i-jej-nowa-ksiazka-dom-zolwia/ar/473974> [dostęp: 30.08.2020].
12. Sokołowska D.: *„Dom żółwia. Zanzibar” Małgorzata Szejnert*. <https://www.radio.bialystok.pl/czytamksiazki/index/id/68083> [dostęp: 30.08.2020].
13. Szady A.: *Sultani, goździki i Freddy Mercury*. „Esensja” 2012, nr 1. <https://esensja.pl/ksiazka/recenzje/tekst.html?id=13264> [dostęp: 01.09.2020].
14. Tokarska-Bakir J.: *Biało-czerwone i czarne*. „Gazeta Wyborcza” 2011, nr 265. https://wyborcza.pl/1,75410,10642562,Bialo_czerwone_i_czarne.html [dostęp: 02.09.2020].
15. Wiszniowska M.: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert*. „Konteksty Kultury” 2017, z. 1.
16. Władyka W.: *Ścieg mistrzowski*. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1520642,1,recenzja-ksiazki-malgorzata-szejnert-dom-zolwia-zanzibar.read> [dostęp: 30.08.2020].
17. *ZANZIBAR Dom Żółwia - Małgorzata Szejnert*. <https://zanzi.pl/literatura/> [dostęp: 30.08.2020].

18. *Zanzibar w nowej książce Małgorzaty Szejnert*. <https://www.wprost.pl/kultura/303076/zanzibar-w-nowej-ksiazce-malgorzaty-szejnert.html> [dostęp: 30.08.2020].

VI Artykuły dotyczące *Usypać góry. Historii z Polesia*

1. Darska B.: *Świat w pigułce*. „Twórczość” 2015, nr 7.
2. *Małgorzata Szejnert „Usypać góry. Historie z Polesia”*. „Tygodnik kulturalny” z dnia 6 marca 2015 roku. <https://vod.tvp.pl/video/tygodnik-kulturalny,06032015,18861171> [dostęp: 20.05.2017].
3. *Małgorzata Szejnert o książce „Usypać góry. Historie z Polesia”*. <http://wyborcza.pl/10,93566,17519475,malgorzata-szejnert-o-ksiazce-usypac-gory-historie-z-polesia.html> [dostęp: 20.05.2017].
4. *Małgorzata Szejnert „Usypać góry. Historie z Polesia”*. O książce Małgorzaty Szejnert rozmawiają Barbara Burger i Weronika Wakulska. Fragment książki czyta Andrzej Ferenc. https://www.youtube.com/watch?v=nz58Lj4_uwg [dostęp: 20.05.2017].
5. Małochleb P.: *Próba pamięci*. „Odra” 2015, nr 7-8.
6. Nikodem J.: *Małgorzata Szejnert „Usypać góry. Historie z Polesia”*. <http://culture.pl/pl/dzielo/malgorzata-szejnert-usypac-gory-historie-z-polesia> [dostęp: 20.05.2017].
7. Nowacki D.: *„Usypać góry. Historie z Polesia”*. <http://www.institutksiazki.pl/ksiazki-detaj,literatura-polska,9997,usypac-gory--historie-z-polesia--.html> [dostęp: 20.05.2017].
8. Robert M.: *Kartofle i duma narodowa*. <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1610655,1,recenzja-ksiazki-malgorzata-szejnert-usypac-gory-historie-z-polesia.read> [dostęp: 20.05.2017].
9. Sendecki M.: *„Usypać góry”*. *Małgorzata Szejnert – wybitna reporterka (i pisarka) – i jej historie z Polesia*. http://wyborcza.pl/1,75410,17573800,_Usypac_gory___Magorzata_Szejnert___wybitna_reporterka.html [dostęp: 20.05.2017].
10. Szejnert M.: *Trzeci grzech. Fragment książki „Usypać góry: historie z Polesia”*. „Przeгляд” 2015, nr 13.
11. *„Usypać góry. Historie z Polesia”*. <http://teleexpress.tvp.pl/19113786/usypac-gory-historie-z-polesia> [dostęp: 20.05.2017].

12. „*Usypać góry*”. *Panna Boyd jedzie na Polesie*. <http://fakty.interia.pl/tylko-unas/news-usypac-gory-panna-boyd-jedzie-na-polesie,nId,1708325> [dostęp: 20.05.2017].
13. Wiszniowska M.: *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert*. „Konteksty Kultury” 2017, z. 1.
14. Zatońska B.: *Wilkołaki na Polesiu, zaszczuta dziewczyna i buty ofiar Pol Pota*. <http://www.tvp.info/19606098/wilkolaki-na-polesiu-zaszczuta-dziewczyna-i-but-y-ofiar-pol-pota> [dostęp: 20.05.2017].

VII Artykuły dotyczące *Wyspy Węży*

1. Baranowski A.: *Tajemnicza wyspa zesańców*. <http://zcyklu.pl/naczasie/recenzje/tajemnicza-wyspa-zeslancow/> [dostęp: 30.01.2020].
2. Brzozowski T.: *RadioCzuły: kącik recenzencki*. <https://www.rdc.pl/podcast/radio-czuly-kacik-recenzencki/> [dostęp: 30.01.2020].
3. Buczkowski P.: *Małgorzata Szejnert: „Wyspa węży”*. <https://www.dziennikwschodni.pl/co-gdzie-kiedy/recenzje-ksiazek/malgorzata-szejnert-wyspa-wezy,n,1000220624.html> [dostęp: 30.01.2020].
4. Cieślík M.: *Przodownicy lektury. Szkocka wyspa z szkocką wojenną przeszłością*. <https://polskieradio24.pl/9/5650/Artykul/2084666,Wyspa-Wezy-czyli-efekt-wojny-polskopolskiej> [dostęp: 30.01.2020].
5. Darska B.: *Pytania o to, co zapomniane*. „Twórczość” 2018, nr 6.
6. Dreczka J.: *„Tego się nie opowiada dzieciom i wnukom”*. <http://www.nowyfolde.com/tego-sie-nie-opowiada-dzieciom-i-wnukom/> [dostęp: 30.01.2020].
7. Goźliński P.: *Szejnert na Wyspie Węży. Paweł Goźliński o warsztacie królowej polskiego reportażu*. „Książki” 2018, nr 1. <https://wyborcza.pl/ksiazki/7,154165,23018619,szejnert-na-wyspie-wezy-pawel-gozlinski-o-warsztacie.html> [dostęp: 30.01.2020].
8. Kowalczyk J.R.: *Małgorzata Szejnert: „Wyspa węży”*. <https://culture.pl/pl/dziel-o/malgorzata-szejnert-wyspa-wezy> [dostęp: 30.01.2020].
9. Kruszyńska A.: *Wyspa węży*. <https://dzieje.pl/ksiazki/wyspa-wezy> [dostęp: 30.01.2020].
10. Krzyk J.: *Wyspa Węży: gen. Władysław Sikorski zrobił tu czyściec upadłych dygnitarzy*. „Ale Historia: tygodnik historyczny” 2018, nr 13.

- <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,23229748,wyspa-wezy-gen-wladyslaw-sikorski-zrobil-tu-czysciec.html> [dostęp: 30.01.2020].
11. Mizuro M.: *Element*. „Odra” 2018, nr 6.
 12. Morawiec A.: *Polak Polakowi*. „Nowe Książki” 2018, nr 7-8.
 13. Nałęcz T.: *Gen. Sikorski chciał rozliczyć sanacyjną dyktaturę. Szkoda, że narodowa legenda to pomija*. <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,162654,23228522,gen-sikorski-chcial-rozliczyc-sanacyjna-dyktature-szkoda-ze.html> [dostęp: 30.01.2020].
 14. Nęcka A.: *(Bez)silność wobec historii. O „Wyspie węży” Małgorzaty Szejnert*. W: *Literatura polska w świecie. Reportaż w świecie. Światowość reportażu*. Red. K. Frukacz. Tom VII. Katowice 2019.
 15. Robert M.: *Tajemnicza wyspa*. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1740982,1,recenzja-ksiazki-malgorzata-szejnert-wyspa-wezy.read> [dostęp: 30.01.2020].
 16. Rudak O.: „*Wyspa Węży*” *Małgorzaty Szejnert [recenzja] – obóz czy sanatorium dla sanatorów?* <https://czasopismo.legeartis.org/2018/04/wyspa-wezy-szejnert-recenzja.html#comments> [dostęp: 30.01.2020].
 17. Stachowski A.: *Życie na wyspach*. „Tygodnik Powszechny” 2018, nr 12. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/zycie-na-wyspach-152305> [dostęp: 30.01.2020].
 18. Szejnert M.: *Rothesay, jest ich stu trzech - spadli z nieba*. <https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,23092103,rothesay-jest-ich-stu-trzech-spadli-z-nieba.html> [dostęp: 30.01.2020].
 19. *Wyspa węży Małgorzaty Szejnert*. <http://news.o.pl/2018/03/01/malgorzata-szejnert-wyspa-wezy-wydawnictwo-znak/#/> [dostęp: 30.01.2020].
 20. Zapert T.: *Wyspa węży*. <https://rynek-ksiazki.pl/recenzje/wyspa-wezy/> [dostęp: 30.01.2020].

VIII Opracowania ogólne

1. Abramowska J.: *Peregrynacja*. W: *Przestrzeń i literatura*. Red. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska. Wrocław 1978.
2. Adamczyk K.: *Koniec mitu. Ameryka emigrantów lat osiemdziesiątych*. W: *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice. Seria pierwsza*. Red. B. Nowacka, B. Szałasta-Rogowska. Katowice-Toronto 2014.

3. Antczak J.: *Reporterka. Rozmowy z Hanną Krall*. Warszawa 2007.
4. Balcerzan E.: *Literackość. Modele, gradacje, eksperymenty*. Toruń 2013.
5. Balcerzan E.: *Przygody człowieka książkowego (ogólne i szczególne)*. Warszawa 1990.
6. Baliszewski D.: *Obozy Sikorskiego*. <https://www.wprost.pl/historia/125777/Obozy-Sikorskiego.html> [dostęp: 30.01.2020].
7. Barańczak S.: *Emigracja: Co to znaczy?* W: *Między Polską a światem. Kultura emigracyjna po 1939 roku*. Red. M. Fik. Warszawa 1992.
8. Barcikowska A.: *Kobieca duchowość. Z uwzględnieniem psychologii integralnej Kena Wilbera*. W: *Kobiecość?* Red. E. Hyży. Toruń 2008.
9. Battersby C.: *Phenomenal Woman. Feminist Metaphysics and the Patterns of Identity*. New York 1998.
10. Bauman Z.: *Życie na przemiał*. Przeł. T. Kunz. Kraków 2004.
11. Bereś W., Burnetko K.: *Kapuściński: nie ogarniam świata*. Warszawa 2007.
12. Bereś W.: *Czwarta władza. Najważniejsze wydarzenia medialne III RP*. Warszawa 2000.
13. Berlińska D.: *Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości*. Opole 1999.
14. Bernacki M., Pawlus M.: *Słownik gatunków literackich*. Bielsko-Biała 1999.
15. Białas E., Sujkowska K.: *Oczami kobiet o kobiecych scenach (na przykładzie wybranych powieści G. Zapolskiej i Z. Nałkowskiej)*. W: *Język artystyczny. Literatura kobiet, literatura kobieca, kobiecość w literaturze*. Tom 12. Katowice 2003.
16. Białek M.: *Reportaż radiowy na śląsku po 1989 roku. Twórcy – problematyka – wybrane realizacje*. W: *Trzydzieści: Polska w reportażu, reportaż w Polsce po 1989 roku*. Red. E. Pawlak-Hejno, M. Piechota. Lublin 2020.
17. Bierdiajew M.: *Niewola i wolność człowieka. Zarys filozofii personalistycznej*. Przeł. H. Paprocki. Kęty 2003.
18. Birenbaum H.: *Literatura – a okres Zagłady*. W: *Świadectwa i powroty niehumanitarnego czasu. Materiały konferencji naukowej poświęconej martyrologii lat II wojny światowej w literaturze*. Red. J. Świąch. Lublin 1990.
19. Błędowska M.: *Uchodźcy, półemigranci, kosmopolici. Doświadczenie emigracyjne w prozie lat dziewięćdziesiątych (M. Gretkowska, J. Rudnicki)*.

- W: *Literatura utracona, poszukiwana czy odzyskana. Wokół problemów emigracji*. Red. Z. Andres, J. Wolski. Rzeszów 2003.
20. Bogdanowska-Jakubowska E.: *Inny₁ i Inny₂ – znaczenie potoczne kontra znaczenie akademickie*. W: Tejże: *Inność/różnorodność w języku i kulturze*. Katowice 2015.
 21. Borkowska G.: *Biografie kresowych inteligentów*. W: *Z domu niewoli*. Red. J. Maciejewski. Wrocław 1988.
 22. Borkowska G.: *Wyskrobać starą zaprawę z pomnika polskiej literatury... O młodej prozie kobiecej*. „Teksty Drugie” 1996, nr 5.
 23. Borkowski I.: *Reportaż społeczny, czyli sztuka płynięcia pod prąd*. W: *Reportaż bez granic? Teksty, warsztat reportera, zjawiska medialne*. Red. I. Borkowski. Wrocław 2010.
 24. Boski P.: *Męskość – Kobiecość jako wymiar kultury. Przegląd koncepcji badań*. W: *Męskość – kobiecość w perspektywie indywidualnej i kulturowej*. Red. J. Miluska, P. Boski. Warszawa 1999.
 25. Browarny W.: *Formy autorefleksyjne w prozie polskiej lat dziewięćdziesiątych*. Wrocław 2002.
 26. Brücker A.: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 1989.
 27. Burke P.: *Naoczność. Materiały wizualne jako świadectwa historyczne*. Przeł. J. Hunia. Kraków 2012.
 28. Buryła S.: *(Nie)banalnie o Zagładzie*. W: *Mody w kulturze i literaturze popularnej*. Red. S. Buryła, L. Gąsowska, D. Ossowska. Kraków 2011.
 29. Buryła S.: *Opisać Zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*. Wrocław 2006.
 30. Burzyńska-Garewicz H.: *Milczenie i mowa filozofii*. Warszawa 2003.
 31. Cackowski Z.: *Ból, lęk, cierpienie*. Lublin 1997.
 32. *Cierpienie ma tysiąc twarzy. Jan Paweł II i chorzy*. Oprac. Z. Ryn. Kraków 1988.
 33. Cirlot J.E.: *Słownik symboli*. Przeł. I. Kania. Kraków 2001.
 34. Cuber M.: *Od stosowności do dosadności. Wokół przemian polskojęzycznej prozy o Zagładzie w latach 1989-2009*. W: *Nowe dwudziestolecie (1989-2009). Rozpoznania, hierarchie, perspektywy*. Red. H. Gosk. Warszawa 2010.
 35. Culler J.: *Teoria literatury*. Przeł. M. Bassaj. Warszawa 2002.
 36. Czaplejewicz E., Kasperski E.: *Literatura i różnorodność. Kresy i pogranicza*. Warszawa 1996.

37. Czaplejewicz E.: *Czym jest literatura kresowa?* W: *Kresy w literaturze. Twórcy dwudziestowieczni*. Red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski. Warszawa 1996.
38. Czapliński P.: *Poruszona mapa. Wyobrażenia geograficzno-kulturowa polskiej literatury przełomu XX i XXI wieku*. Kraków 2016.
39. Czapliński P.: *Powrót centrali. Literatura w nowej rzeczywistości*. Kraków 2007.
40. Czapliński P.: *Ślady przełomu. O prozie polskiej 1976-1996*. Kraków 1997.
41. Czapliński P.: *Zagłada – niedokończona narracja polskiej nowoczesności*. W: *Ślady obcości*. Red. S. Buryła, A. Molisak. Kraków 2010.
42. *Czarny ogród. Katowicka saga prapremierowo w teatrze*. <https://teatrslaski.art.pl/strefawidza/spektakl/37> [dostęp: 03.11.2020].
43. Czerniak S.: *Założenia i historyczne aplikacje Bernharda Waldenfelsa fenomenologii obcego*. W: B. Waldenfels: *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*. Przeł. J. Sidorek. Warszawa 2002.
44. Darska B.: *Pamięć codzienności. Codziennosc pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku*. Gdańsk 2014.
45. Dąbrowski B.: *Postpamięć, zależność, trauma*. W: *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością. Polski dyskurs postzależnościowy - konteksty i perspektywy badawcze*. Red. R. Nycz. Kraków 2011.
46. Dąbrowski M.: *Projekt krytyki etycznej*. Kraków 2005.
47. Dąbrowski S.: *Literatura i literackość*. Kraków 1977.
48. de Beauvoir S.: *Druga płeć*. Przeł. G. Mycielska, M. Leśniewska. Warszawa 2007.
49. Diallo B.S.: *Dyskryminacja rasowa a prawa człowieka w świetle europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności*. W: *Prawo wobec dyskryminacji w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym*. Red. Z. Niedbała. Warszawa 2011.
50. Dobroniak P.: *Wyspa węzów: rysa w życiorysie Sikorskiego*. <https://wolnemedi.net/wyspa-wezow---rysa-w-zyciorysie-sikorskiego/> [dostęp: 30.01.2020].
51. Dobrychłop A.: *Emocje w przeżywaniu cierpienia. Emocje źródłem cierpienia*. W: *Cierpienie. Dylematy egzystencjalne*. Red. E. Bartkowiak, P. Prüfer. Zielona Góra 2009.
52. Domańska E.: *Mikrohistorie. Spotkanie w międzyświatach*. Poznań 1999, 2005.
53. Domańska E.: *Wokół metahistorii*. W: H. White: *Poetyka pisarstwa historycznego*. Red. E. Domańska, M. Wilczyński. Kraków 2000.

54. Dorobczyńska-Semeniuk D.: *Podstawy psychologii ogólnej. Materiały szkoleniowe*, s. 6. <http://zasobyip2.ore.edu.pl/uploads/publications/0b84364e4ca d3e37c0206018e95db9a6> [dostęp: 20.04.2021].
55. Dunin K.: *Kobiecość*. „Nowe Książki” 1999, nr 1.
56. Dutka E.: „Silezjologiczna eseistyka...”? „Śląska szkoła eseju”? *Refleksje wokół książki Mariusza Jochemczyka „Wobec tradycji. Śląskie szkice oikologiczne”*. „Postscriptum Polonistyczne” 2017, nr 1.
57. Dutka E.: *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI*. Katowice 2011.
58. Dyczewski L., Szwed R.: *Wstęp*. W: *Odmiany tożsamości*. Red. R. Szwed, L. Dyczewski, J. Szulich-Kałuża. Lublin 2010.
59. Dziewanowski K.: *Brzemie białego człowieka*. Warszawa 1989.
60. Dziuban Z.: *Obcość, bezdomność, utrata. Wymiary atopii współczesnego doświadczenia kulturowego*. Poznań 2009.
61. Ehrlich S.: *Wstęp do nauki o państwie i prawie*. Warszawa 1979.
62. Feynman R.P.: *Przyjemność poznawania: zbiór najciekawszych, krótkich wypowiedzi Richarda Feynmana*. Przeł. K. Karpińska. Warszawa 2005.
63. Fik I.: *Dwadzieścia lat literatury polskiej*. W: *Wybór pism krytycznych*. Warszawa 1961.
64. Fiut A.: *Skok za ocean*. W: Tegoż: *Spotkania z Innym*. Kraków 2006.
65. Frąckowiak-Wiegandtowa E.: *Psychologizm – przezwa czy nazwa?* „Teksty” 1973, nr 4.
66. Frukacz K.: *Autor (w) reportażu. Personalizacja tekstu reporterskiego w dobie mediamofrozy*. W: *Trzydzieści: Polska w reportażu, reportaż w Polsce po 1989 roku*. Red. E. Pawlak-Hejno, M. Piechota. Lublin 2020.
67. Frukacz K.: *Polski reportaż książkowy – przemiany i adaptacje*. https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/18169/Katarzyna_Frukacz_Polski_reportaz_ksiazkowy.pdf?sequence=1&isAllowed=y [dostęp: 22.02.2021].
68. Fryde L.: *Wybór pism krytycznych*. Warszawa 1966.
69. Galant A.: *Prowincje literatury. Polska proza kobiet po 1956 roku*. Szczecin 2013.
70. Gandhi L.: *Teoria postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*. Przeł. J. Serwański. Poznań 2008.

71. Geertz C.: *Opis gęsty. W poszukiwaniu interpretatywnej teorii kultury*. W: Tenże: *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*. Przeł. M. Piechaczek, Kraków 2005.
72. Gerlich H.: *Pozycja kobiety w rodzinie górniczej na Górnym Śląsku w pierwszej połowie XX wieku (do 1939 roku)*. W: *Pamiętnik XV powszechnego zjazdu historyków polskich. T.2. Przemiany społeczne a model rodziny. Materiały sympozjum VI zorganizowanego przez prof. Annę Żarnowską*. Gdańsk-Toruń 1995.
73. Gerlich M.G.: „Śląskość”: przyczynek do potocznego rozumienia pojęcia. „Opcje” 1995, nr 4.
74. Gerlich M.G.: *Nowy regionalizm i meandrująca śląskość*. „Śląsk” 1998, nr 7.
75. Giddens A.: *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Przeł. A. Szulżycka. Warszawa 2006.
76. Glensk U.: „Nie jestem neutralny” – o obecności autora w prozie reportażowej. W: *Trzydzieści: Polska w reportażu, reportaż w Polsce po 1989 roku*. Red. E. Pawlak-Hejno, M. Piechota. Lublin 2020.
77. Glensk U.: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu*. Kraków 2012.
78. Glensk U.: *Precyzja, rzeczowość i nadmiar*. „Nowe Książki” 2012, nr 2.
79. Gliński M.: *Nie czekając (już) na arcydzieło: polska literatura po 1989*. <http://culture.pl/pl/artykul/nie-czekajac-juz-na-arcydzieło-polska-literatura-po-1989> [dostęp:20.02.2021].
80. Głaz S., Studziński J.: *Filozofia sensu cierpienia (konfrontacja filozofii absurdu Alberta Camusa i logoterapii Victora Frankla)*. W: *Choroba, niepełnosprawność, cierpienie*. Red. E. Zasępa. Warszawa 2010.
81. *Słownik terminów literackich*. Red. J. Sławiński. Wyd. II poszerz. i popr. Wrocław 1988.
82. Głowiński M.: *Kapuściński: reportaż jako sztuka*. W: „*Życie jest z przenikania...*”. *Szkice o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego*. Red. B. Wróblewski. Warszawa 2008.
83. Głowiński M.: *Porządek, chaos, znaczenie*. Warszawa 1968.
84. Godlewska I.: *Im nie jest wszystko jedno. Reportażysty „Dużego Formatu” i ich teksty*. W: *Reportaż bez granic? Teksty, warsztat reportera, zjawiska medialne*. Red. I. Borkowski. Wrocław 2010.
85. Gosk H., Kowalczyk A.S.: *Kilka słów wstępu*. W: *Pisarz na emigracji. Mitologie, style, strategie przetrwania*. Red. H. Gosk, A.S. Kowalczyk. Warszawa 2005.

86. Górska M.: *Definicja i synonimy „przyjemności” w polskich i obcych słownikach XVI-XVII wieku*. W: *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*. Red. T. Kostkiewiczowa. Warszawa 2011.
87. Grochowska E.: *Małgorzata schodzi do piekieł: o kobiecości, która zbawia świat*. W: *Kobiecość?* Red. E. Hyży. Toruń 2008.
88. Gromkowska-Melosik A.: *Kobiecość jako źródło społeczno-kulturowych niepokojów. Krystalizacje i rozproszenia*. Poznań 2019.
89. Gudykunst B.W., Kim Y.Y.: *Komunikowanie się z obcymi: spojrzenie na komunikację międzykulturową*. W: *Mosty zamiast murów, o komunikowaniu się między ludźmi*. Warszawa 2002.
90. Hadaczek B.: *Kresy w literaturze polskiej XX wieku*. Szczecin 1993.
91. Handke K.: *Między mową a milczeniem*. W: *Semantyka milczenia*. Red. K. Handke. Warszawa 1999.
92. Heflik W., Mrozek A., Natkaniec-Nowak L., Szczepanowicz B.: *Atlas biblijnych kamieni szlachetnych i ozdobnych*. Kraków 2005.
93. Heller A.: *Pamięć i zapominanie. O sensie i braku sensu*. „Przegląd Polityczny” 2001, nr 52-53.
94. Hochschild A.: *Magic Journalism*. „The New York Review of Book” z dn. 3.11.1994.
95. Hyży E.: *Kobieta, ciało, tożsamość. Teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku*. Kraków 2003.
96. Imieliński K., Dulko S.: *Przekleństwo Androgyne, Transseksualizm: mity i rzeczywistość*. Warszawa 1988.
97. Iser W.: *Czym jest antropologia literatury? Różnica między fikcjami wyjaśniającymi a odkrywającymi*. Przeł. A. Kowalcze-Pawlik. „Teksty Drugie” 2006, nr 5.
98. Iwiński T.: *Neokolonializm*. W: *Neokolonializm (materiały z sympozjum)*. Red. T. Iwiński. Warszawa 1985.
99. Iwiński T.: *Wstęp*. W: *Neokolonializm (materiały z sympozjum)*. Red. T. Iwiński. Warszawa 1985.
100. Jadacki J. J.: *O pojęciu milczenia*. W: *Semantyka milczenia*. Red. K. Handke. Warszawa 1999.
101. Janion M.: *Zmierzch paradygmatu*. W: Tejże: „Czy będziesz wiedział co przeżyłeś”. Warszawa 1996.

102. Jarzębski J.: *Po eksplozji*. „Odra” 1988, nr 6.
103. Jarzębski J.: *Apetyt na Przemianę. Notatki o prozie współczesnej*. Kraków 1997.
104. Jarzębski J.: *Pożegnanie z emigracją*. Kraków 1998.
105. Jasiński K.: *Krótką historią handlu niewolnikami*. <https://archiwum.rp.pl/artyku/1/1402399-Krotka-historia-handlu-niewolnikami.html> [dostęp: 30.09.2020].
106. Jawłowska A.: *Tożsamość na sprzedaż*. W: *Wokół problemów tożsamości*. Red. A. Jawłowska. Warszawa 2001.
107. *Jest zapotrzebowanie na śląskość*. Z Pejterem Długoszem rozmawiała Beata Dżon-Ozimek. „Przegląd” 2016, nr 40.
108. Jeziorska-Haładaj J.: *Tekstowe wykładniki fikcji. Na przykładzie reportażu i powieści autobiograficznej*. Warszawa 2013.
109. Kamińska A.: *Kobiecość w filozofii Emmanuela Lévinasa*. W: *Kobiecość?* Red. E. Hyży. Toruń 2008.
110. Kapuściński R.: *Imperium*. Warszawa 1993.
111. Kapuściński R.: *Lapidaria I–III*. Warszawa 2008.
112. Kapuściński R.: *Lapidaria*. Warszawa 1997.
113. Kapuściński R.: *Lapidarium*. Warszawa 1990.
114. Karwat K.: *Ucieczka w śląskość*. „Śląsk” 1996, nr 6.
115. Kąkolewski K.: *Reportaż*. W: *Słownik literatury polskiej XX wieku*. Red. A. Brodzka, M. Puchalska, M. Semczuk i in. Wrocław 1992.
116. Kąkolewski K.: *Reportaż*. W: *Teoria i praktyka dziennikarstwa. Wybrane zagadnienia*. Red. B. Golka, M. Kafel, Z. Mitzner. Warszawa 1964.
117. Kąkolewski K.: *Wokół estetyki faktu*. „Studia Estetyczne” 1965, t. 2.
118. Kennedy D.: *Dekolonizacja*. Przeł. J. Jedliński. Łódź 2017.
119. Kieniewicz J.: *Od ekspansji do dominacji. Próba teorii kolonializmu*. Warszawa 1986.
120. Kisiel M.: *Cnota nieobecności?* „Gazeta Wyborcza” (dodatek katowicki) z dn. 17.05.2000.
121. Kisiel M.: *Współczesność, czyli nieciągłość faktografii*. W: *Tegoż: Przypisy do współczesności*. Katowice 1996.
122. Kisielewski S.: *Rzeczy małe*. Warszawa 1998.
123. Kłosek E.: *Mowa jak wskaźnik przynależności regionalnej i społecznej na Górnym Śląsku*. W: *Współczesne oblicze kultury ludowej na Śląsku*. Red. B. Bazieliuch. Wrocław 1992.

124. Kobierski R.: *Wewnątrz mitu*. <http://miasto-ogrodow.eu/felietony/view/id/82> [dostęp: 20.11.2020].
125. Kopaliński W.: *Słownik symboli*. Warszawa 1990, 2006, 2008.
126. Korwin-Piotrowska D.: *Białe znaki. Milczenie w strukturze i znaczeniu utworów narracyjnych*. Kraków 2015.
127. Korwin-Piotrowska D.: *Problemy poetyki opisu prozatorskiego*. Kraków 2001.
128. Kossakowska-Jarosz K.: *Etos Ślązaczki – standardy znaczeniowe czy życzeniowe?* W: Tejże: *Śląskość – siła tradycji i współczesne problemy*. Opole 2005.
129. Kossakowska-Jarosz K.: *Wprowadzenie*. W: Tejże: *Śląskość – siła tradycji i współczesne problemy*. Opole 2005.
130. Kossek J.: *Polska i polskość w literaturze amerykańskiej autorstwa pisarzy o polskich korzeniach*. W: *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice. Seria druga*. Red. B. Szałasta-Rogowska. Katowice 2016.
131. Kot D.: *Podmiotowość i utrata*. Kraków 2009.
132. Kowalska-Leder J.: *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*. Wrocław 2009.
133. Kowalski Z.: *Powrót Śląska Opolskiego do Polski*. Opole 1988.
134. Kozowicz A.: *Porzucić niebo i wrócić na Śląsk*. <http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/porzucic-niebo-i-wrocic-na-slask.html> [dostęp: 13.11.2020].
135. Krowiranda K.: *Wizerunek emigranta w prozie polskiej lat 90*. W: *Pisarz na emigracji. Mitologie. Style. Strategie przetrwania*. Red. H. Gosk, A.S. Kowalczyk. Warszawa 2005.
136. Kula M.: *Reportaż historyczny jako rodzaj współczesnej historiografii*. W: *Historia w kulturze współczesnej. Niekonwencjonalne podejścia do przeszłości*. Red. P. Witek, M. Mazur, E. Solska, Lubin–Tczew 2011.
137. Kuleta M., Wasilewska M.: *Sens cierpienia, sens życia. Analiza jakościowa indywidualnych doświadczeń*. W: *Ból i cierpienia*. Red. G. Makiełło-Jarży, Z. Gajdy. Kraków 2005.
138. Kurcz Z.: *Jaka jest dziś polska emigracja*. „Odra” 1992, nr 2.
139. Kwiatkowska A.: *Siła tradycji i pokusa zmiany, czyli o stereotypach płciowych*. W: *Męskość – kobiecość w perspektywie indywidualnej i kulturowej*. Red. J. Miluska, P. Boski. Warszawa 1999.

140. Latawiec A.: *Próba usprawiedliwienia krzywdy*. W: *Krzywda. Zagadnienia teoretyczne i problemy praktyki (podręcznik akademicki)*. Red. W. Tulibacki. Olsztyn 2003.
141. Lejeune P.: *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*. Przeł. W. Gajewki, S. Grabowski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska. Red. R. Lubas-Bartoszyńska. Kraków 2001.
142. Lesińska-Staszczuk M., Wasil J.: *Wstęp*. W: *Dyskryminacja: przyczyny, przejawy, sposoby zapobiegania*. Red. M. Lesińska-Staszczuk, J. Wasil. Lublin 2016.
143. Lévinas E.: *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrznosci*. Przeł. M. Kowalska. Warszawa 2002.
144. Lipiec J.: *Fenomenologia krzywdy*. W: *Krzywda. Zagadnienia teoretyczne i problemy praktyki (podręcznik akademicki)*. Red. W. Tulibacki. Olsztyn 2003.
145. Lipiński P.: *Śród żywych duchów*. Małgorzata Szejnert. https://wyborcza.pl/1,75410,12316192,Srod_zywych_duchow__Malgorzata_Szejnert.html [dostęp: 10.02.2020].
146. Loewe I.: *Kobieta postrzega świat. Poetyckie kolokacje z pola doznań sensualnych*. W: *Język artystyczny. Literatura kobiet, literatura kobieca, kobiecość w literaturze*. Tom 12. Katowice 2003.
147. Loomba A.: *Kolonizm/postkolonializm*. Przeł. N. Bloch. Poznań 2011,
148. Lovell J.: *Notatki o reportażu*. „Życie Literackie” 1961, nr 37.
149. Lowen A.: *Przyjemność: kreatywne podejście do życia*. Przeł. P. Luboński. Warszawa 2011.
150. Łebkowska A.: *Między teoriami a fikcją literacką*. Kraków 2001.
151. Łotocki Ł.: *Obcość etniczna w perspektywie socjologiczno-politologicznej*. Warszawa 2009.
152. Maciejewski J.: *Czy współczesna literatura polska na obczyźnie jest jeszcze emigracyjna?* W: *Powroty w zapomnienie. Dekada literatury emigracyjnej 1989-1999*. Red. B. Klimaszewski, W. Ligęza. Kraków 2001.
153. Magdoń A.: *Reporter i jego warsztat*. Kraków 1993.
154. Majerski P.: *Literacki syndrom „małej ojczyzny”*. W: *Dialog regionów: jedność państwa, prywatność regionu (Śląsk – Małopolska – Morawy)*. Red. S. Krawczyk, P. Majerski. Czerwionka-Leszczyny 2005.

155. Małgowska H.M.: *Gatunki reportażowo-dziennikarskiej okresu dwudziestolecia (próba typologii)*. W: *Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej. Z teorii i historii literatury*. T.1. Warszawa 1963.
156. Małowist M.: *Średniowiecze i czasy nowożytne*. W: *Niewolnictwo*. I. Biezuńska-Małowist, M. Małowist. Warszawa 1987.
157. Marek F.A.: *Zmieniająca się rola kobiet na Górnym Śląsku w obronie wartości kultury*. W: *Udział kobiet w polskim ruchu narodowym na Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim w XIX i XX wieku*. Red. H. Karczyńska. Opole 2005.
158. Markiewicz H.: *Fikcja w dziele literackim a jego zawartość poznawcza*. W: *Główne problemy wiedzy o literaturze*. Kraków 1996.
159. Markowski M.P.: *Rozsuniecie lektury*. W: Tegoż: *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*. Bydgoszcz 1999.
160. Matuszak M.: *Czym jest... milczenie?*. <http://www.panstwo.net/4152-czym-jest-milczenie> [dostęp: 29.06.2018].
161. Maziarski J.: *Anatomia reportażu*. Kraków 1966.
162. Maziarski J.: *Reportaż*. W: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*. Red. G. Gazda, S. Tyniecka-Makowska. Kraków 2006.
163. *Metafizyka cierpienia. Od Arystotelesa, poprzez myśli indyjską, do myśli chrześcijańskiej*. Red. I. Baran. Poznań 2010.
164. Miedzińska B.: *Podstawy psychologii*. Jelenia Góra 2010.
165. Mikołajczuk A.: *Punkt(y) widzenia w reportażu. Od etymologii nazwy do tworzywa gatunku*. W: *Punkt widzenia w tekście i w dyskursie*. Red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz. Lublin 2004.
166. Mikołajewski J.: *Sentymentalny portret Ryszarda Kapuścińskiego*. Kraków 2008;
167. Miller M.: *Reporterów sposób na życie*. Warszawa 1983.
168. Miluska J., Boski P.: *Męskość – Kobiecość: zarys i poziomy analizy problematyki*. W: *Męskość – kobiecość w perspektywie indywidualnej i kulturowej*. Red. J. Miluska, P. Boski. Warszawa 1999.
169. Mizińska J.: *Kobieta czarownica*. W: *Kobiecość?* Red. E. Hyży. Toruń 2008.
170. Moczulski L.: *Listy niepokonanych pilsudczyków. „Listy 1945-1962” Władysław Pobóg-Malinowski, Waclaw Jędrzejewicz*. <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,22882357,listy-niepokonanych-pilsudczykow-listy-1945-1962-wladyslaw.html> [dostęp: 30.01.2020].

171. Morcinek G.: *Śląsk*. Łomianki 2010.
172. Mroziewicz K.: *Dziennikarz w globalnej wiosce*. W: *Dziennikarstwo i świat mediów*. Red. Z. Bauer, E. Chudziński. Kraków 2004.
173. Mrozik A.: *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku*. Warszawa 2012.
174. Murawska M.: *Problem innego*. Warszawa 2005.
175. Muskała M.: *Czy Śląsk jest symulakrem? Esej dedykowany chłopcom z Cimoka*. <http://www.ojkologia.us.edu.pl/artykuly/315/czy-slask-jest-symulakrem-esej-dedykowany-chlopcom-z-cimoka/> [dostęp: 15.02.2021].
176. Nachlik O.: *Inny opisany przez innego: ukraińska recepcja reportaży Lidii Ostalowskiej i Hanny Krall*. W: *Trzydzieści: Polska w reportażu, reportaż w Polsce po 1989 roku*. Red. E. Pawlak-Hejno, M. Piechota. Lublin 2020.
177. *Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego za reportaż literacki przyznana!* <https://www.youtube.com/watch?v=ZuXRCDuMpZY> [dostęp: 20.02.2020].
178. *Narracje na końcu (wielkich) narracji. Kolekcje, obiekty, symulakra*. Red. H. Gosk, A. Zieniewicz. Warszawa 2007.
179. Nelly C.T.: *Broken Nuptials in Shakespeare Plays*. Chicago 1993.
180. Nęcka A.: *Co ważne i ważniejsze. Notatki o prozie polskiej XXI wieku*. Mikołów 2012.
181. Nęcka A.: *Polifonia. Literatura polska początku XXI wieku*. Katowice 2015.
182. Nęcka A.: *Starsze, nowsze, najnowsze. Szkice o prozie polskiej XX i XXI wieku*. Katowice 2010.
183. Niedzielski Cz.: *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej. Podróż – powieść – reportaż*. Toruń 1966.
184. *Niewolnictwo i niewolnicy w Europie od starożytności po czasy nowożytne*. Red. D. Quirini-Popławska. Kraków 1998.
185. Nijakowski L.M.: *Śląsk, Ślązacy, śląskość*. „Śląsk” 2005, nr 4.
186. Norkowska A.: *Miasto w literaturze: przestrzeń przyjemności „uczciwej” i „nagannej”*. W: *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*. Red. T. Kostkiewiczowa. Warszawa 2011.
187. Nowacka B., Ziątek Z.: *Ryszard Kapuściński. Biografia pisarza*. Kraków 2008.
188. Nowacka B., Ziątek Z.: *Literatura non-fiction. Czytanie Kapuścińskiego po Domosławskim*. Katowice 2013.

189. Nowacka B.: *Magiczne dziennikarstwo. Ryszard Kapuściński w oczach krytyków*. Katowice 2004.
190. Nowacki D.: *Co zmienił rok 1989?*. http://www.opoka.org.pl/biblioteka/I/IL/rec_przelom.html [dostęp: 20.02.2021].
191. Nowacki D.: *Dwanaście groszy. Wokół prozy polskiej lat dziewięćdziesiątych*. W: Tegoż: *Zawód: czytelnik. Notatki o prozie polskiej lat 90*. Kraków 1999.
192. Nowacki D.: *Nagrobek ciotki Cili. Stefan Szymutko*. <https://wyborcza.pl/1,75517,270070.html> [dostęp: 20.04.2021].
193. Nowicka E., Łobodziński S.: *U progu otwartego świata. Poczucie polskości i nastawienie Polaków wobec cudzoziemców w latach 1988-1998*. Kraków 2001.
194. Nycz R.: „Każdy z nas jest przybyszem”. *Wzory tożsamości w literaturze polskiej XX wieku*. „Teksty Drugie” 1999, nr 5.
195. Olearczyk T.: *Cisza w teorii i praktyce pedagogicznej. Obraz interdyscyplinarny*. W: *Cisza w teorii i praktyce. Obraz interdyscyplinarny*. Red. T. Olearczyk. Kraków 2014.
196. Ostasz L.: *Piramida wartości a krzywda ludzka*. W: *Krzywda. Zagadnienia teoretyczne i problemy praktyki (podręcznik akademicki)*. Red. W. Tulibacki. Olsztyn 2003.
197. Pachelska K.: *Katowice: Premiera „Czarnego ogrodu” w Teatrze Śląskim. To kolejny hit!*. <https://dziennikzachodni.pl/katowice-premiera-czarnego-ogrodu-w-teatrze-slaskim-to-kolejny-hit-zdjecia/ar/3825995> [dostęp: 12.11.2020].
198. Pałławski J.: *O reportażu i reportażystach*. Kielce 2005.
199. Pawelec D.: *Debiuty i powroty. Czytane w czas przełomu*. Katowice 1998.
200. Pawlak-Hejno E.: *Zamiast posłowia. Reportaż jako Szkoła Społecznej Uwagi*. W: *Trzydzieści: Polska w reportażu, reportaż w Polsce po 1989 roku*. Red. E. Pawlak-Hejno, M. Piechota. Lublin 2020.
201. Piechota M.: *Bohater „małego realizmu” – zwykły człowiek w reportażach Małgorzaty Szejnert („My, właściciele Teksasu”)*. „Zeszyty Naukowe KUL” 2015, nr 2.
202. Pisarek W.: *O twórczości Ryszarda Kapuścińskiego w związku z ewentualnym postępowaniem o nadanie mu tytułu Professor honoris causa Reipublicae Polonicae*. W: *„Życie jest z przenikania...”*. Szkice o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego. Oprac. B. Wróblewski. Warszawa 2008.
203. *Pisarz na obczyźnie*. Red. T. Bujnicki, W. Wyskiela. Wrocław-Kraków 1985.

204. *Piszę ciałem*. Z Manułą Gretkowską rozmawiała Aneta Górnicka-Boratyńska. „Polityka” 1994, nr 48, dodatek „Polityka-Kultura”.
205. Płonka-Syroka B.: *Wstęp*. W: *Cisza i milczenie. Społeczno-kulturowe mechanizmy kreowania emocji*. Red. B. Płonka-Syroka, K. Marchel. Wrocław 2010.
206. *Polskość na Śląsku - śląskość w Polsce*. Z Jackiem Wódcą rozmawiała Agnieszka Sikora. „Śląsk” 2012, nr 9.
207. Pomian K.: *Historia. Nauka wobec pamięci*. Lublin 2006.
208. *Psychologia. Podręcznik akademicki*. T.1. *Podstawy psychologii*. Red. J. Strelau. Gdańsk 2000.
209. Pyszkowska A.: *Podróż jako radość i cierpienie. Z historii polskich podróży na Daleki Wschód*. W: *Przyjemność i cierpienie. Genuss und qual. Studia i szkice*. Red. nauk. G. Jaśkiewicz, J. Wolski. Rzeszów 2014.
210. Rabiański R.: *Stanowisko Edmunda Husserla w sporze: psychologizm – antypsychologizm*. „Sztuka i filozofia” 2004, nr 25.
211. Radziwon M.: „*Finis Silesiae*”. *Henryk Waniek*. <https://wyborcza.pl/1,81826,2123657.html> [dostęp: 12.04.2021].
212. Ravenstein E.G.: *The Laws of Migration*. „Journal of the Royal Statistical Society” 1889, vol 52, no. 2.
213. *Reportaż a przemiany społeczne po 1989 roku*. Red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman. Kraków-Rzeszów 2005.
214. *Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*. Oprac. K. Wolny. Rzeszów 1992.
215. Rewers E.: *Doświadczenie pamięci, doświadczenie pustki*. W: *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętnienia*. Red. nauk. T. Majewski, A. Zeidler-Janiszewska. Łódź 2011.
216. Rittenhouse M.: *Nowy Jork. Od Mannahatty do Ground Zero*. Wołowiec 2013.
217. Robak P.: *Rola i miejsce Afryki w angielskim handlu zewnętrznym (i kolonialnym) w XVIII wieku*. W: *Afryka i (post)kolonializm*. Red. A. Pawłowska, J. Sowińskiej-Heim. Łódź 2016.
218. Rosenfeld Alvin H.: *Podwójna śmierć. Rozważania o literaturze Holocaustu*. Przeł. B. Krawcowicz. Warszawa 2003.
219. Rozmarynowska K.: *Inność jako źródło etyczności. Inspiracje Ricoeurowskie*. Warszawa 2015.

220. Rybicka E.: *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*. W: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*. Red. M.P. Markowski, R. Nycz. Kraków 2006.
221. *Ryszard Kapuściński – pisarz, reporter, poeta*. <https://kapuscinski.info/zyciorys/> [dostęp: 12.04.2021].
222. *Ryszard Kapuściński. Portret dziennikarza i myśliciela*. Red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Piątkowska-Stepaniak, B. Nierenberg, W. Furman. Opole 2008.
223. Sarmińska-Górecka M.: *Gra w „męskość”, gra w „kobiecość”*. W: *Kobiecość?* Red. E. Hyży. Toruń 2008.
224. Scheler M.: *O sensie cierpienia*. W: Tegoż: *Cierpienie, śmierć, dalsze życie*. Przeł. A. Węgrzecki, Warszawa 1994.
225. Schuttleworth S.: *Medical Discourse and Popular Advertising in the Mid-Victorian Era*. W: M. Jacobus, E.F. Keller, S. Schuttleworth: *„Body/Politics”. Women and the Discourses of Science*. New York-London 1990.
226. Semeka P.: *Licencja na śląskość*. „Rzeczpospolita” 2012, nr 76. <https://www.rp.pl/artukul/799842-Narodowosc-slaska-czy-Slajakowcy---Piotr-Semka.html> [dostęp: 14.02.2020].
227. Siegel Ch.: *Die Reportage*. Stuttgart 1978.
228. Siemba M.: *Reportaż po polsku*. Poznań 2003.
229. Simmel G.: *Obcy*. W: *Socjologia*. Przeł. M. Łukaszewicz. Warszawa 2005.
230. Skibińska A.: *Kobiecość i męskość*. „Kwartalnik Pedagogiczny” 2009, nr 2.
231. Skórczewski D.: *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*. Lublin 2013.
232. Sławek T.: *Widok z okna (zamiast wstępu)*. W: S. Szymutko: *Nagrobek ciotki Cili*. Katowice 2001.
233. Sławiński J.: *Zanik centrali*. „Kresy” 1994, nr 18.
234. Słomski W.: *„Psychologizm antypsychologizm”*. Oprac. A. Olecha, Kraków 2001. „Nauczyciele i Szkoła” 2005, nr 1-2.
235. *Słownik języka polskiego PWN*. T. 1. Red. M. Szymczak. Warszawa 1978.
236. *Słownik języka polskiego PWN*. T. 1. Red. S. Dubisz. Warszawa 2003.
237. *Słownik terminów literackich*. Red. J. Sławiński. Wrocław 1988.
238. Spelman E.: *Inessential Woman: Problems of Exclusion in Feminist Thought*. Boston 1988.
239. Stanios E.: *Ulepiony z żeńskiej gliny*. „Akcent” 2013, nr 4.

240. Strykowska M.: *Zmiana stereotypu w sferze pracy zawodowej kobiet. W: Męskość – kobiecość w perspektywie indywidualnej i kulturowej.* Red. J. Miluska, P. Boski. Warszawa 1999.
241. Studnicki G.: *Milczeć – kłamać – działać, czyli od języka do praktyki.* W: *Cisza i milczenie. Społeczno-kulturowe mechanizmy kreowania emocji.* Red. B. Płonka-Syroka, K. Marchel. Wrocław 2010.
242. Suchodolski B.: *Labirynty współczesności. Niewola i wolność człowieka.* Warszawa 1972.
243. Sulima R.: *Dokument i literatura.* Warszawa 1978.
244. Szczygieł M., W. Tochman: *Reportaż – opowieść o tym, co wydarzyło się naprawdę.* W: *Biblia dziennikarstwa.* Red. A. Skworz, A. Niziołek, Kraków 2010.
245. Szczygieł M.: *Wstęp.* W: *100/XX+50 Antologia polskiego reportażu XX wieku. Tom 3. 1910-2000.* Red. M. Szczygieł. Wołowiec 2015.
246. Szkaradnik K.: *O czym trzeba milczeć, o tym chce się mówić.* <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,821#p1144> [dostęp: 29.06.2018].
247. Szmaja M.: *Socjologiczne przesłanki powstania „narodu śląskiego”.* W: K. Kossakowska-Jarosz: *Śląskość – siła tradycji i współczesne problemy.* Opole 2005.
248. Szwed R.: *Tożsamość a obcość kulturowa. Studium empiryczne na temat związków pomiędzy tożsamością społeczno-kulturową a stosunkiem do obcych.* Lublin 2003.
249. Szwed R.: *Wprowadzenie: warianty tożsamości.* W: *Odmiany tożsamości.* Red. R. Szwed, L. Dyczewski, J. Szulich-Kałuża. Lublin 2010.
250. Szymanowska E.: *Młode pokolenie Polaków czasu transformacji ustrojowej w reportażach społecznych „Gazety Wyborczej”.* <https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/24946/1/Praca%20doktorska.pdf> [dostęp: 20.02.2021].
251. Szymczak K., Witkowski M., Wilk P.: *Miedzianka. Historia znikania.* <https://www.rp.pl/arttykul/740202-Miedzianka--Historia-znikania---recenzja-ksiazki.html> [dostęp: 22.11.2020].
252. Szymkowska-Bartyzel J.: *Amerykański mit, polski konsument, czyli reklamowe oblicza Ameryk.* Kraków 2006.
253. Szymutko S.: *„Finis Silesiae”, Henryk Waniek.* <https://wyborcza.pl/1,75517,1417131.html> [dostęp: 15.02.2021].
254. Szymutko S.: *Nagrobek ciotki Cili.* Katowice 2001.

255. *Śląskość nie jest mitem*. Z Grażyną Szewczyk rozmawia Józef Górdziałek. „Opcje” 1996, nr 1.
256. *Śląskość we mnie jest*. Z Olgierdem Łukaszewiczem rozmawiała Karolina Drwal. „Śląsk” 1999, nr 5.
257. Śmiełowska M.: *Etnos i demos w kulturze śląskiej*. W: K. Kossakowska-Jarosz: *Śląskość – siła tradycji i współczesne problemy*. Opole 2005.
258. Śmiełowska M.: *Obecności etniczne i narodowe na Śląsku Opolskim*. Opole 1999.
259. Świerszcz J.: *Tożsamość miejsca – tożsamość artysty*. „Śląsk” 1998, nr 8
260. Święch J.: *Nowoczesność. Szkice o literaturze polskiej XX wieku*. Warszawa 2006.
261. Taborska H.: *Obszary Zagłady*. W: *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętnienia*. Red. nauk. T. Majewski, A. Zeidler-Janiszewska. Łódź 2011.
262. Tarnowska M.: *W gąszczu opowieści*. <http://teatralny.pl/recenzje/w-gaszczu-opowiesci,1067.html> [dostęp: 20.05.2017].
263. Teilhard de Chardin P.: *O szczęściu, cierpieniu, miłości*. Warszawa 1981.
264. *Tożsamość regionalna*. W: *Encyklopedia województwa śląskiego*. M. Szczepański, A. Śliz. http://ibrbs.pl/mediawiki/index.php/Tożsamość_regionalna [dostęp: 12.12.2020].
265. Trzynadłowski J.: *Literatura i reportaż. Dwa sposoby widzenia rzeczywistości*. „Kontrasty” 1978, nr 10.
266. Tulibacki W.: *Krzywda jako bezkresne zło*. W: *Krzywda. Zagadnienia teoretyczne i problemy praktyki (podręcznik akademicki)*. Red. W. Tulibacki. Olsztyn 2003.
267. Ubertowska A.: *Kobiece „strategie przetrwania” w piśmiennictwie o Holokauście*. W: *Ślady obcości*. Red. S. Buryła, A. Molisak. Kraków 2010.
268. Uliasz S.: *Literatura Kresów – kresy literatury*. Rzeszów 1994.
269. Uniłowski K.: *Zamiast posłowania*. W: S. Szymutko: *Nagrobek ciotki Cili*. Katowice 2001.
270. Urbanek M.: *Niezgoda na niepamięć*. <http://magazyn.o.pl/2016/mariusz-urbanek-malgorzata-szejnert-niezgoda-na-niepamiec-odra/#/> [dostęp: 16.03.2017].

271. Urbanek P.: *Reportaż jako źródło wiedzy o społeczeństwie*. W: *Reportaż bez granic? Teksty, warsztat reportera, zjawiska medialne*. Red. I. Borkowski. Wrocław 2010.
272. Vice S.: *Literatura Holokaustu*. Przeł. T. Dobrogoszcz. „Literatura na Świecie” 2005, nr 9-10.
273. *W labiryncie kultur*. Z Ryszardem Kapuścińskim rozmawiają Dominik Ciołek SJ i Waław Oszejca SJ. „Przegląd Powszechny” 2004, nr 12.
274. Waldenfels B.: *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*. W: B. Waldenfels: *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*. Przeł. J. Sidorek. Warszawa 2002.
275. Wanatowicz M.W.: *Od indyferentnej ludności do śląskiej narodowości? Postawy narodowe ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945-2003 w świadomości społecznej*. Katowice 2004.
276. Waniek H.: *Finis Silesiae*. Wrocław 2003.
277. Wańkowicz M.: *Międzyepoka*. Oprac. T. Jodełka-Burzecki. Warszawa 1980.
278. Węgierek-Darman M.: *Kobiecość i męskość jako kategorie społeczno-kulturowe w studiach feministycznych*. „Kwartalnik Pedagogiczny” 1996, nr 1.
279. Węglowski A.: *W obozach Sikorskiego*. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/w-obozach-sikorskiego-143790?language=pl> [dostęp: 30.01.2020].
280. White H.: *Fabularyzacja historyczna a problem prawdy*. W: *Poetyka pisarstwa historycznego*. E. Domańska, M. Wilczyńska. Kraków 2000.
281. Wiatr J.J.: *Drogi do wolności. Polityczne mechanizmy rozwoju krajów postkolonialnych*. Warszawa 1982.
282. Wiegandt E.: *Historia duża i mała*. W: *Tejże: Niepokoje literatury. Studia o prozie polskiej XX wieku*. Poznań 2010.
283. Wiszniowska M.: *Współczesny polski reportaż literacki wobec inności*. W: *Literatura polska w świecie. Reportaż w świecie. Światowość reportażu*. T. VII. Red. K. Frukacz. Katowice 2019.
284. Wiszniowska M.: *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium*. Katowice 2017.
285. Witosz B.: *Kobieta patrzy (O aktach percepcji wzrokowej we współczesnej prozie kobiecej)*. W: *Język artystyczny. Literatura kobiet, literatura kobieca, kobiecość w literaturze*. Tom 12. Katowice 2003.

286. Witting M.: *Myślenie „straight”*. W: *Francuski feminizm materialistyczny*. Red. Przeł. M. Solarska, M. Borowicz. Poznań 2007.
287. Wodzick J.: *Czy kobieta istnieje? Spór o pojęcie kobiecości pomiędzy esencjalizmem i antyesencjalizmem we współczesnej myśli feministycznej*. Warszawa 2006.
288. Wolny K.: *Kompozycja reportażu*. W: *Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*. Oprac. K. Wolny. Rzeszów 1992.
289. Wolny K.: *Reportaż - prawda czy fikcja?* W: *Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*. Oprac. K. Wolny. Rzeszów 1992.
290. Wolny K.: *O poetyce współczesnego reportażu polskiego 1945-1985*. Rzeszów 1991.
291. Wolny-Zmorzyński K.: *Ewolucje i rewolucje w wybranych gatunkach dziennikarskich po 1989 roku (reportaż i artykuł wiralowy)*. „Poradnik Językowy” 2020, nr 4. http://www.poradnikjezykowy.uw.edu.pl/wydania/poradnik_jezykowy.773.2020.04.07-K.Wolny-Zmorzynski.pdf [dostęp: 20.02.2021].
292. Wolny-Zmorzyński K.: *Gatunki dziennikarskie: teoria, praktyka, język*. Warszawa 2006.
293. Wolny-Zmorzyński K.: *O wybranych problemach dziennikarstwa: genologia i mistrzowie*. Kielce 2009.
294. Wolny-Zmorzyński K.: *Poetyka reportażu polskiego po 1989 roku. Zarys problematyki*. W: *Teorie komunikacji i mediów 1*. Red. M. Graszewicz, J. Jastrzębski. Wrocław 2009.
295. Wolny-Zmorzyński K.: *Posłowie*. W: *100/XX Antologia polskiego reportażu XX wieku*. T. 2. Red. M. Szczygieł. Wołowiec 2014.
296. Wolny-Zmorzyński K.: *Reportaż – jak go napisać?* Warszawa 2004.
297. Worsowicz M.: *Kłamstwo formy vs. zaufanie czytelnika – dziennikarze o fikcji i autentyczności w polskim reportażu po 1989 roku*. W: *Trzydzieści: Polska w reportażu, reportaż w Polsce po 1989 roku*. Red. E. Pawlak-Hejno, M. Piechota. Lublin 2020.
298. Wójcińska A.: *Reporterzy bez fikcji. Rozmowy z polskimi reporterami*. Wołowiec 2011.
299. Young R. J.C.: *Postkolonializm. Wprowadzenie*. Przeł. M. Król. Kraków 2012.
300. *Z miłości do faktów*. Z Mariuszem Szczygłem rozmawiał Piotr Bratkowski. „Newsweek Polska” 2014, nr 11.

301. Zajas P.: *Jak świat prawdziwy stał się bajką. O literaturze niefikcjonalnej*. Poznań 2011.
302. Zajas P.: *Postkolonialne imaginarium południowoafrykańskie literatury polskiej i niderlandzkiej*. Poznań 2010.
303. Zaleśkiewicz T.: *Przyjemność czy konieczność. Psychologia spostrzegania i podejmowania ryzyka*. Gdańsk 2005.
304. Ziątek Z.: *Powrócić do Pińska... O przemianach pisarstwa Ryszarda Kapuścińskiego po 1989 roku*. W: „*Życie jest z przenikania...*”. *Szkice o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego*. Oprac. B. Wróblewski. Warszawa 2008.
305. Ziątek Z.: *Sierpień – grudzień – historia. Od dokumentów czasu do literatury miejsca*. W: *Sporne sprawy polskiej literatury współczesnej*. Red. A. Brodzka, L. Burska. Warszawa 1998.
306. Ziątek Z.: *Wiek dokumentu. Inspiracje dokumentarne w polskiej prozie współczesnej*. Warszawa 1999
307. Zimbardo P.G., Johnson E.L., McCann V.: *Psychologia. Kluczowe koncepcje*. Przeł. A. Gruszka, D. Karwowska, A. Wojciechowski. Warszawa 2017.
308. Zins H.: *Kupcy i kidnaperzy. Handel niewolnikami w dziejach Afryki i Ameryki*. Lublin 1999.
309. Zychowicz J.: *Czy Kresy mają historię?* W: *Kresy. Syberia. Literatura. Doświadczenie dialogu i uniwersalizmu*. Red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski. Warszawa 1995.
310. Żulczyk J.: *Piszę do ciebie z Wysp*. „Kultura” [dodatek do „Dziennika”] z dn. 16. 11. 2007. <http://kultura.dziennik.pl/ksiazki/artykuly/64028,pisze-do-ciebie-z-wysp.html> [dostęp: 27.07.2017].
311. Żurek Ł.: *Filologiczne interpretacje przestrzeni Śląska – „Nagrobek ciotki Cili” Stefana Szymbutki oraz „Wokół tradycji. Śląskie szkice oikologiczne” Mariusza Jochemczyka*. „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2017, nr 11.
312. „*Życie jest z przenikania...*”. *Szkice o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego*. Oprac. B. Wróblewski. Warszawa 2008.
313. Żyrek-Horodyska E.: *Kartografowie codzienności. O przestrzeni (w) reportażu*. Kraków 2019.
314. Żyrek-Horodyska E.: *Reportaż literacki wobec literatury. Korzenie i teorie*. „Pamiętnik Literacki” 2007, nr 4.

10. Streszczenie

Niezgoda na (prze)milczenie O reportażach Małgorzaty Szejnert

W dysertacji doktorskiej ukazano twórczości jednej z najbardziej uznawanych reportażystek Małgorzaty Szejnert na podstawie jej wybranych publikacji, takich jak: *Czarny ogród* (2007), *Wyspa klucz* (2009), *Dom żółwia. Zanzibar* (2011), *Usypać góry. Historie z Polesia* (2015), *Wyspa Węży* (2018).

Rozprawa składa się z ośmiu części. Pierwsza z nich przedstawia sylwetkę i twórczość Małgorzaty Szejnert. Druga z kolei obejmuje problematykę literatury faktu, a w szczególności reportażu. W tej części z największą precyzją opisano cechy, problematyk oraz ujęcie historyczne reportażu, a także skupiono się na postaci reportera jako historyka współczesności.

Kolejne pięć części dysertacji prezentują interpretację poszczególnych tomów reportażu Szejnert. Wbrew temu, że każda z wybranych przez mnie publikacji przedstawia inną stronę świata i jest nie tylko wielokulturowa, ale również wieloaspektowa, to wszystkie z nich układają się na spójną uniwersalną opowieść o otaczającej rzeczywistości i o kondycji jednostki XX i XXI wieku.

Pierwszy z nich pt. *Czarny ogród* w sposób obiektywny przedstawia nie tylko obraz stuletniego Giszowca i Nikiszowca, ale również Niemiec, Śląska i Polski. Autorka prezentuje historię regionu śląskiego przez pryzmat pojedynczych biografii mieszkańców. *Wyspa klucz* z kolei przenosi czytelnika do Nowego Jorku, a ściślej mówiąc: na jedną z wysp o nazwie Ellis Island, która miała być „bramą do Ameryki”, gdyż właśnie tutaj od końca XIX wieku do około lat 50. XX wieku przebywali imigranci kierujący się do Stanów Zjednoczonych. W *Domu żółwia. Zanzibar* natomiast Szejnert zabiera czytelnika w podróż do Zanzibaru. Ponadto w publikacji nie zostały przedstawione tylko czasy współczesne. Szejnert spogląda w przeszłość, opisując Zanzibar z perspektywy stu siedemdziesięciu lat, „gdyż to wiek sędziwego żółwia olbrzyma”. Czwartym natomiast reportażem jest *Usypać góry. Historie z Polesia* przedstawiający obraz Polesia, które – przeciwnie, jak dwa powyższe reportaże (*Wyspa klucz* oraz *Dom żółwia. Zanzibar*) – znajduje się blisko granic polskich i prezentuje tereny mało znane. Oprócz Poleszuków autorka przedstawia Litwinów, Polaków, Białorusinów

oraz Żydów. Ostatni rozdział interpretacyjny omawia publikację reportażystki zatytułowaną *Wyspa Węży*, w której autorka przemierza szlakiem wojennych zmagañ swojego zmarłego wujka, aż dociera na brytyjską wyspę Bute, gdzie więziono oficerów sprzeciwiających się aktualnej władzy.

W rozprawie skupiono się przede wszystkim na jednostkowych losach przywoływanych postaci i na wyjątkowości tekstów Małgorzaty Szejnert. Stąd wśród poruszanych problemów znajdują się między innymi: (prze)milczenie, (nie)pamięć, trauma, (e)migracja, wielokulturowość, wielonarodowość, tożsamość, obcość, strach, cierpienia czy (bez)domność, ale także przyjemność i szczęście. We wszystkich reportażach Szejnert pierwszorzędną rolę odgrywa jednostka, a co za tym idzie – miejsce, z którego się wywodzi przy równoczesnym podkreślaniu uniwersalności opowiadanych historii.

11. Summary

Objection to Silence

About Małgorzata Szejnert's Reports

The doctoral dissertation shows the works of one of the most easily recognized reporters, Małgorzata Szejnert, on the basis of her selected publications, such as: *Czarny Ogród* (2007), *Wyspa Klucz* (2009), *Dom Żółwia. Zanzibar* (2011), *Usypać Góry. Historie z Polesia* (2015), *Wyspa Węży* (2018).

The dissertation consists of eight parts. The first one presents the figure and work of Małgorzata Szejnert whereas the second one covers the issues of non-fiction, especially reportage. This part describes with the greatest precision the features, issues and historical approach to reportage. What is more, it presents the reporter as a contemporary historian.

The next five parts of the dissertation present the interpretation of individual volumes of Szejnert's reportage. Despite the fact that each of the publications I have selected presents a different side of the world and is not only multicultural, but also multi-faceted, all of them form a coherent, universal story about the surrounding reality and the condition of the 20th and 21st century individual.

The first of them, *Czarny Ogród*, objectively presents the image of the hundred-year-old Giszowiec and Nikiszowiec, but also of Germany, Silesia and Poland. The author presents the history of the Silesian region through the prism of individual biographies of its inhabitants. *Wyspa Klucz*, on the other hand, takes the reader to New York, or, more precisely: to one of the islands called Ellis Island, which was supposed to be the „gateway to America” because from the late nineteenth century to the 1950s immigrants headed for the United States from there. However, in *Dom Żółwia. Zanzibar*, Szejnert takes the reader on a journey to Zanzibar. Moreover, the publication presents not only modern times but also the past, describing Zanzibar over the course of one hundred and seventy years, „because this is the age of a giant, ancient tortoise”. The fourth report is *Usypać Góry. Historie z Polesia* presenting an image of Polesie, which – contrary to the two above-mentioned reports (*Wyspa Klucz* and *Dom Żółwia. Zanzibar*) – is located close to Polish borders and presents little known areas. Apart from Poleshuks, the author presents Lithuanians, Poles, Belarusians and Jews. The last interpretative chapter deals with the reporter's publication entitled *Wyspa Węży*, in which the author follows the trail of her

deceased uncle's war struggles until she reaches the British island of Bute, where officers who oppose the current government are imprisoned.

The dissertation focuses primarily on the individual fortunes of the mentioned characters and the uniqueness of Małgorzata Szejnert's texts. Hence, among the raised problems there are: silence, oblivion, trauma, (e)migration, multiculturalism, multinationality, identity, strangeness, fear, suffering or homelessness, but also pleasure and happiness. In all of Szejnert's reports, the individual plays the main role, and thus – the place from which they come, emphasizing the universality of the presented stories at the same time.